ROKOSZ ZEBRZYDOWSKIEGO.

ROKOSZ ZEBRZYDOWSKIEGO.

OPISAŁ

WEDŁUG ŹRÓDEŁ GŁÓWNIE RĘKOPISEMNYCH

HENRYK SCHMITT.

WE LWOWIE

NAKŁADEM AUTORA.

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH.

1858.

PRZEDMOWA.

Zamierzywszy sobie, przedłożyć czytelnikom dziennika literackiego w zarysowym obrazie opis ważnego i wielkiego wstrząśnienia polityczno-społecznego, które pod nazwą rokoszu Zebrzydowskiego w dziejach ojczystych znane, miałem to głównie w myśli, że świętym jest obowiązkiem potomnych, wymierzać sprawiedliwość najsumienniejszą przeszłym pokoleniom, a więc karcić złe a poczcić dobre tak w urządzeniach, ustawach i czynach całego narodu, jak nie mniej w przedsięwzięciach, zamiarach i postępowaniu osób pojedyńczych. Krzywda, jaką rokoszowi i Zebrzydowskiemu dotąd wyrządzano, oburzała mię zawsze, ponieważ sądzono ich niejako zaocznie i to na podstawie niesumiennych zaskarzeń wniesionych przez ich nieprzyjaciół. Obrona ich zdała mi się przeto obowiązkiem, do którego każdy człowiek prawy poczuwać się winien, gdy widzi, że kogoś *niesprawiedliwie* osądzono. Tem większą stało się to dla mnie powinnością, gdy

mi szanowny mój przyjaciel p. Alexander Batowski uprzejmie tek swoich, w których zebrał staranne i wierne kopie pism współczesnych rokoszu dotyczących i mnogie notaty i studya do tegoż przedmiotu, do przejrzenia i korzystania z nich udzielił. Wziąłem się przeto do kreślenia obrazu mego, który stosownie do wymagań dziennikarskich chciałem ile możności treściwie i plastycznie przedstawić. Zestawiając atoli wiarogodne, bo współczesne źródła i urzędowe akta w tece p. Batowskiego nagromadzone z tem, co dotąd drukowano o rokoszu, przekonałem się najzupełniej, że chcąc być sumiennym, wypada wzręcz przeciwną dotychczasowej pójść drogą i tym *przyznać słuszność*, których bezwarunkowo *potępiano*, czego bez dowodu czynić nie wolno. Praca moja nie miałaby najmniejszej wartości, gdybym był, dla uprzyjemnienia rzeczy czytelnikom, plastyczności obrazu dowody poświęcił. Ztąd urosł mi przedmiot pod ręką w obszerność, o jakiej z początku nie myślałem nawet. Musiałem nawet od ustępu LI. przerwać druk w dzienniku i osobne a krótkie dlań napisać zakończenie, aby nie narazić pisma na gniewy prenumerantów, którzy w niem nie szukają nauki ale po prostu zabawki tylko.

Wyznam atoli szczerze, że właśnie ów pierwotny zamiar i dalsze odmienne obrabianie przedmiotu stały się przyczyną nierównego wykończenia opisu, który tem samem nie jedną grzeszy wadą, szczególniej pod względem formy. Zdaje mi się jednakowoż, że wskazawszy we wstępie powody rokoszu, opisuję go potem *wiernie*, przytaczając za i przeciw wszystko, co się tylko zebrać dało. Nie jest to właściwie historya tego wydarzenia, ale raczej zestawienie tylko materyałów, które uzupełniwszy nowemi źródłami, jakie niewątpliwie indziej znajdować się jeszcze muszą, ktoś inny według wszelkich domagań kunsztu historycznego plastycznie obrobi, nie potrzebując już zestawiać dowodów za i przeciw, co właśnie uczynić musiałem, występując pierwszy niemal publicznie z twierdzeniem, że rokosz i Zebrzydowski byli dotąd niesprawiedliwie sądzeni.

Że praca moja ma nie mało strón słabych i w wielu miejscach jest nawet nie wykończona, nie myślę zaprzeczać, a co więcej, czuję sam jej niedokładności i uznaję, że wiele w niej jeszcze do życzenia pozostaje. Przyczyną tego są w części przerwy w materyałach, które trzeba było uzupełniać z dzieł drukowanych, częścią zaś zbyteczne rozrzuce-

nie dat z tąd pochodzące, że chcąc uniknąć i tak zbyt już częstego powtarzania, nie mówię na właściwem miejscu o tem lub owem, lecz podaję je dopiero wraz z przytoczonym dokumentem, czem się uwaga czytelnika bardzo unuża. Można przeto śmiało powiedzieć, że zszyłem raczej niż obrobiłem dostępne mi źródła. Jedyną zaś wartością tej pracy jest, zdaniem mojem, postawienie niezbitego, bo na aktach opartego dowodu, że zamiary rokoszu były uczciwe, cel jego dobry, zmiany przezeń żądane zbawienne a pokonanie jego zgubne dla kraju.

Takie mając przeświadczenie wewnętrzne, musiałem tem samem stać od początku do końca w opozycyi z Zygmuntem III. i fakcyą jego, a że mi źródła wyraźnie wskazywały ich obłudę, podstępy i zabiegi skryte, ich nieczyste zamiary, i chęć utrwalenia przewagi możnowładczej magnatów a podkopania równości obywatelskiej reszty stanu rycerskiego, oświadczam się przeto otwarcie przeciw nim i przypisuję im a nie rokoszowi wszystko złe. Lecz mimo tego nie może mię nikt pomówić o podstępne zatajanie źródeł rokoszowi nieprzyjaznych, ponieważ przeciwnie całą mniej więcej przywodzę polemikę urzędową i przytaczam

sumiennie, co za i przeciw powiedziano, aby czytelnicy sami osądzili, czy zdanie moje zgodne lub nie z słusznością. Nie ukrywam też rozmyślnie ani wad rokoszu, ani tego, co było dobrem lub mniej nagannem w obozie przeciwników, i spodziewam się, że nikt mi nie potrafi udowodnić jakiegokolwiek sfałszowania wydarzeń.

Nie pomijając nic z tego, co dotąd o rokoszu pisano, obeznawałem się z drukowanemi źródłami. Nabyłem jednakże nie miłego przeświadczenia, że wszystko niemal co dotychczas o nim pisano, jest stronne i osnute wyłącznie na podaniach Łubieńskiego. Przejdę w krótkości pisarzy, którzy obszerniej lub nawiasem o rokoszu tym cokolwiek ważnego podali, aby okazać czytelnikom, że co się tylko dało do mego użyłem przedmiotu.

Zaczynam oczywiście od *Łubieńskiego Stanisława*, biskupa płockiego, który osobną napisał o rokoszu monografią pod tytułem: »*De motu civili in Polonia*«, wydaną dopiero po śmierci jego w raz z innemi pracami jego historycznemi w Antwerpii 1643. a zatem w lat 34 po ostatecznem uspokojeniu Rptej. Łubieński był naocznym świadkiem wszystkiego prawie, co się działo podczas rokoszu, a

mieszkając przy wuju swym Pstrokońskim w. kancl. kor. mógł naturalnie najlepsze mieć wiadomości. Lecz stronniczość naganna powodowała nim wyłącznie. Opowiada też nie jak historyk wyższy nad zabiegi obu stronnictw, lecz jako rzecznik, który chce koniecznie wygrać sprawę swego klienta. Wystawia przeto wszystkie czyny króla i regalistów w świetle najlepszem, działania zaś i postępki rokoszan opisuje w najczarniejszych barwach. Opierając się wprawdzie w opowiadaniu swojem na pismach i aktach urzędowych, które czasami dosłownie, najczęściej zaś w treści przytacza, pomija przecież rozmyślnie najważniejsze okoliczności, aby tylko choćby z samych pozorów utworzyć dowód wystarczający na potępienie przeciwników. Pisząc, ile z krótkiego widać wstępu, na rozkaz czy żądanie króla, zapatruje się na rokosz gdyby na rozruch, wszczęty z prywatnych jedynie uraz kilku zamożnych obywateli i nie chce w nim oglądać wstrząśnienia na szerokie rozmiary, wywołanego złemi rządami Zygmunta III. Aby jednakże jakieś przynajmniej zachować pozory bezstronności, udaje wprawdzie sumiennego historyka w wyliczaniu powodów rokoszu i przyznaje nawet, żu upor króla co do zamiaru ożenienia

się z rodzoną siostrą zmarłej małżonki dał główny pochóp do wybuchu niepokojów. Lecz przemilczając wszystkie inne ważniejsze przyczyny i powody tego wstrząśnienia, widzi w całym ciągu zaburzeń domowych złe po stronie tylko rokoszan, którzy oskarzali zdaniem jego króla bezwinnie. Chcąc zaś tę *bezwinność* jak najdowodniej wykazać, fałszuje gdzie niegdzie po prostu wydarzenia, i nie wspomina nigdzie o obłudnem postępowaniu dworu, a co więcej, zarzuca właśnie najniesłuszniej *obłudę* stronie przeciwnej. Wszędzie, gdzie mu wypada mówić o zerwaniu układów zwala winę na rokoszan a nie na fakcyą dworską, która zawsze główną tego zrywania była przyczyną. Aby zaś rokosz bardziej jeszcze w pojęciu potomności zniżyć, i zabić niejako moralnie, przypisuje go prywacie kilku wyłącznie osób, a te wystawia w najgorszem świetle i przypina każdej z nich łatkę dowodząc, że nie dobro publiczne, nie miłość ojczyzny, ale prywata tylko była im bodźcem do czynu. Wyśledza też z inkwizytorską drobiazgowością powodów osobistych, dla których mieli niby rzucać się do zamięszania Rptej; a choćby te były i najbardziej błahe i niedorzeczne, nie rumieni się przecież przypisywać tymże wszy-

stko. Wiedząc, że sterownicy rokoszu sami nic nie mogli, że ich często przegłosowywano, a nie raz z ciężką ledwie biedą zdołali roznamiętnione na zjazdach umysły przywodzić do umiarkowania, wolał przecież na nich wszystko zwalić, aby się broń Boże nie zdało, że to była sprawa narodowa, ponieważ wtedy trzebaby do jakiejś przynajmniej przyznać się winy. Gdzie nie mógł zresztą zataić faktu, jak np. niechęci wojska kwarcianego do stoczenia bitwy pod Janowcem i Warką, uciekł się do zwykłego fortelu, przypisując to zaraz podszeptom i namowom kilku wichrzycieli. Liczne nader zbieranie się rycerstwa na zjazdy rokoszowe tłumaczy samą ciekawością ludzi i chęcią dowiedzenia się, jakie zarzuty będą tam czynić Zygmuntowi. Nie ważył się przecież drukować swej historyi rokoszu za życia, lękając się zapewne, że naoczni świadkowie tego wydarzenia kłam mu zadadzą, i dla tego czekał tak długo z jej ogłoszeniem, dokąd współczesne temuż nie wymrze pokolenie a jezuici młodszego swem wychowaniem nie przekształcą. Z tego powodu wyszły pisma jego po śmierci i nawet za granicą. A jednak polegali na nim dotąd pisarze nieoględni, którym nie chciało się wnikać w istotę rzeczy

lub mozolić się nad dociekaniem prawdy. Współczesność i możność wiedzenia o wszystkiem, stanowisko w kościele i pobożność autora stały się dla nich rękojmią, że przecież do sponiewierania prawdy się nie zniży, a zapomnieli, że nienawiść stronnicza częstokroć mimo wiedzy nawet i woli piszącego najcięższych dopuszcza się grzechów. W ciągu dzieła przekonają się czytelnicy, ile to razy dało się Łubieńskiego na najoczywistszym schwytać fałszu, z czego też wolno wnosić, że i tam gdzie innych braknie źródeł, z bezwarunkowem na nim nie można polegać zaufaniem.

Cilli Alessandro domownik Myszkowskiego a później sekretarz Zygmunta III. do listów włoskich pisał pamiętniki swego czasu i wydał je, ile się zdaje, z polecenia królewskiego 1627 r. w Pistoji. Opisuje w nich obszernie jako gorliwy sługa i zwolennik swego pana wszelkie wydarzenia rokoszu od początku do końca i wynosi pod niebiosa dobroć i łagodność Zygmunta, a uważając Polskę jako królestwo dziedziczne, króla zaś jako pana samowładnego a Polaków jako poddanych, wystawia rokosz w świetle karogodnego buntu i powstania. W opowiadaniu jest jasny i dokładny

a nawet wierny, jeśli go pochlebstwo względem króla nie uwodzi, co zwykle dość się często wydarza. Że taki Włoch służący dla chleba a piszący za nagrodę nie może być dla nas świadkiem wiarogodnym, choć opowiada, co widział sam naocznie, nie potrzebuję powtarzać, trudno więc było na nim polegać.

Piasecki Paweł poświęcił cały ustęp swej kroniki rokoszowi. Lecz nie będąc naocznym świadkiem wydarzeń, opisuje takowe ze słyszenia tylko, i dopuszcza się częstych i znacznych nawet pomyłek. Jest przecież dość bezstronnym, a nie uprzedzając się zbytecznie za lub przeciw rokoszowi, ocenia wszystko dość wytrawnie i przypisuje w znacznej części winę Zygmuntowi. Do źródłowych atoli pisarzy trudno go tu zaliczyć, gdyż zbyt mało można się było z jego kroniki dowiedzieć.

Kobierzycki, który skreślił dzieje Władysława IV, syna Zygmunta, zebrał w pierwszej części, dzieła swego przyczyny rokoszu. Lecz nie wdając się w szczegółowy opis tego wydarzenia dziejowego, popada w ten sam błąd co Łubieński, przyznając ruch cały to Zamojskiemu, to Zebrzydowskiemu, to innowiercom, a nie uderza w to, co właściwym było powodem. Jak Łubieński omija też i Kobierzycki

zręcznie wszystko, coby nie mówiło za królem, a choć go gdzie nie chwali, unika przynajmniej starannie wszelkiej nagany.

Maskiewicz sługujący ciągle wojskowo spisywał sobie dyaryusz a raczej pamiętniki spraw głównie wojennych od 1594 do 1621. Pamiętniki te wydano w Wilnie 1838 r. w 8e, lecz ile się zdaje z niezupełnego rękopisu. Opisy jego są dopiero od r. 1605 dokładniejsze i dotykają także wydarzeń rokoszowych. Lecz że Maskiewicz gorliwym był regalistą, jako człowiek pragnący dosługi, patrzał więc na rokosz bardzo krzywem okiem, i nie mógł w nim nic widzieć chwalebnego.

Podania wielu innych z współ- lub bliskoczesnych pisarzy dotyczące rokoszu przechowały się częścią w rękopisach, częścią ogłoszone drukiem, a te tak małej są wartości, że ich rozbierać nawet nie będziemy. Późniejsi dziejopisowie i autorowie tak zwanych kompendyów czyli dziejów streszczonych poszli wszyscy prawie za Łubieńskim, który tem samēm zamierzonego dopiął celu, skoro wyrzeczone przezeń potępienie rokoszu odgłos dotąd miało u potomnych, a pisarze następni jedni za drugimi powtarzali słowa jego.

Na pierwszem między nowemi stawiemy miejscu *Adama Naruszewicza*, wielce uczonego dziejopisa z czasów Stanisława Augusta, który żyjąc w epoce podobnych rokoszowi wstrząśnień domowych przylgnął do stronnictwa silnej monarchyi, jaką Czartoryscy wraz z Stanisławem Augutem wprowadzić chcieli w Polsce. Przeciwnik wszelkich zaburzeń i ograniczenia władzy rządowej króla, poglądał przeto i na rokosz 1606 r. gdyby na bunt karogodny przeciw Zygmuntowi. Nie napisał wprawdzie osobnej monografii rokoszu, lecz kreśląc obszernie żywot Chodkiewicza w. het. lit., który do najgorliwszych już dla tego samego należał regalistów, że Janusz Radziwiłł osobisty jego nieprzyjaciel był po stronie rokoszu, wcielił w ten żywot treściwy opis spraw rokoszowych według źródeł częścią drukowanych, częścią zaś rękopisemnych, których mu bogate zbiory Załuskich, królewskie i inne obficie dostarczały. Z przytoczeń jego widać, że miał pod ręką najważniejsze, dziś zaginione lub niedostępne źródła rękopisemne. Mimo tego nie wdawał się w rozbiór głębszy tak ważnej sprawy i wolał potępić rokoszan na podstawie podań Łubieńskiego, niż dochodzić prawdy z innych źródeł współczesnych. Chociaż przeto owe

źródła, które miał na zawołanie, wyraźnie i niezbicie winę króla i fakcyi jego wskazywały, poszedł przecież za Łubieńskim, a rad, że ma jego świadectwo po sobie, sfałszował po prostu dzieje owej epoki, aby dogodzić swoim wyobrażeniom politycznym i stał się z historyka pochlebcą dworu, od którego łask się spodziewał. Sąd więc jego o rokoszu, jako uprzedzony i stronny nie mógł nam być wskazówką.

Zdanie *Tadeusza Czackiego*, wyrzeczone tak o samym rokoszu jak nie mniej o Zebrzydowskim w przypisach do dzieła o litewskich i polskich prawach, stało się dla młodszego pokolenia pisarzy i publicystów wyrocznią prawie już dla tego samego, że wyszło od męża tak rozległą wsławionego nauką. Lecz zdanie to nie jest bynajmniej uzasadnione, a choć uczony prawoznawca zarzuca rokoszowi, że ośmielił się walczyć z królem i prawną władzą, a Zebrzydowskiego zwie *poczwarą żyjącą za to w przekleństwie wieków*, że przyczynił się do wywołania tego rokoszu, nie zastanowił się przecież nad obowiązkiem sędziego, który przed wydaniem i orzeczeniem wyroku powinien wysłuchać stronę obżałowaną i rozważyć dobrze, czy dowody przeciw niej przy-

taczane mają jakąś podstawę pewną. *Interdum et bonus dormitat Homerus.* Tak wydarzyło się i uczonemu Czackiemu, że zapomniawszy o całem prawoznawstwie swojem, postąpił sobie w tej sprawie nie jak badacz lub sędzia sumienny i bezstronny, lecz gdyby partyzant roznamiętniony na słuszność i prawdę najmniejszego nie ma względu. A jednak dał powagą swoją powód, że masa bezmyślnych pisarzy powtarzała do dnia dzisiejszego przy lada sposobności, spuszczając się na sąd niby jego wytrawny, owo nierozważnie wyrzeczone przekleństwo.

Siarczyński Franciszek pisząc swój obraz wieku Zygmunta III., nie mógł oczywiście pominąć tak ważnego wydarzenia, jakiem był rokosz Zebrzydowskiego. Rozbierając czyny i panowanie Zygmunta, począwszy od wyboru jego, który nieprawnym nazywa, dostrzega mnogich wad i nadużyć i wytyka je, jak nie mniej obłudne postępowanie i upor króla. Lecz gdy mu przychodzi mówić o samym rokoszu, zapomina o tem wszystkiem, i prawi nam za Łubieńskim, że króla bezwinnie oskarzano i czerniono przed narodem, szerząc o nim czcze tylko podejrzenia i same plotki po kraju. Nie wchodząc przeto wgłębsze powody

rokoszu, potępia go bez namysłu i zwie usiłowaniem nieprawem, zwalając wszystko na prywatę nie wielu osób i zbytnią butę możnowładców. Lubo więc Siarczyński jest często w swych poglądach na czasy Zygmunta III. bezstronny, nie umiał przecież wniknąć głębiej myślą w znaczenie i zamiary zbawienne rokoszu, a tak nie przyczynił się w niczem do rozjaśnienia tego ważnego w dziejach naszych wypadku, ponieważ nie wzniósł się nad uprzedzenie wiekowe i poglądał nań ze stanowiska niewłaściwego, jak wszyscy jego po przednicy.

Niemcewicz Julian Ursyn postąpił sobie w dziejach panowania Zygmunta III., które z polecenia Warszawskiego Tow. Przyj. Nauk napisał, z rokoszem Zebrzydowskiego, jak poprzednicy jego. Czytaliśmy wprawdzie niedawno zdanie jednego z krytyków paryskich, że te dzieje Niemcewicza są jedyną niby historyą po obywatelsku napisaną, wglądnąwszy przecież w cały ustrój dzieła tego, musimy otwarcie powiedzieć, że autor jego nie miał nawet pojęcia dokładnego o pisaniu dziejów. Nie mogę tu zapuszczać się w rozbiór całego dzieła, i przestanę na ocenieniu części tegoż rokoszu dotyczącej. Niemcewicz miał pod ręką ważne

źródła rękopisemne, które gdzie niegdzie przytacza, ale zamiast z nich korzystać, lub krytycznie i sumiennie dochodzić prawdy, wolał wygodniejszą obrać sobie drogę powtarzania zdań Łubieńskiego, i zapatrywania się na rokosz jego okiem. Nie wglądając też w świadectwa pewniejsze, jakie miał pod ręką i na których mógł śmiało polegać, korzystał głównie z takich, gdzie się coś przeciw rokoszowi znalazło, bez względu, czy to było pismo urzędowe, czy paszkwil na wiarę nie zasługujący. Zapełnił też swój opis rokoszu wielu drobnemi szczegółami i długiemi mowami, które po swojemu z współczesnych pism przerobił. Nie powiedział przytem nic prawie nowego, czegoby nie było w Łubieńskim, lub coby tę ważną sprawę z właściwej wykazało strony. Na 200 stronnicach można było nierównie więcej powiedzieć, miasto je zapełniać powtarzaniem podań Łubieńskiego. Należąc do tej samej szkoły historycznej, do której Naruszewicz, Czacki, Siarczyński i inni należeli, nie widział oczywiście w dawnych czasach nigdy słuszności po stronie narodu, i zwalał na tę biedną szlachtę wszystko złe w ojczyźnie a w urządzeniach społecznych oglądał same tylko szkodliwe i zgubne strony. Wolał przeto

uniewinnić Zygmunta, niż przyznać słuszność rokoszowi, a ten sam dziejopis, który w innem miejscu ostremi słowy scharakteryzował osobistość i rządy tego króla, prawi nam w opisie rokoszu o nim, jakby o ojcu ojczyzny. Nie spostrzegł się nawet, jak dalece sam sobie się sprzeciwia. I to może słusznie zadziwiać, dla czego z równą zapalczywością nie uderzył na Zamojskiego, z jaką pisze o Zebrzydowskim, skoro i tamten zjazdy spowodowywał i króla do wyznania winy na sejmie inkwizycyjnym pomusił. Dążności obu były te same i zamiary równe, lecz za Zamojskiego nie miał król jeszcze fakcyi przysposobionej, nie mógł zatem tak daleko rzeczy posuwać jak później, gdy już rozrządzał potężnem stronnictwem i w duchowieństwie a szczególniej w zakonie jezuitów miał dzielnych popieraczy i obrońców zachceń swych samowładczych. Jeżeli więc winimy Łubieńskiego, że stronniczem piórem oczernił i rokosz i przewodźców jego, stokroć winniejsi Naruszewicz i Niemcewicz, którzy mając dowody przeciwieństwa w ręku, prawdy nie chcieli wyświecić, lecz woleli ją poświęcić systemacikom i wyobrażeniom swym politycznym. Nie raczyli myślą się przenieść w czasy owe i oceniać wszystko według wyobra-

żeń współczesnych, nim zawyrokowali o rzeczy tak ważnej za lub przeciw. Możemy więc słusznie jak Naruszewiczowi tak Niemcewiczowi zarzucać niesumienność a tem samem stronność najnaganniejszą w dziejopisie. Wolno im było oświadczać się za jedną lub drugą stroną, mogli tłumaczyć wedle upodobania czyny i słowa rokoszan, i nicować je według wszelkich zasad rabulistycznych, lecz powinni byli same fakta i słowa wiernie powtarzać a nie fałszować ich, zasłoniwszy się powagą Łubieńskiego.

Między najnowszymi pisarzami historycznymi dotykało wielu spraw rokoszu, lecz trudno każdego zdanie szczegółowo przywodzić, gdy nic nowego nie przytaczając albo za Łubieńskim poszli, albo nawiasem tylko o rokoszu wspominali. *Moraczewski* rozpisał się w swych dziejach rzeczypospolitej polskiej szerzej o rokoszu, lecz nie mając dostatecznych źródeł pod ręką, korzystał z dzieł wyłącznie drukowanych. Mimo tego odgadł wiele a dorozumiawszy się całej niejako sprawy rokoszowej, oddał słuszność narodowi. Widać, że studyował dobrze Łubieńskiego i dostrzegł sztuczek jego rzecznikowskich. Wiele też w nim zdrowego poglądu na rzeczy, a gdyby miał był materyały, jakiemi rozrządzali Naruszewicz i Niemcewicz, był-

by niezawodnie skreślił wierny i sumienny obraz wydarzenia tego i nie uwodziłby się błędnem mniemaniem, że rokosz był głównie *sprawą innowierców.*

Kończąc ten przegląd pisarzy, którzy skreśleniem spraw rokoszu się zajmowali, muszę wspomnieć jeszcze o panu *Rychcickim,* autorze dzieła: »*Piotr Skarga i jego wiek.*« Pan Rychcicki pisząc obszerny, bo dwutomowy żywot a raczej panegiryk ks. Skargi, który i w sprawie rokoszu po stronie stojąc królewskiej, nie małą odegrał rolę, poświęcił cały obszerny (VIII) rozdział swego dzieła opisowi rokoszu. Z przytoczeń miejscami umieszczanych widać, że miał wielką część źródeł, z którycheśmy czerpali, także pod ręką i korzystał z nich, ale w sposób zupełnie nowy. Brał bowiem ze źródeł tych to wyłącznie, co mogło choćby w części potępiać rokoszan, a opuszczał za to rozmyślnie wszystko, co na ich przemawiało korzyść. Nie myślimy brać za złe panu Rychcickiemu, jeżeli zasadę rokoszu, mając na względzie dzisiejsze wyłącznie stosunki a nie owoczesne, w które myślą się nawet przenieść nie umiał, bezwarunkowo i bez miłosierdzia potępił; nie chcemy mu wytykać żarliwości, z jaką pisze, a która historykowi, co powinien być

spokojny i bezstronnie wszystko oceniać, nie przystoi: lecz trudno nie zganić mu niesumienności rozmyślnej, z jaką kreśli fakta, zatajając okoliczności najważniejsze i przekręcając wypadki, aby tylko wmówić w czytelników swoich, że jak Zebrzydowski był poczwarą moralną, tak wszyscy zwolennicy rokoszu niegodziwcami, gdy po stronie króla sami tylko *prawi* obywatele się znajdowali. Zamiast przeto opisywać wydarzenia wiernie, jak na historyka przystało, polemizuje z niesłychaną zaciekłością i z takim zapałem, jak gdyby sprawa dziś się toczyła, a on był uczestnikiem tej lub owej strony. Fanatyzm każdy zaślepia ludzi, lecz mimo tego można się słusznie domagać sumienności i po najżarliwszym pisarzu. Inaczej nie powinien brać pióra do rąk, ponieważ dzieło jego, choćby i wielotomowe staje się pamfletem, na nic nie przydatnym, czem jest istotnie pana Rychcickiego: »*Piotr Skarga i jego wiek.*« Że autor tu i owdzie w datach się pomylił, nie będziemy mu tej niedbałości wytykać, ale że z mów, pism urzędowych i rozpraw rokoszan te tylko miejsca rozmyślnie wybierał, gdzie albo przesada i zapamiętałość albo orzeczenie jakieś silniejsze się znajduje, a wszystko zresztą pomija, coby mogło być świade

ctwem ich umiarkowania, ich przestrzegania ścisłego legalności i ich zamiarów prawych i uczciwych; że dalej wyprowadzał na scenę samych fanatyków a o owej gromadzie ludzi światłych, mądrych i ojczyznę kochających, którzy niezmierną większość na rokoszu tworzyli, zupełnie przemilczał; że w dodatku zdania i zasady takich kilku krzykaczy, których w żadnem wstrząśnieniu nie braknie, jako zasady rokoszu samego i całego koła wystawił; dopuścił się zdaniem naszem niesumiennego sfałszowania dziejów, na co nie ma usprawiedliwienia. Mógł sobie bronić Skargę i zakon jezuitów, ile mu się podobało, ale nie miał prawa fałszować czynów i działań rokoszu, aby przysłużyć się swym ulubieńcom i aureolą świętości ich skronie otoczyć. Kto ma uroszczenie być dziejopisem, jak np. pan Rychcicki, powinien wznieść się nad wszelkie uprzedzenia i poglądać na wydarzenia przeszłości jako na czyny dokonane; a jak portrecista nie będzie malował pana A, gdy ma przedstawić pana B, tak obowiązkiem historyka iść drogą rzeczywistości i prawdy, gdy zbiera pojedyncze rysy do obrazu jakiegoś wydarzenia dziejowego. Lecz p. Rychcicki polemizuje miasto opowiadać, a polemizuje w przypisach i w texcie nawet z

wszystkimi żyjącymi i nieżyjącymi pisarzami, którzy śmieli kiedykolwiek odkryć jakąś wadę w jezuitach polskich. W tej polemice zapomina się do tego stopnia, że między innemi powiada nawet o Lelewelu, że »*plecie androny*,« wyrażenie prawdziwie zadziwiające, gdyż o takim mężu należało z trochę większem przynajmniej uszanowaniem się wyrazić. Przecież my nie powiadamy o panu Rychcickim nawet *że plecie androny*, jakże mógł on zdobyć się na taką śmiałość, mówiąc w podobnie wzgardliwy sposób o najpierwszym z dziejopisów i badaczów naszych, którego nie tylko cześć narodu otacza, ale o którym cudzoziemcy już orzekli, że do najuczeńszych mężów dzisiejszej należy Europy? Gdyby p. Rychcicki o mnie lub gdybym ja wzajem o nim coś podobnego wyrzekł, nie raziłoby nikogo, lecz o Lelewelu inaczej należało się wyrażać, ponieważ o nim będą mówiły z czcią i uszanowaniem przyszłe jeszcze wieki i dalekie pokolenia, do których pewnie p. Rychcickiego dzieła nigdy nie dojdą! Kto przeto na taką znakomitość śmie się targnąć z lekceważeniem, cóż dziwnego, że pisze z jadem i żółcią o zdeptanem przemocą i podstępami stronnictwie? Axiomat pana Rychcickiego w ocenianiu zdarzeń przeszłości naszej

jest ten: Gdzie byli jezuici, po tej stronie była słuszność, prawda, sumienie, miłość dobra powszechnego, rozum, cnota publiczna itp., a po stronie przeciwnej widać tylko same potwory, zbrodnie, niecnoty itp. Według tego auxiomatu ocenił też sprawy rokoszu i czyny swoich ulubieńców.

Z tego zestawienia zdań główniejszych historyków, którzy mniej lub więcej obszernie o rokoszu Zebrzydowskiego w dziełach swych pisali, przekonują się czytelnicy, że wszyscy prawie z niewłaściwego nań zapatrywali się stanowiska, a tak raz przecie coś pewniejszego o nim wyrzec należało. O ile tego dopiąłem, wskaże samo dzieło, przy którem załączam w dodatku kilka pism rokoszu dotyczących a dotąd drukiem nie ogłoszonych.

Pisałem we Lwowie w Lipcu 1858.

WSTĘP.

I.

Między wydarzeniami wielkiemi z czasów czterdziestoczteroletniego panowania Zygmunta III stoi niewątpliwie rokosz Zebrzydowskiego w pierwszym rzędzie, ponieważ żadno nie zyskało ani takiego rozgłosu, ani podobnej rozciągłości, jak właśnie to wstrząśnienie, które wpływem swoim w dwa nawet następne sięgnęło wieki. Że zaś rokosz tysiączne wzbudził namiętności i spowodował walkę dwu sobie zaciekle przeciwnych stronnictw, że w tej walce uległ przemocy fizycznej i podstępnym zabiegom dworu, nie ma też wydarzenia w dziejach, któreby tak jednostronnie było sądzone i tak zawzięcie potępiane. Gdy rokosz był już pokonany, rzucali się nań zwycięzcy zajadle, a mszcząc na nim upokorzenia własne i przyzwolenia, do których byli zmuszeni, wystawili w najgorszem świetle jego dążności, cele i zamiary. Opisał go najpierwszy piórem stronnem i potępił biskup

Łubieński, świadek naoczny i pisarz znakomity, ale gorliwy stronnik Zygmunta III, kabał dworskich i jezuitów, dla tego trudno się dziwić, jeżeli w roznamiętnieniu, cechującem zwykle zapasy stronnictw, dopuścił się największej niesprawiedliwości w sądzeniu przeciwników. Ztąd też u niego król otoczony aureolą niemal świętego, którego najniesłuszniej obarczają wyrzutami, który pragnie dobra tylko powierzonego sobie od opatrzności ludu, gdy przeciwnicy znów jego w najczarniejszych wystawieni barwach. Każdemu z głównych popieraczy rokoszu przypisano osobiste jedynie pobudki, samolubne zamiary i samą wyłącznie prywatę, spotwarzono ich charakter i sponiewierano ich dążności i cele. Że Łubieński, jako nieprzyjaciel nie umiał być szlachetnym względem przeciwnej strony, jest rzeczą dość zwykłą w świecie, lecz aby potomność na słowo mu uwierzyła, by poważni pisarze i badacze dziejów powtarzali stronne twierdzenia jego, by obarczali pamięć Zebrzydowskiego, Herburta i innych rokoszan klątwą potępienia i miotali na nich obelgi, a nie starali się poznać najwszechstronniej zamiary i dążności rokoszu, może słusznie zadziwiać i oburzać nawet, gdyż historya powinna przecież każdego sądzić surowo ale sprawiedliwie, a nim zawyrokuje, obie wysłuchać strony.

Domyślałem się od dawna z tego już, co Na-

ruszewicz w życiu Chodkiewicza, a Niemcewicz w dziejach panowania Zygmunta III. o rokoszu stronnie przytoczyli, że ani Zebrzydowski ani sam rokosz nie są tym *potworem*, jak uprzedzeni w nas wmawiają pisarze. Znalazłem też istotnie w nowszych czasach tu i owdzie po pismach i dziełach poważniejszych jak n. p. w dziejach Moraczewskiego, w piśmiennictwie W. A. Maciejowskiego, w Bibliotece Warszawskiej i indziej rozrzucone zdania, że Zebrzydowski a szczególniej rokosz miał po sobie w wielkiej części słuszność, jak nie mniej, że Zygmunt III. nie był bez winy i sam dał sprawiedliwy powód do nieufności narodu, która w końcu wybuchła pożarem wstrząśnień i wojny domowej, zagrażających niemal bytowi rzeczypospolitej. Lecz obok zdań tak przychylnych nie brakło twierdzeń i wyroków, co po staremu uderzały na Zebrzydowskiego i rokosz. Walka ta zdań nie może na żadną właściwie stanowczo rozstrzygnąć się stronę, dokąd nie wyjdą dokładnie opracowane dzieje rokoszu, a oparte nie na samych tylko źródłach drukowanych, co dzięki staraniom potężnego zakonu musiały być stronne albo spłonąć na stosie, lecz i na mnogich rękopiśmiennych zabytkach, które czas oszczędził, a które po różnych zbiorach naukowych i archiwach tak publicznych jak prywatnych się ukrywają.

Zanimby się jednakże tak ważne pojawiło dzieło, postanowiłem tem lekszem obrobieniem przedmiotu utorować mu drogę. Zamiar mój musiałby przecięż był spełznąć na niczem, lub do dalekiego odroczyć się czasu, gdyby nie uprzejmość pana *Alexandra Batowskiego*, który od lat blisko 20 wartując piękny i znaczny zbiór rękopismów zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie, wyciągnął zeń wszelkie zabytki, odnoszące się do tego tak ważnego wydarzenia. *a*) Mając taki zasób pod ręką, gdzie obok odpisów podań, mów i wyciągów z dyarjuszów spółczesnych są studya i bardzo trafne uwagi samego zbieracza, który zamierzał kiedyś obszerną monografię rokoszu napisać, mogę uskutecznić zamiar powzięty. Jeżeli zatem opowiadaniem tem przyczynię się w czemkolwiek do rozjaśnienia tej chwili przeszłości naszej, należy największa część zasługi panu Alexan-

---

a) Gdy odczytuję te staranne własnoręczne odpisy, wyciągi i streszczenia obszerniejszych a rozwlekłych pism, które p. Alex. Batowski do monografii rokoszu z niezmordowaną pracą zebrał i według następstwa chronologicznego w swych tekach uporządkował, nie pojmuję prawdziwie, jak mógł przed kilku laty jeden z naszych literatów w pamflecie pełnym jadu i żółci, szydzić sobie z niego i lekceważyć jego tyloletnie trudy, podjęte w celu poznania skarbów rękopiśmiennych zakł. nar. im. Ossolińskich i obeznania z nimi drugich. Należało przecież przypatrzyć się owocom tej pracy, nim śmiał z niej szydzić, boć nic łatwiejszego jak drwić i urągać z usiłowań uczciwych, któremi czyniący je nie chce szumieć.

drowi Batowskiemu, ponieważ zebrał, uporządkował i pracowitemi studyami powiązał w całość niejako rozrzucone te po wielu rękopismach zabytki, a ja osnowałem tylko na nich mój obraz.

II.

Chociaż nie pominąłem żadnego ze źródeł drukowanych, a które jak mówiłem wyłącznie prawie strony bronią królewskiej, opieram przecież opowiadanie moje głównie na materyałach zebranych w tece p. Alexandra Batowskiego. Pierwsze wyliczać lub przytaczać byłoby zbytecznem, gdyż są powszechnie mniej więcej znane, ale za to poczuwam się do obowiązku poszczególnienia drugich, które w następnym porządku ułożone:

1) Litterae Magci Joannis Zamojski Magni Cancel. Regni ad summum Pontificem Clementem VIII. die XIII. Martii anno Domino 1605 scriptae. (Z rękopisu p. Rogawskiego fol. str. 31)
2) Articuli Conventus particularis Prossoviensis a. D. 1606. 16 Februarii (Z ręk. zakładu nar. im. Oss. fol. Nr. CXI. karta 205-213 i Nr. CLXXXVIII. fol. kart. 263).
3) Petita tegoż sejmiku do stanów sejmowych. (Z ręk. zakł. nar. Ossol. fol. L. CXI.)
4) Wyjątki inne z tegoż rękopisu CXI. k. 215. dotyczące spraw sejmu 1606 r.

5) Wyjątki do spraw tegoż sejmu z rękop. zakł. nar. im. Oss. fol. L. CLXXXVIII. kar 299.
6) Kopia zmyślonego listu Boczkaja do Zebrzydowskiego i rokoszan, którą z umysłu stronnictwo królewskie po Polsce rozsiewało, aby ich zohydzić. (Z ręk. zakł. nar. Im. Oss. fol. L. LXVIII. karta 632).
7) Rewersał listu szlachcica jednego polskiego do drugiego pisany, w którym obmawia się; że nie przybył na sejmik w Opatowie pro 26. Martji 1606. złożony, o którym zdanie swe daje i discursi różne przytacza, (Z rękop. Zakł. nar. Oss. 4o L. CXXIII. karta 112-120 in fol. L. CCCXIV. karta 24-31).
8) Votum pana Kazanowskiego na zjezdźie Stężyckim (Rękop. zakł. Oss. fol. L. CCCXIV. kar. 15—21. . Ręk. Rogawskiego fol. karta 44—51.
9) Deklaracya pisma p. wojewody krakowskiego w Stężycy między ludzi podanego 606. 9. Aprilis. (Ręk. zakł. Oss. fol. L. CLXVIII. karta 625—627.)
10) Liber Generationis. (Satyra napisana w Stężycy) (z ręk. Rogawskiego karta 51.)
11) Manifest, czyli Uniwersał rokoszowy zjazdu Stężyckiego (Ręk. zakł. Oss. fol. L. CXI. karta 220—41 — 42.)
12) Wyjątki z ręk. zakł. Oss. fol. L. CLXXXVIII. kar. 314
13) Elegia (gromady rycerskiej ludu ukrainnego.) (Z ręk. Zakł. Os. fol. L. CLXVIII. kar. 631.)
14) Kopia listu JMości Pana Marszałka Kor. Myszkowskiego do JMci Pana Andrzeja Szafrańca Starosty Lelowskiego, i Respons tegoż. (Z Ręk. Zakł. Ossol. fol. L. CCCXIV. kar. 42 — 44.)

15) Uniwersał królewski na sejmiki powiatowe. (Z Ręk. zakł. Oss. fol. L. CLXVIII kar. 632.)
16) Instrukcya na Sejmik Proszowski na dzień 3 Mca Czerwca złożony Wieleb. Xiędzu Stanisławowi Sułowskiemu, Kanonikowi Krakowskiemu, Sekretarzowi Kr. J. M. Posłowi na tenże sejmik dana od J. Kr. Mci w Warszawie dnia XVII. Maja Roku 1606. (Z Rękop, Zakładu Oss. fol. L. CCCXIV. karta 31—37.
17) Punkta z sejmiku Proszowskiego przez posłów na zjeździe Lubelskim opowiedzieć się miane. (Z tegoż rękopisu karta 37)
18) Uniwersał z sejmiku Proszowskiego w d. 3. Czerwca 1606 złożonego. (Z tegoż rękopisu kar. 37 — 38.)
19 Protestacya województwa krakowskiego w grodzie krakowskim, przyjęta przeciw Sejmikowi Proszowskiemu. Z tegoż rękop. karta 38—39.)
20) Prostestacya Wdztw. Poznańskiego i Kaliskiego przeciw uniwersałom królewskim, Sejmiki na dniu 3. Czerwca 1606. naznaczającym. (Z tegoż rękop, kar. 40 — 41.)
21) Paragraf niezamieszczony w protestacyi poprzedniej. (Z tegoż ręk. kar. 41.)
22) Protestacya Wdztwa Łęczyckiego (Z tegoż ręk. kar. 42.)
23. Vota różne na zjeździe Lubelskim d. 4. Czerwca 1606. (Z tegoż ręk. kar. 45 — 51.)
24) Universale Warsaviae Suae Regiae Majestatis dto 13. Czerwca 1606. (Z rękop. Rogawskiego kar. 51.)
25) Uniwersał zjazdu lubelskiego dtto 15. Czerwca 1606 (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CXCVIII: kar. 1 — 4 i ręk. Rogawskiego kar. 52 — 54.)

26) Conclusia Lubelska 1606. die 16. Junii. (Z rękop. Rogawskiego kar. 55.)
27) Instrukcya dana posłom z zjazdu lubelskiego do króla wyprawionym. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CXI. kar. 224—233. i L. CXCVIII. kar. 5 ssq.
28) Urazy Rzeczypospolitey J. kr. Mci przez Pany Posły ziazdu Lubelskiego (w Krakowie dnia 30. Junii 1606.) (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CLXVIII. kar. 636.)
29) Respons K. JM. panom Posłom ze zjazdu Lubelskiego do K. Jmi posłanym dany w Krakowie 30. Junii A. D. 1606. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CXI. kar. 233-235, L. CXIV. kar. 12-13. i L. CLXXXVIII. kar. 311.-)
30) Pismo czytane w przytomności króla przez posłów od ziazdu Lubelskiego (15. czerwca) w przekładzie łacińskim uskutecznionym dla dworu wiedeńskiego, gdzie wiele zmieniono rzeczy. (Z ręk. zakł. Ossol. 4o. L. CLXXXIV. kar. 153-176.)
31) Wyjątki z rękop. zakł. Oss. fol. L. CLXXXVIII. kar. 312 et sq.
32) Copia Litterarum a rege ad Dnos senatores. (Z ręk. zakł. Oss. 4to. L. CLXXXIV. kar. 177-180.)
33) List króla Jmci do pana starosty Lelowskiego i respons tegoż. (Z rękop. zakł. Ossol. fol. L. CCCXIV. kar. 53-54.)
34) List do J. kr. mci od riczerstwa wdztwa Lubelskiego. (Z rękop. Rogawskiego kar. 44.)
35) Litterae ad Palatinum Cracoviensem. (po polsku.) (Z tegoż. ręk. kar. 59.)
36) Zwoływanie na rokosz. (wiersze.) (Z ręk. zakł. Oss. fol. L. CLXVIII. kar. 512.)

37) List króla (do senatora) zwołujący na radę do siebie, dowiedziawszy się o naznaczonym zjeździe pod Sędomierz na d. 6. sierpnia 1606. (Z ręk. Rogawskiego kar. 15.)
43) Rzeczypospolitej Polskiej w kole na Rokoszu pod Pokrzywnicą do rycerstwa żałosna mowa. (Z tegoż ręk. kar. 40.)
44) Wyjątek dotyczący ziazdu sendomierskiego (Z rękop. Zakł. Ossol. fol. L. CXI. kar. 215.)
45) Instruktia K. J. M. do Rokoszu pod Sendomierz zebranego przez X. Biskupa Cuiawskiego y p. podcanclerzego 14. Augusti A. D. 1606. (Z ręk. zakł. Oss. fol. L. CXCVIII. kar. 12 — 16, i Ręk. L. CXIV. zawierający Dyaryusz zjazdu kar. 16 — 19.)
46) Instructia Ichm. PP. Posłom nasem do Ich M. Panów Senatorów ij Ricerstwa na then czas pod Sendomierz zgromadzonych. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CXCVIII. kar. 20-21.)
47) Punkta czyli exorbitancye już na zjeździe lubelskim i samemu królowi dobrze wiadome, w Stężycy spisane itd. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CXI. kar. 244-250. L. CXIV. kar. 48-53, i CLXXXVIII. kar. 321 et sq.)
48) Respons Ichm. pp. Senatorów y Braci z pod Wiślice przy K. Jmci natenczas będących z koła generalnego Rokoszowego pod Sendomierzem przez Janusza Radziwiłła imieniem wsich tamże. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CLXVIII. karta 636. L. CXCVIII. karta 19 i CXIV. kar. 59.)
49) Votum miane w kole przez p. wdę krakowskiego w środę d. 30. aug. 1606. (Z rękop. zakł. nar. Ossol.

L. CXIV. karta 72-74, L. CXI. karta 135-137, i L. CLXXXVIII. karta 313.)

50) Wyjątek dotyczący rokoszu. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CLXXXVIII. karta 314-15.)

51) Respons pod Wiślicą dany pp. Rospierskiemu i Wendeńskiemu Kasztelanom, die 3. Septembris 1606. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CLXVIII. karta 640.)

52) Instrukcja na Wiślickim zjeździe, dana panom posłom. (Z ręk. Rogaw. karta 75-77.)

53) Konfederacya wszech stanów pod Wiślicę zgromadzonych. (Z tegoż ręk. karta 61-67.)

54) Absolutum Dominium. (Z tegoż ręk. karta 67.) i Definitio Rokoszu i natura jego. (Tamże karta 66.)

55) Artykuły zjazdu Wiślickiego die 4. 7bris 1606. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L CXIV. karta 106-111. L. CLXVIII. 674-678, i Rogawsk. karta 16-25)

56) O prawie na tumulty. (Z rękop. zakł. Ossol. fol. L. CLXVIII. karta 638.)

57) Summaryusz urazów przed króla Jmci, wniesionych od pp. Posłów pospołu y z Responsem od J. królewskiej Mci na nie danym. (Z ręk. Rogaw. karta 39.)

58) Uniwersał Rokoszowy Generalny. (Z tegoż ręk. karta 67-72.)

59) List Jmci pana wojewody Podolskiego do JP. Łańcuckiego (Stadnickiego.) (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CLXVIII. karta 645-647.)

60) List Jmc. p. Stadnickiego Łańcuckiego do JP. Jazłowieckiego Wdy Podolskiego. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CLXVIII. karta 642-644. i L. CCCXIV. karta 55.)

61) Respons p. Jazłowieckiego na ten list. (Z ręk. zakł. Oss. fol. L. CCCXIV. karta 57.)

62) Odpis Stanisława Stadnickiego itd. (na respons powyższy.) (Z tegoż ręk. kar. 58-60.)

63) Instrukcya do kr. Jmci panom posłom od koła generalnego Rokoszu pod Sendomierzem dana. (Z rękop. zakł. Oss. fol. L. CLXVIII. k. 634. i z Rogaw. k. 72.)

64) Artykuły Jmci pp. posłom koła generalnego Rokoszowego, zjazdu pod Sędomirzem zgromadzonego, które do króla Jmci zgodnie odnieść, zlecilişmy dnia 9. września 1606. (Z rękop. zakł. Ossol. fol. L. CXIV. karta 77-87. i L. CLXVIII karta 670-674.)

65) Respons kr. Jmci pp. posłom do króla Jmci posłanym od Obywatelów kor. y W. X. Littgo. pod Sędomirzem zgromadzonych dany die 16. 7bris 1606. (Z ręk. zakł. Oss. fol. L. CXIV karta 88. i z ręk. Rogaw. kar. 25.)

66) Uniwersał króla Jmci d. 23 7bris 1606. w Wiślicy wydany. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CXI. kar. 240-244. L. CXIV. karta 103-106; L. CLXXXVIII. karta 328 i L. CXCVIII. karta 23-27.)

67) Respons pp. posłów od pp. braci z Podwiślicza nazad dany. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CXI. karta 237 i L. CLXXXVIII. karta 315.

68) Uniwersał Rokoszan pod Sendomierzem. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CXI. k. 238 i L. CLXXXVIII. k. 326.)

69) Pismo albo testament Jm. p. wojewody Krakowskiego. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CXCVIII. karta 30 i ręk. Rogaw. 85-89.)

70) Wyjątki streszczone co do dalszych spraw rokoszu. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CXI. karta 215-216, 219-220.

L. CXIV. karta 100-102; i L. CLXXXVIII. kar. 316.)

71) Rekognita JP. wojewody krakowskiego pod Janowcem ex vinculis w obozie króla Jmci na nim wyciśniona. (Z ręk. zakł. Ossol. fol. L. CXIV. karta 111-113; i L. CLXXXVIII. karta 317)

72) Spisanie się pp. senatorów w obozie pod Janowcem, którzy przy królu Jmci podpisali się, stać wiernie przeciw Rokoszanom. (Z rękop. zakł. Ossol. fol. L. CXI. karta 216-219; L. CXIV karta 113-115 i L. CLXXXVIII. karta 317.)

73) Zdanie szlachcica jednego. (Z ręk. Rogaw. kar. 1.)

74) O Rokoszu nieporządnym, który się zjawił w r. 1606, z wielką szkodą Rei publicae i ubogich ludzi, bo był prawie we żniwa. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CLXVIII. karta 666-669.)

75) Passio Sigismundi III Domini nostri, secundum ejus servum et fidelem subditum Dominum suum compatientem. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CLXVIII. kar. 648.)

76) Echo Rokoszańskie (wiersze). (Z ręk. zakł. Ossol. L. CCCXIV. karta 255.)

77) Pieśń o Rokoszu nieszczęsnym. (Z tegoż rękopisu karta 269.)

78) Rozmowa o Rokoszu, który był za króla Jmci Zygmunta trzeciego roku 1605 (sic) pod Janowcem rozprawiony cum commiseratione rei pulchrae. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CCXXIX. karta 37-60.) a)

---

a) Z wyjątkiem tego tylko rękopisu przytaczam wszystkie inne pod liczbą dawniejszego inwentarza rękopisów zakł. nar. im. Ossolińskich we Lwowie. Przed kilku laty sporządzono nowy, ale bardzo

79) Wyciągi dotyczące dalszej części rokoszu. (Z rękop. zakł. Ossol. L. CLXXXVIII. karta 333)
80) Respons przez p. wojewodę krakowskiego p. marszałkowi koronnemu posłany. (Z rękop. zakł. Ossol. L. CXI. karta 260.)
81) Wyciągi dotyczące rokoszu. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CLXVIII. karta 647.)
82) Poselstwo obywatelów wdztwa krakowskiego do króla Jmci (w styczniu 1607.) (Z tegoż ręk. karta 653 i z Rogaw. karta 89.)
83) Droga i sposób do zniszczenia praw i wolności szlacheckich, a zatem wśróbowanie absoluti Dominii, aby się ludziom oczy otworzyły na złe consilia. (Rękopis Rogaw. karta 91).
84) Ichmość niektórych pp. senatorów rozejm między panem wojewodą krakowskim, a marszałkiem koronnym 1607. mense Januario. (Z ręk. zakł. Oss. L. CLXVIII. karta 658.) (Jest to odpowiedź Zebrzydowskiego na odezwę niektórych senatorów.)
85) Prakthyka pp. Duchownych w Łowiczu postanowiona. (Ręk. Rogaw. karta 107.)
86) Uniwersał wdztw Wielkopolskich do Koła przybyłych. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CLXVIII. karta 657.)
87) Nowiny z Wielkiej Polski de dato 16. martii 1607. (Ręk. Rogaw. karta 93.)
88) Ritm polski (o rokoszu.) (Z rękopisu Rogaw. karta 95-99.)

---

niedokładny inwentarz, przy czem zmieniono niepotrzebnie wszystkie dawniejsze liczby.

89) 1. Urazy prawdziwe od Duchowieństwa. 2. Urazy prawdziwe Rzeczypospolitej od pp. Radnych. (Z tegoż ręk. karta 105.)

90) Praktyki przedtem in Parabolis dane (Z tegoż ręk. karta 113.)

91) Uniwersał ode Lwowa do wdztwa ruskiego, podolskiego i bełzkiego posłany. (Z tegoż ręk. karta 94.)

92) Kopia listu Jmci pana Janusza Radziwiłła, podczaszego w. xstwa Litewskiego do króla Jmci. (Z tegoż ręk. karta 138.)

93) Uniwersał zjazdu Andrzejowskiego na Rokosz. (Z tegoż ręk. karta 112.)

94) Uniwersał do continuowania Rokoszu i conclusiey pod Warszawę zwoływający die 26. Aprilis, anno 1607 pod Andrzejowem przez rady i rycerstwo koronne wydany i publikowany. (Z tegoż ręk. karta 108.)

45) Przestroga rzpltej potrzebna, którą on kanclerz i hetman w. koronny Zamojski, dwiema szlachcicom godnym wiary, ukazawszy się niedawno in publicum, podać i komu należy odnieść kazał. (Z togoż ręk. kar. 99-101. W przytoczonej pod. l. 78 rozmowie o rokoszu, są na końcu te same przestrogi, które tam także duch kanclerza rozmawiającym daje.)

96) Credens albo Listh od pp. Rokoszan przyniesiony die 18. Junii a. 1607. (Z tegoż ręk. karta 121.)

97) Instrukcya Ichmość pp. posłom od koła rokoszowego do Ichmość pp. posłów ziemskich koron. i w. x. Litt. w Warszawie pod tenczas będących z obozu pod Wąchockiem die 4. Martii 1607 dana. (Z tegoż rękop. karta 122.)

98) **Artykuły co główniejsze przez posły z rokoszu przyniesione.** (Z tegoż ręk. karta 113.)
99) Wojsko rokoszowe, spisane dnia 6. maja. (Z tegoż ręk. karta 115.)
100) Nowiny z sejmu Warszawskiego. (Z tegoż rękopisu, karta 107.)
102) Nowiny z sejmu tegoż. (Z tegoż ręk. karta 116.)
103) Declaratia Jmci pana Krakowskiego do króla Jmci. (Z tegoż rękop. karta 132.)
104) Respons J. króla Mci. (Z tegoż ręk. karta 134.)
105) Listy: *a*) senatorów do wojewody krakowskiego; *b*) List do Rokoszan posłów ziemskich i odpowiedź Zebrzydowskiego. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CLXXXVIII. karta 345. Odpowiedź Zebrzydowskiego jest także w rękop. Rogaw. karta 118.) *b*)
106) Artykuły na sejmie walnym Warszawskim uchwalone. (Z rękop. Rogaw. karta 114.)
107) Do ucierania konfederacyi deputaci mianowani. (Z tegoż rękop. karta 116.)
108) Proces konfederacyi. (Z tegoż rękop. karta 117.)
109) Credens od Ichmość pp. posłów sejmu walnego Warszawskiego, przez thess posły panom rokoszanom dany. (Z tegoż ręk. karta 123.)
110) Respons pp. posłom rokoszowym przy tymże credensie dany. (Z tegoż rękop. karta 124.)

---

b) Te pisma i kilka innych, odnoszących się do rokoszu, były w Nowakowskiego dziele: Źródła do dziejów Polski i t. d. Berlin 1841. T. 1. str. 128-133. bardzo niedbale podrukowane. Przyp. Alex. Batowskiego.

111) Declaratia pana Herbortha Szczęsnego o deputacyi, na którą naznaczony był od Braciey itd. (Z tegoż ręk. karta 135.)

112) Uniwersał J. król. Mości do wszystkich obywatelów koron. (Z tegoż karta 119.)

113) Votum pana wdy Krakowskiego, gdy mu chciano dać hetmaństwo na Rokoszu itd. (Z tegoż karta 106.)

114) Uniwersał z pod Sieciechowa. (z koła Rokoszowego.) (Z tegoż karta 120.)

115) Uniwersał Jego królewskiej Mości z Warszawy de dato: die IX. mensis Junii 1607. (Z tegoż karta 124.)

116) Przemowa króla Jmci die 13. Junii 1607. na sejmie walnym w Warszawie do Ichmość panów senatorów i posłów wszystkich w obec uczyniona. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CLXVIII. karta 662.)

117) Instrukcya od koła Rokoszowego (dtto 13. czerwca 1607.) (Z rękop. Rogaw. karta 141.)

118) Pana wojewody Krakowskiego mowa na Rokoszu pod Czerskiem die 16. Junii anno 1607. (Z rękop. zakł. Ossol. L. CLXVIII. karta 659-662.)

119) Uniwersał Rokoszowy przeciw królowi Jmci polskiemu Zygmuntowi III. A Dni 1607 pod Jezierną. (Z rękopisu zakł. Ossol. L. CXI. karta 250-252; L. CLXXXVIII. karta 333 i L. CCIV. karta 127.)

120) Uniwersał Jego królew. Mości de data z obozu pod Warszawą die 26. czerwca r. 1607. (Z rękop. Rogaw. karta 127.)

121) Uniwersał Jego król. Mości z obozu pod Warszawą de data: die 28. mensis Junii 1607. (Z tegoż ręk. karta 128.)

122) Uniwersał arcybiskupa do szlachty de data w obozie pod Warszawą die 29. Junii 1607. (Z teg. k. 130.)

123) List prawie ostatni kiedy król JMość nacierał z wojskiem, pana wojewody Krakowskiego do króla Jmości. (Z tegoż karta 106.)

124) Uniwersał króla Jmci polskiego i w. x. Litt. dziedzicznego króla Szwedzkiego przeciw Rokoszanom. 1607 w lipcu. (Z ręk. zakł. Oss. L. CXI. karta 252-255. i L. CLXXXVIII. karta 335.)

125) Nowiny o porażce Rokoszańskiey, anno Domini 1607. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CLXVIII. karta 657.)

126) Uniwersał K. J. M. dtto 18. lipca 1607. (Z rękop. zakł. Ossol. L. CCCXIV. karta 263.)

127) Legacya z Proszowic od szlachty wdztwa Krakowskiego do Króla J. Mci. (Z tegoż ręk. karta 263-264.)

128) Pisanie Ichmość x. biskupów z synodu Piotrkowskiego do Jm. pp. koła rycerskiego 1607. (Z rękop. zakł. Ossol. L. CLXVIII. karta 627-628.)

129) Respons Ichm. pp. koła rycerskiego Ich Mciom XX. biskupom. (Z tegoż ręk. karta 629.)

130) List Żołkiewskiego do pana wojewody Krakowskiego. (z rękop. Rogaw. kar. 143.)

131) Wyjątki dotyczące sprawy pod Guzowem. (Z ręk. zak. Osssol. L. CLXXXVIII. k. 337.)

132) Condicye należące p. Wdzie krak. od króla JMci z Krakowa. (z ręk. zakł. Osol. L. CLXVIII. k. 630.)

133) Literae Magei Dni Palatini Cracovien. ad Mgum Dm. Palatinum Łenczycensem et Glem. Posnaniensem. (Z tegoż ręk. kar. 669.

134) Literae Palatini Lenczyc. ad Palatinum Cracoviensem. (Z tegoż karta 678.)

135) List pana Wdy Krakowskiego do Jmci pana kasztelana Lwowskiego. (Z rękop. Rogawsk. karta 143.)

136) List od Jm. pana wojewody Krakowskiego (dtto Stężyca 12. stycznia 1608.) (Z tegoż ręk. karta 143.)

137) Respons na ten list. (Tamże karta 144.)

138) List Jm. pana Krakowskiego do Jego Królewskiej Mości. (Tamże karta 145.)

139) List Jm. pana Krakowskiego, książęcia Ostrogskiego do J. król. Mci i Respons od króla. (Z rękop. zakł. Ossol. L. CCCXIV. karta 253-254.)

140) List panów senatorów do Mikołaja Zebrzydowskiego z Krakowa dnia 4. maja 1608. pisany. (Tamże k. 259.)

141) Środki, przez któreby Jm. pan wojewoda Krakowski do łaski J. K. M. miał przyjść przez Ichm. pp. Senatory moderowane i podane. (Tamże karta 260.)

142) Respons pana wojewody Krakowskiego senatorom dany. (Tamże karta 261-262.)

143) Mowa pana Szczęsnego Herburta, kiedy przepraszał króla po rokoszu. (Tamże karta 269.)

144) Mowa pana Mikołaja Zebrzydowskiego do pp. Senatorów do króla zjechanych na zamek krakowski 1608 na konwokacyę. (Z rękop. zakł. Ossol. L. CXI. karta 257.; L. CLXXXVIII. karta 337 i L. CXCVIII. k. 45.)

145) Respons od senatu panu wojewodzie Krakowskiemu przez Jm. x. Jana Zamojskiego, arcybiskupa Lwowskiego. (Z rękopisu zakł. Ossol. L. CXI. karta 257.; L. CXCVIII. k. 46.; L. CCCXIV. k. 265. i L. CLXXXVIII. karta 337.)

146) Mowa pana Zebrzydowskiego do J. k. Mości. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CXI. karta 158; L. CLXXXVIII. karta 338; L. CXCVIII. karta 45. i L. CCCXIV. karta 265.)

147) Respons od J. król. Mości przez J. X. Macieja Pstrokońskiego, biskupa Przemyskiego, kanclerza koronnego, panu wojewodzie. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CXI. karta 259.; L. CLXXXVIII. karta 339 i L. CCCXIV. karta 265.)

148) Uniwersał króla Jmci Zygmunta III. na Rokoszany, aby się rozjechali dnia 9. czerwca, anno Domini 1608. dan w Krakowie. (Z ręk. zakł: Ossol. L. CXI. karta 265-268 i L. CLXXXVIII. karta 340.)

149) Deklaracya Króla Jm. Zygmunta III. na seymie uczyniona po Rokoszu abo na odkrycie praktyk. (Z ręk. zakł. Ossol. L. CXI. karta 269 i CLXXXVIII. k. 343.)

150) Nowiny z sejmu Warszawskiego, mense Februario 1609. (Z rękop. zakł. Ossol. L. CLXVIII. karta 663.)

Źródła, które tu wyliczyłem, nie są jeszcze zupełnem wyczerpaniem przedmiotu. Trafiają się bardzo częste przerwy; są w nich wzmianki nie raz listów i innych pism, których dotąd odkryć się nie dało. Nie godzi się przytem nawet przypuszczać, że nie było daleko więcej pism o wypadku tak ważnym, który wszystką owoczesną szlachtę za lub przeciw poruszył. Przeciwnie możnaby z pewnością twierdzić, że po różnych zbiorach i archiwach dałoby się bardzo jeszcze wiele do tej monografii wyśledzić. Lecz

już z tego, co p. Alex. Batowski zebrał, a co w powyższym spisie przytoczyłem, z wyjątkiem wyciągów licznych z dyaryusza rokoszu pod Sandomierzem (w rękop. zakł. Ossol. L. CXIV.) widać najjawniej, że rokosz nie był ani buntem, ani fakcyą, którą kilku ludzi powodowanych prywatą wywołało.

III.

Dwie głównie przyczyny spowodowały tę niepojętą zkądinąd a prawie powszechną niechęć i niesprawiedliwe uprzedzenie dziejopisów naszych przeciw rokoszowi. Nie chciano bowiem uwzględnić należycie stosunku prawnego, jaki u nas zachodził między królem a narodem, i nie zestawiono sumiennie wszystkich uraz prawa pospolitego i paktów, które słusznie Zygmuntowi już w początkach panowania jego zarzucano, a których potem coraz więcej przybywało. Chociaż przeto rzecz to nie będzie nowa, i wielekroć już ją dość obszernie obrabiano, muszę przecież dla lepszego wykazania celów i pobudek rokoszu, obu tych po krótce dotknąć przedmiotów.

Zdaniem wszystkich prawie dziejopisów naszych, był w Polsce od najdawniejszych czasów zwierzchnik narodu zawsze obieralny. Nie można tego jednakże

brać dosłownie. Z ustaleniem się bowiem dynastyi Piasta widzimy z początku nie tylko dziedziczność, ale nawet samowładztwo książąt. Później, gdy Bolesław Krzywousty (1139) ostatnią wolą swą państwo między 4 synów podzielił, a najstarszemu z nich Władysławowi II. zwierzchnictwo nad resztą braci przekazał, przyszło do zatargów i wojny między rodzeństwem, która skończyła się wypędzeniem Władysława. Możnowładztwo świeckie i duchowne korzystając z tych zatargów w rodzinie panującej i z rozdziału państwa, zaczęło przyswajać sobie wiele praw i swobód, a z końcem wieku XII. (właściwie już od r. 1178.) przywłaszczyli sobie panowie dzielnicy krakowskiej prawo wybierania księcia i zwierzchnika całego państwa, lecz zawsze w rodzinie tylko panującej. W XIV. w. zlały się dzielnice wielko- i małopolskie znów w jedno, a Łokietek obrany królem, przelał swe prawa i państwo na syna Kazimierza, który nie był formalnie obierany, lecz odziedziczył po ojcu królestwo. Kazimierz nie mając potomstwa męzkiego, postanowił mianować siostrzeńca swego, Ludwika króla węgierskiego z domu d' Anjou, *dziedzicem*, a zawarłszy z nim umowę, nie doznał najmniejszej prawie trudności ze strony narodu.

Z Kazimierzem gaśnie znów jedna z linii Piastów po mieczu. Ludwik objął władzę, a chcąc u-

pewnić jednej z córek prawo następstwa w Polsce, zawarł (1374) z narodem a raczej panami ugodę w Koszycach, gdzie wzajemne ułożono warunki (pacta), obowiązujące obie strony. Nasi zastrzegli sobie między innemi, że królowa temu odda rękę, kogo senat wybierze. Jak z jednej strony ugoda Koszycka jest pierwszym dowodnym, bo na piśmie śladem tak zwanych paktów króla z narodem, tak można z drugiej słusznie twierdzić, że odtąd obieralność królów była zasadniczem prawem u nas. Widać to też zaraz po śmierci Ludwika. Wbrew życzeniom Elżbiety królowej wdowy, która chciała wynieść na tron polski Maryą i męża jej Zygmunta, obrano Jadwigę z ponownem zastrzeżeniem, że męża senat ma jej wyznaczyć. Jadwiga powodując się woli narodu, który nie jej zachcenia romantyczne, ale właściwy interes państwa w oborze dla niej małżonka musiał uwzględniać, oddała swą rękę Władysławowi Jagielle, w. ks. lit. Po śmierci Jadwigi zatwierdził naród Jagiełłę na tronie, a w ciągu dalszego władania przepisywano mu na różnych sejmach albo raczej zjazdach *warunki*, których w rządzeniu ma się trzymać, i dopiero po zatwierdzeniu tychże z jego strony przyznano jednemu z synów jego prawo następstwa, zostawując sobie wolność *wybrania* z nich najgodniejszego.

Jak za dynastyi Piastów przeważała ciągle za-

sada *dziedziczności* tronu, tak przeważa pod Jagiellonami prawo *obieralności*, przysługujące narodowi. Tron dziedziczył się wprawdzie i teraz w ich rodzie, lecz za każdorazowem *zezwalaniem* narodu i to pod warunkiem zawsze, że król wszelkie przywileje, prawa i swobody narodu nienaruszenie zachowa. Gdy zatem Zygmunt I. słuchając podszeptów żony swej Bony, syna Zygmunta Augusta (1529) bez zezwolenia narodu koronował, powstało powszechne oburzenie w całym kraju, a król musiał uroczyście zaręczyć, iż nowo koronowany syn jego wszelkie zaprzysięgnie warunki, i że takie wyznaczanie następcy nie ma być prawem nadal.

Ze zgonem bezdzietnego Zygmunta Augusta (1572) rozwinęła się *obieralność* królów w całem słowa znaczeniu. Po śmierci króla przystępował naród do oboru nowego, jak się wyrażano, pana. Posłowie kandydatów wykazywali korzyści, jakie spłyną na rzeczpospolitą, jeżeli tego lub owego naród obierze. Obranemu (elektowi) przedkładano warunki umówione (pacta conventa), które najprzód posłowie jego musieli zaprzysiądz, a potem on sam, nim mu władzę oddano. Była to więc *dobrowolna ugoda* między przyszłym władcą a narodem, której nie wolno było żadnej ze stron naruszać, gdyż wyraźnie było zastrzeżonem: *że gdyby król warunków zaprzy-*

siężonych nie dotrzymał, naród może mu wypowiedzieć posłuszeństwo. Wolno mu więc było umawiać się i przyjmować lub nie koronę pod *takiemi warunkami*, ponieważ nikt go do *przyjęcia tejże* nie zmuszał. Ale skoro przyjął i zaprzysiągł owe warunki umówione, wówczas było świętym jego obowiązkiem dotrzymać ich najsumienniej, gdyż w razie przeciwnym stawał się *krzywoprzysiężcą.* Z tego więc względu nie wolno od czasu szczególniej obieralności królów, poglądać na ich stosunek do narodu z tego stanowiska prawnego, jak w innych państwach Europy, gdzie monarcha panował dziedzicznie i żadnemi warunkami lub zastrzeżeniami w wykonywaniu swej władzy nie był ograniczony. Jeżeli przeto w tych państwach każde powstanie narodu przeciw władzy króla *buntem* można nazywać, nie wolno i nie należy stosować tego do rzeczy polskich. Tu naród był zupełnie *w prawie*, jeżeli wglądał w czyny i rozporządzenia rządu i je rozbierał dla przekonania się, czyli odpowiadają zaprzysiężonym warunkom; był nie mniej *w prawie*, jeżeli spostrzegłszy się, że paktom zadość się nie dzieje, lub podstępnie chcianoby je znieść i samowładne rządy zaprowadzić, powstawał przeciw władzy króla, na czas życia obieranego. Z tego więc punktu polityczno-prawnego trzeba się na rokosz zapatrywać, chcąc go sumiennie osądzić.

Warunki przedkładane każdemu królowi nowo obranemu były dwojakie, t. j. ogólne czyli takie, które wszyscy poprzednicy jego musieli przyjmować, i szczególne, odnoszące się wprost do niego. Podstawą wszystkich późniejszych paktów były tak zwane artykuły Henrykowskie. Zobowiązał się w nich Henryk zachować wszelkie prawa, przywileje i swobody, utrzymywać pokój między różniącymi się w wierze i nikogo o wiarę nie prześladować, czuwać nad całością granic, a oderwane dawniej od ciała rzeczypospolitej prowincye tejże przywrócić, sprawiedliwość sumiennie i bezzwłocznie wymierzać, przyrzeczeń swych posłów święcie dotrzymać, a gdyby w czem przysięgę swoją złamał, wówczas naród za wolny od posłuszeństwa uważać itp.

Gdy Henryk ujechawszy z Polski do oznaczonego przez stany terminu nie wracał, ogłoszono bezkrólewie i obrano Stefana Batorego, któremu w paktach przepisano: że nie może za życia swego ani jawnie, ani potajemnie wyboru następcy tronu spowodowywać i dla tego nie będzie używał tytułu haeredis, aby wiecznemi czasy stanom wolne obieranie króla przysługiwało; że utrzyma pokój między różniącymi się w wierze; że bez zezwolenia senatu ani posłów wyprawiać, ani też przyjmować nie może, ani wojsk obcych sprowadzać; poselstwa zaś doty-

czące swej własnej osoby może przyjmować, z wiedzą atoli mieszkających przy nim senatorów; że ani wojny wszczynać ani pospolitego ruszenia zwołać nie może bez zezwolenia sejmu; że ma czuwać nad obroną granic własnym nakładem »*zostawując Kwartę w mocy wedle statutu Polskiego*«; że sejm co dwa lata będzie zwoływać; na którym wybiera zawsze 16 deputatów, mających po czterech na przemian pół roku mieszkać przy królu i przestrzegać go o wszystkiem, co dotyczy dobra rzeczypospolitej; że w sprawach rzeczypospolitej nie będzie używał ani wewnątrz ani zewnątrz państwa sygnetu, ale zwykłych pieczęci, które »*są przy kanclerzach i podkanclerzach*;« że urzędów obcym dawać nie będzie, że podatków nakładać ani ceł powiększać nie może bez zezwolenia sejmu; że nie będzie brał żony bez wiadomości i przyzwolenia senatu, ani »*szukać sobie okazyi do niemieszkania powinnego w małżeństwie abo do rozwodu*«; w końcu zaś miał i to zaprzysiądz: »*A jeślibyśmy (czego Boże uchowaj) co przeciw prawom, wolnościom, artykułom, kondycyom wykroczyli, abo czego nie wypełnili, tedy obywatele koronne obojga narodu, od posłuszeństwa i wiary Nam powinnej, wolne czynimy.*« *)

---

*) Patrz Volumina Legum Tom II. str. 896 et sq. Ważny co do rokoszu punkt 6. tamże na str. 898: »Czę-

Nie sądźmy przecież w myśl uprzedzonych wielu pisarków, że owe pacta conventa, tylekroć w kraju i za granicą okrzyczane, odbierały królowi zupełnie władzę wykonawczą, lub tamowały bieg spraw publicznych. Jest to jedno z mnogich uprzedzeń nowszych przeciw przeszłości ojczystej, a łaskawi dziejopisarkowie przypisują tak rzeczonym paktom jak stokroć więcej okrzyczanemu *veto* upadek rzeczypospolitej. Nie tu miejsce zbijać podobne twierdzenia, powiemy więc tylko, że przodkowie nasi cenili wolność indiwidualną nad życie i lękali się dla tego wszelkich jej ograniczeń zbytecznych, szczególniej rządów samowładnych (absolutum dominium). Jak więc usta-

---

sto się też to przytrafiać może, iż między tak wielą senatorów, sentencye, zdania y rozumienia bydź mogą różne, a nie we wszem zawsze zgodne w sprawach wszelakich: Przeto My y Potomkowie Nasi, władzą swą nic konkludować nie mamy, ale się co naypilniey starać, abyśmy wszystkie do iedney sentencyi przywieść mogli, uważając wszystkie wywody ich, któreby się z prawem, wolnościami pospolitemi, y z większym pożytkiem Rzeczyposp. pokazowały, a któreby wolnościom, prawom y swobodom, wszystkim Państwom nadanym, przeciwne nie były. A jeślibyśmy ich do iedney a zgodney sentencyi przywieść nie mogli, tedy przy tych konkluzya Nasza zostawać ma, *którzyby się najbliżey ku wolnościom, prawom a zwyczaiom, wedle praw każdej ziemie, y dobremu R. P. skłaniali*, okrom spraw seymowych, które się zwykłym obyczaiem, z wiadomością y przyzwoleniem wszech Stanów odprawować mają itd.»

wami i prawami zastrzegali pierwszą, tak zabiegali paktami drugiej. Objawem tamtej było *liberum veto*, a hamulcem na królów, gdyby zapragnęli samowładztwa, ustawa *de non obedientia* czyli wypowiedzenia posłuszeństwa.

Lecz jak mówiłem, nie wypływa z tego jeszcze, że król był u nas bez władzy. Bynajmniej, a choć go tak ograniczono w wykonywaniu tejże, że był pierwszym jedynie obywatelem, urzędnikiem i dostojnikiem rzeczypospolitej, miał przecież w swem ręku rozdawnictwo godności, dostojeństw, urzędów i starostw, zwoływał sejmy i posiedzenia senatu, pobierał bogate dochody z dóbr stołowych, żup solnych i ceł, był głową czczoną i poważaną rzeczypospolitej, a jeżeli miał zdolności i rozum, mógł naród skłonić do największych nawet ofiar i stanąć w rzędzie najpotężniejszych monarchów, skoro w razie potrzeby i za zezwoleniem sejmu zdołał zwołać pospolitem ruszeniem pod znaki narodowe przeszło 200,000 najwaleczniejszego rycerstwa. Świadczą dzieje panowania Batorego, co król mądry, dzielny i sprężysty mógł w Polsce, skoro naród się przekonał, że pragnie dobra, pomyślności i potęgi rzeczypospolitej. Przebaczano mu nawet niektóre dowolności, gdy z wszystkiego było jasnem, że zaułkami intryg i wykrętami, głównych ustaw i praw narodu nie myśli obalać i znosić.

IV.

Od ostatniej w Polsce elekcyi minęło już całe prawie stulecie, a w pamięci schodzących po sobie pokoleń zatarło się już bardzo wiele z uczuć i wyobrażeń owych czasów rzeczypospolitej, gdzie każdy obywatel na zasadzie równości politycznej był wyraźną jednostką w narodzie i dla tego część udzielności jego w swej przedstawiał osobie. Dziś nie mamy wyobrażenia prawie o tem, co to znaczyła elekcya króla. Gdy prymas-arcybiskup gnieźnieński, pierwszy senator a po śmierci lub w nieobecności króla *zastępca*, jak się wyrażano, *majestatu*, uniwersałami naród zawiadomił o smutnem zejściu króla, poruszała się cała Polska i Litwa wszerz i wzdłuż na odgłos żałobnej wiadomości. Wszystko co żyło czuło i myślało, było do najwyższego stopnia zajęte wielką sprawą wyboru nowego króla. Gdy jedni czynnie w tem dziele narodowem występywali, modlili się i rozprawiali o niem ci wszyscy znowu, którym nie przysługiwało prawo bezpośredniego udziału w elekcyi. Nie znalazłbyś był pewnie na ogromnym obszarze 14,000 mil czworobocznych żadnej prawie chaty, w którejby się choć w słabym odgłosie wielka i wszystkich zajmująca nie odbiła sprawa. Budziły się też jak zwykle w rzeczachpospolitych w chwili tak ważnej naj-

różnorodniejsze uczucia, żądze i namiętności. Każdy bowiem czuł bardzo dobrze, ile na wyborze przyszłego króla zależy tak wszystkim razem, jak i każdemu szczegółowo. Ruch był przeto ogromny i olbrzymi, gdyż obejmował całą przestrzeń rzeczypospolitej i sięgał od jednego jej krańca do drugiego. Nie spotkałbyś był prawie nikogo w owoczesnej Polsce, coby obojętnym chciał być świadkiem, jeżeli mu prawo ojczyste dozwalało czynny mieć udział w wyborze króla. Ten chciał jakąś odegrać rolę, ów nabyć znaczenia, uzyskać stanowisko, ułowić starostwo lub urząd korzystny. Jednym powodowały czysto-osobiste względy, innym namiętności stronnictwa, do którego należał. Lecz nie brakło mnogości ludzi, którzy pragnęli *nieobłudnie* dobra wspólnej ojczyzny. Na wszystkich punktach dogodnych odbywały się zjazdy, narady, umowy; było co nie miara zabiegów, aby jednać stronników do tego lub owego planu i projektu, dla tego lub owego kandydata. Dwory możniejszych obywateli czyli panów były ogniskami, z których rozchodziły się po kraju w różnych kierunkach stronnicze zabiegi lub projekta między masę narodu (szlachty).

W czasie bezkrólewia budziło się życie, że tak powiem, konwulsyjne, pełne zdarzeń i wrażeń, a każdy sposobił się wedle możności do wiel-

kiej walki na polu elekcyjnem pod Warszawą, gdzie stronnictwa na prawdę miały się z sobą zetrzeć. Wszystko spieszyło tam zbrojno, a panowie z drużynami przyjaciół i żołnierzy nadwornych, wynoszącemi nieraz kilka tysięcy ludzi, z działami i całym taborem wojennym. Pole elekcyjne zdało się ogromnym obozem, gdzie wielki marszałek każdemu z panów i województwom stanowiska wyznaczał. Czasami widziałeś tam dwie lub kilka nawet armii przeciwnych, oddzielonych od siebie okopami, które jeżyły się strzelbą rozmaitą. Jeżeli zaś co nas w czasie tych zjazdów na elekcyą króla zadziwiać może, to niezawodnie zaszczytna dla narodu okoliczność, że mimo nagromadzenia takich sił zbrojnych na jednem miejscu rzadko kiedy, wyjąwszy burdy pojedyńcze, których w podobnym natłoku ludzi uniknąć nawet trudno, do krwi rozlewu, a tem mniej do wojny przychodziło domowej. *b*)

b) Tak to niezaprzeczoną jest prawdą, że w naszym charakterze narodowym przeważa łagodność, gdy przeciwnie srogość i mściwość cechuje narody pochodzenia romańskiego i giermańskskiego. Dość pöglądnąć na to, co się współcześnie działo na całym zachodzie Europy, a szczególniej w Niemczech, Francyi i Anglii, gdzie z powodu wstrząśnień religijnych i politycznych strumienie krwi bratniej płynęły, aby przyznać, że mimo licznych wad swoich, społeczność nasza politycznie wyżej była ukształconą, jeżeli cechą ukształcenia jest poważanie praw cudzych.

Marszałek w. kor. miał z urzędu swego utrzymywać porządek na polu elekcyjnem i w Warszawie, a choć liczba pachołków jego 200 ledwie wynosiła, zdołał przecież *w imieniu prawa* powściągnąć od gwałtów i na wodzy utrzymać burzliwe zebranych umysły. Naród czując zresztą całą ważność chwil takich, jak nie mniej niebezpieczeństwa w czasie bezkrólewia rzeczypospolitej zagrażające, poustanawiał środki nadzwyczajne czyli wyjątkowe. Zwykła, opieszała, bo na wolność osobistą każdego obywatela względna sprawiedliwość ustawała, a natomiast wyznaczano sądy kapturowe, działające sprężyście i doraźnie. Stany wiązały się najczęściej w konfederacyą, aby działać zgodniej i zabiegać fakcyom. Hetmani zaś mieli czuwać nad bezpieczeństwem granic i całością rzeczypospolitej, nim taż sobie obierze pana.

Że w czasie bezkrólewiów wybitniej niż zwykle stronnictwa przeciw sobie występowały, nie może nikogo zadziwiać, gdyż organizm społeczny był wtedy w wyższym stopniu rozdrażnienia, a wszystkie namiętności ludzkie poruszone. Nie brakło nigdy zgłaszających się o koronę. Każdy podawał przez posłów swe warunki i obiecywał narodowi rozmaite korzyści, gdy wolnemi głosy na tron będzie wyniesiony. Nie można się zatem dziwić, że każdy z kandydatów zyskiwał sobie przychylnych i miał swe stron-

nictwo, gdy posłowie jego nie szczędzili zabiegów a nawet środków przekupstwa. Lecz mimo zdań podzielonych zbiegały się wszystkich myśli i uczucia w tym punkcie, że ktokolwiek będzie obrany, czy to tej czy owej strony kandydat, nie ma być samowładnym (absolutum dominium było postrachem rzeczypospolitej) ale rządzić według praw, starodawnych zwyczajów i warunków (pacta conventa), jakie mu będą przedłożone.

V.

Po śmierci Stefana Batorego utworzyły się dwa wielkie stronnictwa, pochłaniające w sobie wiele drobniejszych, to jest stronnictwo Zborowskich i Górki, wojewody poznańskiego, które chciało wynieść na tron którego z arcyksiążąt rakuzkich i stronnictwo hetmana i w. kanclerza kor. Jana Zamojskiego, oświadczające się po dłuższem wahaniu za królewiczem szwedzkim Zygmuntem, synem Jana III. i Katarzyny, siostry Zygmunta Augusta, a córki Zygmunta I., królów polskich. Obie strony używały wszelkich środków i sprężyn możliwych, aby przywieść do skutku wybór swych kandydatów i pościągały nawet wojska znaczne. Chociaż nie brakło jednaczy, nie podobna było przecież pogodzić zaciętych przeciwników, a tak okrzy-

knęła najprzód strona hetmańska Zygmunta III. królem, po czem stronnictwo Zborowskich Maxymiliana, arcyksięcia rakuzkiego, obrało. Obie strony spisały pacta conventa z posłami elektów, a gotowe użyć nawet oręża, aby ich osadzić na tronie, powyprawiały poselstwa z dyplomami elekcyi i zaproszeniem na tron. Stronnictwo Zamojskiego odpowiadało więcej życzeniom narodu, a mając po sobie i przeważną większość senatu i ogół niemal szlachty, mogło śmiało zwać się narodowem i tem samem liczyć na to z pewnością, że się utrzyma przy swym elekcie, mimo zabiegów i wysileń strony przeciwnej. Zwycięztwo zresztą, które Jan Zamojski odniósł nad Maxymilianem pod Byczyną na Szlązku i uwięzienie samego arcyksięcia zniweczyło najzupełniej wszelkie dalsze nadzieje Zborowskich.

Wybor Zygmunta III. nie był szczęśliwy, choć wyborcy ułożyli w umowie z posłami jego Erykiem Brahe i Erykiem Sparre najdogodniejsze rzeczypospolitej warunki. Prócz bowiem artykułów, które Henryk i Batory zaprzysięgli narodowi, a na które się ryczałtowo powołano, włożono do paktów: że Zygmunt przywróci Estonią do Polski, na co królowa Anna dała rękojmią na wszystkich dobrach swych w Polsce i na sumach należnych jej po Bonie; że utworzy swym nakładem flotę na użytek rzeczypospolitej, że

dostarczy z Szwecyi dział, prochów i kul na potrzebę przeciw Moskwie, że zkwituje rzeczpospolitą z długu u ojca jego przez Zygmunta Augusta zaciągnionego, i odstąpi na jej rzecz część sum neapolitańskich, które nań przypadają; że wystawi pięć zamków granicznych w miejscach najwłaściwszych; że cudzoziemców nie będzie na swym dworze trzymał, ani ich na urzęda wynosił lub do spraw polskich przypuszczał; że straż swej osoby poruczy krajowcom itp.

Czyli posłowie szwedzcy byli umocowani do przyzwolenia na te warunki, nie ma pewności, ale to niewątpliwa, że w Szwecyi bardzo je źle przyjęto. Jan III. nie chciał syna długo puszczać do Polski częścią z przywiązania ojcowskiego, a częścią i z tego względu, że senat szwedzki był przeciwny tym punktom paktów zaprzysiężonych już przez posłów, gdzie mowa o Estonii, flocie i działach. Zaczęto projektować małżeństwo między arcyksięciem Maxymilianem i siostrą Zygmunta, Anną, chcąc tym sposobem połączyć oba stronnictwa w Polsce i oddać koronę Maxymilianowi, upewniwszy sobie dogodne z domem rakuzkim przymierze. Stanowcza atoli odpowiedź posłów polskich, że gdyby królewicz szwedzki dłużej ociągał się z wyjazdem do Polski, Polacy obierą sobie królem w. ks. moskiewskiego, skłoniło Jana do przyzwolenia na odjazd syna. Lecz w chwili odjazdu

zastrzegł sobie najprzód senat szwedzki, że Zygmunt nie ustąpi ani piędzi ziemi z państw swych dziedzicznych, a Jan zobowiązał go znowu, że przybiwszy do brzegów rzeczypospolitej, dotąd na jej ziemi nogą nie stanie, dokąd Polacy nie usuną z paktów punktu, Estonii dotyczącego.. Gdy nowy król odpłynął w końcu i stanął już na ziemi polskiej, nadeszły listy od ojca, rozkazujące mu, aby wracał do Szwecyi, a przynajmniej Estonii nie ustępował. O tę Estonię był też istotnie spór między Zygmuntem III. a tymi, których na jego powitanie wyprawiono, a skończył się na tem, że wykonanie tego punktu paktów odroczono aż do śmierci Jana III. O czem donosząc ojcu Zygmunt dodawał, że obawiając się natręctwa Polaków, pisał do zawiadowców Estonii, aby nie zważali na rozporządzenia jego, gdyby przymuszony przesłał im rozkaz oddania Estonii Polsce.

Postępowanie tak nieszczere i wiarołomne prawie, zaraz na wstępie do rządów nowo obranego króla, musiało zrazić wszystkich i nie mogło obudzić ani przywiązania ani zaufania do jego osoby, na czem w Polsce stokroć więcej niż gdzie indziej zależało. Gdy więc przyszło do koronacyi i przysięgi, nie obeszło się bez ostrych przymówek, ponieważ Polacy nie byli przyzwyczajeni do samowolnych lub surowych rządów, o jakich młody król, obałamucony po-

chlebstwami i pozorną senatorów na pokojach jego uniżonością, marzyć może zaczynał. Lecz ci sami senatorowie, którzy z takiem uszanowaniem do jego zwykle zbliżali się osoby, przemawiali śmiało a często nawet cierpko na posiedzeniach senatu lub sejmu, a zaraz na wstępie usłyszał Zygmunt z ust Jana Zamojskiego i innych ostre prawdy. Charakter z resztą jego skłonny do tajemnych zabiegów, jego upor w rzeczach mniejszej i większej wagi, jego dwuznaczność i nieszczerość, jego duma i nieprzystępność, jego ponurość i małomowność, a przytem jakaś skrytość we wszystkiem, i zupełny brak owej uprzejmości, co zniewala serca, musiały zrazić wszystkich do niego. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że nie brakło pochlebców za zyskiem goniących, którzy cisnąc się do młodego króla, nieufność w serce jego przeciw innym zaszczepiali, jest też rzeczą niemal pewną, że nie jeden chciał w jego imieniu panować, a nawet nim samym rządzić, lecz i to także nie mniej pewna, że król Zygmunt nie przyjmował jakby należało dobrych chęci nowych poddanych i odpychał od siebie nawet takich, którym wyłącznie koronę zawdzięczał. Trudno przeto winić naród rozerwany na fakcye i stronnictwa, że się zniechęcił niebawem do milczącego wiecznie prawie króla, który ani zdolnościami celował wyższemi, ani ujmował serc wrodzo-

ną domowi Jagiellońskiemu dobrotliwością, i zaraz na wstępie opierał się temu, co posłowie jego zaprzysięgli uroczyście.

Łatwość, z jaką udało się Zamojskiemu odnieść zwycięztwo nad Maxymilianem i stronnictwem Zborowskich, którzy bardzo znaczną rozwinęli potęgę, wynikała głównie ze wstrętu przeważnej większości narodu ku domowi rakuzkiemu. Powodem tego wstrętu i nieufności była szczególniej obawa, że Polska straciłaby niezawodnie pod rządem książąt z domu tego swą udzielność i prawo obierania królów, jak krótko przedtem sąsiednie dwa narody. Dla tego nie zdało się stanom rzeczą już dostateczną pokonać Maxymiliana, i wymódz na nim, aby się zrzekł wszelkich praw do korony polskiej, jakie sobie rościł do niej na podstawie wyboru ze strony Zborowskich, chciano się lepiej jeszcze ubezpieczyć i zawarowano na sejmie (1589), że wiecznemi czasy nie wolno z domu rakuzkiego przedstawiać kandydatów do tronu i to pod surowemi karami. Mimo tego lękano się ciągle tajemnych zabiegów domu tego i nie było prawie sejmiku, sejmu lub innego zjazdu obywatelskiego w Polsce, gdzieby nie mówiono o *praktykach rakuzkich.* Nie tu miejsce wdawać się w wszechstronny rozbiór kwestyi, czy obawa tych praktyk była uzasadnioną

czy przeciwnie urojeniem, dość że istniała i była powszechną w narodzie.

Zygmunt III. był dość obojętny na nieufność narodu a przynajmniej nie mogą chwalcy wskazać jakiegokolwiek usiłowania z jego strony, aby sobie zjednać ufność rządzonych. Trudno się przeto dziwić, że nieufność narodu zawsze na jaw występowała, byle się najmniejszy powód do tego nastręczył. I tak, gdy król dla widzenia się z ojcem za zezwoleniem stanów do Rewla (1589) pojechał, a właśnie podczas podróży jego Tatarzy wschodnie najechali województwa, wzięto mu to bardzo za złe, że otrzymawszy zawiadomienie o tym napadzie i o grożącej królestwu wojnie ze strony Turcyi, miasto spieszyć ku jego obronie, spokojnie dalszą odbywał drogę, rozpisawszy tylko listy i uniwersały, dotyczące obrony królestwa. Gdy następnie miesiąc cały przesiadując w Rewlu mimo nalegań senatorów nie myślał o powrocie, choć obawa wojny tureckiej ciągle niepokoiła umysły, zaczęto go podejrzywać, że chce ustąpić korony arcyksięciu rakuzkiemu Ernestowi, pod warunkiem, aby się tenże ożenił z siostrą jego Anną, oddał całe Inflanty Szwecyi i płacił pewną roczną sumę do skarbu jego. Powodem zaś bliższym do tego podejrzenia były częste tajemne a długie rozmowy Zygmunta z ojcem i przebąkiwania dworzan

szwedzkich. Ile w tem było prawdy, trudno powiedzieć, to zaś niewątpliwe, że nie tylko między Polakami wieść ta powszechną uzyskała wiarę, ale nawet między senatorami szwedzkimi, którzy przybyli z Janem III., a lękając się, by Polacy w razie urzeczywistnienia zamiaru obu monarchów nie obrali sobie królem cara moskiewskiego, sami wywołali demonstracyą ze strony wojska szwedzkiego w Rewlu, czem zmusili króla swego, że pozwolił Zygmuntowi nareście wrócić do Polski.

Taki początek rządów podawał tym wszystkim, którzy przeciwili się oborowi Zygmunta, bardzo dogodną sposobność do osłonienia swej niechęci pozorami słuszności. Było w tem nie mało prywaty, lecz słusznie można króla winić o to, że nie dbał szczerze o przywrócenie zgody w narodzie, ani o uspokojenie umysłów; że działał jakby na przekór narodowi, czem drażnił i przeciwników swoich i tych wszystkich, którzy ojczyznę prawdziwie miłowali. Nie mając w ręku środków do zniewalania przemocą, powinien był jednać sobie ludzi dobrocią i słusznością. Że tego zaniedbywał, mogła więc łacnie prywata z błędów jego korzystać a osobiste niechęci i cele pozorem dobra powszechnego osłaniać. To osłabiało w koniecznem następstwie władzę króla, czem uzuchwaleni możni panowie składali zjazdy po woje-

wództwach bezkarnie, na których znoszono ustawy nawet sejmowe. Pierwszy taki przykład dał prymas Karnkowski, który w połączeniu z wojewodą poznańskim Górką, zaciekłym przeciwnikiem Zamojskiego, zwołał Wielkopolanów (1589) do Koła, gdzie uchwalono wiele rzeczy, a między temi były i zbawienne, jak n. p. aby władzę hetmanów prawnie ścieśnić, i raz na zawsze przepisać ustawami sposób wybierania króla itp. Z temi punktami wyprawiono posłów do króla, i domagano się od niego zwołania sejmu, aby tenże zatwierdził uchwały kolskie. Zygmunt zganiwszy posłom składanie zjazdów pokątnych, jako rzecz prawom krajowym przeciwną, zwołał jednakowoż sejm. Już na sejmikach było widać znamiona, jawnie zapowiadające, że sejm będzie burzliwy, co się też ziściło.

Król zimny i obojętny na prawdziwe dobro kraju, lubiący puszczać rzecz każdą w odwłokę, i to do tego stopnia, że każdego zwykle znudził, nim mu raczył odpowiedzieć, a przytem skryty, niedostępny i uparty, chciał wszystko sam i według własnej czynić woli. Miewając częste tajemne zmowy z dworem sąsiednim, otaczał się głównie zwolennikami gorliwymi tego dworu, pochlebcami i cudzoziemcami, na których tem śmielej mógł polegać, że ich korzyść osobista lub widoki uboczne wiązały do

niego. Nie lubił w ogóle Polaków, a szczególniej tych, którzy mu bez ogródki i śmiało błędy wytykali, i dla tego starał się oddalać ich od dworu i wpływu na sprawy rządowe. Tak uraził i Jana Zamojskiego, co dało powód do ostrej nawet przymówki w senacie. Nie pomny na zaprzysiężone punkta paktów, uchylał się przy każdej sposobności od kontroli senatu, która zdaniem jego uchybiała powadze królewskiej. Za namową doradców postanowił zaślubić arcyksiężniczkę rakuzką Annę, córkę arcyks. Karola na Gracu. Lecz opór przeciw temu małżeństwu tak był powszechny w narodzie, że król ogłosić musiał publicznie, iż odstąpił już od zamysłu podobnego. Mimo oświadczenia tego odbywały się dalej tajemnie układy o to małżeństwo.

VI.

Zygmunt był wychowankiem jezuity Warszewickiego i dla tego lgnął tak bardzo do jezuitów, których przeciwnicy posądzali, iż w zapale nawracania innowierców gotowi byli poświęcać najważniejsze interesa każdego kraju. Ich nie mogło wiązać zastrzeżenie w paktach, że król ma utrzymać pokój między różniącymi się w wierze, ponieważ przeciwnie ślub zakonny wkładał na nich obowiązek wiecznej walki z

przeciwnikami kościoła rzymskiego, a zaprzysiężone, bezwarunkowe posłuszeństwo przełożonym zakonu uwalniało ich od szanowania ustaw ojczystych, jeżeli te mówiły na korzyść innowierców. Skoro więc jako spowiednicy mieli sumienie królewskie w swem ręku, wpajali weń własne przekonania swoje, a jak nieprzyjaciele ich głosili, upoważniali go do wiarołomstwa w razie stanowczym.

Że stowarzyszenie jezusowe jak każde stowarzyszenie ludzkie miało złe i dobre strony, muszą przyznać wszyscy ich chwalcy i nieprzyjaciele. Żaden z zakonów chrześciańskich nie odegrał tak wielkiej roli w świecie, jak towarzystwo Lojoli. W żadnym też innym zakonie nie naliczysz tylu mężów, celujących nauką, cnotą lub poświęceniem nieograniczonem. Słusznie podziwia przeciwnik nawet zakonu to zaparcie się siebie samych, tę gotowość na wszelkie prześladowania i męki, które cechują pojedyńczych członków stowarzyszenia. Lecz takiemi właśnie zaletami nabył zakon znaczenia i potęgi, a im straszniejszy był przeciwnikom kościoła rzymskiego, tem gwałtowniej nacierali na niego, i nie masz prawie zbrodni, którejby mu nie zarzucali. Że zaś gorliwość zakonu nie przebierała w środkach, i nie oglądała się na ustawy i prawa krajowe, że przenosiła cel zakonowi wytknięty nad interes ojczyzny, podawała

zatem przeciwnikom mnogie przyczyny do zarzutów, które nie łatwo było zbijać. Ztąd też wzrastała wszędzie nienawiść przeciw dążnościom zakonu, nie dziw zatem, że i w Polsce miał bardzo wielu żarliwych przeciwników. Gdy więc pospólstwo w Krakowie i Wilnie i w innych miejscach zbory innowierców poniszczyło, przypisywano to podburzeniu jezuitów. Skargi pokrzywdzonych, do króla zaniesione, były bezowocne; złożyli przeto zjazd, z którego wyprawili posłów do Zygmunta, dopominając się zachowania praw, sobie ustawami i paktami zastrzeżonych. Król przyrzekał publicznie wszystko, lecz tajemnie działał zupełnie inaczej.

Jeżeli w innych stronach Europy sami głównie innowiercy nienawidzili stowarzyszenia jezusowego, było w Polsce i między katolikami bardzo wielu im przeciwnych, skoro się przeświadczono o ich bardzo przyjaznych związkach z dworem sąsiednim. Niechęć bowiem, jaką wówczas większość narodu ku temu pałała dworowi, musiała przejść i na tych, którym zarzucano zbyt poufne z nim stosunki. Trzeba więc wszystkie te uwzględnić okoliczności, chcąc zrozumieć dobrze główne powody i przyczyny niechęci narodu.

VII.

Król nie troszcząc się o uczucia narodu, który go obrał sobie na pana, układał się wbrew powszechnemu życzeniu z domem rakuzkim o żonę, i właśnie dopinał już celu, gdy z jednej strony powietrze a z drugiej bunty kozackie trapiły ojczyznę. Oburzało to wszystkich tem bardziej, że punkta ugody będzińskiej z Maxymilianem nie były ze strony tegoż wypełnione. Czyniono i inne jeszcze ciężkie zarzuty Zygmuntowi. Zamojski przejął własnoręczne listy jego, w których oświadczał się z chęcią ustąpienia korony polskiej arcyksięciu Ernestowi; skarbiec rzeczypospolitej otworzono w niebytności podskarbiego; kwartę użyto na prywatne wydatki króla i dworu, a nie na wypłacanie zaległego wojsku żołdu; Estonia nie była zwróconą Polsce, a biskupstwo krakowskie dane w sposób nieprawny. Tyle uraz spowodowało wielki zjazd w Lublinie, na który wraz z przeciwnikami dworu wielu także stronników przybyło królewskich. Gdzie tak sprzeczne wystąpiły żywioły, nie można się było zgody spodziewać. I dla tego wybrały oba stronnictwa osobne do króla poselstwa, z których jedno ganiło postępowanie, gdy drugie znów je pochwalało. Między posłami strony naganiającej króla był także Mikołaj Zebrzydowski, wówczas wojewoda lubelski.

Mimo więc jawnego przeciwienia się większości narodu, skojarzyli doradcy króla małżeństwo, a arcyksiężna przyjechała z matką do Krakowa (1592.) To spowodowało drugi wielki zjazd w Jędrzejowie, a król rad nie rad musiał zwołać sejm tak zwany inkwizycyjny. Było na nim nie mało wrzawy i przyszło nawet do surowego wglądania w wszelkie sprawy królewskie. Wytoczono formalny akt zaskarzenia, okazywano własnoręczne listy, odkrywano praktyki itp. Król powinien był albo święcie dochowywać zobowiązań zaprzysiężonych, albo mieć na tyle hartu w duszy, by stawić czoło wypadkom i nie poddawać się tej inkwizycyi. Słabością bowiem każdą narażał rzeczpospolitę na tem większe burze. Zygmunt atoli wolał używać środków słabodusznych i dla tego, aby tylko rzecz puścić w odwłokę, udał pozorną powolność, oczyszczał się z czynionych sobie zarzutów i oświadczył między innemi: »*Bacząc, że z nas samych nie mała przyczyna do tego przyszła, istnie tego żałujemy, a nagradzając W. Mościom, przyłożymy odtąd wszelkiego starania, jakoby królestwo to z teraźniejszego zamięszania było uspokojone.*« Chociaż król nie mógł zwalić czynionych sobie zarzutów i wiele pozostało podejrzenia na niego, umiano przecież całą sprawę tak nakie-

rować, że stany bardzo się z nim łagodnie obeszły, przestając na okazaniu mu swej nieufności.

W tem umiera Jan III. (1593) a sejm zwołany do Warszawy, dał Zygmuntowi pozwolenie wyjechania do Szwecyi, otrzymawszy od niego zaręczenie, iż po roku wróci do Polski. Zygmunt nie umiał obudzać ufności i miłości poddanych, a jak w Polsce naraził sobie większą część narodu, tak zniechęcił i w Szwecyi wszystkich prawie i ułatwił stryjowi swemu, Karolowi księciu Sudermanii, urzeczywistnienie powziętego zapewne już dawniej zamysłu wyniesienia się na tron. Nie naszą rzeczą opisywać podróż jego lub to, co uczynił w Szwecyi. Przestaniemy na tej uwadze, że przyjmując na się rolę apostoła katolicyzmu w dziedzicznem królestwie protestanckiem, nie tylko gorącego życzenia nie przywiódł do skutku, ale stracił w dodatku koronę szwedzką i naraził Polskę na długie i bardzo ciężkie wojny ze Szwecyą. Stronnicy jego zwalają całą winę na Karola sudermańskiego, lecz zapominają, że gdyby Zygmunt roztropnie i oględnie był sobie poczynał, gdyby nie był się powodował wyłącznie radami jezuitów, którzy gorliwością swą uniesieni, zasad rozsądnej polityki nie uwzględniali, nie mógłby był Karol dopiąć swego. Lecz skoro król dał słuszne powody do narzekania,

stanął przewrotny stryj jego na czele urażonego narodu i wydarł mu berło.

Gdy Zygmunt przebywał w Szwecyi, poburzał Rudolf cesarz Kozaków, będących pod zwierzchnim rządem rzeczypospolitej, darami i upominkami do najeżdżania prowincyi tureckich, powodując się bez wątpienia nadzieją, że gdy najazdy kozackie sprowadzą odwetowe Tatarów zagony do dzierzaw polskich, łatwiej mu będzie wciągnąć Polskę do wspólnej przeciw Turcyi wojny. Był to główny cel, do którego zawsze dom rakuzki zdążał, ilekroć z Zygmuntem w jakie wchodził stosunki.

Zygmunt nie lubiący Polaków, lgnął z zamiłowaniem do zwyczajów obcych. Jak długo przecież ciotka jego Anna żyła, był jeszcze jakiś hamulec na jego dworze, boć trudno było jej ubliżać; ale po jej śmierci przemogły tam najzupełniej zwyczaje niemieckie, niemiłe do najwyższego narodowi. Król zamykał się na zamku z Wolskim, starostą krzepickim, z podkomorzym kor. Bobolą i jezuitami niemieckimi, bawił się tam alchemią i złotnictwem, grał w piłkę lub karty, a dla narodu był prawie niedostępny. Takie zabawy króla gorszyły wszystkich. Prymas państwa, Karnkowski, i Mikołaj Zebrzydowski wielki marszałek kor. upomnieli go, aby w godniejszy swego stanowiska zabawiał się sposób. Upomi-

nania prymasa słuchał Zygmunt z jakiémś przynajmniej uszanowaniem jego godności, ale na przestrogi Zebrzydowskiego odpowiadał wzgardliwem milczeniem.

Gdy sprawy w Szwecyi przybrały charakter prawdziwie zatrważający, umarła 1598 Anna, pierwsza żona Zygmunta. Na pogrzeb zjechała matka zmarłej, a bawiąc po smutnym obrzędzie jakiś czas w Niepołomicach, miewała częste i długie sam na sam z królem rozmowy, które właśnie dla tego, że były okryte tajemniczością, dały powód do tysiącznych domniemywań i podejrzeń, szczególniej ze strony tych, co nie wchodzili w szczupłą liczbę powierników królewskich. Domyślano się tu nowych jakichś praktyk tem bardziej, że arcyksiężna znaną była powszechnie z ambicyi i charakteru sprężystego. Wykryło się też niebawem, co było przedmiotem tych rozmów. Król zaczął oświadczać się z chęcią zawarcia stosunków małżeńskich z Konstancyą, rodzoną siostrą zmarłej żony swojej. Wszyscy niemal senatorowie byli tym związkom przeciwni, a gdy tylko wieść się o zamiarze rozeszła królewskim, odradzali mu tego pod pozorem, że małżeństwo z tak bliską krewną pierwszej żony przeciwi się prawom kościelnym.

Nim sprawa małżeństwa tego na jaw wyszła, uzyskał król od stanów pozwolenie powtórnej do Szwecyi podróży, aby tam sprawy dziedzicznego upo-

rządkować królestwa. Lecz i ta przejażdżka była równie pierwszej płonną, a po niesłychanych upokorzeniach wrócił Zygmunt z niczem do Polski, którą na dobitek wplątali pochlebcy i zausznicy jego w wojnę szwedzką. Gdyby król był korzystał z doświadczenia i miasto zrażać umysły, starał się był o miłość narodu szwedzkiego, byłaby i wojna poszła pomyślniej, i mógłby był łatwo wydrzeć berło z rąk wiarołomnego i przewrotnego stryja. Zygmunt wolał atoli chodzić zaułkami podstępów i sztuczek dyplomatycznych niż bitym gościńcem, zbudowanym na miłości narodu. Otoczony pochlebcami lub żarliwymi stronnikami katolicyzmu, kierował się ich tylko radą, albo raczej chciał mieć w nich narzędzia celów swoich. Znosząc najniechętniej ograniczenia, jakie nań ustawy zasadnicze rzeczypospolitej i pacta wkładały, wiązał się *potajemnie* z sąsiednimi monarchami a szczególniej z domem rakuzkim, aby z ich pomocą odzyskać Szwecyą i dopiąć może samowładztwa w Polsce. Szczeblem zaś do tego miało być ponowne spowinowacenie się z domem cesarskim.

Mówiliśmy już kilkakrotnie, że w narodzie był jakiś wówczas wstręt nieprzezwyciężony przeciw temu domowi. Mądry król byłby uwzględnił uczucia narodu, i nieprzywodził rzeczy do ostateczności, aby tylko na swojem postawić, tem bardziej, że w punktach

z Stefanem Batorym zawartych, a obowiązujących najzupełniej i Zygmunta, powiedziano wyraźnie: *że bez wiedzy i zezwolenia stanów król nie ma sobie wybierać małżonki.* Lecz Zygmunt uparty we wszystkiem, chciał koniecznie i tu dopiąć swego, a że senatorowie przez wzgląd na uczucie i dostojeństwo jego osłaniali prawami kościelnemi przeczące zdania swoje, wyrobił sobie za wpływem domu cesarskiego i za staraniem zapewne zakonu dyspensę w Rzymie, uwodząc się nadzieją, że tym sposobem wstręt narodu przełamie i senatorów, przeciwnych zamierzonemu związkowi, zmusi do milczenia. I to przecież nie pomogło, ponieważ wszyscy obywatele znakomitsi oświadczali się mimo dyspens papieskich otwarcie i silnie przeciw małżeństwu z Konstancyą. Jan Zamojski między innymi odradzał mu to (r. 1602) najusilniej i namawiał do spowinowacenia się raczej z domem moskiewskim, okazując w tem możność i prawdopodobieństwo połączenia obu tych państw z sobą, a później (1605 r.) pisał nawet do papieża Klemensa VIII list przeciw małżeństwu z Konstancyą. Król atoli nie słuchał przedstawień osiwiałego w obozach i radzie hetmana i kanclerza, gdyż mu były milsze pochlebstwa krótkowidzących dworzan.

Stronnicy i chwalcy Zygmunta III. przytaczają zwykle same dobre jego przymioty, wynosząc pod nie-

biosa jego pobożność, łagodność, a przytem łatwość z jaką przebaczał urazy. Nie myślę zaprzeczać mu całkiem tych przymiotów, lecz z drugiej strony trudno go nie winić o to, co mu bardzo słusznie przeciwnicy zarzucali. A jeżeli co możnaby powiedzieć na jego usprawiedliwienie, to nie wątpliwą jedynie prawdę, że nie był stworzony na *króla polskiego*, ponieważ nie umiał przewodniczyć wolnemu narodowi, i miasto *rządzić tylko,* chciał koniecznie *panować.* Zresztą cóż to za pobożność, która lekceważy sobie dotrzymanie zaprzysiężonych warunków umowy? Gdybyśmy i inne *dobre* przymioty królewskie chcieli rozbierać, okazałoby się przy każdym bardzo ważne *ale*, znoszące w większej części zachwalaną dobroć jego, przynajmniej *względnie do Polski!*

Wspomnieliśmy wyżej, że między warunkami umówionemi z posłami Zygmunta było przywrócenie Estonii, co odroczono następnie do śmierci Jana III. Lecz i po śmierci ojca nie dopełniał król zaraz tego punktu i odkładał rzecz aż do chwili, gdy utraciwszy koronę szwedzką ustąpieniem Estonii, która była w ręku namiestników Karola, rzeczpospolitę do prowadzenia wojny z tymże spodziewał się skłonić. Tym tylko rzeczywiście sposobem można było Polskę wplątać w wojnę, zupełnie przeciwną jej interesom. Chociaż atoli w Inflantach walczo-

no więcej o sprawę Zygmunta III, niż o odzyskanie Estonii, nie popierał dwór wojny należycie, i roztrwaniał pobory na sejmie uchwalane, miasto wypłacać wojsku żołd zaległy. Nie ulega wątpliwości, że pobory nie wpływały należycie do skarbu, lecz właśnie dla tego wypadało obracać je sumiennie na cel przeznaczony, aby na tem sprawy nie cierpiały. Rycerstwo bowiem znosząc ciężkie trudy i znoje wojenne i narażając się na wszelkie niebezpieczeństwa, miało prawo dopominać się o żołd swój, na który rzeczpospolita uchwalała pobory. Jegoż wina, że pobory albo nie wpływały do skarbu, albo na co innego były obracane? Jeżeli się więc burzyło z powodu krzywdy swojej, należało je uspokajać, tem bardziej, że hetmani domagali się ciągle od króla pieniędzy i często z własnej szkatuły część zaległości wypłacali, aby utrzymać sławę oręża polskiego i nie narażać ojczyzny na ciężkie może straty. Król atoli brał się do tego opieszale, i cóż dziwnego, że mimo świetnych zwycięztw, któremi się wodzowie nasi w stronach tamtych wsławili, mimo waleczności rycerstwa, nie było ostatecznie najmniejszej korzyści z tych zwycięztw. I nie mogło być nawet żadnej. Cóż bowiem najświetniejsze znaczyły zwycięztwa, jak np. Radziwiłła pod Kiesią lub Kokenhausem, (1601) Zamojskiego przy zdobyciu Feli-

na (1602) lub późniejsze nieco Chodkiewicza pod Białym Kamieniem i Kirchholmem (1605), jeżeli rycerstwo przywiedzione do ostateczności niewypłacaniem żołdu opuszczało wodzów i zawiązawszy konfederacją w Brześciu Litewskim, wybierało sobie samo zaległości swe z dóbr królewskich i duchownych? Można było nawet odzyskać Estonią i zakończyć wojnę, gdy Karol zastraszony utratą Felina i zegnaniem wojsk swych z pola, pokój chciał zawrzeć z rzecząpospolitą; lecz że Zygmunt domagał się od niego, aby wróciwszy Estonią Polsce, w dodatku z tronu ustąpił szwedzkiego, rozbiły się układy, a późniejsze zwycięztwa Chodkiewicza będąc nowym jedynie dowodem niesłychanej waleczności rycerstwa naszego, nie przyniosły pożytku rzeczypospolitej, która w obcej sobie zupełnie sprawie najdotkliwsze ponosiła straty. Że i opieszałe prowadzenie wojny inflanckiej przyczyniło się do zestopniowania niechęci narodu, nie ulega wątpliwości.

VIII.

Niech nas nikt nie zechce pomawiać o jednostronność, jeżeli w tym pobieżnym zarysie rządów Zygmunta III. same błędy i urazy prawa pospolitego wykazujemy. Chcieliśmy tu tylko zestawić wszy-

stko *złe*, które w ciągu lat blisko 20 się nagromadziło, aby dowieść, że rokosz i jego sterownicy mieli słuszność po sobie, gdy się domagali naprawy rzeczypospolitej. Nie myślimy twierdzić, że *nic już dobrego* nie było w rządach tego króla, ale każdy bezstronny znawca dziejów ojczystych przyzna to pewnie, że *złe* nadto w nich przeważało. Głównym celem i zadaniem króla i jego stronników było podkopanie zasadniczych ustaw rzeczypospolitej. Dowodzą tego pogwałcania najlekkomyślniejsze zaprzysiężonych paktów, kazania Skargi i innych członków towarzystwa Jezusowego, piorunujące przeciw demokratyzmowi szlachty, tajemne związki i zmowy z sąsiednimi monarchami, intrygi dworu, zręczne prześladowanie innowierców, którym rzeczpospolita zupełną była zastrzegła wolność sumienia i mnogie inne okoliczności. Nie były to urojone strachy, któremi prywata poburzała umysły szlachty, ponieważ przeciwnie mimo wykrętów stronnictwa królewskiego, miał naród słuszne przyczyny obawiać się o swe swobody zagrożone. Przeciwnicy rokoszu wołali wprawdzie później nieustannie, że *na sejmach* należy domagać się *naprawy rzeczypospolitej,* lecz ileż to sejmów poprzednich spełzło właśnie dla tego *na niczem,* że dwór, *przeciwny* wszelkiej *naprawie,* umiał zawsze z pomocą swych narzędzi, przeszkodzić dobrze myślącym.

Nie myślimy ganić Zygmunta i jego stronników o to, że jako gorliwi katolicy chcieli wszystkich różniących się w wierze do swego przeciągnąć wyznania, ponieważ mieli do tego przynajmniej takie same prawo, jak ich przeciwnicy religijni. Lecz skoro chwytano się środków nieprawnych, używano gwałtów i niesprawiedliwości, skoro dopuszczano się prześladowania, i wykręcano ustawy krajowe, by dopiąć swego, w ówczas wyrządzano krzywdę rzeczypospolitej, co słusznej naganie podpada. Zyskiwać sobie prozelitów drogą przekonania, wolno było każdemu, a króla było obowiązkiem czuwać nad tem, aby żadna ze strón nie śmiała pokrzywdzać drugich. A tego właśnie nie dopełniał Zygmunt, stawszy się sam stroną. Zwolennicy jego chcieliby tem wszystko usprawiedliwić, że nie dopuszczał się gwałtownego t. j. krwawego prześladowania, a zapominają, że musiałby był pierwej rzeczpospolitą do góry nogami przewrócić, nimby mu się to udało. Lecz ileżto było innych sposobów prześladowania, którem zniechęcano umysły, nie mogąc ich potłumić. Polska przepłaciła ciężko apostolskie usposobienia króla swego.

Lepiej byłoby może, gdyby ludzie we wszystkich zdaniach, wyobrażeniach i uczuciach się zgadzali, gdyby szczególniej w wierze była jedność. Lecz im mniej taka jedność z naturą ludzką zgodna,

tem gorzej czynią ci, którzyby ją czy przemocą czy innym sposobem ostrym utrzymać chcieli. Pomysł zjednoczenia kościołów wschodniego i zachodniego był o tyle pod względem politycznym szczęśliwy, o ile by tem się dało wzajemnie usunąć pobudki do nienawiści. U nas nie było takiej nienawiści, gdyż obywatelskość przeważała nad żarliwością religijną. Zależało więc w polityce mało na tem, czy unia florencka (z r. 1439) będzie odnowioną lub nie. Jezuici atoli postanowili odświeżyć ją, z czem i niektórzy znaczniejsi dyzunici się zgadzali. Tak stanęła znana w dziejach naszych unia w Brześciu Litewskim (r. 1595). Wszakże posunięta za daleko gorliwość miasto sprowadzić zgodę raz nazawsze, naraziła tylko rzeczpospolitę na tem większe niepokoje. Można wprawdzie winić księcia Konstantego Ostrogskiego, Woj. Kijow., i zarzucać mu nawet prywatę, gdy namiętnie przeciw unii, wystąpił, której sam pierwej pragnął, lecz czyż i stronnicy unii wolni od zarzutu? Nie zabieraliż dyzunitom kosciołów (cerkwi), nie wdzieraliż się przemocą na wyższe posady duchowne? Byłaż z resztą unia ta zawarta ze zgodą większości nawet tych, którzy mieli tu prawo głosu? Przeciwnie, część tylko kleru zgodziła się na nią, gdy szlachta pod wodzą księcia Ostrogskiego opierała się jej wspólnie z drugą częścią kleru. Z tego też względu pomnoży-

ła i unia także niezadowolenie narodu, ponieważ sklecona pospiesznie a nawet *w części podstępnie* *) podawała licznemu stronnictwu słuszne do skargi powody.

IX.

Nagromadziło się od czasu sejmu inkwizycyjnego znów nie mało uraz i przyczyn niechęci, gdy Zygmunt (na początku 1603 r) sejm zwołał do Krakowa. Zamojski bolejąc nad tem, że król ważny urząd marszałka w. kor. oddał Myszkowskiemu, który powodowany dumą nie tylko zagraniczne wymodlił sobie tytuły, aby się wynieść nad równość obywatelską, ale być nawet nie umiał obrońcą ustaw ojczystych przeciw jakimkolwiek nadużyciom władzy, Zamojski mówię usuwał się od posiedzeń senatu, spostrzegłszy jak sobie król lekceważy rady jego i przestrogi, dobra rzeczypospolitej i całości praw dotyczące. Gdy wniesiono propozycye od tronu, doma-

*) Szczupłość miejsca niedozwala mi wdawać się tu w szczegółowy opis unii brzeskolitewskiej. W rysie atoli dziejów nie omieszkam wyłożyć sprawę tę ważną wszechstronnie, gdzie też udowodnię, że istotnie dopuszczono się *w części podstępu*, aby ją tylko prędzej przywieść do skutku. Bo i żarliwość nie przebiera w środkach, byle dojść do celu.

gało się stronnictwo innowierców, aby król pierwej usunął wszelkie przyczyny ich zażaleń. Lecz Zygmunt nie zważał na te przedstawienia i nie chciał na nic zezwolić, dokąd propozycye jego, a między temi i sprawa o małżeństwo, nie będą załatwione. W skutek tego stawały się obrady coraz burzliwsze, a gdy się wszystkie namiętności spotęgowały, musiał sejm zejść na niczem, nie zaradziwszy gwałtownym potrzebom ojczyzny. Niebaczni pisarze zwykli zwalać całą winę na stany, szczególniej zaś na innowierców a zapominają, że właściwie król był najwinniejszy, i dla tego cięży na nim głównie odpowiedzialność za wszystkie szkodliwe następstwa. Jątrzył bowiem umysły a nie umiał panować burzy, którą zwykle dość lekkomyślnie wywoływał.

Po rozejściu się bezowocnem tego sejmu, trzeba było czekać całe dwa lata, nim się prawnie drugi mógł zebrać. Tymczasem wikłały się wszystkie sprawy publiczne coraz bardziej. Wojna w Inflantach, popierana opieszale ze strony króla, zajętego innemi rzeczami, przyczyniła wprawdzie sławy wodzom naszym i dzielnemu rycerstwu, ale nie przyniosła rzeczypospolitej pożytku. Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, poprowadził znów *z wiedzą* Zygmunta Dymitra Samozwańca na tron wielkich kniaziów moskiewskich, i naraził tem ojczyznę na

niebezpieczeństwo ciężkiej wojny. Elektor brandeburski dopominał się opieki nad zdziecinniałym księciem pruskim, a oraz następstwa w lennie. W Węgrzech były zaburzenia wewnętrzne a obok nich wrzała wojna z Turcyą. Han tatarski domagał się darów zwykłych i zagrażał napadem w razie odmównej odpowiedzi. Było jeszcze i innych spraw pomniejszych nie mało, a wszystkiemu miał nowy sejm zaradzić. W wydanych uniwersałach, zwołujących go do Warszawy (1605) opisał Zygmunt cały stan ówczesnej rzeczypospolitej, wskazując narodowi jej potrzeby i niebezpieczeństwa, aby go skłonić do zgodnego uchwalenia swych żądań. Mimo zabiegów przecież stronnictwa dworskiego przemogli wszędzie prawie na sejmikach niechętni królowi, który nie umiał wcześnie groźnej zażegnać burzy, ani udowodnił narodowi uniwersałami swemi, że droga, jaką sobie obrał, jest zgodną z dobrem powszechnem. Wszystkim niemal posłom ziemskim nakazano w instrukcyach, aby na sejmie do niczego nie przystąpili, dokąd król *nie usprawiedliwi się z czynionych sobie zarzutów i nie rozda wakansów.*

Zaraz na początku obrad sejmowych okazało się najjawniej, jakie usposobienia ożywiały umysły. Gdy bowiem w senacie propozycye odczytano królewskie, zabrał głos Jan Zamojski, i wytknął w obszernej

mowie królowi, że pobory zmarnowane na osobiste jego wydatki, zamiast co miały być użyte na pomyślne prowadzenie wojny; że dozwolił prywatnym prowadzić samozwańców do Rossyi i naruszyć tem samem pokój z tem państwem, z którem należy albo zaciętą wieść wojnę, albo stałą utrzymać zgodę; że w sprawie lenna pruskiego wypada z największą postąpić rozwagą, aby rzeczpospolita z tąd szkody nie poniosła; że do Turcyi trzeba już raz wyprawić posłów, a hanowi zwykłe przesłać upominki. Doradzał dalej, aby wziąść w lepszą ryzę wojsko i dawną przywrócić powagę hetmanów, ale za to wypłacać mu żołd należny, i usunąć tem powody do buntu. Domagał się także, aby król nic dozwalał nikomu o obce starać się tytuły, mówiąc: «*Co do mnie, wolę z tą cną bracią moją równej wolności zażywać i najmniejszego szlachcica równym sobie kładę we wszystkiem*. Przechodząc do zamysłu króla co do żenienia się powtórnego, rzekł bez ogródki: «*Zamysł W. K. M. żenienia się z siostrą nieboszczki śp. królowej polskiej wcale mi się nie zda; przez ożenienia dom ten powjarzmiał królestw tyle; nad to jest to obrzydliwe, zakazane od Boga a wiesz W. K. M., że Pan Bóg za grzechy królów zwykł lud wszystek karać. Z miejsca więc mego i sumieniem senatorskiem nie pozwalam na to i prze-*

czę. Wytykał następnie królowi złe wychowanie królewicza i ganił chęć koronowania go przemocą za życia swego; zarzucał mu oraz, że nie pobudował przyrzeczonych zamków na Ukrainie, że trzyma sobie cudzoziemskie gwardye, tajemnie wysełał listy do obcych dworów, że umawia się a, *pono przedaje* nawet Polskę obcym, że zatem straciwszy serce narodu, może łatwo przejechać się za morze, jeżeli zobowiązań zaprzysiężonych nie dotrzyma. itp. itp. (*a*)

Podobnie jak Zamojski przemawiało i wielu innych senatorów, choć nieco oględniej, a ze stronników królewskich zdobył się tylko Ossoliński, ka-

---

(*a*) Co tu w treści przytaczam z mowy Zamojskiego, wziąłem z Niemcewicza *dziejów panowania Zygmunta III. T. I. str. 507 i następne* dla tego, *że maluje dokładniej stan rzeczy i usposobienie umysłów*, niż mowa, którą pan Aleks. Batowski z ręk. zakł. Ossol. L. CCCXXXII. wydrukował w broszurce Rajnold *Haidensztain* i Franciszek *Bohomolec*, we Lwowie 1854. 8vo str. 80—83, gdzie też w przypisku *słusznie* Niemcewiczowi dowolne przerobienie tej mowy zarzuca. Niemcewicz zebrał w niej wszelkie zażalenia narodu częścią z listu Zamojskiego, pisanego krótko przedtem do króla, częścią z dawniejszych mów kanclerza *Chociaż więc zbłądził*, że przy tej sposobności to wszystko kazał mówić Zamojskiemu, wystawił przecież w tej mowie, co wówczas istotnie większość przeważna narodu królowi zarzucała. Jeżeli zaś mowa, którą p. Aleks. Batowski w wspomnionej broszurze wydrukował, wszystkich zarzutów w sobie nie mieści, nie jest przecież mniej ostrą i groźną.

sztelan żarnowski, na tyle odwagi, by twierdzić wbrew ogromnej większości senatu, że nagany wymierzone przeciw królowi pochodzą *więcej z prywat* niż z rzeczywistej gorliwości o dobro publiczne. Inni stronnicy królewscy nie śmieli przemówić w obronie Zygmunta.

Nie równie burzliwszą była izba poselska. Upłynęło nie mało czasu, zanim się zgodzono na to, by obrać marszałkiem Białozora, podkomorzego upitskiego. Nie chciano następnie na nic przyzwalać, dokąd król nie zatwierdzi dawniejszych i nowo-zapadłych uchwał, a dotyczących elekcyi, żenienia się, pokoju między różnowiercami, zniesienia tytułów zagranicznych, *ustanowienia kary na tych, co samowolnemi wyprawami w cudze granice ojczyznę na wojny narażają*, i rozdawnictwa wakansów. Zygmunt domagał się, aby pierwej roztrząsano propozycye od tronu, i nie chciał w żaden sposób odstąpić od żądania swego. Posłowie jednakże ziemscy, rozdrażnieni uporem jego, udali się (3. Marca 1605) do grodu, a wpisawszy tam do ksiąg artykuły swoje, przybyli do senatu, aby pożegnać króla, który za późno się spostrzegł, że z jego winy sejm spełzł znowu na niczem.

Mimo tak cierpkiego doświadczenia nie nauczył się Zygmunt być mędrszym. Zamiast szanować wo-

lę narodu, chciał koniecznie na swojem postawić. Zatrzymawszy część senatorów w Warszawie, oświadczył im na posiedzeniu przez Pstrokońskiego, podkancl. kor., że trwa w zamyśle ożenienia się z Konstancyą, gdy właśnie otrzymał dyspensę od nowego papieża. Wszyscy prawie z przytomnych senatorów odradzali mu to usilnie.

Żygmunt atoli rozgniewany takiem przeciwieniem się woli swej, nie wysłuchał nawet zdań przytomnych senatorów, lecz rozwiązawszy posiedzenie odjechał do Krakowa. Z tąd wyprawił ponownie posłów do cesarza niemieckiego i zaczął świetne czynić przygotowania do wesela.

Podobna wzgarda woli i zdania stanów rzeczypospolitej musiała wszystkich do najwyższego oburzyć stopnia. Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski, chciał użyć nawet przemocy, byle niewpuścić obłubienicy do kraju i pisał między innemi do Zamojskiego:

«Jeżeli się WMości tak zdawać będzie, ja całą szlachtę wsadzę na koń i nie dopuszczę tej Rakuszance przystępu do kraju».

Lecz Zamojski lękał się tak gwałtownego kroku i odwiódł Ostrogskiego od tego zamysłu. Gdy zaś wielki hetman i kanclerz 3. czerwca t. r. życia dokonał, nie było komu powściągnąć od gwałto-

wnych kroków ciężko urażonego narodu, co zresztą nie łatwo było już rzeczą.

X.

Zamojski nie chciał przywodzić rzeczy do ostateczności, choć wzręcz królowi powiedział: *że nam ciężko nie będzie dla wolności i swobód naszych iść za przykładem przodków et extrema tentare prawo mamy na W. K. M.* Wiedział bowiem z wielokrotnego doświadczenia, że w każdem zaburzeniu domowem tysiączne na jaw występują namjętności, które nie tak łatwo na wodzy utrzymać. Znając na wylot szlachtę, którą zwykle nazywał *«cną bracią swoją»* umiał ocenić jej zalety i przywary, i dla tego lękał się poruszyć ją do powstania w obronie praw i całości swobód, ponieważ wiedział, ile to pod płaszczyk dobra powszechnego podsunie się prywat i czysto osobistych zamiarów. Lecz przekonany z drugiej strony, że Zygmunt będący pod wpływem *młodych rad*, zakonų i cudzoziemców, narusza ustawy i niedotrzymuje zaprzysiężonych zobowiązań, ostrzegał go wcześnie, że tem przywiedzie naród do gwałtownego kroku, co się też po jego śmierci ziściło.

Zestawiliśmy sumarycznie to wszystko, co się narodowi w rządach Zygmunta jako prawu przeciwne niepodobało, a niech sobie mówią co chcą chwalcy jego, nie zdołają przecież uniewinnić go w oczach potomności bezstronnej. Skoro bowiem zaprzysiągł warunki, pod jakiemi koronę mu przyznano, powinien był święcie ich dopełniać, a w razie przeciwnym nie zdoła nawet najnowszy chwalca Skargi rozgrzeszyć go z ciężkiego zarzutu, że złamał swą przysięgę *)

Mogło to być naprzykład kaprysem tylko narodu, gdy zobowiązywał swych królów, aby bez

*) Niektórzy z nieuprzedzonych nawet badaczów przeszłości naszej twierdzą, że było niedorzecznością ze strony rzeczypospolitej kłaść między pakta warunki, których król żadną miarą nie mógł dotrzymać. Lecz dlaczegoż je przyjmował każdy z nich? Przymusu przecież nie było, ponieważ nie narzucano nikomu korony. Maxymilian byłby przyjął koronę polską pod takimi jak Zygmunt warunkami. Z resztą czemże były owe *pacta conventa?* Ubezpieczeniem się narodu przeciw samowładztwu swych królów. Skoro przeto widziano, że *obrany* król nie dybie na swobody i prawa rzeczypospolitej, że nie łamie lekkomyślnie zaprzysiężonej umowy, nie idzie wbrew zdaniu i woli stanów, otaczano go miłością i zaufaniem, a wówczas mógł wszelkich słusznych i rozumnych spodziewać się ofiar po narodzie. Lecz gdy przeciwnie obudził swem postępowaniem nieufność, wykładano wszystkie czyny jego z najgorszej strony, i cóż dziwnego, jeżeli wówczas żądano dosłownego wykonania paktów?

wiedzy i zezwolenia stanów małżonek sobie nie wybierali. Lecz Zygmunt zaprzysiągł i ten punkt przy koronacyi, dla czegoż więc mimo oporu stanów ożenił się z Konstancyą? Cały naród był przeciw temu małżeństwu. Nawet Skarga przedstawiał królowi i z kazalnicy i w rozmowach sam na sam, że związki podobne, przeciwiące się prawom kościelnym, nie przynoszą szczęścia, a wskazując mu przytem usposobienie umysłów, chciał go odwieść od zamiaru, i prosił o uwolnienie od dworu i obowiązków kaznodzieji, gdy Zygmunt na przedstawienia jego nie zważał. Zamilkł wprawdzie Skarga, gdy nadszedł rozkaz z Rzymu od jenerała zakonu, *aby nic więcej przeciw temu małżeństwu nie mówił, bo już król odniósł się z tem do stolicy apostolskiej*, lecz rozkazy czy upominania te nie obowiązywały narodu, który i na sejmach i za sejmami wyraźnie przeciw temu oświadczał się małżeństwu.

Król postawił na swojem, ale dopuścił się tem samem złamania przysięgi, a uporem okazanym wzniecił słuszne podejrzenie, że z tem małżeństwem muszą być w związku jakieś tajemne intrygi (praktyki) przeciw rzeczypospolitej i swobodom narodu.

Małżeństwo królewskie nie było jedyną powszechnego niezadowolenia przyczyną, i nie byłoby nigdy samo przez się wywołało takiego wstrząśnienia,

gdyby mnogie inne z niem się nie były łączyły urazy. Lecz że tych się bardzo wiele namnożyło, wystarczał każdy nowy powód do namiętnego objawu niechęci. Jakaś obawa ogarniała wszystkie umysły, gdy król taką wzgardę woli stanów okazawszy, z największym przepychem wesele w Krakowie z Konstancyą odprawił.

Upatrywano w tym zmowę z innymi monarchami na zniesienie swobód i wolnej elekcyi królów i podejrzywano Zygmunta, że z pomocą obcych sił zbrojnych myśli o zaprowadzeniu samowładnych rządów w Polsce. Świeże przytem wydarzenia w bliższych i dalszych państwach Europy musiały tem więcej wzniecać obawę narodu, że król dostarczał sam postępowaniem swojem słusznych do tego pozorów·

Gwałtowna śmierć Jędrzeja Batorego w Siedmiogrodzie wzniecała ciężkie podejrzenie przeciw dworowi sąsiedniemu. Wnoszono z tąd zatem, że Zygmunt łącząc się z tym dworem, musi coś szkodliwego swobodom rzeczypospolitej mieć na myśli. Wpływ przytem ogromny zakonu na dworze jego, jak już mówiliśmy, nie mógł się przyczynić do uspokojenia umysłów, ponieważ właśnie w ówczas wszędzie prawie najgorsze jezuitom przypisywano cele i zamiary.

Tu (we Francyi) obwiniano ich, że sprzysięgł-

szy się na życie monarchy nasłali nań zfanatyzowanego zabójcę, tam (w Anglii) oskarzano ich o spisek na zgubę całego parlamentu, który chcieli niby prochem w powietrze wysadzić; indziej (w Hiszpanii i Wenecyi) powiadano o nich, że zamierzyli podkopać swobody kraju, aby pod rządem samowładczym tem większy uzyskać wpływ na wszystkie sprawy. Innowiercy rozdrażnieni zaciętością walki, jaką z nimi ciągle zakon zwodził, rozpowiadali o Jezuitach straszne rzeczy, przypisując im najczarniejsze zbrodnie.

Możnaż się dziwić, że i w Polsce wierzono w to wszystko, jeżeli za jej granicami poważni nawet pisarze prawili o tem, jakby o rzeczy pewnej i niewątpliwej. Trzeba więc duchem i myślą przenieść się w czasy owe i przejąć zdaniami i wyobrażeniami, które wtedy były upowszechnione, aby zrozumieć wypadki i ocenić sumiennie ludzi, co w nich większą lub mniejszą odgrywali rolę, a nie potępiać nikogo bez dostatecznych dowodów, jak wielu zwykło i dziś jeszcze.

* *
*

PIERWSZE OBJAWY NIEPOKOJÓW.

XI.

Smutna była postać rzeczypospolitej, gdy Zygmunt po zerwanym sejmie ostatnim gody weselne odprawiał. Między szlachtą objawiała się już wszędzie najwyższa niechęć. Skarb był pusty a wojsko w Inflantach niepłatne groziło zawiązaniem konfederacyi. W dodatku najechali Tatarzy Podole i Ukrainę i spustoszyli okropnie obie te prowincye, wetując na Polsce wycieczkę kozaków, którzy krótko przed tem wpadłszy w dzierzawy tureckie, Warnę spalili. Lubo hetman polny kor. Żołkiewski dognawszy z wojskiem kwarcianem bisurmanów porządne im dał cięgi i odbił brańców i łupy, nie uśmierzyło to przecież narzekania powszechnego przeciw królowi, którego opieszałości przypisywano świeże te klęski ziem podolskich i ukraińskich.

Stronnictwo dworskie, czyli jak je później nazywano regalistów, wmawiało wprawdzie w Zygmunta, że na Zamojskim wszyscy niechętni opierali swe nadzieje, że zatem po śmierci jego nie mając wodza równie potężnego, będą musieli czynić zadość woli królewskiej. Gdy jednak między szlachtą ruch się pojawił bardzo nieprzychylny dworowi, a nie-

którzy z możniejszych roty nawet zbrojne za własne ściągali pieniądze, trudno się było łudzić nadzieją, że wszystkie te znamiona bardzo bliskiej burzy rozpierzchną się bezsilnie na rozkaz króla. Najgorliwsi nawet regaliści musieli uznać w tym coraz jawniej wstępującym ruchu pewną wskazówkę najwyższego rozdrażnienia narodu, lecz woleli jak to zwykle bywa w zamieszkach domowych, przypisać wszystko prywacie i niechęci kilku osób, niż przyznać się do winy i usunąć wcześnie przyczyny niechęci.

Że król miał w senacie i między szlachtą dość wiele stronników, którzy gorliwie w jego stawali obronie, jest rzeczą pewną, lecz czy wszystkimi powodowała *sama miłość dobra powszechnego,* jak w nas wmawiają niektórzy dawniejsi i nowsi pisarze, jest do tego stopnia wątpliwem, że podobnoś trudniejby było zebrać dostateczne dowody *za niż przeciw.* Z tego niewypływa przecież, że po stronie króla nie było ludzi prawdziwie ojczyźnie zasłużonych, ponieważ przeciwnie ujrzymy niebawem w jego obozie mężów, których naród czcią otaczał. Lecz to nie dowodzi jeszcze, że sprawa, której tacy niby bronili, miała po sobie wyłącznie *słuszność i prawo*; przekonamy się bowiem, że wszyscy *dobrze myślący i prawi* obywatele stronnictwa królewskiego widzieli także nagłą potrzebę naprawy i ubezpieczenia rzeczypospolitej, a różnili się od stronników rokoszu *umiarkowaniem* jedynie. I im chodziło o rzecz i cel, choć nie pochwalali *obranego środka.* Lękając się ostateczności stanęli przy królu *nie dla tego,* że

był *niewinnie* oskarżony, lecz że chcieli *zapobiedz wojnie domowej*, do której najzapaleńsi zwolennicy przeciwnych sobie stronnictw a szczególniej królewskiego się zrywali. Udało im się wprawdzie umiarkować zaciętość i upor dworu, lecz zachodzi zawsze pytanie, czyliby rzeczpospolita nie byla lepiej na tem wyszła, gdyby i ci ludzie byli po stronie stanęli rokoszu?...

Zygmunt i pochlebcy jego nie mogli taić przed sobą, że na groźną zanosiło się burzę, którą dość lekkomyślnie wywołali. Postanowiono niebezpiecznym jej skutkom zapobiedz zwołaniem sejmu nadzwyczajnego. W uniwersałach, powołujących szlachtę na sejmiki przedsejmowe, usprawiedliwia się król najprzód z przyczyn, które go skłoniły do rozpisania sejmu nadzwyczajnego, mającego się zebrać 7. marca 1606 w Warszawie, a z tych główną była, że oba poprzednie sejmy zwyczajne nic nie uchwaliły na zabieżenie grożącym zewsząd rzeczypospolitej niebezpieczeństwom. Wykazując następnie potrzeby naglące rzeczypospolitej domaga się, aby upoważniono posłów 1) do uchwalenia poborów na wojnę inflancką, aby raz już wyrzucić Szwedów z całych Inflant i Estonii; 2) do dania królowi pozwolenia na podróż do Szwecyi, gdyby zdało się mu stosownem tam się udać w celu odzyskania przywłaszczonej przez Karola ks. sudermańskiego korony; 3) do postanowienia czegoś ostatecznie względem hołdu pruskiego, ponieważ król oddawszy tymczasowo elektorowi brandeburskiemu opiekę nad słabym księciem pruskim, chciałby tę ważną sprawę tak załatwić, aby i wła-

sność rzeczypospolitej była zabezpieczona, i większe dla niej niż dotąd z tego wypływały korzyści; 4) do obmyślenia najstosowniejszych środków, jakby zabezpieczyć granice rzeczypospolitej od strony Tatarów, a 5) do zawiązania stosunków przyjaznych z nowym wielkim księciem moskiewskim Dymitrem, gdyby się to stanom rzeczypospolitej stosownem wydało. W końcu powiedziano w tym uniwersale, *że nie tajne są królowi burzliwe niektórych praktyki, jak i to nie mniej, że są ludzie, którzy żołnierzy spisują, by rzeczpospolitę zakłócić i na niewinnych lub obłąkanych mordy i łupieztwa sprowadzić, a ponieważ w tem jest zgwałcenie praw i największe rzeczypospolitej niebezpieczeństwo, wzywa więc stany, aby zdrowemi radami wcześnie złemu zapobiegły.*

Tem zakończeniem uniwersału oskarzał Zygmunt przed narodem z góry tych wszystkich jako zbrodniarzy, co znudzeni długim szeregiem jego nadużyć, postanowili raz już tamę temu położyć. Lecz oskarzenie było niezręczne, ponieważ strona przeciwna przygotowując się wprawdzie do walki, nie wypowiedziała jeszcze, jakich użyje środków i czyli w ostatecznym nawet razie ucieknie się do broni. Oskarzeniem zaś podobnem wyzywano ją niepotrzebnie do tem większej zaciekłości, skoro jej zbrodnicze przypisano zamiary, a siebie nie raczono nawet oczyścić z zarzutów, zwalając całą winę niechęci narodu na *praktyki* przeciwników.

W czasie oznaczonym na sejmiki rozjechali się wysłannicy królewscy na wszystkie strony, aby ujmować szlachtę i skłonić ją do zezwolenia na wszel-

kie żądania króla. Lecz i przeciwnicy nie próżnowali także, było więc z obu stron zabiegów i wysileń nie mało, aby sobie zapewnić zwycięztwo. Puszczano w obieg najpotworniejsze wieści, nie szczędzono wzajem potwarzy i używano obustronnie nieprawnych nawet środków, byle pokonać przeciwników. Jest to zresztą zjawisko we wszystkich wstrząśnieniach politycznych tak zwyczajne, że nie powinno nikogo zadziwiać.

XII.

Każdy ruch jest następstwem pewnych idei, a odbywa się pod wodzą jednego lub kilku ludzi, którzy będąc wyobrazicielami jego, przyjmują tem samem chcąc nie chcąc całą odpowiedzialność za wszystko i wszystkich na siebie, szczególniej w obliczu dziejów i potomności. I słuszna. Jak bowiem zaszczyt i sława w razie powodzenia opromienia ich imię, gdy imiona podrzędnych współdziałaczy nikną bez śladu i wspomnienia, tak uderzają na nich znów wszyscy nielitościwie i szarpią ich najsrożej, jeżeli zamierzonego nie dopięli celu. Wieki czasem całe przywiązana w ostatnim przypadku do ich imienia niesława, a nieobeznany nawet dokładnie z biegiem sprawy, której byli przewodźcami, miota na nich najcięższe obelgi, i obarcza ich bezmyślnie klątwą potępienia, gdy współcześni przeciwnicy, podsuwając im z rozmysłem najgorsze chęci, cele i zamiary, piętnem hańby i zbrodni ich cechują.

Taki los spotkał i Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewodę krakowskiego, który widząc najwyższą niechęć i oburzenie przeciw królowi, a przeświadczony moralnie o nieprawnem i niestosownem postępowaniu tegoż, przyłączył się do współobywateli występujących w obronie praw, swobód i całości rzeczypospolitej, i stanął na ich czele, gdy go do tego wezwali. Zanim przeto do opisu wywołanego pośrednio przezeń przystąpimy ruchu, wypada poznać i jego samego i te osoby, które najgłówniejsze odgrywały role w tym wielkim dramacie dziejowym.

Mikołaj Zebrzydowski, pan z rodu już swego możny, celował przytem wielkiemi przymiotami osobistemi. Jako wojownik odznaczał się odwagą i nieustraszonością nawet między swymi rodakami, czego złożył dowody pod Byczyną, będąc w ówczas starostą krakowskim. Zygmunt zamianował go też niebawem wojewodą lubelskim i dał mu następnie wielkie marszałkowstwo koronne; lecz Zebrzydowski nie umiejący pochlebiać i zniechęcony przeciw królowi, który nie lubiał prawych doradców, zamienił ten urząd na dostojeństwo wojewody krakowskiego. Zawsze śmiały w radzie i zdaniu, był dumny, jak każdy republikanin i równie też ambitny. Gdyby chciał był podobnie innym pochlebiać Zygmuntowi i znosić jego widzimisia, mógł się spodziewać największych łask z jego strony i wielu dochodnych starostw. Lecz pochlebstwo nie zgadzało się z jego charakterem, a przeciwieństwa nie dowiódł nikt z najzaciętszych nawet jego nieprzyjaciół. Nie był to człowiek pospolity, a dumy jego nie łechtały zwy-

kłe podniety, jakby w nas chcieli wmówić jego nieprzyjaciele, ponieważ wypadki świadczą inaczej.

Do cech charakteru Zebrzydowskiego należała i pobożność głęboka, zpowinowacona z ludzkością, a daleka od owej żarliwości religijnej, co gotowa prześladować każdego, który innego jest zdania w wierze. Dowodem pobożności jest przystąpienie jego (r. 1588) do bractwa miłosierdzia, założonego przez Skargę w Krakowie, i fundacya tak zwanej skrzynki św. Mikołaja, przeznaczonej na wyposażenie biednych dziewcząt. Że zaś pobożność prawdziwą umiał kojarzyć z wyrozumiałością na odmienne drugich przekonania w wierze, dowiedzie nam rokosz, w którym wielu innowierców znaczny miało udział. Lecz im szczerzej był pobożny, tem bardziej poczuwał się do sumiennego pełnienia obowiązku senatora, który obejmując zaprzysiągł: „że wedle sumienia radzić będzie królowi, co pożytecznem uzna rzeczypospolitej a ostrzeże go zawsze, gdyby spostrzegł co szkodliwego dobru powszechnemu, lub zagrażającego prawom i swobodom narodu.“ Ostrzegał też istotnie króla, lecz gdy rady swe widział wzgardzone, złożył naprzód jak mówiliśmy wielkie marszałkowstwo, a później chciał i godności zrzec się wojewody.

Że był prawym człowiekiem i dobrym obywatelem, świadczy między innemi i przyjaźń ścisła, jaką go obdarzał Zamojski do zgonu swego. Gdyby bowiem mąż ten wielki był wątpił o nieskazitelności jego charakteru, nie byłby pewnie umierając zamianował go jednym z opiekunów małoletniego syna swego Tomasza, czem pomnożył o wiele wpływ je-

go w kraju. Zdaje się nawet, że zestarzały i bliski grobu hetman i kanclerz częste z nim miewał poufne narady, jakby rzeczpospolitę zabezpieczyć, lepsze w niej porządki zaprowadzić, a króla od nadużywania władzy odwieść można, ponieważ w rokoszu przebija się nie jedno ze zdań Zamojskiego.

Lecz przypatrzmy się i odwrotnej stronie charakteru Zebrzydowskiego, aby i jego i to co zdziałał lub chciał zdziałać tem sumienniej i bezstronniej ocenić. Dumny i nieugięty a przytem sam ostrego życia, unosił się nadto daleko w swem zdaniu, czem sobie naraził króla i część senatu; gdy zaś sam jakiej doświadczył urazy, nie przebaczał jej łatwo. Wytrwały wprawdzie w przedsięwzięciu, wahał się przecież zwykle w obraniu odpowiednich środków, a lubiał się chwytać nawet półśrodków. Z tego też względu puszczał najnaglejsze czasem sprawy w odwłokę, aby tylko za spiesznie nie działać. Skryty i nieufny osłaniał i to nawet tajemniczością, co na razie jawnie i dobitnie wypowiedzieć należało. Tak wahaniem się swojem, jak szczególniej skrytością swoją dawał sam przeciwnikom broń na siebie i osłabiał rokosz. Nieufność jego odejmowała wielkiej części szlachty, która się zbiegła na rokosz, zaufanie bezwarunkowe w sprawę podjętą, czem zwykle najpotężniejsze upadają stronnictwa. W całem jego postępowaniu było coś zagadkowego, a z tego korzystała właśnie strona przeciwna, i oczerniła go na podstawie pozornej niby słuszności jako podstępnego intryganta, choć wiedziała z pewnością, że nim nie był. Wiedzieli o tem wszyscy niemal współcześni

i nie uwierzyli takiej potwarzy a dopiero później wystąpili najzajadlej przeciw niemu niektórzy z pisarzów naszych, opierając się na oskarżeniach Łubińskiego.

Regaliści starali się wmówić we wszystkich, że głównymi przewodźcami rokoszu, a szczególniej Zebrzydowskim powoduje wyłącznie *prywata*. Z tego też względu wyliczali zaraz, jakie miał lub mógł mieć osobiste urazy do króla, a między innemi, że tenże opróżnione śmiercią Zamojskiego starostwo Grodeckie nie jemu ale Myszkowskiemu oddał. Opowiadają nam następnie o gniewie największym wojewody za to, że król czyniąc przygotowania do świetnego wesela, kazał mu się wyprowadzić z kamienicy rządowej, którą Zygmunt I. obok pałacu wystawił dla gości znaczniejszych lub posłów, Stefan Batory pozwolił używać Zamojskiemu, a ten ustąpił swego prawa Zebrzydowskiemu. Przy tej sposobności miał wojewoda, ustępując woli królewskiej po niejakim oporze, powiedzieć: »*Wyniosę się z tego domu, ale ręczę, że król wyniesie się z królestwa.*« Zygmunt urażony taką pogróżką, zakazał mu bywać na dworze.

Że urazy osobiste mogły dostarczyć w jakiejś przynajmniej części pobudek Zebrzydowskiemu do wywołania rozruchów, nie myślimy zaprzeczać, ponieważ był człowiekiem, a do tego dumnym i wziął za obelgę osobistą rozkaz ów królewski, lecz z tego nie wypływa, że to był *jedyny powód* jego działania, lub że nie czuł daleko szlachetniejszych podniet w swem sercu.

Drugim sterownikiem rokoszu był Janusz książę

Radziwiłł, podczaszy litewski, naczelnik ewanielików, pan mający na swe rozkazy ogromne dostatki, a między szlachtą, szczególniej na Litwie, bardzo licznych stronników. Mężny osobiście, jak każdy z owoczesnych rycerzy naszych, odznaczył się i odwagą i gotowością służenia ojczyźnie w wojnach inflanckich. Ewanielik z przekonania, był gorliwym w obronie praw swych współwierców, jakie im rzeczpospolita zapewniła, i osłaniał ich potęgą domu swego. Intrygi dworu i nierozważne postępowanie króla skłoniły go do złączenia się z Zebrzydowskim, aby wspólnemi siłami stawić opór wszelkim zamachom na prawa i swobody ojczyste. Że prócz miłości dobra powszechnego, którą każde serce szlachetne ożywia, i osobistych nie brakło uraz do króla, nie może zadziwiać. I tak powiadają przeciwnicy rokoszu, że książę zazdroszcząc od dawna względów, jakie król okazywał Chodkiewiczowi, uraził się tem mocniej, gdy mu dwu starostw odmówił. Dumny przytem z rodu i jako republikanin, widział nieraz i tam urazę osobistą, gdzie jej właściwie nie było. Tak wydarzyło się w czasie jego pobytu w Krakowie, że ksiądz idący z panem Bogiem, doznał od niekatolików obelgi, co z resztą przy wzajemnej ówczesnej nienawiści religijnej dość się często wydarzało. Katolicy ujęli się za swym kapłanem i chcieli napaść na dom, gdzie go zelżono. Zagrożonym przybyli w pomoc zbrojni słudzy księcia, czem rozruch się powiększył. Wielki marszałek koronny wysłał straż swoją na uśmierzenie nieporządku. Pochwytano przewodźców zbiegowiska, a między tymi i kilku sług księcia, i osadzono ich w

więzieniu. Wypuszczono ich wprawdzie następnie, ale książę rozgniewany wziął to za osobistą zniewagę i wyjechał z Krakowa. Uraza podobna jednakże, lub odmówienie dwu starostw, nie mogły być dostatecznym powodem do takiego przedsięwzięcia, jak rokosz, gdyby daleko ważniejszych nie było. Nie należy prócz tego zapominać, że z ponawianych ciągle uraz osobistych urastają powoli urazy prawa pospolitego.

Zygmunt odpychał od siebie wszystkich prawie dobrze myślących obywateli, a ilekroć czy to starostwo czy dostojeństwo *zawakowało*, oddawał je najczęściej swym pochlebcom lub tym, za którymi zakon zręcznie przez trzecie osoby wstawiać się umiał. Jeżeli przeto wyliczamy urazy osobiste do króla obu naczelników rokoszu, należy i powyższą zawsze uwzględniać okoliczność; ona bowiem tłumaczy nam lepiej pobudki ich i innych rokoszan, niż złośliwe podania przeciwników. Nie sztuka powiedzieć, że Radziwiłł, Zebrzydowski lub ktoś inny uraził się na króla o to lub owo, powinno się dodać jeszcze, dla czego król tak postąpił i jak oni sobie tłumaczyli powody jego postępowania.

Jeżeli więc król *ich zdaniem* odmawiał swej łaski im tylko i tym wszystkim, co mu nie schlebiając w obronie prawa pospolitego i swobód ojczystych przemawiali, a obsypywał względami ludzi, którzy jego wolę nad ustawy rzeczypospolitej przenosili, czyż mogli w urazie nawet osobistej, nie oglądać *nowej urazy* prawa i zawartej z narodem ugody, gdzie się przysięgą wyraźnie zobowiązał, że urzędy, starostwa i dostojeństwa ludziom tylko zasłużonym roz-

dawać będzie? Pod zasłużonymi nie rozumiano przecież tych, co się tylko królowi, ale tych, którzy się jeszcze i rzeczypospolitej zasłużyli.

Gdy się z tego, naturze rzeczy tak odpowiedniego stanowiska na owe nibyto urazy osobiste zapatrywać będziemy, zmaleją o wiele zjadliwe oskarzenia przeciwników rokoszu. Wszakże i Zamojski wyrzucał to nieraz Zygmuntowi, że oddala od siebie prawych i doświadczonych doradców, a otaczając się pochlebcami, polega na zdaniu »*rad młodych*,« którzy go do złego namawiają.

Między rokoszanami odznaczyli się prócz obu dowódzców *Smogulecki Maciej*, starosta bydgoski, zięć Zebrzydowskiego, *Stanisław Studnicki*, pan na Łańcucie, *Szczęsny Herburt*, *Gorajski*, *Laszcz* i inni. Regaliści przypisali każdemu z nich prywatę, aby ich poniżyć w oczach rodaków i pozbawić wpływu na szlachtę. Jest to zwykła taktyka stronnictw z sobą walczących. Poznajmy przeto owych ludzi, aby się przekonać, ile prawdy w zarzucie.

Maciej Smogulecki, szlachcic wielkopolski bardzo miernego majątku, ale za to pełen zdolności i bystrego rozumu, ukształcił się w szkołach krajowych i zagranicznych, jak na wiek ów, bardzo zaszczytnie. Czując swe zdolności, zapragnął znaczenia i wyższego stanowiska w ojczyźnie, co zresztą było naturalnem życzeniem w kraju takim jak rzeczpospolita polska. Regaliści pomawiali go o chęć nabycia w krótkim czasie dostojeństw i majątku, lecz czyż i każdy z nich nie powodował się ambicyą? Zygmunt dał mu starostwo bydgoskie, a odmówił referendarstwa koron-

nego, o które się także starał. Ta odmowa zbliżyła go do Zebrzydowskiego, który widząc zdolności jego, rozgałęzione pokrewieństwo i wielką wziętość między Wielkopolanami, wydał za niego córkę swą, aby go tem więcej przywiązać do siebie. Tak spowinowaciwszy z sobą człowieka zdolnego, sprężystego i zagrzanego miłością sprawy publicznej, powierzył mu znaczne sumy i wysłał do Wielkopolski, gdy sam rozpoczął w Krakowskiem działanie.

Jan Szczęsny *Herburt* z Dobromila, starosta mościski i wiszniański, mąż uczony i wymowny, założyciel drukarni w Dobromilu, gdzie jego nakładem wyszły kroniki Kadłubka, Długosza i Orzechowskiego, i inne dzieła, odegrał w rokoszu ważną rolę. Na żadnego z uczestników tegoż nie padło tyle i tak ciężkich oskarzeń, co na Herburta. Regaliści zarzucali mu najgorsze przywary serca i charakteru, winili go o zmowy z Gabryelem Batorym i o inne zdrady i zbrodnie. Powiadali przytem, że człowiek ten burzliwy dla tego tak gwałtownie przeciw królowi występował, aby się pomścić na nim, że mu nie chciał dać po śmierci wuja Drohojewskiego, starostwa przemyskiego. Dodają nawet, że podrujnowawszy majątek, chciał w zaburzeniach krajowych łowić zyski dla siebie. Że Herburt był istotnie dumny, burzliwy i namiętny, nie ulega wątpliwości, lecz przeciwnicy nie dowiedli bynajmniej reszty zaskarzeń. Zanim ktoś zbierze dowody wystarczające, wolno nam utrzymywać, że mąż ten dbały o dobro ojczyzny swej stanął po stronie rokoszu, aby bronić jej swobód, praw i zwyczajów odwiecznych, które Zy-

gmunt i dwór jego nieustannie podkopywali. Jeżeli zaś w czasie wstrząśnień domowych gwałtowniej w nim zawrzały namiętności, czyż nie grzeszyli tem i przeciwnicy rokoszu?

Stanisław Stadnicki starosta żygwulcki i *Gorajski Adam*, obaj innowiercy (dyssydenci) należeli do strony najzapaleńszej w rokoszu. Wsławieni z dzieł rycerskich przylgnęli do rokoszu, aby pomusić Zygmunta do utrzymania w całości praw rzeczypospolitej. Mniej względni niż inni, doradzali użycia środków ostatecznych. Stadnicki szczególniej, człowiek gwałtowny i namiętny, a przytem dawny przeciwnik oboru Zygmunta, chciał sprawy kończyć krótko, i wypowiedział najpierwszy ze wszystkich posłuszeństwo królowi, żądając, oraz aby ogłosić bezkrólewie i innego obrać sobie pana. Zawadyaka ten i krzykacz, otrzymał przydomek *djabła*, z powodu niepowściągliwej zapamiętałości swojej, a w charakterze jego odgrywają wyniosłość i porywczość niepospolitą rolę. Mowy jego pełne ognia dowodzą, że nie brak mu było nauki. Tak wymienionych w tym miejscu, jak i innych rokoszan znakomitych poznamy bliżej jeszcze w ciągu opowiadania, do którego teraz przejdziemy.

XIII.

Co król powiedział przy końcu uniwersałów swoich, było o tyle prawdą, że istotnie Zebrzydowski, Janusz Radziwiłł, Smogulecki i wielu innych

dworowi niechętnych potężnie się krzątali, aby naród skłonić do najdzielniejszego oporu przeciw nadużyciom władzy. O Zebrzydowskim głoszono w całej prawie koronie, że ma na sejmiku województwa krakowskiego w Proszowicach z otwartem wystąpić oskarżeniem króla i wskazać środki ratowania zagrożonej rzeczypospolitej. Z tego względu zwróciły się wszystkich oczy więcej na ten sejmik niż na sejm, a tak stronnicy wojewody jak nie mniej inni znakomitsi obywatele zebrali się bardzo licznie w Proszowicach. Zebrzydowski, który od czasu, gdy mu się Zygmunt z rządowej kamienicy wyprowadzić kazał, w Lanckoronie, starostwie swojem, przemieszkiwał, zjechał także z licznym orszakiem sług i zbrojnych na sejmik. Przybył tam i Janusz książę Ostrogski, kasztelan krakowski, najmożniejszy może z panów polskich, a wówczas otwarty prawie przeciwnik dworu.

Gdy się zaczęły (16 Lutego) posiedzenia i obrady sejmikowe, odzywały się zaraz głosy bardzo nieprzychylne królowi. W przeciągu pierwszych dni trzech nie przychodził wojewoda na posiedzenia, czy to z powodu rzeczywistej słabości, czy raczej chcąc się wprzód dokładnie przekonać, jakie jest prawdziwe usposobienie umysłów. Za to miewał częste poufne narady z Ostrogskim i znakomitszymi obywatelami, gdzie nie jedno ułożono, co miało się całemu przedstawić zgromadzeniu. Przeświadczywszy się w końcu ze sprawozdań wysłanników swoich, że wszystka prawie szlachta zebrana w Proszowicach najwyższą pała niechęcią przeciw Zygmuntowi, udał

się do jej koła. Całe zgromadzenie oczekiwało z niecierpliwością największą jego odkryć i zaskarżeń.

Wojewoda zabrawszy głos, usprawiedliwiał się najprzód w mowie swej słabością, która mu przeszkodziła przybyć wcześniej na posiedzenie. Następnie dowodził, że wszystko, czego król się domaga w uniwersałach, wnoszono już i rozbierano dostatecznie na sejmie ostatnim, a jeżeli propozycyi nie przyjęto, cięży wina na królu, ponieważ nie chciał zezwolić na słuszne żądania stanów, i nie przystąpił do naprawy złego w rzeczypospolitej. W wywodach swoich uderzał nie tyle na samego Zygmunta, ile na doradców jego, którym w ostrych wyrazach zarzucał, że pochlebstwami odwodzą »*pana*« od szanowania praw. I tak wykazywał, że ci to poradnicy skłonili go, aby wzgardziwszy zdaniem stanów, zawarł kazirodne małżeństwo, potajemnie ukartowane. Zastanawiając się potem nad osnową uniwersału, powołującego szlachtę na sejmiki, ganił króla o to, że nie wskazawszy w nim przyczyn prawdziwych, które spowodowały rozejście się sejmu, teraz nagli, aby kończyć dzieło wbrew woli narodu. Wytknąwszy kolejno te i inne grzechy rządowi, oświadczył, że należy pójść za objawiającem się zewsząd życzeniem, i nie licząc już na sejmy, gdzie niepodobna cokolwiek dla rzeczypospolitej pożytecznego wykołatać, zwołać zjazd powszechny w bliskości Warszawy i tam na walnem zgromadzeniu wszystkiego rycerstwa rozstrząsać, co ma być uchwalone na sejmie; gdyby zaś uchwał zjazdu sejm nie zatwierdził, wówczas rycerstwo będące w kupie, obmyśli środki stanowcze do zabez-

pieczenia rzeczypospolitej, którą zdaniem jego tym jedynie sposobem z toni wyrwać można. Wniósł także i to, aby obostrzono ustawę, nakazującą pewnej liczbie senatorów mieszkać przy królu z tym dodatkiem, że król ma za ich zdaniem rządzić rzeczząpospolitą, oni zaś zdawać sprawę z wszystkiego, co się działo w myśl ustaw, a co przeciw ustawom, i wymieniać tych, którzy będą sprawcami złych rad. Dlatego doradzał zobowiązać senatorów przysięgą, że urzęda swoje wiernie będą sprawować. Wskazawszy raz jeszcze, że zjazd powszechny rycerstwa niezbędnie potrzebny, ponieważ na nim tylko można stanowić, czego na sejmie nie można, uskarżał się w końcu że król rok rocznie dopomina się o pobory na obronę granic, choć według paktów z własnej ma to uskutecznić szkatuły, jak nie mniej i na to, że poborów nie obraca na cele publiczne, ale na prywatne wydatki swoje.

Śmiałą tę mowę wojewody przyjęło zgromadzenie z największym zapałem, a regaliści, na posiedzeniu obecni, nie śmieli nawet z przeciwnem odezwać się zdaniem. Przystąpiono więc do wyboru posłów na sejm i zgodzono się na: Józefa *Latoszyńskiego*, podczaszego krak., Stanisława *Morskiego*, marszałka koła sejmowego, Jędrzeja *Męcińskiego* z Kurozwęk, Cyryla *Chrząstowskiego*, Jana *Łukowskiego*, i Samuela *Taszyckiego*. Spisano dla nich instrukcją wraz z artykułami, które mieli wnieść na sejmie, a które w gruncie to wszystko w sobie zawierały, co wojewoda w swej wynurzył mowie.

Według tej instrukcji mieli posłowie złożywszy

zwykłe królowi życzenia, wynurzyć *żal serdeczny* województwa tak z powodu rozerwania ostatniego sejmu a bardziej, *że to na jakiejś diskwyzycyi około praw i wolności naszych a przywodzeniem w wątpliwość niewątpliwych powinności J. K. M. stało się*, jak nie mniej ze spustoszenia krajów podolskich, do czego *za rozerwaniem tego tam sejmu także i obnażeniem tych tam krajów przez obrócenie kwarty do Inflant przyszło.* Dalej mieli wyrazić, że i poselstwo królewskie na sejmik *nie mniejszą jest tego żalu przyczyną* gdy król wzmianki najmniejszej w niem nie czynił o rzeczach, o które 18 lat ciągle naród się dopomina, a które byłyby wielce służyły do usposobienia serc ludzkich, *aby ten sejm przyszły z lepszą pociechą odprawić się mógł.* Że zaś król w temże poselstwie *obronę jakąś nową proponować raczy, którejby się i bez sejmu dosięgnąć mogło*, co *bez urazy praw* być nie może, skoro tak uchwalanie podatków jak zwoływanie pospolitego ruszenia do sejmów należy, otoż na to *oko mając*, aby jedni bez zezwolenia drugich, czy to tej *obrony* czy *co inszego* nie ustanawiali, i aby, jak to *nam J. K. M. indukować raczy* obmyślić skuteczne *lekarstwo* przeciw rozerwaniu bliskiego sejmu, *uchwalili* nowy zjazd do Stężycy *przed skończeniem sejmu dziewięć dni t. j. pridie Aprilis, a to z tych przyczyn:* Najprzód, *aby te urazy praw i wolności naszych, których się daremnie przez te lata upominając, jeszcze ich przyczynienie odnosimy, za tem statecznem poparciem in toto w kluby swe wprawione były*, a powtóre *żeby ta, której nieznając tembardziej się bojem, obro-*

na a pogotowiu konkluzya tego sejmu nad wolą, nie jedno wiadomość naszą nie stanęła. Wynurzywszy w końcu nadzieję, że wszyscy obywatele koronni, miłujący ojczyznę i wolność zjadą się do Stężycy w dniu oznaczonym, poruczono posłom:

1) Prosić króla, aby uiszczając to, czego się u niego słusznie *»domawia«* siebie i naród uspokoił i rozerwaniu sejmu zapobiegł.

2) Domagać się obostrzenia konstytucyi względem mieszkania pewnej liczby senatorów przy królu, i żądać sprawozdania od będących przy nim urzędników co do rad przeciwnych prawu.

3) Ostrzedz senatorów, aby między sobą winnych szukając, nadal według przysięgi czuwali nad bezpieczeństwem rzeczypospolitej i nie dopuścili rozerwania sejmu tego.

4) Upomnieć się na serjo, *aby J. K. M. przed propozycją sejmową t. j. na początku sejmu zaraz według prawa wszystkie rozdał wakanse, do niczego nie przystępując, aż się temu dosyć stanie.**)

5) Prosić króla, aby podróż do Szwecyi odłożył do czasu, gdy rzeczpospolita będzie uspokojoną, co zresztą zdano na zgodę z innemi województwy.

---

*) Żądanie bardzo słuszne, a świadczące o wielkim rozumie politycznym tych, co je wynurzyli. Król bowiem ociągając się z rozdawnictwem tych wakansów czyli opróżnionych urzędów, starostw i dostojeństw, jednał sobie obietnicami gorliwych stronników, i używał istotnie tego rodzaju przekupstwa. Rozdawszy zaś z początku zaraz sejmu wakanse, nie miałby już w ręku środka tak dogodnego do wpływania na obrady i uchwały stanów.

6) W sprawie pruskiej tak postąpić, aby rzeczpospolita szkody nie odniosła, a umówiwszy na sejmie rzecz całą, odnieść ją do braci.

7) Co do związku i pokoju wiecznego z w. ks. moskiewskim, znieść się z innemi województwy.

8) Starać się, aby wszystkie »*exorbitancye in publicis*« na tym sejmie były uleczone.

9) Domagać się, aby przymierza z sąsiadami a osobliwie z cesarzem tureckim były odnowione i zganić, że dotąd posła do Turcyi nie wyprawiono, a oraz nalegać, by to zaraz nastąpiło.

10) Żądać od podskarbiego liczby z 500,000 zł., które mu były dane na wykupno dóbr rzeczypospolitej i dopilnować, aby je na to obrócono, na co były dane.

11) Spowodować rewizyą klejnotów koronnych.

12) Starać się, aby na tym sejmie, *proces konfederacyi* między różniącymi się w wierze obu stronom służący, przyszedł do skutku.

13) Umówić sposób kompozycyi między stanami, i odnieść to do braci.

14) Namówić prawo zbytkowe *super plebejos* (na gmin) jak nie mniej *forum* w sprawach z duchowieństwem, aby te *w koronie koniec swój brały*; w sprawach zaś o dziesięciny starać się, aby były zawieszone aż do obmyślenia sposobu ostatecznej ugody między stronami.

15) Domagać się, aby korrektura praw przyszła do skutku, a kwarta według ustaw na obronę tylko podolską była obracana; że zaś wziętą jest z Rawy,

dowiedzieć się, za których to senatorów stało się zezwoleniem i nalegać na ich ukaranie.

16) Dowiedzieć się, czy hospodar wołoski odsełał do Rawy obowiązkowe corocznie 40.000 zł., lub komu je oddawał, i popierać usilnie, aby rzeczone pieniądze do Rawy były składane, jak nie mniej aby annaty wedle prawa także tam były oddawane.

17) Prosić króla, aby działa wzięte z Krakowa na potrzebę Inflantską, były nazad do Krakowa jak najprędzej przywiezione i oddane, gdy w tych krajach niebezpieczeństwo się pokazuje; domagać się oraz aby utwierdzenie Krakowa było dostateczne ponieważ mieszczanie mają na to od R. P. cło i czopowe pozwolone.

18) Prosić króla, aby zamki ukrainne strzelbą opatrzył.

19) Nalegać na to, aby straż osoby królewskiej była według paktów, a przełożonym jej był szlachcic koronny lub litewski.

20) Żądać, aby wszystkim województwom naznaczono czas i miejsce okazowania (t. j. popisów wojennych) na które każdy obowiązany do służby wojennej ma się stawić pod karą w ustawach przepisaną.

21) Zająć się tem i popierać usilnie, aby wójtowie dóbr kościelnych służbę wojenną czynili, skoro duchowni nie okazali na sejmie według konstytucyi Zygmunta Augusta prawa, że ich wójtowie nie powinni służyć w wojnie.

22) Przestrzegać pilnie, aby frymarków i wieczności dóbr R. P. nie dawano.

23) Prosić króla, aby według starego statutu w niebytności w. marszałka kor. zastępował go w urzędowaniu marszałek kor. nadworny, dopiero w nieobecności obu, marszałkowie litewscy, z zastrzeniem, że tu w koronie sprawy juryzdykcyi marszałkowskiej podlegające nie litewskim ale koronnem prawem sądzone być mają.

24) Starać się, aby sprawy o gwałtowne porywanie niewiast sądzone były w grodach przez starostów, podobnie jak owe cztery zbrodnie, które prawo pospolite starostom grodzkim sądzić pozwala.

25) Popierać, aby nakazano trybunałom dodawać przy wyrokach przyczyny (*racye*), dla których *skazanie czynią.*

26) Domagać się, aby urzęda grodzkie, gdzie się sejm odprawuje, pod karą infamii przyjmowały *protestacye, które zwykli posłowie czynić, gdy się co przeciw instrukcyi onym danej i prawu pospolitemu dzieje, nie pozwalając na to.*

27) Doglądnąć, aby dla namnożenia się nowej szlachty *reasumowano statut de scartabellis* i ażeby każdy *nieprawego łoża*, choćby go król uszlachcił, tracił szlachectwo i dobra.

28) Domagać się, aby w sprawach o wykupno dóbr R. P. nie pozywano nikogo do sądów zadwornych, ale rzecz na miejscu przez komisarzy według statutu Zygmunta starego odprawowano.

29) Żądać dla sejmików generalnych w Korczynie i Kole oznaczania takiego czasu, aby posłowie

z sejmików wojewódzkich na nie zjechać mogli.

30) Popierać usilnie, aby *mieszczanie krakowscy, i insi plebei i cudzoziemcy dóbr ziemskich jure haereditario et obligatorio (gdyż per formam obligationis summy bardzo wielkie specyfikując tak dobra wiejskie na wieczność otrzymywają, a zatem służba wojenna ginie*) nie trzymali,* pod karą zaboru tychże, ci zaś co je mają, *aby ich najdalej do roku pozbywali.*

31) Zawarować, aby na przyszłość *ordynacye nikomu nie były pozwolone, zostawiwszy in robore te, które są już.*

32) Upomnieć się seryo, *aby ci biskupi, którzy przy biskupstwach opactwa i probostwa trzymają, one puścili, i by na potem nigdy nie dawano tego, co jest incompatibile;* opaci zaś, *żeby według starego prawa dziatki szlacheckie w klasztorach dla nauki chowali.*

33) Wzywać króla zaraz na początku sejmu, aby za staraniem jego dobra ziemskie należące do probostwa Miechowskiego a przedane bez zezwolenia króla i R. P. do królestwa węgierskiego, mogły być odkupione czy to przez dawnych dziedziców czy przez którego szlachcica polskiego.

---

*) Dziwny to był sposób szlachty, aby mieszczan nie dopuszczać do posiadania dóbr ziemskich. Jeżeli każdy posiadający takowe miał z nich odbywać służbę wojenną, można więc było pomusić tak dobrze nieszlachcica jak szlachcica, a nie zagradzać pierwszemu drogi do posiadania własności ziemskiej. Nie możemy atoli naszych wyłącznie przodków o to winić, gdyż to samo działo się w ówczas wszędzie prawie.

34) Starać się, aby na tym sejmie przepisano urzędnikom ziemskim porządek, w jakim na sejmikach mają zasiadać, dla zapobieżenia sporom ciągłym o miejsca.

35) Nalegać, aby furtki prywatne w murach miast koronnych a zwłaszcza w Krakowie i Sączu były zamurowane, na przyszłość zaś nikomu nie było wolno nowych czynić pod karą tysiąca grzywien.*)

36) Starać się, aby wysłano lustratorów do miast spizkich, które przez najazdy żołnierstwa niemieckiego i węgierskiego bardzo spustoszone i do Chęcin, które zgorzały.

37) Poprzeć usilnie, aby pieczętarze nie wydawali przyznania wieloletności młodym ludziom, ani kuratoryi obcym a nie krewnym, a zniosłszy się z innemi województwami, rozpoznać prawomocność już wydanych.

38) Starać się, aby Krakowowi oddano 12,000 zł., które od tego miasta Zygmunt August r. 1549 na wyprawę inflancką pożyczył, a którą sumę mieszczanie na utwierdzenie samego Krakowa oddać pozwolili.

39) Żądać, aby *żydowie według praw swoich byli zachowani.*

40) Podziękować zaraz na początku sejmu staroście żmudzkiemu (Chodkiewiczowi), *za prace podjęte na wyprawie inflanckiej a zarazem uczynić in-*

*) Punkt ten był głównie wymierzony przeciw jezuitom, którzy takie prywatne miewali furtki, o co później na rokoszu na nich piorunowano.

stancyą do króla, aby krwawe jego posługi i koszty nieodwłocznie nagrodził, a jeśliby inne województwa *sposób jaki do oddania jemu wdzięczności podały, do tego się przyczynić.*

41) Podziękować także hetmanowi pol. koron. (Żółkiewskiemu) *za krwawe posługi, prace i szkody*, i prosić króla, *aby wzgląd i baczenie pańskie na nie miał.*

Na zakończenie dodano: »*Jak tedy tych rzeczy wyżej mianowanych a do tej naprawy praw i wolności naszych, która się na przeszłym sejmie zaczęła, służących, pp. posłom naszym serio poprzeć zalecamy, tak zaś na ich własny rozsądek i moderacyą resztę zdajemy, czego nie przypuszczamy ani tej obrony, tak sprawy brandeburskiej, compositionem inter status, processum confederationis utrique parti servientem, to sobie na on zjazd zostawujemy, na który połowa pp. posłów naszych stawić się nam dla dania sprawy o tych wszystkich rzeczach ma, w czem wszystkiem fide et conscientia ich obowiązujemy.*«*)

---

*) Z rękop. pod liczbą 2) przytoczonego. Przywiodłem tu w treści całą instrukcyą sejmiku proszowickiego, aby każdy mógł się naocznie przekonać, że żądania były nie tylko słuszne, ale nawet *bardzo umiarkowane*, a co więcej, że ani śladu w nich nie ma usposobień nieprzyjaznych lub buntowniczych. Jest to po prostu *dopominanie się narodu*, aby król na sejmie naprawił, co było złego w rzeczypospolitej, a wyznaczenie zjazdu w Stężycy, miało tylko poprzeć żądania i przeszkodzić rozerwaniu sejmu. (Wyrazy między cudzosłowami lub odmiennem pismem, wzięte są z instrukcyi.)

XIV.

Nie sądźmy przecież, że tylko w Proszowicach tak śmiało przemawiano, lub podobne posłom dawano instrukcye. Wszędzie były umysły i serca rozżalone na króla i jego doradców, a jeżeli nie wynurzono z równą śmiałością i równie stanowczo swej woli, aby Zygmunt przedsięwziął raz już na prawdę uspokojenie rzeczypospolitej, pochodziło to z tąd, że nie wszędzie *regaliści* tak stchórzyli jak w Proszowicach. Na niektórych sejmikach, szczególniej w województwach ruskich, przemogli zabiegami swemi, na innych nie dopuścili stronie przeciwnej uzyskać przewagę, z czego więc wypłynęło, że instrukcye posłów nie były równo-brzmiące, choć we wszystkich z pod powłoki słów przebijało się wyraźnie żądanie naprawy rzeczypospolitej.

Po odbytym w Proszowicach sejmiku pojechał Zebrzydowski z wybranymi posłami na jeneralny sejmik Małopolski do Korczyna, gdzie uchwały proszowickie w całości były przyjęte i zatwierdzone. Podobne uchwały zapadały także na sejmikach Wielkopolskich. Ostrzejsze nawet niż w Proszowicach ułożonò punkta czyli artykuły w Bełzie, które to artykuły wiele zagorzałych miały zwolenników, chcących albo w kupie jechać na sejm, albo złożywszy zjazd walny wezwać nań króla. Uchwały przeto proszowickie, przyzwalające na sejm w zwykłej formie, ale powołujące przed jego zakończeniem zjazd

walny do Stężycy, były *umiarkowaniem* artykułów bełzkich.**)

Król z stronnictwem dworskiem liczył z pewnością na to, że jak dawniejszemi laty tak i teraz potrafi zręcznem matactwem uciszyć owe wrzawne i gwałtowne odkazywania szlachty na sejmikach, byle ująć sobie część sejmu. Narzędzia jego i zwolennicy dworskiej polityki uwijali się gorliwie, aby osłabić wpływ przewodników stronnictwa przeciwnego. Puszczano w obieg mnóstwo pism, gdzie zręcznie dowodzono nieprawości wszelkich zjazdów bez zezwolenia królewskiego, a odpowiadano oraz na zarzuty strony przeciwnej, która także wet za wet odpłacając w pismach swoich, postępowanie króla i jego dworu z najczarniejszej wystawiała strony. Tak zestopniowały się już namiętności do wysokiego stopnia, gdy się sejm zebrał w Warszawie.

Stronnictwo przeciwne dworowi wystąpiło potężnie na sejmie, i trudno było pocieszać się nadzieją, że będzie je można czem tem załagodzić.

Wielu posłów przybyło do Warszawy z większym nierównie niż zwykle orszakiem zbrojnych, a marszałek w. kor., który z urzędu swego wyznaczał senatorom i posłom gospody (mieszkania) był w niemałym kłopocie, jak to wszystko poumieszczać. Powstały też nań mnogie narzekania, gdy regalistom tylko wygodne powyznaczał mieszkania, resztę zaś umieszczał jak się dało.

**) Tych artykułów bełzkich nie można było nigdzie wyśledzić w zbiorach tutejszych, a co tu o nich mówię, wziąłem z rękopisu pod l. 9. spisu źródeł przytoczonego.

Zaraz na początku obrad można było widzieć, że sprawa będzie dla dworu trudna, jeżeli przy swojem zechce pozostać. Regaliści przerażeni powszechną niechęcią narodu przycichli, aby gwałtowniejszej nie wywołać burzy i nie wystąpili nawet w senacie z należną sprężystością, choć Ostroróg, wojewoda poznański, na zjazdy pokątne śmiało powstawał. Chcieli bez wątpienia przeczekać aż pierwszy zapał przeciwników trochę się ostudzi, i dla tego nie zdało im się stosownem podsycać go otwartym oporem z swej strony. Ktoby z pozorów sądził, myślałby zapewne, że dwór i jego zwolennicy przelęknieni usposobieniem umysłów, zwątpili o zwycięztwie, i postanowili uczynić za dość słusznym żądaniom narodu; lecz myliłby się, ponieważ przeciwnie, zamierzono na swojem postawić, choćby oręża użyć wypadało, a tym czasem przewłoką i zabiegami osłabiać przeciwników.

Izba poselska trzymając się ściśle instrukcyi, jakie posłom na sejmikach wydano, oświadczyła mimo zabiegów strony królewskiej stanowczo, że nie może przystąpić do niczego, dokąd król nie zniesie wszelkich uciążliwości publicznych, nie naprawi uraz prawa i nie dopełni warunków, jakie w punktach zaprzysiągł.

Oświadczenie podobne koła poselskiego, które przedstawiało u nas nie stronnictwo jakie, *ale naród cały*, jest niezbitym dowodem, że sprawa wytoczona przez Zebrzydowskiego nie była osobistą prywatą tego lub owego rozzuchwalonego magnata, lecz po prostu sprawą wielką między królem a narodem.

Któż zwołał sejm, jeżeli nie król, który przecież i uniwersałami i przez wysłanników swych chciał przekonać naród o niesłuszności tych, co przeciw niemu z oskarzeniami występowali? Wszakże oskarżał ich publicznie o praktyki i prywatę, ostrzegając wszystkich, *że ci ludzie zuchwali spisują żołnierzy, aby rzeczpospolitę zakłócić i na niewinnych lub obłąkanych mordy i łupieztwa sprowadzić.* Możnaż przypuszczać, że naród uwierzyłby raczej kilku wichrzycielom niż królowi, gdyby nie było rzeczywistych i słusznych przeciw temuż zarzutów? Przeciwnicy rokoszu wolą jednakże i na tak nieprawdopodobnem oprzeć się przypuszczeniu, niż wyznać otwarcie, że sprawa króla nie była całkiem czysta.

Koło rycerskie podało królowi długi wywód zażaleń narodu, między któremi dostrzegamy wiele z punktów instrukcyi, spisanej na sejmiku w Proszowicach. Główne z nich winiły Zygmunta, że nie dopełnił większej części warunków, w paktach zaprzysiężonych, a nie mając przy boku swym przepisanej liczby senatorów, wszelkie sprawy rzeczypospolitej bez ich przyczynienia się załatwia; że przewleka wymiar sprawiedliwości, że zamiast bronić własnym nakładem granic królestwa, ciągłych domaga się poborów, a te w znacznej części na własne obracając wydatki, albo całkiem potrzeby naglące rzeczypospolitej zaniedbuje, albo za późną jej niesie pomoc, że ociąga się z rozdawaniem *wakansów*, a zarząd skarbu swego i rzeczypospolitej powierza nie podskarbiemu, ale swym prywatnym urzędnikom; że odkładając z roku na rok oddanie Estonii, przeszkodził tem samem jej

wcieleniu do dzierzaw rzeczypospolitej i wplątał ją prócz tego w wojnę szwedzką; że dobra i starostwa w Inflantach rozdaje ludziom niepewnej wiary i nieprzyjaznym rzeczypospolitej, miasto coby niemi miał nagradzać zasłużonych Polaków i Litwinów*); że nie wybudowawszy przyrzeczonych pięciu zamków na Ukrainie i spóźniwszy się tak z wyprawieniem poselstwa do Turcyi jak z przesłaniem upominków hanowi tatarskiemu, naraził ziemie ruskie na najazdy barbarzyńców; że opiekę nad księciem pruskim oddał bez wiedzy i poprzedniego zezwolenia stanów elektorowi brandeburskiemu; że dozwala bić złą monetę i podwyższa cła na komorach; że dowództwo nad piechotą szkocką wbrew paktom powierzył cudzoziemcowi Jundze; że w Prusiech samym tylko prawie miejscowym rozdaje urzęda i dostojeństwa, choć Prusacy w innych stronach rzeczypospolitej takie posady otrzymują; że prywatnemi reskryptami dworskiemi obala wyroki trybynałów; że starostom granicznym pozwala piastować urzęda wojenne; że nie stara się, aby utrzymać pokój między różnowiercami; że najbogatsze starostwa albo całkiem na skarb swój zabiera, albo włości od nich odrywa; że rozdaje kaduki (t. j. dobra odumarte bez prawnych spadkobierców) ludziom często obcym, gdy obywatele, którzy całe

---

*) W tym punkcie zarzucano głównie to królowi, że takim Inflantczykom, których podejrzywano o zdradne zmowy z Szwedami, nadawał tam dobra i starostwa, a odmawiał ich Polakom i Litwinom, co z narażeniem zdrowia i życia Inflant przeciw Szwedom bronili.

życie królowi i rzeczypospolitej się wysługiwując, ojczyste mienie w służbie publicznej stracili, niedostatek znoszą; że dozwala stanowi duchownemu brać górę nad świeckim i cierpi odwoływania się duchowieństwa w sprawach nawet cywilnych do Rzymu; że w wyznaczaniu gospód dla posłów i senatorów na sejmy zjeżdżających, często nie uwzględniają ich godności publicznej, i umieszczają nieraz prywatnych wygodniej niż tych, którzy całą przedstawiają rzeczpospolitę. Przy końcu długiego spisu swych zażaleń oświadczyła izba, że prócz wykazanych jest i innych wiele jeszcze powodów niezadowolenia, uprasza zatem króla, aby raczył powyższe uciążliwości niezwłocznie usunąć i zaprzysiężonym warunkom zadość uczynić, a tym sposobem pozyskać na powrót serca wiernych poddanych.

I najzagorzalsi zwolennicy Zygmunta nie mogli bezwzględnie zaprzeczyć słuszności większej części podanych zażaleń, chociaż o ich usunięciu nie myśleli. Na radzie senatu, złożonego w przeważnej większości z *regalistów*, rozważano wszystkie punkta podane, zanim nastąpiła odpowiedź królewska. Lubo Naruszewicz w życiu Chodkiewicza upewnia, że *ze strony królewskiej zupełną i sprawiedliwą odpowiedź z pochwaleniem*(?) *sejmu dano*, musimy wzręcz oświadczyć, że szanowny biskup łucki bardzo się z prawdą rozminął. Odpowiedź bowiem królewska, pełna ogólnikowych usprawiedliwień i gadaniny rozwlekłej, nie wykazuje nigdzie dostatecznie niesłuszności zarzutów, a niektóre punkta pomija nawet milczeniem. I tak we wstępie narzekając na los wspólny królów, że

wszystkim dogodzić nie mogą, oświadcza się Zygmunt z gotowością wykonania zaraz tego, co podano i przechodzi do wyświecenia wszystkiego, co już uczynił, aby zádość się stało prawem według zwyczaju rzeczypospolitej. Odpowiadając następnie szczegółowo na wykazane uciążliwości twierdzi, że co do paktów tam wspomnianych, wie co powinien i niektóre z nich już wykonał. I tak ustąpiwszy Estonią na sejmie 1600, na co przywilej znajduje się w archiwach koronnych i litewskich, nie może być winionym o to, że ta prowincya dotąd nie wcielona, ponieważ wypadki od niego nie zależne temu przeszkadzały, i dla tego należy ją bronią odzyskać. Tak również nie poczuwa się do winy, że nie wystawił jeszcze przyrzeczonych pięciu zamków na Ukrainie, ponieważ domagał się od stanów na próżno, aby wskazały miejsca, gdzie mają być zbudowane; skoro więc będą miejsca wyznaczone, staną i zamki niezawodnie. Co zaś dotyczy mieszkania senatorów przy boku jego, pragnie sam tego, i aby ich zachęcić do pełnienia na przyszłość tego obowiązku, wyznaczy im z własnego skarbu wynagrodzenia odpowiednie; przy czem upewnia izbę poselską, że zawsze a nawet w sprawie małżeństwa swego zdaniem większości senatu się powodował.

W ten sam sposób uniewinnia się z zarzutu, dotyczącego obrony granic własnym nakładem, wykazując, że mimo najszczerszej chęci takiemu zadaniu, szczupłemi dochodami skarbu swego podołać nie może, i dla tego należałoby albo kwartę ze starostw powiększyć, albo inne obmyślić środki, ponieważ

król nie zdoła w żaden sposób dochodami z dóbr stołowych pokryć kosztów obrony tak obszernych granic rzeczypospolitej.

Podobnie odpowiadał król i na wszystkie inne punkta zażaleń, a usprawiedliwiając każdy czyn i krok swój, powoływał się to na dane rozporządzenia, to na trudne okoliczności, lub zwalał resztę winy na innych. Zarzut n. p. że król obraca pobory na własne wydatki, chciał usunąć zapewnieniem, że podskarbiowie zdając liczbę stanom, przeświadczą dostatecznie, na co były użyte uchwalone pobory. Co do punktu nieutrzymawania pokoju między różniącymi się w wierze twierdził, że niewiadomo mu bynajmniej, *jakichby krzywd obywatele różnego wyznania doznawać mieli*, ponieważ *miłując* wszystkich zarówno, *pragnie*, *aby wszystkich wolności i swobody obrażonemi nie były*; słowem, król starał się okazać najzupełniej niewinność swoją we wszystkiem i nie można zaprzeczyć, że obrona dość zręcznie była ułożoną, ponieważ osłabiono w niej niektóre zarzuty, nie dające się całkiem zaprzeczyć, inne zaś, na które strona przeciwna nie miała dowodów dostatecznych w ręku, umiano tylu pozorami niewinności niby królewskiej osłonić, że płytko myślący mogli istotnie uwierzyć w niesłuszność zażalenia. Gdzie i to nie pomogło, powiedziano nawet nieprawdę, jak n. p. w sprawie małżeństwa i różnowierców.

Odpowiedź całą zamyka Zygmunt słowy: »*najszczerszem serca mego życzeniem jest*, *widzieć tę rzeczpospolitę kwitnącą*, *szczęśliwą*, *potężną*. *Najwięcej przyczynią się do tego same stany sejmujące*,

gdy odłożywszy na stronę wszelkie prywatne niechęci i widoki, zgodnie powszechnem dobrem ojczyzny swej zająć się zechcą.«)

Lecz koło poselskie nie było wcale w usposobieniu, by poprzestać na tłumaczeniu lub obietnicach królewskich, które zresztą od lat 18, ponawiane ciągle, dotąd się nie ziszczały. Oświadczyło więc w nowem piśmie stanowczo, że tu nie idzie o wymówki lub obietnice, ale o naprawę ostateczną rzeczypospolitej, dla tego nastaje, aby król wykonał to wszystko niezwłocznie, czego naród słusznie się dopomina, a wszystkie usprawiedliwiania się jego będzie odrzucać, dokąd życzeniom powyższym zadość się nie stanie.

Król ponowił z niektóremi odmianami powyższą odpowiedź ustnie, oświadczając się z gotowością zadość uczynienia wszystkiemu, co będzie w mocy jego. Były przeto znów słowa tylko i nic więcej.

Nie można wprawdzie zaprzeczać, że niektóre z domagań wyliczonych były przesadne, lecz i to nie mniej prawda, że król od dawien dawna nie troszczył się bynajmniej o ukojenie rozdrażnionych jego postępkami dowolnemi umysłów. I teraz można było zapobiedz gwałtownemu wybuchowi burzy, gdyby królowi chodziło rzeczywiście o uspokojenie rze-

*) Całą odpowiedź królewską, wziętą z rękopisu dyaryusza sejmu warszawskiego 1606. umieścił Niemcewicz w T. II. str. (27-37) swych dziejów panowania Zygmunta III. W Łubieńskim jest taż odpowiedź (str. 49-37), zgodna treścią we wszystkich punktach.

czypospolitej. Lecz pochlebcy wmawiali w niego, że nie należy ustąpić ani kroku, ponieważ byłoby to ubliżeniem godności królewskiej, a rozzuchwaleni posłowie ważyliby się potem na większe jeszcze i śmielsze domagania. Przekonywali go przytem, że naród nie podziela zdania tych, co tu w jego niby występują imieniu, a tak był *może sam nawet Zygmunt* przeświadczony, że objawiająca się przeciw niemu niechęć powszechna jest dziełem kilku jedynie ludzi, uniesionych prywatą aż do zuchwałego zamiaru poburzenia rzeczypospolitej. Lecz czyż i takie usprawiedliwianie mogłoby go uniewinnić? Jeżeli nie błądził *sercem*, to błądził głową, a rzeczpospolita przepłaciła ciężko błędy jego, czy w tym czy w owym przypadku.

ZJAZD W STĘŻYCY.

XV.

Stronnictwo przeciwne dworowi w izbie poselskiej, mając na swem czele Janusza Radziwiłła, Stanisława Stadnickiego, Gorajskiego, Jakuba Sienieńskiego, Marcina Broniewskiego, Jędrzeja Męcińskiego i innych, występowało tem śmielej przeciw Zygmuntowi, że było pewne uznania i wsparcia wszystkiej niemal szlachty w rzeczypospolitej.

Zebrzydowski nie przybył na sejm do Warszawy, ale gotował się w Lanckoronie na zjazd do Stężycy uchwalony, zkąd zamierzał popierać usiłowania stronnictwa swego, występującego dzielnie w izbie poselskiej a częścią nawet i w senacie.

Między wszystkimi atoli stronnikami jego celował zapamiętałością Stanisław Stadnicki, gotów każdej chwycić się ostateczności, a zawsze zuchwały i niespokojny, przytem chełpliwy i gwałtowny, nie taił się już teraz z otwartą ku królowi nieprzyjaźnią, gdyż jak w tej sprawie tak w każdej innej nie umiał zachować granic umiarkowania.

Nie brakło atoli i Zygmuntowi stronników gorliwych. W senacie była przeważna bardzo większość po jego stronie, a w kole też poselskiem liczyli regaliści dość zwolenników swoich. Ci jednakże, skrępowani instrukcyami sejmików, nie mogli wbrew tymże działać, choć osobiście lgnęli do sprawy królewskiej. Z tego też względu nie śmiała strona królewska jawnie wystąpić w izbie poselskiej, a nawet senat, zastraszony śmiałością przeciwników, nie ważył się doradzać stanowczych środków, i wolał wraz z królem uciec do tajemnych zabiegów, aby wrzucić ziarno nieufności, rozdwojenia i zawiści między niechętnych dworowi. Król odpowiadał, jak widzieliśmy łagodnie i z dobrocią, wybornie udaną, na zażalenia izby, i nie szczędził w odpowiedzi swej przyrzeczeń i obietnic, gdy potajemnie narzędzia jego straszyły szlachtę niebezpieczeństwami, jakie za sobą pociągnąć może *nieprawny* zjazd w Stężycy, gdzie mają się zebrać obce, najemne wojska na zgubę rzeczypospolitej. Rozszerzano z umysłu najpotworniejsze wieści to o związkach niby to zbrodniczych Zebrzydowskiego z Boczkajem węgierskim, to o wielkiej liczbie zbrojnych, którzy zebrawszy się w Stężycy, mogą zagrażać królowi i sejmowi.

W tem nadeszła wiadomość do Warszawy, że wojewoda krakowski zbliża się z licznym orszakiem przyjaciół i znaczną siłą zbrojną do Stężycy, co też podniosło śmiałość jego stronnictwa na sejmie. Zjazd ten jednakże w Stężycy, zapowiedziany uchwałą proszowicką i korczyńską, był z początku dość nieliczny, a gdyby Zygmunt chciał był szczerze, mógł wówczas

łatwo uspokoić wszystko, czyniąc zadość temu, czego imieniem narodu izba poselska się domagała. Lecz zaślepieni jego pochlebcy i regaliści wmawiali weń, że cały ten ruch w kraju wywołał z powodu prywatnej urazy Zebrzydowski, należy więc tegoż tajemnem poselstwem uspokoić, albo jak się wyrażano w rękopisie »*przebłagać*.« Była to rada niedorzeczna, ponieważ zapoznawała całą rozciągłość i znaczenie sprawy, której się podjął wojewoda. Lecz Zygmunt, choć sam wątpił o skutku takiego poselstwa, przenikliwszy w tej mierze od swych doradców, przyjął radę, a na posła wybrał księdza Skargę, spowiednika swego, który w dawniejszych czasach zaufaniem i przyjaźnią szczycił się wojewody. Wysłańcowi temu polecono, aby całej używając potęgi swej wymowy, starał się odciągnąć Zebrzydowskiego od naczelnictwa związku, który rzeczpospolitę i religią katolicką może narazić na upadek. Miał mu oraz przedłożyć, aby prywatnej niechęci i zawiści nie osłaniał dalej pozorami dobra publicznego, i obiecywać, że gdy uczyni zadość temu żądaniu, łatwo dadzą usunąć się wszelkie urazy osobiste, jakie tylko mieć może do króla.

Gdy Skarga stanął w Stężycy, miasteczku główném powiatu, które odległe mil 15 od Warszawy, należało wraz z starostwem do wojewody, zastał tu blisko 6000 szlachty na koniach i mnóstwo przyjaciół i domowników Zebrzydowskiego. Przeciwnicy rokoszu prawią nam bezmyślnie, że na zjeździe tym oprócz różnowierców, którzy nie mogąc nic na sejmach wskórać, tu radzi się zbiegli, było wielu takich, co strwoniwszy majątki, szukali w zaburzeniu rzeczypo-

spolitej obłowów i bogactw dla siebie, gdy inni znowu powodowani ambicyą, tą drogą znaczenia dopiąć pragnęli. Lecz możnaby wzajem zapytać, czy w obozie królewskim sami tylko byli święci? Kto wie, gdyby przyszło do obliczenia, gdzie więcej było uganiających za prywatnemi tylko zyskami! Wykluczywszy takich, zmalałoby było najniewątpliwiej całe stronnictwo królewskie do nader szczupłej liczby, którąby pewnie nigdy trzech nie doszła cyfer!

Skarga, człowiek w gruncie prawy i uczciwy, pełen poświęcenia i głębokiej pobożności, ale przytem zagorzały katolik i bezwolne narzędzie zakonu swego, używał wszelkich środków namowy, aby dopiąć celu poselstwa swego. Wykazując wojewodzie niestosowność i grzech w tem najcięższy, by dobry katolik wiązał się z heretykami w wspólnych jakichś celach i zamiarach, przedstawiał mu zręcznie i wymownie, że dla uraz osobistych ojczyzny i kościoła w niebezpieczeństwo podawać nie należy. A obok tych wyższych pobudek nie zapomniał wspomnieć i o łasce królewskiej, jeżeli poselstwo nie będzie płonnem.

Gdyby Zebrzydowskiemu o prywatę tylko chodziło, mógł się teraz łatwo pogodzić z królem, i największych tegoż doznać nawet względów. Lecz tak nikczemna nie powodowała nim podnieta, dla tego odpowiedział księdzu Skardze: »Że nie podjął się tej sprawy z widoków osobistych, ponieważ przeciwnie głos go do tego skłonił publiczny, gdy potajemne narady komorne króla, rzuciły popłoch na całą rzeczpospolitę. Przystąpił więc do braci, wzywającej jego pomocy, w chęci zapobieżenia jedynie, aby król,

który wzgardził przedstawieniami sejmów poprzednich, nie przywłaszczył sobie w końcu samowładztwa. Zjazd stężycki może stać się bardzo użytecznym, byle król raczył z niego korzystać. Łatwiej bowiem na nim niż na sejmie wszystko zagodzić. Jako wierny senator radzi królowi, aby uczyniwszy zadość słusznym wymaganiom narodu, zniszczył tem samem w sercach bojaźń samowładztwa, wznieconą zuchwałością i gburowatem z ludźmi postępowaniem niektórych urzędników, aby opróżnione urzęda dla własnego i rzeczypospolitej dobra rozdał mężom zdolnym i poważanym między obywatelstwem, a w końcu, aby wcześnie obmyślił środki stosowne, jak zabezpieczyć rzeczpospolitę przeciw niebezpieczeństwom, któremi jej zagraża zawarte przeciw zdaniu wielu obywateli małżeństwo z siostrą zmarłej żony i ponowne spowinowacenie się z domem rakuzkim.«

Z taką odpowiedzią wrócił Skarga do Warszawy. Senat zawiadomiony o niej, oburzył się wielce, choć mógł ją z góry przewidywać. Niektórzy sarkali, że wojewoda nie jasno się tłumaczy, a zapomnieli, że już bardzo jasno rzecz całą przed tem izba poselska wytłumaczyła w swem piśmie do króla i senatu. Drudzy uderzali ostro na wojewodę, że choć nie dowiódł twierdzeń swoich, śmie zuchwale przyznawać sobie, jakoby lepiej w sprawach publicznych widział niż inni. Domagano się przytem wydania mu rozkazu, aby stanąwszy w senacie, dowodził wszystkiego, co wie, a nie rozsiewał po kraju potwarzy.

Były to głosy i pogróżki regalistów tylko, które

przebrzmiały tą razą bezskutecznie prawie na sejmie. Pod naciskiem izby poselskiej, co równie wojewodzie przemawiała, uchwalono, aby uroczyste wyprawić z senatu poselstwo do wojewody i zebranego w Stężycy koła z zapytaniem, jakieby miano powody podobnych w rzeczypospolitej zaburzeń, i co zamyślają niemi osiągnąć. Z tem poselstwem wyprawiono Baranowskiego, biskupa płockiego, Stanisława Krasińskiego, wojewodę płockiego, i Jędrzeja Przyjemskiego, kasztelana gdańskiego.

XVI.

We wszystkich zamieszkach i zaburzeniach domowych występują na jaw wszelkie namiętności ludzkie daleko wyraźniej i dobitniej, niż w czasach zwyczajnych. Walczące z sobą stronnictwa poruszają zwykle wszelkie sprężyny, aby sobie upewnić zwycięztwo, i używają każdej broni, byle dojść do celu. Zaciągając pod chorągwie swe każdego, co się nawinie, nie mogą odpowiadać za głowę i serce *każdego*. Wszelkie przytem stronnictwo, złożone koniecznie z różnorodnych żywiołów, ma w swem łonie liczne zwykłe zarody do nowych stronnictw, które tak długo trzymają się kupy, jak długo wspólne im zagraża niebezpieczeństwo, ale nawet wtedy cieniują się wyraźnie zdaniem i wymaganiami swemi. Jedni bowiem zbytecznie umiarkowani lękają się jak ognia rzeczy za daleko posuwać; drudzy chwytają się radzi każdej ostateczności, a między obu temi skrajnemi

odcieniami masz jeszcze mnogie stopniowania. To samo bywało i w Polsce zawsze, a tem bardziej w czasie rokoszu, i już na zjeździe stężyckim zaczynają się pojawiać owe cieniowania. Jakieś półgłówki, przeświadczeni, że tem usłużą nadzwyczaj sprawie swego stronnictwa, rozsiewali po całej koronie wiadomość czyli raczej wieść urojoną, że wojewoda ma odkrywać publicznie tajemne knowania dworu przeciw rzeczypospolitej, czem wprawdzie nie mało ściągnęli ciekawych, lecz narazili tak wojewodę jak nie mniej sam rokosz na mnogie nieprzyjemności.

Gdy poselstwo wspomnione przybyło do Stężycy, powiększył się już zjazd ogromnie, a między innymi było tam prócz Zebrzydowskiego sześciu także senatorów, t. j. Janusz książę Ostrogski, kasztelan krakowski, człowiek dość chwiejnej wiary i tak postępujący, że się zdawało, jakoby na dwu chciał siedzieć stołkach; Koniecpolski, wojewoda sieradzki, stronnik dworu równie jak Bykowski, kasztelan łęczycki, i trzech jeszcze innych. Posłowie z senatu zaczęli najprzód publicznie upominać zebraną szlachtę, aby zaniechawszy zjazdów nieprawnych pod bokiem sejmu, zwyczajną drogą domawiała się o naprawę tego, co złem sądzi w rzeczypospolitej. Lecz upomnienia nie miały skutku, ponieważ umysły były wzburzone, a narzekaniom na mnogie nadużycia i uciążliwości, a oraz na praktyki zagraniczne nie było końca. To zmusiło posłów udać się do samego wojewody. Złączywszy się więc z przytomnymi na zjeździe senatorami poszli do Zebrzydowskiego na tajną rozmowę,

gdzie mieli się dowiedzieć, co go spowodowało do zwołania tego zjazdu.

Wojewoda zaczął rzecz swoją od przyjazdu arcyksiężniczki-matki na pogrzeb poprzedniej królowej i jej dłuższego przebywania w Niepołomicach, dokąd się z królem dla grasującego w Krakowie udała powietrza. Przypomniał następnie, że wtedy już rozbiegły się wieści o jakichś knowaniach, posądzające króla, jakoby się chciał żenić z siostrą królowy zmarłej i wchodził w układy o oddanie korony Rakuzanom. Opowiadał dalej, jak poczuwając się do obowiązku senatorskiego, upominał zaraz króla, lecz nabył przekonania, że tenże pogardzał dawnymi sługami a przybierał nowych doradców i to nawet z ludzi nieprzychylnych mu niegdyś. Zdaniem jego złożono dwór cały z osób, ulegających wpływom zagranicznym, a za ich to poradą poszło i owo małżeństwo bezbożne i wszystko złe w rzeczypospolitej. Oskarzał przytem i doradców owych, że wmawiali ciągle w króla, jakoby go żadne pakta nie wiązały, ponieważ znajdzie na sejmie zawsze ludzi, którzy potrafią wystąpić przeciw powadze kanclerza Zamojskiego, dowodząc zarazem panu, że gdyby z tego powodu sejm spełzł na niczem, będzie i to można na karb dumy zrzucić kanclerza, stojącego już i tak nad grobem, po którego śmierci nikt nie zdoła oprzeć się zamiarom i zamysłom królewskim. Twierdził następnie, że król usłuchawszy tych podszeptów, nie zważał już na rady wiernych sług swoich i odrzucał przedłożenia sejmu; że rozdawał wbrew oczekiwaniu wszystkich najpierwsze urzędy w rzeczypospolitej lu-

dziom niezdatnym; że nie przyjął ręki proponowanej mu pod najlepszemi warunkami, córki arcyksięcia Ferdynanda, aby koniecznie zaślubić siostrę pierwszej żony, że oddał samowładnie kuratelę nad księciem pruskim elektorowi brandeburskiemu, a po śmierci Zamojskiego ogarnął w ten sposób wszelkie rządy rzeczypospolitej, że warunki i zastrzeżenia, pod któremi koronę mu oddano, zdają się już prawie zapomniane.

»Co do mnie, kończył wojewoda, nie mam sobie nic do zarzucenia, gdyż upominałem króla ustnie i listownie, aby się upamiętał, lecz gdy nie odbierałem odpowiedzi, musiałem wpaść na podejrzenie, że jak wszystko inne tak również i zamiar oddania korony Rekuzanom nie ulega już najmniejszej wątpliwości.« Okazawszy w końcu kopje listów pisanych do króla, upraszał przysłanych senatorów, aby wszystko, co im opowiedział, powtórzyli wiernie stanom sejmującym.

Nie myślimy twierdzić, że wszystkie zarzuty, jakie wojewoda czynił królowi, były uzasadnione, ponieważ niektórym brak istotnie podstawy, szczególniej temu, w którym mowa o zamiarze ustąpienia korony. Mógł młody król zaraz po wstąpieniu na tron marzyć o czemś podobnem, ale później, gdy i królestwo utracił szwedzkie, i syn mu dorastał, nie myślał pewnie o tak niedorzecznych projektach. I to była właśnie najsłabsza część zarzutów Zebrzydowskiego, nie dająca się pod żadnym względem udowodnić, dla tego zadziwia nas słusznie wytrwałość a raczej upor, z jakim i on sam i cały rokosz cią-

gle przy tym zarzucie obstawał. Zdaje się, że głównym tego powodem była chęć podania Zygmunta w tem większą nienawiść narodu. Z drugiej jednakże strony znajdujemy w zarzutach wojewody wiele ważnych punktów, które tem bardziej zasługiwały na uwzględnienie, że tym tylko sposobem można było sprawy na dobrej załagodzić drodze.

I żądanie także Zebrzydowskiego, aby wysłannicy senatu donieśli sejmowi, co od niego słyszeli, było bardzo słuszne, bo i po cóż innego przybyli do Stężycy? Lecz ci panowie odpowiedzieli, *że powtarzać przed stanami rzeczypospolitej wieści słyszane a nie poparte dowodami, przeciwne ich godności*, i upominali wojewodę, *aby nie upierając się przy własnem zdaniu, pod zdanie innych je poddał.* Odpowiedź śmieszna i sprzeczna w sobie. Najprzód bowiem nie mogło się wcale przeciwić ich godności wierne na posiedzeniu stanów powtórzenie tego, co im jako posłom senatu wojewoda powiedział; a powtóre było upominanie ich już tem samem zbyteczne, że w proźbie jego powyższej zawiera się życzenie, aby sejmujące stany rozważyły jego zarzuty. I komuż tu przypisać winę, jeżeli zgoda nie przyszła do skutku? Teraz już okazywali regaliści najjawniej, że tylko pod warunkiem *upokorzenia* się ze strony przeciwników, gotowi rękę podać do zgody. Że zaś w całej sprawie nie chodziło *o same osoby*, lecz głównie o *zasady*, regaliści domagali się przeto w upokorzeniu przeciwników, upokorzenia po prostu rzeczypospolitej i obalenia zasad, które były jej podstawą.

Za powrotem wspomnionych trzech senatorów

do Warszawy, rozbiegła się zaraz między publicznością wiadomość o wszystkiem, co Zebrzydowski mówił i zarzucał królowi. Różne były zdania ludzkie. Regaliści miotali na wojewodę obelgi w senacie, zwiąc go zuchwalcem, który dla błahych i lekkich domniemywań lub podejrzeń śmie zakłócać rzeczpospolitę i króla o ciężkie obwiniać przestępstwa. Brali mu i to również za złe, że wygadywał tyle na nowe małżeństwo królewskie, zawarte za zezwoleniem dwu papieży. Wyrzekania zaś jego na niestowne rozdawnictwo urzędów mienili prywatą, zarzucając mu urazę do króla za to, że nie dawał ich jego stronnikom. Zwali też zarozumiałością to niesłychaną, by sam jeden śmiał przywłaszczać sobie prawo oceniania cnót i zasług równych mu współobywateli itp. W izbie atoli poselskiej zapatrywano się z innego zupełnie stanowiska na wszystko. Tu wychwalono z zapałem słowa i postępowanie wojewody, nazywając go obrońcą praw, swobód i wolności rzeczypospolitej.

XVII.

Sejm był bliski końca, gdy czas jego trwania ustawami przepisany już upływał. Propozycye izby poselskiej nie były dotąd załatwione, ponieważ i druga odpowiedź królewska nie zadowolała jej żądań. Senat wezwał więc do siebie posłów, aby utrzeć i namówić rzecz całą.

Myszkowski, w. marsz. kor. zapobiegając natłokowi, którego się obawiano, gdy jak mówiłem, wie-

lu posłów z licznymi na sejm zjechało orszakami, wzbronił wszystkim przystępu, którzy nie mieli tu prawa głosu. Zienowicz, jeden z dworzan Janusza Radziwiłła, chciał się gwałtem za posłami ziemskimi przecisnąć do sali, a gdy sam Myszkowski podniósłszy laskę, *odganiał* go, porwał się urażony szlachcic do szabli, za co natychmiast od straży marszałkowskiej był pojmany.

Słudzy Radziwiłła, którzy w znacznej liczbie byli na dziedzińcu, chcieli odbić uwięzionego, a gdyby książę stojący w oknie nie był im tego wzbronił surowo, byłoby może przyszło do krwi rozlewu. Lecz Radziwiłł, tknięty do żywego taką obelgą, jak mówił, wyrządzoną dworzaninowi swemu, narzekał na marszałka, który dla tego tylko zdaniem jego lżył, odganiał a w końcu i uwięzić kazał niewinnego szlachcica, że tenże jest domownikiem jego. Wzywał następnie posłów ziemskich, aby wdaniem się swojem pomogli uwolnić pojmanego. Posłowie niechętni dworowi, oświadczyli, że w Zienowiczu obrażona godność całego stanu rycerskiego, gdy przeciwnie regaliści wołali, że uwięziony za podobną zuchwałość, surowo winien być karany. Myszkowski jednakże uwolnił, za wdaniem się przyjaciół wspólnych, Zienowicza, który go publicznie musiał przeprosić.

Mimo krótkiego epizodu tego odbywało się posiedzenie w senacie, ale w nieobecności króla. Senatorowie starali się jak najusilniej, odwieść koło rycerskie od nalegania stanowczego na króla, aby natychmiast wszystkim ich żądaniom zadość uczynił. Powtarzano odmiennemi tylko słowy, co król wyra-

ził w swych odpowiedziach na piśmie i ustnie, dowodząc, że część paktów już dopełniona, reszta zaś nastąpi w sposobniejszym czasie. Posłowie wzięli rzecz do namysłu aż do dnia następnego. To przyczyniło się zapewne do uwolnienia Zienowicza, aby zobowiązać Radziwiłła. Król rozdał tym czasem wakanse przyjaciołom dworu swego lub stowarzyszenia jezusowego. Radziwiłł nie czekając konkluzyi sejmowej, wyjechał do Stężycy, zabrawszy z sobą część posłów litewskich.

Że w czasach burzliwych, gdzie zaciekłość stronnictw rozognia umysły, najmniejsza częstokroć drobnostka ważne za sobą pociąga następstwa, nikt nie może zaprzeczyć, a mimo tego trudno zgodzić się z tymi, którzy uwięzieniu Zionowicza przypisują odjazd Radziwiłła do Stężycy. Książę byłby krok ten przedsięwziął choćby marszałek był nawet *wpuścił* jego dworzanina na posiedzenie sejmowe, skoro król nie chciał zgodzić się na żądania izby poselskiej, a zresztą świeżem rozdaniem opróżnionych urzędów okazał, jak pojmuje zasługi w rzeczypospolitej.

Dziecinne powody nie mogły wpływać na czynność takich ludzi, jak Janusz Radziwiłł, a kto temi myśli wyjaśniać dziejowe zdarzenia, musi w końcu zabrnąć w niedorzeczne bajarstwo, lub miałkie rozumowania. Że Radziwiłł wraz z posłami litewskimi po rozdaniu wakansów, nie czekając nawet konkluzyi sejmowej, do Stężycy odjechał, było prostem jedynie następstwem z góry ułożonego planu. Jak długo bowiem jakaś pozostawała jeszcze nadzieja, że król ponawiane zbyt często w przeciągu 18stoletniego pa-

nowania obietnice urzeczywistni, jak długo wolno się było łudzić myślą, że na drodze zwyczajnej t. j. na sejmie da się przywieść do skutku naprawa rzeczypospolitej, tak długo bawił na nim Radziwiłł i wszyscy inni posłowie gorliwi o dobro wspólnej ojczyzny, bo i na cóż mieliby byli szukać innej drogi? Lecz gdy przyszło do konkluzyi sejmowej, gdzie należało uchwalać konstytucye, a nie spierać się dopiero o to lub owo, król zaś jak dawniej obietnicami tylko i wymówkami ich karmił, musieli albo zezwoliwszy na propozycye jego, dalej znosić cierpliwie wszelkie uciążliwości i nadużycia, albo chwycić się skuteczniejszych środków, aby w końcu zniewolić go do szanowania woli narodu. Tym środkiem był zjazd w Stężycy, co dzień wzrastający w liczbę, a zwołany, jak już widzieliśmy, nie w zamiarze wzniecenia pożaru wojny domowej, ale w tym jedynie celu, aby króla przywieźć do upamiętania. Dla tego mówił słusznie Zebrzydowski księdzu Skardze, **że zjazd ten może być bardzo użyteczny, jeżeli król będzie raczył z niego korzystać.**

Odjazd Radziwiłła i znacznej liczby posłów ziemskich, spowodował rozerwanie sejmu, ponieważ nazajutrz, gdy miało przyjść do konkluzyi sejmowej, zaczęto w kole poselskiem domagać się na nowo wykonania niezwłocznego podanych do króla punktów. Próżne były przedstawienia regalistów, że przedewszystkiem mając kilka jedynie jeszcze godzin do załatwienia spraw sejmowych, obronę rzeczypospolitej obmyślić należy, czyli innemi słowy *uchwalić pobór*. Na to zezwoliły niektóre tylko województwa i po-

wiaty ruskie, reszta zasłaniając się instrukcyami, wzięła rzecz tę do braci, a sejm nie uchwaliwszy nic, rozszedł się w czasie ustawami przepisanym, t. j. po upływie sześciu tygodni.

Rozerwanie sejmu, jak nazywano zwykle zamknięcie obrad sejmowych, na których nic a nic nie uchwalono, podniosło o wiele znaczenie zjazdu stężyckiego, gdzie zarzucano teraz otwarcie królowi, że chcąc urzeczywistnić zamysły swe samowładcze, daje pochóp do zrywania sejmów. Posłowie ziemscy, przybywając wprost z sejmu, zdawali w kole rycerskiem, któremu marszałkował Jan Herburt, chorąży lwowski, sprawę ze wszystkiego, co się działo i zaszło w czasie obrad sejmowych.

Jan Kazanowski, rozwodząc się w długiej mowie czyli *votum* swem nad bieżącemi sprawami, powiadał między innemi, że posłowie *rozjechawszy się z wielkim żalem z tego rozerwanego sejmu,* muszą najprzód *braci i całej rzeczypospolitej sprawić się z tego*, gdyż nie na nich cięży *przyczyna rozerwania sejmu*, lecz na tych, którzy namawiali króla, aby nie zezwolił na przełożenia stanu rycerskiego.

Wykazywał dalej, że *ci ludzie, którzy ten zjazd* (stężycki) *dyrygują, do żadnych się zwyczajów złych, praktyk i machinacyi na rzeczpospolitę nigdy nie przywiązywali, ale wierność swą senatorską bez nagany każdemu dowiedli, i nie mieli jej na przedaż za żadne prywaty i nagrody.*

Wynosząc zasługi tych mężów woła mowca:

»A jako takich nie wiele mamy, patrzcie na wielkie koło senatorów, jako ich tam wiele, a jako

mało tych, którzy prawdziwymi są stróżami trzody sobie zwierzonej a nie najemnikami, te czasy opłakane jawnie to pokazują.«

Opisawszy poselstwo z senatu do Stężycy wyprawione, powiada:

»Jako się im nasi usprawiedliwiali, jako słuszne i uważne przyczyny i powody pewne upominania swego senatorskiego ukazali, z panem powolnie i ochronnie postępując tak, iż gdyby to było do senatu odniesiono, nie mógłby był żaden najmniejszego zakału znaleźć, czemby się potrząsać szkodliwie miało, i ubliżać poważaniu zacnych senatorów dyrektorów naszych, i owszem im przyznali(by) zaraz najwyższą nieskazitelność. Nie tylko tedy ufać ludziom takowym, ale p. Bogu za to dziękować powinniśmy, że gdy się stali insi jako owe nieme psy, co przy nadejściu Galów stróżując na kapitolu rzymskim zasnęli, znalazł się mąż niezłomnej wiary, który to na ludzi zawołał. Czuwajmy tedy a przedrzejmy oczy na niebezpieczeństwa nasze, pojrzyjmy po ludziach a obaczmy, co się z nami dzieje.«

Mówiąc następnie o stronie przeciwnej zapytuje:

»A z kimże mamy tę miłą konkurencyą? 1) Z ludźmi, którzy z narodu naszego powstawszy, pana judzą na nas, drogę do pognębienia praw i wolności pokazując. 2) Z ludźmi, którzy dla zbogacenia swego przeszli do obozu nieprzyjaciół naszych, z cudzoziemcy, którzy o nas dawno przemyśliwają, traktaty czyniąc, i rzeczy i rady szkodliwe, (jakośmy się w tem kole dyrektorów naszych nasłuchali) forytując. 3) Z ludźmi, którzy ludzi dobre w nienawiść do

pana przywodząc, sami sobie kilka ich senat czynią i dyrekcyą wszystkę przywłaszczają. 4) Z ludźmi, którzy nie będąc tak dalece zasłużeni, chleb synowski, nagrodę dóbr i beneficyów, sami sobie przywłaszczają, jako godnie, to wiemy, a nadto, co im zbywa, obdzielając ludzi niegodnych, zabierając chleb ubogim, którzy na posłudze ojczyzny zdrowia i majętności zbyli, a nagrody doczekać się nie mogą. 5) Z ludźmi, których jako było życie chwalebne, świadczą domowe ściany; ja na sprawy cenzorem niczyje być nie chcę.«

Narzekając potem na oziębłość szlachty, która rozmiłowawszy się w wygodach, ledwie za wrota wyjeżdża służyć ojczyźnie, wskazuje, że strona przeciwna właśnie dla tego szydzi sobie z wrzasków sejmikowych wiedząc, że król zawsze co chce uczyni. Ostrzegając przeto, aby się mieli wcześnie na baczności, powiada:

»Aż potem nawałność wielkiej niewoli nastąpi, radziby wówczas z sieci wybili się, a ono już nie wczas.«

A dalej: »Teraz już nie tylko czas jest dawno ale i mija, brać się za wolność i za prawa, aby potem rzeczpospolita nie stała się monarchyą. Jestci to tak, że ci co rzeczami mięszają u nas, nie mają na to sił, aby nas mieli sami pocapić, jednak drogę potężniejszemu obcemu księciu do nas usłać mogą, aby ich udzielnemi dukami, contami uczynił, a nas szlachtę, których za niedbałe i ospałe mają, aby w chłopstwo i w niewolniki swe obrócili.«

Powiada zaraz potem, że ludzie zwątpiwszy, by

się mogli dobremi czynami, męztwem i miłością ku ojczyźnie przysłużyć, »więc poczęli niecnotami narabiać, praktykami, konfuzyami, rozrywaniem sejmów, nakładaniem się z cudzoziemcy, forytowaniem spraw ich, zbytkiem i wyciągnieniem się na próżne kossty. A ci co krew leją za ojczyznę, bywają wyśmiewani na dworach; ci co ojczyznę miłując prawdę mówią, odpowiadają im, wichrzycielami nazywając.«

Użala się dalej, że »zabiegają temu, aby stanu szlacheckiego nigdy do kupy nie zwodzono, bronią okazowania, bronią ruszenia pospolitego, mówią, że żadnej z tego korzyści, jedno bunty, jedno sedycye i t. d... bronią tego, abyśmy do kupy zwiedzeni nie byli, zaczem i ona obawa ustała w urzędach, że się na się czasu obawiali i czynią co chcą, sejmikowych się impressyi nie boją, bo w rozdzielonem i rozsypanem pospólstwie rady są rozdzielone, potęga roztargniona, zaczem czynią co chcą, o prawa stare nie dbają, bo już samem nadużywaniem są zniesione od nich.«

Uderza potem na posłów ziemskich, że nie trzymając się swych instrukcyi, własnych tylko *prywat* (zysków) na sejmach pilnują i powiada:

»A cóż kiedy się im to wszystko zwiezie, nie masz animadwersyi na nich w województwach, jedni na drugich składają, a wszystko dobrzy.«

Dowodzi następnie prawomocności zjazdu stężyckiego tak z dziejów jak z prawa pospolitego, a przechodząc do bliższych powodów jego, powiada między innemi:

»Trzeba nam wiedzieć, kto jest przyczyną roz-

rywania sejmów, jeśli się kto po panu napiera czego prywatnego, i z tąd dla swej prywaty rozrywa sejm, jeśliże też w sprawie publicznej działa i opiera się, aby prawa nasze gwałcone nie były. Jeźli też pan w radzie swej zawzięty, trwając, upomnieniu senatorskiemu i inszych stanów ustąpić nie chce i tak ludzie z sejmu w zamięszaniu rozpuszcza. Bo coby bez wymówki dla ukontentowania ludzi i oczyszczenia sumienia pańskiego zarazem się stać mogło i było możliwe, a zwłaszcza iż się nic nowego nie napierają, dla czegoby zaraz pozwolić się nie miało? Ale iż zupełnie wszystkiego bronią, tedy to już właśnie ostateczności są. I tu co dalej czynić, jedno na bracią zawołać, czemu sami dobrzy posłowie wydołać nie mogą, aby to większą kupą naprawowano; bo jako niczyjej prywaty nie powinniśmy tak dalece popierać i owszem animadwertować na tych, którzyby dla prywaty niesłuszne wstrząśnienia czynili przeciw królowi i ojczyźnie; tak zaś gdy kto za krzywdę rzeczypospolitej, za wolność i pokrzywdzenie nas wszystkich wezwie, nie pomagać mu, na sztych go wydać, jest nic innego, jedno siebie i to państwo, cnotą i krwią przodków założone, zgubić. Kto się będzie chciał brać i ozywać w publicznej sprawie i niesłuszności, i ostrzedz ludzi takowych, którzy drugich odbieżali, i nie wsparli ich, a niewdzięczność pokazali. Nie jest tedy ten zjazd ku rozerwaniu, ale ku stwierdzeniu sejmu (zwołany).«

Wyliczając uciążliwości (grawamina) rzeczypospolitej, powtarza tylko ostrzej czynione już na sejmie Zygmuntowi zarzuty. I tak mówi między innemi:

»Cudzoziemców pełna komora pańska, przez których promocye idą i za to wielkie pieniądze zbierają. A prawo opisało, że promocye mają iść przez senatory, hetmany, pieczętarze, przez intercessyą stanów wszystkich, nie przez cudzoziemce, którzy zasług ludzi naszych nie wiedzą, albo je też wiedząc zuchwale depcą i nie przez białegłówki, i ztąd ludzie serca tracą do służenia ojczyźnie.«

W ten sam sposób nagania króla o to, że własną powagą chciałby za życia swego koronować syna, dowodząc, że byle ten syn był godny, naród go sobie pewnie weźmie za pana. Okazawszy w swem mniemaniu dowodnie, że król obowiązany do obrony rzeczypospolitej, i wyliczywszy urazy rzeczypospolitej dodaje:

»Ratunek na drogę do Szwecyi już tak w zwyczaj wzięto, że to już ledwo nie za prawo mieć chcą, większą część poborów panu dać na tę drogę i mówią: Ratujcie pana, ratujcie pana. A gdy my wołamy: Panie ratujże nas, oto nieprzyjaciel, rzeką zaraz: Nie powinien tego pan, czemu się sami nie bronią. Awo co wy macie, to mnie do tego, ale co ja mam, to wam nic do tego. Cóż na to senatorowie? Pamiętają-li na to, nie przeciwią się? Jedni milczą, drudzy mówią (jakoście tu z skryptu pana wojewodzinego słyszeli): Królu nie daj się za nos wodzić, piwoć to polskie, ustoi się prędko. Drudzy też nie mogąc zcierpieć tych niegodziwości, które się narodowi naszemu dzieją, mówią w oczy prawdę. Cóż za to odnoszą? Targają się na nich, despekty rozmaitemi karmią. Czegoż już czekać dalej, jeno

żeby z dobremi senatory otwartość i nieskazitelność z kraju była wygnana, ludzie cudzoziemscy aby nagrody publiczne brali, a zatem aby nas i naród nasz w poddaństwo obracano, albo żebyśmy w zamięszaniu przyszli na szarpaninę niemiecką i pogańskie spustoszenie, bo obrony i sprawiedliwości nie masz, zasługi poważne ludzkie nie idą, a ludzie zasłużeni u progów pańskich wzgardzeni leżą, za szczęście to sobie mając, żeby przypadkiem okruchami ze stołu pochlebców upadającemi, jeżli ich który dworski na obiad zaprosił, byli pożywieni. A dawnoż to cierpiemy? Przez lat` 18 panowania J. K. M. ustawicznie nas praktykami trwożą, targi z cudzoziemcy o nas nigdy nie ustają, wojny i kłótnie ustawiczne.

W innem zaś miejscu: «Więc i to oraz ma jednać miłość u poddanych, że w publicznym smutku i żałobie, gdy wszystka Ukraina płacze, nasi starsi tryumfują i bankietują najwięcej?» Wskazawszy dalej, jak wielkiem byłoby głupstwem z opuszczonemi rękami dać się pognębiać, coby «hańbę nam u wszystkich pod słońcem narodów przyniosło», powiada że cierpliwość musi się w końcu wyczerpać,» gdzieby naprawy słusznej i przystojnej w urazach nie było. „Jakoż patrząc na dyrekcyą starszych, mała o tem jest nadzieja."

Tak dowiodłszy prawomocności i potrzeby zjazdu przechodzi do celów jego; a odnosząc się do tego, co się działo na ostatnim sejmie, powiada:

»A to gdy senatorowie intercedowali, my jako poddani wierni, pomni wiary przeciwko panu swemu, szanując dostojeństwo jego, słuchaliśmy napo-

minania i wdania się senatu, braciej naszej starszej i użyliśmy senatorów i posłów naszych, aby nazad na sejm jechali i upomnieli się u pana, wezwawszy insze stany i senat w pomoc, żeby nam rzeczy słusznych pomogli i wstawili się do pana, aby te urazy praw i wolności uleczył, aby obronę i sprawiedliwość opatrzył, aby to prawem warował, żeby się to nam więcej nie działo, aby cudzoziemce od siebie odesłał, aby się mądrą radą osadził i bez niej nic nie czynił, tak jako prawo uczy, aby dwór i rzeczpospolitę od praktyk cudzoziemskich assekurował, aby skarby, klejnoty (zapewne koronę) do skarbca in archivum oddał, aby to wszystko naprawił, w czem się przeciwko prawu wykroczyło; a my żebyśmy po staremu za pana i ojca ojczyzny monarchę swego czcili. A to się nic nie sprawiło; przestrogi tej, którą na piśmie strony praktyk od naszych dyrektorów wzięli, senatowi nie ukazano, tak jako się było dobrem słowem rzekło, chociaż się tego niektórzy z senatorów domagali. Otóż macie wierność i nieskazitelność senatorską, jako szczerze z ludźmi poczynają, lekce sobie urazy praw i wolności, lekce i te machinacye cudzoziemskie poważano, do gróźb niektórzy się udali, szablami skoro po sejmie odpowiadając... A to i posły nasze na pojedynki snać wywabiano. Znać że tu kogoś w sedno ruszono, chociaż go nie mianowano, a już się męci. Do czego się tu już uciec dalej? od senatu, od braciej naszej starszej ratunku nie masz, zatłumiają krzywdy i uciążliwości nasze, posiłki cudzoziemskie na nas prowadzą. Będziemy-li te rzeczy

dalej odchylać do narodu, w którym ostatnia nadzieja po Bogu, będą nas cisnąć karami, więzieniem, zaborem majętności o prawdę, i razem życia i wolności pozbawią. Trzeba się więc publicznie justyfikować (tłumaczyć) i wykazać powody tego zjazdu drugiej braciej. Nie naszej to kupy deklaracya, cenzurę stanowczo czynić, trzeba do większej kupy prowokować, trzeba się pod cenzurę większego koła poddać, jeźli ci bracia winni, co tu są, czyli drudzy, gdyż po chwili nie wolno będzie i gęby o wolność otworzyć, a wolność i wolny głos narodu zaginie w narodzie.»

Doradzając w końcu, że należy rozpisać pobory w województwach i wyznaczyć do tego osoby pewne, a oraz zwołać zjazd walny, powiada:

«Zjazd ten w długą odkładać trudno, aby tamta strona pobory z województw świeżo zebrane wychwyciwszy, tym się nie wzmocniła. Także i dla rozszerzenia praktyk blisko też ten zjazd przymknąć, dla wiadomości ludzkiej w tak szerokiej koronie, niepodobieństwem donieść to do wszystkich województw, aby wiadomością tych spraw dostateczną animusze ludzkie były poprzedzone. O to się już ozywają tamci: Victor dabit leges (zwycięzca prawa przepisze), nucą już pieśń wojenną; czego żarliwemi i tajemnemi zamachami dopiąć nie mogli, podpadłszy w bezwstydną zaciekłość, bronią chcą przywieść. Już będzie Amen po wolnościach naszych, jeśli się nie opatrzymy. Strony miejsca rozumiałbym w Lublinie, gdyż prędko po świątkach trybunał województw tutecznych następuje.»

Kończy zaś swoje votum (zdanie) temi słowy:

«A zatem Pan Bóg wszechmogący, który wszędy sprawy dobrej opiekunem jest i sprawiedliwość świętą popiera, a w upadku i afflikcyi ludzi nie opuszcza, gdy do niego zawołają prawem sercem, niech sam użyczy commizeracyi swej boskiej nad nami, i pobłogosławi przedsięwzięciu naszemu dobremu, gdyż to on sam widzi z nieba, że cokolwiek czynimy, koniecznością i gwałtem zmuszeni do takich środków, teraz uciekamy się, ponieważeśmy u pana wyżebrać naprawy na swoje urazy nie mogli.»*)

XVIII.

Jak Kazanowski, przemawiało wielu jeszcze w Stężycy. A chociaż tam i regalistów nie brakło, którzy dla tego tylko na zjazd stężycki przybyli, aby wyrozumieć zamysły przeciwników, i wrzucić między nich zarody niezgód i zapobiedz stanowczym postanowieniom, nie mogli przecież dokonać zamiaru, ale

*) Votum to Kazanowskiego przywiodłem w spisie źródeł zawartych w tece Alex. Batowskiego pod L. 8. Przytoczyłem główne ustępy z tego votum, ponieważ malują się w nich najdokładniej uczucia, wyobrażenia, zdania i przekonania wszystkiej niemal szlachty owoczesnej. Opuściłem to jedynie, co albo okrasą jest retoryczną, albo gadaniną bezcelną, albo powtórzeniem punktów proszowickich. Zdania i wyrazy łacińskie przepolszczyłem z wyjątkiem tych, którym mowca dał polskie zakończenie.

za to powinniby byli sami się przekonać, że ani koło rycerskie ani sterownicy zjazdu nie chcieli gwałtownych używać środków. Było narzekania na króla i jego doradców, a szczególniej na ostatnich co nie miara, lecz o wzięciu się do broni nie śniło się tu nikomu, prócz kilku może zapaleńców, o których w podobnych wstrząśnieniach nigdy nie trudno. Zebrzydowski i ogromnie przeważna większość zjazdu w Stężycy chciała wszystkę, gdyby się dało, zwołać szlachtę *do kupy*, zaprosić potem króla, który całemu nie mógłby opierać się narodowi, na to walne zgromadzenie, i tam dokonać naprawy wszystkiego w rzeczypospolitej.

To była główna myśl zjazdu stężyckiego, to treść przytoczonej mowy Kazanowskiego i innych, co przed nim i po nim swe vota (zdania czyli głosy) dawali. Było to po prostu odwołanie się do całego narodu, który miał być sędzią w wielkiej sprawie i orzec ostatecznie, jakiej sobie życzy rzeczypospolitej. Ustawy nasze nie pozwalały wprawdzie zjazdów pokątnych, lecz czyż te same ustawy dozwalały królowi czynić nadużycia, przekręcać prawa i niedotrzymywać zaprzysiężonych warunków? Jeżeli sejm był środkiem prawnym do uzyskania naprawy rzeczypospolitej, dla czegoż go król uporem swoim rozrywał? Jakiegoż więc po kilku zerwanych sejmach użyć miano prawnego środka, aby zapobiedz złemu? Czy nie uciec się może do senatu z prośbą, aby przyjął na siebie pośrednictwo? Lecz senat był już *stroną*, ponieważ związał się z królem, a tak musiał Zebrzydowski wraz z stronnictwem swojem odwołać się do

narodu i wezwać go na walny zjazd czyli powszechne zgromadzenie. Według zasadniczych ustaw rzeczypospolitej nie było takie odwołanie się do całego narodu *buntem*, ponieważ naród nie powierzał bezwarunkowej nikomu władzy nad sobą, a tak był sam zawsze najwyższym sędzią we wszystkich sprawach rzeczypospolitej. Gdyby czy to Zebrzydowski, czy kto inny był z celów prywatnych wzywał do powstania zbrojnego, do wojny domowej, gdyby z *prywaty* lub urazy osobistej chwytał za broń i innych do tego namawiał, wówczas byłby to istotnie *bunt*, lecz w Stężycy nic nie zaszło podobnego. Jak na sejmie tak i na zjeździe stężyckim wykazywano uciążliwości publiczne, wykrywano urazy prawa i domagano się naprawy wszystkiego; a gdy król nie uczynił zadość życzeniu, odniesiono się z tem do braci, czyli innemi słowy, *odwołano się do narodu*. Tem jednakże nie wypowiedziano posłuszeństwa królowi, i nie ogłoszono wojny domowej.

Skoro przeto w Stężycy uchwała zapadła, żeby wezwać wszystkich obywateli koronnych i litewskich na walny zjazd do Lublina w d. 4. czerwca (1606), wystosowano manifest czyli uniwersał do wszystkich województw następującej osnowy:

»My Rady i Rycerstwo koronne i w. x. Lit., którzyśmy się za powodem uchwały sejmiku Proszowskiego i za obwieszczeniem potem sejmiku głównego małopolskiego Korczyńskiego tu pod Stężycę zjechali, wszem obec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, oznajmujemy, iż nie insze cele były zjechania się tu naszego, tylko poparcie swo-

bód, praw i wolności naszych, sposobienia naprawy exorbitancyi nam przeciwnych, zaś zawciągnienie tej, na którę jeszcze na sejmikach miarę per pluralitatem (większością głosów) brano, contradictionibus non obstantibus (nie zważając na przeciwienia się) konkluzji i zabieżenia niebezpieczeństwom Rzpltej wewnątrz i zewnątrz zachodzącym: tak też we wszystkich tego naszego zjazdu postępkach do tych samych tylko celów zmierzaliśmy i przeto tak przez Ichmość pp. senatory, którzy z chęci swej w pośrodek nas na początek tego naszego zjazdu byli się stawili, jako i przez pewne pp. posły na tym sejmie przeszłym warszawskim nie zaniechaliśmy zaraz w tej mierze starania czynić, pragnąc tego i anxie (z utęsknieniem) oczekiwając, abyśmy inakszą z tego sejmu niż z przeszłych pociechę odnieśli, (a tak) *za ukontentowaniem do domów swych rozjechać*, *a zatem od szukania i zażywania ulteriorum extraordinariorum sic stantibus rebus necessariorum remediorum* (dalszych nadzwyczajnych a w takim stanie rzeczy koniecznych środków) *supersedować byli mogli*. Lecz iż po expirowaniu czasu sejmowego tośmy od różnych osób w pośrodku nas z Warszawy przyjeżdżających, a osobliwie od niektórych pp. posłów wiadomość wzięli, że choć wedle artykułów fidei suae (wierności ich) powierzonych exorbitancye prawu przeciwne evidenter (wyraźnie) pokazowali, o naprawę ich usilnemi nie jeden raz powtarzanemi prośbami, perswazyami, instancyami i napominaniami swemi wszelakie należne wedle możności staranie czynili, jednak żadnego gruntownego ukontentowania, *słów*

tylko coś a rzeczy nic nie odnieśli i owszem *praw do tego czasu niewątpliwych w wątpliwość przywodzenia nasłuchali się*, a co większa, że tego co o zawieraniu sejmu non instantibus protestationibus w instrukcjach sejmowych było natrącono, na oko się prawie napatrzyli, gdy zwiódłszy prawie na samo skończenie sejmu nie małą kupę z różnych stron, a osobliwie z Prus i Inflant ludzi służebnych, a narody onemi najwięcej cudzoziemskiemi zamkowe sklepy ku postrachowi napełniwszy, na fundamenta praw i wolności naszych, że niema być nic sine consensu communi omnium (bez wspólnego zezwolenia wszystkich) stanowiono, jawnie pro potentia (wedle siły) natarto i nastąpiono, i nie oglądając się na inszych kontradykcye, owszem ich różnymi przedtem nie zwykłemi sposoby zagłuszając, konkluzyi samych podatków dopinano i drukami siać a publikacyami do efektu one przywodzić umyślono. To wszystko jako u nas wielką a prawie serdeczną żałość, a przytem bojaźń dalszego uciążenia pobudziło, tak też abyśmy byli, dalszej o sobie rady i też namowy sposobu zabiegania tym tak szkodliwym rzeczom (nie postanowiwszy) ztąd się nie rozjeżdżali, na nas wycisnęło, ale pogotowiu a osobliwie i to, iż poślakowane i odkryte nam są niektórych praktyki, za któremi już i przedniejsza ona o obieraniu króla, w starych prawiech i artykułach Henrykowych utwierdzona wolność nasza, a zatem i wszystka rzplta bardzo pereclitatur (jest zagrożona). Czemu wszystkiemu, iż nie wierzymy, czemby się inszym snadniej i prędzej zabiedz mogło, chyba kupą, do której się częstokroć przod-

kowie nasi w ważniejszych urazach udawali, do której się już i za pamięci naszej extra ordinem nieraz, gdy kontrowersye publiczne zachodziły, a sędziego potrzebowały, po różnych krajach zwoływaliśmy się, a osobliwie gdy takowąż de ambitu regni i o praktykach cudzoziemskich wiadomości postrzeżone były, jako i one zjazdy przed sejmem inkwizycyi tego potwierdzają; przetoż i teraz dla zabieżenia tym takim szkodliwym i bardzo niebezpiecznym rzeczom sobie i tym, którzy częścią praesentes (przytomni) deklaracyami swemi, częścią absentes (nieobecni) przez listy ten teraźniejszy nasz zjazd approbowali, i swą do podlegania uchwale jego chęć ofiarowali, inszy zjazd główny pod samym Lublinem na blisko przyszły dzień 4. miesiąca czerwca składamy, na który Ichmość wszech korony polskiej i w. x. lit. i państwu temu należących obywatelów solenniter (uroczyście) wzywamy a pilnie prosimy, aby Ichmość wiedząc, jako się już na ostatnią prawie stratę rzpltej i swobód naszych zaniosło, prace i kosztu nie litować, a na ten pomieniony czas i miejsce frequentes (licznie) stawić się raczyli. Pewniśmy iż wszyscy ci, którym ojczyzna i wolność miła, i którzy uchwały okazowania i pospolitego ruszenia na przeszłym sejmie przez posły swe dezyderowali, ponieważ i to między inszemi potrzebnemi rzeczami jest zrażono, użaliwszy się samych siebie, na tym ostatnim już szańcu pokażą to (stawiwszy się w pośrodek nas osobami swemi, jako na okazanie woli mieli sposobem (sic) abo przynajmniej przez posły ile z odleglejszych krajów (się) ozwawszy) że onych cnych

przodków swych, którym dla dobrego ojczyzny, dla nabycia spokojnej wolności, wszelakie trudy, prace i fatygi wdzięczne i słodkie bywały, nie są wyrodkami i tej ozdoby swej, że są najwolniejszym na świecie narodem, ani jawnie ani tajemnie zatłumiać nikomu nie dopuszczą. Osobliwie jednak o Ichmość pp. senatorach, jako stróżach wolności i praw naszych sąśmy tej nadzieje, że nie jedno ci Ichmość, którzy się tu w pośrodku nas byli stawili, i prezencyą tudzież też i deklaracyą swą ten postępek nasz approbować i dalej nam tęż chęć swą i pomoc wszelaką obiecać raczyli, ale i drudzy Ichmość tem większe teraz już niebezpieczeństwo rzpltej widząc, to uczynić i to, coby się dotąd od Ichmość opuściło, przynajmniej już teraz nadgrodzić będą raczyli. Którą taką nadzieję od Ichmość mając i na to pisanie nasze zleciliśmy pewnym z pośrodka siebie deputowanym osobom, aby je imieniem naszym podpisali i pieczęci przycisnęli, dla nieomylnej istoty a dla przywiedzenia tego do wiadomości ludzkiej per oblatam do ksiąg tutecznych grodzkich Stężyckich to podać, i potem extrakty do inszych korony polskiej, xięstwa Litewskiego i państw k'temu należących grodów rozesłać poruczyliśmy. Działo i pisało się to pod Stężycą w sobotę przed ś. Wojciechem bliską r. p. 1606.«*)

---

*) Teką Batowskiego l. 11. Jest to odpis z dwu dość błędnych kopii. Umieszczam go tu w całości z opuszczeniem jedynie łacińskiego długiego wstępu, poświadczającego, że był podany do ksiąg grodzkich krakowskich. Każdy może się z niego przekonać, jak jednostronnie i

Po wydaniu tego uniwersału rozjechali się wszyscy z pod Stężycy, aby sposobić się do nowego zjazdu pod Lublinem, i skłaniać współobywateli w różnych stronach kraju, do jak najliczniejszego zgromadzenia się w miejscu i czasie oznaczonym. Lecz i strona królewska nie czekała wypadków z założonemi rękami. Ledwie bowiem zjazd stężycki swój ogłosił manifest, rozesłał król zaraz w dni kilka t. j. 28. kwietnia uniwersały, przeznaczające dzień 3. czerwca na sejmiki dla województw, które na sejmie poboru nie chciały przyzwolić. Powołaniem takiem szlachty na sejmiki, zamierzył przeszkodzić zjazdowi lubelskiemu.

W uniwersałach, jak n. p. na sejmik w Opatowie, oznajmuje Zygmunt, że gdy rozpisał sejm ostatni z powodu jedynie naglących potrzeb rzeczypospolitej i obrony jej granic, *pewne osoby z województwa tylko jednego małopolskiego do Korczyna na czas oznaczony sejmiku generalnego małopolskiego przyjechawszy, bez bytności(?) posłów z innych województw małopolskich, do tego sejmiku równie z nimi należących, nie tylko sejmik ten generalny sami podług zdania swego odprawowali, ale inszy jakiś zjazd niemal podczas konkluzyi sejmowej z zatrudnieniem sejmowem i rzpltej synów privata autoritate pod Stężycę złożyli, gdzie potem jako sprawę mamy, urazy*

---

mylnie tak Niemcewicz jak nie mniej inni w treści go przytaczali, mówiąc n. p aby wszyscy *zbrojno na koniach się zjechali*; co oczywiście zmienia bardzo rzecz całą, a czego w manifeście *nie ma wcale.*

jakieś wolności i praw pospolitych, *więc i niedosyć uczynienie od nas powinności naszej ludziom udawali.*

Król opowiada dalej, że ciż przez *pewne osoby* chcieli hamować tak inne sprawy rzeczypospolitej, jak szczególniej obronę jej granic, na czem wszystkim zależało; że dalej, gdy wspomnione urazy za *tychże osób instancyą* izba poselska na piśmie mu podała, zniósłszy się *jak zwykle*(?) z radami swymi odpowiedział na wszystko szczegółowo także na piśmie; że dalej gdy *niektórzy już tylko z nich niekontentowali się* odpowiedzią, oświadczył się z gotowością *wszystko zarazem ile z nas być może naprawić i wykonać.* Opisuje potem, jak przy konkluzyi sejmu, senat okazawszy posłom ziemskim, że wielka część ich propozycyi wykonana, reszta zaś w naznaczonym, pewnym czasie przyjdzie do skutku, spowodował zgodę stanów; jak na zajutrz, gdy miano wszystko zgodnie uchwalić, *oneż znowu osoby, które od zgody wszystkich prawie województw różnili*, *oneż kontrowersye utarte znowu wznawiać poczęli*, *nie innym duchem, jedno żeby byli ostatek sejmu czasu wzięli*, czemu inne województwa, szczególniej litewskie i ukrainne się przeciwiąc, prosić zaczęły, aby *te kilka godzin do obmyślania obrony im nie brali.*« Powiada dalej Zygmunt, że uchwaliwszy obronę, *jaką mu samo koło rycerskie podało*, obstających przy urazach odesłał do braci, i za *zdaniem także sejmowem onym sejmiki na d. 3. czerwca w Opatowie* naznaczył. Tak zrzuciwszy z siebie całą winę, opowiada dalej, że gdy otrzymał wiadomość, jako *też same osoby po*

*skończeniu sejmu**) marząc może o *odmianie stanu rzeczypospolitej* i jego deklaracyą i zdanie senatu i wielkiej liczby posłów *w wątpliwość przywodzą i za opressyą praw i wolności ludziom udawali*, aby go przywieźć u poddanych w nienawiść; że *zjazdy znowu jakieś nad prawo, zwyczaj i mimo zwierzchność naszą, prywatną władzą, pod pretextem obrony wolności, na którą my z żadnej miary nie następujemy, składają, uniwersały publikują, one do grodów naszych rozsełają, kontrybucye privata autoritate na wolną bracią swoją bez sejmu i zezwolenia wszech stanów, jakoby już wszystkę władzę i rząd tej rzpltej biorąc do siebie, uchwalają, i wszystek dobry tej rzpltej rząd, ugruntowany i uwieczniony prawy porządek z gruntu wywracają*, otoż otrzymawszy *wiadomość o tem wszystkiem*, a *poczuwając się, że nic nigdy przeciwko wolności ni przeciwko prawu nie tylko czynić ale i zamyśliwać* nie chciał, polecił posłom swym, aby na sejmikach *wszystek progres sejmu zeszłego szczerze a prawdziwie przełożyli* i wszystkim okazali, że nie jego wina, jeżeli nic się z tych rzeczy na sejmie zawrzeć nie mogło dla *uporu tychże osób*, bo gotów wykonać wszelkie powinności swe, *a osobliwie te rzeczy, których po nas na tym sejmie rekwirowano.***) Uniwersał datowany z Warszawy 28. kwietnia 1606.

*) Dziwna rzecz, że król nigdzie nie wspomina o rozerwaniu sejmu, choć wiedział o tem dobrze, że sejm był rozerwany, czego zresztą najlepszym dowodem, że uchwał *wspominanej w jego uniwersale obrony, nie ma w zbiorze konstytucji sejmowych.*

**) Teka Bat. L. 15.

XIX.

Po rozesłaniu swych uniwersałów przygotowywały się obie strony do stawienia czoła wypadkom. Każda z nich odwoławszy się do sądu narodu, usiłowała przekonać go o słuszności i sprawiedliwości swego postępowania, zrzucając całą winę na przeciwników. Listy, sprawozdania, potwarcze pamflety, bałamuctwa wierszem i prozą krążyły tysiącami w rzeczypospolitej i przechodziły z rąk do rąk. Tak ogłosił Zebrzydowski pismo, w którem czyni 40 kilka zarzutów Zygmuntowi, a uderzając w niem na Bobolę, Skargę, i w. marszałka kor. Myszkowskiego, obwinia ich o dawanie złych rad królowi. Na to pismo odpowiedział jakiś bezimienny deklaracyą, w której wiele ogólników, trochę dowcipu, ale za to słabe dowody.

Między masą błahych pism urzędowych i nieurzędowych były też i poważne treścią, gruntownie pomyślane przez ludzi, którym o dobro i uspokojenie chodziło ojczyzny. Poruszano w nich najżywotniejsze kwestye rzeczypospolitej, wykrywano wady urządzeń, ganiono w ostrych wyrazach zepsucie obyczajów, *uciemiężenie ludu wiejskiego*, prywatę i zbytki możnych, opieszałość szlachty w sprawach publicznych i projektowano gruntowną naprawę wszystkiego.*) Pism jednakże takich nie było wiele, ponie-

*) Do tego rzędu należy: Rewersał listu szlachcica polskiego w tece Bat. L. 7.

waż namiętne zabiegi stronnicze rozogniły ludzi za nadto, by mogli zimnej oddawać się rozwadze.

Regaliści zajmujący wysokie stanowisko w składzie społecznym ojczyzny, zarzucali listami tych wszystkich obywateli, którzy mogli rościć sobie nadzieję do znakomitszych urzędów i dostojeństw w rzeczypospolitej. Opisując *w swój sposób* z najgorszej strony zamiary i cele tak Zebrzydowskiego jak nie mniej wszystkich przeciwników dworu, zachęcali do statecznej wierności ku królowi, przy czem zręcznie umieli wskazywać przyszłe nagrody za wierność ku panu. Trzeba jednakowoż oddać im słuszność, że w pismach swych mówili także i to z naciskiem o szczerej chęci swej, aby całość ojczyzny, praw i wolności, a z nią dostojeństwo i bezpieczeństwo osoby króla jako pomazańca bożego były utrzymane.**) Dowodzi to, że u nas nie śmiał nikt przyznać się otwarcie do zasad, któremi wewnątrz był nawet przejęty i rad nie rad szanował opinią publiczną.

Skutek tych odezw regalistowskich był rzadko pomyślny, ponieważ wszyscy obywatele umiarkowani ale dobrze myślący i ojczyźnie szczerze przychylni wiedzieli o tem, po czyjej właściwie stronie była wina, a chociaż pragnęli pokoju, potępiali przecież postępowanie dworu i *umyślne* z jego strony *odkładanie spraw rzeczypospolitej.* Dla tego oświadczali, jeżeli nie wprost, to pod pozorem ważnych spraw ubocznych, że muszą być na zjeździe lubelskim.***)

**) List Myszkowskiego w. m. kor. do Andrzeja Szafrańca. Teka Bat. L. 14.

***) Tamże, Respons Szafrańca.

Gdy się zbliżał czas sejmików zapowiedzianych uniwersałami królewskiemi, wyznaczono komisarzów, którym obszerne wydano instrukcye, jak mają wystawiać szlachcie całe postępowanie króla i senatu podczas ostatniego sejmu. Opisano tam obszernie, co król odpowiedział na podanie izby poselskiej, gdzie według tej instrukcyi niektórzy tylko posłowie z urazami występując obrady tamowali. Całą winę zwalono oczywiście na owe *niektóre osoby*, przypisując ich uporowi zaciekłemu spełznięcie sejmu na niczem, choć i król obiecywał dwukrotnie spełnić życzenia i senat ich prosił, aby przestając na słowie królewskiem, dopilnowanie wykonania na czas sposobniejszy i bezpieczniejszy odłożyli.

Uderzano przytem na owe zjazdy bezprawne, rozwodząc się szeroko nad zgubnemi ich skutkami, a przypisując wszystko zuchwałości lub prywacie kilku osób, mieniono ich zarzuty czczemi i bezzasadnemi domysłami, które umyślnie rozsiewają, aby króla podać w podejrzenie i niechęć u ludzi. Podniesiono tu najsłabszy z tych zarzutów t. j. zarzut dotyczący ustąpienia korony i wykazywano w rozwlekłej gadaninie, sprzeczność w nim widoczną, gdy raz pomawiano króla o chęć samowładnego koronowania syna, a potem o zamiar oddania tej korony któremu z książąt rakuzkich. Powtórzono równie rozwlekłe, co senat, przywoławszy do siebie koło rycerskie, na czynione królowi w wspomnionem podaniu zarzuty odpowiadał. A tak oczyściwszy się z wszystkiego, wynurzono przekonanie, że obywatele zgromadzeni na sejmiku staną po stronie niewinnie oskarzonego

króla, a przystępując do uchwalonej przez inne województwa i powiaty obrony, ganią to, *że ta gromada stężycka wziąć to sobie poważyła się, radzić o wszystkich i rządzić wszystkiemi, gdyż tam jako wiadomości dochodzą i podatki stanowią i zaraz szafują, że i żołnierza przyjmować, że snać i miejsce stołeczne osadzać poruczają, i zjazd drugi pod Lublinem składają, na co i ku jakiemu honorowi, czas podobno odkryje.* Dowodząc dalej, że sejm tylko jest miejscem stosownem do wymagania naprawy rzeczypospolitej, wykazuje instrukcya wielkie z tąd dla całości niebezpieczeństwa, gdy każdy z jakiejś prywatnej urazy wbrew prawu, zjazdy będzie śmiał zwoływać. Następnie gromi zuchwalstwo owej gromady stężyckiej, że sama sobie przypisując i szczerszą miłość ku ojczyźnie, swobodom i wolności, i lepsze zdanie od reszty współobywateli, za wszystkich chce myślić, działać i prawa pisać, *jakoby oni sami byli tej wiary i miłości ku rzpltej, a insi tak czułymi* (zapewne nieczułymi) *żeby kto ich narodem zacnym w oczach ich targować i handlować miał, jako bydłem jakim niemem.* Wzbijając tym sposobem w dumę zebranych na sejmik, rozniecając gniew w ich sercu, na tę część obywateli, co śmie im swą wolą narzucać powiada instrukcya: *Patrzcież Wmć, na jaki hak rzpltę te zjazdy, za któremi sejm ten tak poszedł jakoby w rozsypkę, przywodzą, jako sławę i zdrowie jej nieprzyjaciołom zagranicznym tem samem odkrywają, i na sroższe urazy, jeżli Bóg nie odratuje, podają, a niż te są, za któremi się oni tak gorąco ujmują.* Wezwawszy w końcu obywateli, *aby*

króla Jmci w takowych jego i wspólnej ojczyzny nawałnościach z zwykłej wiary i chęci, a powolności ku panu swemu nie opuszczali, dodaje: *Jego król. Mość z tem się też oświadcza WMom miłym poddanym swym, że jest i chce być zawsze we wszystkiem praw rzpltej tej, że i dobrego i spokojnego szuka i pragnie, że i dla jej zdrowia, zdrowie swe nieść zawsze gotów, że też i teraz jej bezpieczeństwu gwoli, tam gdzie tego potrzeba będzie większa, pomknąć się zamyśla.**) Instrukcya ta datowana z Warszawy 17. maja 1606.

Takiem wielosłownem usprawiedliwianiem chciał Zygmunt oczyścić się w oczach narodu z mnogich zarzutów, jakie mu czynił zjazd stężycki. Jak długo na sejmach nań nalegano, aby dopełnił warunków, pod któremi berło mu oddano i naprawił wszystko złe w rzeczypospolitej, zbywał nalegania obietnicami, a zwlekał potem lat wiele urzeczywistnienie tychże. Skoro zaś inną i pewniejszą obrano sobie drogę, aby go już raz zniewolić do stawienia się w słowie, zaczął prawić narodowi, że sejmowi tylko przysługuje prawo dochodzenia podobnych rzeczy. Dla czegoż nie uczynił tego na sejmie, czego po nim żądano? Obietnice, wymówki i rozwlekłe tłumaczenia się nie mogły nikogo zaspokoić, ponieważ były środkiem od dawna zużytym, a strona królewska widząc sejm zerwany, chwyciła się gorszego jeszcze środka t. j. przekręcania prawdy w swym opisie urzędowym zdarzeń powszechnie znanych.

---

*) Instrukcya na sejmik *Proszowski* Stanisławowi Sułowskiemu dana. Teka Bat. L. 16.

ZJAZD W LUBLINIE.

XX.

Odezwy i zaskarzenia wzajemne obu stronnictw, rozsiewane w niezmiernej mnogości między szlachtą, pomnażały niepokój powszechny, a chociaż bardzo wiele osób nie wiedziało, czego się trzymać i komu wierzyć, można przecież twierdzić z pewnością, że przeważna większość obywatelstwa oświadczyła się z przekonania za przeciwnikami dworu. Regaliści twierdzili wprawdzie, że ich przeciwnicy zniewalali jednych groźbami, a drugich obietnicami nagród do zjazdu pod Lublinem, lecz któż rozsądny może temu uwierzyć, by istotnie *środek* podobny skłonił takie mnóstwo szlachty do współudziału w przedsięwzięciu niebezpiecznem, gdyby ważniejszych nie było pobudek? A czyż zresztą dwór nie groził i nie obiecywał? Dla czegoż jego groźby i obietnice miałyby mniej być skuteczne, chociaż jak wiadomo, i potęgą rozrządzał większą i szafunek łask miał w swem ręku? Czy może regaliści nie uwijali się skrzętnie, by wszędzie przeszkadzać stronie przeciwnej? Wszakże król upo-

minał senatorów, aby osobiście będąc na sejmikach, przekonywali wszędzie obywatelstwo o jego niewinności i najlepszych dla rzeczypospolitej chęciach! Gdyby przeto bajką było, co mówiono przeciw niemu i zausznikom jego, czyliżby naród przywiązywał do tego tyle wiary, mimo przedstawień tak licznych?

Sejmiki uniwersałami królewskiemi nakazane, zebrały się wprawdzie w niektórych miejscach jak n. p. w Proszowicach, w województwie krakowskiem, ale zbyt nielicznie, by coś mogły postanowić. Sami regaliści i ludzie najumiarkowańsi, którzy na nie przybyli, nie mogli taić przed sobą, że chcąc stanowczo oświadczyć się przeciw naganionemu w uniwersałach królewskich zjazdowi lubelskiemu, znaczyłoby to samo, co płynąć przeciw wodzie i gardzić opinią publiczną narodu. Dla tego obrano w Proszowicach drogę średnią, wyprawiając posłów i do króla i na zjazd lubelski. Pierwszym poruczono prosić o jak najprędsze zwołanie sejmu, na którymby wszystkie urazy rzeczypospolitej mogły być uleczone. Posłowie zaś wyprawieni na zjazd lubelski, mieli stósownie do swej instrukcyi oświadczyć, że zebrani na sejmik ten obywatele, widząc »nie małe potrzeby, które potrzebowały jako namowy tak i zawzięcia, jednak strzegąc dismembracyi, nie chcieli do niczego przystępować wnętrznie. Rozumiejąc też to o IMch wszystkich, którzy się pod Lublin zjechali i oto prosząc, aby namowy o sprawach rzpltej do spólnego JMściów zgromadzenia odłożyli, gdyż i do K. J. Mości posyłają o prędki sejm, bo jeśliby co J. M. chcieli stanowić tam, opowiadają się, że o tem nic wiedzieć

nie chcą i niczemu nie będą podlegać.« Żądając następnie, aby na zjeździe lubelskim nic nowego i gwałtownego nie przedsiębrano, każą posłom swym: »także prosić JM., aby też u K. J. M. jaką instancyą (o sejm) uczynili, a w zgodzie na sejmie, kędy tego plac de jure jest, o dobrem rzpltej radzili, ofiarując spólną chęć JMom do tego wszystkiego, coby było z dobrem i spokojnem rzpltej, z ochroną prawa i wolności.«*)

Sejmik ten wydał także uniwersał, w którym powiedziano, że wysłuchawszy posłów królewskich, mogliby, gdy im właśni posłowie z sejmu się nie sprawili, zarzucać tym upor naganny, *co sejmu zawierać i praw pisać nie dopuścili*, lecz jako spokojni tychże współobywatele *mają nadzieję w łasce J. K. M.* że to wszystko na przyszłym sejmie ziści, o co go proszono. Mówiąc dalej o uniwersałach *zjazdów niektórych*, gdzie okazują niebezpieńczeństwa rzpltej i wolności a oraz i to, *że od J. K. M. nie dosyć się prawu dzieje*, oświadczają, że gdyby *na którą stronę dokument się jaki pokazał*, gotowi łożyć *zdrowie i dostatki i wszystko*, *jakoby nie była diminucja żadna swobód i wolności naszych.* Lecz nie chcąc *pod pretextem tego iść dalej*, proszą aby *im to szczerze odkryto było*, *gdyż nie jednemu***), *aby to wiedział, ale wszystkiej rzpltej i każdemu z osobna szlachcicowi wiedzieć należy.* Tak przemawiając dalej w duchu pojednawczym, wykazują niebezpieczeństwa pod ten czas ojczyźnie zagrażające, a mimo tego nie chcą

*) Teka Bat. I. 17.

**) Odnosi się to do Zebrzydowskiego.

sami nic o żądanej nawet przez króla obronie stanowić, ale odkładają namowę o niej do sejmiku przedsejmowego, albo gdyby król nie zwołał tak prędko sejmu, *do sejmiku elekcji deputata.* Kończą zaś uniwersał słowy: »Pewni tego będąc, że J. M. na ten zjazd pod Lublin zgromadzeni, nic takowego, na co my nie pozwalamy, stanowić nie będą chcieli, gdyż my mając jednaką miłość przeciw ojczyźnie, chcemy i gotowi jesteśmy szczerze tego wszystkiego JM. dopomódz, do czegoby nam prawo drogę ukazało. A jeśliby co też na nas tam stanowić chcieli, opowiadamy się, że temu podlegać nie chcemy ani będziemy.**)

Lecz nie wszyscy obywatele województwa krakowskiego zgadzali się ze zdaniami wyrażonemi w pismach sejmiku posejmowego w Proszowicach, na który zresztą tak mało zjechało się szlachty, że nawet posłowie na sejm ostatni wybrani nie przybyli tu zdać sprawę z swych i sejmu czynności, jak to wyraźnie powiedziano w powyższym uniwersale. Więcej nierównie szlachty z tegoż województwa *zbiegło* się do Krakowa, aby swojem i tych, którzy z powodu odległości przybyć tak nagle nie zdołali, imieniem przeciw sejmikowi proszowickiewu zaprotestować i oświadczyć, że o nim wiedzieć nie chcą. Jako powody tej protestacyi wskazano: Najprzód, że sejmik podobny przeciwi się prawom i zwyczajom rzeczypospolitej, ponieważ posłowie woj. krak. zaprotestowawszy przeciw uchwale poboru na sejmie nie

***) Teka Bat. I. 18.

odnieśli się z tem do braci, do czego zresztą nie byli umocowani, skoro król odrzucił ich żądania, wyrażone w instrukcyi na sejmiku przedsejmowym w Proszowicach i zatwierdzone przez inne województwa małopolskie na generale w Korczynie, a poparte przez całą izbę poselską, a powtóre że ten sejmik »wyniknął z tejże złej rady (jako i wiele innych rzeczy) t. j. aby zjazd lubelski (dla zabieżenia i tym złym radom i skutkom ich, za któremi ostatnia zguba praw i wolności naszych następuje) na zjeździe przeszłym stężyckim uchwalony rozerwać i nas pomieszać, a te rzeczy, które się w Stężycy odkryły, tak jako to już na sejmie uczyniono, zatłumić i zatrzeć, czego ci, którzy sprawiedliwości swej ufają, nie czynią, ale na każdym placu onę pokazać, a co najwięcej świadków niewinności swej mieć sobie życząc zwykli.« Wykazawszy nareście, że odpowiedź królewska, dana kołu poselskiemu, zdaniem zgodnem wszystkiego rycerstwa i senatorów w Stężycy przytomnych nie była dostateczna, protestują się raz jeszcze, że o tym sejmiku wiedzieć nie chcą, a *owszem każdego, któryby nań a nie raczej pod Lublin przybył i stanowić co na nich ważył się, za nieprzyjaciela praw i wolności swych mieć chcą.* W końcu powiadają, że polecili posłom swym na sejm zeszły wyprawionym, aby dla wiadomości ludzkiej *ten skrypt koła poselskiego strony urazów rzeczypospolitej J. K. Mci podany, także respons nań, tudzież i replikę na ten respons tu do tych akt* (grodu krakowskiego) *podali.* Protestacya wpisana do ksiąg grodzkich krak.

po zielonych świątkach fer. 5. podpisów 42*).

Przeciwko sejmikom, przez króla rozpisanym, protestowały i inne także województwa, jak n. p. poznańskie i kaliskie. I w tej protestacyi rycerstwa, które się na sądy grodzkie do Poznania zjechało, a od posłów swych na sejm ostatni wyprawionych, *pewną wiadomość o tegoż sejmu dziejach* powzięło, jest mowa, że ciż posłowie mimo starania i popierania artykułów im zleconych, »nic zgoła gruntownego a nam pociesznego sprawić i odzierzyć nie mogli, i owszem siła takich rzeczy i postępków na tym sejmie i nasłuchali i napatrzyli się, które nie tylko ku ubliżeniu starodawnej koła poselskiego powagi, nie tylko ku przywodzeniu w wątpliwość, ale i ku wywracaniu fundamentalnych praw i wolności naszych się ściągały, aż nawet snać i do tego przyszło, że mimo spólne zezwolenie i zgodną a porządną konkluzyą, po sejmie uniwersały jakieś poborowe, umysłem puszczenia ich na jawią spisywano i choć mało było województw koronnych, któreby na pobór pozwalały, jednak złożenie sejmików jako indzie tak i tu u nas najwięcej dla poborów utrzymania przedsięwzięto.« Wynurzywszy żałość swą wielką na to, »że żadne »zwyczaje, żadne postulata sejmikowe, żadne sejmowe starania nasze, strony naprawy exorbitancyi prawu przeciwnych miejsca nie mają, owszem coraz to więcej ich ku szkodzie i znieważaniu swobód naszych przybywa« powiadają otwarcie, że począwszy od sejmu krakowskiego (1603) król tylko pobory na sej-

*) Teka Bat. I. 19.

mach wymusza, a o inne rzeczy nie dba, tak więc i teraz gdy się poboru *sejmowym niewodem zagarnąć nie godziło, a to tymi sejmikowemi powłokami łowić go dalej przemyśliwają.* Widząc przeto, że sejmów znaczenie ustaćby musiało, *gdyby na sejmikach pobory się lądz mogły,* a spostrzegając w tem wszystkiem wyraźną dążność *ad absolutum dominium,* opowiadają się, że jako życzyliby sobie, »aby ten taki sejmik gwoli poborowi składany i tu w województwach naszych publikowany nie był, tak też choć jest publikowany, nie chcąc dalszej do rozrywania sejmów przez niedogodzenie postulatom naszym i szukaniu tylko podatków naszych, ponęty i przysmaków dawać, strony tego solenniter się protestujemy, że jakośmy na sejmie mimo dogodzenia wszystkim artykułom naszym i zgodę wszystkich innych wdztw pp. posłom poborów postępować sub fide et honore byli zakazali, tak to teraz, gdy nam zgoła nic sprawić nie mogli, i gdy wdztw innych zgody na sejmie nie było, na żaden pobór i uchwałę jego na takim sejmiku po sejmie pozwalać nie możemy i nie pozwalamy« i t. p. Chciano tu zaraz wybrać posłów na zjazd lubelski, lecz odłożono rzecz tę na półroczki poznańskie. Protestacya datowana w Poznaniu w środę najbliższą przed Świątkami 1606.*)

Obywatelstwo województwa łęczyckiego zjechawszy się na roki ziemskie i odczytawszy w licznem zebraniu uniwersał zjazdu stężyckiego, wybrało posłów na *zjazd lubelski,* poruczając im *wywiedzieć się*

*) Teka Bat. I. 20.

o zapał w ojczyźnie i jeśliby in disquisitionem prawa i swobody przywodzone były? A jeśli: *obaczą przyczynę, ciągnącą rempublicam ad interitum* (do upadku) *o tem się z inszemi wdztwy na tym placu zgromadzonemi znosić i presentem statum rpcae* (obecny stan rzeczypospolitej) *zrozumiawszy, podania, dowody i zdania spólne na pierwsze sądy dniowe łęczyckie po dokończeniu zjazdu lubelskiego będą powinni odnieść.* Podpisało akt ten 236 osób z stanu senatorskiego i rycerskiego.**)

XXI.

Widzimy przeto, że król i jego stronnicy nic nie zaniedbali, co tylko mogło przeszkodzić zjazdowi lubelskiemu. Wystawiając z najgorszej strony wszystkie czynności przeciwników swoich, podsuwali im zamiary, których nie mieli i przekręcali w swych opisach cały bieg zdarzeń, byle zrzucić z siebie winę, a obarczyć nią tamtych. Lecz mimo tylu zabiegów nie zdołali wmówić w naród przekonania, że zarzuty czynione królowi są niesłuszne, lub że przeciwnikami jego sama tylko powoduje prywata. Nie brakło wprawdzie ludzi umiarkowanych, choć najlepiej życzących ojczyźnie, którzy ganili te zjazdy z powodu zamięszania, jakie w całej rzeczypospolitej ztąd wynikły, ale i ci nawet uznawali, mimo zamiłowania pokoju, że król i dwór jego nie postępują

**) Teka Bat. I. 22.

wedle prawa i łamią ustawy ojczyste. Masa zaś szlachty, czuła bardzo na swe prawa, swobody i całość rzeczypospolitej, a nienawidząca zabiegów magnackich, które jej równości obywatelskiej zawsze zagrażały, przylgnęła namiętnie już dla tego samego do sprawy na zjeździe stężyckim podjętej, że wszyscy prawie magnaci, z wyjątkiem kilku, po stronie dworu stanęli. A kto tylko uważnie przeszłość naszą badał, nie będzie się dziwił temu, gdyż to nieustanne ścieranie się dwu zasad we wszystkich ważniejszych objawach życia narodowego t. j. demokratyzmu i arystokratyzmu, musiało występować daleko wyraźniej i gwałtowniej w każdem wstrząśnieniu czy to społecznem czy nawet religijnem.

Dwór przekonał się nareście, że wszystkie jego zabiegi w celu przeszkodzenia zjazdowi lubelskiemu czynione, były daremne. Ze wszystkich stron rzeczypospolitej ciągnęła nań szlachta, a z województw, które z powodu jakichkolwiek domowych, jak je mieniono, zatrudnień, stawić się nie mogły lub nie chciały, przybywali wybrani posłowie. Regaliści widząc tak silny objaw opinii publicznej, nie śmieli wzręcz i otwarcie przeciw niej wystąpić, i dla tego przybyło i ich także wielu na zjazd lubelski, aby tu wichrzyć potajemnie. Król wezwawszy do siebie z wielu innymi także Stanisława Żółkiewskiego, hetmana pol. kor. zasięgał zdania ich i rady, co czynić w tak drażliwem położeniu? Dworacy, umiejący wszystkich podawać w podejrzenie Zygmunta, przestrzegali go i teraz, aby nie bardzo ufał Żółkiewskiemu, który ożeniony z siostrą żony Zebrzydowskiego, z po-

wodu tego powinowactwa musiał ich zdaniem, być już przeciwnikiem królewskim. Lecz Zygmunt nie zważając na przestrogi podobne, gdyż istotnie byłoby to niedorzecznością oddalić w chwili takiej hetmana nieufnością od siebie, zasięgał i jego rady. Żółkiewski, wychowany w obozach rzeczypospolitej, której strzegł granic; czuł zapewne sam słuszność sprawy przeciwników dworu, lecz z jednej strony nęciła go nadzieja wielkiej buławy do króla, a z drugiej pochlebiało mu i to również; że Zygmunt z ufnością pomocy jego wzywał. Oświadczył przeto, że wszelkich użyje sposobów namowy, aby powinowatego swego odwieść od dalszego popierania przedsięwzięcia, a gdyby tenże na przestrogi i upomnienia nie zważał, i dalej nowe knował rzeczy, przyrzekał królowi pomoc radą i orężem. Takie dawszy przyrzeczenie Zygmuntowi, udał się na zjazd lubelski, gdzie zastał już bardzo liczne zgromadzenie, nie tylko szlachty, ale i kilku panów, którzy z wielkiemi pocztami zbrojnych przybyli. Między tymi był także Janusz, książę Ostrogski, który mając udział we wszystkich naradach, nie oświadczał się wyraźnie ani za dworem ani za jego przeciwnikami, czem chciał sobie upewnić możność pośredniczenia w każdym przypadku, gdyby którakolwiek ze strón stanowczo przemogła. Regaliści obwiniali go też słusznie o dwuznaczność, a skutek okazał, że takiem postępowaniem neutralnem niby, naraziwszy się na nieufność obu stronnictw, zadał najboleśniejszy cios rokoszowi, jak to ujrzymy później.

Gdy Żółkiewski przybył pod Lublin, odbywały

się już narady koła zebranego, gdzie województwa głosowały jak na sejmie. Po za kołem obradującem stały szeroko hufce zbrojne. Domagano się od Zebrzydowskiego, aby mianował marszałka koła. Wojewoda oddał laskę Januszowi Radziwiłłowi, podczaszemu litewskiemu, który wymawiał się skromnie nieudolnością i młodym wiekiem od tego zaszczytu, ale w końcu ulegając powszechnemu życzeniu, przyjął ofiarowane sobie sterownictwo obrad w kole rycerskiem. Hetman polny, przytomny temu wszystkiemu, starał się wprawdzie wpływać na Zebrzydowskiego, aby go pogodzić z królem, lecz już to samo, że przybył z Warszawy po odbytej z Zygmuntem i jego zwolennikami naradzie, nieciło w sercu wojewody podejrzenie, że Żółkiewski zaprzedawszy się bezwstydnie dworowi, chce uspokojenia tylko rzeczypospolitej choćby z pogwałceniem praw ojczystych. Zresztą czyż to jego była sprawa osobista, dla której tysiące zbiegły się pod Lublin, że jego tylko chcieli przejednać? Mógłże sprzeniewierzać się narodowi, co taką okazywał mu ufność? Mając głębokie przeświadczenie o dobroci sprawy, której poruczono mu sterownictwo, nie mógł już *bez hańby* ustąpić od przedsięwzięcia, dokąd król zadość nie uczynił narodowi. Dla tego musiały być usiłowania Żółkiewskiego bezowocne, ponieważ wojewoda jak to mówiliśmy, i nigdy za nadto tego powtarzać nie możemy, nie wystąpił z powodu uraz prywatnych, lecz w obronie zagrożonych ustaw zasadniczych rzeczypospolitej przeciw królowi i jego dworakom.

Obrady toczyły się już w kole, gdy wojewoda z powodu słabości dość pożno przybył na posiedzenie, aby zagaić zjazd lubelski. Usprawiedliwiając się z opóźnienia swego słabością powiada, że *zemdlony będąc, teraz krótko musi mówić.* A dalej: *Wielem przyczyn miał, abym się nie stawił na ten zjazd, bo i pod stężycki zjazd bardzo koło zamku krakowskiego szeptano i szypłano, a teraz pod ten czas bardziej. A tak słuszniebym był uczynił, żebym był zacniejszym miejsca pozwolił ku zamknieniu tego aktu, bo też podobno i bytność moja odium mi czyni.* Wskazawszy następnie, że chociaż od dawna czyniąc zadość zaprzysiężonej powinności senatorskiej ostrzegał króla, *zabiegając osławieniu jego*, czego już złożył dowody, przybył jednakże i na ten zjazd z obawy, »aby nieprzybycie moje ludziom dobrym i zacnym umysłu nie wątliło. Słysząc pogróżkę i to, żem pod Stężycą W. M. obiecał, stawiłem się tu, chcąc W. M. tego pomódz, cokolwiek by było ku naprawie Rzpltej i utwierdzeniu praw i wolności naszych, nie żałując prace, trudu wszelkiego i kosztu, by też i krwią swą to zapieczętować. Że skrypta to jest listy podałem, nie czynięć się instygatorem, ale ostrzegając Rzpltę i oświadczając się, że ja swemu urzędowi dosyć czyniąc, wszystkom czynił ku assekuracyi Rzpltej i wolności naszych, (gdyż) o to mi szło, żebym był zabieżał rzeczom i ostrzegał Rzpltę. Nie wątpię tedy, że W. M. to odemnie wdzięcznie przyjąwszy, na tym zjeździe będziecie raczyli radzić, jakoby tym rzeczom zabiegać. Z owych listów, jeśli się komu nie dosyć dzieje, te

ja rzetelnie objaśnię. Dwa są punkta przedsięwzięcia mego: 1. Absolutum dominium ochronić, 2. praktyki cudzoziemskie, aby ustały; w którem przedsięwzięciu tom tylko upatrował, aby było ku zleczeniu i opatrzeniu Rzpltej. W. M. pro prudentia vestra (według rozsądku swego) uczynić możecie, do czego się zaniosło. Zamek krakowski już ludźmi osadzać chciano, poczęto fortyfikować miejsca pewne, uniwersały rozmaitemi, które samemu K. J. M. bardzo szkodliwe są, na królewskie jechanie pobór uchwalono, tym czasem ten zjazd tymże ludem za ten pobór rozerwać chciano, owo zgoła, nie mamy się do kogo uciec, zewsząd źle. Wprawdzieciem ja nie chciał tego tak płocho czynić i tak to zaraz podać, i nie czyniłem. Napominałem króla J. M., prosiłem, exempla i fatum imminens (przykłady i los groźny) przed oczy mu kładąc, aby się obaczył w tem wszystkiem, w czemem go i ustnie i przez listy napominał, jako to *mój* skrypt opiewa. Ale ponieważ nie chciał powinności i przysiędze swej dosyć czynić, a tak ten cel stawienia się mego tu w pośrodek W. M., iż jeśli W. M. uważać będziecie te rzeczy wszystkie, które ku naprawie Rzpltej należą, tedy ja przy W. M. stanę i jakom zaczął, tak kończyć będę, panem Bogiem (się) świadcząc, a swego własnego Bóg widzi nie szukam. Co wszystko W. M. ze mną pospołu powinniście podejmować, jako prawdziwi miłośnicy ojczyzny, a ja i powtóre to ślubuję W. M., że przy W. M. i do gardła swego stanąć i do wszelkiego dobrego dopomódz chcę.«*)

*) Teka Bat. l. 33. Przytoczyłem tę mowę w cało-

Mowie tej wojewody możemy tem łatwiej zawierzyć, że nie masz w niej ani okras retorycznych, ani napuszystości. Mówił, co czuł, szczerze i otwarcie, a nawet z całego toku mowy widać najwyraźniej, że był istotnie *zemdlony* po słabości. Umiarkowania jego, którego nie miał potrzeby udawać, jak mu to powszechnie zarzucają, nie podzielała wielka część przytomnych na zjeździe. Niekatolicy szczególniej, rozdrażnieni na króla częstem naruszaniem praw, jakie im rzeczpospolita zapewniła, przemawiali gwałtowniej. Między mowcami najzapalczywszymi odznaczali się Stanisław Stadnicki, Herburt i Gorajski. Pierwszy mówiąc o swej nigdy nie ustającej gotowości służenia Rzpltej, gdzie tego potrzeba, oświadczył, że *usłyszawszy o tym zjeździe, przyjechał z czeladką swą, której ma 400 usarzów, 400 piechoty i 200 kozaków*, a chwaląc się, że ją *płaci z ubogiego mieszka ziemiańskiego, ale krwią rodziców swych nabytego*, powiada: *potom tu przyjechał, abym radził z W. M. spólnie o rządzie, o pokoju Rzpltej i o po-*

ści, aby okazać jak to piszą dzieje. Łubieński str. 66. powiada: «Palatinus veluti supremus consiliorum arbiter et interpres *brevi* nec satis explicato sermone suae sententiae copiam faciens, *expectatione alti cujusdam secreti suspensos hominum animos tenere volebat*, co bardzo niewiernie przepolszczono w petersburskiem wydaniu dziejopisów polskich, a o czem w osobnym rozbiorze zdamy niebawem sprawę. Za nim prawili drudzy bez namysłu, a nawet Niemcewicz, mający pod ręką dyaryusz zjazdu, powtórzył oszczerstwo to w dziejach panow. Zygmunta III. w t. II. str. 56, z tą różnicą, że każe Zebrzydowskiemu mieć *długą a ciemną mowę*.

prawie praw i wolności naszych, w których się tak kocham, że ich bronić chcę, by też do ostatniej koszule. Kończy zaś krótką mowę słowy: *A iż K. J. M. na nie się targa, nas z prawy naszemi pospołu przedawa cudzoziemcom, nie pomnąc na przysięgę swą, gardząc upominaniem J. M. pana wojewody krakowskiego, tedy nam nie lża jeno rokosz złożywszy, posłuszeństwo mu wypowiedzieć, a ja wprzód do gardła ku dobremu Rzpltej pomogę.**)

Sienieński, wojewodzic podolski, opowiadając się przy zdaniu Stadnickiego, dodaje: *Ponieważ król J. M. nie trzyma przysięgi swej, którą nam i wolnościom naszym uczynił, przyjdzie tedy ruszyć się nam do niego, nie tylko prosić, ale i urgere (naglić), żeby i sam się poprawił i cudzoziemców zaniechał, zdrajce nam posłał. Jeśliby nie chciał, tedy podobno na zdaniu pana Stadnickiego stanąć musi.***) Ostrzej mówił starosta chełmski. Powiedziawszy, że w *skrypcie* wojewody krak. nie ma punktu, *któryby nie pokazował wielkiej miłości przeciw ojczyźnie i królowi* zwala na księży winę, *którzy mu (królowi) radzą do wszystkiego złego, mówiąc: podnieś wojnę a ujrzysz, że victor dabit leges.* Mówiąc dalej, że król o nic nie dba i przysięgę znieważa, opowiada jak *na przeszłym sejmie zadał mu p. Gorajski 14 perjuria a on jako pień nic niedba.* Radzi w końcu posłać do króla, aby zaraz bez odwłoki czynił zadość temu, co w mocy jego, i zażądać sprawozdania z 13 poborów wziętych, o których naród nie wie,

*) Tamże.

gdzie się podziały, a przytem prosić, aby *posły co prędzej odprawił.**)

Herburt uderzając we wstępie swej mowy na chciwość dworu rakuskiego powiada: »Polskie królestwo jest tak powabna wędka, która bardzo ich wabi, na które czyhają jako na Tramontany, a causae adjuvantes (przyczyny pomocne) do złego nasi księża Jezuici. Wypadli z domu tego jako kurczę z jaja, to są emissarzy, właśnie szalbierze, którzy nami handlują.« Pokazawszy, że i inne narody toż od nich doznają, broni Zebrzydowskiego słowy: »Mówią oni niecnotowie, że to rzeczy zmyślone są, które J. M. p. wda krak. podał, ale kłamają. O źli ludzie, byście setną część tej cnoty mieli w sobie, jako on, byłoby wszystko dobrze w Rzpłtej. Jest to woźnica nasz tak pewny, że nas nie wywróci, jest tak zacny i mądry, że lada czego nie poda, jest tak świetny, choć tą czarną wełną przyodziany, że jego cnoty w krótkim czasie po wszystkim świecie sławione będą.« Przechodząc do rzeczy powiada: »Mamy całem sercem temu zabiegać, w co nas podał i strony zdradliwych sąsiadów, którzy z nas chłopy poczynić usiłują. Królowi się oprzyjmy, o prawa i wolności mówmy, co starzy królowie postanowili, niech tego król nie łamie.« Wyłożywszy prawa, które króla wiążą, zamyka swą mowę: »Posły wyprawmy do króla, niech mu to podadzą, aby Rzpltę uspokoił, a nas struchlałe pocieszył, a my nie tęskniąc, na posły nie czekając ku Krakowu ciągmy.**)

---

*) Tamże.
**) Tamże.

Gorajski zacząwszy od słów: »Niech źli nas jako chcą i to cnotliwe koło nasze noszą po kolędzie, my nic na to nie dbajmy, gdyż sumienie mamy czyste przed p. Bogiem naszym« przystępuje do rzeczy mówiąc, »że uważać trzeba 1. co czynić, 2. jako czynić i 3. jako się rozjechać.« Przyczynę złego w Rzpltej upatruje w tem, »że gdy pany obieramy, nie upatrujemy cnót ich, ale lineamenta i formam corporis, potentiam (zarysy i postać ciała, potęgę) choć czasem mała jest, po trzecie corrumpimur munusculis (dajemy się ujmować darami). Wolności nasze za naszem niedbalstwem giną. Custodes patriae (stróżowie ojczyzny) nie odnoszą nagrody. Nie mamy nic solidum nic perpetuum (stałego nic trwałego) w Rzpltej naszej; pustoszeją zamki, miasta, mury i t. d. straciliśmy prawo in sceleratos potentiores (na zbrodniarzy potężniejszych), nie boją się, winy już prawie nie idą. Na sejmik jeśli jadą, tedy manu armata (z zbrojnemi hufcami) nie do rady, ale rozpuszczeni favore (względami) a corrupti munusculis, do zwady raczej ku szkodzie Rzpltej jadą.« Wyrzekając przeciw duchowieństwu powiada między innemi: »a ci nasi mili jezuitkowie niech się chlubią pobożnością, jaką chcą, ale oni przecie sub pretextu pietatis (pod pozorem pobożności) i nas i was (katolików) wszystkich łupią. Ci którzy mieli być jałmużnikami, tylko na kościołach swych przestawać, tak wiele wsi mają, miast, zamków, i tak się zmocnili, że już niejako pastores ovium (pasterze owiec), ale jako lupi rapaces (wilki drapieżne) na nas, na nasze dobra paszczeki rozdziewiają i snać jako słychać wojska na nas zbie-

rać chcą. A także to przystoi tym ludziom, którzy sobie w sprawach wszelakich pobożność pokazować mieli, którzy od przodków naszych tak wiele dóbr mają, na zginienie nasze czyhać, w nocy z senatory się zamykać*), i na zepsowanie Rzpltej naszej zszeptować się.« Mówiąc następnie, że powinni patrzyć nabożeństwa a nie wdawać się w politykę, dodaje: »Ale rzeką: któż to mówi? ewangelicy to tak wołamy, nie słychać o tem katolika. Słychać MP. i słusznie słychać ma być każdego, który się w cnocie czuje. Prawda to, że i my ewangelicy mówimy i podobno ostrzej niż drudzy, ale nam za złe mieć nie trzeba, czujemy się bowiem w cnocie, miłując Rpltę, czujemy się i w tem, żeśmy z przodków naszych szlachcicami porodzeni i w tych wolnościach wychowani, których iż nam ujmują, o nie tylko mówić (odłożywszy religią na stronę) i do gardł swych przy onych stać powinni jesteśmy.« Wspomniawszy uciążliwości publiczne, mówi, że rozmaite są zdania, jak w obecnej okoliczności postapić, i tak gdy jedni z p. Stadnickim chcą wypowiedzieć posłuszeństwo królowi, gwałcącemu prawa i wolności, myślą drudzy jechać ku królowi albo ku Warszawie. Zdaniem innych to nie dobrze, bo z garstką ludzi idąc, na-

*) Tu Gorajski zdaje się wytykać Skargę, który jak donosi Wielewicki, jezuita, podczas sejmu warszawskiego 1606, gdy ułożono projekt do prawa o różniących się w wierze, *na co już i biskupi się zgodzili*, po odbytej z królem w nocy naradzie, do dnia obchodził biskupów, senatorów i katolickich posłów, i namową swą tyle wskórał, że projekt już uchwalony upadł.

raża się na pewną klęskę. Biorąc się zaś do broni, można wywołać przeciw sobie zarzut o gwałtowne poczynanie. Radę znów tych, co chcą wyprawić posłów i czekać w kupie dwie niedziele, mieni mowca złą, ponieważ ludzie wydawszy ostatek, nie będą mieli czem dalej popierać sprawy. Nie zgadza się i z tymi, co radzą wołać na rokosz, ponieważ z powodu rozległości dzierzaw rzeczypospolitej wiele trzeba czasu, nim się ludzie zbierą. Powiada więc w końcu: »Nam wdztwu sendomirskiemu to się zda, do króla J. M. o sejm prosić co rychlej, tam nam wszystkim jechać armata manu (zbrojno) jako na rokosz, tam in facie Rpcae (w obliczu rzeczypospolitej) wszystko podać królowi J. M. Nie będzie nam posłuszeństwa i żadnej powinności czynił, tedy mu też je wypowiemy i tamby był rokosz prawny sejmowy. A jeśliby nie chciał złożyć sejmu; to zdaniu W. M. oddajemy. Trzecia jako się rozjechać? Tak żebyście to sobie pod poczciwością obiecali i rękami się swemi podpisali, pieczęci swe przycisnąwszy, że się do gardł naszych odstępować nie mamy.*)

Lecz regaliści, którzy na zjazd przybyli, aby wątlić usiłowania przeciwników, zaczęli odzywać się głośno z tem, *że to zgromadzenie nie jest z prawa.* Obecność Żółkiewskiego dodawała im otuchy i śmiałości. Widząc różność zdań w kole, co zresztą nikogo w tak licznem zebraniu ludzi zadziwiać nie powinno, wołali odzywając się do sterowników imieniem niby szlachty: *Powiedźcie nam, pocoście nas tu ścią-*

*) Tamże.

gnęli, co się dzieje, niech wiemy. Marszałek koła odrzekł na to: *Choćby nie było innego powodu do mówienia w tem kole, sejm przeszły gwałtownie zawarty, połtumiane głosy szlachty, łapanie ich, to samo wiele do mówienia daje.* Daniłowicz odpowiewiedział marszałkowi: *Pozwolemy na wszystko, ale na co nas tak długo wytrzymywać, i kiedyż będzie koniec tym sprawom?**)

Zabiegi atoli podobne regalistów rozniecíły tylko bardziej pożar, który chciano ugasić. Stadnicki bowiem wystąpił zaraz z gwałtowną mową, w której wykazując wzniosłe stanowisko szlachcica polskiego, chwali Zebrzydowskiego, że z pomiędzy tylu senatorów sam jeden w obronie staje wolności szlacheckich, i dba o to, *abyśmy nie byli poddanymi królewskimi.* Radzi dalej, aby stać silnie przy wojewodzie i nie wydać go na jatki, *bo nie będzie taki drugi wojewoda.* Wyliczając następnie wszystkie grzechy królewskie, i jego zabawy prywatne jak n. p. grę w balona, w piłkę, w rakiety i karty, wyrabianie sztuk, wymyślanie pieców do alchemicznych i złotniczych celów, mieszkania w seraju**) i t. p. zapytuje, co król godnego stanowiska swego przez te 18 lat uczynił? Zarzucając mu dalej ściąganie obcego żołnierza na pognębienie wolności, przywodzi tę część przysięgi[1], w której uwalnia naród od posłuszeństwa, gdyby ją w czemkolwiek złamał, i do-

---

*) Niemcewicz. Dzieje pan. Zyg. III. t. II.

*) Zarzut ten dość jest dziwaczny, a ściąga się wyłącznie do ponownego małżeństwa króla.

wodzi, że Zygmunt istotnie ją złamał w nie jednem. Opowiada dalej z własnego doświadczenia, jakie gwałty dzieją się po sejmikach, gdzie zwolennicy dworu siłą nawet oręża przeszkadzają oborowi posłów przeciwnego stronnictwa; jak na sejmach król ma marszałka, *i wyżenie ludzie dobre, a pochlebcy zostaną.* Uderza i za to na króla, że w Inflantach rozdaje urzędy, starostwa i dobra cudzoziemcom, a francuza Monsieur della Colla jako pełnomocnika swego do dworów zagranicznych wysyła. Przytoczywszy dalej inne wówczas czynione królowi zarzuty, powiada: *Idźcie W. M. trybem swym, a to ja nie rzekę inaczej, i przy tem mocno stoję, com rzekł: że ja Zygmunta za pana mieć nie chcę, bo mię prawo uczy, abym sobie nie opresyi, nie niewoli, ale wolności życzył. Do kresu się tedy miejcie, to zdanie moje. Kto się boi, ja się nie boję i pojadę z tą garstką swych ludzi i to będę czynił, co się godzi dobremu. Nie będęć się go ja strachał, jeszcze ruszę którego tysiąca, za którym sposobię sobie żołnierza.* Doradzając opatrzenie granic od Węgier i Szlązka i wzięcie pieniędzy ad fidem publicam na zaciągi wojska, powiada: *Jaćem taki szlachcic, kędy mogę przeskoczyć, tam nie rad podlizę a co większa, że najsmaczniejsza służba jest ojczyźnie, a kto onej służy, tego Bóg błogosławi.* W końcu żąda, aby się spisać, pojechać do króla, wypowiedziawszy mu posłuszeństwo na nową elekcyą uniwersały rozpisać.**)

**) Niemcewicz lib. cit. str. 57—60. Rękop. in 4to zakł. nar. im. Ossol. l. 47. str. 938.

Żółkiewski mógł się z wszystkiego przeświadczyć, że rzeczy zaszły za daleko, by wojewoda wszystko zdołał zatrzymać lub cofnąć. Sam bowiem hetman był świadkiem, z jakim zapałem przyjęto w kole mowę powyższą Stadnickiego. Odjeżdżając z Lublina, wyprawił gońca z doniesieniem do króla, że straciwszy wszelką nadzieję przerobienia wojewody, który wraz z innymi sterownikami zjazdu na to się nasadził, by Zygmunta pozbawić korony, radzi zająć bezzwłocznie Kraków lub inne miejsce warowne, w celu uprzedzenia przeciwników, którzy zamierzają uderzyć nań, widząc go nieprzygotowanym, albo mu przeciąć drogę do Krakowa. Hetman radzi królowi dalej, aby w tem miejscu warownem przeczekał, aż on co rychlej zbierze wojsko kwarciane ku jego pomocy i obronie. Tak podaje nam rzecz tę Łubieński, który i przy tej sposobności uderza głównie na Zebrzydowskiego mówiąc, że hetman przekonawszy się z poufnych rozmów, jakie z nim miewał o niezłomnem postanowieniu jego złożenia Zygmunta z tronu, przypisywał mu i zuchwałe nawet słowa Stadnickiego, który nie byłby się na to poważył, gdyby nie wiedział o tajnych zamiarach i chęciach wojewody. Oskarzenie to ma tyle podstawy, jak wszystkie potwarze, miotane na Zebrzydowskiego. Że wojewoda wywierał wpływ znaczny na wszystkich współobywateli pod Lublinem zebranych, którzy cnocie jego zaufali, nie ulega wątpliwości, lecz i to nie mniej prawda, że wpływ ten zależał od postępowania zgodnego z ich życzeniem. Gdyby więc zamierzył był złączyć się z dworem, opuściliby go wszy-

scy, a uchwały zjazdu byłyby równie stanowcze.

W czasie zjazdu pod Lublinem, był w tem mieście żebrany trybunał koronny. Gdy koło rycerskie wezwało deputatów trybunalskich na posiedzenia swoje, przybyło zaraz na początku zjazdu poselstwo od nich, aby oświadczyć, że członkowie trybunału dwu naraz powinnościom t. j. radzeniu w kole i sądzeniu spraw dogodzić nie mogą, że zresztą nie z orężem ale z statutami w ręku przybyli. Upraszali przytem, aby albo zebrani na zjazd lubelski rozwiązali trybunał, czego dotąd nie bywało, albo mu dozwolili pełnić obowiązki swoje. I treść poselstwa tego spowodowała różność zdania w kole rycerskiem.

Po odjeździe Żółkiewskiego, który przez podkomorzego bełzkiego o najlepszych swych chęciach upewniał zgromadzenie, i garstki regalistów, którzy o bezowocności usiłowań swoich się przekonali, wnoszono w kole rycerskiem bez ogródki, że należy ogłosić rokosz. Stabrowski, kasztelan parnawski, wystąpił pierwszy z senatorów, z tym wnioskiem, nalegając przytem, aby uznać za nieprzyjaciół ojczyzny wszystkich, którzy do rokoszu przystąpić nie zechcą. Do zdania tego przylgnęła wielka część koła, a usiłowania umiarkowańszych nie mogły zapobiedz uchwale. Nawet Zebrzydowski opierał się temu na próżno, choć wykazywał stanowi rycerskiemu niebezpieczeństwa z ogłoszenia rokoszu wypływające i oświadczał się za tem, aby uprosiwszy króla o sejm, tam dokonać naprawy rzeczypospolitej, przyrzekając mu, że z odważeniem gardła własnego w obliczu całej rzeczypospolitej królowi wszystkie urazy przed-

łoży i nie odstąpi, póki żądaniom stanów zadość się nie stanie.*) Wojewoda zdając się na światło zgromadzenia, zyskał, wraz z stroną umiarkowaną tyle przynajmniej, że uchwalono wyprawienie ostatniego jeszcze poselstwa do króla, nim się stanowczo do rokoszu przystąpi.

Pod koniec obrad Zebrzydowski zabrał znowu głos. Wspomniawszy o potrzebie dalszych wysileń z pomocą Boga, który okazał już łaskę i obronę swą w sprawie podjętej, powiada: »Wiemy co się działo pod zjazdem stężyckim, jakiemi strachami nas karmili, jakich sztuk na nas zażywano, przez jakie praktyki nas łowiono, a teraz daleko większych sposobów używają. Ale od Boga tak ludzie pobudzeni, że się frequentes (licznie) stawili, żeśmy rzadko na elekcyi tak (tyle) ludzi widzieli.« Radząc prosić Boga o dalsze błogosławieństwo, aby »rzeczy zaczęte do skutku przywieść i co dobrego tu (na zjeździe) zamknąć,« twierdzi, że choć »wiele rzeczy jest w Rzpltej, które naprawy potrzebują, ale ta jest najpotrzebniejsza, żeby K. J. M. rzeczy położył ku rządowi, który prawie już zginął, zkąd posmakowanie Rakuszanom ziemi naszej, zkąd diffidentia (nieufność) przeciwko nam, jako przeciwko cudzoziemcom confidentia (ufność), a tak to ma być nasze staranie, aby chęć K. J. M., której już po nim nie znamy, w nim ku nam obu-

---

*) Niemcewicz lib. cit. str. 61-62. Uwagi jego, które po przytoczonej w treści mowie Zebrzydowskiego dodał, a w których zarzuca mu obłudę, nie warte zbijania, ponieważ nie przytoczył jakiegokolwiek dowodu na poparcie uprzedzeń swoich.

dzić, od cudzoziemców onę odwabiwszy. Co tak będzie, jako rozumiem, gdy się jemu seryo ukażemy, gdy z nim expostulować będziem strony tego absolutum dominium i o tem, żeby nie myślił złych rad, żeby cudzoziemców zaniechał, żeby sprawiedliwość zachował, żeby wojsk nie zbierał, a gdzieby tego uczynić, a praktyk wszystkich znieść nie chciał, prosić go, aby pokój sobie z nami uczynił, powiedziawszy mu, że my i o sobie i o Rzpltej z inszej miary radzić będziemy. A tak, iż się W. M. wielka część zgadza, żeby wyprawić do K. J. M. ostatnie posły, tedy i to zdałoby mi się, żeby uczynić, *a nie skoro biorąc się na rokosz* propter futura (ze względu na przyszłość) i miłość K. J. M. sobie zachowując, jeśli ją uprosiemy, ale ja to wszystko puszczam na zdanie W. M.«*)

Po Zebrzydowskim przemówił Stadnicki. Powiada we wstępie, że doszły go prywatne różnych wzmianki, jakoby jego votum zgromadzeniu się nie podobało, co go wcale nie obchodzi; bo nagana ta wypływa albo z zazdrości, albo z chęci ohydzenia go. *Nie straszą mię te fuki, te groźby, te wieści rozmaite. Chcę ja przy wolności zostać, którą nam król łamie. Mówicie W. M. napomnieć go, a raz-że tego było? Już go to 18 lat napominamy, a nie masz nic. A teraz ma nas to szczęście potkać? Wątpię.* Wskazując dalej jak przodkowie *o ladajaką prywatę* króle upominali, jak Szwedzi za to samo Zygmunta zrzucili, że *jezuity sprowadzał*, zapytuje:

*) Teka Bat. l. 23.

A my co? prosiemy miłościwy królu! Podbijemy mu to bębenka, na barzego go wsadzimy, będą się na nas buntować. Ręcząc, że gdyby sam miał tylko zostać, królowi ulegać nie myśli, doradza wybrać mężów zaufanych, którzy mają postarać się o lud zbrojny, dać mu hetmana, uchwalić dla wojska pobory; aby skoro postanowi się rokosz i czas oznaczy, upatrzyć miejsce nad Wisłą i tam przygotować żywność. Zdaniem mowcy byłby na to dobry Sandomierz lub Kazimierz, ale gdy drudzy radzą Łowicz, *bo pinguis panis Christi* (tłusty chleb Chrystusa) *i wsi księżych tam nie mało*, powiada że i tam pociągnie choć daleko. W końcu chce, by sterownikom obranym dać moc ukarania zdrajców Rzpltej *żeby im najpierwej chłostę dali*, a do deputatów trybunału każe posłać żądanie, by zaprzestali sądzenia, a gdyby nie słuchali, *tedy każde wdztwo niechaj swego weźmie, ja swego i za kołnierz sprowadzę.**)

Gorajski mówił z równym zapałem, a odrzucając i tych zdanie, którzy zaraz na króla ruszyć chcieli, i przeciw tym się oświadczając, co radzili posły wyprawić do niego i do 23. czerwca na odpowiedź czekać, powiada: *Ci posłowie muszą wielkie rzeczy królowi podawać, a on zaś jako pospolicie tacy panowie od jutra do jutra odkładać będzie, do naradzenia się brać wiele czasu, a tak posłowie i długo czekawszy i nic nie sprawiwszy do nas wrócą.* Radzi przeto ogłosić rokosz, a rozjechawszy się do domów, aby się porozumieć z województwy, na co 5

*) Tamże.

niedziel dosyć, zebrać się potem w Sandomierzu; tym czasem zaś powierzyć ludziom zacnym rząd najwyższy. *Mnie się zda*, powiada mowca, *wybrać p. wdę krakowskiego, księcia Radziwiła i p. Stadnickiego. Tym co mamy poruczyć i jako tu wszystko zamknąć, z każdego wdztwa dwu deputatów wysadzić, żeby się o tem naradzili, a co oni najdą, to wszystko przyjmiemy.*"*)

XXII.

Gdy tak pod Lublinem mimo wielkiej różności zdań, w końcu na ogłoszenie rokoszu uchwała zapada, radził i Zygmunt z przytomnymi w Warszawie senatorami, jakich się chwycić środków, aby czoło groźnej stawić burzy. Nie chcąc zadość uczynić wymaganiom narodu, nie mógł oczywiście przypuszczać nawet, że przeciwnicy dobrowolnie ustąpią. Doradcy jego byli podzieleni w zdaniach. Jedni zgadzając się z Żółkiewskim, radzili uprzedzić wichrzycieli i zająć Kraków; drudzy chcieli wprost na nich wyruszyć i rozegnawszy ich kupę, od razu wszystko potłumić, inni znowu byli zdania, że z tak szczupłą siłą zbrojną, jaką król w obecnej chwili może rozrządzać, i pierwszy i drugi zamysł niebezpieczny, że zatem do Prus udać się należy, a tam w warowni której oczekiwać zebrania się większej potęgi zbrojnej. Zygmunt wiedział dobrze o tem, że zebrani

*) Tamże.

pod Lublinem nie myślą o użyciu broni, dla tego oświadczał swoim doradcom, że w którąkolwiek zwróci się stronę, ufa wrodzonej ku swym panom wierności Polaków, że mu drogi tamować nie będą. Zaręczał przytem, że wszystko raczej poświęci, niż by miał coś niegodnego swej dostojności królewskiej uczynić. A czyż dotrzymanie sumienne przyjętych warunków, ubliżałoby godności króla? Przecież od niego nie domagano się nic więcej nad dopełnienie zaprzysiężonych zobowiązań. Dla czegoż nie chciał zadość temu uczynić? Lepiejże było wywołać wojnę domową, niż zezwolić na to, co było słusznem żądaniem?

Zygmunt polegając na zdaniu swoich dworaków, a podbechtywany może i z zagranicy, uwodził się bez wątpienia nadzieją, że stałością (a raczej uporem) przełamie hardego ducha przeciwników, a liczył i na to wiele, że szlachta sprzykrzywszy sobie te ciągłe kosztowne zjazdy, opuści swoich sterowników, skoro tylko sprawa pójdzie w przewłokę. Tej też broni używał ciągle dotąd z powodzeniem, a i teraz postanowił nią walczyć. Aby się w oczach narodu pozornie usprawiedliwić, wydał 13. czerwca przed samym wyjazdem z Warszawy uniwersał, w którym opisawszy we wstępie, jak był zawsze troskliwy *o zachowanie praw, swobód i całości Rzpltej*, powtarza na nowo skargę, że niektórzy z prywaty pod *pretextem uraz* w różne go mniemania u obywateli podali. Wspomina potem, co dla okazania swej niewinności i na sejmie i po nim czynił, chcąc ostrzedz ludzi, *aby się więcej tym, którzy nie poprawę jaką*,

ale raczej odmianę w Rzpltej szkodliwą przedsięwzięli, uwodzić nie dali. Oskarża dalej przeciwników, że *teraz już skryty i rozmaitemi pretextami farbowany zamysł swój* odkryli, gdy *zjechawszy się do Lublina zbrojno i obsadziwszy się po większej części ludźmi cudzoziemskiemi, a nie pokazawszy nic takowego przeciw osobie naszej, na co się byli zawzięli i czem tam ludzi spokojnych wiele zaciągnęli, do tego rzeczy przywodzą, że już nam snać namiestnika podać a z nim na karki, na prawa i wolności, uprzejmości i wierności waszych gwałtem nastąpić zamyślają.* Tak zaskarżywszy stronę przeciwną przed całym narodem, ucieka się do statecznej wiary jego *przeciwko swym panom*, a polegając na swej niewinności, żąda i upomina wszystkich, aby *przykładem przodków swych całej mu wiary dotrzymywając tak szkodliwemu tych tam ludzi zawzięciu zabiegali, i do niego jako do głowy swojej jak najrychlej się skupili.**)

Po rozpisaniu tego uniwersału wydał król natychmiast dworowi swemu i straży rozkaz, aby gotowe były do pochodu. Wytoczono ze zbrojowni działa, zaczęto gromadzić statki na Wiśle, a rozesłani wywiadowcy wzdłuż jej brzegów mieli zbadać, czy nie ma gdzie jakich przeszkód po drodze, któreby usunąć należało. Król chciał tym sposobem oszukać pzzeciwników i wprowadzić ich w błędne mniemanie, że zamierzył udać się do Torunia lub Gdańska. Lecz na dwie godziny przed wyjazdem zapowiedział, że postanowił iść do Krakowa. Nie

*) Teka Bat. I. 24.

wszyscy z przytomnych towarzyszyli mu w tym pochodzie, a gdy jedni wymawiali się słabością, drudzy zaś sprawami domowemi, usprawiedliwiali się inni znowu krótkością czasu, by się należycie przygotować. Wielu złorzeczyło kanclerzowi kor. Petrokońskiemu, przypisując mu poddanie tej myśli królowi.

Chwalcy wynoszą odwagę w tem Zygmunta, że nie zważając na przestrogi niektórych senatorów, wystawiających mu niebezpieczeństwo pochodu do Krakowa z tak małemi siłami, zamiaru tego dokonał, a z ostrzeżeń sobie żartował. Lecz i czegoż się miał król lękać? Wiedział przecież i z doniesień swych stronników, i z uniwersałów zjazdowych, że jak pod Stężycą tak pod Lublinem większość przeważna do broni uciekać się nie chciała, a jeżeli ściągano zbrojne szyki, działo się to w celu jedynie bezpieczeństwa własnego. Że tam kilku zapaleńców doradzało użycia środków gwałtownych, nie zmieniało postanowienia reszty, która chciała powołaniem narodu na zjazd powszechny zmusić króla bez krwi rozlewu do naprawy rzeczypospolitej, i była dla tego przeciwną wszystkiemu, coby mogło bratobójczą sprowadzić wojnę domową.

Mógł przeto Zygmunt bez obawy najmniejszej puścić się do Krakowa, ponieważ nikt nie myślał uderzać nań siłą zbrojną, a owe ostrzeżenia dworaków były niegodziwym podstępem, aby tem bardziej pojątrzyć obie strony na siebie i sprowadzić wojnę domową, w której spodziewali się potłumić w końcu usiłowania narodu. Gdy więc król mimo rozsiewanych postrachów wyruszył z Warszawy, połączył się

z nim po drodze Stefan Potocki, starosta feliński, wiodący z sobą znaczny hufiec zbrojnych, a w pobliżu Krakowa nadciągnął Myszkowski w. m. k. z 500 piechoty i jazdy. Prócz tego przybyli do niego Maciejowski, kardynał i arcyb. gnieźn., Stanisław Miński, podkancl. kor., Sebastyan Lubomirski, kasztelan wojnicki, Jan z Tęczyna i wielu innych z chorągwiami swemi dworskiemi.

XXIII.

Nim do Lublina wiadomość nadejść mogła o uniwersale i pochodzie królewskim do Krakowa, przyjęto w kole rycerskiem wniosek podany w ostatniej mowie Gorajskiego. Każde województwo wybrało po dwu deputatów do wydziału, któremu poruczono to wszystko namówić i obmyślić, co do pomyślnego przeprowadzenia sprawy potrzebne. Rokosz był już w kole rycerskiem uchwalony, chodziło tylko o wyznaczenie czasu i miejsca. W wydziale zgodzono się na to, że w przeciągu siedmiu niedziel może się wszystka szlachta, nawet z odleglejszych województw przygotować i uzbroić, i oznaczono dla tego dzień 6. sierpnia na walny zjazd rokoszowy pod Sandomierzem. Nie chcąc jednakże popaść *w opaczne rozumienie u ludzi postronnych i u braci*, jak się wyraził sprawozdawca (zapewne Smogulecki) wydziału w kole, uchwalono wyprawić posłów do króla, którzy oznajmując mu o rokoszu, mieli go prosić, by się i sam nań stawił *bez ludu cudzoziemskiego*, i se-

natorów skłonił do stawienia się tamże, a oraz przestrzegał, *aby żadni ludzie cudzoziemscy nie następowali na opresyą ludzi narodu naszego.* Ci posłowie mieli też króla zawiadomić, że na rokoszu ma dać *z dostojeństwa satysfakcyą*, a gdyby tego uczynić nie chciał, oświadczyć mu, że będzie o to staranie, *jakoby prawa i wolności korony polskiej nienaruszone zostawały.* Na wszelki zaś przypadek uchwalono i to w wydziale, że ze względu na *bezpieczeństwo korony* należy obrać *osób kilka i onych pismem assekurować, wiele który ludzi ma przyjąć, a to dla tego, żeby się nieprzyjaciel jaki kupić nie śmiał.* Prócz tego zaprojektowano, że wypada prosić trybunał, aby na dwie lub trzy niedziele sądzenie spraw zawiesił, a przed rozjechaniem się z pod Lublina wybrać jednego z pomiędzy siebie, i onemu wraz z zleceniem dać moc zupełną, *jeśliby tym czasem niebezpieczeństwo jakie następowało, aby uniwersały rozpisał, a tem ojczyznę ratować mógł.*

Gdy w kole rycerskiem odczytano tak uchwały wydziału, jak nie mniej ułożoną przezeń instrukcją dla posłów i uniwersał zjazdu, nastąpiła natychmiast przez akklamacyą zgoda powszechna na wszystko. Wybrano uroczyste z 11 osób złożone poselstwo do króla, i dano im wspomnioną instrukcyą, którą mieli mu odczytać. Marszałek koła miał potem krótką przemowę do wojewody krakowskiego, *dziękując mu od wszystkich za pierwsze jako i teraźniejsze prace dla dobrego ojczyzny podjęte.* Oświadczywszy mu dalej, że całe zgromadzenie *za wdzięczne je przyjmuje*, uprasza, *aby znowu J. M. pan wojewoda*

de securitate Krakowa wiedział i na się wziął. Zebrzydowski odpowiedział na przemowę Radziwiłła temi słowy:

»Te sprawy, za któremem się wziął, widzi pan Bóg, żem dobrą intencyą uczynił wszystko, a iż mi do lat przychodzi, nie ciężko mi jest śmiercią zapieczętować, służąc ojczyźnie mojej, a to według tego, jakoście W. M. słyszeli. Wszakiem raz oddał i posługę swą ofiarował i deklarowałem się, ostatek chudoby mojej na tę posługę Rzpltej ważyć. Otóż że p. Bóg skłonił ku zgodzie W. M., za którą iść musiałem, **gdyżem sam przez ludzi nic nie czynił, alem za nimi chodził.** Vox populi, vox dei, (głos ludu, głosem Boga). Dla dobrego ojczyzny służąc, by i zdrowiem przepłacić przyszło, nihil enim dulcius est, quam pro patria mori (nic bowiem nie ma słodszego nad śmierć za ojczyznę). Otóż com wspominał, że to intencya moja była, jakoby się mogło posłużyć prawu i ojczyźnie, tak i teraz bez ceremonii wszelakich mówię, cokolwiek W. M. rozkażecie, będę czynił, składając to na mię, cobym znosić mógł, a to ex praescripto (z przepisu) żebym postępował, lecz trzeba będzie punktów porządnie dołożyć, aby (wszyscy) informowani byli. W czem niech p. Bóg sam wspomoże, a do dobrego końca wszystko przyprowadzi.«*)

Radziwiłł składając przy zakończeniu obrad koła rycerskiego laskę marszałkowską, dziękował braciom

---

*) Teka Bat. I. 26.

za uprzejme ich afekta i zaszczyt, jaki mu poruczeniem urzędu marszałka okazali, i oświadczył, że choć już przyrzekł stawić się na rokosz w 7000 zbrojnych, przyprowadzi ich jednakże i dwa razy tyle, jeżeli tego potrzeba się okaże, ponieważ gotów zawsze przy wolnościach ojczyzny łożyć życie i cały majątek.**) Gdy następnie oddano aż do zebrania się rokoszu rząd tymczasowy Zebrzydowskiemu z zastrzeżeniem, aby się znosił z kasztelanem krak. Januszem Ostrogskim, i podpisano uniwersał czyli reces zjazdu, rozjechali się wszyscy do domów, aby czynić potrzebne do dalszego przedsięwzięcia przygotowania.

W uniwersale zjazdu lubelskiego, uchwalonym w dniu 15 czerwca, a zatem we dwa dni po wydaniu uniwersału królewskiego, powiedziano we wstępie, że rady i rycerstwo korony polskiej i w. x. lit. zebrane pod Lublinem za powodem zjazdu stężyckiego, przeświadczywszy się z tego, »co na tym zjeździe szeroce roztrząsano i evidenter pokazano było, jako prawa i wolności nasze rozlicznemi exorbitancyami częścią per contemptum et temeritatem (przez wzgardę i zuchwałość), częścią per potentiam (przemocą), częścią przez subtelne praktyki opprymowane i ku ostatniemu szwankowi nachylone są, jako za odrzuceniem dobrych rad i za powariowaniem z wielu miar starodawnego tej Rzpltej porządku, więc i za niewykonaniem powinności prawem warowanej na ojczyznę naszą im dalej, tem więcej niebezpieczeń-

**) Niemcewicz lib. cit. t. II. str. 63.

stwa przychodzi«, postanowiły najskuteczniejszych użyć środków, aby temu wszystkiemu na teraz i potem zapobiedz. Biorąc jednakże, iż zwykłe środki t. j. sejmy »nie tylko nic pociesznego nie budzą, ale się też obróciły w truciznę«, co także dowodnie na tym zjeździe okazano, chwalą gorliwość tych, którzy powodem byli zjazdów w Stężycy i Lublinie, ponieważ takie zjazdy w podobnem położeniu rzeczy opierają się »na prawie przyrodzonem, na zwyczajach dawnych i na prawie pisanem, w kapturach wyrażonem.« Oświadczywszy dalej, jako upewnili się wspólnie pod wiarą, honorem i sumieniem, że wszyscy do upadłego przy takim stać będą, któregoby z powodu tych zjazdów śmiano prześladować, przystępują do rzeczy, gdzie opowiadają, jak cierpliwie lat 18 oczekując naprawy uraz i wykonania obietnic w paktach wyrażonych, mimo proźb, nalegań i upominań dotąd od króla »gruntownego ukontentowania« nie mogli uzyskać, »zaczem i prawa in abusus (nadużycia) i obowiązki zwierzchności in levipendium (lekceważenie) przychodzą, a dominium absolutum im dalej, tem bardziej się śrubuje.« Chociaż przeto uznają potrzebę użycia »głębszych lekarstw«, do czego »prawo pospolite drogę ukazuje«; nie chcąc się przecież narażać na zarzut zbyt skwapliwego postępowania, wyprawiają z pośrodku swego posłów do króla, którym polecają prosić go, zaklinać i »ex vi pactorum napominać, aby nam dał strony praw i wolności naszych dostateczną satysfakcyą, i aby nas od praktyk wszelakich warował, a rzeczpospolitę wcale ubezpieczyć raczył«, a oraz mu donieść, że »dla tego, aby ta satysfakcya i

assekuracya skutek swój wziąść, a Rzplta przeciw recydywie szkodnych chorób opatrzona być mogła, złożono rokosz na 6. sierpnia pod Sandomierzem,« i prosić, »żeby się K. J. M. osobą swą pańską bez cudzoziemców (nań) stawić i Ich M. P. senatorom do nieabsentowania się od niego powodem być raczył«, a tym czasem »aby wojsk i assystencyi niezwykłych« nie sposobił i nic nie przedsiębrał, coby rozumienie praktyk czy to zagranicznych czy domowych potwierdzać miało.« Powoławszy się na instrukcyą posłom do króla daną, tak mówią dalej: »A iż na tem Rzpltej naszej wszystko zależy, aby ten taki rokosz, który ostatnią ucieczką do poratowania wolności nazwać się może, daremnie nie wyszedł, gdyżby to ostatnią sprawę wolności bez pochyby przyniosło i w pośmiechby i u tego i u przyszłego wieku wszelkie poczuwania nasze podawało, przetoż nie wątpimy, o co pilnie prosimy i napominamy, że wszyscy Ich M. tych szerokich państw obywatele, poczuwając się w szlacheckiej swej powinności, odłożą na ten czas mały wszystkie insze zabawy i impedimenta (przeszkody) na stronę, a jako na gwałt jaki na ten rokosz pobieżą.« Wykazując następnie, że lepiej »na ten raz wszystko uczynić« i Rzpltę na wieczne czasy ubezpieczyć, niż »na długotrwałe mieszaniny ojczyzny patrzyć i w niewywikłanej niewoli wiecznie z potomstwy swemi zostawać« dodają: »Wszakże, jeśliby którzy lekce to sobie ważąc tej prośbie naszej miejsca nie zostawili, i umyślnie się od tego rokoszu absentowali, zachowujemy wolną namowę na tym przyszłym rokoszu i jakiejby kaźni tacy niedbalcy podledz

mieli. Przeciwko tym zaś, którzyby ku opresyi praw i swobód naszych pieniądze od kogo brali i przy opressorach też raczej niż przy wolności swojej szlacheckiej zostawali, wcale sobie wszystkie warunki i postępki w kapturach interregnorum (bezkrólewiów) opisane zachowujemy.« Wyrażając dalej obawę, aby »zanim się rokosz zbierze«, co gwałtownego nie spadło na Rzpltę »i na nas cnotliwe jej syny« czy to z wewnątrz, »zwłaszcza gdy nas różne wiadomości i w tej mierze przestrogi dochodzą«, donoszą, że chcąc i temu zapobiedz i to obmyślić, »aby ten naznaczony rokosz tem bezpieczniej zgromadzić i opatrywać się mógł, użyli J. M. P. Zebrzydowskiego woj. i jener. krakow., który znosić się ma z J. M. panem krakowskim (Januszem Ostrogskim) jako z przednim świeckim senatorem, który na odjeździe z tąd za potrzebami pilnemi swemi przeciwko Rzpltej chęć, przychylność i stateczne przy nas stanie i dostatki swemi nas wspieranie ofiarować nam raczył, aby J. M. pewną liczbę okazałych tak jezdnych jak pieszych za kosztem i kredensem swym przyjąć i przysposobić raczył i assekuracyą strony oddania nakładu na to ważonego i eliberowania fidei J. M. daliśmy.« Mówiąc potem, że i innym kazali zbierać poczty zbrojne, oddają władanie nad tą całą siłą zbrojną wojewodzie krakowskiemu, »wedle tego, jako potrzeba pokaże Rzpltej« i polecają mu, aby miał »pilne oko na wszystkie, któreby zkąd następowały niebezpieczeństwa, a osobliwie od Węgier i Slązka, gdy na tatarskie J. M. P. hetman polny, którego urzędowi nic się nie deroguje, oko mieć raczy.« Zalecają przytem Zebrzy-

dowskiemu, aby niebezpieczeństwom »onym z pilnością wszelaką zabiegając«, obwieszczał ich czy to wszystkich, czy część tylko »wedle tego, jakoby potrzeba i okoliczności wymagały« i aby pobudzał ich w razie nagłym »do poczuwania się, zgromadzenia i ratowania wspólnego.« Prosząc w końcu deputatów trybunału kor. i lit. jak nie mniej sędziów podkomorskich, ziemskich i grodzkich, żeby zawiesili sądzenie wszelkich spraw, począwszy na trzy niedziele przed zjazdem rokoszowym i przez cały przeciąg czasu jego trwania, a to ze względu, aby ztąd rycerstwo nie miało prawnych przeszkód do udawania się na rokosz, rozkazują wszystkim urzędom pod zagrożeniem sądu na rokoszu przyjmować do ksiąg swych to postanowienie, a województwa, które nie przybyły pod Lublin i posłów tylko na zjazd wyprawiły, wzywają, aby w dwie niedziele po ogłoszeniu tego uniwersału »na miejsca zwykłe sejmików swych zjechać się« i tam wziąwszy od swych posłów »relacyą tych tu deliberacyi naszych i do onych przychylić się raczyły.« Uniwersał datowany ze zjazdu głównego pod Lublinem 15. czerwca 1606.*)

XXIV.

Zygmunt zajął z łatwością Kraków, gdzie mu nikt nie stawił oporu, ponieważ Zebrzydowski ściągnąwszy z tamtąd swych 350 ludzi zbrojnych, ruszył

*) Teka Bat. 1. 25.

pod Zawichost, aby mieć baczne oko na wszelkie obroty strony przeciwnej. W krótce po zajęciu Krakowa przybyli do króla posłowie z zjazdu lubelskiego wyprawieni, którzy odpowiednio instrukcyi otrzymanej zaleciwszy mu *służby uniżone swej braci* i złożywszy życzenia *dobrego zdrowia i szczęśliwego panowania w całości ojczyzny praw i swobód*, oddali swe listy wierzytelne i odczytali słowo w słowo *prośbę* na zjeździe uchwaloną, gdzie we wstępie powiedziano:

»Jaką była zawsze przeciwko królom panom naszym wierność, cnota, powolność i życzliwość narodu naszego, takiejże W. K. M. wiary, tejże cnoty, tejże życzliwości, tegoż wiernego i życzliwego poddaństwa naszego, tejże ku piastowaniu sławy w tym królestwie, ku ratowaniu w rzeczach dziedzicznego królestwa chęci i gotowości raczył doznawać. Nie żałowało się krwie, nie żałowało się dostatku, wyrozumiewało się tak długo, tak skromnie z wielką cierpliwością w największych doległościach około naprawy praw, zleczenia urazów wolności oczekiwało się miłościwej łaski W. K. M. Lecz iż powolność nasza nie leczyła, ale czem dalej tem więcej pomnażała chorób Rzpltej tak, żeby prędko za nieopatrzeniem o zdrowie przyjść mogło z tymi, które były ordinaria remedia, w truciznę się obróciły, przyszło się uciec do tych sposobów, które prawa, także przykłady tej Rzpltej pokazowały. Zgromadziwszy się tedy pod Lublin Ich M. panowie bracia, od którycheśmy tu są posłani, pilnie wglądając w 18 lat przeszłych panowania W. K. M. nie mogli nic upatrzyć inszego jedno złe używanie praw, wolności naruszenie,

zdrowia i całości Rzpltej znacznie ku ostatniej zgubie nachylenie i nie taką, jakąśmy zasługowali, chęć przeciw ojczyźnie i narodowi naszemu.«

Wystawiając dalej, ile dobrego królowie z zagranicy brani rzeczypospolitej wyświadczali, choć naród nigdy takiej im przychylności nie okazał, jak Zygmuntowi, wyliczono wszystko, co dlań uczyniono, *ale jako się to wszystko życzliwością przeciwko Rzpltej, jako przeciw narodowi naszemu miłością oddawało, pod rozsądek samego W. K. M. puszczamy.* Przechodząc do uraz rzeczypospolitej przypominają najprzód Estonią, którą upełnomocowani posłowie szwedzcy przy elekcyi ustąpić przyrzekli, a choć król nieboszczyk szwedzki nie chcąc o tem wiedzieć, *zdzierał się z tego* i winę na posły składał, przecież *takąśmy po sobie powolność pokazali, żeśmy przestali na tem, aby przynajmniej po śmierci ojca W. K. M. była nam ta prowincya przywrócona.* Opisują potem, jak po śmierci ojca Zygmunt wziąwszy polskie pieniądze na drogę, pierwej do Szwecyi pojechał, a tam zobowiązawszy się zapewne nie ustępować Estonii, długo obietnicami i nadzieją naród zatrzymywał, *że już pozbywszy Szwecyi i Estonii, dopiero się dało i cedowało z tego, czego już w ręku nie było, nie tylko przysiędze tym sposobem nie dosyć uczyniwszy, ale i nieprzyjaciela nam z nieoszacowaną szkodą do Inflant przez te wrota wprowadziwszy.*

Powiadają następnie, *że z inszych artykułów pactorum mało się znajdzie, którymby się dosyć czyniło.* I tak na Ukrainie zamki nie pobudowane, a wymówka, *że miejsca nie możone upatrzyć,* jest żar-

towaniem sobie z dobroduszności narodu; przyobiecanej floty nie widać, choćby się w wojnie inflanckiej zdała, a zasłaniać się *zatrudnieniem państwa dziedzicznego trudno, bo to kondycya bez względu na Szwecyą uczyniona.* Tak uderzywszy w ten punkt twierdzą, że nawet w rzeczach mających wzgląd na Szwecyą król, *zatrudnieniem tego tam państwa zasłaniać się i wymawiać nie może*, ponieważ stracił je marnie z powodu *pogardzenia i nieprzypuszczenia zdrowych rad i napominania wszystkiego senatu.* Mówią dalej, że gdy król warunków nie dotrzymał, pod jakiemi oddano mu panowanie, zniósł sam ugodę zawartą, co by *łacno się pokazać mogło.*

Od paktów przechodząc do praw mówią śmiało: *część* (praw naszych) *odłogiem* (leży), *część przez kontempta za nic nie są, część już in dubium revocatur* (w wątpliwości podana) *czy prawo czy nie prawo?* Przytaczając ustawę dotyczącą cudzoziemców, wyrzucają królowi, że wbrew prawu pełno ich ma na swym dworze i darzy ufnością, a tak *w tych ręku i przez nie idzie wszystko*, *oni sędziami cnoty, godności i zasług naszych, a przez nich promocye, od nich consilia* (rady) *zawisły i legationes publicae* (poselstwa publiczne). Mówiąc następnie, że dla tych zawsze znajdzie się płaca, gdy swoi od sejmu do sejmu bywają odsyłani, ganią i o to króla, że znaczniejsze kaduki sam zabiera, mniejsze zaś prawie wszystkie oddaje cudzoziemcom, a tak dla ludzi zasłużonych w narodzie nie ma nagrody, gdy dla spanoszonych cudzoziemców znajdą się zawsze to beneficya to nawet urzędy nowe, z ujmą prawa pospoli-

tego utworzone. Przypisawszy cudzoziemskim radom i utratę Inflant, i niedopuszczanie Polaków, którzy w własnej ojczyźnie są *poniekąd peregrinantes* (obcymi), do urzędów w Prusiech, nie dziwią się wcale, że ustawy o mieszkaniu senatorów, o niezmniejszaniu urzędów, o tychże powadze i władzy są zaniedbane, skoro wszystko w ręku cudzoziemców; nie dziwi ich również, *że podskarbi jako muta persona* (niema osoba) *w komedyi, o niczem prawie nie wie i niczym nie włada, kiedy kto inny dochody, skrzynką i wszystkiem zgoła włada, do skarbu i do korony jako chcą i kiedy chcą otwarzają, klejnoty koronne biorą, zastawiają i nie wiedzieć kędy obracają i prawa, obowiązki za nic, to to samo tylko absolutum dominium przed oczy na cel przedkładają.* Tak uderzając na cudzoziemskie rady twierdzą, że te rady *pozyskawszy serce W. K. M.* czynią ciągłe zamachy na swobody, a szczególniej na wolność elekcyi królów. Przytaczają w dowód i zjazd rewelski, i pierwsze ożenienie króla, któremu gdy się przeciwiono, *zachodziły różne przegróżki, różne negatywy, nakoniec zarzucanie rebelii tym, co tego przestrzegali*, a jednak mówią, wykazano na sejmie inkwizycyjnym praktyki, dla tego było i potem po śmierci pierwszej żony *się czego obawiać, aby nas znowu tąż siecią spowinowacenia nie przykrywano*, co też dało powód do odradzania królowi od małżeństwa z siostrą zmarłej królowy. Opisując wszelkie zabiegi, jakich król używał, aby mimo oporu stanów przywieść do skutku zamierzone małżeństwo, zarzucają mu, że łudził się przy tem nadzieją, jakoby mógł z pomocą cesarza odzyskać

Szwecyą, poświęcając Polskę, a *zatem odstrychnąwszy tych, co temu i mogli i zwykli byli przeszkodzić, do przedsięwziętych rzeczy i instrumentów sposobnych nastąpiło obieranie nowych, fakcyi strojenie, na potencye się nie zwykłe zbieranie.*

Mówiąc o zamierzonej przez króla podróży do Szwecyi, na którą żądał pozwolenia stanów na sejmie ostatnim, podejrzywają go i tu o nieczyste zamysły, skoro nie postępował otwarcie z narodem. I tak »przed takrocznym (1605) sejmem, dokąd był arcybiskup przeszły nie umarł, który miał jako powiadano, wszystko sprawić i na to się gotował, droga w milczeniu do Szwecyi była; jako prędko umarł, dopiero podano między ludzie odjazd W. K. M. Kiedy się najbardziej wesele gotowało, także i teraz przed sejmem in litteris deliberatoriis o odjeździe nic, aż potem przecie tkniono go w instrukcyach na sejmiki; a z sejmu pod Stężycę przyjechawszy J. M. X. biskup płocki, imieniem W. K. M. upewnił, żeś W. K. M. nie był na ten czas na tem, abyś miał brać przed się odjechanie do Szwecyi. Lecz jako się prędko z Stężycy wrócono i o nie takiej potężności zgromadzenia, jak się obawiano, zrozumiano, ale w kilka dni potem w senacie drogę szwedzką proponowano. Z kądby takie waracye, coby takiego w tej mierze było? wielkie u ludzi podziwienie czyniło.« Tak wnikając w przyczyny owej podróży, wytykają królowi, że przyjmował w Chrzanowie kardynała Ditrichstajna, sposobił ludzi i obstalowywał okręta, choć nie było zezwolenia sejmu; że na prośby, aby zniósł wszelkie podejrzenia, *umyślnem milczeniem* wszystko zacierał,

z czego wnoszą, *że nie przylgnęła do mieszkania z nami stateczna chęć W. K. M.* i dla tego myśląc tylko o odzyskaniu utraconego królestwa dziedzicznego, nie dbał o pomnożenie potęgi rzeczypospolitej, a choć i *Tatarzy garnęli się do nas i prowincye same prawie w ręce wpadały*, przecież *odrzuciło się to wszystko.* Mówią dalej, że odzyskanie Wołoszczyzny więcej zawiści niż wdzięczności u dworu odniosło, że króla utrata Multan wcale nie obeszła, a *stracenia nawet Inflant i wprowadzenia cudzoziemców, choć o to przestrogi bywały, po większej części przyczyna się dała.*

Uderzają równie ostro na przeciwne prawu rozdawnictwo wakansów, mówiąc że król nie uwzględnia przy tem zasług, ale jedna sobie tym stronników i pochlebców, kupuje głosy i nieci fakcye, a *choć się sejmy o ten pień od prawa założony obalały, na co się przecie nic nie dbało.* Wytykają tu między innemi królowi, że przeszło rok nie osadzał arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, aby nadzieją duchownych senatorów zniewalać do powolności. Przechodząc do stosunków między różniącymi się w wierze, powiadają: «Niedawnych czasów katolicy, ewangelicy, grecy, mieszkaliśmy w zgodzie i pokoju bez braku, i ani siebie ani spraw Rzpltej nie turbowaliśmy, a teraz jako ustawiczne około tego kłótnie, jakie choroby i jakie niewczesnych środków użyciem sprowadzone rozjątrzenie.» Wspomniawszy o zatargach między stanem duchownym i świeckim, których król nie stara się usunąć, zarzucają mu, że »w oddawaniu ludziom sprawiedliwości dziwne respekty, dziwne trudności i dziwne zwłoki, zaczem ma tak górę, ja-

ko widzimy, wszelakie zuchwalstwo i licencya wyniosła, jaka ledwie kiedy bywała, ztąd jakoby zwierzności, jakoby gospodarza w tym domu Rzpltej nie było, mnożą się wszelkie niecnoty, gwałty i zbrodnie.« A dalej: »Moneta fałszywa z wielką haniebną szkodą dziwnie zagęszczona, pacta cum externis privata auctoritate (przymierza z obcymi prywatną powagą) wzruszone; każdy pro libitu (według upodobania) co chce to czyni, nie oglądając się na to, jakieby ztąd zatrudnienie Rzpltej adversa fortuna intercedente (w razie niepowodzenia) urość mogło.«

Tak rozbierając wszelkie czyny rządowe Zygmunta utyskują, że w razie krzywd zewnątrz nie ma *ratunku*, a w domu nikt nie wolny od sądów zadwornych mimo praw tego wzbraniających, a tak »w obmyśliwaniu o sprawach, o potrzebach i o niebezpieczeństwach w Rzpltej nie baczy się, abyś W. K. M. inszą swą powinność miał, jedno podpisać list, kiedy go podadzą. Nie tak przed tem bywało, bo byli panowie zawsze nasi z bolejącą Rzpltą, daliby byli i wylali serce, nie tylko kopców i różnic między swem własnem a Rzpltej nie czynili, (lecz) onej szkodę, onej potrzebę za swą własną rozumieli, a jako sami tej powinności z wielką pieczą przestrzegali, tak ją w prawiech sukcessorom podali, z której teraz zgoła w największych potrzebach i w najnaglejszych niebezpieczeństwach zdzieranie się widzimy. A nie dziw, kiedy są ci, co te dymy jakieś ludziom przed oczy puszczając i jasne one prawa w wątpliwość przywodząc«, narażają Rzpltę na niebezpieczeństwo, a potem *na zagaszenie iskier żałuje się kroplę*

wody, by z nich największy ogień być miał, jak w Inflantach i krajach ruskich.»

Mówiąc o nadużyciach w wydzierzawianiu dóbr stołowych, zarzucają, że urzędnicy królewscy podnosząc czynsze nad szacunek rewizorów sejmowych, wymawiają sobie przy kontraktach pensye, w skutek czego »*poddani nieznośnemi powinnościami uciążani, a dobra Rzpltej niszczone bywają.*« Zarzucając potem królowi podnoszenie ceł ze szkodą ludzką i upadkiem miast, dodają: »*a przecie na potrzebę Rzpltej, choćby zaraz miała ginąć*« i halerza król ze skarbu swego nie da, ale co sejm żąda poborów, co gdy się stanom sprzykrzyło, chciał na ostatnim sejmie uzyskać uchwałę na stały podatek. Opowiadają przytem, że *gdy nie przyszło do uchwały ustawicznego podatku*, żądano mimo oporu posłów i na ten rok poboru i rozesłano uniwersały, a protestacyi przeciw tymże do akt przyjmować nie chciano.

Wyliczywszy w ten sposób swe uciążliwości powiadają: »Byłoby jeszcze co więcej o kurarteli w Prusiech zaprzedaniu, o expensach niepotrzebnych i nieporządnych mówić, mogłaby się siła rzeczy inszych nagany godnych przypomnieć, ale nie zda się na ten czas. Potem szerzej i dokładniej poda się to W. K. M. i przełoży; a tak z tego samego, co się na przeszłym sejmie od posłów ziemskich inkulkowało i z tego, czego się teraz przypomniało, snadnie W. K. M. możesz miarkować, że nie bęz przyczyny te takie wrzawy, te takie mieszaniny w Rzpltej nastąpiły. Gdy sejmiki i sejmy uprzywilejowane sprawić nic nie mogły, przyszło do zjeżdżania się extra

ordinem. Nie bez przyczyny i ten zjazd Lubelski jest złożony, któremu życzyliby byli Ich. M., aby przez złożenie sejmików pod tenże prawie czas wstręt nie był czyniony, ale żeby się raczej W. K. M. na nim wszystkim w obec tych szerokich państw, obywatelom z przedsięwzięciem swojem odkryć i gruntowną jaką kaucyą Rzpltę ubezpieczyć był raczył. Lecz iż nie tylko tej kaucyi nie odnieśli, ale też jeszcze w rozumienie zdrożne względem tego zjazdu są podani, nie mogą jedno z żałością się odzywać.«

Dowodząc prawomocności tych zjazdów, a długoletniej cierpliwości swojej, twierdzą, że »otworzona jest Ich M. droga do używania głębszych w prawie juramenti (przysięgi) W. K. M. opisanych lekarstw, zwłaszcza gdy prośby, postulata i admonicye przeszłe gruntownego ukontentowania dotąd sprawić nie mogły«, poczem dodają: »ale nie chcąc w tej mierze do przypisowania sobie skwapliwości jakiej przyczyny dawać... udali się znowu z instancyą do W. K. M., którą przez nas czyniąc i do uszu W. K. M. odnosząc, proszą, żądają, obsekrują, obtestują i ex vi pactorum napominają, aby W. K. M. odkryte sobie mając i na przeszłym sejmie i teraz też sprawy i postępki, które Ich M. się nie podobały i nie podobają, raczyłeś do tego skłonić tandem seryo, czemby Ich M. ukontentowani i w wolności swej ubezpieczeni być mogli; potrzebują aby na wszystkie szczegółowe i na sejmie i teraz proponowane punkta dostateczną satysfakcyą od W. K. M. mieli, potrzebują tego, aby widzieli, baczyszli W. K. M. i przyznawasz to, czego się in simili statu rerum (w podobnym stanie rzeczy) an-

tecessorowie W. K. M. przyznawać nie wstydali, że erratum est (zbłądziło się), czy więc (przeciwnie) non ex errore ale studiose (nie z pomyłki ale z rozmysłem) W. K. M. na prawa i wolności ich następować umyślił, k'temu, iż milczenie W. K. M. przeszłe na objecta (zarzuty) strony praktyk tam cum externis ratione ambitus regni (tak z obcymi w celu przywłaszczenia sobie państwa) jako i z domowymi ad absolutum dominium (do samowładztwa) radami swemi, prowadzącemi confessioni equipollere videtur (zdaje się być przyznaniem). Potrzebują tego Ich M., abyś W. K. M. dalej nie silentio (milczeniem) ale samą rzeczą dostatecznie się sprawić raczył; *krótce mówiąc, i w całości praw i wolności swoich a w naprawie gruntownej wszystkich exorbitancyi ubezpieczeni i od praktyk wszelkich chcą być warowani.*

Mówiąc dalej, że w celu uleczenia chorób Rzpltej złożono *zjazd główny, to jest rokosz pod Sędomierzem na d. 6 sierpnia*; proszą króla na mocy polecenia swego, aby się na ten »czas i miejsce osobą swą pańską w pośrodek Ich M. stawiwszy, tamże pożądaną satysfakcyą na wszystko, co się na sejmie i teraz przypomniało i dalej za powodem prawa pospolitego przypomnieć będzie mogło, Rzpltej dać i nas całe i gruntownie w swobodach naszych ubezpieczyć i żeby recydywa wzruszenia ich nie przypadła, spólnie z nimi opatrzyć raczył«, dodając do tej prośby upomnienie, »że im W. K. M. in eo passu (w tym kroku) chętniejszego do ukontentowania Ich M. i oświadczenia powinnej miłości ku Rzpltej uznają, tem też W. K. M. chęć i miłość ku sobie gorętszą uznać

będziesz raczył.« Wynurzywszy nadzieję, że król nie będzie na ten rokosz cudzoziemców zaciągał, ani ich z sobą nań prowadził, czem sobie przymnoży ufności i życzliwości u narodu, wskazują, jak potrzebną będzie bytność senatorów na rokoszu i mają nadzieję, »że ich W. K. M. do tego wieść nie zaniechasz, aby się też od tego rokoszu nie absentowali; ale osobliwie o to W. K. M. prosimy, abyś W. K. M. interim, niż czas tego zjazdu przyjdzie, nic takiego, coby rozumienie o praktykach tak z cudzoziemcami jako i z domowymi potwierdzić miało, przed się nie brać, wojsk i assystencyi niezwyczajnych sposobiania zaniechać, a to raczej na pilnem baczeniu mieć i wykonywać raczył, coby inaksze niż dotąd poczuwanie się w powinności W. K. M. świadczyło, gdyż wedle tego nie tylko na tym bliskim rokoszu, ale nie czekając onego, gdzieby co przeciwnego zachodziło, o całości ojczyzny i swobód obmyśliwać by Ich M. przyszło.«

Kończą zaś temi słowy: »Nie tracą Ich M. nadzieję, że W. K. M. tę finalem admonitionem (ostatnie upomnienie) i w tych punktach przypomnionych żądność Ich M. z należnem uważaniem przyjąć i jako z tymi, którzy za kondycyami nad sobą panowanie W. K. M. powierzyli, obejść się raczyłeś; a na to takie poselstwo respons od W. K. M. że pocieszny, a nieodwłoczny z miłościwej łaski W. K. M. odniesiemy, pewni jesteśmy, jakoż o to W. K. M. pilnie prosimy.*)

---

*) Teka Bat. l. 27. Nasi dziejopisowie powtarzali za Łubieńskim *fałszywie* treść tej instrukcyi, dla tego przyto-

Chociaż w tej instrukcyi ostrych użyto wyrazów i napomnień, chociaż przemawiano śmiało i sprężyście, nie zrywano przecież ostatecznie z królem, który mógł łatwo uśmierzyć burzę, gdyby mu było sumiennie i szczerze chodziło o uspokojenie rzeczypospolitej. Wypadało tylko z szczerością i otwartością odpowiedzieć na żądania tylekroć już wyrażane, a nie draźnić podstępnemi zabiegami umysłów i tak już do najwyższego stopnia oburzonych. Stronnictwo atoli dworskie nie myślało o uspokojeniu rzeczypospolitej w sposób godziwy i zgodny z słusznością i prawem, lecz chciało gwałtem upokorzyć przeciwników, potłumić raz na zawsze wszelki opór i postawić na swojem, choćby wypadło krwi strumienie przelać. Nie brakło też i teraz doradców, którzy nalegali na króla, aby zgromił surowo tak zuchwałość podobnych wymagań jak również nieprzyzwoitość wyrazów, w instrukcyi przytoczonej użytych. Mędrsi i umiarkowańsi jednakże z zaufańców jego ganili wszelką surowość popędliwą, która z resztą pogorszyłaby jedynie wszystko, nie przynosząc najmniejszego pożytku.

Zygmunt pojmował sam dobrze, że gwałtownością przedwczesną nie dopnie zamiaru. Postanowił przeto zasięgnąć wprzód rady dworu wiedeńskiego, i dla tego przesłał mu natychmiast w łacińskim przekładzie powyższą instrukcyą, opuściwszy niektóre tylko punkta zbyt draźliwe.*) Nim jednakże odpowiedź

---

czyłem ją w całości prawie, aby każdy mógł się przekonać, jakiej niesumienności i Łubieński i jego powtarzacze się dopuścili.

*) Teka Bat. I. 30.

ztamtąd nadejść mogła, musiał rad nie rad odprawić posłów zjazdu lubelskiego, którzy nalegali stanowczo, aby im dano odprawę, widząc że król, jak dobrze to w kole przepowiadał Gorajski, od jutra do jutra ich odsyłał. Mimo ich naglenia przeciągnął Zygmunt odpowiedź swoją aż do 30. czerwca. Tymczasem powoławszy do siebie Żółkiewskiego z kwarcianem wojskiem, rozesłał pod 28. t. m. listy do wszystkich senatorów i znakomitszych osób rycerskiego stanu, w których okazując im niebezpieczeństwo osobiste i niewinność swoją, tłumaczy w najgorszy sposób zamiary przyszłego zjazdu rokoszowego pod Sandomierzem, gdzie, jak powiada, po to jemu i senatorom bez wojska stawić się każą, aby mając bezbronnych w ręku, tem snadniej dawno powziętych dopięli zamysłów. Wystawiwszy więc w barwach najczarniejszych cele i plany przeciwników, których obwinia o powstawanie gwałtowne na dostojeństwo jego i spokój rzeczypospolitej, i o sprowadzanie wojsk cudzoziemskich, powołuje wszystkich wiernych swoich, aby najdalej do 28. lipca z gromadami swemi i w towarzystwie jak najliczniejszem szlachty do Krakowa ku obronie osoby jego i całości rzeczypospolitej przybyli, obiecując im, że *jeśli czego nie dostaje jeszcze w pierwszych deklaracyach i justifikacyach* jego, chce nad to *wszystko uczynić*, *coby nietylko do naprawy i zatrzymania praw i wolności koronnych*, *ludzież też do pomnożenia ich służyło*, *ale*... *i to cokolwiek do zatrzymania całości ojczyzny i swobód*, *także ozdób stanów koronnych będzie należało.***)

**) Teka Bat. l. 32, 33 i 37.

Posłuchajmy teraz, co kanclerz w imieniu i na własne rozkazanie króla odpowiedział posłom zjazdu lubelskiego, a przekonamy się najlepiej o podstępnej nieszczerości Zygmunta i jego doradców, którzy powoławszy już tajemnie stronę swoją do broni, tu obleśnie łagodność udają. I tak powiada kanclerz, że król »życzyłby był, aby według praw, zwyczaju i porządków tej Rzpltej sprawy wszystkie się odprawowały, według których przez wszystek czas panowania swego sam się obchodzić i sprawować raczył, bacząc jako to rzecz jest w każdej Rzpltej szkodliwa, do nowych jakich i niezwyczajnych środków się uciekać; zaczem nie bez żalu przychodziło mu na to patrzyć, gdy pod ten czas bracia W. M., pominąwszy sejm, prawem pospolitem uprzywilejowany, osobny zjazd sobie ku obmyśliwaniu spraw Rzpltej złożyli byli, zaciągając przytem bez przyczyny suspicye jakieś na K. J. M.«

Mówiąc następnie, że »król nie zaniechywał wszelakich używać sposobów i prawie ojcowskim afektem do tego się przyczyniając, jako by był mógł zaraz na początku poruszone animusze ludzkie ukoić, jakoby we wszystkiem chęć swą całą i uprzejmą do wypełnienia tego, czego po nim potrzebowano, oświadczył, słuchał mile i łaskawie, przyjmował żądości (żądania) niektórych województw«, opisuje po krótce, co na sejmie król *deklarujac się i w tem stany wszystkie assekurując, że praw we wszystkiem chciał być Rzpltej*, w celu ukojenia umysłów czynił. Po czem powiada:

»I była już nadzieja dobra, że te rzeczy wszy-

stkie, które teraz Rzpltę trudnią tam (na sejmie) zaraz miały być w ryzę wprawione, ale nieszczęśliwe czasy, którym to król przypisować raczy, zajrzały nam tego, aby pod kwitnącem w pokoju panowaniem J. K. M. ojczyzna do takowych zaciągów nie przychodziła. A gdy już droga do uspokojenia rzeczy na on czas podanych, uprzątniona była(?), poczęto wnosić jakieś nowe(?), z któremi ani na sejmie ani pod Stężycą nie chcąc się otworzyć, dla nich zjazd pod Lublinem złożono, gdzie jednak nic nowego nie pokazawszy, do tego przyszło, że bracia W. M., od których jesteście do K. J. M. posłani, inszy zjazd rokoszem nazwany, pod Sandomierz sobie złożyli, na ktorym żądają, aby J. K. M. dostateczną satysfakcyą dać i tam z pany senatory stawić się raczył.*) Na co wszystko radby J. K. M. dał W. M. dostateczny respons, gdybyście się W. M. tak skoro odprawy swej nie upominali, a czasu tak wiele J. K. M. pozwolili, żeby w większej niż na ten czas liczbie koła senatorskiego wszystkie okoliczności poselstwa W. M. dobrze i gruutownie zważywszy, mógł *dostatecznie z ukontentowaniem* braci W. M., od których jesteście posłani, postulatom W. M., dosyć czynić.«

Okazując rozwlekle, że król bez rad koronnych i litewskich nic stanowić nie może, powiada; że przyjąwszy *za wdzięczne*, co posłowie szeroce imieniem braci swej przedłożyli, odnosi się z tem do senatorów, nie mogąc bez nich »jako tych, których

*) Nie można było opaczniej rzeczy tłumaczyć, jak w tej odpowiedzi wielosłownej, gdzie wszystko poprzekręcano.

mu Rzplta za przytomną radę w sprawach potocznych podała, nic stanowić, gdyż i oni bracią są W. M., starsi tejże ojczyzny synowie, wszystkie swoje pociechy wespołek z W. M. u tej matki swej mając, za czem nie mogą jeno równo z W. M. dobra jej życzyć i o jej całości, o zatrzymaniu praw i wolności zarówno z W. M chcą się zastawiać. Więc, że też oni na ten zjazd albo rokosz, jako to poselstwo W. M. pokazuje, są wezwani, nie mogąc J. K. M. nic absolute rozkazać, wezwać ich do siebie raczył, aby dobrze przed tym zjazdem stawili się tu do J. K. M., żeby za wspólną radą ich w tem, o co W. M. żądacie, rzeczą samą tak dogodzić się raczyło, jakobyście W. M. i z bracią kontenci zostali, w czem iż p. Bóg tak dobrej intencji J. K. M. pobłogosławi i sam do tego drogę pokaże, ma J. K. M. nadzieję w miłosierdziu jego świętem; za czem też da p. Bóg, iż W. M. w całej ufności i miłości zwykłej przeciwko J. K. M. panu swemu tem się więcej utwierdzicie.«

Zamykając zaś odpowiedź w sposób jeszcze łagodniejszy, powiada kanclerz: »A na ten czas J K. M. z osoby swej upewnia i ubezpiecza W. M., że w tem wszystkiem, cokolwiek związek z tem zacnem królestwem na J. K. M. włożył, z serca miłym i ojcowskim afektem stawić się będzie raczył; upewnia w tem, że jako o odmianie tego państwa tak o żadnych praktykach **nigdy nie zamyślał***) tak i teraz

*) Jak prawdziwe i szczere to zaręczenie dowodzi odkryta tajna korrespondencya króla z arcyksięciem Ernestem i cesarzem Rudolfem II. Patrz rozprawę Władywoja

nad tę inszej milszej nie mając ojczyzny, w niej mieszkać, za całość i dostojeństwo jej przy prawiech i wolnościach wszystko co ma miłego, zdrowie nawet swe położyć chce. Żąda tedy pilnie J. K. M., abyście W. M. takową J. K. M. do braci swej deklaracyą odniosłszy, wieść ich do tego nie zaniechywali, aby obejrzawszy się na miłą ojczyznę swą, okolicznemi niebezpieczeństwy otoczoną, to brać przed się chcieli, jakoby spokojnie bez wojsk i ludzi postronnych, o których częsta wiadomość dochodzi, zdrowie i bezpieczeństwo jej z wspólną na wszystkich pociechą cale zatrzymać się mogła. A przy tem opowiedźcie W. M. braci swej łaskę J. K. M. z winszowaniem zdrowia i przymnożenia wszelakich pociech, pokoju i zgody pod szczęśliwem panowaniem J. K. Mości.«**)

Jakże pogodzić tę łagodność w odpowiedzi wyrażoną z tajemnem wzywaniem do broni? Jeżeli istotnie Zygmunt miał przeświadczenie, że przeciwnicy myślą o złożeniu go z tronu, o czem pisze wyraźnie w listach do senatorów, dla czegoż nie uczynił tego zarzutu posłom ze zjazdu wyprawionym, ale przeciwnie uniewinniając się sam z zarzutów, upewnia o swych chęciach dobrych, gdy potajemnie wojska gromadzić kazał. Takie postępowanie dwuznaczne mu-

---

Tomka (w czasopisie Muzeum czeskiego na r. 1853. Zeszyt IV. str. 744 — 788.) pod napisem: *Snahy domu rakouského o nabyti koruny polské v sestnactém stoleti.* Autor przywodzi tu w treści listy Zygmunta, jego powierników, arcyksiążąt Ernesta i Maxymiliana, cesarza Rudolfa i innych, dotyczące ustąpienia korony polskiej z lat 1590 do 1593.

**) Teka Bat. I. 29.

siało pomnożyć nieufność w narodzie, ponieważ i najwyrozumialsi z obywateli nie mogli zaprzeczyć, że król istotnie *praktykami* się zajmuje, skoro przyrzeczenia swe słowne czynami sam zaprzecza. I możnaż się dziwić powszechnemu niedowierzaniu? Niektórzy z pomiędzy tych nawet, co byli przez króla listownie wezwani, naganiali w odpowiedziach swych *wyraźnie złe rady*, któremi się powoduje i namawiali go, aby się udał na zjazd rokoszowy i tam czynem zatwierdził szczerość przyrzeczeń i obietnic swoich.*) Lecz Zygmunt wolał pójść za zdaniem przeciwnem, które więcej z jego zgadzało się zamiarami.

XXV.

Pomimo tak stanowczych niby oświadczeń zjazdu lubelskiego i groźnych jego uchwał i uniwersałów, można było jeszcze rzecz całą na drodze spokojnej załatwić, gdyby król z stronnictwem dworskiem mniej zapalczywie byli przy swojem obstawali. Lecz upor niezłomny Zygmunta i zabiegi zwolenników jego podniosły właśnie do najwyższego stopnia rozdrażnienie strony przeciwnej, która przeświadczona o słuszności domagań swoich, upatrywała w tem wszystkiem potwierdzenie najzupełniejsze istniącej od dawna obawy i podejrzenia, że król idąc za radą cudzoziemców i pochlebców swych dworskich, o rządach samowładnych i o potłumieniu rzeczypospolitej

*) Teka Bat. I. 33.

zamyśla. Dla tego nie ufano ani obietnicom jego, ani zaręczeniom, że o praktykach nie myślał i nie myśli, ale przeciwnie prawa, swobody i rzeczpospolitą w całości zachować pragnie, dla tego nie wierzono mu wcale, gdy o swej prawił niewinności i tłumaczono w najgorszy sposób wszystkie słowa, czynności i postanowienia jego.

Nie myślimy twierdzić, że wszystkie jawnie lub pokątnie czynione Zygmuntowi zarzuty, bezwarunkowo były uzasadnione, ponieważ z całego toku sprawy okazuje się wyraźnie, że i w obozie przeciwnym nie brakło dziwacznych często uprzedzeń, które ludzie zaślepieni namiętnością i fanatyzmem, lub powodowani prywatą, gdyby prawdy niewątpliwe podawali. Nie zaprzeczamy i tego nawet, że do przeciwników dworu garnęło się wielu ludzi złej wiary, którzy w zamięszaniu rzeczypospolitej osobistych tylko szukając zysków, rozmyślnie fałszywe o zamiarach jego rozsiewali wieści, a potwarczemi oskarzeniami i przewrotnem tłumaczeniem wszystkiego przywodzili rzeczy do ostateczności, aby udaremnić wszelką nadzieję dobrowolnej zgody. Lecz jeżeli namiętność zaślepiała owe tysiące szlachty, co z różnych stron kraju na zjazdy spieszyły, czyż nie należy słusznie winić o to króla? Nie byłże sam główną przyczyną tego, że krętemi zawsze chodząc zaułkami sztuczek i wybiegów dyplomatycznych, właśnie wtedy narażał się dowolnem przekraczaniem ustaw i tajemniczemi zabiegami narodowi, gdy należało wszelkich używać sposobów rozsądnych, aby rozdrażnienie powszechne ukoić i wszystkich o szczerości słów swych i zamy-

słów przekonać? Dla czegoż nie dał odpowiedzi wprost wyraźnej i jasnej, ale natomiast obchodząc w koło wszystkie punkta zażaleń, ogólne tylko i nic nie znaczące czynił obietnice i zaręczenia? Dla czego ściągał pod Kraków pułki kwarciane, przeznaczone ustawami rzeczypospolitej do obrony granic przeciw Tatarom? Regaliści powiadali wprawdzie na jego usprawiedliwienie, że skoro zjazd lubelski poruczył niektórym z pośrodka swego zaciąganie wojska, skoro najemne roty z Węgier nawet i innych stron sprowadzono, musiał i on także o własnem myślić bezpieczeństwie, i powołać ku obronie swej osoby i senatu chorągwie kwarciane. Lecz zjazd lubelski nie wypowiedział mu posłuszeństwa, nie głosił wojny domowej, nie mówił o zaczepnem użyciu siły zbrojnej, ale uchwaliwszy na własną obronę spisanie żołnierza, *zapraszał* przez posłów swoich króla wraz z senatorami na rokosz, aby tam w obliczu całej rzeczypospolitej gruntownej dokonać naprawy wszystkiego.

Zygmunt nie był u nas królem *dziedzicznym i nieograniczonym.* Wyniesiony pod umówionymi warunkami na tron, *nie mógł mieć prawa* usuwać się *samowolnie* od dopełnienia zaprzysiężonych zobowiązań, a skoro czegoś nie wykonał lub w czem umowę przekroczył, powinien był zdać sumiennie z tego sprawę stanom i nadużycie naprawić, gdy go upomniono. Upomnień takich było wiele na sejmach, dla czegoż zbywał je niczem, dla czegoż nie gasił ognia w zarzewiu bez upokorzenia własnego, ale czekał, aż płomień wszystko ogarnie? Prawda, że zjazd przemówił doń ostro i stanowczo, i zagroził mu na-

wet pomyśleniem o sobie i rzeczypospolitej, czyli innemi słowy *detronizacyą*, jeżeli nie da zadośćuczynienia; prawda, że to zakrawało na upokorzenie nie małe; lecz któż temu winien, czy ci, którzy lat 18 cierpliwie czekali na ziszczenie nieustannych obietnic, czy król, co zbywając nalegania stanów słowami lub milczeniem, sam mnożył powody niechęci i nieufności w jego bezowocne przyrzeczenia? Miałże zresztą i teraz prawo wojsko rzeczypospolitej do bratobójczej powoływać wojny, gdy od niego nic się nie domagano nad dotrzymanie uroczyście i dobrowolnie wykonanej przysięgi? Chciałże orężem odpowiadać na zarzuty?

Tak Zygmunt, jak w ogóle całe stronnictwo jego uderzali nieustannie w jeden głównie punkt zarzutów mu czynionych, to jest w punkt dotyczący praktyk zagranicznych i domowych, ponieważ istotnie strona przeciwna najmniej mogła mieć na to dowodów w ręku. Rzeczy takie odbywają się tajemnie i przez osoby zaufane, zkądże wziąść dowody przekonywające? Punkt ten zresztą lubo nader drażliwy dla narodu, nie był głównym zaskarzenia, a wypowiedziany w formie podejrzenia bardziej niż zarzutu, mieścił w sobie *prośbę*, aby naród był *ubezpieczony* od wszelkich *praktyk*. Gdyby król przeto najdowodniej nawet był kraj cały przekonał, że od wszelkiego zarzutu praktyk jakichkolwiek wolny, czyż dla tego upadłaby już reszta zarzutów? lub czy odpowiedzialność jego względem rzeczypospolitej byłaby mniejszą? Bynajmniej, ponieważ niedopełnienie któregokolwiek z warunków umówionych i naruszenie każdej z za-

sadniczych ustaw rzeczypospolitej pociągało za sobą według jego własnej przysięgi wypowiedzenie posłuszeństwa, a każda uraza prawa odpowiedzialność przed stanami. Jeżeli więc Zygmunt z wszystkiego nie zdołał się oczyścić, mogłoż go uniewinnić to ciągłe zaręczanie, że o praktykach i o wyjeździe z Polski nie myślał i nie myśli? Nie powinienże był, miasto brać się do broni, uczynić zadość słusznym żądaniom i tem właśnie a nie czczemi słowami dowieść światu i narodowi, że chęci jego i zamiary zawsze były dobre?

Tymczasem stało się wszystko inaczej. Żółkiewski odsłoniwszy najzupełniej wschodnie i południowo-wschodnie granice państwa ciągnął na wezwanie króla i regalistów na czele chorągwi kwarcianych w środek krajów rzeczypospolitej, a żołnierze jego dozwalali sobie i po drodze i na stanowiskach rozmaitego uciążania mieszkańców, o co także skargi do koła zachodziły, jako na nadużycie niesłychane.*) Zwolennicy znowu królewscy, wezwani jak widzieliśmy, listownie, aby z gromadami zbrojnemi przybywali ku obronie zagrożonego majestatu, krzątali się gorliwie nie tylko w zbieraniu hufców, ale składali tu i owdzie zjazdy, gdzie z poplecznikami swymi spisywali protestacye i uniwersały przeciw uchwałom lubelskim. Taki zjazd odbył się pod Wisznią u rzeki Raka dla województw ruskiego, podolskiego i bełzkiego. We wstępie uniwersału tu pod datą 21. lipca 1606. wydanego mówią, że *będąc pobudzeni i prze-*

---

*) Teka Bat. I. 34.

straszeni zjazdy J. M. panów braci naszej, które oni mimo wiadomości J. K. M. pana naszego i nasze zwyczaje prawne składają i na nich auctoritatem plus quam cointelligentialem (powagę więcej niż współwiedzczą) *sobie uzurpują, czem iż prawo pospolite i porządek w Rzpltej tej naszej zwyczajny pomieszany jest i wolność pospolita się gwałci, że w równej wolności będąc* **bez nas na nas**, *co się J. M. zda, stanowią, a obawiając się, aby co szkodliwego na Rzpltę i na nas nie zaciągniono, zwłaszcza iż te zjazdy swe przez uniwersały swe po grodach publikują i na nie winami przegrażając ludzi zwoływają, wojsko nie małe na nie z cudzoziemców wiodąc*, uprosili za radą pp. rad duchownych i świeckich na rokach sądowych lwowskich wojewodów rusk. podol. i bełzkiego, aby im ten zjazd złożyli. Powiadają dalej, że gdy ciż wojewodowie prosili o przyzwolenie króla, on nie tylko *miłościwie* na zjazd zezwolił, ale nawet starostę drohobyckiego jako posła swego nań wyprawiwszy, do siebie ich wezwał, *abyśmy w pobliżu będąc, mogli o bezpieczeństwie Rzpltej, o dostojeństwie pańskiem, które jest złączone z stałością, zdrowiem i uspokojeniem zamieszanej Rzpltej naszej radzić.* Donoszą przeto, że wyprawiwszy posłów pod Sędomierz, gdzie *im się samym stawić dla wielu przyczyn nie zdało*, a głównie, *że J. M. bracia ludzie cudzoziemskie przy sobie mają, a niektórzy posłuszeństwo J. K. M. wypowiedzieli*, upraszają zebranych tamże pp. braci, aby złożywszy broń, odesłali wojska obce, które szkód wiele, jak skargi w kole zachodzą, innej braci wyrządzają, i *z nimi pospołu u*

K. J. M. przykładem przodków pacate (w pokoju) *wolności i całości domawiali się, czego J. M. radzi pomożemy i gwoli temu do J. K. M. jedziemy.* Zapowiadają potem, że *jeśliby J. M. prośbom naszym miejsca dać nie chcieli*, oni nie życząc sobie, by *zmaza jaką niestateczności przy zacnej sławie narodu naszego przylgnąć albo zostawać miała*, przy królu wiernie stać będą, lecz deklarując się oraz, *że jako teraz tak i na potem* o utrzymanie *w całości swobód i praw, od J. K. M. świątobliwie poprzysiężonych zwyczajnym Rzpltej porządkiem upominać się* chcą i będą, upraszają pp. braci, aby bez nich na nich nic nie stanowili, *coby wolność naszą wspólną zachodzić miało.* Wspomniawszy następnie, że gdy wszystkie ziemie ruskie pobór na sejmie warszawskim uchwalony wydają, *tedy i obywatele ziemi przemyskiej wydawać go za rozkazaniem K. J. M. gotowi*, donoszą w końcu, że *bacząc jako mało jest uważana godność J. K. M.*, a *wojska cudzoziemskie* jedne już sprowadzone, gdy *drugie na granicach węgierskich pokazują się*, uprosili *gorącemi instancyami* hetmana polnego Stan. Żółkiewskiego, na którym cięży *straż i obrona państwa ze wszystkich stron,* aby się z wojskiem swem *ku granicom od Węgier bliżej króla J. M. przymknął i czuwał nad bezpieczeństwem Rzpltej i K. J. M.*, gdzie mu radzi będąc wraz z jego rycerstwem, *któremu zapłatę z tego poboru teraźniejszego wyznaczono*, przy królu zdrowia swe położą*)

---

*) Teka Bat. I. 39. Był to ile się zdaje zjazd bardzo nieliczny, ponieważ ujrzymy na rokoszu szlachtę woje-

W instrukcyi zaś danej posłom wyprawionym pod Sandomierz, o których wspomina uniwersał, powiadają, że spowodowani niebezpieczeństwem Rzpltej, musieli się do gaszenia jej spraw wewnętrznych rzucać. Oświadczają potem, że jak zawsze życzą ojczyźnie pokoju i zatrzymania całości praw i wolności, *oddając powinności swoje tak panom swym wolnie obranym jako i sobie*, tak i teraz tego chcą przestrzegać, i polecają posłom, prosić bracią pod Sandomierzem, aby złożywszy broń i *rozpuściwszy wojska cudzoziemskie z nami spólnie wolności swych u pana domawiali się*. Każą im dalej opowiedzieć, że *król nie jest armatus* (uzbrojony) i gotów do wszystkiego, na co wspólna nastąpi zgoda, upraszają ich przeto, aby korzystając z tak dogodnej sposobności, z nimi *do spólnej zgody postąpiwszy, ze wszystkim senatem, który teraz przy królu J. M. jest i ze wszystkiemi stany, nie czyniąc rożnicę braci szkodliwą w Rzpltej za poprawę wolności ujęli się*. W końcu każą im oznajmić, że *nie bywając w Sandomierzu, bliżej ku Krakowu jadą*, gdyż tam będzie im łatwiej z królem i wszystkim senatem z bliska *konferować*, do czego też namawiając zebranych w Sandomierzu do tak spokojnego załatwienia spraw publicznych obiecują pomagać we wszystkiem.**)

Jak strona królewska, tak zbroiła się także i przeciwna w całym kraju. Wszędzie skupowano ko-

wództwa ruskiego i bełzkiego, a tak wnieść wolno, że tylko szlachta ziemi przemyskiej i kilku senatorów w Wiśni było przytomnych.

**) Teka Bat. l. 40.

nie, przysposobiano broń i ludzi, a nawet starzy, jak powiada Łubieński, którymby wczasu tylko używać już należało, gotowali się do współudziału w wielkiej sprawie narodu. Ruch był ogromny i ogarnął wszystkie strony i zakąty obszernych dzierżaw rzeczypospolitej. Wzajemna zaciekłość stronnicza wzmagając się stopniami coraz więcej, miotała w licznych pisemkach za i przeciw obelgi i zaskarżenia, któremi obrzucano się wzajem. Czas zaniszczył mnóstwo tych dyatryb niedorzecznych i ledwie niektóre przechowały się, aby nam wskazać, czem była reszta. Nie możemy jednakże temu się dziwić, zważywszy, że wszystkie namiętności, jakie fanatyzm polityczny i religijny wywołuje, wówczas były poruszone.

ZJAZD ROKOSZOWY POD SANDOMIERZEM.

XXVI.

Mimo bardzo zręcznych zabiegów ze strony Zygmunta i regalistów, aby podać w nieufność narodu uchwały lubelskie, była myśl *rokoszu* czyli powszechnego zgromadzenia obywateli koronnych i litewskich w celu naprawy rzeczypospolitej tak zgodną z wyobrażeniami, pojęciami i uczuciami szlachty owoczesnej, która jak wiadomo właściwy u nas przedstawiała naród, że wszędzie przeważna jej większość za nim się oświadczała. Nie brakło wprawdzie podobnych jak w Wiśni zjazdów, z kąd regaliści, wymógłszy na zależnej od siebie części obywatelstwa przeciwne rokoszowi uchwały, potem gromadnie do króla ciągnęli, tak z pocztami zbrojnemi, jak nie mniej w gronie szlachty, ile jej czy to nadzieją osobistych korzyści, czy obietnicą zwabić się dało, że król najlepszemi ożywiony chęciami wszystkie urazy naprawi i najzupełniejsze da zadośćuczynienia, byle na drodze

legalnej tego się dopominano. I to także nie mniej pewne, że namiętne postępowanie niektórych zagorzalszych przeciwników dworu zrażało nie małą część obywatelstwa, która spokojniejszych będąc usposobień, lękała się zaburzeń domowych i gwałtownego starcia stronnictw, z czego mogły jej zdaniem najzgubniejsze wyniknąć następstwa i skutki dla wolności i całości ojczyzny. Pomnażało i to również obawę wielu, że między zaciągami, przeznaczonemi na obronę rokoszu, były roty cudzoziemskie; lękano się bowiem, by król przywiedziony do ostateczności, tegoż się środka nie chwycił. Było w końcu i takich wielu pomiędzy szlachtą, którzy ganili wprawdzie rządy Zygmunta i postępki jego stronników, lecz nie życząc sobie *odmiany pana*, jak się wówczas wyrażano, poglądali okiem niespokojnem na zapalczywość gwałtowną i pogróżki zuchwałe Stadnickiego i innych zagorzalców, a to tem bardziej, że ci właśnie na zjazdach i w obradach koła rej prawie wodzili.

Znaczna przeto część takich ludzi umiarkowanych, wiedziona nadzieją, że za jej pośrednictwem będą się mogły rzeczy w ten ułożyć sposób, aby i naprawa rzeczypospolitej przyszła do skutku i król godność swą zatrzymał, stanęła tam gromadnie, gdzie większość była senatu, to jest po stronie królewskiej. Tak zbierały się zatem równocześnie dwa zjazdy niby walne, jeden w Wiślicy, dokąd Zygmunt, udawszy się tam z swymi stronnikami, urzędownie wszystkich obywateli wzywał, a drugi rokoszowy pod Sandomierzem, spowodowany uniwersałami zjazdu lubelskiego.

Wyprzedzając czas oznaczony, przybył Żebrzydowski przed 6. sierpnia z pocztem swoim pod Sandomierz, a opatrzywszy miejsce stosowne, na przeciw klasztoru Pokrzywnickiego, kazał je kołem wielkiem otoczyć i kilka namiotów rozbić. Tak z powodu zabiegów ze strony dworu i regalistów, którzy zręcznie zarody nieufności, obawy i niezgody w szeregi przeciwników wrzucić umieli, a nawet przemocą część szlachty uboższej od rokoszu odwodzili, jak nie mniej z przyczyny niesłychanych słót, co właśnie w chwili zbliżania się wyznaczonego na zjazd czasu przypadły, a wylewami rzek i popsuciem gościńców, pochody gromad zbrojnych tamowały, było z początku bardzo mało ludzi pod Sandomierzem i zdawało się nawet, że zjazd na niczem spełznie. Oprócz bowiem Zebrzydowskiego i Jakóba Sienińskiego, który z swą nadciągnął drużyną, stanęło w dniu oznaczonym tylko nieco szlachty z Radomskiego. W kilka dopiero dni zaczął się zjazd coraz więcej ożywiać, gdy zewsząd to pojedyńcze osoby same lub z pocztami Kozaków i pieszego żołnierza, to mniejsze i większe gromady szlachty pod znakami województw lub powiatów co chwila przybywały. Między pierwszemi nadciągnął z licznym orszakiem zbrojnym Janusz Ostrogski, kaszt. krak., a zaraz potem witano kasztelana sandomirskiego, Stanisława Tarnowskiego, Gorajskiego Adama, Pękosławskiego i innych. Za tymi przybył Janusz Radziwiłł z Czermińskim, a dalej Jędrzej z Tęczyna, kaszt. wiślicki, Jędrzej Firlej, kaszt. radomski, Jan Ostroróg, kaszt. poznański i wielu innych. Gdy się liczba powiększyła, zaczęto od wy-

znaczenia miejsca na koło rokoszowe jak najdogodniejszego i najlepiej położonego. W tym celu przejechawszy kupą raz i drugi okolicę, aby ją należycie obejrzeć, zgodzono się w końcu za zdaniem Zebrzydowskiego, choć nie bez zaprzeczenia niektórych, na owe okiem nie zmierzone błonia po lewym brzegu Wisły, gdzie się odbył pamiętny popis walny rycerstwa za poprzedniego króla Stefana. Miejsce to zamknięte z trzech stron Wisłą, Piskrzynią i Wroną, równe i szerokie, a leżące ćwierć mili od Pokrzywnicy, starożytnego opactwa cystersów, na przeciw Sośniczan, uznano za najstosowniejsze dla tak licznego zjazdu, chociaż niektórzy zarzucali, że i od wody za odległe i zboża nie całkiem były zebrane.*)

Zagajenie rokoszu, wybór marszałka i inne sprawy ważniejsze odłożono aż do 10. sierpnia, gdy tak posłowie z województw wołyńskiego i bracławskiego o pomknienie czasu prosili, jak nie mniej list Wielkopolan do księcia Ostrogskiego pisany, tegoż się domagał. W liście swym donosili obywatele wielkopolscy, że ciągnąc pod Sandomierz, nie mogą dla złych dróg i mostów pozrywanych zdążyć na czas oznaczony, aby wspólnie z resztą zgromadzenia radzić *w kupie o dobrem rzeczypospolitej*, dla tego upraszają kaszt. krak. jako pierwszego senatora świeckiego, o wstawienie się do koła tam już zebranego, by narady do Środy zawieszono. Załączając do listu tego postanowienia swe w Skrzynnie uczynione, gdzie się spisali stać przy sobie i rzeczypospolitej do gardł

*) Teka Bat. I. 41.

swych, zawiadamiają, że trzema ciągnąc stronami, rozdzielili się porządnie na trzy oddziały czyli pułki, przełożywszy nad pierwszym Łaskiego, nad drugim Leszczyńskiego, a nad trzecim Grocholskiego, naczelne zaś dowództwo oddawszy Łaszczowi z zaleceniem wyraźnem, że ma czuwać i przestrzegać tego pilnie, aby po drodze nikomu szkód i krzywdy nie wyrządzano, a szczególniej aby **ludzie ubodzy na zdzierstwa i łupież nie byli narażeni.****)

Tymczasem zjeżdżało się coraz więcej ludzi, to pojedyńczo to gromadnie powiatami i ziemiami. Nie przystępowano atoli do obrad walnych, ale za to umawiano się w mniejszych kółkach, z senatorów i urzędników każdego województwa złożonych, gdzie ucierano tak sprawy własne jak nie mniej sposób występowania w kole rokoszowem. Tak postanowili Sandomirzanie, że nie wszyscy mają się ozywać w kole, lecz wybrani tylko z powiatów zastępcy, czyli deputaci, których było razem 14 t. j. po dwu z każdego powiatu. Obowiązano ich, aby zasiadając przy powiatach swoich, spraw rokoszu i województwa swego ciągle pilnowali, a przed udaniem się do koła pierwej w miejscu zwykłego okazowania (popisu) corocznego się zbierali, i ztąd dopiero mając na czele chorążego czyli dyrektora, gromadnie na obrady ciągnęli.***) Były to przygotowania niezbędne, ponieważ należało istotnie obmyślić z góry porządek, co do obradowania w tak ogromnem zebraniu szlachty, aby

**) Tamże.
***) Tamże.

uniknąć nierządu i zamięszania. Ojcowie nasi, wzwyczajeni do życia publicznego, umieli sobie zawsze poradzić w tej mierze, choć im nieświadomi rzeczy nowożytni pisarze swojscy i obcy i tego nawet odmawiają.

Gdy Wielkopolanie, którzy w liście powyższym o zawieszenie obrad do Środy (t. j. do 9. sierpnia) upraszali, w dniu tym pod Pokrzywnicę jeszcze nie przybyli, zebrały się przytomne tu już w pełni województwa krakowskie, sandomirskie, ruskie, sieradzkie, łęczyckie*), lubelskie i bełzkie, aby obmyślić, co dalej robić należy. Chodziło o to, czy czekać na inne województwa, a szczególniej na wielkopolskie, czy przeciwnie i bez nich zacząć rokosz. Zdania były podzielone. Zebrzydowski zawsze umiarkowany i przezorny, przedstawiał potrzebę wstrzymania się z zagajeniem tak ważnej sprawy aż do przybycia innych województw, a przynajmniej Wielkopolan. Inni atoli okazywali niebezpieczeństwa podobnej zwłoki, dowodząc, że strona przeciwna użyje jej niezawodnie do nowych *praktyk*, aby wszystko rozerwać. Nie brakło też zapaleńców, którzy zniecierpliwieni do najwyższego stopnia, wszelką przewłokę *fortelem panów*, (t. j. senatorów) mienili, aby tylko tym sposobem sprawę rokoszu zachwiać i zgubić. Zarzut ten nie był bez podstawy, a szlachta widząc sama naocznie, jak nieszczerze większość przytomnych na zjeździe

*) To województwo było tu w części tylko zebrane, gdyż druga część, jak to później ujrzymy, zebrała się w Radomiu i z tamtąd posłów pod Sandomierz wyprawiła.

senatorów do rokoszu przystępuje, zaczynała już niedowierzać i posądzać ich nawet o tajemne zmowy z dworem. Pomimo wniosku zatem Zebrzydowskiego i strony umiarkowańszej, żeby koniecznie na przybycie innych czekać województw, przychylono się do zdania Stadnickiego, który porwawszy się z miejsca swego zawołał: *Panowie, proszę zacząć robotę, którą da Bóg dobrze skończymy*; i postanowiono zjechać się nieodzownie nazajutrz o godzinie 15tej, aby zagaić na prawdę rokosz.**)

W czasie pomienionym przyszło istotnie do stanowczych kroków. Województwa poruszyły się gromadnie, a Jakób Sieniński przybywszy z rycerstwem sandomierskiem konno na miejsce zebrania, uczynił tu koło, nie widząc zaś żadnego z senatorów, ozwał się zniecierpliwiony do Pękosławskiego: *Panów nie ma*; *długoż nas będą uwodzić? Wszakci to rokosz szlachecki nie senatorski, my go więc zacznijmy, a drudzy pójdą za nami.* Pękosławski odrzekł na to: *Wieręć, takci by być miało, pomogę waszmości.* Porywczy Sieniński, ośmielony przyrzeczoną pomocą towarzysza równie zapalczywego, rzekł donośnym głosem: *Panowie bracia, czegoż czekamy? Długoż na darmo będziemy się zjeżdżać? Nasz to rokosz, nie czekajmy na panów senatorów, ale zacznijmy go w imię boże.* To powiedziawszy, zawrócił koniem w lewo ku miejscu, na koło przeznaczonemu, a zawoławszy głośno: *Mości panowie, kto cnotliwy do nas!* puścił się wraz z Pękosławskim w kilkaset koni ku

**) Tamże.

stronie, gdzie już do dwu tysięcy szlachty, po większej części Krakowian, było zgromadzonych. Gdy obaj stanęli w pośrodku tej kupy, która szerokie zaraz utworzyła koło, zabrał głos Pękosławski. Zaczął mowę swą od podziękowania Najwyższemu, że dozwolił przecież doczekać się dnia, w którym wszelkie nadużycia, zniewagi i fakcye, jarzmem niewoli narodowi zagrażające, ustać, a dawne prawa i ustawy znowu sprostowane i w karby ujęte być mają. Skreśliwszy dalej naturę rokoszu, wykazywał przyczyny, co doń były powodem, wykrywał intrygi, pochlebstwa, spiski i zdrady, których dłużej ścierpieć już nie można i wzywał przytomnych, aby bez wszelkiej zwłoki rokosz ogłosiwszy, do wyboru marszałka przystąpili. Poparty przez Latoszyńskiego, podczaszego krakowskiego i kilku innych, podał na marszałka Janusza Radziwiła, męża zdaniem jego, który nie tylko prawa i swobody gorąco miłuje, i sobą ile sił zasłania, ale prawdę królowi na sejmach bez ogródki mawia, a z odwagi i gorliwości o dobro powszechne słusznie Kurcyuszem być powinien zwany. Wniosek ten przyjęto z okrzykiem i wyprawiono natychmiast Pękosławskiego i Sienińskiego do nowo obranego marszałka, który nic o wyborze tym nie wiedząc, właśnie z obozu swego do koła wyruszał. Obaj wysłannicy zaszli mu drogę z prośbą, aby nie wzbraniając się długo, ster obrad rokoszowych objął. Wymawiał się wprawdzie z początku Radziwiłł, ale zniewolony w końcu zaklinaniem i prośbami, przyjął wezwanie, a wprowadzony zaraz do koła, podziękował braci za ufność, jaką go obdarza i przystąpił do wska-

zania miejsca każdemu z województw według statutów.*)

Tym czynem zagajono i rozpoczęto na prawdę rokosz. Po uciszeniu się wszystkich zabrał najpierwej głos Łysakowski, poseł księcia Janusza Ostrogskiego. Zaręczając w imieniu pana swego, że jak tenże nigdy od spraw ojczyzny dotyczących się nie uchylał, tak i teraz z powodu jedynie słabości osobiście w kole nie staje, oświadczał, że mimo tego pragnie należeć do wszelkich narad, i zgadza się z góry na wszystko, co z dobrem Rzpltej i rządu postanowią; a ciesząc się z wyboru tak godnego marszałka, wnosi, aby czekać dni jeszcze trzy na Wielkopolan. Z polecenia koła odpowiedział Stadnicki na to oświadczenie bardzo uprzejmie; schlebiało to bowiem szlachcie, że tak znakomity pan przyobiecywał swe współdziałanie w sprawie rokoszu. Czytano następnie list Łaszcza, który oskarżał roty podczaszego koronnego, że łupią wsie, z komor ludziom zabierają *dobytek* i karczmy palą. Oburzenie było powszechne, tak z przyczyny podobnego postępowania żołnierzy kwarcianych, jak szczególniej z tego powodu, że Żółkiewski śmiał wojsko rzeczypospolitej z stanowisk, prawem mu wyznaczonych, ściągnąć i w sam środek królestwa sprowadzić. Uchwalono zatem wysłać niezwłocznie listy do niego i rycerstwa, którem dowodził, przyczem Jordan odczytał punkta z konfederacyi warszawskiej (1573) zawierające przysięgę hetmanów i przepisy, jak ma każdy z powierzonym swemu dowództwu żołnierzem kwarciannym sobie poczynać.**)

---

*) Tamże.
**) Tamże.

Przystąpiono zaraz potem do wyboru deputatów porządkowych, po dwu z każdego województwa.

Z Krakowskiego wyznaczono Dembińskiego, podkomor. mielnickiego i Piotra Oraczewskiego, pisarza ziem. krak. Z Sandomirskiego był wybrany Jakób Sieniński i Ocieski Joachim, starosta olsztyński. Z Ruskiego Stanisław Stadnicki, starosta żygwulski i Herburt, starosta lwowski. Z Sieradzkiego cześnik sieradzki i Żaremba Stanisław. Z Łęczyckiego starosta łęczycki i Rozen Olbrycht. Z Lubelskiego Brodowski Mikołaj, pisarz ziem. lubelski i Strzembosz, wojski lubelski. Z Bełzkiego nakoniec Niszczycki Piotr i Miękicki Jan.

Ci deputaci tworząc wydział tymczasowy, obowiązani byli czuwać nad tem, aby na zjeździe był jak największy ład i porządek, a oraz mieli wspólnie z marszałkiem koła ułożyć, artykuły czyli przepisy rokoszowe i owe listy do hetmana i wojska, i wszystko to podać do zatwierdzenia koła. Zajmowano się innemi jeszcze sprawami, nie mniejszej od tamtych wagi. Kasztelan sandomierski, o którego szczerości choć na zjeździe stanął, ciągle powątpiewano, oświadczał się z najlepszemi chęciami ku rzeczypospolitej i wniósł zarazem, aby dla zapobieżenia gwałtom i bezprawiom konstytucyą z bezkrólewia (znaną pod nazwą kapturów) w mocy zachowano. Poparł go starosta olsztyński, a podczaszy lwowski dodał, że nie dość ubezpieczać się tylko od szkód i gwałtów w domu; należy bowiem i o tem także pamiętać, że gdy na rokoszu wszelakie ważą się sprawy, trzeba więc dla utrzymania wszystkiego w kar-

bach namówić i zaprzysiądz, jak pod Lublinem konfederacyą, aby się ustrzedz bałamuctwa i zapobiegać skutecznie praktykom. W tejże myśli oświadczył się i marszałek, nalegając przytem, aby do samychże spraw rzeczypospolitej przystąpić. Zgodzono się na to i poruczono wymienionym powyżej deputatom, aby wygotowali i akt także konfederacyi jeneralnej.*)

XXVII.

Rokosz był już przeto zagajony i rozpoczęty mimo oporu strony umiarkowanej i tych z pomiędzy regalistów, którzy poddając się pozornie uchwałom lubelskim, po to jedynie pod Sandomierz przybyli, aby ile możności sprawy przewlekając, tem samem zapał szlachty ostudzić i całe zachwiać przedsięwzięcie. Było też nie mało z ich strony zabiegów tajemnych, w skutek czego ten i ów, do Wiślicy albo i do domu odjechał. Mogli zaś tem śmielej przemawiać za potrzebą dłuższego czekania, gdy siedm dopiero województw się zjechało, a nawet Wielkopolanie jeszcze nie przybyli. Lecz mimo pięknych słówek, jakiemi podstępne zabiegi swoje barwili, przejrzano właściwe ich zamiary i cele, i pokrzyżowano zagajeniem rokoszu wszystkie ich plany. Na szczęście przybyli już nazajutrz Wielkopolanie, przez co odpadł jeden z pozorów słusznych niby dłuższego przewlekania spraw podjętych, a regaliści musieli radzi nie radzi przyci-

*) Tamże.

chnąć, aby nie roznamiętniać bardziej jeszcze przeciw sobie szlachty, która i tak już gwałtowną pałała niechęcią.

Tym czasem wygotowali deputaci wspomnieni pisma potrzebne i przedłożyli je do zatwierdzenia koła w dniu 12. sierpnia. Odczytano najprzód i przyjęto akt konfederacyi albo kapturu rokoszowego, który spisano według statutu w Radomiu uchwalonego. Podajemy go tu w całej osnowie:

»My wszyscy obywatele koronni, w. x. litew. i wszystkich państw do niego należących, którzyśmy się tu za uchwałą zjazdu przeszłego lubelskiego na ten rokosz stawili, mając przykłady dawniejsze przodków naszych, jako on kaptur w Radomskiem ku zatrzymaniu praw, wolności naszych i całości Rzpltej uczyniony, także i świeże, gdzie i my już sami na onych okazowaniach, które po odjechaniu króla Henryka były, tych obowiązków ponowiliśmy, zleciwszy panom posłom swym na konwokacyą posłanym, żeby tam znowu potwierdzone były, jako konfederacya na tej tam konwokacyi w Warszawie 1575 uczyniona świadczy. Przy których to konfederacyach dawniejszych i świeżych statecznie stojąc, to wszystko cokolwiek aż dotąd w sprawach Rzpltej czyniliśmy i tu na tym rokoszu czynić i do skutku przywieść chcemy, niczego w tem nie szukając, jeno abyśmy nie teraźniejszemu tylko wiekowi, ale potomnym to czasom oświadczyli, że własnymi onych cnotliwych przodków naszych potomkami będąc, te wszystkie skazy, któremi Rzplta jest bardzo zagęszczoną i tak wielkie urazy prawa pospolitego i swobód naszych leczyć i do

naprawy właśnie rzetelnej przywodzić chcemy. Przetoż to sobie słowy naszemi szlacheckiemi pod czcią, wiarą i przysięgami naszemi przed p. Bogiem obiecujem, nas samych i potomstwa nasze obowiązując, *jako przy prawie pospolitym*, w którem wolności nasze zawierają się i przy tych obowiązkach tak dawniejszych jako i świeższych statecznie i nieodmiennie stać, tak przeciwko takiemu każdemu, któryby na nie następować i one nam gwałcić, albo i komu tego pomagać, albo i tę przedsięwziętą naprawę nam rozrywać chciał, jako przeciwko gwałtownikowi i nieprzyjacielowi praw i wolności naszych powstać, i onego albo onych zniszczyć obiecujemy, pokój między sobą statecznie zachować i wszystkie offensy (urazy) prywatne na stronę dla dobrego Rzpltej odłożyć, jeden drugiego znaszać, żadnych zwad ani rozruchów czynić i według porządku tego, który tu mianowany i napisany jest, zachować się pod niżej mianowanymi obowiązkami sobie przyrzekamy. A gdzieby się kto (czego tu nie tuszym) takowy znalazł, któryby niżej mianowanym punktom i temu obowiązkowi naszemu i przeciwko pierwszym uchwałom i zjazdom naszym, hamując przeciwnem postanowieniem nasze uchwały pierwsze i ludzi stanu szlacheckiego od przybycia tu na ten zjazd odrywając, i onych poborami albo jakimkolwiek sposobem uciskając, co in contrarium (przeciwnego) czynić ważył się, na takim każdym exekucyą wyżej mianowaną, na przyjaźń i powinowactwo nie oglądając się, czynić i wykonać obiecujemy. Na co dla większej pewności pieczęci nasze przycisnęliśmy i rękami naszymi podpisaliśmy

się. Na rokoszu pod Sandomierzem 12. sierpnia 1606.« Na tę konfederacyą podpisało się (według słów dyaryusza zjazdu) szlachciców polskich 50,400.*)

Przyjęto następnie ułożone przez tychże deputatów, a wspomnione w powyższej konfederacyi artykuły rokoszowe, które także dosłownie podajemy, aby okazać, z jak sumienną oględnością rokosz we wszystkiem sobie poczynał.

»Artykuły rokoszu pod Sandomierzem dobrowolnie przez wszystkie narodu korony tej obywatele zgodnie uchwalone.

1) Najprzód pokój pospołu między sobą mamy zachować.

2) W stanowisko i w gospodę jeden drugiemu nie wjeżdżać.

3) Wotum (głosu) jeden drugiemu nie ma przerywać.

4) Uszanowania wszelkiego przestrzegać.

5) Autoritatem (godność) J. P. marszałka w poważaniu mieć i onej ochraniać.

6) Do koła z końmi, sługami ani plebeae conditionis (gminnego stanu ludźmi) nie wjeżdżać.

7) Rokoszu aż do skończenia jego nie odbiegać.

8) Sługi aby każdy w rządzie i dyscyplinie miał.

9) Żywności aby każdy wedle targu za pieniądze dostawał, a gwałtem nie brał.

10) A ktobykolwiek w drodze albo stanowisku, albo w polu, albo w kole którykolwiek występek (popełnił wyrządzając) krzywdę albo szkody wszela-

---

*) Tamże.

kiego stanu osobie lub też sąsiadowi temu miejscu i stanowisku rokoszowemu przyległym, albo kupcowi, albo furmanowi, przekupniom, szynkarzom i ludziom żywność na stanowiska sposobiącym pod tym rokoszem wziął i gwałt uczynił, albo z niechęci, albo z nieprzyjaźni bądź dawnej, bądź teraźniejszej pomścić się chciał, lub też jaki despekt uczynił, takowego każdego wszelkiego stanu na skargę i dowód strony obrażonej albo ukrzywdzonej przez sędzie na to naznaczone i wysadzone karać będziem wedle różności występków i krzywd albo szkód uczynionych. W sądzeniu tych występków pp. sędzie do praw dawnych a rokoszowi należących przychylić i wedle nich się sprawować mają.

11) Strony taki postępek zachować mają. Przez woźnego któregokolwiek sposobem dania roku pozwać każdego wszelakiego stanu będzie wolno, na który pozwany powinien będzie stanąć jako na zawitym roku i sprawować się ex tacto termino wedle ordynacyi trybunałów koronnych, dawszy termin przez woźnego od sądu przydanego i dwóch szlachciców.

12) W tym postępku wszelakie zwłoki odcinamy, a miejsce sądów w ratuszu w Pokrzywnicy sędziom, którzy na każdy dzień zasiadać mają o godzinie 12, jest naznaczone.

13) Sługi przy paniech o wszelakie pod rokoszem występki i szkody poczynione wolno wedle prawa aresztować, a panowie, jeźli przy nich areszt sługi zostanie, za daniem roku będą je powinni do sądu stawić i pp. sędziom sprawiedliwość z nich uczynić.

14) Wydawanie dekretów ma być pod pieczęcią z podpisem ad minus (przynajmniej) 2. deputatów.

15) A ktoby tej uchwale przeciwny był i rzeczy osądzonej nie chciał dosyć czynić, przeciwko niemu mamy powstać i exekucyą na osobie jego zaraz wykonać obiecujemy, wedle obowiązku osobnie naznaczonego.

16) A jeśliby nie stanął, tedy wedle prawa zdania roku przeciwko niemu postąpimy.«*)

Odczytano potem odezwy do Żółkiewskiego i żołnierzy kwarcianych. We wstępie listu do hetmana było obok pochwały dawniejszych usług jego dobru rzeczypospolitej poświęconych, przypomnienie obietnic, które imieniem jego podkomorzy bełzki czynił pod Lublinem. Wynurzano dalej żal i podziwienie, że właśnie wówczas, gdy idzie o zleczenie uraz prawa i wolności, hetman miasto stanąć obyczajem przodków przy braci, ściąga na nią pułki aż od Dniepru, i *grzbiet czyniąc uporowi do znieważenia praw otuchę podaje*. Wykazywano mu następnie, że przeznaczeniem wojska kwarcianego obrona Ukrainy, a według przysięgi nie powinien hetman *w zaciągach domowych* na żadną przechodzić stronę, czego też poprzednicy jego tak w bezkrólewiach jak nie mniej w innych zajściach wewnętrznych święcie przestrzegali. Zakończono zaś list słowy: »Pilnie tedy prosimy i zgodnie wszyscy upominamy, abyś W. M. pomnąc na pierwszy i przedniejszy obowiązek szlachecki, któremeśmy ojczyźnie, prawom i wolnościom

*) Tamże.

swym obowiązani, pomnąc i na powinność i senatorską i urzędu swego, pomnąc na prawo pospolite, wedle niego się sprawił, tam żołnierza powierzonego sobie od Rzpłtej, kędy prawo opisało, obrócił i zażywał, gdyż jeśliby ztąd co złego urosło i o szkodę jaką Rzplta przyszła, nikogo inszego, jeno W. M. winować i z rąk W. M. patrzać by tego musiała. Nie wątpiąc, że prośba nasza tak słuszna i napomnienie miejsce mieć będzie, z tem służby swe braterskie łasce W. M. zalecamy.«*)

W liście do żołnierzy kwarcianych wskazano powody główne rokoszu, wyrzucając im, że zaciągnieni do służby Rzpltej ku obronie ukrainnej dali się użyć, *przeciwko krwi i braci swej na rozerwanie zaczętych namów o prawach i wolnościach*, chociaż według ustaw żołnierz Rzpltej nie ma być pomuszany podczas zatargów domowych, aby do tej lub owej przystąpił strony. Dowodzono potem, że jak na zgodzie narodu opiera się całość praw i wolności Rzpltej, tak w niezgodzie *niepochybna tychże zguba*, powiadając między innemi: *Tym samym postrachem kupy, tem samem hasłem od przodków nam zastawionem, zatrzymawaliśmy wolności, straszniśmy byli gwałtownikom praw i swobód naszych.* Oświadczywszy dalej *przed Bogiem, że nie pragną nic innego, jeno coby było z dobrem Rzpltej i całością praw*, dodano zaraz: *Jeśliby kto inaczej udawał, sami nie kto inszy będziemy sędziami, a stanąwszy zgodnie a jednostajnie przy sobie, uznajmy kto praw,*

*) Tamże.

kto krzyw, co prawo, co lewo, co zdrowa rada, co pochlebstwo, co cnota i stateczność, a co ambicya, praktyki i chciwość. Wzywając w końcu rycerstwo, aby w tak ważnej chwili nie odstępowało zagrożonych praw i swobód ojczyzny, wynurzono nadzieję, że jako *bracia mili* dopełnią obowiązków swych względem rzeczypospolitej.**)

Jako posłów do hetmana i wojska mianowano zaraz Latalskiego, Jana Zarembę i Jordana. W dalszym ciągu obrad powstawali niektórzy na przytomnych w kole zwolenników dworu, którzy udając niby to umiarkowanych, starają się ile możności stanowczym przeszkadzać uchwałom i ociągają się nawet z podpisaniem powyższego aktu konfederacyi. Przy tej sposobności zabrał głos między innymi i Stadnicki także, a wykazując w mowie swej, że »rokosz jest tylko rugiem, powiada: *Rugujmy się kto cnotliwy, kto niecnota, kto szczera i zdrowa rada, kto zdrajca, kto zły, kto dobry.* Narzeka dalej otwarcie na to, że w kole rokoszowem znajdują się tacy, którzy nie tylko przyczyną byli *wszelkich exorbitancyi* i sejmami *na szkodę Rzpltej i praw kierowali*, ale nawet i teraz *tu się o nas ocierają, praktykują rozmaicie, aby nas od dobrego Rzpltej radzenia rozerwali barwionemi listy, słowy i obietnicami, a tak bezpieczni są, jakoby nigdy Rzpltej niewierni nie byli.* W końcu zaś woła: *Gotowiśmy to pokazać, których znamy, że są zdrajcami nas wszystkich, chcieli nas w niewolę swą złą radą wprawić i uwi-*

**) Tamże.

*kłać swemi złemi i subtelnemi praktykami, a iż są i praw i wolności naszych kazicielami, jasne to są rzeczy. Dla Boga nie dajmy z siebie szydzić, dość już tego przez lat 18 było.**)

Przemawiali i inni w podobnym duchu i równie żarliwie, a jednak nie ma śladu, aby mimo tak ostrych zaskarżeń przyszło do jakiego czynu gwałtownego, lub do krwi rozlewu, chociaż wielu z przytomnych aktu konfederacyi pod rozmaitemi pozorami nie podpisywało. Narady były burzliwe, co zresztą w podobnych okolicznościach bardzo naturalne, lecz zadziwiać może słusznie, że w chwilach nawet największego roznamiętnienia przemagało uczucie prawa, nadając uchwałom zjazdu tego najwyraźniejszą cechę umiarkowania i godności, czego niezbitym są dowodem przytoczone wyżej pisma autentyczne.

XXVIII.

Skoro akt konfederacyi w kole rokoszowem był uchwalony i według słów dyaryusza przeszło 50,000 szlachty go podpisało, nabył rokosz tem samem powagi, jakiej wszystkie dotąd nie miały zjazdy poprzednie, a uchwały jego były odtąd równego niemal znaczenia, co uchwały sejmowe. Według odwiecznego zwyczaju w Polsce, zawiązywały w razie jeneralnej konfederacyi pojedyńcze województwa osobne swe konfederacye. Wielkopolanie spisali się (t. j.

*) Tamże.

skonfederowali), jak to już z ich listu widzieliśmy, przy sobie w Skrzynnie. Województwo krakowskie zawarło podobną *unią* zaraz po zawiązaniu konfederacji rokoszu. W akcie tej unii wskazano między powodami i celami zjazdu sandomierskiego głównie *wprawianie w rezę dawną praw i wolności i wywiedzenie się z pilnością*, którzy to senatorowie przysiędze swej zadość czynili, a którzy królowi złe dawali rady, aby *między nimi rug czyniąc*, *dobrym dziękować i powinność im jako braci starszej i stróżom cnotliwym wyrządzać, a złym nie pozwalać, ale to zganić albo też według występku karać.* Obiecując sobie to wszystko słowy szlacheckiemi i pod przysięgą, a oraz że przed dopięciem celu *nie rozjadą się z kupy*, zagrażają karami, w statutach o wyprawie wojennej wyrażonemi, każdemu, któryby *się tu nie stawił*, *i do końca popierać nie chciał* i ogłaszają za nieprzyjaciół ojczyzny tych wszystkich, którzyby *przeciwko nam na wolności nasze następowali i kupili się lub ciemięzcom wolności* radą, orężem lub innym jakim pomagali sposobem.*)

Oprócz głównego koła rokoszowego miało każde województwo swe osobne koło, gdzie się naradzano w sprawach własnych, a oraz nad tem, co imieniem całego województwa w głównem kole miało się wnosić. W takiem to kole uchwaliło (12. sierpnia) województwo sandomierskie, idąc za przykładem krakowskiego, zawiązanie osobnej konfederacyi. Trwał następnie przez całe trzy godziny żwawy spór

*) Tamże.

o to, czy ster województwa pozostawić w ręku kasztelana sandomierskiego, czy przeciwnie wykluczywszy senatorów, obrać z pośrodka swego marszałka konfederacyi i koła. Zgodzono się w końcu na wysłanie deputacyi, z 4 osób złożonej, do kasztelana z prośbą, aby jeżeli to być może bez urazy z jego strony, nie przeszkadzał oborowi marszałka na ten wyłącznie *akt* i postanowiono zjechać się walnie i zbrojno w poniedziałek (14. sierpnia) rano o godzinie 13. na błoniach pod Krzykosami, pół mili od koła, gdzie miano albo pozwolić na kasztelana albo obrać kogo z pomiędzy siebie marszałkiem.

W miejscu i czasie oznaczonym stanął najprzód kasztelan ze 100 kopijnikami, setką piechoty i kilkudziesiąt lekkiej jazdy. Po jego stronie było prócz starosty olsztyńskiego, który przywiódł z sobą kilkunastu usarzy i kilkadziesiąt Kozaków z służby kasztelana krakowskiego, kilkanaście jeszcze osób, mających mniejsze przy sobie poczty zbrojne. Wszyscy ci, razem około 30 osób, nie licząc w to oczywiście pocztów przyprowadzonych, byli przeciwni szlachcie, a trzymając z kasztelanem, chcieli przeszkodzić oborowi marszałka. Szlachty uzbrojonej po *arkabuzicku* zjechało się najprzód z powiatów opoczyńskiego i radomskiego pod jedną chorągwią 400 koni, a wodzami byli Suligostowski i Dunin. Z powiatu sandomierskiego przybyło najmniej, zawsze przecież kilkadziesiąt osób i 100 do 200 koni. Z powiatu wiślickiego przyjechało blisko 150 kopijników, a prócz tego 100 usarzów Rocha i Krzysztofa Sienieńskich, którzy przy bracie swym starszym Jakubie, wojewo-

dzicu podolskim, w powiecie wiślickim stanęli.

Ozwał się pierwszy kasztelan sandomierski z oświadczeniem, że na mocy sobotniej uchwały koła stanął w tem miejscu, aby służyć braci we wszystkiem, zastrzegając sobie tylko, by nie było *odmiany pana ale poprawa.* Po nim zabrał głos starosta lelowski, a mówiąc w tej samej myśli, dodał, iż jako przy dostojeństwie opowiedział się króla, tak z drugiej strony, gdyby król nie chciał zaraz temu wszystkiemu dosyć czynić, o co tak częste były instancye, gdyby nie chciał zaraz uleczyć praw, swobód i wolności, wypadnie dalej radzić o sobie i tak postąpić, jak na to prawo pospolite pozwala. Ozywali się następnie po jednemu z każdego powiatu, a najprzód z sandomierskiego podsędek, który dziękując kasztelanowi, że się stawił w pośrodku braci, przydał do słów jego naganę rokoszu, zwąc go *niepotrzebnym*, czem taką rozniecił wrzawę, że nie dano mu dokończyć mowy. Z radomskiego i opoczyńskiego przemówił Suligostowski, a okazawszy pięknemi słowy zacność wolności szlacheckiej, dowodził, że celem rokoszu naprawa ustaw i wolności, a nie odmiana pana, dodając jednakże zastrzeżenie w mowie starosty lelowskiego wyrażone, zakończył mowę wynurzeniem podzięki kasztelanowi, że stanął między bracią szlachtą. Z wiślickiego ozwał się Jakób Sienieński w tę samą myśl, co Suligostowski, po czem dodał: »Przyczyna naszego zjechania się dzisiejszego, abyśmy nie o tem, *co do rokoszu należy* mówili, bo to do koła rokoszowego zachowane być ma, ale tylko, abyśmy starszego sobie obrali; albowiem dnia

onegdajszego byli jedni tego rozumienia, że nie senator ma być starszym naszym, drudzy, między którymi i ja, nie życzylibyśmy tego, aby pana sandomierskiego, któregośmy raz za starszego przyjęli, degradacya ta potykać miała; a mówiąc do rzeczy, pan sandomierski koniecznie starszym naszym być ma, nie kto inszy, ale w tenczas tylko, gdy panom senatorom z nami być wolno. Lecz iż na ten czas, gdy pp. senatorowie od nas odchodzą, odejść powinien i Jego Mość, a my sami zostajemy, którym samym ten rug służy i pp. senatorowie nie mają być wtenczas między nami, aż vocati (przywołani) i sprawować się nam powinni, aby dobrym nagroda była, a źli aby karani byli.« Pochwaliwszy następnie *cnotę, wiarę i stateczność* kasztelana, upewniał, że na tym *examinie* stanie jako dobry senator, a zakończył słowy: »Jednak iż tego jest potrzeba, abyśmy między sobą mieli dyrektora ziemianina, a po prostu mówiąc marszałka, który nie panem ale sługą naszym będzie, żeby nas w kole usadzał, vota (głosy) rozdawał, do osobnego koła odwodził, do zgody sentencyi przywodził, przeto rozumiałbym, żebyście go W. M. między sobą obrali.« i t. d.

Po wojewodzicu podolskim przemówił jeszcze starosta olsztyński w taką samą myśl, jak kasztelan. *Stanęło* ostatecznie na tem, że za zgodnem przyzwoleniem wszystkich miał kasztelan być starszym, Jakób zaś Sienieński marszałkiem, lecz na ostatnie nie chcieli przyzwolić niektórzy, jak n. p. Czermiński, Trzecieski i inni. Sienieński prosił o głos, aby się wymówić od tego zaszczytu, ale nie dano mu się

nawet ozwać. Gdy więc tamci upornie jego się oborowi przeciwili, a reszta nań nalegając i do gardł mu się swych oświadczając prosiła, aby przyjął na się urząd marszałka, przyjął go w końcu temi słowy: *Miałem wolę W. M. wymówić się z tego. Ale iż widzę invidentes* (zazdrośnych) *cnocie mej, na złość im przyjmę to na się, i służyć W. M. będę. A będę rad widział, kto mię ex hoc honore* (z tego zaszczytu) *zewlecze. Honorem meum nemini dabo* (honoru mego nie oddam nikomu).« Na te słowa pomknął się Czermiński do pałasza, a młodszy Sienieński i Przecław Lanckoroński wystąpili przed wojewodzica, gdy Radomianie, Opocznianie i Wiśliczanie także zaraz porwali się do broni przy nim jako marszałku swoim. Że zaś strona przeciwna ustąpić nie chciała, kazał młodszy Sienieński ruszyć naprzód swej rocie, stojącej za bardzo złym mostem, przez który przejeżdżając przedtem, wszyscy z koni zsiadali. Mimo tego przemknęła cała rota *gdyby rękawicą rzucił*, przez most, czem przerażeni tamci jęli zaraz ustępować, i zgodzili się wspólnemi słowy na Jak. Sienińskiego, prosząc go oraz, aby koło uczynił. Tu zabrał najprzód głos Czermiński, a usprawiedliwiając się, że nie złym *affektem kontradykował*, dodał, że choć wojedzicowi wszystko przyznaje, jako człowiekowi zacnemu i cnotliwemu, chciałby był tylko, aby *katolik* był marszałkiem, lecz teraz nie przeciwi się już temu. Na to ozwali się zaraz Radomianie: *Nic tu do religii; cnota tu płaci, a bogdaj każdy tak był cnotliwy, jako pan wojewodzic podolski.*

Przybył też do koła Gniewosz ze strony kasz-

telana wiślickiego, aby się wywiedzieć, czyli tenże mógłby przyjechać. Niektórzy przeciwili się temu, inni zaś prosili o *deklaracyą* kasztelana. Gdy spór o to się toczy, przybliżył się kasztelan nieznacznie w kilkanaście koni, a stanąwszy w kole upewniał, że nie temere (zuchwale) przyjechał, ale za obwieszczeniem pana sandomierskiego, oświadczając się oraz, iż przy wolnościach stać chce do gardła swego przykładem przodków i to czynić, cokolwiek bracia mu rozkażą, że poczty zwiódł na usługę Rzpltej, a nie na żadną *opressyą* braci. Mowę jego referował Sieniński jako marszałek, i dziękował mu imieniem całego koła, gdy za takiem oświadczeniem się wdzięcznie go przyjęto.*)

XXIX.

Gdy pod Sandomierzem licznie zebrana szlachta zapowiedziany uchwałą zjazdu lubelskiego rokosz przyjmuje i ogłasza, zgromadził Zygmunt III. pod Wiślicą stronników swoich, którzy jak to widzieliśmy, nie szczędzili zabiegów, aby wszystkich umiarkowańszych obywateli ściągnęli do niego. I w Wiślicy prawiono o zjeździe walnym narodu, i tu także

---

*) Tamże. Przytoczyłem cały ten wyjątek z dyaryusza rokoszu pod Sandomierzem, pióra Smoguleckiego, ponieważ ciekawy ten epizod zjazdu rokoszowego maluje nam żywo i jak najdokładniej zwyczaje, usposobienia i wyobrażenia owoczesnej szlachty naszej, oraz sposób obradowania nad potrzebami publicznemi.

utworzono koło, którego marszałkiem obrano Hieronima Sieniawskiego, cześnika koronnego. Był to gorliwy zwolennik króla i dworu, a obdarzony właśnie w tym czasie starostwem Jawornickiem, nadciągnął nietylko z 2000 doborowego żołnierza, ale przywiódł oraz z sobą nie małą liczbę przyjaciół i szlachty, między którą zdaniem regalistów, miał bardzo wielką wziętość. Przybyli do Wiślicy trzej także Potoccy, t. j. Jan, starosta kamieniecki, Jakób i Stefan ze znacznemi pocztami kopijników. Zygmunt nagradzał swych stronników hojnie łaskami: i tak nadał Janowi Potockiemu starostwo rawskie z wolnością odprzedania go Stanisławowi Wołuckiemu. Tak przywabiał do siebie jednych nadzieją zysków, którzy za to dobrowolnie zamykali oczy na wszelkie nadużycia i samowładne naruszanie ustaw, a mniej chciwym wykazywali zwolennicy jego z najgorszej strony zamiary rokoszan obiecując przytem, że król gotów wszystko to wykonać, czego stany jednozgodnie po nim domagać się będą. Tą szczególniej wędką łowiono wielu bardzo ludzi, którzy mimo najgorętszej miłości ojczyzny i swobód woleli używać do ich utrzymania i naprawy środków zwyczajnych, niż uciekać się do walnych zjazdów, gdzie jak ich upewniano, głos umiarkowania słusznego nigdy prawie nie był słuchany. Można przeto śmiało twierdzić, że pod Wiślicą zebrała się w potężny zastęp najumiarkowańsza część narodu, która chcąc powściągać z jednej strony zaciekłą namiętność regalistów, a z drugiej zbyteczny zapał rokoszan, wszystkich sił wytężała,

aby całą sprawę na drogę polubownej sprowadzić ugody.

Dwór nie śmiał przeciwić się otwarcie tak potężnej frakcyi zjazdu wiślickiego, choć mu Żółkiewski, odsłoniwszy całą niemal granicę od strony Tatarów i Turcyi, przywiódł ku pomocy pułki kwarciane, czem liczbę obrońców jego podniósł do 11000 bitnego żołnierza. Za jej to wpływem wyprawiono zaraz na początku zjazdu posłów pod Sandomierz, którzy stanąwszy tam 6. sierpnia pod wieczór z kasztelanem wprawdzie krakowskim i innymi porozumiewali się senatorami, lecz gdy rokosz nie był jeszcze zagajony, nic więcej wskórać nie mogli.*) Możnaby przeto powiedzieć, że wysłani na zwiady tylko, aby się przeświadczyć, jak wiele zjechało się szlachty, zdali królowi i jego narzędziom sprawę, co widzieli w obozie przeciwników. Z tego sprawozdania przeświadczono się w Wiślicy, że pomiędzy rokoszan powciskało się nie mało zwolenników dworu, którzy najusilniej nad tem pracować przyrzekali, aby wszystkie czynności zjazdu paraliżować, i stanowczym uchwałom przeszkadzać. Lecz przeświadczono się nie mniej i o tem, że cały prawie ogół zbierającej się coraz liczniej pod Sandomierzem szlachty, nie myśli sprawy podjętej odstąpić i gotów uciec się do ostatecznych nawet środków, jeżeli naprawa rzeczypospolitej nie przyjdzie na innej drodze do skutku. Wypadało przeto podać rękę *pozornie* do zgody, aby nie zrazić wspomnionej strony umiarkowanej w wła-

*) Tamże.

snym obozie, a jednak ogólnikowe propozycye swe tak sformułować, że czy te będą odrzucone, czego się z pewnością spodziewano, znając usposobienie rokoszan, czy też za wpływem tajemnych stronników królewskich między tymiż zostaną przyjęte, król zyskałby zawsze, ponieważ w pierwszym przypadku mógłby zwalić cały ciężar winy i odpowiedzialności na upor przeciwników, którzy spiknąwszy się, jak już teraz głosiły narzędzia jego, na dostojeństwo majestatu, od najsłuszniejszej usuwają się zgody, a w drugim, rządzić sobie dalej według wprowadzonego od lat 18 trybu i zwyczaju.

Wysłano więc Piotra Tylickiego, bisk. kujaw. i Stanisława Mińskiego, podkanc. kor. do koła rokoszowego, gdzie według pisemnej instrukcyi swej mieli przemawiać. Obaj posłowie stanąwszy na miejscu rozpatrywali się dobrze i sami i przez sługi swoje we wszystkiem, co się działo na rokoszu, aby zbadać dokładnie usposobienie umysłów. Znieśli się także przed posłuchaniem swem w kole z senatorami, przytomnymi na zjeździe, i nie szczędzili zabiegów, aby poselstwo ich przychylnie było przyjęte. Na posłuchanie ich wyznaczono dzień 14. sierpnia. Około godziny 17. zjechali się wszyscy z roty i hufcy swemi, a zanim marszałek mógł uporządkować ich według województw, upłynęło godzin 4. Koło było szerokie i bardzo licznie zapełnione, a za niem widziałeś jak daleko oko sięgało, zbrojne roty prywatnych i szlachtę pod chorągwiami powiatów. Po zagajeniu posiedzenia wyprawiono deputacyą, która miała wprowadzić do koła posłów królewskich, lecz musiano długo na nich

czekać. Wszedłszy wreście do koła, oświadczyli mu najprzód imieniem króla wszelką uprzejmość, i wręczyli następnie marszałkowi swój *kredens* (upoważnienie), w którem mieli sobie polecone układać się z pełnomocnikami rokoszu o wszystko, coby tylko zgodne było z dobrem rzeczypospolitej, jeżeli koło rokoszowe takich wysadzi. Marszałek kazał Wilczyńskiemu, sekr. król. odczytać w głos poselstwo króla.

W wielosłownym wstępie jego chwalono ród Jagieloński i wyliczano błogosławieństwa, jakiemi opatrzność go darzyła w szeregu królów sławnych, dzielnych i cnotliwych, a przedewszystkiem miłujących rzeczpospolitę i na wzajem od narodu kochanych. Wspomniawszy potem o dwu królach obcego rodu t. j. o Henryku i Stefanie, z których pierwszy państwo zaraz porzucił, a drugi *w samym prawie biegu szczęścia i sławy swojej dokończył wieku*, opowiadano z naciskiem, jak naród stęskniony za plemieniem Jagiełły obrał sobie Zygmunta, ostatniego niemal potomka jego, który *nie mając nic większego w umyśle swym i nic pierwszego, jeno aby w pobożności życia i sposobach zatrzymania całości tej korony, chodził drogami przodków swoich.* Tak chwaląc go, dalej powiadano: *A jako oni miłowali szczerze i nieodmiennie poddanych swoich, które w opiece swojej od p. Boga mieli, tak J. K. M. bierze sobie na świadectwo tegoż p. Boga, że zawżdy całem i prawdziwem sercem miłował ten naród, z którego krwi po zacnej matce swej urodził się.* Wykazawszy potem, jak wielką król z tąd czuł żałość, gdy mu poselstwo zjazdu lubelskiego niewdzięczność wzglę-

dem narodu wyrzucało, do której się wcale nie poczuwa, powiedziano, *że J. K. M. żądać raczy*, aby uwierzono w tylekrotne zaręczenia *o chęci i uprzejmej łasce swej przeciwko W. M.*, a oraz *abyście W. M. tego rozumienia nie chcieli być, żeby takie urazy praw i wolności z przyczyny K. J. M. dziać się miały.*

Po takim wstępie wykazywano rozwlekle, że i za dawniejszych królów bywały narzekania na niedostatki praw czyli exorbitancye i namowy o ich naprawie, z czego jednakże nie przychodziło do poruszenia w Rzpltej. Powiadając zaraz, że jak w ostatniem bezkrólewiu można było naprawiać wszystko, tak i teraz, byle nastąpiła na to zgoda stanów, dotykano zręcznie i tego, że lubo w wspomnionem bezkrólewiu *siła rzeczy do ochrony prawa się przyczyniło*, oszczędzono przecież do tego stopnia godność przyszłego pana, że nic nie postanowiono, *coby z ujmą jaką i ciężarem dostojeństwa jego być się widziało*, dla tego król nie wątpi, *że i teraz na to wszystko wzgląd i baczenie będzie.* Następują dalej zaręczenia, że król pragnie uspokojenia narodu, a pojmując obowiązki swoje, był zawsze na wysługach rzeczypospolitej, gdyż *ilekroć jakie potrzeby zachodząc trafiały się, ilekroć niebezpieczeństwa postronne zachodziły, uciekał się zawżdy do tych środków, które w prawiech opisane widział, i nie folgował nigdy wczasom swym, ani zdrowiu swemu, ani kosztom swym, wszystkie te rzeczy niżej kładł, niż powinność swoją królewską.* Tak wychwalając rządy jego, opowiadano dalej, jak składał często sejmy, *z uprzy-*

krzeniem podobno WMów, jak zwoływał rady swe, dając pobudkę, *abyście nie tylko o niebezpieczeństwach swych radzili, ale i o tem wszystkiem, cobyście W. M. sobie potrzebnego baczyli, umawiali się ze wszystkiemi stany*. Zrzucając więc winę z niego, *jeśli namowy już przez kilka sejmów efektu nie miały*, dodawano, że skłaniał zawsze umysły do zgody, nie można mu przeto wyrzucać, że o nią nie dbał. Idzie potem przechwalanie się, *że przed nastąpieniem takich czasów często (król) słyszał wielką pochwałę i dziękowanie od wszech W. M. i przyznawanie tego wszystkiego, czego sobie* **poddani** *mogą życzyć po królu dobrym i sprawiedliwym*, a przecież nie przyznaje sobie *w tem chluby żadnej*, chociaż czyny, które się za niego *w tej działy koronie*, z czynami dawniejszych królów porównane, *mogą mieć niepoślednią pochwałę swoją, a podobno nie lada jakie imię narodom naszym przynoszą*. Powiadano następnie, że K. J. M. przyjmuje pokornie z rąk pana Boga takie przeplatanie szczęścia odmianami, *pobożnych owych królów przykładem, których choć je miłował, p. Bóg różnemi sposobami doświadczał i dotykał*, a pociesza się wrodzoną narodowi polskiemu ku panom swym *cnotą, wiarą i statecznością*. Dla tego **nie uraża się** bynajmniej wolnemi głosami zjazdów wiedząc, **że z gorliwości raczej o wolność a nie z jakich inszych przyczyn, a drugim z niewiadomości rzeczy pochodzą** i życzy sobie, aby to wszystko najgładziej się odprawiło, *jako między ojcem a dziatkami, między* **poddanymi** *miłymi a panem*. Wiedząc zaś *dobrze, że ludziom takim panuje, którzy nad wolność*

swoją nic droższego, nic milszego nie mają, przyjmuje wszystko po ojcowsku i nad tem jedynie boleje, *że do takiego poruszenia Rzplta przyszła.* Upewniając dalej, że *łacnoby się i na wszystkie punkta w poselstwie zjazdu lubelskiego spomniane mógł dać respons, gdyby od wszystkich były przyjęte*, wzywano zgromadzonych pod Sandomierzem, aby wysadzili pewne osoby z pośrodka swego, któreby się o wszystkiem z posłami króla umawiały.

Dowodząc dalej, że oczywista czeka rzeczpospolitę zguba, gdyby do niebezpieczeństw postronnych domowe przyłączyły się niezgody, powiedziano:

»Te rzeczy krótko(?) W. M. przełożywszy ojcowsko, K. J. M. żąda, abyście pilnie uważyli. Jest jeszcze za łaską bożą czas zabiegać temu niebezpieczeństwu, by miłość, zgoda a dufność spólna przystąpiła. Są sposoby i do ułacnienia rzeczy i potrzeb domowych, macie W. M. pana skłonnego i powolnego do wszelkich słusznych żądości swoich, który jako się i w responsie danym posłom zjazdu lubelskiego deklarował, tak się i przez nas deklaruje, że jako o żadnych praktykach *nie myślił ani nie myśli*, tak nad całość i sławę tej Rzpltej nic droższego nie ma, i zdrowie jej zdrowiem swem od każdego niebezpieczeństwa zasłania i w tej ojczyźnie spólnej mieszkać, tu głowę swą po długiem a szczęśliwem panowaniu położyć umyślił. Chce przytem rzeczywiście ujścić się Rzpltej w tem, cobyście do powinności J. K. M należącego rozumieli; nie wątpiąc jednak, że jako **ludzie zacni**, którzyście zawsze zwykli mieć w przystojnem szanowaniu pany swe, w namawianiu

rzeczy swych dostojeństwo J. K. M., które pospołu ze sławą tej Rzpltej i całością jej chodzi, na pilnem baczeniu mieć będziecie.» W końcu upominano przytomnych na zjeździe senatorów, aby pośrednicząc z obowiązku swego między królem a narodem, starali się koniecznie o uspokojenie ojczyzny.*)

Łatwo sobie wyobrazić, jak rozmaite wrażenie poselstwo to na umysły przytomnych wywarło. Stronnicy królewscy chcieliby byli wmówić w wszystkich, że Zygmunt święty prawie i niewinny, a na senacie najleksze nie ciąży podejrzenie. Lecz główni sterownicy rokoszu utrzymywali przeciwnie, że mimo całej łagodności pozornej, z jaką posłowie króla imieniem jego przemawiają, mimo oświadczeń i zaręczeń w instrukcyi wyrażonych, sama treść poselstwa wielosłownego, odrzuciwszy na bok pięknych słówek osłonę, jawnie i wyraźnie wypowiada tajone obłudnie zamiary samowładcze. Chociaż więc Zygmunt sam wbrew dotychczasowym zaskarzeniom, jakie wraz z stronnikami swymi miotał na zjazdy, przyznawał teraz, że do tychże zjazdów powodem była *gorliwość o swobody a nie* **prywata**, jak nie mniej, że na nich *nie motłoch ale ludzie zacni* się znajdują, nie dowierzano pięknym i łagodnym jego słówkom, które przypisywano obawie tylko. Widziano w tem nie

---

*) Teka Bat. I. 45. Słusznie domyśla się p. Batowski, że do spisania tej instrukcyi wraz z innymi był wezwany i x. Skarga, co zresztą prócz czystości języka i pewien zakrój religijny, w pismach tego rodzaju nie zwykły, potwierdzać się zdaje.

mniej i chęć przewleczenia wszystkiego, aby tem łatwiej potem całą zwichnąć sprawę.

Województwa naradzały się między sobą, a marszałek zasięgał po porządku zdania każdego z nich osobno. Nie było zgody na to, czy przyjąć lub odrzucić propozycye królewskie, a prócz tego zachodziła jeszcze różnica i w tem, czy szlachta po województwach ma głosować przed senatorami, czy przeciwnie należy wprzód wysłuchać zdania senatorów. Gdy przytem nadeszły do koła skargi na wojsko kwarcianne, że nie tylko w przechodzie, ale i na stanowiskach swoich prywatne niszczy majętności, co także dostarczało powodu do nowych zażaleń, postanowiono odroczyć odpowiedź na poselstwo królewskie do dni kilku. Marszałek oświadczył więc posłom, że gdy koło rycerskie porozumie się z pp. senatorami, z których wielu nie ma obecnie na posiedzeniu, dana im będzie odprawa, poczem kazał ich odprowadzić na stanowiska im wyznaczone. W dniu tym trudno było zresztą zapuszczać się w dalsze narady z powodu spóźnionej pory, a tem bardziej, że wielka część zgromadzenia, mając o mil kilka odległe stanowiska swoje, domagała się wczesnego rozjechania, aby na nie zdążyć jeszcze mogła. Dla tego zamknął marszałek posiedzenie, aby i temu dogodzić żądaniu i wszystkim dłuższy dać czas do namysłu.*)

---

*) Teka Bat. I. 41.

XXX.

Wspominaliśmy już o dwuznacznem postępowaniu Janusza Ostrogskiego w całej sprawie rokoszu. Opierając się i na godności swej, jako pierwszy senator świecki, i na ogromnych zasobach i dobrach domu swego, chciał koniecznie odegrać rolę pośrednika pomiędzy królem a narodem, czyli raczej między stroną regalistów a rokoszem. Z tego względu nie oświadczył się stanowczo ani za jedną ani za drugą stroną. Bywał na zjazdach tak w Stężycy jak pod Lublinem i pod Sandomierzem, lecz mimo przyrzeczeń, jakie na nich szlachcie czynił, nie dowierzano mu i sarkano w kole na jego zmienność, gdy wierny swemu przedsięwzięciu, w naradach również regalistów i dworu czynny brał udział. Tak i teraz pojawiwszy się na początku zjazdu rokoszowego między bracią uradowaną, że taki pan z nią trzyma, pospieszył z pod Sandomierza do Wiślicy, aby zająć znakomite swe miejsce w senacie. Regaliści nie ufali mu, wiedząc jak się łasił szlachcie, a w kole rokoszowem nazwano go Proteuszem, który chciałby i z dworem nie zrywać otwarcie i na rokoszu mieć znaczenie. W gruncie był Janusz Ostrogski za naprawą rzeczypospolitej, ale lękał się wszelkich ostateczności, i przyjął dla tego na siebie niewdzięczną ową rolę, aby mógł czy to jedna czy druga strona pójdzie stanowczo górą, ochronić upadłą od zupełnego zniszczenia, a zwyciężającą powściągnąć od nadużyć i gwałtów. Lecz w czasie

namiętnej walki stronnictw wychodzą ci najgorzej, co chcą stać między niemi po środku, ponieważ nikt im nie ufa, a wszyscy na nich uderzają.

Bolało to księcia, gdy mu przyjaciele jego donieśli, co o nim mówią na rokoszu. Wysłał więc z Wiślicy Jordana i Łysakowskiego wraz z deklaracyą (oświadczeniem) na piśmie, gdzie się usprawiedliwia niejako z wszelkich zarzutów, dowodząc czystości swoich zamiarów i szczerego zawsze przywiązania do rzeczypospolitej i swobód obywatelskich. Posłowie jego wprowadzeni (15. sier.) do koła odczytali wspomnione pismo, w którem kasztelan przypomina braci, że jak jej otwarcie w Stężycy wypowiedział swe zdanie, tak potem będąc w Warszawie, mówił królowi obec całej rzeczypospolitej i prywatnie to samo; że następnie przyjechawszy pod Lublin *nie był Proteuszem*, ale dał na piśmie zdanie swe, *z szczerego affektu przeciwko ojczyźnie i prawom.* Wykazując następnie, jak przodkowie jego zawsze *cnotą* celowali, powiada, że ich zagrzany przykładem przyjął godność senatorską, aby obowiązki z nią połączone wypełniać sumiennie, a ojczyźnie służyć cnotliwie, i dodaje, że jeśli kiedy w czem zgrzeszył, *tedy tylko prostotą i głupstwem, szczerością i cnotą nigdy.* Wspomina potem czasy Stefana króla, gdy po raz pierwszy wszedł do senatu, i powołuje się na świadectwa w druku będące i na Szafrańca, wojewodę w ówczas sandomirskiego, aby okazać, że choć miał prywatne urazy do wspomnionego wojewody, jednakowoż z nim razem w sprawie *między panem a bracią* stawał w obronie praw i wolności aż do śmierci

króla tego. Opowiada następnie, jak i Zygmuntowi, od którego był *większemi dobrodziejstwy uszanowan*, zawsze prawdę mówił, w dowód czego przypominał, że uczęszczając na wszystkie bez wyjątku sejmiki, sejmy i zjazdy, wszędzie stawał po stronie prawa. Wskazawszy dalej, w jakim są do siebie stosunku trzy stany rzeczypospolitej, t. j. król, senat i rycerstwo czyli szlachta, i jak całość cierpi na ich między sobą niezgodzie, usprawiedliwia swą mniemaną *neutralność* tem, że nie patrzył z daleka na *bolejące ciało rzeczypospolitej*, ale przybył między braci z hufcami zbrojnemi i dodaje:

»Takiem był zwykł jeździć nie tu, ale naprzeciw nieprzyjaciołom ojczyzny. Do takowych aktów tylko bracia szlachta należała. Nie mam z nikim z W. M. (sporu); jeśli z kim co mam, na prawom to puścił, ale przyjechałem tak, jakoście mi W. M. rozkazali i jako rozkazanie przez pismo mam podane. Wolałbym tam to (siły zbrojne) był obrócić, jakiem (co) nie tajno nie dawno uczynił, aby trupy pogańskiemi rzeki się stanowiły.«

A dalej: »Dla Boga, zmiłujcie się nad matką, miłą swą ojczyzną; nie traćmy braci naszych, niechaj głos ubogich ludzi nie przebija niebiosów. Obracajmy to na nieprzyjaciela. Oto krew braci naszych poczciwych przelała się w Moskwie, siostry nasze posromocone, owo krew polska przelewa się przez pogany sromotliwe, dymy domów naszych kurzą pod nosy. Ratujcie matkę swą tonącą, rzućcie się raczej do ratunku braci swej« i t. d.

Kończy zaś słowy: »Deklarując się tedy tem

piemem mojem, że jako zwyczaj przodków moich był, przy W. M., przy prawiech, przy miłych wolnościach i co się w nich uszczerbiło przy naprawie stateeznej, wszystko to, co od p. Boga i od miłej ojczyzny mam, położyć-em gotów. A e contra odmiany pana żadnej nie myślę i niedopuszcza mi tego przysięga i sumienie moje« i t. d *)

Po odczytaniu deklaracyi księcia Ostrogskiego wprowadzono posłów z ziemi dobrzyńskiej, której obywatele zebrawszy się na zjazd w Lipie (20 lipca), list do koła rokoszowego wystosowali, gdzie powiadają, że dowiedziawszy się o nakazanym uchwałą lubelską walnym zjeździe pod Sandomierzem, lubo ich *żadne nie doszły uniwersały*, zgromadzili się przecież, aby wspólnie obmyśliwać, *coby było z dobrem Rzpltej i swobód* i wyprawiają dla tego z pośrodka swego posłów, którym polecili, *aby o wszystkich potrzebach ojczyzny naszej równo z W. M. mowę czynili, a sprawę o nich dali, przez co sami do W. M. przybyć na ten czas nie mogli.*)

*) Tamże. Oświadczenie to charakteryzuje najlepiej Ostrogskiego. Nie brak mu było dobrych chęci, a jak wzywa tu szlachtę na rokosz zebraną, aby przeciw wrogom naszej ojczyzny siły swe zbrojne obróciła, tak przemawiał zapewne i w Wiślicy, chcąc obie strony odwieść od wojny domowej. Lecz zapominał, że w takim składzie rzeczy trudno było o zgodzie myśleć, dokąd albo król nie uczynił zadość życzeniom rokoszan, albo ci nie byli przemocą potłumieni. Słowa przeto jego, wzywające do zgody, były za późno wyrzeczone i musiały przebrzmieć bez echa.

*) Tamże.

Zaczęto następnie narady nad tem, czy przyjąć odczytane dnia poprzedniego propozycye królewskie i wyznaczyć pełnomocników do układania się z posłami króla, czy też stać wytrwale przy punktach w Lublinie spisanych, a dalej, czy szlachta województwami wprzód ma orzec swe zdanie, a potem dopiero przesłuchać senatorów, czyli przeciwnie zasięgnąć pierwej ich zdania. Z obu tych kwestyi ważnych wywiązało się mnóstwo ubocznych mniejszej wagi, nad któremi czas tylko marnowano. Zdaje się nawet, że zwolennicy dworu z umysłu rozmaite drobnostki wnosili, aby główniejsze sprawy przewlekać, a szlachtę niecierpliwiącą się i niespokojną o zbiory zboża w domu, do reszty znękać, i do rozjechania się tem łatwiej skłonić, gdyby się okazało, że nie tylko czas żniwa, ale i czas siejby pod zimę wypadłoby przeradzić. Był to istotnie plan dobrze obliczony, ponieważ drobniejsza szlachta, ta najgłówniejsza podpora rokoszu, musiała się niecierpliwić i pragnąć jak najprędszego załatwienia sprawy, aby spieszyć do gospodarstwa, z którego się i sama utrzymywała, i publiczne pokrywała ciężary, szczególniej podczas tych zjazdów znacznie pomnożone. Nie mało rozjechało się ich nawet zaraz w pierwszych dniach obrad, skoro nabyli przeświadczenia, że nie tak to prędko wszystko się skończy.

Gdy i teraz od głównego często odbiegając przedmiotu, słuchano w kole albo poselstwa, albo innemi drobnemi zajmowano się rzeczami, zabrał głos niejaki *Zabawski* z województwa krakowskiego. Upominał w swej mowie zgromadzenie, aby nie zwle-

kając dłużej ani drobnemi bawiąc się sprawy, raz już do rzeczy przystąpić chciało. Dowodził dalej, że chcąc wszystkim dogadzać i czynić, co kto tylko zażąda, niepowrotną jedynie sobie i podjętej sprawie wyrządzi się szkodę, gdy i tak już *wielu z braci błysnąwszy odjechało.* Zwracał oraz uwagę na postanowienie zjazdu lubelskiego, w którem się zobowiązano ścigać każdego, ktoby wojska zwodził na rozerwanie rokoszu i okazywał, że nie tylko wojsko Rzpltej własne już zwiedzione, ale całemu rokoszowi gwałt się i ucisk dziać poczyna. Opowiadał potem, jak król, gdy na pokojach mówiono, że kasztelanowi sandomierskiemu na 20.000 szkody wyrządzono, nic na to nie rzekłszy, tylko się uśmiechał. A dalej wołał: »Ej panowie bracia, kto sobie lekce waży ludzkie krzywdy, źle to Bóg widzi; kto może ratować sam siebie i mnie a nie chce, ten szkodzi i mnie i sobie. Namówiliśmy obronę pod Lublinem, postanowiliśmy wojsko dla ubezpieczenia siebie w rokoszu tym, a tuśmy znowu pokój postanowili, znikąd nic od postronnych nie słysząc, aż oto od własnych cierpiemy braci. A więc dotrzymując zaciągnionego w Lublinie obowiązku, przeciwko takim ruszyć nam należy. Cóż za pożytek widzicie z owej legacyi (poselstwa królewskiego)? Słów wiele a rzeczy nic, a jeszcze na większą naszą żałość miasto środków, rozmaitemi nas i braci trapią ciężarami, uciskiem i niszczeniem.« Oświadczywszy w końcu, że nie widzi skuteczniejszego sposobu do ukończenia spiesznego tej sprawy Rzpltej nad potężną pomoc pieniężną, zdjął z siebie łańcuch złoty i cisnął wraz

z workiem pieniędzy w środek zgromadzenia, zagrzewając przytem wszystkich do składki na ratunek skołatanej ojczyzny. Czyn ten jednakże nie był ani poparty ani naśladowany, gdyż zgromadzenie przystąpiło do wysłuchania posłów łęczyckich.*)

XXXI.

Pomimo ubytku pojedyńczych osób, które do domów swych popowracały, gdy inne znowu pod chorągwie wiślickie przeszły, wzrastał rokosz ciągle w potęgę, ponieważ codziennie albo nowe nadciągały partye, albo posłowie z nieprzytomnych jeszcze województw i powiatów przybywali, aby w kole rokoszowem usprawiedliwić niebytność swej braci, a oraz upewnić, że od wspólnej obrony praw i swobód usuwać się nie będą. I tak wprowadzono (16. *sierp.*) do koła posłów województwa płockiego, wyprawionych ze zjazdu raciązkiego, który się odbył 14. lipca. Było tych posłów razem 11, a gdy oddali marszałkowi *list swój*, przemówił imieniem reszty Wojciech Jeleński, wojewodzic płocki. Oświadczywszy najlepsze chęci obywateli swego województwa, a oraz życzenia, aby sprawa podjęta na rokoszu jak najpomyślniej się powiodła, i raz przecież ojczyzna się uspokoiła, a swobody i prawa w całości były zachowane, wynurzał imieniem ich zadziwienie, dla czego ani ze zjazdu stężyckiego ani z

*) Tamże.

lubelskiego nie zawiadomiono ich czy to przez posłów czy przez pisma o zamierzonej naprawie wszystkiego w rzeczypospolitej, chociaż całej koronie znana i miłość ich ku wspólnej ojczyźnie i gorliwość o utrzymanie w całości praw i swobód narodowych. Powiadał dalej, że ciż obywatele dowiedziawszy się na zjeździe w Raciążu, zkąd inąd o uchwale lubelskiej, powołującej wszystkich na rokosz pod Sandomierz, byliby gromadnie sami nań przybyli, gdyby nie uzbrajania w sąsiedniej ziemi pruskiej, coś szkodliwego rzeczypospolitej zwiastujące; że zmuszeni pozostać w domu, aby strzedz własnych i koronnych granic, wyprawili posłów swych do braci rokoszowych, dając im upoważnienie, wszystko stanowić i zawierać, *cokolwiek do zatrzymania i naprawy całości ojczyzny a miłej matki naszej, do pomnożenia i zadzierżenia w swych granicach swobód i wolności wspólnych, do opatrzenia praw koronnych, do utwierdzenia pokoju między rozróżnionymi w religii, do zniesienia exorbitancyi, także do ułacnienia i uprzątnienia wszelakich niebezpieczeństw, od nieprzyjaciół tej Rzpltej zachodzących, będzie należało.* Wskazywał następnie, że z wyjątkiem *odmiany osoby samej i ruszenia króla z tronu*, co wyłącznie do siebie odnieść kazali, upoważnili zresztą przytomnych oto posłów swych do zawierania wszystkiego. Zamknął zaś mowę swoją temi słowy:

»Co się dobrym synom wolnej ojczyźnie matce swej gwoli, w której się porodzili, pokazać godzi, i W. M. sami nie zawiedziecie się na wierze ich, nie zawiedziecie się i na tem, że W. Mów miłują, jako

bracia prawdziwi, a jakiekolwiek szczęście p. Bóg pomyślne albo opaczne na nas i miłą ojczyznę dopuści, takie spólnie cierpieć i znaszać chcą, a gardła swe i majętności na okup ojczyzny ochotnie ponieść i odżałować równo z wszystkimi są i będą gotowi.*)

Z wszystkich oświadczeń podobnych okazuje się jak najwidoczniej, że sprawa rokoszu nie była sprawą stronnictwa ale całego narodu, bo zewsząd słyszymy te same głosy; wszędzie uznawano gwałtowną potrzebę naprawy i wynurzano te same skargi, które królowi w swem poselstwie zjazd lubelski przedłożył. Sam nawet Zygmunt, widząc tak powszechne uznanie uchwał lubelskich, które do niedawna w najgorszem wystawiał świetle i prywacie niektórych przypisywał osób, uznał teraz publicznie, że to głos narodu, a przerażony wieściami zewsząd nadchodzącemi, o powszechnem uzbrajaniu się rycerstwa i ciągnieniu gromadnem na zjazd pod Sandomierz, wyprawia posłów i każe im najsłodszemi i najłagodniejszemi słowy namawiać zebrane już koło rokoszowe do wysadzenia pełnomocników, którzyby się z nimi mogli układać. Treść atoli poselstwa tego, zawierająca jak się dobrze wyraził Zabawski, *wiele słów a rzeczy nic*, nie przekonywała nikogo o szczerych chęciach dworu. O cóż miano się zresztą układać? Skoro zgromadzenie rokoszowe uchwały lubelskie w całej rozciągłości zatwierdziło, przyjęło tem samem obowiązek dopilnowania tego, aby te

*) Tamże.

uchwały we wszystkich punktach były wykonane. Wiemy zaś, że tak w uniwersałach jak nie mniej w poselstwie zjazdu lubelskiego między innemi proszono króla i domagano się wyraźnie, aby wraz z senatorami *przybył na zjazd rokoszowy i tu ostatecznie słusznym żądaniom całego narodu zadość uczynił.* Jakże odpowiedział Zygmunt na to i na resztę punktów poselstwa lubelskiego? Ogólnikowemi zaręczeniami, w których właściwie do niczego się wyraźnie nie zobowiązywał. A mimo tego żądał, aby się z nim układano!

Podawszy pisma jednej i drugiej strony, nie myślimy przesądzać zdaniu czytelników, a jeżeli kilka rzucimy tu uwag co do sprawy tak ważnej i drażliwej, powoduje nami chęć tylko wyjaśnienia rzeczy, dotąd najfałszywiej ocenianych. O cóż chodziło rokoszowi? O naprawę rzeczypospolitej najzupełniejszą, i o przekonanie się, czyli rząd Zygmunta we wszystkiem zgodny z zasadniczemi ustawami ojczyzny. W tej a nie innej myśli oświadczył się zjazd lubelski w podaniu swem do króla, a zjazd sandomierski nie przemawiał też inaczej. Sama zaś prośba, aby król z senatem przybył pod Sandomierz, była koniecznem jedynie i loicznem następstwem raz wyrzeczonej stanowczo zasady, że z powodu wypaczenia się wszystkiego w rzeczypospolitej, naprawa, czyli po dzisiejszemu reforma rządu i ustaw stała się niezbędną. Ci którzy wyrzekli tę zasadę, wiedzieli równie dobrze jak regaliści, że do sejmu, gdzie wszystkie trzy stany rzeczypospolitej t. j. król, senat i koło rycerskie wspólnie się naradzały, wszelka właściwie

naprawa należy, i dla tego wykazywali dowodnie przyczyny, ktore ich zmusiły do użycia środka nadzwyczajnego, jakim były zjazdy poprzednie, a w końcu sam rokosz. Jeżeli zaś zapraszali króla i senat do siebie, chcieli widocznie za pomocą środków nadzwyczajnych, jakiemi były zjazdy zbrojne, sprowadzić rzeczy na drogę zwykłą, t. j. zgromadzić wszystkie trzy stany do wspólnej narady nad tem, co w rzeczypospolitej wymagało naprawy. Byłby to sejm przeto, ale sejm pod węzłem konfederacyi, którą już większość stanu rycerskiego i część senatu podpisała na rokoszu, a do której przystąpienia tak króla jak resztę narodu wzywano.

Strona więc rokoszowa postępowała konsekwentnie ale oraz otwarcie, a skoro wyrzekła zasadę, nie mogła sama zaprzeczać loicznych jej wyników, ponieważ naraziłaby się tylko na najśmieszniejszą niedorzeczność. Zatwierdziwszy uroczyście uchwały lubelskie, musiała stać przy nich wytrwale, albo ustąpieniem któregolwiek z punktów głównych popełnić po prostu samobójstwo. A tego właśnie chciało poselstwo królewskie, domagając się wysadzenia pełnomocników ze strony rokoszu, aby z nimi wejść w układy. Była to kluczka dyplomatyczna, i to nawet dość zręcznie ułożona. Gdyby bowiem rokosz zgodził się był na żądanie króla, wyznałby sam, że uchwały jego poprzednie nie były w zasadzie prawomocne, a tem samem nikogo nie mogą zobowiązywać. Dopuściwszy się zaś tej niekonsekwencyi, zniósłszy sam to wszystko, co dotąd uczynił i uchwalił, wyznałby oraz w obliczu świata i narodu, że

działał bez prawnej podstawy, skoro nie mając odpowiedzi wyraźnej na punkta podane i jakby niepewny, czy te były słuszne lub nie, stanowcze lub obojętne, na nowo z stroną przeciwną chce się umawiać, a tak całą sprawę reasumować, czemby właśnie dowiódł, że sam powątpiewa o jej słuszności bezwzględnej.

Lecz sterownicy rokoszu nie byli żakami szkolnymi, którychby w podobne można było złowić sidełka dyplomatyczne. Chociaż przeto regaliści i w kole i za kołem rokoszowem wychwalali łagodność króla, dobre jego chęci i gotowość, z jaką uprzejmie się oświadcza, wszystkiemu zadość uczynić, czego tylko stany rzeczypospolitej *jednozgodnie* od niego zażądają, chociaż dowodzili mniej lub więcej zręcznie, że dla samego uspokojenia zaburzonej ojczyzny należy przyjąć propozycyą posłów królewskich, i wysadzić pełnomocników do układania się z nimi, nie przekonali jednakowoż większości zjazdu, która nadto czuła godność swoją, aby się miała dobrowolnie w śmieszność podawać. Po żwawych sporach za i przeciw, przystąpiono do głosowania. Stosownie do uchwały koła rokoszowego, że województwa przed senatorami zdania swe podawać mają, głosowały (17. sierp.) wszystkie na zjeździe przytomne województwa, a gdy powszechna tychże na to była zgoda, że od uchwały lubelskiej odstąpić nie można, czem odrzucono stanowczo propozycyą dworu, przystąpiono nazajutrz (18) do wysłuchania zdań senatorów, czy to na piśmie podanych, czy ustnie wyrażonych.*)

*) Tamże.

XXXII.

Zdania senatorów były w gruncie zgodne z postanowieniem koła, lecz każdy dodawał swe uwagi, domagając się czy to złagodzenia czy też odmiany tego lub owego w uchwale koła. Zebrzydowski stanąwszy w pośrodku zgromadzenia, ozwał się w te słowa:

›Pierwszy raz w tem zgromadzeniu zacnem W. M. zdanie swoje powiadając, miałem był niektóre rzeczy do tego rokoszu należące powiedzieć, jednak z pewnych przyczyn na inny to czas zostawuję. Teraz do odprawy posłów króla Jmci przystępując, a krótkości czasu folgując, do tego wiedząc, że zgoda dnia wczorajszego między W. M. na tę odprawę zaszła, ja jakom nie zwykł nigdy na swym rozumie albo głowie się sadzić, ale do zgody z ludźmi bacznymi i rozumnymi przychylać się, tak i teraz zwyczaju swego odmieniać nie chcę, ale zdaniu W. M. i sam applaudo (przyklaskuję). Tego tylko dokładam, że radniejszybym był na to się zgodził, aby według onegdajszych namów, co czynić lubo (król) przyjedzie lub nie przyjedzie, zaraz byli przystąpili, także i dalsze rzeczy żeby zaraz konsyderowali. A teraz zdania W. M. żadnego rozrywać nie chcę. Jeśli według wczorajszych namów na tem przestawacie, a jeśli też poprawy jakiej chcecie i to subscribo (podpisuję). Obaczywszy zdania W. M. do wszystkiegom się gotów przychylić. Insze rzeczy na czas wolniejszy sobie zachowuję.‹*)

*) Tamże. Przytoczyłem tę mowę wojewody, aby

Wojewoda rawski, Zygmunt Grudziński, oświadczał się w krótkiej mowie swej z wszelką gotowością służenia ojczyźnie, a zakończył ją słowy: »Cokolwiek W. M. z dobrem ojczyzny, zwłaszcza z całością praw postanowicie, we wszystkiem się zgodzę i zgadzam. Także jeśliby K. J. M. powinności swej dosyć uczynić nie chciał, przyczynię się zdaniem swem do W. M.«**)

Odczytano potem deklaracyą Gabryela z Tęczyna, wojewody lubelskiego, takiej osnowy: »Świątobliwy to rokosz na nas wszystkich, który tu nas do kupy zegnał dla warunku praw i wolności naszych, których stan nasz szlachecki jako krwią tak i gardły swemi dokupował się. Tak i do zatrzymania ich też zawżdy niesie i nie masz zapewne tak na się samego zapamiętałego, żeby się w tem chciał cokolwiek opuścić.« Mówiąc dalej, że mimo różności pojmowania i środków obieranych wszyscy w tem się zgadzają, aby prawa i wolności stały nienaruszone, kończy upewnieniem, że na wszystko się zgodzi, co bracia jednogłośnie na rokoszu uchwalą, »niosąc równo z W. M. i zdrowie i gardło przy dobrem rzeczypospolitej.***)

W oświadczeniu Jędrzeja z Tęczyna, kasztelana wiślickiego, który zasłaniając się niemocą, na piśmie

---

przekonać i nią czytelników, z jakiem ciągle postępował umiarkowaniem, a oraz z jaką skromnością.

**) Tamże.

***) Tamże. Czy wojewoda mówił szczerze, czy nie, ale zawsze wyraża w oświadczeniu swojem powszechne pojęcia owoczesnego stanu rycerskiego tak o rokoszu, jak nie mniej o znaczeniu jego w składzie rzeczypospolitej.

je przesłał, jest wiele gadaniny i zawiłości, wiele usprawiedliwiań i zaręczeń, jak zwykle, gdy kto mając przekonanie o własnej nieszczerości, chce w drugich wmówić, że tak nie jest. Kasztelan ciągle podejrzywany na rokoszu, że jest regalistą, oświadcza się z gotowością popierania braci we wszystkiem, co z dobrem będzie rzeczypospolitej, a gdy z jednej strony radzi unikać wszelkiej zwłoki, życzy z drugiej, aby wybadać posłów królewskich, czyli nie mają w zleceniu swem pozwolenia, układać się w sposób przystojny z rokoszem. Kończy zaś: »A jako na ten plac stawiłem się służyć W. M. mym panom i braci, ile i zdrowie i szlachecka substancya zmagała, tak z tąż gotowością i chęcią na każde inne miejsce do służenia ojczyźnie za zgodą W. M. a wolą iść jestem gotów i strachać się niczego nie będę.*)

Zbigniew Ossoliński, kasztelan żarnowski, który będąc w duszy regalistą, dotąd jeszcze aktu konfederacyi nie podpisał, przyznawał w swej mowie wszelką słuszność uchwale lubelskiej, a choć zgadzał się na odprawę posłów królewskich, jaką już w kole postanowiono, przemawiał przecież w myśl tych, co

---

*) Tamże. Pisarz dyaryusza powiada o kasztelanie wiślickiem: «Ten w pośrodek wdztwa Sandomirskiego starał się wejść w koło partykularne. A obawiając się jakiego na siebie tumultu, przysięgą się wielekroć obowiązywał i cnotą zaręczał, mimo tego ledwie go w pośrodek przypuścili, bo go za regalistę rozumieli. Jakoż to potem zapomniawszy przysięgi swej po sobie pokazał, a braciej i Rzptej odbieżał, gdy z inszymi odjechał pod Wiślicę d. 5. 7bris tu ztąd od rokoszu.»

chcieli układów z posłami. W oświadczeniu zaś swojem zaręczał, że nigdy prawom i wolnościom nie był przeciwny, zawsze ojczyźnie życzył całości praw i uspokojenia i na rzecz żadną przeciwną prawu nie zezwalał. W podobnym duchu mówił Sierakowski, kaszt. inowłodzki.**)

Stabrowski, kasztelan parnawski, wykazywał we wstępie mowy zasługi swoje i gotowość nieustanną poświęcenia wszystkiego dla dobra rzeczypospolitej. Przechodząc do rzeczy powiada: »*Wielkie to słowo i powaga tego rokoszu, do którego nam przykładem przodków naszych przyjść musiało, bo przez ten wszystek czas panowania J. K. M. nie widzieliśmy, żeby nam prawa nasze chował albo zepsowane już za pilnemi naszemi instancyami restaurować miał. A ponieważ nam na sejmach a potem na zjazdach naszych K. J. M. wszystkich exorbitancyi prawu przeciwnych uleczyć za usilnemi prożbami nie chciał, udaliśmy się do tego ostatniego punktu* **zwołania się do kupy.**« Winiąc w tem wszystkiem nie tyle króla, ile senatorów, przypisuje ich to także radzie, że król stosownie do proźby zjazdu lubelskiego na rokoszu się nie stawił. Zbija następnie tych, co chcieliby układać się z posłami królewskimi, mówiąc: »*że to przeciwne powadze koła rokoszowego zasadzać na dwu osobach wszystkie prawa i wolności*«, i utrzymuje przytem, że gdy król zapewne dla tego nie uczynił zadość uchwale lubelskiej, ponieważ pod Lublinem *mała była gromada*, teraz nie powinien się ociągać,

**) Tamże.

widząc jak cała korona do tej przylgnęła uchwały. Wyszydza dalej żądanie niektórych, aby wybadać posłów króla, czy nie mają co takiego w swych poleceniach, coby zjazd ukontentować mogło; powiada bowiem: *Gdyby oni mieli co takiego, więcby exekwowali, stawialiby się między nas, ozywaliby się z tem. Mają tu sługi swe między nami; wiedzą od nich na każdy dzień, o czem W. M. mówicie. Tem samem, że się z tem nie ozwali, dali znać, że nic takiego nie mają. Patrząc na poselstwo J. K. M., cóż za pożytek W. M., co za ukontentowanie animuszów ludzkich?* **Słów tylko gromada a rzeczy prawie nic.** Kończąc zaś mowę swą, dodaje: *O tem by nam mówić, odprawiwszy posły K. J. M. i do tego się przychylić, jeśli przyjedzie, co mu podać gotowego i jako go przyjąć, a jeśli nie przyjedzie, jako dalej postąpić.**)

Po Stabrowskim ozwał się Dorohostajski, marszałek w. ks. lit., który nie dawno na zjazd przybył i przy odczytaniu poselstwa królewskiego nie był. Zwracając uwagę koła, że zawszeby należało wyrozumieć posłów królewskich, choćby z nimi nie przyszło do układów, wyraża życzenie, aby taką dano tym posłom odprawę, iżby z tąd prędka była nadzieja, *uleczenia urazów rzeczypospolitej.* Oświadcza zaś w końcu: »Że poprawy praw i wolności potrzebuję, ale pana odmienić nie chcę i dobrem sumieniem nie mogę, i W. M. braci swej proszę, abyście wrodzonej cnocie swej i przodków swych, tak jako-

*) Tamże.

ście zaczęli, do końca w tych sprawach Rzpltej poważnie i cierpliwie z J. K. M. postępowali.**)

Gdy już senatorowie z kolei zdania swe wypowiedzieli, zabrał głos Stadnicki:

»Rugujmy się, mówił, jako to już od siebie JP. marszałek lit. stawiwszy się tu do koła tego pierwszy raz, zaczął, a idźmy za JMą. Wnet tu poznamy, kto złe roboty robił a kto dobre; poznamy wnet barana i kozła, kiedy we złych robotnikach rug uczynimy. Słyszę, że odmiany (pana) wiele z nich nie chcą, tylko poprawy. Boże daj to, żeby takiej nie chcieli wolności w niewolą (zamienić). Ale podobno król **poprawi się na nas**. Przestrzegam też W. M., abyście o tem wiedzieli, że tu bywa i jest między W. M. siła takich, którzy to robią, aby W. M. w niewolą wzdali. Jać do tego nie należę, bom już posłuszeństwo królowi, o czem W. M. dobrze wiedzieć raczycie, wypowiedział. To też W. M. wiedźcie, że K. J. M. kwartę z Rawy wziąć umyślił, znać już wziął i dał już żołnierzom kwarcianym pieniądze, aby nas wojowali. Proszę dla Boga, nie traćcie czasu darmo, bo oni to zwłokę czynią na naszą zgubę, ale do konkluzyi jak najprędzej przystępujcie. Ei Mości panowie! czynić trzeba, a czynić nie mówić, bo jeśli nie dla siebie, ale wzdy dla potomstwa czyńmy to, jako dla nas przodkowie uczynili.***)

Po skończeniu rozpraw nad poselstwem królewskiem przystąpił marszałek koła rokoszowego za

---

**) Tamże.

***) Tamże.

zgodą wszystkich do samejże odprawy posłów. Wyznaczywszy kilka osób, które ich do koła wprowadzić miały, wysłano je po nich, a gdy stanęli, odczytano im uchwaloną zgodnie odpowiedź, którą tu w całej podajemy rozciągłości.

»Poselstwa tego, z któremeście W. M. od K. J. M. przyjechać raczyli, panowie rady i rycerstwo korony polskiej i w. x. l. i państw k'temu należących tu zgromadzeni, z pilnością przystojną uważać i rozbierać nie zaniechali, chcąc się w tem rezolwować, jeśliż i jako dalece onem kontentować by się mieli. Słów w niem i offert, jakich przez te 19 lat za panowania J. K. M. dosyć się nasłuchali, gromadą i teraz w tem poselstwie widzą, skutku i rzeczy samej, której z dawna affektowali, domacać się nie mogą i owszem, gdy konsyderują to, co się recenter (świeżo) działo i teraz dzieje, coś przeciwnego jawnie baczą. Przełożono J. K. M. na przeszłym sejmie siła exorbitancyi prawu przeciwnych, i gdy respons od J. K. M. na to był dany, ukazało się w czem i dla czego kołu poselskiemu dosyć nie uczynił. Przybyło po tem tych exorbitancyi tamże na zgonie sejmu, przybyło i po sejmie; przyczyniła urazów niezwyczajna facies rerum (postać rzeczy) przy niedoszłej sejmu konkluzyi, przyczyniało grawaminów (uciążliwości) rozesłanie do grodów uniwersałów poborowych bez zezwolenia stanów; przeczyniało zakazowanie protestacyi a przyjmowanie przeciwnych, przyczyniało żałości publikowanie uniwersałów sejmikowych, *przykremi na dobre wolności stróże przymówkami nadzianych*, a to eo fine (w tym celu), *aby*

jedno było zjazd lubelski rozerwać. Który gdy jednak doszedł, przyłożyło się znowu szczerze J. K. M. przez posły siła tych rzeczy, które w sprawach i postępkach J. K. M. podobać się nie mogą. Wyraziło się rzetelnie i o praktykach i o konjekturach a podobieństwach, a za tem żądano o to, aby J. K. M. na wszystkie singulatim exorbitantioram et postulatorum (szczegółowo exorbitancyi i żądań) i na sejmie i z tego zjazdu proponowane punkta i strony praktyk dostateczną satysfakcyą uczynić Rzpltej, całe i gruntownie (nas) w swobodach ubezpieczyć i żeby recydywa wzruszenia ich nie przypadła, opatrzyć i gwoli temu, aby tu na ten rokosz osobą swoją pańską stawić się i JPP. senatorom do nieabsentowania się powodem być raczył.«

Wskazawszy po krótce, co jeszcze w tem poselstwie ze zjazdu lubelskiego dołożono, zapytują: »Tem takiem poselstwem lubelskiem cóż się sprawiło? Posłowie co z niem przyjeżdżali, z responsem takiegoż, jakoście nam W. M. przynieśli, słownego in universali (w ogólności) ofiarowania pełnym, odprawieni z tym dokładem, że J. K. M. dostatecznej i jakiej się dezyderowało, satysfakcyi nie przez co inszego dać nie mógł, tylko dla małej liczby pp. senatorów, ale że ich gwoli temu wezwać a potem za spólną radą ich w tem, o co się żądało, rzeczą samą tak dogodzić miał, jako byśmy kontenci byli. Po takiej obietnicy, uczynionej przez posły, oczekiwali tu J. M. samego K. J. M., oczekiwali też takiej dostatecznej satysfakcyi i rozumieli, że wedle ofiarowania swego praw i wolności naszych inaczej niż dotąd J. K.

M. ochraniać raczył. Lecz jako spei et effectuationi J. M. jest satisfactum (spełniła się nadzieja i urzeczywistnienie), któż nie widzi? Azaż się K. J. M. w pośrodek nas stawić raczył? Azaż do przybycia między nas JPP. senatorom powodem był? Azaż raczej zaciągnąwszy ich tu ztąd nie odwabił? Azaż co takiego uczynił, czemby inaksze niż dotąd poczuwanie się w powinności swej oświadczył? Azaż co z tych rzeczy, których się pod ten czas affektowało, a które sam w ręku swych ma, interim w rzeczy samej wykonał? Azaż wojsk i assystencyi niezwykłych spasabiania zaniechał? I owszem mało mając na ściąganiu przez poselstwa posiłków apud exteros (u obcych), żołnierza kwarcianego, pretexty i takie i owakie do tego wynajdując, przeciw nam zaciągnął, a miasto zawiadywania obrony ukrainnej, kraje ruskie i podolskie z tej zasłony obnażył przeciw prawu jasnemu, które gdzie ten taki żołnierz bawić i obracać się ma, opisało. Prowadzeniem tu tego żołnierza in viscera regni (w wnętrze państwa) rozmaicie bracia nasi uszkodzeni, ukrzywdzeni, zelżeni, a niektórzy prawie ad extremam paupertatem redacti (do ostatecznego ubóstwa przywiedzeni) ustawiczne bardzo żałobne a prawie płaczliwe skargi w koło nasze przynoszą. Co wszystko, jeźli słusznie J. M. obchodzić nie ma i jeśliż jawna do radzenia o sobie nie jest przyczyna, niech p. Bóg sądzi. A i W. M. sami, którzyście z takiem poselstwem do nas przyjechali, rozsądzić możecie, że w ten czas, gdy najbardziej utulenia w przeszłych żalach swych anxie (z upragnieniem) J. M. oczekiwali, o to multiplicantur gra-

vamina (mnożą się uciążliwości). Jednak J. M. chcąc zwykłą cierpliwość i powinność swoją ku J. K. M. oświadczyć, ad extrema (do ostateczności) jeszcze gwałtem nie przypuszczają, owszem pana Boga o to proszą i sami się do tego mają, ażeby na takie choroby ad acritudinem cauteriorem przystępować nie było potrzeba. Lecz jednak w takiem postanowieniu rzeczy, żeby się dla traktatów jakich z W. M. deputaci raczej wdawać mieli, nie zda się to J. M. w jawnych a prawem już obwarowanych rzeczach. Quorsum tractari (jakże układać się) a w tym zaś, czego dla zabieżenia na potem szkodliwym tym rzeczypospolitej chorobom potrzeba, z W. M. plenariam facultatem (pełnomocnictwa) nie mającymi konferować i umawiać się, cui bono (na co się przyda)? Nie jest to ex dignitate (z godnością) koła tego, Rzpltę reprezentującego, a z K. J. M. w takich ważnych rzeczach przez posły Jego traktować, nie co inszego by było, jeno darmo pracując, czas brać a za zwłoką do utęsknienia tu ludzkiego a zatem do zcienczenia tej gromady rokoszowej okazyą dawać. Rozumieją J. M., że choć K. J. M. słuszne hujus in republica motus (tego poruszenia w Rzpltej) przyczyny, choć potrzebną do takich spraw ułacnienia bytność swoją baczy, jednak na małą liczbę podpisów w instrukcyi lubelskiej patrząc, a zatem lżej snać ten tam zjazd sobie kładąc, tak w dogadzaniu żądości jego trudnym się stawił. Aby tedy J. K. M. temu respektowi unosić się nie dał dalej, J. M. wszyscy, w tem tak szerokiem kole będący, opowiadają to W. M. i żebyście to K. J. M. opowiedzieli żądają,

że choć pod Lublinem nie byli wszyscy, postępek jednak zjazdu lubelskiego approbują i K. J. M. o to proszą, żądają a do finalnego już z Lubliina uczynionego napomnienia przychylając się, napominają, aby J. K. M. w powinności się swej tandem serio (raz już na prawdę) poczuć, a wedle instrukcyi do siebie posłom z Lublina danej sprawować się, żołnierza kwarcianego na Ukrainę bez odwłok odprawić, a bez niego i bez niezwykłych assystencyi z JPP. senatorami w pośrodek J. M. się stawić i tandem tej wszystkiej Rzpltej żądaną satysfakcyą uczynić raczył. Oczekiwać tu za przyjazdem (na przyjazd) J. K. M. będą J. M. do środy blisko przyszłej, na którą jeśliby J. K. M. tu z JPP. senatorami nie przybył, tedy absentia J. K. M. i J. M. tamtych pp. senatorów non obstante (mimo nieobecności) J. M. też do tego, co praesens rerum status requirit (obecny stan rzeczy wymaga), dalej postąpią, strony czego solenniter (uroczyście) się J. K. M. i J. M. tym, którzy tam przy K. J. M. są, przez W. M. opowiadają.«*)

Po odczytaniu posłom tej odprawy, z godnością a oraz umiarkowaniem napisanej, opowiedział im jeszcze ustnie marszałek koła, jak liczne zachodzą skargi z województw krakowskiego i sandomierskiego na zdrożności i krzywdy, które żołnierstwo przy królu będące bezkarnie popełnia. Na to upewniał Tylicki, w krótkiej przemowie do wszystkich w kole, że jak już wyraził poprzednio w tem miejscu, myślą i celem ich przyjazdu było umawiać się z rokoszem, tak

*) Tamże.

gdy wola na to nie nastąpiła, z całą pilnością, wiarą i życzliwością królowi odniosą, co w tym responsie słyszeli. Marszałek upewniał ich z swej strony, że nie z jakiego lekceważenia osoby króla taką odnoszą odpowiedź, ale jedynie z tego powodu, że to licznie zebrane koło zatwierdziwszy raz uchwały zjazdu lubelskiego, wszelkim tychże punktom wiernem pozostać pragnie. Na to posłowie skłoniwszy się tylko i z koła wyprowadzeni, odjechali do Wiślicy.

XXXIII.

Jak w samem zgromadzeniu pod Sandomierzem, tak były w całej owoczesnej Polsce trzy główne stronnictwa, które w ciągłem ścieraniu się z sobą mniej lub więcej stanowczy wpływ na sprawę rokoszu wywierały. Stronnictwo dworskie czyli regalistów, obstające przy dostojeństwie króla choćby z pogwałceniem ustaw i swobód rzeczypospolitej, liczyło w swych szeregach większą część senatu, i cały prawie kler łaciński, a główną jego siłą i podporą był Żółkiewski z pułkami kwarcianemi, chociaż sam hetman nie podzielał we wszystkiem bez wyjątku wyobrażeń i dążeń jego. Stronnictwo rokoszowe w właściwem słowa znaczeniu czyli po dzisiejszemu radykalistów, domagające się najzupełniejszej naprawy wszystkiego w rzeczypospolitej, a gdyby król tej nie chciał przywieść do skutku, gotowe ogłosić nawet bezkrólewie, składało się z kilku senatorów, z innowierców, i przeważnej większości rycerstwa, przesią-

kłego duchem republikanizmu, które zawsze niespokojne o swe wolności, teraz zabiegami dworu do ostateczności było przywiedzione. Trzecie nakoniec stronnictwo, stojące po środku między obu wspomnionemi, możnaby nazwać sejmowem czyli legalistów, ponieważ obstając także za naprawą rzeczypospolitej, chciało dokonać tejże środkami zwykłemi t. j. na sejmie, a hasłem jego była *poprawa bez odmiany pana.* Mając w swem gronie kilkunastu senatorów i znaczną część stanu rycerskiego, tworzyło zastęp potężny, którego ani dwór ani rokosz lekce sobie ważyć nie mogły. Lecz stronnictwo to zebrane częścią w Wiślicy a częścią pod Sandomierzem, częścią zaś w osobnych kółkach po województwach i powiatach, wywierało wprawdzie o tyle wpływu na oba poprzednie, że musiały z jakiemś przynajmniej postępować umiarkowaniem, uległo przecież właśnie z powodu rozdrobnienia swego przemocy jednej lub drugiej strony, która tu lub owdzie poszła górą, i odegrało tem samem bardzo podrzędną rolę, choć właściwie daleko świetniejszą powinno było odegrać.

Z tych trzech stronnictw najmniej byli liczni regaliści, lecz za to wdrożeni w wszelkie matactwa dyplomatyczne, a mając przy tem w swem ręku wodze rządu i tysiączne środki ujmowania sobie ludzi, używali zręcznie tej broni i korzystając z każdej pomyłki przeciwników, umieli doskonale maskować swe plany właściwe, czem też nie mało umiarkowanych do siebie ściągnęli. Rokoszanie przemagali liczbą nie tylko regalistów, ale nawet i stronę sejmową. Rozdzieleni jednakże na kilka odcieni w zdaniach i wi-

dokach, nie mogli poczynać sobie z tą sprężystością doraźną, jakiej okoliczności wymagały, ponieważ musieli się nieustannie oglądać na życzenia umiarkowanej części narodu, aby jej nie dać powodu do przerzucenia się na stronę dworu, który już i tak głosił, że rokosz ma na celu gwałtowną odmianę wszystkiego w rzeczypospolitej, i pragnął pewnie gorąco, by nieostrożność lub nierozwaga przeciwników dostarczyła mu dowodów na poparcie puszczanych w obieg zaskarzeń. Lubo więc nikomu pod Sandomierzem tajnem nie było, że dwór chce przewłoką zwątlić siły rokoszu, nie zważano przecież na zdania Stadnickiego i innych, którzy nieustannie wołali, aby nie wdając się w żadne już rokowania i odwłoki, raz do stanowczego przystąpić kroku. Patrząc powierzchownie i pobieżnie na bieg rzeczy pod Sandomierzem, możnaby istotnie pomówić tak Zebrzydowskiego jak innych nie mniej sterowników rokoszu o nieudolność lub lękliwą małoduszność. Jeżeli zaś przeciwnie wszelkie zestawimy okoliczności, musimy im przyznać obok umiarkowania, które wynikało z wrodzonego Polakom uczucia prawa i z głębokiego przeświadczenia o słuszności sprawy podjętej, wiele także taktu, rozwagi, uczciwości, a oraz mądrości politycznej. Wiedzieli wprawdzie o tem, że dwór złudnemi i ogólnikowemi tylko obietnicami chciałby naród omamić, aby puściwszy rzeczy w odwłokę, ostudzić zapał rycerstwa, zbierającego się gromadnie na zbyt częste, kosztowne i uciążliwe zjazdy; wiedzieli nie mniej i o tem, że uzbrojenia i zabiegi dworu w celu pognębienia swobód nie małem zagrażają niebezpieczeństwem, a jednak nie

chcieli chwycić się środków ostatecznych i dać hasło do bratobójczej wojny domowej, pożądanej złym jedynie obywatelom, którzy w powszechnej niedoli zysków dla siebie szukają, lub w zaciekłości reformatorskiej strumieni nawet krwi bratniej się nie ulękną, byle mrzonki swe teoretyczne urzeczywistnić. Do tego rzędu nie należeli ani sterownicy rokoszu, ani przeważna większość jego, a nawet najzapaleńsi z pomiędzy rokoszan, lubo doradzali użycia oręża w obronie swobód, zadrzeliby byli na myśl samą takich rzezi, i scen zgrozy, jakie w innych stronach Europy w podobnych przypadkach zwyczajną były rzeczą. Strona zaś umiarkowana rokoszan, z Zebrzydowskim, Radziwiłłem i wielu innymi na czele, ufna w sprawiedliwość swych żądań i przekonana, że ma słuszność i prawo po sobie, a przytem nie przypuszczająca nawet, by król i zwolennicy jego śmieli uciekać się do środków gwałtownych, chciała samą *kupą swoją i ustawami* zmusić dwór do naprawy wszystkiego w rzeczypospolitej.

Jeżeli zaś zdanie ich, pełne umiarkowania i rozwagi, przemagało na zjazdach, czego dowodzą wszystkie poprzednio przywiedzione uchwały, nie brakło im w razie potrzeby, ani sprężystości ani wytrwałego usiłowania w przeprowadzeniu podjętej sprawy. Oględność ich dotychczasowa była bardzo nie na rękę dworowi, który korzystał wprawdzie z każdej przewłoki, ale nie mógł przeświadczyć ogółu narodu, że pociski i oskarżenia swe oparł na prawdzie, gdyż jakby jemu na złość, rokoszanie wszelkich starannie dotąd unikali środków gwałtownych. To właśnie zmusiło

stronę dworską, która jak widzieliśmy, odgrażając się ciągle, oskarzała poprzednie zjazdy o gwałtowne zamiary, że teraz i w poselstwie przytoczonem i w innych odezwach swoich przemawiać zaczęła z łagodnością udaną i umiarkowaniem, a oraz z oświadczaniem gotowości naprawienia wszystkich uraz rzeczypospolitej. Lecz jak pod Sandomierzem tak wiedziano i w całej Polsce, ile wartości i znaczenia do słów tych i przyrzeczeń można przywiązywać i dla tego nie powinna nikogo zadziwiać odprawa, dana posłom królewskim.

XXXIV.

Zjazd już lubelski obwiniał Zygmunta, że nie dozwalał uniwersałów i pism jego przyjmować do grodów, a zjazd rokoszowy pod Sandomierzem ponowił ten zarzut. Dziś po 250 latach oswojeni z innym sposobem życia społecznego, dziwimy się może, jak śmiano królowi czynić o to wyrzuty, że zakazywał urzędom grodzkim przyjmować uchwały i uniwersały zjazdów, które go samego oskarzały. Lecz nie powinniśmy zapominać, że wówczas rozwinęło się u nas w całej pełni życie publiczne, a każdy, kto się czuł pokrzywdzonym, miał prawo rzeczywistą czy mniemaną nawet krzywdę swoją do ksiąg publicznych zapisać. Co zaś prywatnym osobom przysługiwało, tego nie można było odmawiać ludziom, którzy przedstawiali w sobie charakter publiczny, jak n. p. posłowie sejmowi i senatorowie. Z tąd powstał zwy-

czaj, że każdy poseł miał prawo, przez nikogo nie zaprzeczone, wnieść do ksiąg grodu, gdzie się sejm odbywał, protestacyą czyli manifest przeciw uchwałom, na które się nie zgadzał. Skoro zatem wielu posłów z sejmu warszawskiego odjechało do Stężycy, nie miał prawa Zygmunt zabraniać urzędom grodzkim przyjmowania ich i całego zjazdu manifestów lub uniwersałów. Gdy przytem nie było wyraźnej ustawy, któraby zakazywała zjazdów obywateli w celu obmyślenia środków, ubezpieczających swobody i całości rzeczypospolitej, jeżeli te były zagrożone, choć właściwie król tylko sejmiki i sejmy mógł rozpisywać, można przeto śmiało twierdzić, że zjazdy te były według owoczesnych zwyczajów i wyobrażeń *prawne*, tem bardziej, że sam Zygmunt za takie je poczytywał, skoro wyprawiał na nie swych posłów i chciał wchodzić w układy. Dla czegoż wzbraniał grodom przyjmować ich uniwersały? Że zaś istotnie zabraniano je przyjmować, dowodzą prócz oświadczenia koła rokoszowego skargi obywateli, wyrażone w instrukcyach posłów z różnych stron rzeczypospolitej, na zjazd wyprawionych, że ich żadne nie doszły uniwersały.

Od czasu, gdy rokosz pod Sandomierzem zagajono, nie było dnia prawie, w którymby nie przybyli posłowie z tego lub owego województwa albo powiatu. Zewsząd niemal oświadczano się bezwarunkowo za rokoszem, a jeżeli domieszczono w instrukcyi posłów zastrzeżenie, domagano się zwykle, aby dokonać naprawy bez odmiany pana, czyli innemi słowy, aby nie przystępować zbyt pospiesznie do ogło-

szenia bezkrólewia. W tę myśl oświadczyli się posłowie województwa łęczyckiego, których obywatele tegoż wdztwa pod Radomiem w 1000 blisko osób zebrani, na zjazd rokoszowy (7. sierpnia) wyprawili z poleceniem, aby im zniósłszy się z resztą wdztw, *o wszystkiem znać co najprędzej dawali.* Posłowie zaś z powiatów kowieńskiego w woj. trockiem i drohickiego w woj. podlaskiem, usprawiedliwiali bracią w domu pozostałą, że nie otrzymawszy uniwersałów żadnych, na rokosz gromadnie przybyć nie mogli, choć gotowi popierać uchwały zjazdu, mające na celu utrzymanie całości ojczyzny.*)

Wymówki podobne, że czy to uniwersałów nie otrzymano, czy też z powodu zatrudnień domowych stanąć na rokoszu gromadnie nie zdołano, gniewały Stadnickiego, który upatrywał w tem wszystkiem naganną jedynie opieszałość w obronie praw i swobód narodowych. Gdy przeto (19. sierpnia) wysłuchano w kole posłów powiatu kowieńskiego i drohickiego, zawołał głośno i bez ogródki: *Ba inaczejby się kochać w swych wolnościach należało.* Przedmiotem obrad następnych była najprzód wzmianka w mowie Stadnickiego, którą miał dnia poprzedniego, o zamierzonem lub nawet dokonanem zabraniu kwarty z zamku rawskiego. Stanęło na tem, że marszałek koła osobnem pismem uprzedzić ma starostę rawskiego, aby pod żadnym warunkiem kwarty nie wydawał, choćby się król tego domagał i zagrozić, że w

*) Teka Bat. I. 41.

razie nieposłuszeństwa odpowie mieniem i osobą swoją za wszystko.*)

Po takiej uchwale zabrał głos Jakób Sienieński, a wyrzekając na nieład, powstawał ostro na to, że obywatelom od samychże obywateli krzywdy i szkody się dzieją i uderzał szczególniej na przybyłych z województw bracławskiego, wołyńskiego i kijowskiego, którym ostro wyrzucał, że o porządek uchwalony na rokoszu się nie troszczą. Dowodząc dalej, że przyczyną złego brak spiesznego wymiaru sprawiedliwości, zwracał uwagę koła na wieści zatrważające o coraz większych przygotowaniach strony królewskiej na pognębienie rokoszu. Dla tego doradzał, aby zapobiegając w najodpowiedniejszy sposób niebezpieczeństwom, oddać hetmaństwo nad całem zgromadzeniem rokoszowem wojewodzie krakowskiemu, który już pod Lublinem podobną z rąk braci otrzymał był władzę. Mowca nalegał przytem, aby obór zaraz uskutecznić i do wiadomości wszystkich podać, *abyśmy* (słowa są jego) *wzdy w rządzie byli, aby nas król gotowych znalazł i w porządku dobrym, a gdyby kto myśl miał rozrywać nas, lub w obradach przeszkadzać, abyśmy spieszny odpór dać mogli.* Zdanie Sienińskiego poparło wielu, przyczem niejaki Gajewski się ozwał: »Tam się już konfederują, na Boga dbajmy o się, spieszmy się.« — »Ba i przysiężmy!« wołali niektórzy, a choć to drudzy milczeniem zbyli, nikt przecież w kole nie oparł się wnioskowi samemu, i przeciwnie wszyscy jakby jednym wiedzeni

*) Tamże.

popędem wstali z miejsc swoich, prosząc Zebrzydowskiego, aby im hetmanił.**)

Zaczęto zaraz naradzać się już nad tem, jaką mu zapewnić nagrodę ze strony rzeczypospolitej, gdy wojewoda zażądał głosu, a otrzymawszy go od marszałka, w te się ozwał słowa do zgromadzenia, które z największą uwagą i w milczeniu mowy jego słuchało: »Mościwi panowie bracia! Jakom się na każdym placu z tych zjazdów przeszłych deklarował W. M., ofiarując nie tylko lichym dostatkiem swoim, ale też i zdrowiem ku dobremu ojczyzny i zatrzymaniu całości Rzpltej służyć W. M., toż i teraz deklaruję. Jednak iż nad spodziewanie moje to wkładanie na mnie urzędu hetmańskiego od W. M. mnie potkało, a widząc wiele w tem przeszkód i niedostatków, które do odprawowania tego urzędu w sobie czuję i innych wiele przyczyn, proszę aby mi W. M. na to deliberacyi użyczyli do czasu. Mam na to respektów siła i okoliczności inszych, które pod tę deliberacyę podpadają.« Doradzając dalej, aby wybrawszy pewne osoby z pośrodka swego, »innym ten urząd i tę potężność poruczyli« wykazuje potrzebę zapobiegania temu, »aby się nieprzyjaciele nasi z rozerwania i nierządu naszego nie cieszyli«, a to tem bardziej, że »nie widzimy między sobą takiej sforności, jakiejśmy się spodziewali.« Powiedziawszy następnie, że mimo oświadczeń poprzednich niektórzy »na zgodną namowę i postanowienie, którym się obowiązujemy stać przy sobie, jeśliby kto na nas nastę-

**) Tamże.

pował« podpisywać się nie chcą, dodaje: »Jest między W. M. potężnych, zacnych i w rycerskich sprawach dobrze wiadomych ludzi siła, których w tem zażywajcie, jako te rzeczy w porządek wprawić, ostrożność postanowić i rząd namówić; a skoro to w klubę swą wprawicie, pójdzie snadnie wszystko i ten, komu ten urząd nosić każecie, łatwo się obierze.« Przypominając kołu, ile z tej przyczyny »znosił przymówek«, że na sejmiku już proszowskim bracią województwa swego do obmyślenia obrony własnej pobudził, powołuje się na dawniejsze oświadczenia swoje, w których zawsze poprawy a nie odmiany chciał pana, aby tym, co jakieś dziwne wzniecają podejrzenia, okazać, że rokosz o takiej nie myślał odmianie. Zbijając rozsiewane przez jawnych i ukrytych stronników króla podejrzenia, jakoby łudził współobywateli obietnicą odkrycia *czegoś* więcej jeszcze, zapytuje: »Czegoż się więcej odemnie spodziewają, żem im obiecał *coś* więcej powiedzieć? Jeślim co powiedział, to z dobrej woli swej i niczemu inszemu gwoli, jeno sumieniu memu i ojczyźnie. Potrzebna-li to rzecz, a będzie mię kto w tem wzywał, powiem i co więcej. Powiem i każdemu, tylko niech wiem, *kto nasz*, *kto nie nasz*. Może tu kto więcej wiedzieć, niż ja, tylko się nam trzeba spisać. *Jam sobie już odważył wszystko.* Wiedzą to J. M., żem był w łasce u K. J. M., alem jej przecie nikomu nie zajrzał. Ale że mi cnota i sumienie moje, w którememem się przeglądał, nie dopuściły, abym to cierpieć mógł, a jakom się tam rezolwował, tak i tu się rezolwuję. Ale ponieważeście W. M. na kupę

zawołali, trzeba pierwej wiedzieć, *kto nasz, kto nie nasz*, potem mogę powiedzieć. Niechaj się ci co odmiany nie chcą, deklarują, a ja się nie będę wzbraniał powiedzieć.*)

Po wojewodzie wynurzył Łaszcz zdanie swoje, a wykazując potrzebę namówienia gruntownie wszystkiego, »aby na samym fundamencie, nie na gołej ślizgawicy rzeczy swe stanowić«, powiada dalej, że »gdzie idzie o prawa, wolności i głowy«, trzeba dobrze porządek obwarować, »abyśmy nierządem wolności swych nie stracili.« Radzi korzystać z czasu i ubezpieczyć Rzpltę przeciw wszelkim zamachom, i twierdzi, że choć w obozie królewskim »szable ostrzą na szyje nasze, nie odniosą przecież pociechy«, jeżeli między zebranymi na rokoszu będzie zgoda. Wzywając następnie do poczuwania się w tem, »cośmy sobie, co ojczyźnie, co potomności powinni« upewnia, że »p. Bóg, który takie prawa dał i nas takiemi wolnościami opatrzył, będzie sędzią między nami, żeśmy **nie na bracią swą, nie przeciw ojczyźnie**

---

*) Tamże. Mowa ta wojewody wskazuje widocznie, że na rokoszu było stronnictwo, które nie oświadczając się stanowczo ani za ani przeciw, ciągle tylko o tem prawiło, że nie zezwoli na *odmianę króla*. Lecz i rokosz nie chciał w gruncie, jak słusznie powiada Zebrzydowski, odmiany króla, choć nią groził, gdyby *naprawa* nie przyszła do skutku. Mówić zaś ciągle o *naprawie bez odmiany*, znaczyło szermierzyć na próżno słowami. Jeżeli bowiem król nie chciałby dokonać *naprawy*, cóż wtedy czynić? Słusznie przeto domaga się wojewoda od zwolenników *naprawy bez odmiany*, aby się wyraźnie oświadczyli, co myślą wówczas uczynić, gdyby król nie chciał przystąpić do naprawy Rzpltej.

tych ludzi i wojsko to, ale na nieprzyjaciela koronnego zwiedli. Wyznaje przytem, że choć życzy tego, aby król J. M. panował, nie miłuje go przecież tak gorąco, by chciał być u niego w niewoli, ale chce, aby »nam panując prawa nasze chował i wolności naszych ochraniał.« Powiadając dalej, że gdy namowy będą gruntowne i zgodne na wszystko uchwały, książę-kaszt. krak. przy oświadczeniu swem zostanie i na postanowienie koła się podpisze, kończy słowy: »Mam nadzieję, że ta zgoda, miłość i pilne a szczere postępki nasze w rzeczach tej ojczyzny naszej będą użyteczne i za łaską bożą z wesołemi sercy da p. Bóg z tego rokoszu do domu i braci swych przyjedziemy i potomstwo nasze, które się już o wolnościach i prawach swych poczyna pytać, wdzięcznie nas przyjmować i tych praw in posterum (na przyszłość) trzymać i uczyć się będą.«*)

Wystąpił także i marszałek koła ze skargą, że gdy spraw się codzień przymnaża, a i krzywd nie mało już wyrządzono, nie ma przecież potrzebnej na rokoszu karności. Przytaczając świeży wypadek zabicia sługi starosty olsztyńskiego zwraca uwagę koła na niebezpieczeństwa, jeżeli doraźnego nie będzie wymiaru sprawiedliwości. Wzywa przeto zgromadzenie, aby niezwłocznie zajęło się wyborem deputatów tak do sądu rokoszowego jak nie mniej do spisania wszystkich uraz Rzpltej, mając to ciągle w pamięci, że nie dość namawiać i uchwalać, gdyż i o tem myśleć należy, »aby postanowienia nie pełzły na ni-

*) Tamże,

czem w pismach, ale pożądany odnosiły skutek.» Gdy przytem doniósł, że w ratuszu pokrzywnickim sposobne do sądzenia spraw rokoszowych opatrzył już miejsce i ponownie artykuły rokoszu odczytać kazał, aby nikt niewiadomością już się nie zasłaniał, odłożono sprawę hetmaństwa na później, i przystąpiono zaraz do wyboru najprzód sędziów rokoszowych, choć właściwe sądy dopiero 22. sierpnia się na prawdę rozpoczęły. Z każdego województwa wybrano jednego sędziego i tak wyznaczony z woj. krak. *Oraczewski* pis. ziem. krak., z poznańskiego *Niemojowski*, z wileńskiego *Szwejkowski Jan*, z kaliskiego *Lipski Jan*, z sandomirskiego *Gołuchowski Piotr*, z ruskiego *Podhorodyński*, podsędek chełmski, z sieradzkiego *Rudnicki*, chorąży sieradzki, z łęczyckiego *podstarości łęczycki*, z płockiego *Kosiński*, z lubelskiego *Pszonka Jakób*, z bełzkiego *Miękicki*, a z mazowieckiego *Krzyski*. Do spisania uraz wyznaczeni: *Podlodowski*, *Pękosławski*, *Suligostowski*, *Kazanowski*, *Mikołaj Gołuchowski*, *Marcin Trojanowski* star. stężycki, i *Leśniowski*, podczaszy lwowski, a do spraw wojennych: *Łaszcz*, dwaj *Gorajscy*, *Stadnicki*, *Horski*, *Hladzki* i *Mikołaj Urowiecki*, star. chełmski.*)

XXXV.

Zaufanie, jakie całe niemal koło rokoszowe okazało Zebrzydowskiemu, niezbitym jest dowodem, że wierzono w jego cnoty i prawość, gdy przeciwnie

*) Tamże.

wszyscy prawie inni senatorowie w największem byli podejrzeniu u szlachty. Wojewoda jednakże ociągał się z przyjęciem ofiarowanego sobie naczelnictwa nie dla tego, że nie chciałby był brać na siebie tak wielkiej odpowiedzialności, lecz z tej głównie przyczyny, jak to wypowiedział w swej mowie, że wielu z przytomnych nie oświadczyło wyraźnie zdania swego i pod osłoną niejasnych zastrzeżeń, stanowczym postanowieniom rokoszu zabiegało. Domagał się więc słusznie, aby wyrzekli otwarcie, czy trzymają z królem bezwarunkowo, czy przeciwnie gotowi pisać się na wszystko, co rokosz postanowi, i to nawet w ówczas, gdyby upor króla spowodował wypowiedzenie posłuszeństwa. Lecz nieprzyjaciele jego wyrzucali mu ciągle obłudę, a dla tego że przyrzekał w razie potrzeby *coś więcej* powiedzieć, skoro się wyświeci, kto z rokoszem a kto przeciw niemu, (*kto nasz, a kto nie nasz*), pomawiali go zaraz, że obietnicą jakichś ważnych odkryć nowych łudził szlachtę. Jeżeli zaś sumiennie słowa jego rozbierzemy, okaże się przeciwnie, że postępował otwarcie i bez obłudy, a choć obiecywał i *więcej powiedzieć, gdy będzie wzywany*, nie łudził przecież nikogo nadzieją *ważnych odkryć*. Wzbranianie się jego w przyjęciu hetmaństwa, jak długo uchwały rokoszu nie były stanowcze, dowodzi właśnie, że działał rozważnie, a jak był gotów wszystko dla sprawy publicznej poświęcić, tak nie chciał obejmować sterownictwa, dokąd zgromadzenie samo wyraźnie nie orzekło, czego chce ostatecznie. Gdy zaś na niego nalegano, aby koniecznie przyjął hetmaństwo, które i tak uchwałą lubelską raz mu już

było powierzone, oświadczył się w końcu z gotowością, ale żądał, aby władzę tę piastował wspólnie z księciem Ostrogskim. Wyprawiono zatem Łaszcza do Wiślicy, gdzie wówczas książę przebywał, z prośbą do tegoż od całego koła, aby przyjął na siebie jak pod Lublinem tak i teraz współudział w władzy hetmańskiej.

Tymczasem wrócili posłowie do wojska wyprawieni z Wiślicy, i zdali publicznie w kole (21. sierp.) sprawę z poselstwa swego. Ze sprawozdania widać, że strona dworska, zawiadomiona z góry o przybyć mającem poselstwie, spraktykowała już rycerstwo darowaniem jednej a wypłatą drugiej ćwierci (t. j. żołdu kwartalnego.) Ujęte tym sposobem chorągwie pozostawiono w Wiślicy, mniej zaś zaufane porozsełano na różne stanowiska. Prócz tego udawano przed rycerstwem, że ci, którzy zjazdami kierują, swej tylko patrzą prywaty; że sprowadziwszy już cudzoziemskich żołnierzy do korony, inne jeszcze wojska nie wiadomo w jakim zamiarze na granicach utrzymują; że szlachta nie ma wolnego głosu na rokoszu, że tam ten tylko przewodzi, kto się naczelnikom podoba i t. p. Posłowie widząc, że takiem zarzucaniem czynów, które nikomu na rokoszu w myśli nawet nie powstały, umysły już były uprzedzone, stracili zupełnie nadzieję, by mogli rzecz ustnie wyświecić tem bardziej, że wszystkich stanowisk nie byli w stanie objechać i każdej osobno chorągwi nieprawdziwość zarzutów dowodzić. Kazali przeto listy poprzepisywać i rozdać pomiędzy wojsko, aby tym przynajmniej sposobem otworzyć wszystkim oczy i wskazać wyraźnie, że

nieszczęsnemi pieniędzmi dali się ująć na zagładę wolności. Rozpisali też listy do wszystkich rotmistrzów z oznajmieniem, że w pilnych sprawach od braci pod Sandomierzem radzącej są przysłani. Żółkiewski odebrawszy list w Opatowcu, przybył natychmiast do Wiślicy, gdzie bez zwłoki posłowie rokoszu mu się przedstawili, upewniając go z góry, że są posłami koła, na którem cała Rzplta z wszystkich województw zebrana. Gdy mu Latalski imieniem wszystkich wyłożył cel poselstwa wraz z prośbą, aby jak pod Lublinem tak i teraz braci nie opuszczał, odpowiedział hetman, że koła pod Sandomierzem za Rzpltę całą nie uznaje, skoro tam nie ma króla i senatu, a prócz tego województw ruskiego, podolskiego i innych, które stanęły w Wiślicy. Jako przyczynę zaś swego niestawienia się na rokoszu podawał, że będąc urzędnikiem i sługą króla, na rozkaz jego i sam pod Wiślicę przybyć i wojska sobie powierzone sprowadzić musiał. »A chociażbym był się i stawił, boję się, dodawał, bym był większej zamieszki nie uczynił, bo serce szlacheckie nie zniosłoby było takich przymówek, jakie mię tam potykały.«*) Co zaś dotyczy zjazdu lubelskiego, upewnił, że i tam nie wielkiego byłby doznał uszanowania, gdyby nie przychylność braci i powinnych sobie przyjaciół. Gdy

*) Uskarzenie się to Żółkiewskiego nie było bez podstawy. Doniesiono mu bowiem listownie, że gdy w kole rokoszowem była mowa o wprowadzeniu pułków kwarcianych w sam środek Rzpltej, miał Gorajski w uniesieniu nazwać go *szują*, a i Łaszcz także coś uszczypliwego o nim powiedzieć.

mu zaś posłowie przypominali przysięgę Herburtową (z czasów bezkrólewia 1573), odpowiadał, że najprzód i w tenczas nie wszyscy na nią się zgadzali, a powtóre, że prawo wzbraniając wprawdzie zwodzić z granic wojsko kwarciane, dozwala je ściągnąć, gdy Rzplta tego potrzebuje, teraz zaś istotnie tego potrzebuje, skoro żołnierz cudzoziemski przeciw prawu pospolitemu w koronie się znajduje. Niezachwiany w swem przekonaniu, miał na wszelkie przedstawiania Latalskiego gotową odpowiedź, i dopiero w końcu, przyjąwszy (18. sierp.) wdzięcznie list w kole uchwalony, uczcił posłów, przyrzekł swe posługi, i zaręczał, że choć zostanie przy królu, dołoży wszelkiego starania, by tak dwór jak senat skłonić do naprawy pokaleczonych praw i wolności, byle tylko nie domagano się odmiany pana.*)

W odpowiedzi pisemnej na list a raczej odezwę koła, wspomina Żółkiewski najprzód o rozmowie z posłami rokoszu i o *responsie* ustnie im danym; dalej oświadcza się z najgorętszą chęcią służenia ojczyźnie, choćby przyszło w jej obronie głową nałożyć, i upewnia, że jak pod Lublinem tak i teraz chce dopomagać »do zatrzymania całości praw i wolności naszych szlacheckich« i dodaje, że na to się stawił w Wiślicy z wielu senatorami »i nie małym orszakiem ludzi stanu szlacheckiego, którzy tegoż chcą i tegoż życzą, tylko żeby pacate (spokojnie), w zgodzie, w miłości braterskiej o tem się radziło i umawiało.« Utrzymuje następnie, że zarzut, jakoby

*) Teka Bat. I. 41.

żołnierza kwarcianego na pognębienie braci i Rzpltej ściągnął, nie jest słuszny, ponieważ powodował się tylko rozkazem króla i uchwałą senatu i obywateli ziem ruskich, w Wiśni zebranych, którzy go wezwali przeciw cudzoziemskiemu wojsku, sprowadzonemu do krajów koronnych. Dowodząc w końcu, że przysiędze swej się nie sprzeniewierzył, i szkodliwego przykładu w Rzpltej nie dał, zamyka odpowiedź swą temi słowy: »Napomnienie W. M. braterskie przyjmuję, także bratersko prosząc, abyście W. M. dyrygowali consilia (narady) swoje do dobrego i spokojnego Rzpltej ojczyzny naszej, iżby zatrząśniona szturmem jakim popędliwym, do ostatniego strzeż Boże niebezpieczeństwa nie przyszła.**)

Po Latalskim, który zdawał sprawę z poselstwa do hetmana polnego, opowiadali *Jordan i Zaręba*, jak się im powiodło z rycerstwem, a raczej z rotmistrzami i starszyzną. Otoż gdy się wszyscy w Wiślicy zebrali, odłożono posłuchanie posłów do dnia następnego, w którym zaczęła się rzecz od wypytywania tychże, jacy są naczelnicy koła pod Sandomierzem i wielu tam się znajduje senatorów? Gdy im na to odpowiedziano, oświadczali się stać przy królu, ponieważ chcą *naprawy, ale nie odmiany pana*. Niektórzy z gorliwszych zwolenników królewskich w wojsku twierdzili, że *nie masz nic, coby ich wszystkich i całą Rzpltę tak bardzo urażać miało*, a jeden powiedział nawet: »jeśli że są urazy jakie w prawach Rzpltej, niech mi oko wyłupią.« Posło-

**) Tamże.

wie przedstawiali im, że powaga koła rokoszowego i ważna i wielka, gdy w niem wszyscy się niemal z województw koronnych zebrali obywatele; że tam nie masz żadnego zdrajcy Rzpltej, a gdyby się znajdował, wydany zostanie. Unikając rozmowy co do odmiany króla, dowodzili posłowie, że samo wojsko przyznaje istnienie uraz, skoro chce tylko *poprawy*, boć nie byłoby co poprawiać, gdyby uraz nie było. Zaręba powiedział im w oczy, że są między nimi tacy, co widząc nie chcą widzieć, a słysząc nie chcą słyszeć i zapytał, czy wiedzą, co się dzieje z Prusy, Inflanty i ziemią podolską? Wykazywał im oraz, że na nich ciężka spadnie odpowiedzialność, jeżeli ojczyzna do upadku przyjdzie, a skończył słowy: »Czyńcie i z tem, co się wam podoba, abyście tylko tego potem nie żałowali.« — »Cóż mamy czynić? zapytywali, myśmy chudzi pachołcy, jako (jeżeli) z tąd odjedziemy, i służbę stracimy, i w niwecz się obrócimy.« Na to odparł Zaremba: »Nie jest matka nasza Rzplta tak uboga, aby każdemu, co jej wiernie służy, nagrodzić nie miała; jeśliśmy się tu na to stawili, abyśmy urazów praw i wolności naszych dobry uczynili koniec, będziemy wszyscy chętnie radzić, a choćby przyszło wszystkie nasze majątki dla złotej wolności poświęcić, postąpimy pobory, nagrodę zaraz damy.« »Skoro to uczynicie, wołali wojskowi, my będziem wiedzieć, czego się trzymać.*)

W odpowiedzi zaś pisemnej na list od koła, wynurzono najprzód żal, że rycerstwo podano w podej-

**) Tamże.

rzenie, jakoby na zgubę wolności i rozerwanie zjazdu rokoszowego do Wiślicy przybyło. Powołując się następnie na złożone już nie raz dowody miłości ojczyzny i uszanowania praw ze strony wojska i na świeże zwycięztwo odniesione nad Tatarami, wskazano jako przyczynę jego przybycia wiadomość o pojawieniu się hufców cudzoziemskich tak wewnątrz krajów Rzpltej jak na jej granicach. Chcąc przeto dowieść gotowości swej służenia ojczyźnie tam, gdzie największe okaże się niebezpieczeństwo, stanęło w Wiślicy przy królu; a choć pobiera od niego i Rzpltej żołd, nie wyzuło się przecież z uczucia swych wolności szlacheckich. Mówiąc dalej, że jak sobie żadnej przed bracią na rokosz zebraną nie uzurpują władzy, tak mogą się domagać, aby za służenie Rzpltej nie byli deptani. W końcu upraszają, aby koło rokoszowe pilnie w to wglądać raczyło, »jakoby Rzplta nie była zamięszana i do odmiany, która szkodliwa i niebezpieczna jest, przywiedziona«, i aby do narodu »zmaza niestateczności i niedotrzymania wiary przeciwko królowi nie przylgnęła.« Odpowiedź tę podpisali imieniem *niby* całego wojska: *Stanisław Golski*, wojewoda ruski, *Jan Potocki*, *Stanisław Kamieniecki*, gen. podol., *Świerski Piotr* rotmistrz, *Michał Myszka Chołoniewski*, rotmistrz, *Mikołaj Struś*, star. chełmiński, *Daniłowicz* oboźny natenczas, *Jan Golski* kaszt. hal., *A. Kalinowski* i *K. Święcicki* rotmistrz.*)

Zdał też i Łaszcz sprawę z poselstwa do Ja-

*) Tamże.

nuszą Ostrogskiego, który oświadczając się z gorliwością dla sprawy i dziękując za okazaną ufność braci, wymówił się od przyjęcia urzędu hetmańskiego tak nieudolnością swą, jak nie mniej złem zdrowiem, ale przy braciach chciał mocnie zostać, pewien, iż od nich w sprawach Rzpltej i w usługiwaniu ojczyźnie odepchnionym nie będzie, i z góry do wszystkich dopiero spisać się mających uraz i skarg narodu chętnie się przychyla. W dowód tego doradzał, aby nie dozwalano przyjmować w grodzie sandomierskim uniwersałów królewskich, które tam już miano wyprawić. Ujmując się przytem za Wołynianami, którzy się przed nim uskarzali, że w kole nie uwzględniano należycie ich szczerej przychylności ku Rzpltej i trudności położenia, przypisywał to więcej osobom prywatnym niż całemu kołu. W końcu zaś nalegał, aby zjazd nie mitrężąc czasu, co prędzej do rzeczy przystąpił.**)

Po sprawozdaniu Łaszcza zróbił Stadnicki uwagę co do Wołynian, że gdy sąd rokoszowy już postanowiony, mogą przeto zanieść doń skargi swe i zażalenia. Marszałek zaś dodał, że przestrzegając pilnie, aby nikomu, a tem mniej całemu województwu nie uwłaczano, wcale nic nie wie o czemś podobnem co do Wołynian. Niektórzy z gorliwszych o sprawę rokoszu domagali się, aby przyspieszać działanie i nie oglądać się na względy uboczne tem bar-

---

**) Tamże. I sprawozdanie to Łaszcza dowodzi, że Ostrogski gwałtem rolę chciał odegrać pośrednika, a jak z rokoszem nie zrywał *wyraźnie*, tak nie odstępował i króla *stanowczo*.

dziej, że sama przestroga kasztelana krak. coś złego wróży. Lecz Stadnicki nie pomny, że wywoływaniem sporów czas się tylko marnuje, zaczepił teraz Łęczycan, którzy wbrew danemu przyrzeczeniu nie tylko konfederacyą rokoszu nie podpisali, ale zaniosłszy do grodu *rozpis* (protestacyą) przeciw rokoszowi, do domów się rozjechali. Ujął się *Karśnicki* za swymi, zwiąc *konfederacyą* rokoszu *ewanielicką* a nawet nieprawną, bo bez wiedzy i pozwolenia króla; ale go zgromił *Mik. Urowiecki* mówiąc, że zgromadzania się i rozpisywania w Polsce nie nowiną. Marszałek zaś koła, tknięty nazwaniem konfederacji *ewanielicką*, powiedział bez ogródki: »Ponieważ W. M. naszą *konfederacyą ewanielicką* wspomniał, a to się opowiadamy, że ponieważ jest prawo i w statucie naszym, przy niej stać i jej nie odstępować chcemy, gdyż na tośmy się tu zjechali, abyśmy wszystkie prawa in genere (w ogólności) w klubę swą wprawili.« Chciał się uniewinniać Karśnicki tem, że więcej o zbroję niż o statut pyta, a dopiero co zsiadł z konia, ale Stadnicki przerwał mu mowę zarzutem: »że wzrusza zgodę i rzeczy dobrowolnie już przez wszystkich zawarte«, a uniesiony namiętnością, dodał w myśl Radziwiłła: »Z tem się WMei opowiadam, jako wszystkich praw naprawy chcemy i tego nie prześpiemy, jeśli prawo które stanie i konfederacya stanie, jeśli konfederacya nie stanie, żadne prawo nie stanie.« *Łaszcz* więcej umiarkowany wzywał Stadnickiego, aby nie poruszał rzeczy, o której w kole nie było jeszcze mowy, a gdy czas tego będzie i potrzeba, pomogą wszyscy, aby każdy w religii swej był uspo-

kojony, teraz zaś do pilniejszych wypada przystąpić spraw Rzpltej.*)

Sprzeczkę tę przerwało przybycie domowników kardynała Bern. Maciejowskiego, którzy wręczyli marszałkowi list pana swego. List ten odczytany zaraz w kole, następującej był osnowy: »Pochodzi WMm zgromadzonym do naprawy i ochrony praw i wolności, ta chęć i miłość ku Rzpltej ojczyźnie swej z dawnych zwyczajów i zacnych przodków swych, którzy nie tylko dostatkami i pilnem pieczołowaniem swobód dostawali, ale i krwią swoją mężnie pieczętowali. *Takich przodków zacne potomstwo wizerunek na siebie ponosicie*, wolnie w Rzpltej wolnej i wolnościach swych, gotowi będąc przy tem nieść i to co najmilszego jest, radząc i znosząc się, *które wolne głosy*, jako nigdy w Rzpltej wolnej *naganione* nie były, tak i namów tykających się całości praw i swobód ojczystych nie może się jeno *wdzięcznie przyjmować*, gdyż to zniskąd inąd jeno z owego wdzięcznego źródła wychodzi i wylewa się *ex zelo libertatis et boni publici* (z gorliwości o swobody i dobro powszechne). Lecz nie bywały żadne czasy w ojczyźnie naszej, gdy się ucieczem do dawniejszych rzeczy i pilnie przypatrzym się im, aby z każdej miary miała być tak szczęśliwa Rzplta, żeby wszystkie defekty w niej poleczone i umiarkowane być miały. Wspólny to defekt jest każdej Rzpltej, wspólna imperfekcya, która na świecie panuje. Pewienem ja

---

*) Tamże. Przytoczyliśmy tę sprzeczkę, ponieważ charakteryzuje dobrze różne odcienia stronnictw na rokoszu zebranych.

tego, że W. M. to dobrze uważając, tak te rzeczy stosujecie (i tak) namawiacie poprawę praw i zatrzymanie wolności, (że) ze spólną pociechą, z ochroną całości i bezpieczeństwa Rzpltej i z nieśmiertelną sławą WMów to wszystko nastanie. W pośrodku którego tak zacnego zgromadzenia W. M. gdybym się nie miał był odezwać i teraz, rozumiałbym był, żem tego toru, tej drogi, którąm zawsze szedł, pochybił. Z miłości mówię i gorącej chęci usłużenia ojczyźnie. Mając tedy za cel wszystkich spraw mych dobre i spokojne Rzpltej, praw i wolności, żadne prace i żadne trudności z tego mię nie zrażą, abym nie miał takiego usłużenia ojczyźnie oddarować, jako powinność i miłość ku Rzpltej po mnie potrzebuje i wyciska.*)« Coby na to odpowiedziano, nie ma w dyaryuszu.

Wprowadzono zaraz potem do koła posłów drobnej szlachty podolskiej, którzy wręczyli marszałkowi *suplikę* braci swej przeciw woj. rusk. Golskiemu tej treści: «My ubodzy szlachta województwa podolskiego, jesteśmy uciśnieni od JP. woj. ruskiego, który

---

*) Tamże. Niemcewicz w dziejach pan. Zygm. t. II: str. 80 przytacza w treści ten list, i każe kardynałowi mającemu urazy do króla, wyliczać swe zasługi i stałą gorliwość o swobody ojczyste, a oraz upewniać rokoszan o *przychylnych* chęciach swych. Szlachta atoli zniecierpliwiona, zapytała krótko: «Czy ksiądz prymas podpisze konfederacją naszą? wtenczas mu będziemy wierzyć.» Gdy posłowie kardynała milczeli, kazał ich marszałek z koła wyprowadzić. Tego szczegółu nie podano wcale w dyaryuszu, który mamy pod ręką, a był może w owym, z którego korzystał Niemcewicz.

nie pomnąc na nas ubogą szlachtę, którzy prawa swoje mamy, tak nas sobie w niewolę obrócił, właśnie jako chłopów swych, prawa nam połamawszy. (Biorąc) dziesięciny z bydła, z owiec, i ze wszystkiego naszego domowego ubóstwa, ledwie żon naszych własnych jako i chłopów też naszych do robocizny nie obraca, podatki z nich bierze jako i z nas samych gwałtownie, czegośmy nie powinni czynić, na co mamy prawa, tylko na obronę Rzpltej jechać przeciw nieprzyjacielowi koronnemu. I tu sami nie wiedząc, jako ubodzy szlachta, **na co nam kazał przyjechać**, których już do 300 koni jest. Jednak gdyśmy tu przyjechali i dowiedzieliśmy się, że W. M. rokosz mają pod Sandomierzem, radząc jako oni synowie koronni o dobrem Rzpltej, posełamy dwu braci z pośrodku siebie, opowiadając się W. M., iż co nam każecie, gotowi jesteśmy czynić i przyjechać do W. M., chcąc i zdrowie swe położyć przy W. M., jako przy cnych synach koronnych. Uniżenie tedy prosimy W. M., abyście się zmiłowali nad nami utrapionymi, abyśmy już więcej tej niewoli z poddanymi nie cierpieli od JP. woj. ruskiego. Co my zasługować i p. Boga prosić gotowi jesteśmy.*)

Gdy po odczytaniu powyższej *supliki* posłowie ustnie jeszcze skargę swą na Golskiego wnosili, od-

*) Tamże. Suplika ta jest bardzo ważna, wskazuje nam bowiem, jak strona królewska zbierała owe nibyto *liczne zastępy* szlachty, jak nie mniej i to, jacy to byli ludzie, owi najgorliwsi regaliści, co dla tego wytrwale stronę króla utrzymywali, aby bezkarnie uciskać biedniejszych. Do rzędu zaś najgorliwszych należał właśnie ten Golski.

zywali się niektórzy w kole na prawdę, a inni żartem: »Zabijcie go!« a szczególniej Krakowianie, powiadając, że wojewoda koło Wiśni i Krakowa większe niż na Podolu popełnia łupieztwa. Gdy żartom i śmiechom końca prawie nie było, zawołał oburzony tem wszystkiem marszałek: »Mości panowie! obawiać się potrzeba, aby nas wszystkich p. Bóg niewolą nie skarał. Kiedy się ci niebożęta uskarzając, do nas jako do braci swej uciekają, o ratunek proszą i ofiarują się nam zdrowiem swem spólnie dopomódz, a my jako ich przyjmujemy? A to żarty sobie i śmiechy stroimy!**)

XXXVI.

Strona królewska, przerażona z początku objawami potęgi, jaką rokosz rozwijał, gdy cały niemal naród za nim się oświadczał, chciała jak już widzieliśmy, udaną łagodnością powstrzymać groźną tę burzę, nim dostateczne do jej uchodzenia zbierze siły. Główną atoli sprężyną, jakiej regaliści do osłabienia przeciwników i przeprowadzenia reakcyi używali, było zaszczepianie nieufności i niezgody w samem kole rokoszowem. Ajenci ich agitowali nieustannie między szlachtą, skłaniając jednych do żądań przesadnych i niesforności, a drugim przedstawiając w fałszywem

**) Tamże. Słowa te charakteryzują doskonale poczciwe serce Radziwiłła, a jednak nie wahano się potępiać go wspólnie z Zebrzydowskim jako człowieka prywaty tylko swej patrzącego.

świetle każde słowo i każdy krok najznakomitszych przewodników. Starano się szczególniej przywieść do rozdwojenia między sobą katolików i niekatolików na rokoszu, a jeżeli co nas słusznie w tem wszystkiem zadziwiać musi, to niezawodnie niezachwiana ufność przeważnej większości rycerstwa do Zebrzydowskiego. Przeciw niemu to bowiem wymierzał dwór i całe stronnictwo regalistów jawnie i pokątnie pociski swoje, a choć nie brakło starania najusilniejszego, aby zachwiać zaufanie ku niemu, choć rozsiewano *rozmyślnie fałszywe wieści*, to o zamierzonem przezeń oddaniu królestwa obcemu księciu, to o związkach jego z nieprzyjaciołmi rzeczypospolitej, to w końcu o tajemnem przejednywaniu króla, gdzie o sobie tylko niby pamiętał, chociaż starano się wmówić w szlachtę, że wojewoda krak. złudną obietnicą wyjawienia wielkich tam jakichś tajemnic ciągle ją tylko na pasku wodzi, a nigdy owego *coś* nie wykrywa, chociaż nareście sami regaliści w kole o wypowiedzenie raz już owego *coś* się dopominali i drugich zręcznie do tego pobudzali, nie mogli przecież dokonać zamiaru, ponieważ najkrótsza mowa jego przywracała zachwianą na chwilę wiarę i zgodę w zgromadzeniu rokoszowem. Szlachta, której ciągle do ucha szeptano, że wojewoda z prywaty tylko całą zawichrzając rzeczpospolitę, pewnie *hańbą i wstydem się okryje* jako potwarca, skoro będzie zmuszony do wypowiedzenia owego tajemniczego *coś*, lgnęła doń z zaufaniem niezłomnem, czem udaremniała przewrotne zabiegi dworaków.

Lecz zabiegi te reakcyjne dopinały w części

przynajmniej zamierzonego celu, ponieważ były zawsze powodem zwłok i marnowania czasu na niepotrzebne spory w kole rokoszowem, gdy doraźność postanowień stanowczych z jego strony była niezbędnym warunkiem zwycięztwa podjętej sprawy. Dla tego wzywali wszyscy rozsądniejsi, jak to już widzieliśmy, do zgody, i domagali się, aby raz przystąpić do konkluzyi, nie wdając się w uboczne sprawy drobniejsze. Sam nawet kasztelan krak., który bawiąc w Wiślicy wiedział dokładnie, co się tam święci, i jakie są plany i zamiary dworu i jego popleczników, radził szczerze i mądrze w odpowiedzi danej Łaszczowi, aby co prędzej rzecz główną postanowić. Patrząc bowiem z bliska na zabiegi dworskie, nie mógł i na chwilę wątpić, że gdy król i strona jego parę tygodni zyska na czasie, rokosz uledz musi koniecznie, a przeciwnie zwycięży najpewniej, jeżeli nie przewlekając sprawy, z dogodnej korzystać zechce pory i nie będzie wyczekiwał, aż się przeciwnicy jego wzmogą w siły i potęgę, której wówczas nie mieli jeszcze. Łatwiej było atoli doradzać, niż podaną wykonać radę. Na rokoszu krzyżowały się z sobą najróżnorodniejsze interesa i zdania, a skoro orzeczono wyraźnie *cel*, nie można było od niego bynajmniej zbaczać. Głównym i jedynym prawie *celem* była **naprawa wszystkiego w rzeczypospolitej**, co się częścią dawniej, a w części zaś za rządów dopiero Zygmunta III. w zasadniczych prawach i ustawach wypaczyło. Chcąc więc celu tego dopiąć, wypadało zebrać w całość wszystkie urazy prawa, jak je wówczas zwano, i podać stosowne

środki na ich *uleczenie*, a przytem ubezpieczające raz na zawsze rzeczpospolitę przeciw *recydywie*. **Po to**, a nie po co innego **zwołano się do kupy.** Musiano przeto z rozwagą i zastanowieniem wszystkie uwzględniać okoliczności, a chcąc podać środki *naprawy*, wypadało rozbierać każdy szczegółowo, aby *gruntownie* jej dokonać, a nie *połatać* tylko niektóre szczerby, i narazić tem samem ojczyznę na nowe zaburzenia w bliskiej przyszłości. Ta właśnie powolność w działaniach rokoszu dowodzi najjaśniej każdemu, kto nieuprzedzonem okiem na tę wielką pogląda sprawę, że głównym sterownikom jego szło istotnie i wyłącznie o **naprawę rzeczypospolitej**, a nie o zrzucenie z tronu Zygmunta, jak w nas dotąd wmawiano. Gdyby bowiem *ostatnie głównym ich było celem*, mogli go dopiąć zaraz w początkach zjazdu rokoszowego pod Sandomierzem, mając pod znakami swemi 100.000 przeszło zbrojnych ludzi, a wiedząc przy tem, jakie przerażenie panowało w obozie przeciwników. Szansy zwycięztwa były wówczas tak po stronie rokoszan, że sami regaliści to uznawali, a Zebrzydowski wraz z głównymi przewodźcami rokoszu wiedzieli dobrze o tem, że w pierwszej chwili powszechnego zapału mogą zgnieść stronnictwo dworskie. Dla czegoż się ociągali, aż znudzona i zniecierpliwiona szlachta rozjeżdżać się zacznie, a dwór tymczasem sił nabierze? Ponieważ, powtarzarzamy raz jeszcze, nie chodziło im o detronizacyą Zygmunta, lecz o naprawę Rzpltej, której chcieli dokonać, a w razie dopiero ostateczności, gdyby król stanowczo jej odmówił, byli gotowi ogłosić bez-

królewie. Inaczej sądząc musielibyśmy ich za wichrzycieli niedowarzonych poczytać, którzy zamierzywszy sobie z powodu uraz prywatnych *złożyć z tronu* Zygmunta, w chwili stanowczej własnego zlękli się przedsięwzięcia, czem i siebie i rokosz w pośmiewisko podali. Nie wolno jednakże takiego o nich wydawać sądu, gdyż postępowanie ich od początku do końca rokoszu najniewątpliwszem jest nam świadectwem ich rozumu, wytrwałości, odwagi i umiejętności w kierowaniu spraw publicznych.

Zawsze atoli niepodobna nam dziś pojąć właściwych powodów tego przewlekania spraw rokoszowych i wówczas jeszcze, gdy dwór z swojem stronnictwem nie na żarty się uwijał, aby doraźnemi środkami zgubić przeciwników. Jeżeli bowiem z początku w odezwach jego nie brakło i słów pięknych i upomnień łagodnych, można było łatwo przewidzieć, że łagodność jest udaną, aby uspić czujność rokoszu, i wmówić w cały naród, że król ożywiony najlepszemi chęciami, nie myśli w gwałtowny sposób przeszkadzać naprawie Rzpltej, ale przeciwnie sam na wszystko zezwoli, czego zgodnie i według dawnego zwyczaju stany po nim na sejmie zażądają. W takim duchu były redagowane wszystkie dotąd odezwy z Wiślicy, a i teraz wysłany z tamtąd podkanclerzy *Miński* z listem królewskim, miał wzywać koło rokoszowe do zgodnego połączenia się z zgromadzonemi w Wiślicy stanami, aby wspólnie namówić, co ma być naprawione w Rzpltej. W takimże duchu wydany (15. jeszcze sierp.) uniwersał królewski do narodu, o którem wspominał Ostrogski Łaszczowi,

a w którym Zygmunt oświadcza, że jak zawsze prośbom narodu *łaskawie według możności dogadzał*, tak i teraz byłby na zjazd stawił się sandomirski, gdyby to nie była *rzecz nowa i niesłychana*, że zaciągnąwszy zdania senatu, wyprawił swych posłów na ów zjazd sandomierski, a sam zjechał do Wiślicy, aby się mógł z tymi znosić, którzy też się gromadzą w celu obmyślenia potrzeb rzeczypospolitej, wzywa przeto wszystkich, którzy »ojczyznę i dostojeństwo jego osoby miłują, aby się jak najprędzej pod Wiślicą stawić nie zaniechali, gdzie też mile i po ojcowsku wszystkim żądościom i podaniom dogagadzać chce.«*) Tejże niemal treści był i list królewski, w którym Zygmunt przytacza powody, dla czego sam pod Sandomierz przybyć nie może. Lecz podkanclerzy zasłabłszy po drodze tak mocno na katar, że aż ogłuchł**), zdał poselstwo na Korycińskiego, sekretarza i dworzanina królewskiego, który przybył pod Pokrzywnicę właśnie wówczas (23 sierp.), gdy miano się w województwach nad uchwałą poboru naradzać, a z powodu opóźnienia się Wielkopolan wszyscy nierychło w kole zasiedli. Marszałek doniósł zgromadzonym o przybyciu Korycińskiego i zapytywał, czy ma być w przytomności senatorów słuchany lub nie, aby wcześnie po niego posłać. Szlachta krakowska ozwała się na to: »że nigdy nie odnosimy pociechy z tych senatorów. Rokosz to, a rokosz szlachecki; a jeśli taki, nic tu po senacie.«***)

Koryciński wprowadzony do koła, obraził przytomnych tem najbardziej, że nazywał rokosz zjazdem

*) Teka Bat. l. 41.
) Teka Bat. l. 50. *) Teka Bat. l. 41.

nieprzystojnym*), nie dziw przeto, że mowę jego głośnem przerywano świstaniem, a nie zważając na charakter jego poselski, omal nie pokrzywdzono. List przeto królewski, miasto wywrzeć wpływ jakiś pomyślny na umysły, rozdrażnił je z powodu nierozwagi posła bardziej jeszcze. Równie złego przyjęcia w kole doznało poselstwo województw ruskich, wyprawione z pod Wiślicy, a raczej z pod Wiśni jeszcze. Instrukcya była podpisana przez Stan. Golskiego, wdę imieniem senatorów i przez Jana Smorzewskiego, pis. ziem. lwow. imieniem stanu rycerskiego. Posłowie ci oświadczyli imieniem swej braci, że będąc równie gorliwi o swobody ojczyste, stoją oraz przy powadze majestatu, a jak sami nie chcą tak nie życzą zebranym na rokosz, aby poprawy, jeżeli jakie są potrzebne, ze wzgardą sejmów, z orężem w ręku przedsiębrali.« Na taką przemowę powstała niesłychana wrzawa w kole. Nazywano posłów i tych, co ich wyprawili, zdrajcami i pochlebcami króla, a gdy z różnych stron wołano, aby ich rozsiekać i roznieść na pałaszach, rwali się już niektórzy do nich. Radziwiłł ukoił z ciężką biedą wrzawę i rozruch, a otoczywszy posłów ludźmi swymi, wyprowadził ich bezpiecznie z koła.**)

---

*) Teka Bat. l. 50.

**) Niemcewicz lib. cit. tom II. str. 74. Zkądby to wziął, trudno dociec, gdy nie przytoczył dokładnie źródeł. Opowiada następnie z Łubieńskiego o porwaniu się szlachty na senatorow i spieszeniu rot zbrojnych tymże w pomoc, co także ogromne sprawić miało zamięszanie, uśmierzone zaledwie przez Radziwiłła. Ani o jednem ani o drugiem nie

XXXVII.

Mimo przeszkód, wymyślanych przez regalistów, zmierzały obrady koła rokoszowego do celu założonego. Widzieliśmy, że wyznaczono osobny wydział do spisania uraz, który zajął się też ułożeniem dokładnego wykazu wszystkich zażaleń narodu. Podstawą miały być punkta jeszcze na sejmie królowi podane, a w Stężycy i Lublinie ponowione, na które dotąd król dostatecznej nie dał odpowiedzi. Wszystkie te punkta, których było razem 73, odczytano w kole (23. sierp.), a gdy województwa na nie się zgodziły, postanowiono ułożyć z nich artykuły, które imieniem rokoszu miano podać królowi. Dnia następnego przyszła pod obrady koła ważna sprawa poborów, bez których obejść się nie było można, mając na zasłonę i obronę własną wojsko zaciężne. Zdania były podzielone, a niektórzy ozywali się z tem nawet, że zgromadzenie nie ma prawa stanowić poborów, o co Stadnicki mocno się z niejakim Grabskim spierał. Zdanie pierwszego, że rokosz może prawnie uchwalać pobory, skoro całą przedstawia w sobie Rzpltę, przemogło wprawdzie w kole, lecz nie wszystkie województwa zezwoliły na takowy. Wdztwo bełzkie zgodziło się na dwa pobory z zastrzeżeniem,

---

wspomina nic dyarjusz, z którego czerpiemy i wzmianki są tylko w pismach zjazdu wiślickiego o nieprzyzwoitem przyjęciu poselstwa z pod Wiśni wyprawionego. Że zaś Niemcewicz nie trzyma się w opisie swym porządku, w jakim sprawy na rokoszu załatwiano, podaliśmy tu doniesienie jego przy opisie poselstwa Korycińskiego.

aby je użyto na potrzebę wyłącznie Rzpltej i na zapłacenie wojska. Z Płockiego oświadczył poseł *Jeleński*, że nie ma wprawdzie od braci zlecenia w tej mierze, lecz zezwala na pobór w tem przekonaniu, że wdztwo jego uznawszy naglącą potrzebę Rzpltej od tego się nie uchyli. *Kryski*, poseł z wdztwa mazowieckiego, obiecywał jeden pobór w przypadku, gdyby król proźbom wszystkich zadość nie uczynił. Z tegoż województwa oświadczył się i *Rusiecki*, poseł powiatu warszawskiego, za jednym poborem, lecz pod warunkiem, jeżeli rokosz powagą swoją karę na każdego ustanowi, ktoby śmiał mimo zgody wszystkich wybierać pobory, jak się to dzieje w jego powiecie, gdzie wbrew protestacyi obywatelstwa stanowią poborców. Wdztwo podlaskie przyrzekło zaraz złożyć jeden pobór. Województwo rawskie zezwoliło na dwa pobory, a stojąc pod Sandomierzem w kilkaset ludzi, przyrzekło i konfederacyą podpisać i wszystko chętnie uczynić, czego dobro Rzpltej wymagać będzie. Podobnie oświadczył się i powiat gostyński.

Z województwa kijowskiego i wołyńskiego nie dano zaraz odpowiedzi, i dopiero po kilku dniach oświadczyli Leduchowski i Charliński Krzysztof, że czego tylko potrzeba się okaże, dopomogą, na pobór zaś zezwolą, jeżeli król artykułom i exorbitancyom wniesionym zadość nie uczyni. Jako przyczynę zaś tak późnej odpowiedzi podawali, że poprzednio w kole swem partykularnem nie jedno namówić i ułożyć musieli. Wdztwo bracławskie zgadzało się na pobór, lecz prosiło o uwolnienie od pospolitego

ruszenia, na które inne zezwoliły już województwa, dając tę przyczynę, że musi ze względu niebezpieczeństwa ze strony Tatarów w domu pozostać. Litwę, mianowicie wdztwo wileńskie zastępowało kilku jedynie szlachty, a z pomiędzy tej oświadczył Rozen, że nie są posłami swej ziemi, i przybyli na rokosz, aby okazać ojczyźnie chęci swe i powinność, a widząc marszałkiem współobywatela swego, pragną jego usłyszeć zdanie. Co gdy nastąpiło, zobowiązali się z osób swych do poboru, i przyrzekli przytem rzecz tę odnieść do braci. Równie oświadczali się przytomni z wdzwta trockiego i z innych strón Litwy.*)

Przybyło też pod Sandomierz trzech posłow od skonfederowanego wojska inflanckiego, które w Brześciu litewskim leże zajęło. Posłowie ci wprowadzeni do koła, wynurzali szczere życzenie, by zamysł i przedsięwzięcie rokoszu do skutku doszły, a opowiadając się przy nim, oświadczali się przeciw każdemu, ktoby się na prawa i wolności targał. Przypomniawszy następnie usługi swe w Inflantach, choć im żołdu długo nie płacono, prosili, aby rokosz za nimi się upomniał, zamieszczeniem i tego w punktach swych, że prawa żołnierskie na dal przy innych wolnościach ochraniane być mają. Wykazując dalej, że ostateczną tylko potrzebą zmuszeni ekonomią brzeską zajęli, aby się wyżywić, dopraszali się o *assekuracya na to do Brześcia wjechanie*, czego nie uczynili ani z buntu ani w chęci ubliżènia prawu pospolitemu i przyrzekali stać za to przy rokoszu i na każde jego

*) Téka Bat. l. 41.

zawołanie przybyć. Dowodząc w końcu, jak fałszywą jest wiadomość o darowaniu im jednej ćwierci, przyznawali, że po potrzebie kokenhauskiej obiecano im wprawdzie 15,000 złp. darować, lecz obietnicy nie dotrzymano. Marszałek polecił *Łaszczowi*, aby dziękując wojsku imieniem koła okazał, że Rzplta przyjmując wdzięcznie znakomite jego w Inflantach posługi, dzielność mu i męztwo przyznaje, ale przy tem i do dalszych je znojów wzywa.*)

Przed posłem jeszcze królewskim (Korycińskim) przybyli pod Sandomierz i posłowie także koła, zebranego w Wiślicy t. j. Grzymułtowski Jan, kaszt. bydgos. i Stan. Zaliwski, starosta warsz., którym polecono w instrukcyi wydanej, aby zjazdowi sandom. imieniem senatorów i nie małej liczby rycerstwa, z wielu województw pod Wiślicą zebranych, oświadczyli; »że życząc sobie także pomnożenia swobód i wolności, a oraz naprawy wszystkiego, co tylko jest niedostateczne lub zwątlone, koło pod bokiem K. J. M. uczynili i od tego narady swe zaczęli; że otrzymali już od króla przyrzeczenie, jako gotów jest uczynić wszystko, cokolwiek do pomnożenia praw, swobód i wolności należy, skoro na to ich zgoda zajdzie; że wyznaczyli już pewne osoby do spisania tego, lecz dowiedziawszy się o zamierzonem przez koło rokoszowe zamknięciu obrad w tym jeszcze tygodniu, nie widzą możności, by w tak krótkim czasie swe spisanie dokonać zdołali, i dla tego upraszają pp. braci pod Sandomierzem, aby do soboty najdalej czekając w kupie, od

*) Tamże.

wszelkich gwałtownych postanowień się wstrzymali, i tem dopomogli im przywieść do skutku naprawę Rzpltej. Oświadczając się przytem, że chętnie braci pomogą, gdyby ciż co więcej do pomnożenia wolności wspólnych nad podanie koła wiślickiego potrzebnem rozumieli, proszą najusilniej, aby wspólnej ojczyzny »do mieszaniny domowej, a zatem i do upadku nie przywodzili.« W końcu dodają, że jak widzą króla chętnego do uspokojenia Rzpltej i do naprawy praw i wolności, tak mu chcą przykładem przodków statecznej dotrzymać wiary.**) Instrukcya ta datowana z Wiślicy 23. sierp. 1606.

Z powodu dżdżystej pory nie mogło się koło zebrać w polu (26. sierp.), a tak zeszli się niektórzy tylko w kościele pokrzywnickim, gdzie radzili nad tem, czy przyjąć poselstwo wiślickie lub bez posłuchania je odprawić. Przy ostatniem opierały się szczególniej wdztwa krakowskie i sandomierskie dowodząc, że koła wiślickiego za prawne zgromadzenie uważać nie mogą. Marszałek atoli wskazywał im nieprzyzwoitość w podobnej odprawie poselstwa i tyle dokazał, że postanowiono zgodnie dać mu posłuchanie na następnem poniedziałkowem posiedzeniu koła rokószowego.***)

Przed odprawą posłów wiślickich (28. sierpnia) obradowano w kole znów nad poborami i pospolitem ruszeniem. W tem ozwał się niejaki *Charlecki*, człowiek młody, a ile się zdaje przez innych pod-

---

**) Teka Bat. I. 46.
***) Teka Bat. I. 41.

mówiony, ze skargą na żołnierzy, którzy splondrowali mu majętność, pobili sługi i rozegnali poddanych, a kończąc zażalenia swoje, wymawiał się od poboru, gdyż nie chce odmiany pana, ani na jakąkolwiek zezwoli ujmę dostojeństwa królewskiego. Zakrzyczano go natychmiast i nie dozwolono dalej mówić, a starosta lelowski zabrawszy głos dowodził: »że nikt przeciwko królowi i braci przy nim będącej poboru dawać nie myślał, lecz na zdrajców tylko praw i wolności, którzy nie dopuszczają leczenia mnogich uraz prawa, a choć ojczyzna na tem cierpi, różnemi wybiegami załatwieniu spraw najważniejszych przeszkadzają.« Po nim zabrał głos *Taszycki*, człowiek zgodny i sprawie ojczystej przychylny. Ganiąc niepotrzebne swary, gdy spiesznie radzićby należało, powiedział: »Żebrzemy i prosimy, abyście W. M. do celu zmierzali i w uboczne nie wpadali rozprawiania. Skarzymy się wszyscy, iż czas nieczynnie upływa, a macie za złe, że ukrzywdzenia wnosimy. Przyjechaliśmy wolności naszę bronić i popierać, a w większą nas niewolę wiodą. Nim pobór damy, niechaj wiemy, cośmy tu sprawili i na co go zjechawszy się dać mamy. Przystąpmy więc do konkluzyi, bo bracia nasi bardzo sobie tęsknią.« Po Taszyckim przemówił marszałek. »Opowiadałem się (prawił) nie raz W. M. nie tylko na tym rokoszu, ale na każdem miejscu z chęcią i życzliwością. A jako na sejmach, tem więcej na tym zacnym zjeździe życzę, aby wszystko z ukontentowaniem waszem a zadośćuczynieniem prawom jak najrychlej zadość się stało i skutek swój odebrało szczęśliwy.

Widzi Bóg, iż na mnie nie schodzi, widzi każdy, że bywam tu często, a nie zastawszy nie raz nikogo, z niczem odjeżdżam. Lecz nie mało mię zadziwia wielka niestateczność W. M. Raz chcecie spiesznego końca, drugi raz nowe wnioski czynicie, uwodząc niemi myśli ludzkie, że miasto konkluzyi im dalej, tem więcej od brzegu oddalamy się pożądanego. Podajcież spiesznego ukończenia sposób, stójcie przy pierwszych propozycyach, rozwiążmy je, a dopiero nowe pod rozwagę bierzmy, i o nich mówmy. Dla Boga nie mówcież na próżno, bądźcie do zgody skłonni a będziecie koniec mieli, który nigdy nie będzie, jeżeli jeden chce czarno a drugi biało, jeden chce dobrego, a drugi trzyma się złego.«*)

Po marszałku ozwał się Łaszcz krótkiemi słowy, a pochwaliwszy pilność i staranie Radziwiłła, który kosztu i zdrowia swego nie żałuje Rzpltej, dowodził, że co do sposobu ukończenia nie słów, ale rzeczy samej potrzeba, a szczególniej tego, by opuściwszy uboczne sprawy, główne zadanie rokoszu mieć na oku; że wypada o tem pamiętać, aby czasu marnie nie trawić. Doradzał dalej, aby postanowić porządek obradowania, tudzież pobory potrzebne na wypadek, gdyby jak już tam grożą, rokosz ten rozerwać zamierzono. Oświadczał w końcu, że owe mnóstwo artykułów króciej spisać należy i oddzielić, co z nich sam rokosz załatwić może i powinien, a co jako mniej pilne do sejmu odłożyć wypada. Tym

*) Tamże.

jedynie sposobem można było, zdaniem jego, prędkiego spodziewać się końca.**)

Mimo zdrowych rad tych, nie podobna było ustrzedz się częstego zbaczania od głównego przedmiotu. I tak począł zaraz po Łaszczu *Cieciszewski*, star. grzybowski narzekać na nieszczerość senatorów w Wiślicy zebranych, którzy raz do siebie wzywają, to znów jak teraz przez posłów proszą, aby koło rokoszowe z konkluzyą swoją się wstrzymało. Uważając w tem wszystkiem jawny zamysł z ich strony, aby przywiodłszy zwłoką gromadę rokoszową do *ścienczenia*, dokonać potem, gdy się rycerstwo w znacznej części rozjedzie do domów, dawno powziętych zamiarów, zalecał najbaczniejszą ostrożność we wszystkiem. Z jego zdaniem zgadzało się wielu innych w kole, a niektórzy chcieli nawet czytać przytoczony wyżej uniwersał królewski, powołujący szlachtę na pospolite ruszenie. Marszałek atoli nie dozwolił czytania, sądząc zapewne, że uniwersał jest zmyślony. Mimo tego wysłano rozkaz do grodu w Sandomierzu, aby się nie ważył przyjmować pism, rokoszowi przeciwnych.***)

Wzięto następnie pod obrady poselstwo wiślickie, do czego już Cieciszewski w mowie swej zmierzał: *Sienieński Jakób* zwracał na to uwagę koła, że pilne należy mieć oko na senatorów przy boku króla, którzy lubo od Rzpltej tam postanowieni, nie starali się według przysięgi swej odwracać krzywd

**) Tamże.
***) Tamże.

jej wyrządzonych. Radził więc upomnieć króla, i dodać mu cnotliwych i doświadczonych senatorów do rady, a przesełając mu artykuły, wezwać senatorów, aby się do koła stawili i tu z zarzutów na nich ciążących oczyścili. Na to dodał *Broniewski* z Rusi, że wspierając się powagą rokoszu, należy obwieścić senatorów, by się nań stawili, a dopiero wówczas, jeźli nie przybędą, zaocznie przeciwko nim postąpić. Uważał przytem, że gdy prymasa na rokoszu nie ma, zwierzchność i władza wszelka na nim od marszałka zawisła. Ujął się za arcybiskupem *Jędrzej Stadnicki*, dowodząc, że się tenże do swej powinności poczuwa, ale nie wezwany sam się narzucać nie chce. Ozwał się na to *Konarski*, sędzia płocki, z naganą próżnych mów, i zagrzewał zgromadzenie, aby raz już przystąpiło do konkluzyi. Skończył zaś mowę swą wykładem wyrazu *rokosz*, w którym dwie główne upatrywał powinności: najprzód prawa nadwerężone prostować i do pierwotnej świetności zwracać, a powtóre skazców praw karać, co też zdaniem jego zaraz uchwalić należy.*)

Marszałek zebrał teraz całą dyskusyą, i wskazał, że gdy pobór już uchwalony, wypada najprzód porządek wojenny namówić, potem przed konkluzyą artykułów odprawić posłów wiślickich, dalej rozbierać sposób karania niewiernych senatorów, a dokąd jedno się nie skończy, nic innego nie wnosić. Prócz tego żądał, aby zgromadzenie wyznaczyło kilka osób do przepisania na czysto artykułów. Co do posłów wi-

*) Tamże.

ślickich i królewskiego poruczyło marszałkowi koła, aby im w swej gospodzie dał odprawę, co też nazajutrz nastąpiło (29. sierp.*)

XXXVIII.

W liście do króla odpowiedziano, że gdy namowy nad punktami w pisaniu K. J. M. wyrażonemi na prędce odbyć się nie mogą, a koło i tak nie zadługo myśli przesłać *dostateczną deklaracyą intencyi swoich*, nie chce więc zatrzymywać posła bez potrzeby. Zakończono zaś list wiele znaczącemi słowy: »A teraz oddajemy służby nasze uniżenie w miłościwą łaskę W. K. M., winszując *w całości praw i swobód naszych* przy dobrem zdrowiu fortunnego panowania W. K. Mości.**)

W odpowiedzi zaś danej posłom zjazdu wiślickiego wynurzono żal, że zebrani w Wiślicy bracia przyczyniają się do rozrywania rzeczypospolitej tworzeniem osobnego zjazdu, miasto stanąć razem przy sobie, by dokonać wspólnem usiłowaniem naprawy wszystkiego, co się w prawach i swobodach zepsuło. Zarzucono im dalej, że przyczyniają się do pognębiania praw i wolności, łącząc się z ludźmi, którzy »na sejmach ustawy ojczyste nicowali, a do samowła-

*) Tamże.

**) Tamże. Treść listu królewskiego, na który tu odpowiada Radziwiłł imieniem całego koła, znajdą czytelnicy w uniwersale rokoszowym i dla tego, chcąc uniknąć powtarzania, nie zamieściliśmy jej w tem miejscu.

dztwa wiedli, o praktykach wiedzieli, naprawie złego w ojczyźnie zawsze przeszkadzali, a teraz w króla wmawiają, jakoby rokosz nie o gruntownem leczeniu praw i swobód, ale o porywczem zrzuceniu jego z państwa zamyślał.« Wykazywano następnie, jak łatwo można było zamierzoną dokonać naprawę, gdyby podobnego na dwa osobne koła nie było rozdziału. Dowodzą potem, że tylko *nieprzyjaciele praw i swobód* ojczystych mogli wpajać w króla mniemanie, jakoby na dostojeństwo i osobę jego rokosz chciał się targnąć, ponieważ każdy baczny człowiek sam to pewnie dostrzegł, że choć zaciągano do kupy wszystkich obywateli w tem interesowanych, czyniono to przecież »z uszanowaniem osoby pańskiej i cierpliwem wyczekiwaniem mimo tylu uraz i kontemptów«, czego ci nigdzie nie czynili, »którzy directe o samem zniesieniu panów myśleli, mając w spieszności« najpewniejszą rękojmią urzeczywistnienia swoich zamiarów. Wykazywano oraz, że jak rozsiewane wieści o wzywaniu Boczkaja ze strony rokoszu, aby z wojskiem przybył, *czas już plotkami być okazał*, tak wyświeci się wkrótce pożytek owej rady, za którą wojsko kwarciane z granic ściągniono. Przechodząc do samej treści poselstwa wiślickiego, powiedziano: »Życzy tego to zacne koło, żeby za obaczeniem się Ich M. skutek tego ofiarowania w poselstwie W. M. wyrażonego widzieć, a zatem uznać mogło, że te poselstwa z dobrego i braterskiego umysłu pochodzą, a nie na rozerwanie ani impediowanie rad, ani na zwłoki się dzieje; czego wprawdzie obawiać się każe między innemi i to, że z temi rzeczami, które

J. M. w sobotę jeszcze przeszłą tu posłać mieli, nikogo nie słychać.« Następuje upomnienie, »aby się Ich M. poczuli raz już w powinności swej, którą ojczyźnie są obowiązani, a zatem, żeby wspólnie w jednej gromadzie, szczerze a uprzejmie przybywszy tu do tego tu koła, o wspólnem dobru ojczyzny radzili i pomogli otrzymać od króla J. M. *naprawę nie słowy tylko, ale rzeczą samą*, gdyż w razie przeciwnym, mimo niebytności tamtych Ich M. będą musieli tu zgromadzeni to przedsiębrać i kończyć, czego obecny stan rzeczy wymaga.« A dalej: »Zkąd jeśliby do czego żałośnego, czego Boże uchowaj, w rzeczypospolitej przypadkiem przyszło, nie przy tem tu kole, ale przy tych wina będzie, którzy dla prywatnych respektów swoich tę ostatnią do ratunku wolności od przodków zostawioną rokoszową kotwicę zuchwale z wiecznym a nie podźwignionym szwankiem swobód, a zatwierdzeniem samowładztwa złamać i zepsować usiłują. Nie traci to zacne koło nadzieję, że J. M. na hak szkodliwy Rzpltej dalej zaciągać nie będą, ale widząc, w jakich terminach zostaje, wspólnie dismembracyi zaniechawszy, dźwigać i ratować jej nie omieszkają, nie ciągnąc dalej jarzma z tymi, ani ich ochraniając, którzy że Rzpltej z wielu miar są nieprawi, pokazać się może, co pominąwszy JMom drugim braterskie chęci i uprzejmość koła tego raczcie W. M. opowiedzieć i zalecić.«*)

Odprawę tę dał posłom imieniem koła Radziwiłł w gospodzie swojej, a gdy się koło zebrało

*) Teka Bat. I. 48.

(29. sierp.) zażądał głosu Herburt, chor. lwows., jeden z wyznaczonych do spisania artykułów czyli punktów, które miano przedłożyć królowi. Marszałek przyzwolił na to, upominając oraz przytomnych, aby podczas czytania artykułów każdy notował sobie, w czem chce poprawy lub umniejszenia, lub co mu się nie podoba, a tak przesłuchawszy wszystkie cierpliwie, by potem można należycie szczegółowo je rozbierać. Mimo tej przestrogi przerywano tu i owdzie w ciągu czytania, a szczególniej szemrali niektórzy z wdztwa mazowieckiego przy artykule o jezuitach. Że zaś artykuły niezwłocznie miały być przesłane królowi, odczytywano je dalej aż do końca posiedzenia.*)

Komisya wyznaczona do spisania uraz, zebrała to wszystko, co tylko naprawy wymagało. Namnożyło się też mnóstwo artykułów, i dla tego domagał się Łaszcz, aby między niemi brak uczynić, i jedne do sejmu odłożyć, drugie zaś na rokoszu uchwaliwszy, przedłożyć królowi, aby niezwłocznie były wykonane. Radę przyjęto jako zdrową, a sama komisya podzieliła w myśl Łaszcza pracę swoją. Na wniosek przeto marszałka, odczytano już pod sam wieczór 49 artykułów, które odłożono recesem do blisko przyszłego sejmu nie dla tego, by nie miały być ważne same przez się, lecz dla tego tylko, że mniej były pilne, i właściwie do sejmu należały.

Gdy nazajutrz (30. sierp.) koło się zebrało dla ucierania dalszego artykułów, przyjechał Zebrzydowski, a uzyskawszy posłuchanie, oświadczył zebranym, że dwojaki

---

*) Teka Bat. I. 41.

go żal, jeden prywatny, a drugi publiczny pobudził do stawienia się w kole. Co do pierwszego uskarża się na tych, którzy biorąc pochop z przyrzeczenia jego, że *coś więcej* odkryje, czernią go między ludźmi, jakoby złudnemi wszystkich obietnicami uwodził. Odwołuje się przeto do dawniejszych oświadczeń swoich, w których przecież nie obiecywał, że tam *coś ostatecznie* odkryje, po czem już *koniec* będzie, ale przeciwnie przyrzekał tylko, że gdyby od całego koła zgodnie był o co więcej pytany, gotów żądane dać pojaśnienia, do czego dotąd nie przyszło, ponieważ dotychczas żadnego nie miał pytania. Użala się dalej, że niektórzy zarzucają mu przewlekanie spraw rokoszu, a dowodząc niesłuszności takiego zarzutu, przypomina wszystkim, jako nie podejmował się być dyrektorem koła rokoszowego, skoro na zjeździe lubelskim przeciwny był *ogłoszeniu rokoszu.* Jeżeli przeto stanął na nim powodowany żądaniem, a raczej rozkazem braci, przybył im służyć a nie wdawać się w dyrekcyą lub wtrącać w narady, nie można mu więc zwlekania spraw wyrzucać. Wspominając potem, że inni znowu przypisują mu pomysł uchwalenia poboru, z którego radby odebrać pieniądze wyłożone przed i po zjeździe lubelskim na zaciągi wojskowe, oświadcza się, że byle dalszych od niego nie wymagano nakładów, tamte daruje, a jeżeli będzie ojczyzna tego potrzebowała, wszystko nawet poświęci. Powiada następnie, że go niektórzy czernią, jakoby się potajemnie jednał z dworem, na co oświadcza ponownie, że jak dotąd o prywatę się nie wadził i o prywatną nagrodę nie dbał, tak

choćby się wszyscy z dworem jednali, on ojczyzny nie odstąpi (ugadzać nie chce), dokąd nie będzie miała zupełnego zadość uczynienia, a kończy prywatne zażalenia swoje słowy: »Nie zwykłem taić, co mnie od kogo boli, gotów będąc satysfakcyą uczynić. Dawszy tu plac, jeśli kto rozumiał, żebym w powołaniu i powinności swej przeciw ojczyźnie dosyć nie czynił, na tom się tu stawił.«

Przechodząc do żalu pospolitego, jak go nazwał, powiada, że już go raz kilką słowy niektórym wyjawił osobom, a teraz powtarza publicznie, gdy obawy swe widzi sprawdzonę, a oziębłość w sprawie ojczyzny już w części złe wydałá skutki. Narzeka przeto, że wielu uprzedzonych przybyło na rokosz, dawszy się usidlić obietnicami strony przeciwnej, które nie ziszczą się nigdy. Uderza potem na tych, co chcą niby naprawy, *ale jakiejś ocerklowanej*, aby wszystko zwlekać, w skutek czego *siła braci z pośrodku naszego ubyło.* Opowiada dalej, że rozmaitych używano sposobów, aby zwątlić rokosz, i tak ujmowano jednych obietnicami i darami, drugich pomuszono strachem lub zajeżdżaniem majętności; można przeto powiedzieć z góry, że gdy rycerstwo z rokoszu do domów się rozjedzie, król wszystkich będzie *wodził w powrozie.* Przystępując do postanowionej w kole konkluzyi, ostrzega przytomnych, aby na zabiegi strony przeciwnej *pilne mieli oko* i pamiętali, jakie jest zadanie i natura rokoszu, gdyż w razie przeciwnym, jeżeli nic nie zdziaławszy do domów się rozjadą, »tedy w pośmiech rokosz przyszłym czasom i potomkom swym zostawią.« Nalega, aby nie

tracąc czasu na artykuły się zgodzić, z królem przez posłów się układać, ale senatorów wezwać, aby się osobiście stawili, a »jako tamci na sejmie wołali, niechaj wyjdą, którzy źle Rzpltej służą, takbym ja też mówił i tubym się z nimi rozparł, kto lepiej i szczerzej Rzpltej służył. Ale że się nie stawili, a W. M. się do exekucyi skłaniacie, radbym śmiał perswadować, aby te rzeczy nie opuściły się. Tenbym środek podawał, abyście zatrzymywając authoritatem (powagę) rokoszową, deputaty naznaczyli, aby to wszystko na sejmie sądzili, którzy (z senatu) byli karygodni, a którzy w niczem Rzpltej nie zawinili.« Kończy zaś upewnieniem, »że dawszy już sprawę o sobie, W. M. molestować nie będę.«*)

Mowę tę wojewody słuchano z powszechnem zadowoleniem, a gdy przytomni w kole senatorowie kolejno zdania swe orzekli, przystąpiło zgromadzenie do dalszego ucierania artykułów. Żeby zaś nie całe koło trudzić, wyznaczono 24 deputatów, którym ostateczną redakcyą artykułów powierzono. Ci deputaci zajmowali się przez trzy dni następne, w których generalnego koła nie było, dokończeniem artykułów, przy czem nie raz bardzo żwawe były spory. Trzy szczególniej artykuły wywołały nader żywą rozprawę, t. j. pierwszy, o karze i procesie na złe senatory, drugi dotyczący jezuitów, a trzeci konfederacyi między rozróżnionymi w wierze. Były to istotnie

*) Teka Bat. I. 49. Mowa ta przepisana z trzech bardzo błędnych kopii, jest we wszystkich tu i owdzie nie zrozumiałą, dla tego podałem ją w treści tylko jak najwierniejszej.

punkta nader drażliwe, a z jakiem umiarkowaniem i w jakim duchu obywatelskim na rokoszu postępowano, niech to będzie świadectwem, że sam Janusz Radziwiłł, lubo gorliwy ewanielik, podał jako najlepszy środek zapobieżenia sporom, aby na artykuły o *jezuitach* i o *wierże*, sami katolicy głosowali i większością je głosów uchwalili. 17 przeto katolików deputatów, zgodziło się i na artykuł o jezuitach, jak go królowi podano, i na to, że konfederacya między rozróżnionymi w wierze ma być przez króla assekurowana.**)

Że przy artykule o jezuitach nie mogło się obejść bez żwawych sporów, łatwo pojąć, ponieważ nie raz to już ostro przeciw nim mówiono. Wielu było takich, którzy chcieli ich zupełnego wygnania z kraju, inni mniej zacięci, życzyli sobie usunięcia ich z dworu, ograniczenia liczby kolegiów, i wydalenia wszystkich ojców-cudzoziemców z Polski. Stadnicki Stan. należący do najgwałtowniejszych przeciwników towarzystwa jezusowego, dowodził z kazań ks. Piotra Skargi, osobliwie z kazania na przeszłym sejmie, i z kazania w Wiślicy do żołnierstwa mianego, że zakon naucza samowładztwa i do wojny domowej umysły pobudza, a zatem powinien być z królestwa wygnany. Marszałek deputacki, Cikowski, zganił Stadnickiemu zbytnią porywczość, a Jędrzej

**) Teka Bat. l. 41. Dziwna rzecz, że dziejopisowie nasi nie raczyli tej nader ważnej dotknąć okoliczności, choć tyle innych mniej ważnych umyślnie przytaczali, aby tylko rokosz potępić.

Stadnicki wystąpił w obronie zakonu, mając po sobie Moszyńskiego, Zarembę Stanisława i kilku innych, gdy reszta katolików deputatów przeciw nim się oświadczając, ich obrońcom mowę przerywała, przy czem i Boboli się dostało, którego narzędziem jezuitów nazywano. Stan. Stadnicki roznamiętnił się do tego stopnia, że odmawiał cnoty każdemu, kto tych »zdrajców i skazców praw i wolności naszych broni.« Chciał Jędrzej Stadnicki bronić honoru swego, gdy go Stanisław nazwał »niecnotą, skoro nie chce z nim równo dobrego ojczyzny«, ale zamknięto rozprawy. Tak artykuł został uchwalony bardzo umiarkowanie większością głosów, gdy poprzednio wniosek Stadnickiego przyjęto, że jedna lub dwie osoby nie mogą tamować i znosić, co reszta na rokoszu postanowi *)

Do najdrażliwszych artykułów należał dotyczący wymiaru kary na złych senatorów, a ponieważ o karaniu takich ciągle na rokoszu mówiono, nie dziw przeto, że zagrożeni starali się wszelkiemi siłami bezkarność sobie upewnić, a gdy tę im zwycięztwo tylko strony królewskiej dać mogło, używali wszel-

---

*) Teka Bat. I. 55. Artykuł o jezuitach takiej był osnowy: «Jezuity, którzy w sprawy świeckie tak na dworze króla J. M. jako i publicznie i prywatnie wdawają się, i na kazaniach swych absolutum dominium przysładzają, prawa, wolności nasze i postępki w Rzpltej naganiają i wzruszają, do tumultów i sedycyi ludzi pobudzają, aby J. K. M. od dworu swego relegował. A na to miejsce na urząd kaznodziejski i dla spowiedzi, kapłana z księży świeckich, którzy ordynacyi i juryzdykcyom biskupów koronnych obojga narodów podlegają, aby król J. M. sobie obrał.»

kich sposobów i środków na pognębienie rokoszu. Tym celem utworzyli osobny zjazd swój wiślicki, dokąd sztuką i przemocą część szlachty zwabili, która na wszystko rada nie rada zezwalała, co marszałek koła, Sieniawski, zażądał. Koło przeto wiślickie było narzędziem po prostu dworu i tych wszystkich, co albo istotnie lękali się być w rzędzie senatorów na karę skazanych, albo w nadziei wyniesienia się, po stronie króla stanęli. Wiedząc zaś każdej chwili, co się dzieje w kole rokoszowem, gdzie swoje także mieli narzędzia, mogli tem łatwiej stosowne obmyślać środki ku zabieganiu skuteczności uchwał rokoszowych. Że zaś koło rokoszowe rozdrażnione utworzeniem osobnej gromady wiślickiej nie tylko kary na senatorów winnych stanowić chciało, ale nawet o karze na nieobecnych niektórzy przebąkiwali, wzięli ztąd pochop naczelnicy regalistów do wmawiania w koło wiślickie, że z nimi razem jest zagrożone przez rokoszan, jak z gwałtownych i namiętnych mów Stadnickiego i kilku innych, dowodzili królowi i tym, którzy mu wierni byli, że głównym celem i zadaniem rokoszu detronizacya jego. A choć w komisyi zamianowanej do zredagowania artykułów, jak nie inniej w kole rokoszowem odrzucono artykuł *o karze* **na nieobecnych**, aby nie *drażnić braci*, skorzystali przecież z samego już wniesienia tej rzeczy naczelnicy reakcyi, bo roznamiętnili przeciw rokoszowi gromadę wiślicką, która jak się to bardzo często wydarza, nie odróżniła zdań i zamiarów pojedynczych rokoszan, od celów i żądań samegoż rokoszu.

Reakcya wiślicka dopięła swego, ponieważ roznamiętniła dwa przeciw sobie stronnictwa, które z początku mogły się jeszcze bardzo łatwo pogodzić, jak wzajemne świadczą odezwy i poselstwa. Do tego rozjątrzenia wzajemnego przyczynili się bardzo wiele zapaleńcy tacy, jak Stadnicki Stanisław i kilku innych, którzy mimo wiedzy nawet w myśl reakcyi działali, podając jej w ręce broń przeciw rokoszowi, i utrudniając tem samem porozumienie się z całą stroną umiarkowaną. Z końcem sierpnia znikła już prawie nadzieja przyjacielskiej ugody między gromadą rokoszową a Wiślicką, gdy obie odrębnie artykuły swoje spisując, przy nich stać niezmiennie oświadczały. Równocześnie prawie (z początkiem września) ukończono w obu kołach redakcyą artykułów, ale koło wiślickie uprzedziło pięciu dniami wysłanie artykułów, na rokoszu uchwalonych, do króla ogłoszeniem swoich, mając daleko mniej trudności do przewalczania. Przeciwnie działo się na rokoszu, gdzie nie dość było pozwolenie koła pozyskać, wypadało jeszcze zasięgać zdania niektórych senatorów, przebywających w Wiślicy, wyprawiając tym celem osobne do nich poselstwa. I tak gdy już w komisyi (2. września) skończono spisanie artykułów, wysłano je do wspomnionych senatorów, aby orzekli zdanie swoje. Posłowie zdając sprawę (3. września) na posiedzeniu koła jeneralnego opowiadali, że kaszt. krak. Janusz Ostrogski oświadczył się wprawdzie, jako przy rokoszu stać i we wszystkiem dopomagać mu chce, ale zdania swego na artykuły pisane bez jego woli i wiedzy dawać nie może; wojewoda zaś bracławski,

Janusz ks. Zbarawski, wprost oświadczył, że jak o początku tak o końcu rokoszu wiedzieć nie chce. Oprócz tych trudności zachodziła jeszcze inna daleko większa. Szlachta zebrana na rokoszu chciała się koniecznie rozjechać, gdy miesiąc już prawie mijał, a część już znaczna nie czekając końca, do domu wróciła. Nie było to wprawdzie stanowczem odbieganiem rokoszu, gdy wszyscy oświadczali się z gotowością stawania na pospolite ruszenie, lecz ciągłe spory o to, czy lepiej rozjechać się lub zostać w kupie, zabierały także czasu nie mało i wywoływały sceny drażliwe, pomnażając kłopoty naczelników rokoszu, czem wszystkiem główne opóźniały się sprawy. Wszyscy uznali w końcu, że już samo ogłodzenie okolicy, gdzie takie mnóstwo ludzi i koni miesiąc cały przebywało, byłoby nie małym powodem do rozjechania się, gdyby innych brakło względów, jak n. p. zatrudnienia gospodarskie, wyczerpanie gotówki, jaką każdy z sobą przywiózł, i t. p. I teraz przeto wniesiono rzecz tę w kole, a choć na artykuły powszechnej nie było zgody, przystąpiono do mianowania deputatów z województw, którzy w zastępstwie całego koła mieli przy wojsku ciągle pozostać, sprawę rokoszu dalej popierać, a obwieszczając województwa tak o odpowiedzi królewskiej, jak nie mniej o wszystkich postanowieniach, byli upoważnieni w razie potrzeby pospolite zwołać ruszenie. Wybrani byli: Samuel *Taszycki*, Stefan *Kazimierski*, Piotr *Łaszcz*, Hieronim *Rozrażewski*, Maciej *Smogulecki*, Stanisław *Stadnicki*, Jakób *Sienieński*, Zygmunt *Niszczycki*, *Rusiecki*, *Domaniewski*, Mikołaj *Ostroróg*,

Krzysztof *Radziwiłł*, Jan *Suligosłowski*, *Ponętowski*, Prokop *Pękosławski*, *Herburt* Jan, *Leśniowski* podcz. lwow., kniaź *Horski*, *Jeleński*, wojewodzic płocki, *Czerski*, *Szwejkowski*, *Doruchowski*, *Ziemięcki* pis. łomżyń., *Głowski* krajczy lit., *Nielubowicz* marsz. lit., *Krośnicki* i *Szremski*.

XXXIX.

Gdy przeto pod Sandomierzem do konkluzyi się zabierano, nie próżnowała strona królewska w Wiślicy, a skoro posłowie ich koła z odpowiedzią zjazdu rokoszowego wrócili, przystąpiono zaraz do stanowczych postanowień, gdy przytem wiadomości pewne o zamierzonem rozjechaniu się szlachty z pod Sandomierza nadeszły. Tej głównie chwili oczekiwali regaliści, wiedząc z góry, że nie tak będzie łatwo naczelnikom rokoszu drugie pospolite zwołać ruszenie. Jak więc dotąd przemawiali na pozór łagodnie i w duchu pojednawczym, tak teraz postanowili sprężystszych użyć środków i nie udawać dłużej. Spisawszy artykuły w porozumieniu z królem, który na wszystko z góry przyzwalał, wyprawili z nimi posłów pod Sandomierz wzywając rokoszan, aby je przyjęli. W instrukcyi tymże posłom danej, wynurzono najprzód żal, że koło rokoszowe posłów wiślickich długo wytrzymawszy, przykrych słów użyło w odprawie tychże przeciw senatorom, będącym pod bokiem króla; że przeciw wszelkim prawom znieważyło poselstwo z pod Wiśni przybyłe, a ubolewając nad tem, że »zdep-

tana powaga i godność królewska, sprawiedliwość zahamowana, prawa znieważone, wolne głosy zatłumione, nakoniec miłość braterska i wzajemne poszanowanie rozerwane«, zwalono winę tego wszystkiego na rokosz. Oświadczono przecież przytem, że mimo tak słusznego żalu, zgromadzenie wiślickie podając rękę do zgody, przesela artykuły swoje, napisane dla ubezpieczenia wolności i praw, i zatwierdzone już przez króla, który uroczyście przyrzekł na wszystko inne zezwolić, czegoby prócz tych artykułów sejm najbliższy w celu pomnożenia swobód od niego jeszcze zażądał. Wezwano przeto rokoszan, aby zaniechawszy dalszych rozruchów, artykuły te wiślickie przyjęli, wojska cudzoziemskie rozpuścili, i albo z kołem wiślickiem się złączyli, albo spokojnie w domach zwołania sejmu oczekiwali, gdzie wszystkie sprawy według przodków zwyczaju załatwiać się powinny. Oświadczono w końcu, że w razie gdyby koło rokoszowe odrzuciwszy propozycye te, dalej na dostojeństwo króla nastawało, władzę sobie w Rzpltej przywłaszczało, podatki uchwalało, wojsk przyczyniało, a przyjmując poselstwa cudzoziemskie, z niemi się umawiało, wówczas zebrani w Wiślicy, majątkami i krwią swą króla i ojczyznę bronić chcą i będą, teraz zaś upraszają, aby odpowiedź najdalej do poniedziałku (11. września) ich posłom była dana.*)

Artykułów wiślickich, przedłożonych rokoszowi,

*) Teka Bat. I. 51 i 52, które *napisem* tylko się różnią, gdy w jednem jest w napisie *respons*, w drugim zaś *instrukcya*.

było 13, a trzeba je odróżnić od owych, które w konstytucyach sejmu warszawskiego (1607) pod nazwą także *artykułów wiślickich* w większej liczbie umieszczono. Po długim wstępie, gdzie król dla *narodu wolnego, który go wolną elekcyą* powołał na panowanie, z najlepszemi oświadczając się chęciami, na *artykuły niżej opisane chętnie pozwala*, idzie: *Najprzód* rozwlekły nader *artykuł* o *zawarowaniu wolnej królów elekcyi.* W artykule tym zobowiązuje się Zygmunt swoim i następców imieniem, że ani prawa do tronu komuś innemu ustępować, ani otwarcie lub tajemnie następcę swego podawać i forytować na królestwo nie może, bo ilekroć króla w Polsce nie stanie, mają go sobie obierać stany koronne wolnemi i zgodnemi głosami, a ktoby przeciw temu działał, ma być karany jako zdrajca (perduellis). Przy artykule tym umieszczono odpis wydanego przez króla osobno przywileju wielosłownego na zawarowanie wolnej elekcyi. W *artykule drugim* obostrzono konstytucyą Henrykową o mieszkaniu senatorów przy królu zagrożeniem, że gdyby wyznaczeni przez sejm do tego senatorowie nie czynili zadość powinności swej, mają być z godności złożeni, a opróżnione przez to ich posady, król zaraz innym odddaje. Przy tej sposobności powiada król, że dogadzając życzeniu wszystkiego rycerstwa, odnawia tę *odłogiem dotąd leżącą konstytucyą*, aby u nikogo skrupuł nie zostawał żaden, jakoby zamierzał przywłaszczyć sobie rządy samowładztwa, od czego daleki jest myślą i sercem. *Artykułem trzecim* obowiązuje się wydalić z dworu swego wszystkich cudzoziemców z wyjątkiem

tych, którzy albo jako goście na dworze jego bawią albo do spraw szwedzkich mu potrzebni, ale i ci nie mają się wdawać w sprawy Rzpltej i są pod juryzdykcyą i w rejestrze marszałków. *Artykuł czwarty* odnosi się do wyznawców wschodniego kościoła, którzy mają być utrzymani we wszystkich prawach swych, wszelkie zaś dostojeństwa i dobra duchowne religii greckiej król rozdawać będzie, wedle ich fundaty i dawnego zwyczaju t. j. ludziom szlacheckim narodu ruskiego i religii greckiej, »nie czyniąc nikomu praejudicium w sumieniu i prawie jego, ani wolnego odprawowania nabożeństwa według dawnych obrządków ich w mieściech, w miasteczkach, jako i we wsiach nie zabraniając ani przeszkadzając.« *W artykule piątym* przyrzeka król rozdawać urzędy koronne i dworskie według prawa i zwyczaju bez żadnej zwłoki osobom zasłużonym i godnym. *Artykułem szóstym* uwalnia pozwanych nieprawnie od sądów zadwornych i obowiązuje się, że nad ekonomie prawem opisane innych przyczyniać nie będzie, a przypadające do dyspozycyi jego rozda wedle prawa. *Artykuł siódmy* dotyczy sądzenia spraw na sejmie wedle rejestru przez referendarza podpisanego.

Artykułem ósmym przyrzeka król, że dzierzawy, w których są warownie, po śmierci posiadaczy teraźniejszych, rozdawać będzie z wyraźnym i w przywilejach na też dzierzawy, wpisywanym warunkiem, że dzierzawca ma corocznie pewną odkładać sumę na naprawę utwierdzeń i uzbrojenie tychże, a podskarbiowie będą z urzędu swego czuwać nad wypełnieniem tego obowiązku. *W artykule dziewiątym* odkłada sprawę

Prus książęcych do przyszłego sejmu. *Artykułem dziesiątym* znosi przywilej oprawy pierwszej małżonki swojej, który sam przez. się z śmiercią jej ustał. *W artykule jedynastym* przyrzeka, że pieczęci pokojowej (sygnetu) do spraw Rzpltej używać nie będzie, a jeśliby co pod tąż pieczęcią wyszło, nie ma mieć żadnej wagi. *Artykułem dwunastym* obowiązuje się rozdawać kaduki ludziom zasłużonym, a wojtowstw nie przyłączać do starostw, aby na tem obrona kraju nie cierpiała. *W artykule trzynastym* przyrzeka konstytucyą o niewydawaniu wakancyi wiecznością na blisko przyszłym sejmie do skutku przywieść. Zakończenie zaś następujące: »Które te artykuły nam zgodnie od pp. rad naszych i od rycerstwa podane we wszystkiem tak, jako są, approbujemy, ratyfikujemy i słowem naszem one utrzymać i wykonać obiecujemy i dla utwierdzenia ich, aby vim perpetuitatis miały, porozumiawszy się o tem z pp. radami naszymi, sejm jako najprędzej złożemy. A iż rozbudzeni będąc wiarą i miłością, którąśmy teraz i zawsze w tym cnym narodzie przeciwko sobie doznawali, to wszystko co należeć będzie do rozszerzania i pomnażania praw i wolności ich, z chęcią zawżdy uczynimy, i jako teraz gotowymi być nas naleźli, tak na potem zawżdy uprzedzającymi z radością i prośby ich znajdą i doznawać rzeczą samą będą. A te artykuły teraz z podpisem ręki naszej i pieczęcią naszą wydać rozkaliśmy jeden exemplarz do kancelaryi naszej, drugi do rąk Jaśnie Wielebnego Bernarda Maciejowskiego, kard. i arcyb. gnieźń, a trzeci do rąk urodz. Adama Hieronima Sieniawskiego, podcz.

kor. marsz. na teraz koła rycerskiego. Działo się w Wiślicy na zjeździe jeneralnym 4. 7bris 1606.*)

Równocześnie z przytoczoną wyżej instrukcyą i artykułami, spisano w Wiślicy akt także konfederacyi, gdzie we wstępie przytoczono powody tak zjechania się pod Wiślicą, jak nie mniej zawarcia tej konfederacyi. Co do pierwszych powiadają, że »patrząc z wielkiem ubolewaniem, jako niektórzy z braci naszej obywatelów koronnych i w. x. lit. rzuciwszy się na dostojeństwo i zwierzchność króla J. M., na całość dotąd spokojną i porządną Rzpltej ojczyzny naszej miłej, na powagę senatu starszej braci naszej, na nas równą w prawach i wolnościach bracią swą nic prawie całego nie zostawując z dawnych praw, zwyczajów i porządków Rzpltej naszej, zjazdy imo prawo, zwierzchność i zgodę wspólną składali pierwszy pod Stężycą, do którego konkluzyą sejmową przywiązawszy, tem samem sejm rozerwali.« Oskarzają ich dalej, że złożywszy drugi zjazd zbrojny pod Lublinem, uciskali tam wolne głosy przeciwiącej się szlachty, uchwalali podatki na wszystką koronę, a zatamowawszy bieg sprawiedliwości nie karcili zuchwałości tych, którzy dotkliwemi słowy posłuszeństwo wypowiedzieli królowi, że prócz tego inny zjazd rokoszem zwany naznaczyli, a stanowiąc hetmanów so-

*) Teka Bat. I. 55. Podaliśmy treść tych artykułów według dyarjusza rokoszu, choć inne źródła rękopiśmienne o większej liczbie tychże mówią, domieściwszy bez wątpienia artykuły później na sejmie warszawskim 1607. przydane, których atoli w pierwszej redakcyi 4. września nie było, a tem samem rokoszowi nie przedłożono.

bie, wojska im cudzoziemskie zbierać polecili; że biorąc na się powagę majestatu więcej niż królewską i sejmową, królowi, senatorom i braci sobie równej, bezbronnym przed uzbrojonymi stawać rozkazali; że pomykaniem wojsk cudzoziemskich majętności publiczne i prywatne na zniszczenie prawie nieprzyjacielskie narazili. Opisawszy w ten sposób postępowanie przeciwników powiadają: »Strach poruszył nas spokojnych z domów, żeśmy się pod Wiślicę, usłyszawszy o bytności króla J. M. stawili, abyśmy najprzód z K. J. M., jeśliby co z osoby Jego nie dostawało nam w prawach i swobodach, umówiwszy się i satysfakcyą dostateczną wziąwszy, całość dostojeństwa i bezpieczeństwo panowania króla J. M. opatrzyli, potem też z bracią na ten szkodliwy Rzpltej zaciąg pod Sandomierzem zgromadzoną tu pobliżu będąc, bratersko o sprawach Rzpltej się znosili, żadnej drogi ludzkości i miłości braterskiej nie opuszczając, czembyśmy ich do wspólnego porozumienia z nami, do zgody i uspokojenia zamięszanej Rzpltej przywiedli.« Opowiadają następnie, że król okazał gotowość do wszelkiego zadośćuczynienia, a nawet pomnożenia praw i swobód, i zaraz to wykonać przyrzekł, co uznają za potrzebne w obecnym stanie Rzpltej. Przystępując teraz do wskazania powodów samej konfederacyi, obwiniają rokoszan, że posłów króla senatorskiej godności przynoszących dostateczną satysfakcyą, wdzięcznie nie przyjęli i z responsem pełnym wzgardy odprawili, że poselstwo ruskie, przybyłe »z deklaracyą do wspólnej wolności braterskiej namów wzywającą« z wielką wzgardą i zelżeniem bez odprawy z koła

było wyciśnione; że nie uważano na pośrednictwo gorliwych w sprawie ojczystej obywateli ani na poselstwo koła wiślickiego, ale przeciwnie targnąwszy się wypowiedzeniem posłuszeństwa na dostojeństwo króla, a przywłaszczeniem sobie praw majestatu na całość praw i swobód, na samą prawie ojczyznę i »na nas, na dobra«, na gardła i na poczciwości nasze, ludzi da Bóg nieskalanej wiary« ku panu i ojczyźnie, wrogami tejże ogłaszają i »wszystkie związki jedności, zgody i miłości braterskiej, którąśmy dotąd z przodków naszych nienaruszoną między sobą chowali, z wielkim żalem i opłakaniem naszem rozerwali, a wrogom na rozerwanie i upadek« ojczyzny drogę otworzyli. Oświadczają się przeto »Bogu, teraźniejszemu i potomnemu wiekowi i im samym, że dla zatrzymania całości i bezpieczeństwa Rzpltej, dla obronienia dostojeństwa i panowania J. K. M.« ślubują pod wiarą i poczciwościami swemi, wszyscy razem i każdy z osobna wedle sił i możności dopomagać sobie i trwać statecznie, nie odstępując jeden drugiego przy królu, głowie swej, pod karą utraty gardła, mienia, czci i wiary, a zrywając wszelkie związki pokrewieństwa, powinowactwa lub przyjaźni z tymi, którzy im lub królowi zdadzą się podejrzani o zaburzanie Rzpltej, obiecują, że przeciw nim i ich pomocnikom wewnętrznym i zewnętrznym powstaną. Wynurzają potem przekonanie, że wszyscy ci, którzy do tamtej gromady nie chcąc się wiązać w domach swych spokojnie zostali, jak nie mniej ci, którzy widząc na co się w rokoszu zanosi, z pod Sandomierza odjechali, choć już czy to z obłędu, czy pod przymusem

będąc, związek tameczny podpisali, a osobliwie ci senatorowie i bracia »wdztw niektórych, którzy powagą swą do środków spokojnych tamtę naszą obłąkaną bracią przywodzić będą usiłowali, że zatem ci wszyscy «równo z nami, qui rempublicam salvare volumus (Rzpltę chcemy zbawić) wziąwszy się w ten związek wiary, rady i serca naszego, przeciw takim, którzyby się od przedsięwzięcia animuszów swych za pierwszem napomnieniem J. K. M. pana naszego, odwieść nie dali powstaną, i zwyczajem starożytnej wiary, cnoty i dzielności przodków swych pomagać nam będą pokoju Rzpltej, dobra ojczyzny, całości swobód i dostojeństwa pańskiego bronić i przeciw takim z nami powstać jako przeciw wrogom ojczyzny i zdrajcom; (gdyż) za takich ich tą uchwałą publiczną, jeśliby się upamiętać nie chcieli ogłaszamy, J. K. M. pana i zwierzchności naszej prosząc, aby przeciwko nim exekucyą wedle ustaw przeciw zdrajcom i wrogom ojczyzny napisanych powagą prawa pospolitego czynić i urzędom, którym to przynależy, nieodwłocznie exekwować rozkazać raczył.«*)

Nie będziemy się wdawać w rozbiór słuszności

*) Teka Bat. I. 53. Akt ten bez daty, ale że w nim wspomniane poselstwo wiślickie i przywilej Zygmunta, ubezpieczający niby Rzpltę, a nie wzmiankowano przesłania artykułów wiślickich, można przeto z pewnością wnosić, że napisany w ostatnich dniach sierpnia lub pierwszych września. W piśmie tem mieszczą się wszystkie zarzuty, jakie strona królewska rokoszowi czyniła, a choć te wcale nie udowodnione, a nawet przeciwne prawdzie, opierano na nich dotąd dzieje jego.

lub niesłuszności zarzutów, które tu rokoszowi uczyniono, ponieważ każdy sam się może przekonać z tego, cośmy dotąd z najpewniejszych przytoczyli źródeł, że król i strona jego nie mieli prawa zwać zdrajcami (perduelles) lub wrogami ojczyzny, większości narodu i owych mężów, którzy przerażeni mnogiemi nadużyciami rządu, wystąpili jawnie i publicznie z zaskarzeniem swojem, a powodowani gorliwością o całość praw i Rzpltej, jak to sam król niedawno *wyraźnie uznawał*, z największem umiarkowaniem, choć z niezłomną stałością i konsekwencyą naprawy wszystkiego stanowczej się domagali. Same zresztą artykuły wiślickie, któremi chciano olśnić powszechność narodu, jak mianowicie pierwszym, gdzie Zygmunt osobnym nawet przywilejem prawo wolnej elekcyi królów mu zabezpiecza, są najlepszym dowodem, że rokosz miał słuszność po swej stronie, skoro król wraz z swym zjazdem wiślickim potrzebę naprawy, przez rokoszan wniesioną, uznając, niemi szczerby w prawach i swobodach, pozornie łata i w myśl ich żądań niektóre z wytkniętych nadużyć znosi. Gdyby nie usiłowania rokoszu, byłby pewnie król z stronnikami swymi i takiej nie przedsięwziął łataniny!

XL.

I w kole rokoszowem miano się już zabierać do zamknięcia obrad, gdy posłowie z Wiślicy Jan *Remiszewski*, kaszt. rozpierski, Maciej *Leniek*, kaszt.

derpski, ksiądz Henryk z Dąbrowice *Firlej*, refer. kor., Józef *Narajowski*, pods. lwow. i Jędrzej *Górski*, pods. kamieniec. do Pokrzywnicy z wspomnionemi wyżej zjechali artykułami. Artykuły rokoszowe były już (4. wrześ.) w wydziale przyjęte, chodziło tylko o ich zatwierdzenie ostateczne ze strony całego koła. Lecz z powodu nawału spraw i ubocznych okoliczności musiano często przerywać czytanie, a tak ledwie 8. września można było przystąpić do konkluzyi. Gdy się wszyscy zjechali, zapytał raz jeszcze marszałek, czy kto nie ma co do zarzucenia któremu z artykułów odczytanych, lub czy może na który nie zezwala. Nikt się nie ozwał, prócz Jana Herburta, który *sześć* nowych podał artykułów, domagając się, aby je także przyjęto. Poparli go *Cikowski*, podkom. krak. i *Moskorzewski*, lecz gdy reszta zgromadzenia temu zaprzeczyła, cofnięto wniosek po dość długiej rozprawie i zgodzono się na wszystkie w wydziale uchwalone artykuły. Nie brakło wprawdzie w kole tajemnych regalistów, którzy i teraz chcieli zapobiedz konkluzyi, lecz musieli zamilknąć, widząc rozdrażnienie całego koła.*)

Do wieczora zostawała godzina jeszcze, postanowiono zatem dać posłuchanie posłom wiślickim, aby się dla nich osobno nie trudzić znowu do koła. Posłano po nich do Pokrzywnicy, a gdy przybyli, zachodziło właśnie słońce. Zmrokiem już samym czytali z instrukcyi sobie danej treść poselstwa, a gdy się zmierzchło, podano im świecę laną, przy któ-

*) Teka Bat. I. 41.

rej resztę swego poselstwa i artykuły wiślickie odczytali. Nie brakło mnogich przymówek ze strony rokoszan, których ani treść poselstwa ani wspomnione artykuły nie zadowalniały. Po odczytaniu wszystkiego, co blisko trzy godzin czasu zabrało, zamknięto posiedzenie, odkładając odprawę posłów na później.**)

Nazajutrz (9. wrześ.) zebrało się wielkie mnóstwo ludu w kościele farnym w Pokrzywnicy, gdzie marszałek imieniem całego rokoszu wyprawiał posłów z uchwalonemi już artykułami do króla. Posłów tak senatorskiego jak rycerskiego stanu było razem 25, jako to: Krzysztof *Radziwiłł*, Mikołaj *Ostrorog*, Piotr *Gorajski*, *Zieliński*, Jan *Gostomski*, Samuel *Dębiński*, *Wapowski*, *Rozrażewski*, *Smogulecki*, Zygmunt *Niszczycki*, Hieronim *Gniewosz*, Adam *Bałaban*, *Leśniowski*, Jakób *Ziemęcki*, *Górski*, Dawid *Szwejkowski*, Mikołaj *Haszman*, *Zaranek*, kniaź *Kowelski*, *Kropiwnicki*, *Korytko*, *Niemiera*, kniaź *Horski*, *Łysakowski* i Stanisław *Janowski*. Odczytano im najprzód instrukcyą***), napisaną jeszcze w środę (6. wrześn.) poczem im marszałek wręczył artykuły świeżo zredagowane. Wszczęła się długa rozprawa nad tem, czy sam marszałek tylko ma podpisać artykuły i instrukcyą poselstwa, czy też z nim razem i deputaci w zastępstwie koła przy wojsku zostawieni, czego się właśnie niektórzy z posłów domagali, podając tę przyczynę, że w Wiślicy nie zechcą może uważać artykuły za zgo-

**) Tamże.

***) Nie podajemy tej instrukcyi, ponieważ czytelnicy znajdą treść jej dokładną w uniwersale rokoszowym, byłoby to więc niepotrzebnem tylko powtarzaniem.

dne z uchwalonemi w kole, lub im wcale nie uwierzą, jeżeli nie będą przez wszystkich deputatów przynajmniej podpisane. Spór ten wywołał nie mało przymówek, wymierzonych przeciw tym z pomiędzy posłów, których miano w podejrzeniu, że lękając się jechać do króla, rozmaite wynajdują trudności i pozory, aby tylko poselstwo nie przyszło do skutku. I byłoby może istotnie przyszło do rozchwiania się poselstwa, a nawet i rozerwania artykułów, gdyby nie rozwaga umiarkowanych, którzy usilnem staraniem tyle dokazali, że zgodzono się na to, aby tylko sam marszałek w imieniu wszystkich podpisywał. Tak więc mogli posłowie udać się do króla, mając między innemi i to w zleceniu swojem, aby dłużej nad tydzień na odpowiedź nie czekali, a gdyby król jej nie dał, by zostawiwszy dwu z pośrodku swego, sami wrócili.*)

Artykuły wysłane teraz w liczbie 67 do Wiślicy były częścią powtórzeniem dawniejszych, częścią zaś zebraniem nowych uraz i niedostatków prawa w Rzpltej.**) Mimo rozdraźnienia umysłów, panującego podczas ucierania ich w kole, cechuje je przecież podziwienia godne umiarkowanie, i które może być także świadectwem, jak niesłusznie rokosz był okrzyczany, że targał się na dostojeństwo królewskie, lub żądał rzeczy, na które król bez ubliżenia godności swo-

*) Teka Bat. l. 41.

**) Teka Bat. l. 64. Nie podajemy tu w całej rozciągłości tych artykułów, i dotykamy tylko główniejszych, ponieważ umieścimy je w osobnym dodatku obok innych pism rokoszu dotyczących.

jej nie mógł zezwolić. Jeżeli co można zarzucić rokoszowi z powodu tych artykułów, to zbytnie upieranie się przy wszystkich bez wyjątku, gdy przeciwnie należało zebrać najgłówniejsze tylko i żądać kategorycznie ich wokonania, a mniej nagłe odłożyć do sejmu. Lecz uwzględniając z drugiej strony rozmaitość zdań, widoków i usposobień, objawiających się w samem kole rokoszowem, które z najróżnodniejszych żywiołów szczególniej co do wyznań religijnych było złożone, trzeba istotnie podziwiać i wytrawność żądań i przyzwoitość, z jaką wzajemnie stronnicy ubezpieczając siebie, drugich prawa szanowały. Nie zapominajmy bowiem, że na rokoszu innowiercy bardzo potężny tworzyli zastęp, a jednak nie ma ani jednego artykułu, wyjąwszy może artykuł dotyczący jezuitów, gdzieby dało się wykazać najlżejsze ubliżenie prawom i godności kościoła katolickiego, choć jak już wskazaliśmy, całe prawie duchowieństwo katolickie przeciw rokoszowi się oświadczyło. Domagano się wolności sumienia, a co do wschodniej cerkwi utrzymania w całości praw, jakie tejże cerkwi od dawien dawna Rzplta przyznała. Jeżeli zaś nalegano na wydalenie jezuitów z dworu królewskiego i żądano, aby im odjęty był wszelki wpływ na sprawy publiczne, pochodziło to z obawy głównie, by zakon ten żarliwością swoją nie naraził ojczyzny na klęski wojen religijnych, które tak ciężko inne dotykały kraje. Obawiano się przytem i to nie bez przyczyny, że jezuici mając sumienie królewskie w swem ręku, póty nie spoczną, dokąd nie obalą praw zabezpieczających wolność wyznania, a gdyby

tego inaczej dokonać nie mogli jak wprowadzeniem rządów samowładnych w Rzpltej, że gotowi i tego chwycić się środka. Nie było w tem dziecinnego urojenia, gdyż istotnie znajdzie się w samych kazaniach Skargi wiele twierdzeń, które naród kochający się w swych swobodach słuszną musiały przejmować obawą.

Z tej także przyczyny domagano się osobnego sądu na sejmie, który miał wglądnąć w czynności publiczne senatorów i ukarać tych, co należeli do tajemnych praktyk dworu, lub o nich wiedzieli, gdyż tem sprzeniewierzyli się Rzpltej, nie dopełniając swej przysięgi, w której wyraźny przyjmowali obowiązek czuwania nad tem, by Rzplta żadnej nie poniosła szkody. Innym punktem znowu zastrzeżono sobie, że nikt nie ma za zdania, mowy i wnioski podczas rokoszu wypowiedziane doznawać jakiegokolwiek bądź czy to jawnego czy też tajemnego prześladowania ze strony króla, wszelkie zaś zbrodnie w tym czasie popełnione trybunały sądzić będą, jak nie mniej szkody wyrządzone prywatnym.

Najdrażliwszem było dla króla i stronników jego zakończenie artykułów, wyrażone w tych słowach: »To wszystko, cokolwiek z tego rokoszu podajemy, aby zaraz i na czasiech oznaczonych skutek swój istotny i rzetelny wzięło, a K. J. M. podług ofiarowania przez posły swoje i nasze obietnic aby nam nie słowy ani ofertami, ale skutkiem i rzeczą samą bez wszelakich traktatów o tem, t. j. ponowieniem przysięgi, stawieniem ex senatu rękojmiów, wydaniem przywilejów konfirmacyi tego

wszystkiego z podpisem ręki swej pod pieczęciami koronną i w. x. lit. utwierdzić i obwarować raczył, z tym dokładem, iż gdzieby w tem teraz i na potem dosyć temu K. J. M. nie uczynił, a pogotowiu gdzieby co in contrarium (przeciwnego) czynił, my z inszej miary o sobie i o Rzpltej radzić byśmy musieli.‹ Na to zakończenie uderzali też najbardziej regaliści, i rzeczywiście domagano się niepotrzebnie od króla ponowienia przysięgi i dawania rękojmiów z senatu, gdyż łatwo było przewidzieć, że król bez ubliżenia godności swej na to nigdy zezwolić nie może i nie zezwoli. Po cóż było na próżno tego się domagać? Rokosz uważał się wprawdzie za całą Rzpltę, a tem samem za najwyższą w niej władzę, lecz skoro nie ogłosił bezkrólewia, uznawał tem prawa króla, i nie powinien był mu warunków upokarzających podawać, jeżeli chciał szczerze zgody i uspokojenia Rzpltej. Tu pobłądził rokosz ciężko, i przyczynił się sam do powodzenia strony przeciwnej, która nie omieszkała z tego korzystać, i dowodziła zaraz narodowi tym punktem, że rokoszanie targając się na prawa majestatu, chcą wszystko w Rzpltej do góry nogami przewrócić.

Obok instrukcyi i artykułów ułożono także zaraz uniwersał jeneralny rokoszowy, w którym zdając narodowi sprawę z wszystkiego, co od czasu ogłoszenia uniwersału lubelskiego zaszło, opisano wiernie i szczegółowo czynności koła i postanowienia jego. Dziękując we wstępie Bogu, który ›nas tu (pod Sandomierzem) wielkim orszakiem zgromadzić, a zgromadzonych w staraniu i obmyśliwaniu z odważeniem

kosztów i nielitowaniem prac, z wytrwaniem rozlicznych molestyi i niedostatków z miłosierdzia swego błogosławić i rzeczy tandem ku pożądanemu celowi nakierować raczył« oznajmują, że z powodu niestawienia się zaraz na początku zjazdu wielu braci, nie można było do słuchania posłów królewskich i obrad przystąpić, z czego też nie mała zwłoka w sprawach wynikła. Nie chcąc przecież i w tem oczekiwaniu przybycia większej ilości braci czasu marnować, ułożono artykuły, dotyczące porządku i bezpieczeństwa zjazdu, obrano sędziów rokoszowych, wysłuchano drobne poselstwa z różnych stron Rzpltej przybyłe i namówiono kaptur rokoszowy »jako fundament dalszy konsultacyi naszych wielu nas podpisami utwierdzony.« Opowiadają dalej, że dowiedziawszy się o ściągnieniu wojsk kwarcianych do Wiślicy, wyprawili posłów do hetmana polnego i rycerstwa, lecz że posłowie ich bez skutku pożądanego byli odprawieni; że przystąpili potem do wysłuchania posłów królewskich, lecz nasłuchawszy się słów tylko, nie mogli wchodzić w żądane z nimi układy, raz dla tego, że ciż posłowie nie mieli pełnomocnictwa dostatecznego, a tak »miasto effektu pożądanego, daremne tylko zwleczenie czasu, utysknienie i rozbieżenie ludzkie przeglądało się«, a powtóre, że to z godnością koła rokoszowego się nie zgadzało.

Przytoczywszy w treści odpowiedź tymże posłom daną, opowiadają dalej, jak czekając przybycia króla i senatorów, zaczęli namawiać tymczasem pewne artykuły, któreby się królowi za przyjazdem Jego in vim naprawy praw i wolności podać były miały;

jak zamiast króla przybył dworzanin tegoż z listem, w którym król doniósł: »że do nas, ponieważ mu pp. senatorowi przytomni, *najwięcej na bezpieczeństwo jego wzgląd mając odradzili*, stawić się nie ma woli, i owszem wiódł nas do tego, abyśmy tam pod Wiślicę dla znoszenia się z tymi, co tam są, przyjechali; na punkty strony odesłania żołnierza kwarcianego zamilczał, a miasto dostatecznej in particulari wszystkiego dotykającej na przeszłe exorbitancye i postulata satysfakcyi to podał, ażebyśmy mianowicie pokazali, czego do poprawy potrzeba, upewniając, że nic w tej mierze na nim nie zejdzie.« Opowiadają potem, że zaraz po oddaniu listu królewskiego przybyli posłowie od senatorów i rycerstwa pod Wiślicą zebranych, którzy »opowiedziawszy nam to, że tam pod Wiślicą chcą poprawy praw, żądali nas, abyśmy do soboty przyszłej (która przypadała 26. Augusti) z pod Sandomierza nie rozjeżdżali się, ofiarując nam interim posłać to, czego oni od K. J. M. dezyderują i otrzymać sobie obiecują.«

»Dziwna nam była wprawdzie (mówią dalej w uniwersale) ta tych dwojga poselstw *różność*, że w jednem nas pod Wiślicę wabiono, w drugiem pod Sandomierzem zatrzymywano; jednak żeśmy też jeszcze swych artykułów nie byli utarli, zatrzymaliśmy się na miejscu rokoszowi naznaczonem rozumiejąc, że się to szczerze a nie na zwłoki ani impedyowanie rad naszych działo, a zatem spodziewać się, żeśmy to obiecane *compendium desideriorum* Ich M. i pozwolenie K. J. M. mieć mieli.« Opowiedziawszy, że po upływie dwu sobót dłużej nie mogąc czekać, od-

prawili posłańca królewskiego, przywodzą obszernie choć w treści odprawę posłom wiślickim daną, poczem tak dalej rzecz swą opisują: »Po takiej posłów odprawie utarłszy do końca zgodnie artykuły pewne, do gruntownej naprawy praw i swobód niektórych należące (gdyż immensum est chaos exorbitantiarum przez te lat 18 naczynionych, a respekt na utyskowanie ludzkie wszystkiego wyrazić nie dopuścił), wysłaliśmy posły pewne tak senatorskiego jako i rycerskiego stanu do K. J. M. i przez nie przełożyliśmy żałość naszą tego teraźniejszego opłakanego Rzpltej położenia i zaraz ukazaliśmy i przyczyny tej żałości z takiego, jako widzimy, obchodzenia się z nami K. J. M. Tknęliśmy i pomienionego listu, którym się z przybycia do nas wymawiał i ukazaliśmy, że słusznie w *większem poważaniu u K. J. M. miała być żądość i autoritas koła rokoszowego*, w którem się J. M. panów senatorów przednie znacznych i w starożytnych familiach urodzonych liczba nie mała popisała, i wszystkie prawie wdztwa koronne i w. x. lit. za powszechnem ogłoszeniem albo się pospolitem ruszeniem stawiły, albo przez posły z przychylnością swą ozwały, niż *rozradzanie niektórych z senatu*, którzy też pospołu z J. K. M. do tego rokoszu byli wezwani, i którzy jako inszym szkodliwym rzeczom zabiegać, tak do dismembracyi mieli nie dać przyczyny. Tknęliśmy i tego względem bezpieczeństwa K. J. M., że dziwujemy się, iż pp. **senatorowie polakami będąc, do króla J. M in suspicionem** (w podejrzenie) **podali cny polski naród, który nigdy nic zdradzieckiego przeciw panom swym nie po-**

kazał, lecz otwarcie i szczerze powinnych rzeczy u nich się domagał, a czego dezyderował otrzymawszy, nie tylko bezpieczeństwa ale i dostojeństwa ich statecznie ochraniał. Dołożyliśmy, że toż J. K. M. sobie po nas obiecować, a te respekty słusznie na stronę odłożyć miał, gdyż jako habita fides obligat fidem (okazana ufność do ufności pobudza) tak te diffidencye nie mogą jedno wiernym senatorom, rycerstwu i urzędnikom być żałośne. Ukazaliśmy, żeć i tacy poradnicy naród nasz w ohydę do pana podający nie *bezpieczeństwa pańskiego*, *odwabiając go od rokoszu*, *ochraniali*, ale sami czując się, co zawinili, a zatem *na światło theatri hujus Rplcae* (tej widowni Rzpltej) *wyjść nie śmieją*. Wspomnieliśmy zatem i to, że jeśli się nie zdało do nas J. K. M. przybyć, przynajmniej miał słusznie zastąpić nieobecność daniem responsu wprost na poselstwo lubelskie, czego nie uczynił, a i owszem, *że się po* tak siła rzetelnych stanów na sejmie deklaracyach dopiero o to, jakoby o nowinę jaką pyta, czego potrzebujemy. Ukazaliśmy ladajakie w tej mierze nasze, ile po ostatniem upomnieniu, utraktowanie, a osobliwie inkulkowaliśmy wzgardę proźby naszej, z prawem zgodnej, o żołnierza kwarcianego na Ukrainę odesłanie, mimo którą prózbę choć i o utarczkach tatarskich świeżych słychać, że K. J. M. żołnierza tego umyślnie tu zatrzymuje, który wspólnie z inszymi pod Wiślicę zaciągnionymi ludźmi *bracią naszą, co w teraźniejszem poczuciu się w wolnościach byli pierwszymi*, *quasi potestate data desuper* (jakby z upoważnienia z góry danego) *plądruje*, *pustoszy i*

wojuje, a co żałośniejsza, cum exprobrationibus poczucia się tego i rokoszowania wojuje. Nad które szlachciców i majętności ich in praedam et devastationem (na łup i pustoszenie) żołnierzowi podanie, jako nic żałośniejszego w najsamowładniejszym nawet państwie poddanym dziać się nie może, tak ten postępek, jaki pod ten czas, gdyśmy najbardziej pociechy i poprawy oczekiwali, nie tylko wątpliwość o zamysłach K. J. M. de absoluto dominio odcina, ale też wizerunek i skutek sam absoluti dominii per potentiam, per opressionem libertatum (samowładztwa przemocą i uciśnieniem wolności) tem jaśniej przed oczy kładzie i po finalnej admonicyi przy inszych przeszłych tak wielu urazach i jawnem znieważeniu praw do wypowiedzenia posłuszeństwa wielką prawie i doskonałą już przyczynę daje. Jednako to jeszcze nie skwapiając się do tego, przez te posły oddaliśmy J. K. M. te przez nas umówione, niżej przepisane artykuły z tą deklaracyą, że gdy przez J. K. M. akceptowane juxta tenorem suum (według brzmienia swego) częścią teraz wykonane, częścią tak jako potrzebujemy nam uiszczone i potwierdzone będą, tedy J. K. M. powinne posłuszeństwo, całą wiarę i uniżone posługi nasze niewątpliwie sobie będzie mógł obiecować, sin minus et nobis et Rpcae aliter sumus *prospecturi* (w razie przeciwnym pomyślemy z innej *miary* o sobie i Rzpltej.)«

Powiadają następnie, że gdy nie ma pewności, jaką odpowiedź poselstwo to odniesie, obawiają się, aby »w daniu jego zwłoka nie była uczyniona i aby takie prace i starania nasze, na których siła per

subordinatas personas falsorum fratrum (przez podrzędne osoby fałszywych braci), nim do ukołysania przyszło, impedimentów zachodziło, na dopinaniu samem w niwec nie poszły, zwłaszcza że wielu J. M. z koła naszego gwoli elekcyi deputatów trybunalskich na sejmiki odjechało, a drugich nas dłuższemu się w gromadzie bawieniu ogłodzenie tego kraju jest na przeszkodzie: przeto zleciliśmy pewnym Ich M. pp. senatorom i rycerstwu obojga narodu deputatom, aby z gromady się nierozjeżdżając, responsu, jaki od K. J. M. dany będzie, doczekali, a potem wedle tego, jako odniosą, aby naradziwszy się to przedsiębrali, czego podanie się rzeczy i okoliczności tej takiej wielkiej sprawy potrzebować będzie, z tym dokładem, że gdyby K. J. M. żądości naszej dosyć nie uczynił, aby nas obwieścili o tem, a my tak, jakośmy sobie przyrzekli i konfederacyą utwierdzili, dotrwać i tych konsultacyi rokoszowych dokonać, *tak iż na* dzień od Ich M. naznaczony znowu pospolitem ruszeniem stawić się i temu rokoszowi, który jest ostatnią podporą wolności naszej, pożądany a da p. Bóg nam i potomstwu naszemu pocieszny koniec obiecujemy. Tych Ich M. pp. deputatów rady we wszystkiem, coby postanowienie (położenie) teraźniejsze Rzpltej i okazye potrzebowały J. M. P. wojewoda krak. zasięgać ma, któremu jako na lubelskim *zjeździe* władanie ludźmi wszystkimi za kosztem i kredensem J. Mci i inszych niektórych Ich M. przyjętemi, tudzież też obwieszczanie o niebezpieczeństwach następujących jest zlecone.«

Doniosłszy, że wydano »assekuracye« wojewodzie

krak. i innym osobom na zwrót nakładów przeszłych i nowych, i o poborze przez wszystkie prawie wdztwa uchwalonym, prócz *dwojga*, których posłowie na sejmiki deputackie rzecz tę do braci odnieśli, powiadają: »Perswazye w tej mierze nie rozumiemy, aby miały być potrzebne. Rzecz sama mówi i ratunku prosi, a postępek z jednej strony nasz, z drugiej strony tych, co w Wiślicy zjazd uknowali, mógł ludziom oczy otworzyć i łuskę z nich zedrzeć. Już słońce prawdy owe mgły i burze kalumnii, o nas i o intencyach naszych rozsiewanych, rozpędziło; już każdy domacać się tego mógł, żeśmy niczego inszego, jedno *uleczenie vulnerum* (ran) *Rzpltej*, *jedno naprawę gruntowną praw i wolności in proposito* (w zamiarze) *mieli i mamy*. Czego (co) spostrzegłszy ci, którzy rozruszania ich autorami byli, a chcąc nie tylko, aby im to impune cederet (bezkarnie uszło), nie tylko aby to zatarli i zagłuszyli, ale żeby zapał cnotliwego rycerstwa zagasili i eludowali, a co większa, aby tym, którzy ich w tych fortelach i złych robotach wytknęli, srodzy być i onych opprymować albo starania ich na potem obmierzić mogli, spiknęli się w jedno, siły swe złączyli, a w nadzieję tych sił swoich bezpiecznie continuunt et in opprobrium vocant divisas nobilitatis vires (dalej sobie tak poczynają i szydzą z podzielonych sił rycerstwa), a że to nie wszyscy jednako na tym rokoszu trwali, zkąd tryumfy sobie, żarty i krotochwile stroją. A tak nie tylko i teraźniejszego pana radami swemi w drogę absoluti dominii wprawionego wsadzają na barzego, ale inszym wszystkim na potem strach ten pospolitej

kupy, którąby się zawsze tyrannidi zabiegało, zapamiętale znoszą. Pewniśmy, że one animusze szlacheckie poruszą w sobie krew przodków swoich, a nie tylko nielitowaniem podatków, ale i stawieniem się znowu, będzieli potrzeba, do pospolitej gromady, pokażą światu i wyświadczą się tym tryumfatorom, że się w swobodach i wolnościach kochają, nadewszystko, że się czują na mocy, która zamysłom prywatników, aby w Rzpltej nie przewodzili, oblig naleźć może« i t. d. Uniwersał wydany 8. września 1606.*)

XLI.

Dotąd przemawiały do siebie oba stronnictwa, z jakiemś przynajmniej umiarkowaniem, lecz skoro nastąpiła tak pod Wiślicą jak nie mniej pod Pokrzywnicą konkluzya i wzajem ją sobie podano jako ostateczne orzeczenie swojej woli, musiało przyjść do gwałtowniejszego starcia, tem bardziej, że strona królewska uczuła całą swą przewagę orężną właśnie w tej chwili, gdy z pod Sandomierza szlachta się rozjechała. Lecz i pełnomocni deputaci rokoszu nie myśleli ustąpić. Wyprawiwszy posłów do króla, dali nazajutrz (10. września) samym wieczorem w kościele pokrzywnickim pisemną odprawę posłom wiślickim, w której mówiąc najprzód, że »ludzi dobrych, jakich na zjeździe wiślickim wiele się znajduje, nigdy sobie lekce nie ważyli« ukazują przyczynę prawdziwą opó-

*) Teka Bat. I. 58.

źnienia się z odprawą poprzedniego poselstwa wiślickiego w tem, że czekać musieli na przyobiecane prędkie nadesłanie artykułów. Zarzucają następnie, że zjazd wiślicki, choć prosił o to, aby koło rokoszowe bez porozumienia się z nim do konkluzyi nie przystępowało, sam teraz gotową przesełając konkluzyą, w której według własnych słów jego »nie wszystko i nie tak dokładnie, jakoby trzeba, się znajduje« przegróżkę dodaje, że gdyby jej nie przyjęto na rokoszu, krew swą na to ważyć gotów. Przypisując to wszystko tymże samym, którzy »wszech innych rad ad absolutum dominium służących autorami byli« powiadają, że »jak zawsze na sejmikach, sejmach i innych zjazdach szlachtę z sobą spuszczali, aby gdy my się swarzymy, król J. M. od wykonania powinności swej wolen był«, tak i teraz, gdy przyszło do potężniejszego poparcia wolności, radzą mu »nastąpić potencyą i gwałtownie« na rokosz, aby po wygubieniu szlachty w wojnie domowej, samowładztwo tem pewniej utwierdzić. Zwracając przeto uwagę koła wiślickiego na te sztuki dworskie i na niebezpieczeństwa wszystkiej pospołu szlachcie zagrażające, donoszą, że nim to poselstwo przybyło, już wyprawili artykuły swe do króla, a na konkluzyą wiślicką odpowiedzieć zaraz nie mogą, ponieważ muszą czekać, aż się znów ci, którzy z powodu sejmików deputackich do dom popowracali, zbiorą powtórnie do zakończenia rokoszu. Upewniwszy ich w końcu, że posłów cudzoziemskich na rokoszu nigdy nie przyjmowano, zamykają odpowiedź, że jak to, co przeciw rokoszowi pisano, potwarzą się okazało, tak zarzuty

regalistom i dworowi czynione jawną wszystkim są prawdą.*)

Po daniu tej odprawy ruszył zaraz Zebrzydowski, jako hetman wojska rokoszowego, z obozem swym z pod Pokrzywnicy na noc do Sandomierza, a za nim przenosiły się wszystkie inne obozy przez dni pięć (t. j. do 16. września) do tegoż miasta, chcąc tam oczekiwać odpowiedzi królewskiej na artykuły rokoszowe. Posłowie wyprawieni z niemi, wrócili stosownie do swej instrukcyi za tydzień (t. j. 17. września) na noc do Sandomierza, a nazajutrz i ci także, których dla odebrania odpowiedzi zostawiono. Nazajutrz (19. wrześ.) zeszli się po południu wszyscy posłowie, deputaci, jak nie mniej całe rycerstwo do kolegiaty p. Maryi w Sandomierzu, gdzie w obecności zgromadzonego licznie ludu odczytano odpowiedź królewską, która wszystką szlachtę w kole zebraną do najwyższego oburzyła.*)

Odpowiedź ta była dumna i w ostrych wyrazach a przytem tak wielosłowna i pełna dyplomatycznych wykrętów, jak wszystkie inne pisma publiczne z kancclaryi Zygmunta III. podczas rokoszu wydawane. We wstępie obwinia król znów *niektóre osoby*, że bezdowodnie podały go w podejrzenie i wzgardę narodu, że zaciągnąwszy im ufających braci, z miejsca na miejsce ich wodzili, aż »ulubiony jakiś sobie rokosz postanowili«, na który przywłaszczywszy sobie władzę, jednych postrachem kary, drugich nadzieją

*) Teka Bat. l. 41.
*) Tamże.

wolności zwabiali. Zarzuca tymże *niektórym*, że senatorów z koła swego *wycisnęli*, a na potłumienie wolnego głosu szlachty, drużyny swe, wojska cudzoziemskie, działa, strzelby i chorągwie sprowadzili, i nie dali jej się dopytywać o tajemnice owe, które wynurzyć jej obiecywano. Mieniąc bezprawnemi wszystkie uchwały zjazdów, a szczególniej rokoszowego, gani między innemi i to również, że na nich »jednego, królowi dwukrotnie posłuszeństwo wypowiadającego, cierpliwie, jakby ze zgodą na to, słuchano.« Przechodząc zaś do samego poselstwa, z pod Sandomierza z artykułami przybyłego, wynurzono ze strony króla to przekonanie, że sami posłowie »nie we wszystkiem karty pochwalają, które przed nim czytali, ci zaś, co się na biały podpisali papier, przeczytawszy bez pochyby poganią«, ponieważ instrukcya tymże posłom dana, nie króla na poddanych, ale sąsiadów wzajem na siebie urazić zdolna. Po takim wstępie idzie opisywanie tego, co król czynił, aby umysły ukoić; wszystko atoli musiało być na próżno, skoro inne były zamiary owych osób niektórych, co nawet dozwolić nie chciały, aby wejść z posłami jego pod Sandomierzem w układy, ponieważ im nie szło o naprawę wolności, ale o owładnienie rządów, przy czem nie rozum, lecz namiętność nimi powodowała. Szydząc sobie z utyskiwania przewódźców rokoszu na to, że przy królu stanęli senatorowie, obywatele wdztw ruskich, pułki kwarcianne i »z różnych państw koronnych gęste szlacheckiego stanu grono, ich niezarażone praktykami« dodano w odprawie: »a tego nie baczą, że samo znieważyszy

prawo, znieważywszy wolności i swobody, znieważywszy pana, nawiedli przeciw niemu cudzoziemców, przeciw wolnościom wojska, przeciwko prawu nieposłuszeństwa, a przeciw zwierzchności swawolę.« Dotykając artykułu, gdzie rokosz domaga się kary na złych senatorów i doradców, odpowiedziano, że ci bardziej na karę zasługują, którzy zwiedli »na wolne Polaki« i króla obce wojska, i z powodu marnych posądzeń pana swego obarczali zarzutem tyraństwa i krzywoprzysięztwa, niż ci, co spieszyli ku jego i ojczyzny obronie. Uderzano i na artykuł dotyczący jezuitów i opactw, co reformą zakonów nazwano, jak nie mniej i na ten, gdzie zastrzeżono, aby tym wszystkim, którzy na rokoszu z polecenia koła wydatki ponosili, też były zwrócone. Lecz najmocniej, jak łatwo można było przewidzieć, ubodło króla zakończenie artykułów, na które też uderzając odpowiedziano, że rokoszanie chcąc niem *umyślnie* go zelżyć, podali mu artykuły, o których niewykonalności, sami pewnie przekonani, i wzbronili przytem posłom swym wchodzić w jakiekolwiek układy, w tym głównie zamiarze, aby mieć w razie przewidzianej odmownej odpowiedzi powód i pozór słuszny niby do wypowiedzenia posłuszeństwa, a na domiar każą mu »swoje wymysły poprzysięgać i rękojemstwa na to stawić.« Przypomniawszy im dalej: »że nie nowe prawa tworzyć, nie zwyczaje znosić, lecz albo zależałe wskrzeszać, albo zepsowane naprawiać obiecowali« dodano: »Tak daleko bezpieczeństwo ich niesłychane zaprowadziło, że nie dowiódłszy tego, na co się zawzięli i dowodzić obiecowali, bez sądu, bez

wyroku exekucyą na *pana poddani* czynić chcą; tak daleko śmiały zamysł ich zaszedł, że czegobyśmy w sprawach osób prywatnych odnosić nie mogli, na K. J. M. pana swego, pomazańca bożego kładą. »Poradźcie się W. M. samych siebie i onych spytajcie, gdy ich ten opał ominie, jeżeli one wasze serca polskie, żadnej nie podległe niewoli i od wszelkiej dalekie sromoty, obelżonemu nad sobą dopuściłyby panować królowi, jeśliby wolność rządzić się dopuściła zniewolonemu panu. Zaręczając następnie, że król nie czuje się w niczem winnym Rzpltej, i nie myśli być niewolnikiem tych, co »następują na dostojeństwo jego«, upominano rokoszan, aby »niepotrzebne gromady rozwiedli, cudzoziemskie wojska rozprowadzili, sami do tych artykułów, któreśmy pozwolili kołu tutejszemu, przystawszy bez tumultów w domach swych sejmu zwykłego spokojnie czekali, gdzie jeśliby co albo krótkość czasu albo niepamięć przeszła (pominęła) w potrzebnych artykułach, według obietnicy J. K. M. snadna naprawa być może.« Gdyby zaś upomnienie nie skutkowało, wówczas król »oświadczywszy się naprzód p. Bogu i wszystkim stanom tej korony« będzie musiał wspólnie z stanami w Wiślicy zebranemi odpowiednich użyć środków, aby pokój, bezpieczeństwo i porządek w zawichrzonej przywrócić Rzpltej.

Zakończono zaś słowy: »Co się jednak tyczy pomienionych artykułów, któreście królowi od tamtego koła przynieśli, że zachodzą nie tylko osobę J. K. M., ale też wszystkie stany koronne, onym w wolnościach i prerogatywach równe, bez

których konsensu z prawa pospolitego na nich bez nich nic się stanowić nie może; a co większa, że i w tamtej gromadzie nie wszyscy zgodnie na wszystkie artykuły pozwolili, ani podpisów swoich dali, przeto i J. K. M. jako niezgodne trudno approbować miał. Jednak kiedybyście W. M. wszyscy spólnie z obopólnemi artykułami swemi i z deklaracyami J. K. Mci znieśli, jako zawsze tak i teraz nie trudnym byście J. K. M. do spólnej zgody doznali.*)

Odpowiedź tak surowa i stanowcza oburzyła wszystkich do najwyższego stopnia, gdyż istotnie nie można było dobre chęci i zamiary bardziej podeptać, lub w fałszywszem świetle przedstawić wszystko. Tego samego dnia jeszcze odpisał ktoś, (bez wątpienia Smogulecki) na wszystkie punkta odpowiedzi królewskiej, zbijając każdy z zarzutów szczegółowo a dowodząc między innemi, że rokosz nie myślał nigdy o

*) Teka Bat. l. 65. Każdy może się sam naocznie przekonać, jak niesumiennie w tej odpowiedzi wszystko poprzekręcano. Ciągle w niej uderzają na to, że rokoszanie nie dowiedli zarzutów co do praktyk króla, na zewnątrz i wewnątrz, a ową mnogość wykazanych nadużyć jego nie dotknięto ani słowem prawie, lub zbywano ogólnikami. Dopuszczono się przytem dziwnej sprzeczności, bo jeżeli król artykułów sandomierskich przyjąć nie mógł, że te dotyczą nie tylko osoby jego, ale i innych stanów, bez których zezwolenia nic *na nich* stanowić nie wolno, dla czegoż przyjmował artykuły wiślickie, na które nie było także zezwolenia, i to przeważnej nawet większości narodu? Nie należałoż je odesłać poprzednio do koła rokoszowego? Lecz dobrze powiada w jednym z 70 punktów repliki swej Smogulecki: «Stat pro ratione voluntas!»

wzniecaniu wojny domowej, do której przeciwnie strona się królewska zrywa; ponieważ, jeżeliby kiedykolwiek o użyciu broni przemyśliwał, mógł jej wówczas użyć najskuteczniej, gdy miał pod znakami swemi takie mnóstwo ludzi. Obrona ta rokoszu lubo napisana na prędce i pobieżnie, jest przekonywającą, bo pisarz opierając się na prawdzie i słuszności swej sprawy nie przekręca wydarzeń, lecz wprost na wykręty i zaczepki dworu uderza. Gdy więc Smogulecki *replikę**) ową wygotowywał, która urzędownie stronie królewskiej nie była nigdy przedłożona, postanowili deputaci rokoszowi, zebrawszy się na radę (20. Wrześ.) w kolegiacie p. Maryi w Sandomierzu, rozesłać niezwłocznie do województw, ziem i powiatów uniwersały, aby niemi braci zawiadomić, że gdy odpowiedź królewska nie tylko zadośćuczynienia i zatwierdzenia podanych artykułów nie zawiera, ale przeciwnie pełno w niéj zarzutów i pogróżek, odbierających wszelką już nadzieję uspokojenia ojczyzny, potrzeba jest przeto nagła, aby dla poparcia dalszego uchwał i przedsięwzięć rokoszu wszyscy według zobowiązań, zawartej na nim konfederacyi, pospolitem ruszeniem jako na gwałt znowu się stawili w Sandomierzu, bliżsi zaraz, dalsi zaś najdalej do 12go Października. Poruczywszy niektórym z pośrodka swego wygotowanie tych uniwersałów, wyprawiono nazajutrz raz jeszcze ostatni Jana *Urowieckiego* i *Dobka* do żołnierzy kwarcianych i innego rycerstwa, które po stronie było królewskiej, aby im wyświecić nie-

*) Teka Bat. I. 41.

bezpieczeństwa, zagrażające wspólnym swobodom i wezwać do połączenia się z rokoszem.**)

XLII.

Po przesłaniu sobie wzajemnem artykułów roznamiętniły się stronnictwa do najwyższego stopnia, gdy bez osobistych uraz obejść się nie mogło. Przyszło też do wzajemnych obelg, gdy jedni drugim najpotworniejsze nawet czynili zarzuty, a tak przyplątały się do spraw publicznych osobiste niechęci i nienawiści, stopniujące się do najzapalczywszej nieprzyjaźni. Mikołaj Jazłowiecki, wda podolski, chcąc odciągnąć Stan. Stadnickiego od rokoszu, zawiązał z nim listowne stosunki, które już z początku w dość niegrzeczny odbywały się sposób, a skończyły się na wzajemnem zadawaniu sobie rozmaitych *zbrodni* i na obelgach prawie karczemnych.***) Na zarzuty zaś tegoż Stadnickiego, czynione Skardze i Jezuitom, a szczególniej na artykuł o Jezuitach, odpowiedział ks. Skarga z kazalnicy 17. września obszernem kazaniem, w którem dowodził Zygmuntowi III. i jego stronnikom t. j. całemu zgromadzeniu regalistów, że wszystkie zarzuty rokoszan przeciw jego zakonowi wymierzone są albo potwarzą, albo wymysłem innowierców, a zbijając takowe, przemawiał nie w duchu chrześcijańskiej miłości, ale polemizował z przeciwni-

---

**) Tamże.
***) Teka Bat l. 59, 60, 61 i 62.

kami w sposób tak ostry, że nie przekonawszy ich wcale i nie usunąwszy nawet wielu zarzutów, tem bardziej ich tylko rozjątrzył, miasto ułagodzić i drogę do zgody utorować. Ze słów kazania tego można łatwo się przekonać, że to przemawia kaznodzieja stronnictwa, które z pewnością liczy na zwycięztwo orężne.

Gdy rzeczy do tego już przyszły kresu, że bez starcia gwałtownego obejść się prawie nie mogło, zaczęli regaliści i wszyscy lękliwi wynosić się z pod Sandomierza. Jedni udawali się do swych domów, a drudzy nie mając już dłużej powodu i potrzeby maskowania swych zamysłów, wprost do Wiślicy spieszyli, i tam zdawali obszernie i stronnie sprawę z wszystkiego, co się działo i dzieje na rokoszu. Zwątlona tem zbiegostwem gromada sandomierska, nie ulękła się bynajmniej, gdyż liczyła na to, że skoro wezwie obywateli uniwersałami, wnet się pospolite zbierze ruszenie, które wszelkie szyki i plany dworu pomiesza. Miało to być przeto *nowe odwołanie się* do całego narodu. Król nie myślał atoli czekać skutku, a nawet ogłoszenia uniwersału wspomnionego, który na radzie deputatów rokoszowych 22. września czytano, ale wydał 23. września z Wiślicy swój uniwersał, wpisany 25. do akt grodu sandomierskiego. Usprawiedliwiając się w nim obec narodu, zwala całą winę na rokoszan, i zakazuje wszystkim, którzy czy to z obłędu czy pod wpływem przestrachu akt konfederacyi sandomierskiej podpisali, aby się nie ważyli dotrzymać zaciągniętych tym podpisem zobowiązań, ale przeciwnie doń spieszyli i do tych, co ochrania-

jąc dostojeństwo jego osoby, prawa i swobody ojczyste, a oraz całość Rzpltej, przy jego boku się zgromadzili. Obiecuje przytem, że uczyni to wszystko, czego ku dopełnieniu artykułów wiślickich stany na sejmie *zgodnie* od niego zażądają, poczem dodaje: »że jeśliby się ludzie niespokojni w przedsięwzięciu swem pohamować nie chcieli, ale dalej ku zatrudnieniu wspólnej ojczyzny i panowania naszego i nas i *was samych* w zamysły swoje przywodzić usiłowali, że przyszłoby nam o całość Rzpltej i panowania naszego zastawiać się, i tak sobie przeciwko turbatorom (wichrzycielom) pokoju pospolitego i tym, którzyby im tego radą i pomocą, osobliwie strony poborów i pospolitego ruszenia wykonaniem pomagać chcieli, postąpić, jako nas prawo pospolite, dawne związki i kaptury uczą.« Powiadając dalej, że nie zaciągnąwszy cudzoziemskiej pomocy, polega na cnocie i wierze od dawien dawna znanej narodu polskiego ku swym panom, znosi jako nieważne wszelkie uchwały i rozporządzenia rokoszu, i nakazuje wszystkim urzędom i sędziom koronnym i w. x. l., aby »nie oglądając się na niczyje zakazowanie i ustawy, w sądzeniu i sprawiedliwości czynieniu powinność swoją wykonywali i zwyczajne sądy według czasu w prawie pospolitem opisanego na miejscach naznaczonych odprawowali.« Donosi następnie, że gdy senatorowie za pośrednictwem kaszt. krakowskiego pragnęliby przywieźć stronę rokoszową do wysadzenia pewnych deputatów na traktaty i umoderowania ich artykułów nam posłanych: my nie chcąc żadnego sposobu uleczenia Rzpltej opuścić, z pod

Wiślicy ku nim się pomykamy« w tym jedynie celu a nie w chęci nastawania na krew ich lub życie, i rozkazuje urzędom i grodom uniwersał ten publikować, wszelkie zaś pisma i uniwersały »tej tam strony, któremi ludzie spokojne do rozruchów pobudzają« surowo zabrania przyjmować lub ogłaszać.*)

Po wydaniu tego uniwersału, który właściwie nikogo nie przekonał, jak świadczą następne lata dalszych wstrząśnień i zaburzeń, ruszył król z wojskiem z pod Wiślicy (25. września), i nocował tegoż dnia w Piasku. Wiadomość o tym pochodzie zmusiła i rokoszan także do kroków sprężystszych, tem bardziej, że i wysłani do wojska nic stanowczego nie donieśli. Ogłoszono przeto uniwersał 25. września, spisany już 20., czytany 22, a podany 26. do grodu sandomierskiego. Donoszą w nim, że odprawa dana ze strony króla posłom koła rokoszowego, nie zawiera odpowiedzi wprost na żaden artykuł, ale przeciwnie wszystkim prawie przygania, jakoby »niesłusznie, nieuważnie a nawet bezbożnie być miały podane.« Uskarzają się następnie, że w niej przypisano im zaburzenie Rzpltej i zagrożono karami na burzycieli pokoju, tych zaś, których koło rokoszowe o dawanie złych rad królowi obwiniło, usprawiedliwiano i ochraniano. Twierdzą dalej, że tej treści odpowiedź dana przeciw zdaniu przednich senatorów, jest także dowodem onych rad ad absolutum dominium służących, skoro w Wiślicy wszystkie urazy prostem znoszą zaprzeczeniem, a prócz tego zamie-

*) Teka Bat. I. 66.

rzają z wojskiem natrzeć na gromadę sandomierską i ten rokosz krwią jej oblać, jeżeli »im (regalistom) cnota zacnego rycerstwa w tem jakiego nie uczyni wstrętu, którzy jako mamy wiadomość poczuwając się w tem, co ojczyźnie i wolnościom swym szlacheckim powinni, tak się oświadczyli, że raczej nam i Rzpltej dopomódz chcą, aniżeliby broni swe na nas podnosić mieli.« Powołując przeto braci, aby jako na gwałt pod Sandomierz bliżsi zaraz, odleglejsi do 12. paźdź. przybyć raczyli, gdzie i temu responsowi J. K. M. i tej to informacyi w praktykach postronnych, której jeszcze niektórzy pragną, przypatrzywszy się, do zawarcia za wspólną da p. Bóg zgodą rokoszu tego przystąpić nam przyjdzie.« Dalej zaś piszą: »A my tymczasem na tej straży będąc, gwałtowi praw i wolności naszych odpór dawać i one zdrowiem swem zastawiać nie zaniechamy; w czem gdybyście nas W. M. prędkiem przybyciem i osobami swemi, także i ratunkiem pieniężnym do zatrzymania i przyczynienia ludzi służebnych posilić zaniechali, z rąk W. M. p. Bóg krwie naszej, a potomność praw i wolności utraconych pewnieby patrzyli, ale i sami postradawszy miłych swobód, jarzmo niewoli wieczystej na karkach swych nosząc, dni swoje w niewolnym żalu prowadzić i kończyć byście musieli.« Wynurzając niezachwiane przekonanie o ich statecznej wierze i miłości ku Rzpltej i braci, nie wątpią, że i teraz w tej toni »Rzpltej i nas braci swej odbieżeć nie będziecie raczyli, mając zwłaszcza w dobrem uważaniu wszystkie postępki zjazdów przeszłych i tego rokoszu, które nic inszego, jeno co

do warunku i bezpieczeństwa Rzpltej i całości praw i swobód naszych należy, w sobie nie mają, a z drugiej strony (t. j. królewskiej) jaki candor (szczerość), jakowy przeciw nam postępek, łacno uważyć, *bo gdyśmy tę suspicyą, którą nas niesłusznie w ohydę podawali, o zamyśle odmiany z siebie rzeczą samą znieśli, oświadczając to, że naprawy tylko Rzpltej, takiej jednak, którąby nie pro forma bez skutku, ale rzetelna była, potrzebujemy*: oni swojemi nas artykułami zarzucili, a chcąc robotę naszą niemi przerwać i odrazić, nie zaniechali zaraz z inszej miary na nas nacierać i wszystkie postępki nasze potępiać, aby tak zaczęte pro voluntate regimen (samowolny rząd) w cale zostawało.« Przypomniawszy wszystkim, że skoro pod obowiązkiem wiary, poczciwości i sumienia akt konfederacyi własnemi rękoma podpisali, przodków zwyczajem dotrzymać zobowiązań powinni, wynurzają nadzieję, że związku tego nie odstępując, skutkiem i rzeczą samą go wypełnić zechcą*)

Wspomniane w uniwersale królewskim pośredniczenie ks. Janusza Ostrogskiego nie powiodło się bynajmniej, gdy strona królewska upokorzenia domagała się rokoszan, ci zaś na to zezwolić, nie chcieli aby powaga rokoszu w czemkolwiek ucierpiała. Ostrogski wierny swemu postanowieniu starał się ciągle o pogodzenie obu stronnictw i oświadczył przed wyruszeniem jeszcze króla z pod Wiślicy se-

---

*) Teka Bat. I. 68. Podałem główne ustępy z tego uniwersału, aby czytelnicy mogli sami osądzić, kto otwarciej i szczerzej przemawiał, król czy rokoszanie.

natomiast, że w celu uspokojenia nieszczęsnych w ojczyźnie zaburzeń porozumiewał się z naczelnikami rokoszan, od których uzyskał upoważnienie do zawarcia zgody jeżeli:

1) wszelkie urazy osobiste, mowy i krzywdy z tego zamieszania wynikłe będą zapomniane.

2) nikt strat i szkód poniesionych z powodu rokoszu nie będzie miał prawa dochodzić.

3) król przypuści do swej łaski wszystkich naczelników i uczestników rokoszu.

4) zwróci im wszelkie nakłady albo z poborów albo nadaniem starostw, które najpierwej zawakują.*)

Po wysłuchaniu wniosku kaszt. krak. oświadczyli się wszyscy *prawie* senatorowie, że nie mogą doradzać królowi, aby pod takiemi warunkami zawierał zgodę, ponieważ byłoby to nagradzać rokoszan, nie proszących nawet o przebaczenie winy, za wywołane w Rzpltej rozruchy, gdy przeciwnie wtedy *tylko* o zagodzeniu tej sprawy myślić wolno, jeżeli niesłuszne posądzenia, któremi króla i senat niewinnie obarczywszy, w nienawiść narodu podano, wprzód będą zniesione.**) Ostrogski widząc, że strona królewska,

*) Łubieński, Opera p. 83.

**) Łubieński p. 83., gdzie dodaje, że sam kasztelan krak. rumienił się, podając ze strony rokoszan podobne warunki. Zestawiając atoli wszystkie razem okoliczności. sądzimy, że przeciwnie kasztelan *od siebie* podał te warunki stronie królewskiej w przekonaniu bez wątpienia, że gdy król i rogaliści na nie zezwolą, skłoni tem łatwiej przewódzców rokoszu do zgody, którą pragnął przywieść do skutku.

ufna w przewagę swą orężną, nie chce w niczem ustąpić, wyjechał do Sandomierza, aby tam doświadczyć jeszcze, czyli od bratobójczej wojny nie zdoła odwieść umysłów. Zasłabłszy atoli po drodze, wysłał do rokoszan zięcia swego, kaszt. kijowskiego, aby ich koniecznie skłonić do układów. Lecz i tu napotkał mnogie trudności, oświadczono mu bowiem z początku, że marszałek wraz z deputatami zastępując tylko koło rokoszowe, nie mogą przywłaszczać sobie prawa układania się z stroną królewską o zmianę artykułów, które ze zgodą całego koła były uchwalone, że zatem czekać wypada, aż się znów wszyscy zbiorą. Dodawali przytem, że choć się brzydzą przelewaniem krwi bratniej i nie życzą sobie bynajmniej wojny domowej, nie mogą przecież zezwolić na układy pod warunkami, któreby ubliżały powadze rokoszu i podały go w pośmiewisko u ludzi. Po wielu jednakże zachodach i sporach zgodzili się w końcu na usilne naleganie Ostrogskiego, że w równej liczbie wybrani z ich i królewskiej strony pełnomocni deputaci senatorskiego i rycerskiego stanu mają się zjechać w Iwaniskach lub Osieku i tam umówić ostatecznie warunki uspokojenia Rzpltej. Lecz zastrzegali sobie przytem, aby deputaci mieli ku swej obronie po 200 tylko rycerstwa i zaopatrzyli się wzajem w gleity, wydane od strony przeciwnej, oba zaś wojska podczas układów umówione zajmując stanowiska, aby w tyle jedynie obozów swych żywność dla ludzi i koni zbierały.

Żądania te nie były przesadne, tem bardziej, że król i senatorowie przy nim będący upoważniając

kasztelana krak., aby starał się skłonić rokoszan do układów, nie powinni byli przypuszczać nawet, że ich przeciwnicy, którzy dotąd z taką *konsekwencyą* sobie poczynali, nagle się upokorzą na widok rozwiniętej potęgi królewskiej. Cóż dziwnego, że ci chcąc teraz godność utrzymać rokoszu, dali uczuć regalistom, że nie drżą na widok owych licznych chorągwi rycerstwa, które przed wyruszeniem z Wiślicy przed królem i dworem jego walny odbyły popis? Postępując bowiem inaczej, byliby dowiedli całej Rzpltej, że nie mają silnego przeświadczenia o *słuszności sprawy* podjętej i nie wierzą w pomoc i uznanie narodu, do którego się odwołali, skoro uląkłszy się pogróżek strony przeciwnej i chcąc *siebie tylko ocalić*, upokarzające przyjmują warunki. Przeciwnie dowiedli właśnie stałością swoją, że jak nie chcieli wojny domowej, tak w obronie *praw i swobód ojczystych* stojąc, nie myśleli ustąpić przemocy orężnej.

Senatorowie zgadzając się na układy i na ilość deputatów, odrzucili warunek co do glejtów utrzymując, że dla pełnomocników królewskich nie ma potrzeby starać się o nie u marszałka rokoszu, a jeżeli rokoszanie żądają ich dla swoich, będą im takowe wydane. Nie chcieli też przyzwolić na zastrzeżone ograniczenie miejsca, gdzie żołnierze żywność wybierać sobie mieli. Na miejsce zaś układów przeznaczali Koprzywnicę. Dając taką odpowiedź listowną kasztelanowi krak., upraszali go, aby jako pośrednik uwzględniał nie tylko uspokojenie rzeczypospolitej, lecz oraz ochraniał godność królewską, która w sku-

tek rozsiewanych zaskarzeń nieuzasadnionych i posądzeń bardzo się zachwiała i pamiętał przytem, że król pragnie i żąda, aby jego oskarzyciele jawnie wystąpiwszy, przytoczyli dowody na mnogie swe zarzuty. Król stał wówczas pod *Beszową* obozem, gdy kaszt. krak. przesłał marszałkowi rokoszu (27. wrześ.) powyższe oświadczenie listowne senatorów, a z niem pismo królewskie, w którem się Zygmunt jak zwykle oświadcza, że wszystko gotów uczynić, cokolwiek »jeno będzie należało do ugaszenia tak szkodliwego w ojczyźnie zapału.« Rokoszanie oburzeni lekceważeniem, jakie im regaliści tem okazali, że nie wymagając dla siebie glejtów, im takowe gdyby winowajcom od króla brać każą, postanowili w żadne nie wchodzić już układy.«*)

*) Łubieński p. 85 i 86. Teka Bat. l. 41.

XLIII.

Chociaż dwór upewniał całą Rzpltę o swej niewinności i o najlepszych chęciach dla narodu, a przeciwników mianem prawie zbrodniarzy piętnował, chociaż ufny w zebrane zastępy swe zbrojne groził wszystkim wichrzycielom, wyciągał przecież pozornie wciąż rękę do zgody, aby przeszkodzić nowemu zebraniu się gromady rokoszowej, gdyż nie mógł po odrzuceniu podanych artykułów spodziewać się nawet, że i ta będzie równie umiarkowaną i wyrozumiałą, jak koło rokoszowe pod Sandomierzem. Sam król byłby może i na wszystko zezwolił w tej ostateczności, lecz ci, co go otaczali, lękając się stokroć więcej o siebie, niż o jego dostojeństwo i dalsze panowanie, które nie były na prawdę zagrożone, odwodzili go od przyzwoleń za wielkich, ponieważ drzeli na myśl odpowiedzialności, do jakiej ich zapewne pociągaćby zechciano, gdyby król na żądania przystał rokoszan. Im - zaś więcej poczuwali się do winy, tem srożej nienawidzili owych mężów, którzy nie chcąc już cierpieć nadużyć, wszystko złe w Rzpltej do szczętu wy-

korzenić postanowili. Że zaś i tym nie jedno można było zarzucić, że i między nich powciskali się ludzie, na których nie małe ciężyły grzechy, wzięto ztąd pochop do ostrych zaskarżeń, gdzie za pojedyńczych ogółowi kazano odpowiadać.

Jeżeli zaś regaliści opierali się całą siłą temu, aby uchwały rokoszu nie były przyjęte, obstawali tem bardziej przy nich rokoszanie, ponieważ w nich tylko widzieli rękojmią rzeczywistej naprawy Rzpltej i własnego bezpieczeństwa. Lecz regaliści grzeszyli zarozumiałością i niekonsekwencyą, a nawet obłudą domagając się wiecznie *układów*, choć i sami w niczem ustąpić nie myśleli, ani też przypuszczać nie byli powinni, że przeciwnicy zmarnowawszy tyle pracy, zachodu i nakładów, w dodatku jeszcze śmiesznością się w oczach świata okryją. Przeciwnie postępowali rokoszanie konsekwentnie, ponieważ wykazawszy w podanych artykułach ostatecznie i kategorycznie wszystko, co niezbędnie i niezwłocznie ma być usunięte lub zaprowadzone w Rzpltej, nie mogli istotnie wchodzić w układy, skoro dwór w danej ich posłom odprawie wszystko w czambuł potępił i wiślickie im artykuły przyjąć tymczasem rozkazał, a co do reszty najbliższego oczekiwać sejmu. Na cóż tu zdałyby się układy, gdy nie było dotąd podstawy do zgody? Rola pośrednika, jaką chciał odegrać kaszt. krak. była też bardzo niewdzięczna w podobnych okolicznościach, skoro żadna ze stron spornych na jego rozsądek zdać się nie chciała. Wprawdzie wysłali rokoszanie, których marszałkowi, jak widzieliśmy, książę-kasztelan przesłał listy króla i senatorów, raz

jeszcze do niego trzech z pośrodka swego, t. j. *Pękosławskiego*, *Lutomirskiego* i *Jasickiego*, lecz ile się zdaje bez umocowania do układów stanowczych. Gdy bowiem kasztelan zawiadomił króla, będącego wówczas w Osieku o ich przybyciu, a ten naradziwszy się z senatorami *natychmiast*, Szczęsnego *Kryskiego* referendarza kor. wyprawił z poleceniem, aby się dowiedział, czego chcą nowi posłowie i czy mają pełnomocnictwo do zawarcia ugody, okazało się, że ciż nie byli upoważnieni układać się w myśl życzenia regalistów i ponowili jedynie dawniejsze żądanie wydziału rokoszowego, aby rzecz całą odroczyć aż do koła jeneralnego, tymczasem zaś od wszelkich powstrzymać się środków gwałtownych.*)

Lubo król w ostatnim uniwersale swoim, który rozesłał przed wyruszeniem z Wiślicy, wyraźnie z tem się oświadczał, że nie dla tego zbliża się z obozem swoim ku rokoszanom, aby miał na ich *życie* nastawać, lecz w zamiarze jedynie ułacnienia *zgody*, nie dowierzano przecież bezwarunkowo zaręczeniom jego, wiedząc, jaką otoczony jest radą. Niepokoiło też zastępców koła rokoszowego to zbliżanie się potęgi królewskiej, wynoszącej 20.000 blisko zbrojnych, przeciw którym ledwie 4000 żołnierzy ku swej mieli obronie; zwoławszy jednakże uniwersałami szlachtę

---

*) Łubieński donosząc na str. 86 i 87 o tem poselstwie rokoszan i o wyprawieniu Kryskiego nie pisze bynajmniej, co posłowie odpowiedzieli na zapytania powyższe króla, z czego też wnoszę, że ponowili tylko dawniejsze oświadczenia rokoszan, nie chcąc wchodzić w układy, na podstawie warunków przez stronę królewską podawanych.

wszystką pod Sandomierz, nie mogli żadną miarą opuścić stanowiska swego. Nie pragnąc krwi bratniej rozlewu i ufni w słuszność swej sprawy, chcieli pozostać w miejscu, przytem pocieszali się nadzieją, że część rycerstwa, przy królu będącego, w razie natarcia na ich przejdzie stronę, a nawet reszta nie zechce dobyć oręża na braci. Taką łudząc się nadzieją, nie powołali nawet zkonfederowanego w Brześciu litewskim wojska inflanckiego do siebie, choć się to oświadczyło przez swych posłów, że przeciw gwałcicielom wolności w obronie rokoszu gotowe dobyć oręża. To wszystko razem wzięte dowodzi najjawniej, że rokoszanie nie marzyli nigdy o rozpoczęciu wojny domowej, gdyż byliby się pewnie lepiej do niej przygotowali.

Nie czując się przecież bezpieczni w Sandomierzu, gdzie półtrzecia tygodnia stali obozem, wyruszyli nareście Zebrzydowski, Radziwił, Stadnicki i wszyscy inni z całym taborem z miasta tego, i stanęli na noc (29. wrześ.) w Pokrzywnicy. Gdy nazajutrz wieść nadeszła, że król z całem wojskiem swem wyrusza z Osieką i ku Pokrzywnicy ma się zbliżyć, polecono Stadnickiemu, aby na wszelki przypadek sprawił w szyk rycerstwo rokoszowe. Stosownie do tego rozstawił Stadnicki lud wszystek kołem, począwszy od *przedmieścia* aż pod klasztor, leżący na górze, sam zaś stanął na czele Sabatów (węgierskiej piechoty) i kilku chorągwi jazdy przy gościńcu pokrzywnickim w gotowości do walki, oczekując aż do godziny 20. przeciwników, którzy jednakże się nie pojawili. Złożono teraz radę, co tu dalej poczynać? Stadnicki

zawsze namiętny i chełpliwy, rozwodząc się z żalem nad miarę, że go minęła tak dogodna sposobność skruszenia kopji w sprawie Rzpltej z jej i swoim nieprzyjacielem, obstawał za tem, aby nie opuszczać stanowiska pod Pokrzywnicą, ale tu koniecznie czekać na powołane uniwersałami pospolite ruszenie, choćby przyszło walkę stoczyć z regalistami. Zebrzydowski atoli i Radziwiłł powściągając zbyteczny jego zapał wojenny, dowodzili, że sprawa, której dla dobra ojczyzny na rokoszu się podjęto, **bez krwi bratniej rozlewu, wytrwaniem jedynie cierpliwem i ścisłem przestrzeganiem sprawiedliwości może być wygraną, a nie orężem**, dla tego należy unikać starannie wszelkiego spotkania z wojskiem królewskiem, dokąd się bracia znów nie zbiorą w wielką gromadę rokoszową. Zdanie to rozsądne i pełne umiarkowania przemogło w radzie, poczem szło już tylko o to, w jakim kierunku najlepiej uskutecznić odwrót. Stadnicki radził udać się na Janowiec i tam przez Wisłę się przeprawić, a chociaż niektórzy za inną obstawali drogą, zgodzono się przecież w końcu na janowiecką. Wysławszy przeto naprzód wozy, ruszono zaraz ku Ożarowu, trzy mil odległemu, gdzie też na noc jeszcze zdążono.*)

Tego samego dnia stanął król na noc pod Łoniewem o milę od Pokrzywnicy, a zawiadomiony o cofaniu się przeciwników, postanowił ich ścigać, aby przed oznaczonym ich uniwersałami dniem walnego zebrania się rokoszu, garstkę ich wojska rozbić prze-

*) Teka Bat. I. 70.

mocą i czego nie mógł na drodze układów uzyskać, *siłą przywieść do skutku*. Pod Łoniewem przybył doń kasztelan krakowski, a choć utyskiwał na upór rokoszan, nie połączył przecież swych hufców zbrojnych z królewskiemi, ku ich potłumieniu, ale pożegnawszy Zygmunta, odciągnął w zupełnie przeciwnym kierunku, nie chcąc mieć najmniejszego udziału w bratobójczej walce, na którą się teraz zanosiło.

Rokoszanie przenocowali tylko w Ożarowie, a na drugi nocleg stanęli po kilkumilowym pochodzie w *Stokach*, majętności Ostrogskiego nad rzeką Kamienną, gdzie się zetknęli z oddziałem przedniej straży wojska królewskiego, który widząc przeważne siły przeciwników, co spieszniej się cofnął. Na noc następną rozłożyli się obozem pod *Siennem*, gdzie znowu odbyła się narada co do kierunku dalszego pochodu. Wszyscy prawie byli za tem, aby iść do Iłży, lecz Stadnicki obstawał koniecznie za Janowcem, a nie zważając na żadne przedstawienia, pomknął w nocy jeszcze naprzód z oddziałem swoim tak spiesznie, że zostawił Zebrzydowskiego i Radziwiłła z resztą wojska dwie mile za sobą, którzy też urażeni nań bardzo o takie odbieżenie, ledwie w południe (3. paźdź.) pod Janowiec przybyli. Widząc się w największem niebezpieczeństwie, gdy o następowaniu wojska królewskiego pewne nadchodziły wieści, zaczęli się na statkach od Solca, przepuszczonych na drugi brzeg Wisły, przeprawiać. Nie wszyscy jednakże mogli tego dokonać, raz że statków było za mało, a powtóre, że już kilka rot rycerstwa królewskiego pod sprawą wojewody rusk. Golskiego się ukazało,

co zmusiło rokoszan do sporządzenia się w szyk bojowy. Sam więc Stadnicki, który pierwszy dopadł był przewozu, przeprawił się wraz z ludem swoim, 1100 blisko pieszych i konnych wynoszącym, na brzeg przeciwny, zostawiwszy Zebrzydowskiego i Radziwiłła pod noc już z tej strony Wisły.*)

XLIV.

Już w chwili wyruszenia z pod Sandomierza nie łudził się Zebrzydowski płonną nadzieją czy to zwycięztwa, czy ugody pod zaszczytnemi warunkami z stroną królewską. Przygotowany na najgorsze, wiedział dobrze, że trzeba się albo upokorzyć, albo w nierównej walce głową nałożyć, nim uniwersałami zwołane będzie się mogło zebrać pospolite ruszenie. Pierwsze było dlań straszniejsze niż drugie, a *chociaż* ustępował przeważnej sile i unikał spotkania, *był* przecież gotów w razie ostatecznym stoczyć bitwę i poledz śmiercią walecznych. Lecz chciał pierwej wskazać ojczyźnie całej, że nie wywołał lekkomyślnie niepokojów, i dla tego napisał testament, w którego wstępie wspominając rozmaite potwarze, rozmyślnie przeciw niemu rozsiewane, ich bezsądność okazuje, a oraz powiada, że takie osławianie skłoniło go do tego *testamentu, który ojczyźnie zostawia.* Zaczynając opis swój od podróży króla do Rewla, powiada, że dowiedziawszy się najpierwszy o zamiarze króle-

*) Teka Bat. I. 70.

wskim opuszczenia Polski na zawsze, ostrzegał o tem, że następnie powziąwszy pierwszy z Polaków pewną wiadomość o układach tajemnych z arcyksięciem Ernestem, upominał króla przed zjazdem jeszcze Jędrzejowskim, a na sejmie inkwizycyjnym najwięcej się do łagodnego wyroku przyczynił, aby dostojeństwo pana ocalić. Opowiada dalej, że będąc wielkim marsz. kor. przekonywał się coraz więcej o praktykach i dążeniu do samowładztwa; przeciw czemu z obowiązku swego senatorskiego powstawał. Powołując się na listy swe upewnia, że nie opierał się w tem wszystkiem na błahych tylko posądzeniach lub domysłach, ale na dokumentach, a przypominając niektórym senatorom cały przebieg sprawy powtórnego ożenienia się królewskiego, dowodzi, że o tajemnych układach wiedział dokładnie, skoro się tak stało, jak im to ciągle przepowiadał. Zaręczając zaś sumieniem, że gorliwością się jedynie o dobro publiczne a nie prywatą powodował, o odmianie króla lub umniejszeniu dostojeństwa jego nigdy nie myślał, przywodzi wszystkim w pamięć całe postępowanie swe, zacząwszy od zjazdu w Stężycy, gdzie 10 senatorom obawy, podejrzenia i dowody swoje przełożywszy, przyrzeczenie od nich otrzymał, że wszystko, *co* od niego słyszeli, zgromadzonemu w Warszawie *powtórzą* senatowi. Powiada dalej, że gdy obietnica ta nie była spełniona, a senat w tak ważną nie wglądnął sprawę, musiał przeto odwołać się do rycerstwa, jako trzeciego stanu Rzpltej, aby go pobudzić do obrony praw i swobód zagrożonych. Zapytuje przytem, dla czego nie pojawiła się dotąd obro-

na dowodna i dostateczna tych wszystkich, których i w listach do króla i później publicznie na zjazdach jako „złe rady" podał imiennie. Dowodzi w końcu, że do tego postanowienia nie wiodły go ani chciwość ani ambicya, skoro złożył dobrowolnie wielkie marszałkowstwo kor., do którego król chciał przydać bogate starostwo, a później zrzec się nawet pragnął godności wojewody, jak to potwierdzić może kilku z przednich senatorów, którym zamiar swój odkrył. Wskazawszy jeszcze, że »na rokoszu violenta consilia (gwałtowne rady) zrażał« a umiarkowane podawał, odmiany zaś pana, któraby bez wojny domowej dokonać się nie mogła, nigdy nie pragnął, zamyka testament upewnieniem: »że dla dobrego ojczyzny nie jedno majętność swoją na szanc puścił, ale i zdrowie odważył, na które się z różnych miar nasadzano, i teraz już gwałtownie nastąpiono«, a zaświadczając się p. Bogiem, że nadto J. K. M. i Rzpltej *nic winien* nie zostaje«, powiada, że »z tem przed *majestat jego* pójdzie.«*)

Człowiek tak głęboko pobożny i religijny, jak Zebrzydowski, któremu na rokoszu zarzucano nawet *dewocyą jakąś nie kawalerską***), nie byłby pewnie w chwili zagrażającej śmierci, Boga śmiał wzywać na świadka, gdyby nie miał najzupełniejszego *przeświadczenia wewnętrznego* o prawdzie swych podań, które w tym testamencie wyraził. Możemy mu przeto tem śmielej zawierzać, że w obronie jego szczerej i pro-

*) Teka Bat. I. 69. Cały ten testament podajemy w osobnym dodatku.

**) Teka Bat. I. 78.

skiej nie ma ani sofistycznych wykrętów, ani owych przyborów retorycznych, któremi obłudnicy zwykle słowa swe barwią, gdy chcą w drugich wmówić rzeczy prawdzie przeciwne.

XLV.

W ślad za rokoszanami pospieszał Zygmunt III. z wojskiem swem, chcąc im wydać bitwę lub zagrożeniem tejże zmusić do układów, nimby się wzmogli w siły na nowo. Dowiedziawszy się pod *Łoniewem*, że opuścili swe stanowisko pod Pokrzywnicą, puścił się za nimi (1. paźdź.) lecz nie mogąc ich dnia tego dognać, stanął na noc pod *Stodołami*, majętności należącej do starostwa sandomierskiego, w odległości mil trzech od ich obozu. Zawiadomiony tu z pewnością, że przeciwnicy pociągnęli drogą janowiecką, udał się szlakiem na *Bronicę*, a stanąwszy obozem na noc u *Krempny* za *Lipskiem*, miasteczkiem kasztelana małagoskiego, wysłał ztąd przez Gajewskiego, dworzanina swego, dwa *mandaty* do rokoszan, jeden do Zebrzydowskiego, Radziwiłła i Stadnickiego, a drugi do rycerstwa, będącego pod ich chorągwiami, w których im rozkazuje, aby złożywszy broń, wojska rozpuścili i do domów się rozjechali, bo gdyby dalej jeszcze śmieli Rzpltę zakłócać, postąpi przeciw nim jak przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny. Gajewski przybył do obozu rokoszan właśnie w chwili, gdy już Stadnicki na drugą się stronę Wisły przeprawił. Odpowiedziano mu, że słusznie

zadziwiać może, dla czego król kilku jedynie osobom przypisuje, co się stało za zgodą i wolą wszystkich stanów; że nie będąc przeciwni zgodzie, musieli jednakowoż ustąpić z stanowiska, na którem zebrania się koła całego oczekiwać mieli, gdy pewna ich doszła wiadomość, iż król powodując się zdaniem nie wielu, potęgą na nich uderzyć postanowił. Zaręczają dalej, że jak dotąd unikali spotkania z wojskiem królewskiem, aby nie dać powodu do przelania krwi bratniej, tak i teraz tego uniknąć pragną, i chyba zmuszeni, dobędą oręża ku własnej obronie. Nie zaprzeczając tego następnie, żę w tak szczupłej liczbie mogą być łatwo pokonani, zapytują przecież króla, czyli ich śmiercią uspokoi Rzpltę, lub przeciwnie, czy nie ściągnie na siebie tem większej nienawiści narodu? Upraszają go zatem, aby czekał dnia walnego zebrania się rokoszu i tam urzeczywistnił tylekrotnie ponawiane obietnice, gdzie też i oni zdając sprawę z swych czynności dowiodą, że nie ich nazwą nieprzyjaciół ojczyzny piętnować należy, lecz tych, którzy tę radę K. J. M. dać śmieli.*)

Po odebraniu tej odpowiedzi dognał Zygmunt (4. paźdź.) rokoszan pod Janowcem, a rozłożywszy się obozem i lud swój uszykowawszy, wysłał raz jeszcze rozkaz do Zebrzydowskiego i Radziwiłła, aby siebie i swoich dalej nie uwodząc, natychmiast się poddali, inaczej każe na nich uderzyć. Chociaż obaj ci wodzowie rokoszan po odstępstwie Stadnickiego ledwie 2000 zbrojnych mieli pod chorągwiami, od-

*) Teka Bat. l. 70. Łubieński str. 87 i 88.

powiedzieli przecież, że wolą umrzeć uczciwie, niż poddaniem się zelżywem zdradzić sprawę rokoszu i przekazać imiona swe na hańbę. Zaczęli też zaraz nawzajem lud swój nieliczny szykować nad Wisłą do bitwy. Otoczeni z trzech stron wojskiem królewskiem, opierali się o brzeg Wisły, przez którą jednakże dla braku statków przeprawy uskutecznić nie mogli. Tak oskoczeni zewsząd, nie mieli nadziei wycofania się z niebezpieczeństwa, a choć mogli byli zająć w Janowcu zamek położeniem swem na górze warowny, nie zdołaliby przecież w nim się długo utrzymać, ponieważ był i za szczupły i z wszelkiego uzbrojenia ogołocony.*)

Król rozgniewany uporem rokoszan, przywołał do siebie Janusza Zbaraskiego, wojewodę bracławskiego, a oddając mu naczelne dowództwo nad wojskiem w zastępstwie hetmana Żółkiewskiego, który z powodu rzeczywistej czy udanej słabości nie mógł tego pełnić obowiązku**), kazał dać znak do bitwy, sobie zaś podać hełm i konia. Już wszystko gotowało się po stronie jego do walki, jak gdyby z wrogami ojczyzny miano się potykać, gdy wielu z senatorów otoczywszy Zygmunta, zaklinać go poczęli;

*) Teka Bat. I. 70.

**) Zdaje się, że Żółkiewski zasłaniał się tylko słabością, aby nie mieć udziału w bratobójczej walce, którą zapewne w głębi serca swego potępiał. Nie miał odwagi oprzeć się fakcyi dworskiej, lecz nie chciał przynajmniej sam patrzeć na przelewanie krwi bratniej. Łubieński opisując str. 88 i 89. to wszystko, nie wzmiankuje ani słowem, dla czego król Zbaraskiemu oddał dowództwo.

aby powstrzymał rozkaz złowrogi do bitwy i raz jeszcze im dozwolił pośredniczyć między nim a rokoszanami. Zygmunt nie mógł odmówić takiej prośbie, i oświadczał, że choć doznawszy tyle obelg, powinienby surowo postąpić, tem bardziej, że wszystkim wiadoma niewinność jego i szczera chęć zgody, zdaje przecież wszystko na rozsądek senatorów, i pozwala im w tej sprawie niemiłej tak postąpić, jak im to wskaże miłość ojczyzny, pokoju i dobra powszechnego.*)

Tymczasem objeżdżał Zebrzydowski uszykowane w polu szczupłe szeregi rycerstwa swego, po największej części z jazdy złożone, i upominał do wytrwania w chwili tak widocznego niebezpieczeństwa. Wszyscy wiedzieli, że noga z nich ujść nie może, a mimo tego oświadczali się stać przy nim do gardł swych, co nie tyle dla niego, ile z miłości ku ojczyźnie czynili. Widząc zaś nieochybny *zgon swój*, błagali starodawnym obyczajem żołnierskim *Boga o* pomoc, a zawoławszy żałobliwie i z płaczem strasznym trzykrotnie *Jezus*, którem to słowem przodkowie ich zawsze przed bitwą pomocy nieba wzywali, nie myśleli już bynajmniej o ucieczce, lecz prosili Pana panów, aby okazał, że sprawiedliwie i słusznie chęcią i krwią swoją miłość chcą ku matce ojczyźnie i Rzpltej oświadczyć. Pocieszali się przytem nadzieją, że drudzy będą w nich mieli przykład gorącej miłości ojczyzny i obrony praw, wolności i swobód, a wszyscy obaczą, jako nie oni byli skwapliwi i pragnęli, aby do krwi rozlania i ostateczności przyszło, ponie-

*) Łubieński str. 88.

waż przeciwnie zawsze z' cierpliwością pożądali, aby Rzplta w swych urazach spokojnemi środkami utulona i ukontentowana być mogła. Uznają to wszyscy, mówili dalej, że nie dla prywat naszych krew swoją na tym placu przelać chcemy, ale dla miłej ojczyzny, praw i wolności naszych, a niewinność nassa sama pokaże, że nie my, lecz oni, którzy nas niesłusznie gonili, przyczyną do tego byli, i zrozumieją to ludzie, że my powodujemy się gorliwością o swobody, oni zaś pełni żółci i nienawiści do zgubienia i stracenia tychże (czego Boże uchowaj) autorami byli i są swym uporem.«*)

Zapaleńsi regaliści zrywali się do walki, lecz wielka część rycerstwa brzydziła się przelewem krwi bratniej, a nawet wódz naczelny wojska królewskiego wstrzymał na prośbę starych żołnierzów owe chorągwie lekkiej jazdy Kozaków i Czeremisow, czyli Tatarów na Podolu osiadłych, jak nie mniej piechotę od nacierania dalszego na roty rokoszan. Według Łubieńskiego, na którego podaniach nie zawsze polegać można, zażądali Zebrzydowski i Radziwiłł rozmowy z senatorami, w skutek czego *natychmiast* do nich się udali Alexander Chodkiewicz trocki, Adam Sędziwoj Czarnkowski, łęczycki, Zbigniew Ossoliński,

*) Teka Bat. l. 70. Wszystko to dosłownie prawie wzięte z dyaryusza rokoszu. Łubieński powiada wprawdzie str. 88., że rycerstwo rokoszowe bić się z królem nie chciało, lecz z wszystkiego widać, że tak nie było, bo i na cóż mieli się senatorowie udawać do Zebrzydowskiego, aby go odwieść od bitwy? Sam przecież nie byłby z całem walczył wojskiem królewskiem!

podlaski wojewodowie i Jakób Pretwicz, kaszt. kamieniecki, i zaklinali ich na miłość i całość ojczyzny, aby pojednawszy się z królem, zgodnie z resztą stanów dochodzili krzywd i nadużyć, byle już Rzpltę na wojnę nie narażać, zjazdów osobnych zaniechać, a skargi raz jeszcze do sejmu odłożyć, tem bardziej, że król z swej strony gotów wszystko puścić w niepamięć i wszelkie usunąć uciążliwości. Zebrzydowski i Radziwiłł odpowiedzieli, że złożyli najlepszy dowód, jak szczerze pragną pokoju w Rzpltej, gdy mając niedawno dziesięćkroć większą potęgę niż królewska pod rozkazami, mimo ponawianego doradzania niektórych na rokoszu, aby bronią się rozprawić, sprawę całą na drogę spokojnego załatwienia sprowadzili. Lecz skoro potem im jako naczelnikom czuwać zlecono nad wykonaniem uchwał koła rokoszowego, nie mogli wchodzić w układy o zmianę tego, co w imieniu wszystkich mieli popierać u króla, i dla tego odnieśli rzecz całą do mającego się na nowo zebrać koła rokoszowego. Jeżeli król zadość uczyni artykułom przez rokosz sobie przesłanym, i zapewni wszystkim, w rokoszu udział mającym, bezpieczeństwo zupełne, a przy tem uwolni ich od pozwów o szkody, podczas zjazdów zrządzone, może być pewnym ich wierności i posłuszeństwa; w razie przeciwnym wolą zginąć niż sprawy podjętej odstąpić.*)

W tym zbliżyli się do rozmawiających dwaj Stadniccy, Adam, kaliski i Stanisław, przemyski kaszt., którzy do rzędu najzapaleńszych należeli regalistów.

*) Łubieński p. 89 i 90. Teka Bat. l. 70.

Adam uniesiony namiętnością, nazwał Zebrzydowskiego wrogiem ojczyzny, ojcobójcą i hersztem wichrzycieli; na co wojewoda milczeniem wzgardliwem odpowiedział, na jakie też podobne inwektywy zasługiwały. Wspomnieni zaś wyżej senatorowie, lękając się gorszych następstw, powściągnęli zapał Stadnickich, a wojewodę podlaskiego wysłali do króla z doniesieniem, czego życzą sobie rokoszanie. Odpowiedź senatu, na którego rozsądek Zygmunt całą zdał sprawę, skarciła najprzód Zebrzydowskiego i Radziwiłła o to, że sobie wyłącznie przyznają miłość dobra publicznego, gdy przecież i inni równie im ojczyznę kochają, czego dowodem artykuły wiślickie, ubezpieczające *dostatecznie* prawa i swobody, skoro w nich król się zobowiązał, że na przyszłym sejmie i do innych *zgodnych* życzeń stanów się przychyli. Powiadano im dalej, że oskarżenia króla i senatu okazały się w oczach ludzi nieuprzedzonych fałszywemi, że król chętnie daruje szkody, jakie sam poniósł, lecz nie może odmawiać tym wymiaru sprawiedliwości, którzy z powodu tych zjazdów na mnogie straty i krzywdy byli narażeni. Zarzucano im następnie, że na próżno się chełpią, jakoby ich umiarkowaniu spokojne rozjechanie się koła rokoszowego przypisać wypadało, gdy i w niem zasiadało wielu takich, którzy pochwalając obecny stan Rzpltej, dalecy byli od zamiaru wzburzania ojczyzny i dla tego wszelkich przykładali starań, aby ogół zuchwałością *kilku* poburzony, odwieść od gwałtownych postanowień, a tak zapobiedz usiłowaniom tych, co szkodliwych odmian w Rzpltej pragnęli. Dodawano przytem, że gdyby cały

prawie senat i pułki waleczne rycerstwa nie były pospieszyły ku obronie króla, widziałaby pewnie cała Rzplta ze szkodą własną, jakiem to umiarkowaniem powodowali się przewodźcy rokoszu. Wyrzucano im oraz, że wzgardziwszy pośrednictwem kasztelana krak. nie tylko z pod Sandomierza w celu zwołania zbrojnej rzeszy ustąpili, ale wodząc z sobą nieprzyjazne po królestwie wojska, uniwersały wydawali, czem króla zmusili do ścigania ich na czele siły zbrojnej, aby ich zgubne zamysły udaremnić. W końcu podano następujące warunki: 1. Ma wojewoda wskazać dowody na to, że król chciał oddać państwo obcym, a oraz wykryć, w czem upatruje dążenia samowładcze z jego strony, 2. wymienić tych z pomiędzy senatorów, których wiarę podejrzywa i sprawcami złych rad mniema; 3. aby wspólnie z Radziwiłłem zaniechawszy nowych zjazdów rokoszowych, wydane uniwersały odwołał, wojsko rozpuścił, spokojnie w domu sejmu oczekiwał i do ucałowania ręki królewskiej przybył.*)

Nie można się wcale dziwić, że Zebrzydowski i Radziwiłł tak twardych warunków przyjąć nie chcieli, choć położenie ich było nader niebezpieczne. Odpowiedzieli też, że gdy do ułatwienia rzeczy tak ważnych ani czas ani miejsce po temu, żądają więc, aby im dozwolono oddalić się *na słowo*, a przyjdą wkrótce do króla, i powitają go z uszanowaniem należnem. Gdy tę odpowiedź odniesiono królowi i senatorom, zapałali wszyscy gniewem i domagali się,

*) Łubieński str. 90 i 91.

aby na żądanie zuchwałych nie przyzwalać. Dano rozkaz wojsku do ruszania naprzód, a Daniłowicza star. bełsk. i Krzysztofa Zbarazkiego, wojewodzica bracławskiego wysłano z ostatecznem upomnieniem do Zebrzydowskiego i Radziwiłła, aby natychmiast wykonali, co im w imieniu króla i senatu podano, gdyż w razie przeciwnym doświadczą oręża. Nie chcieli i teraz obaj przewodźcy rokoszu ustąpić, a ledwie proźby i zaklęcia senatorów wspomnionych, aby siebie i rycerstwa swego na pewną nie wiedli zgubę, do tego ich skłoniły, że w końcu przystali na warunki podane, spuszczając się na ponawiane zaręczenia, że na najbliższym sejmie zadość się stanie zgodnym życzeniom stanów. Nie chcąc jednakże ubliżyć w niczem powadze rokoszu, którego byli przedstawicielami, zastrzegali sobie, że króla siedzącego na koniu powitają także na koniach, a jeżeli sobie życzy, aby z koni zsiedli, ma toż samo uczynić i ku nim na pół drogi się zbliżyć.*)

Zmrok już zapadał, gdy wieść nadbiegła o zbliżaniu naczelników rokoszu. Okrzyk radości powszechnej rozległ się do koła, gdy wszyscy wołali z uniesieniem: Zgoda! zgoda! Z powodu ciemności zapalono mnóstwo pochodni około króla, który siedząc na koniu i otoczony senatorami i rycerstwem, oczekiwał przybycia Zebrzydowskiego i Radziwiłła. Nareście przybyli obaj w gronie kilku senatorów, którzy zsiadłszy z koni i na nich też wymogli, aby pieszo do króla się udali. Zbliżył się najprzód Zebrzy-

*) Łubieński str. 91.

dowski, a ucałowawszy rękę królewską w te się ozwał słowa: »Najjaśniejszy panie! Sam Bóg, przed którego strasznym sądem w tej właśnie chwili sposobiąc się do bitwy stanąć miałem, jest mi świadkiem, że w całym przeciągu tych zaburzeń nie tylko nic przeciw Rzpltej i nic przeciw W. K. M. nie zawiniłem, ale nawet przeciwnie obojga dobro ubezpieczyć pragnąłem; teraz zaś przyrzekam toż samo dalej czynić, a W. K. M. należną wiarę i posłuszeństwo obiecuję, jeżeli W. K. M. będziesz raczył nam według praw naszych panować i to wykonać, czego wszyscy zgodnie od W. K. M. się domagają, jak to senatorowie do mnie przysłani zaręczali.« W niebytności w. kanclerza odpowiedział w. marsz. kor. imieniem królewskiem; »że królowi nie było tajnem, w jakim celu i wierze wszystko co się działo było czynione, a choć ubolewał nad tem nie raz, że państwo, od Boga mu dane, tym sposobem w zamieszki i zaburzenia było wtrącane czuł przecież dobrze, że to nie działo się z przyczyny lub winy jego, ponieważ atoli W. M. p. Bogiem się świadczycie, że to stało się z najlepszej chęci ku J. K. M. i ojczyźnie, uznaje to z łatwością i ani wątpi, że odtąd stałej WMości doznawać będzie wierności.« Radziwiłł oświadczył po ucałowaniu ręki królewskiej: »Cieszę się z oglądania W. K. M. w dobrem zdrowiu, Boga wzywam na świadka, żem się w mych teraźniejszych czynnościach publicznych nie powodował zawiścią lub prywatą, lecz chciałem za przykładem przodków i z obowiązku dobrego obywatela bronić praw i wolności, a z jakim animuszem i gotowością to czyniłem,

z taką oświadczam się W. K. M. wszędzie, gdzie tylko Rzplta mojej będzie potrzebowała pomocy.« Odpowiedziano mu: »że nie tajno królowi, jak wielką jest miłość swobód, która rozogniwszy niektórych, rozmaite w nich namiętności obudziła, i dla tego chce K. J. M. zapomnieć, że jeżeli W. M. dałeś się jej od obowiązków za długo odwodzić, i ma nadzieję, że odtąd wypełniać będziesz powinności dobrego i wiernego poddanego.« Wszyscy wsiedli potem na koń, a gdy król udał się do obozu, zaprosił wojewoda łęczycki na noc do swego namiotu Zebrzydowskiego i Radziwiłła.**)

XLVI.

Rycerstwo rokoszan stało całą noc w sprawie, z rozwiniętemi nawet chorągwiami, lubo ich imieniem królewskim upominano, aby je zwinęli. Nazajutrz wzięto rycerstwo samo pod straż, aby im się co szkodliwego nie stało, lud zaś najemny kazano natychmiast rozpuścić. Dozorował wykonanie tego kaszt. kamieniecki. Znakomitsi z rycerstwa rokoszowego, stając przed królem oświadczali, że wychowywani w miłości praw i swobód ojczystych i przyzwyczajani poświęcać za nie mienie i życie, pospieszyli w teraźniejszym zapale Rzpltej ku obronie tychże, gdy usłyszeli, iż są zagrożone. Skoro zaś K. J. M. upewnia; że pognębiać ich nigdy nie myślał a nawet

**) Tamże p. 92.

pomnożyć obiecuje, jeżeli na to zgodną będzie wola i życzenie stanów Rzpltej na sejmie, proszą o przebaczenie tego, co się z miłości jedynie swobód stało, tem bardziej, że nigdy o szkodliwych odmianach lub nieprzyjaźni ku osobie K. J. M. nie myśleli i gotowi krew swą przelać, gdyby tego potrzeba się okazała w obronie K. J. M.« Odpowiedział imieniem królewskiem kanclerz koronny, »że K. J. M. łatwo im przebacza, co z miłości swobód, której siła tak potężna, nierozważnie uczynili, gdyż ma przekonanie, że błędy swe wiernością i posłuszeństwem naprawią; teraz zaś życzy sobie, aby rozjechawszy się spokojnie do domów, ludziom burzliwym więcej pomocy nie udzielali.«*)

Gdy więc tym sposobem bez krwi rozlania potęgę rokoszu złamano, pragnęli regaliści upokorzyć Zebrzydowskiego i pomścić się na nim. Niektórzy z nich doradzali, aby sprawców rokoszu *pobito*, mówiąc: »Zabić szlachcie autora, to oni nie będą nic mówić.« Inni chcieli, aby Zebrzydowskiego zmusić do wykrycia praktyk królewskich, których gdy dowiedzie, ma być wolnym, w razie zaś przeciwnym zasłużoną odnieść karę.**)

Lecz wojewoda nie był człowiekiem, którego możnaby czemkolwiek ustraszyć, a choć sam tylko prawie z Radziwiłłem w obozie był królewskim, gdzie wielu na życie jego nastawało, postępował z tą samą dumą i godnością jak wówczas, gdy stał na czele

*) Łubieński str. 93. Teka Bat. l. 70.
**) Teka Bat. l. 70.

swych chorągwi. Gdy bowiem wysłani od króla i senatu kasztelanowie rogoźnieński i przemęcki i referendarz kor. doń i Radziwiłła przybyli z żądaniem, aby umówionym dnia poprzedniego warunkom zadość czyniąc, wyjawił senatorów, którzy królowi szkodliwe rady dawali, a wspólnie z Radziwiłłem jako sprawca tych zjazdów uniwersały na nowy zjazd rokoszowy innemi pismami odwołał, aby obaj wszystkich stronników swych do spokojnego zachowania się upomnieli, akta rokoszowe wydali i królowi na nowo wykonali przysięgę wierności, odpowiedział ten twardy republikanin: »że słusznie go zadziwiać może, z jakiego powodu obecnie tego po nich żądają, o czem wczoraj mowy nie było, gdy przecież do obozu królewskiego, polegając na dobrej wierze senatu przybyli, i za jeńców się uważać nie mogą, którym wolno warunki przepisywać, ani też je przyjmą, choćby im nawet takowe narzucać chciano.« Na to odrzekł referendarz kor., »że nikt ich za jeńców nie uważa, ani ich zmuszać chce, lecz wszyscy razem proszą, aby oczyszczeniem króla i senatu z czynionych zarzutów i wskazaniem winnych Rzpltę uspokoili, co aby w tak licznem zebraniu senatu i rycerstwa, jak obecnie uskutecznili, życzeniem jest K. J. M. i senatorów.« Wojewoda zarzucił: »że do rozsądzania spraw tych ani czas ani miejsce stosowne; a co wie, udzieli prywatnie królowi, aby o tem stanowił jak zechce; wolałby przecież, by go wedle prawa przed sąd całego sejmu powołano; do składania zaś na nowo przysięgi wierności królowi nie może być zmuszony, skoro jej nigdy nie złamał.« Radziwiłł dodał ze swej

strony: »że i o jego stałej wierności ku królowi powątpiewać się nie godzi, a gdy ani króla ani senatu w podejrzenie nie podawał, nie poczuwa się do obowiązku dowodzenia zarzutów; że aktów zjazdu rokoszowego wydać nie może, ponieważ te z domownikiem jego Nurzyńskim zaginęły, teraz zaś rozpuściwszy wojsko spokojnie, do domu odjeżdża i na sejm nawet nie przybędzie, jeżeli jest taka wola K. J. M.«*)

Dowodził jeszcze i wojewoda łęczycki obu naczelnikom rokoszu, a szczególniej Zebrzydowskiemu, »że udzielenie tego królowi na prywatnem posłuchaniu, co wszystkich za równo obchodzi, uspokoić Rzpltej nie może, ponieważ ludzie burzliwi już dla tego samego, że rzecz tajemnicą osłoniona, pochop ztądby brali do rozsiewania tysiącznych domysłów; należy więc wyjawić publicznie tak powody wzniecconych rozruchów, jak nie mniej wymienić *złych doradców* i zdrajców, aby z nimi razem niewinni *nienawiści* nie podzielali narodu.« Na tem skończyła się rozmowa, a gdy rzecz całą odniesiono królowi i senatorom jego, postanowiono złożyć radę senatu, na której Zygmunt nie miał być obecnym, i wezwać na nią Zebrzydowskiego.*)

Nie mógł wojewoda wymówić się od takiego wezwania, a gdy wszyscy miejsca swe zabrali, zagaił posiedzenie Maciej Pstrokoński, w. kancl. kor. i biskup przemyski przemową do niego, w której go upraszał, aby owe ciemne posądzenia, któremi

---

*) Łubieński str. 94.

*) Łubieński p. 95.

na kilku zjazdach króla i senat niewinnie obarczał i tem dał powód do tego smutnego wstrząśnienia w Rzpltej, tu w obecności tylu senatorów wyjaśnił, i wykrył raz już ową długo ukrywaną tajemnicę, którą na rokoszu przyrzekał wyjawić, czem jedynie ojczyznę uspokoić może, ponieważ to nietylko króla, senat lub jego samego, ale całą Rzpltę i wszystkich obywateli, kochających się w wolnościach swych, obchodzi. Zebrzydowski dziwił się najprzód w odpowiedzi swojej, że niektórzy zwą ciemnemi rzeczy same przez się dość jasne i pismem jego stężyckiem upowszechnione. Obstawał dalej znowu przy tem, że do ich wyświecenia i czas i miejsce niestosowne, ponieważ *tu* o nich sądu orzekać nie można. Odpierając zaś zarzut, jakoby szkodliwe miał na celu odmiany w Rzpltej, twierdził, że to co mówił i czynił na zjeździe rokoszowym, powinnoby każdego przekonać, jak dalekim był od dawania rad zgubnych. Zaręczał następnie, że choć nie zapomniał o dobrodziejstwach króla, i równie każdemu pokój ojczyzny miłując, brzydził się rozruchami, powodowany przecież obawą jedynie grożącego Rzpltej niebezpieczeństwa, wyjawił publicznie, czego sumienie zamilczeć nie dozwalało. Wspomniawszy w krótkości i rozmowę swoją w Stężycy z 10. senatorami i obietnicę tychże, iż wszystko, co z ust jego słyszeli, przedłożą senatowi w Warszawie, przypisywał milczeniu tegoż na ostrzeżenia i rady zbawienne, późniejsze odwołanie się swoje do stanu rycerskiego. Dowodząc w końcu, że nie powodował się bynajmniej błahemi tylko domysłami, jak to zresztą w piśmie swem stę-

życkiem dostatecznie wykazał, oświadczał się z gotowością wyświecenia wszystkiego, coby się komuś mniej jasnem zdawało, jeżeli na właściwem miejscu i przed sądem odpowiednim o to będzie pytany, teraz zaś samemu jedynie królowi prywatnie myśli swe objawi.*)

Podobne oświadczenie Zebrzydowskiego nie mogło zadowolić zwycięzców. Wszyscy prawie senatorowie zaczęli przeto nań nalegać, aby jaśniej się wytłumaczył i albo dowiódł zarzutów, któremi króla i senat na zjazdach obarczał, albo przynajmniej wyznał, że w tem wszystkiem pobłądził, gdy w wspomnianem przezeń piśmie stężyckiem wyrażone posądzenia i domysły dostatecznej nie mają podstawy. Zbijano przytem twierdzenia jego i dowodzono mu, że zawichrzywszy posądzeniami temi ojczyznę, od jej uspokojenia uchylać się nie powinien. Domagano się również wyjawienia owych zdrajców w senacie, którzy króla radami swemi wiedli do złego, aby zasłużoną odnieśli karę, jeżeli im to będzie dowiedzione, a przeciwnie aby oskarzyciel równej poddał się kaźni, skoro oskarzenie potwarzą się okaże. Szczególniej zaś nacierano na niego, aby odkrył owe praktyki tajemne króla, co do ustąpienia państwa obcym i wprowadzenia rządów samowładnych w Rzpltej. Niektórzy zarzucając mu zarozumiałą dumę i porywczą zuchwałość, ganili go ostremi słowy, że sobie samemu więcej niż wszystkim innym przyznając miłości ojczyzny i pieczołowitości o dobro powszechne

*) Łubieński str. 95 i 96.

lub swobody Rzpltej, rozbudził w masie narodu tysiączne namiętności i żądze, których następnie na wodzy utrzymać nie zdołał lub może nawet nie chciał, skoro cierpiał, że ten i ów śmiał na zjazdach publicznie królowi wypowiadać posłuszeństwo i ogłoszenie bezkrólewia doradzać.*)

Wojewoda słuchał cierpliwie, a gdy kolej mówienia nań przyszła, odrzekł spokojnie, że mając na tyle zarzutów odpowiadać nie wie, czyli wszystko dobrze zapamiętał, i dla tego uprasza, by mu przypomniano, gdyby co opuścił. Zaczynając od przymówek, dotyczących dumy i porywczej zuchwałości jego, wykazywał, jak mu niesłusznie takowe wyrzucano, gdy przecież wszystkim wiadomo, że zawsze na rokoszu za użyciem środków pokojowych się oświadczał, choć rozrządzał tak przeważnemi siłami orężnemi. Aby zaś okazać, jak dalece każdy się myli, kto go o płoche i zuchwałe przedsięwzięcia pomawia, odwoływał się znów do zdania owych 10 senatorów, których rozsądkowi w Stężycy wszelkie obawy i podejrzenia swoje poddał, a którzy nie tylko nie nazwali tego, co im udzielił, urojonym domysłem, ale wziąwszy nawet od niego wszystko na piśmie, senatowi przedłożyć obiecali.**) Twierdził dalej, że gdy w senacie, na którego sąd się zdawał, nic w

*) Tamże str. 96—98.

**) Słusznie może zadziwiać, dla czego żaden z tych 10. senatorów nie wystąpił przeciw Zebrzydowskiemu, i nie zbijał twierdzeń jego. Łubieński, który tyle innych mów przytoczył, nie podaje żadnej, w którejby choć jeden z owych 10 zaprzeczył wojewodzie.

tej mierze ani za ani przeciw nie orzeczone, musiał więc milczenie tegoż w tak ważnej sprawie za tajemne przyznanie sobie słuszności poczytać, gdyż nie mógł przypuszczać nawet, by mu albo danego nie miano dotrzymać przyrzeczenia, albo lekceważyć przestrogi i słuszne obawy w piśmie jego wyrażone. Powiedział zatem, że to głównie milczenie skłoniło go do wytoczenia przed stan rycerski całej sprawy, która wielu osobom nie zdała się tak ciemną, by większego pojaśnienia wymagała. Przechodząc do innych zarzutów, dowodził tem istnienia już zarodów samowładztwa, że król upominany przezeń listownie, na odezwy jego wcale nie odpowiadał, i nie z tą się ożenił arcyksiężniczką, którą wedle oświadczeń swych w senacie miał poślubić, lecz inną pojął w małżeństwo, mimo przeciwienia się niektórych senatorów, a nawet w całej sprawie tej żenienia się poczynał sobie w wielu rzeczach dowolnie, nie zapytując wcale senatu o zdanie. Zaręczał oraz, że co do tajemnych układów króla o odstąpienie państwa nie uwodził się płochemi tylko podejrzeniami, ponieważ i kasztelan także krak. tego był zdania, gdy króla przez Stanisława Sułowskiego kanon. krak. upominał, aby tego nie uczynił, i nawet sam wielki mar. kor. przed trzema laty w przytomności wielu osób w Tarnowie o wznowieniu tych układów mówił, i teraz podczas tego rokoszu rozgniewawszy się na króla w Krakowie znów twierdził, »jakoby daleko więcej o tem wszystkiem wiedział niż wojewoda krakowski, i rzecz całą w kole rokoszowem objawi.« Kończąc swą odpowiedź upewniał, że temi powodowany wzglę-

dami, chciał radzić Rzpltej, a gdy wszystkie inne środki nie miały powodzenia, uciekł się do zwołania tego zjazdu nadzwyczajnego, aby obwarować bezpieczeństwo ojczyzny.*)

Ponieważ w. marsz. kor. Zygmunt Myszkowski, nie był obecny na posiedzeniu senatu, posłano doń przemęckiego i rozpierskiego kaszt. z zapytaniem, czy istotnie mówił, co mu Zebrzydowski zarzuca. Myszkowski zażądał przywiedzenia na to świadków, którzy coś podobnego z ust jego słyszeli, gdyż w razie przeciwnym będzie musiał wojewodzie przypisać wymyślenie tej bajki. Bez wahania się odpowiedział Zebrzydowski, że wie od Szczepana Kazimirskiego, co w. marsz. mówił w Tarnowie, a od Stanisława Chełmskiego, co wyrzekł niedawno w Krakowie. Gdy obaj przytoczeni świadkowie nie byli obecni, wziął z tąd pochop Myszkowski do uskarzenia się, dla czego wojewoda miasto spuszczać się na doniesienia ludzi płochych, jego samego się wprzód o wszystko nie zapytał, nim się do słów jego odwołał, tem bardziej że nikt w świecie nie dowiedzie mu, by kiedykolwiek coś podobnego wyrzekł.**)

Senat oświadczył teraz Zebrzydowskiemu, że przytoczonych przezeń powodów nie uznaje za dość ważne, by niemi można usprawiedliwić wywołanie tak wielkich zaburzeń w ojczyźnie, i domagał się usilnie, aby albo ważniejsze przywiódł przyczyny, albo sam wyznał, że dla błahych posądzeń Rzpltę za-

*) Łubieński str. 98 i 99.
**) Tamże.

wichrzył. Wojewoda odrzekł, że nie wiedząc nic nad to, sądzi przecież i to już dostatecznem, na okazanie, iż nie poczynał sobie płocho, a własne sumienie jest mu także świadkiem dopełnionego obowiązku.*)

XLVII.

Król, jak mówiliśmy nie był obecny na tem posiedzeniu senatu, postanowiono zatem zawiadomić go przez deputacyą o wszystkiem szczegółowo. Gdy mu więc wszystkie powtórzono wywody Zebrzydowskiego, ubolewał nad tem, że wojewoda opierając się na tak niepewnych domysłach, wiarę jego podał w podejrzenie, i zaprzeczył wręcz, jakoby Sułowski był u niego kiedy ze strony kasztelana krak., lub że w sprawie małżeństwa cokolwiek bez wiedzy senatu działał, przyznając to jedynie, że na kilka długich listów wojewody istotnie nie odpowiedział, gdyż nie miał czasu własnoręcznie odpisywać, jak sobie tenże życzył. Żądał w końcu, aby wojewoda powtórzył na piśmie, co powiedział w senacie, i tak własnem pismem wskazał potomności i stanom na najbliższym sejmie, czy miał słuszną przyczynę do wzniecania takich zaburzeń w Rzpltej. Zebrzydowski o-

*) Tamże. Z całego opisania tego widać, że Łubieński nie podał wszystkiego wiernie, ale i to co przytoczył może być świadectwem przeciw tym, co bez zastanowienia Zebrzydowskiego surowem i ciężkiem potępieniem obarczyli.

świadczył się bez namysłu, że uczyni zadość ostatniemu życzeniu króla:

Gdy po zamknięciu posiedzenia senatorowie mieli się wydalać, weszło zuchwale do namiotu, gdzie właśnie skończono obrady, kilku pułkowników i innej starszyzny wojska królewskiego nie mało, aby się dowiedzieć, co Zebrzydowski powiedział. Golski, woj. ruski, powitał ich radośnem oświadczeniem, że dzięki Najwyższemu wojewoda nic takiego nie przytoczył, coby istotnej winy króla lub senatu dowodziło, a jakie miał powody do zaburzenia ojczyzny, dowiedzą się wszyscy niebawem z pisma jego. Lecz wojskowi nie przestając na tem oświadczeniu, chcieli koniecznie zaraz z ust samego wojewody rzecz całą słyszeć, a niektórzy z nich ozywali się nawet z ostremi przegróżkami przeciw niemu, gdyby ich życzeniu zadość nie uczynił. Zebrzydowski, zawsze nieulękły i nieustraszony, nie zadrzał i teraz na widok srożących się nań wojaków, a choć zapałał gniewem, odpowiedział przecież zimno: że nie wymawia się od wyjawienia im zamysłów swoich, byle się przyzwoicie tego domagali, i nie grozili mu przemocą, skoro wiedzą, że ufając zaręczeniom króla i senatu, w to przybył miejsce. Wdał się w sprawę wojewoda poznański, a upewniwszy z jednej strony Zebrzydowskiego, że najzupełniej może polegać na danem sobie zaręczeniu bezpieczeństwa, zganił z drugiej nieprzyzwoitą natarczywość i gwałtowność wojskowych, biorąc im za złe, że chcą się koniecznie zaraz dowiedzieć o tem, co nazajutrz do powszechnej podane będzie wiadomości.*)

*) Tamże str. 100.

Żołnierze atoli chorągwi królewskich nie podzielali nienawiści swej starszyzny, a gdy z towarzystwa rokoszowego wielu między nich się wmieszawszy, dowodzić im zaczęli, że wojewoda podstępem ujęty, byłby pewnie sprawców złych rad wymienił, gdyby mu przed wojskiem wystąpić dozwolono; że teraz stroją zasadzki ci na życie jego, którzy wyjawienia najbardziej się lękają, że zatem patrząc obojętnie na pognębienie takiego męża, wojsko ściągnęłoby ciężką w obliczu potomności odpowiedzialność za swobody utracone; gdy więc takie i podobne rzeczy rycerstwu królewskiemu dowodzić zaczęli, przyszło wnet do groźnych zaburzeń w samym obozie królewskim. Zebrała się burzliwa gromada a raczej zwyczajne w takich razach koło rycerskie, które nazajutrz wyprawiło posłów do króla z prożbą, aby im wydano wojewodę. Pojawienie się takiego ducha w wojsku przeraziło regalistów, i nie mało trzeba było wysileń i obietnic, aby udaremnić cel tego poselstwa i zapobiedz dalszym zaburzeniom. Jakób Potocki, dowodzący nadwornemi króla chorągwiami i piechotą, z cudzoziemców złożoną, zakazał w imieniu króla surowo, aby nikt się nie ważył bez jego pozwolenia wchodzić do namiotu Zebrzydowskiego, a oraz zagroził ostremi karami wszystkim sprawcom zaburzenia, jak nie mniej tym, którzy wojsko do tajemnych schadzek namawiali, jeżeli natychmiast z obozu nie ustąpią. Obawiając się zaś mimo tych rozkazów jakiego nowego zaburzenia, zapowiedziano rozkazem dziennym wymarsz, mający za trzy dni nastąpić.*)

*) Tamże str. 100 i 101. Łubieński opowiadając po

Takie usposobienie wojska skłoniło bez wątpienia króla i stronę jego, że z obu naczelnikami rokoszu łagodniej się obeszli, niż z początku zamierzyli. Trudna też była z nimi sprawa, gdy nic na nich ani wymusić ani wystraszyć nie zdołano, a po trzech dniach umów i układów tyle jedynie wymożono, że wydali na siebie skrypt (pismo) królowi (d. 7. paźdź.) następującej osnowy: »Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda i t. d. Janusz Radziwiłł i t. d. wiadomo czynimy wszystkim i każdemu z osobna, że my doznawszy łaski J. K. M. pana naszego miłościwego w uspokojeniu tej Rzpltej zamięszania, aby dalej do krwi wspólnych braci naszych rozlania nie przyszło, a to w tem, że tę assekuracyą J. K. M. i pod Wiślicą braci naszym obywatelom państw tych dać, i tu upewnieniem swem pańskiem utwierdzić tego nie zaniechał, że na wszelkie pomnożenie praw i swobód tej wspólnej ojczyzny naszej,.na któreby się nad wiślickie artykuły stany tej Rzpltej wszystkiej zgodziły, pozwolić na blisko przyszłym sejmie jest gotów. Przeto upewniamy w tym K. J. M., iż ludzie wszystkie pieniężne, któreśmy na ten czas nad zwyczaj zwiedli byli, rozpuścimy i potem chorągwi podnosić nie bę-

swojemu całe to wydarzenie, zwalił wszystko na praktyki rokoszan, a zapomniał, że w opisie sprawy pod Janowcem prawił nam o takiej zapalczywości rycerstwa królewskiego, że wodzowie musieli je wstrzymywać, aby bez rozkazu nie rzuciło się na rokoszan. Zkądże tak cudowna zmiana? Mogłyż jej dokonać w przeciągu dnia jednego praktyki rokoszan? Przecież i regaliści pracowali nad wojskiem ciągle, dla czegoż lgnęło do rokoszu? Ponieważ widziało w nim sprawę całego narodu, a nie prywatę kilku osób.

dziemy, zjazdów żadnych i konwokowania braci przez uniwersały insze składać nie mamy, i tych, które są przez nas złożone, nie tylko sami zaniechamy, ale też i drugich odwodzić od tego będziemy, starając się o to z pilnością, aby te rzeczy w tem zamięszaniu wzruszone, uspokojone były, i dalszej perturbacyi w tej Rzpltej nie czyniły. Do tego się wspólnie z K. J. M. tak, jakeśmy powinni, ze wszech sił naszych przyłożymy, cokolwiek będzie do dobrego ojczyzny należało. A na tenczas (teraz) do domów naszych spokojnie, żadnych kongregacyi nie czyniąc, rozjedziemy się, i na sejm blisko przyszły da p. Bóg, jeśli na nim będziem, bez wojsk i przyjmowania ludzi nad wszystek zwyczaj, ad pacata consilia staniemy i o wszech sprawach Rzpltej życzliwie i wiernie J. K. M. radzić będziemy. Na co wszystko to pismo na się dajemy, od nas rękami naszemi podpisane i pieczęciami naszemi zapieczętowane.*)

Stosownie też do obietnicy uczynionej wydał tegoż dnia Zebrzydowski drugie pismo, w którem opowiedziawszy całą rzecz, jak ją przed senatem wyłożył i o co był pytany, donosi, że nastąpiło zgodne senatorów zdanie, jako w pisaniu stężyckiem, tak i w tych wiadomościach wspomnionych nie masz nic takiego, coby »J. K. M. przeciwne mniemanie i niechęć w poddanych czynić i one odrażać słusznie miało, tak strony praktyk, jako i strony absoluti dominii, Któremu zdaniu JMów ja nie przeczył jako ten, który tychże niechęci w poddanych J. K. M. przestrzegając,

*) Teka Bat. I. 41.

przez listy tylko owe przestrogi swe czyniłem, tak iż o nich nikt inszy nie wiedział aż w ten czas, kiedy tego całość sumienia, jakom ja rozumiał, dłużej nie dopuszczała i to na drugich zdanie przypuszczając, a o instygowaniu **nigdy** nie myśląc, jakom się w tem i owem piśmie swojem oświadczył. Co dla lepszej wiary ręką swoją własną podpisałem i pieczęć przyłożyć rozkazałem.*)

Zygmunt III. wydał zaraz nazajutrz (8. paźdź) uniwersał do całego narodu, w którym donosząc o sposobie, w jaki uspokoił Rzpltę, i o łaskawem obejściu się swojem »z ludźmi, którzy ze zjazdu podsandomierskiego byli zostali« podaje w treści zawartą z nimi za pośrednictwem senatorów ugodę i upomina wszystkich obywateli, aby spokojnie w swych domach mieszkając, »już więcej mieszać się nie dali, ani do żadnych prywatnych gromad nie tylko osobami swemi ale ani pomocą, ani radą, ani pieniądzmi i poborami się nie przywiązywali« i oczekiwali zwykłego sejmu, z którym z tej właśnie przyczyny chce się pospieszyć, i na nim »to coby spólnie od wszéch stanów podane było, uczynić« obiecuje. W końcu

*) Teka Bat. I. 71. Co do głównych punktów zgadza się to piśmienne oświadczenie z przytoczonemi z Łubieńskiego odpowiedziami Zebrzydowskiego w senacie. Opuszczano tam tylko zaręczanie jego, *że podawszy rzecz całą do stanu trzeciego, nie miał woli dalej spraw się tych tykać, a nawet na zjazd lubelski nie chciał jechać, i dopiero za gorącą wielu ludzi instancją to uczynił, że był przeciwny ogłoszeniu rokoszu, czem sobie niechęć wielką u rycerstwa zjednał.*

nakazuje starostom, aby wszystkich, którzyby udając się za żołnierzy, domy i majętności tak duchowne, jak świeckie najeżdżali, a listem jego przypowiednim wykazać się nie mogli, według prawa pospolitego karali.*) Po wydaniu tego uniwersału rozpuścił król wojska i odjechał do Krakowa.

Oprócz tego wydali także senatorowie i szlachta strony królewskiej uniwersał, w którym opowiadają, że zjechawszy się dla ochronienia dostojeństwa królewskiego i uspokojenia wzburzonej ojczyzny do Wiślicy »pilne czynili staranie, jakoby prawa i swobody w cale zachowane były, a dostojeństwo i panowanie K. J. M. ochronione, w którem to pieczołowaniu« król tak im się stawił, że cokolwiek zgodnie tu postanowili i jemu podali »wdzięcznie przyjąwszy tak jako na sejmie przeszłym gotów był, by byli ci, co zjazdu stężyckiego autoritatem zmacniali, konsultacyi sejmowych nie rozerwali«, czem zupełnie ich we wszystkiem ubezpieczył. Opowiadają dalej, że nie mniejsze było króla wraz z nimi staranie, aby »rozróżnioną bracią naszą, którzy ze zjazdu lubelskiego na rokosz byli zawołali, i pod Sandomierz się zjechali, do zgody i miłości wspólnej przywieść«, chociaż im się w tem niezwykłem zgromadzeniu, »od pewnych tylko osób złożonem« nie podobało, że tam »na zgłuszenie wolnych głosów szlacheckich wojskami ludzi cudzoziemskich po większej części się obsadzono, że na dostojeństwo J. K. M. ostro następowano, z wypowiedzeniem posłuszeństwa często się

*) Teka Bat. I. 41.

ozywano, i na nas bez nas wiele nowych praw, i ciężarów zaciągano.« Mówią potem o poselstwach i przesłaniu artykułów wiślickich, które mają na przyszłym sejmie wejść w zbiór konstytucyi, gdzie to się jeszcze przyczyni, coby na sejmie zgodnie od wszystkich było podane. Opisawszy zaraz starania kasztelana krak., usiłującego przywieść obie strony do zgody, zwalają całą winę nieudania się jego zamiarów na upor rokoszan, którzy nie czekając układów »z wojskiem dalej się pomknęli.« Opowiadają potem, jak król ścigając ich, dognał pod Janowcem *w sprawie stojących*, i mógł zgnieść przemożnemi siłami, ale powodowany »klemencyą, z jaką przez czas wszystek szczęśliwego panowania swego temu panuje królestwu«, i nie chcąc krwi poddanych »a braci naszych« przelewać, skłonił się »do spokojnej rozprawy.« Następuje zaraz opis posiedzenia senatu, gdzie Zebrzydowski był pytany, i zdanie po wysłuchaniu jego odpowiedzi w senacie zapadłe, poczem przywodzą taką konkluzyą swoją zgodną: »że kontentując się już wszyscy satysfakcyą i poprawą praw, którą w Wiślicy K. J. M. uczynić raczył, a wziąwszy upewnienie, że podania Braci naszej pod Sandomierzem zgromadzonych, któreby nie znosiły starych praw i przywilejów, a były od wszystkich stanów zgodnie podane i namówione, K. J. M. na przyszłym sejmie chce approbować, z tąd rozjechaliśmy się, p. Bogu za to osobliwie dziękując, że takowe burze, na które się było zaniosło, »uspokoić, a nas i ojczyznę w tak niebezpiecznym razie z łaski swej ratować i rozróżnione umysły do zgody i miłości przywieść raczył.«

Kończąc zaś upomnieniem, aby zaniechano wszelkich dalszych zaciągów i spokojnie zwołania sejmu oczekiwano, oświadczają, że przeciw każdemu, ktoby »na panowanie i dostojeństwo J. K. M, pana tak dobrotliwego i pobożnego, prawem się pospolitem nie kontentując, gwałtem następować i zwodzeniem kup i gromad niezwyczajnych pokój wnętrzny rwać zaczynał«, powstaną w obronie pana i praw, jak to sobie już przyrzekli.*)

*) Teka Bat. l. 72. Przechowało się kilka kopji tego uniwersału, niezgodnych z sobą co do podpisów, a nawet odmiennych miejscami treścią.

XLVIII.

Ugoda pod Janowcem, lubo wymuszona przemocą orężną, nie była przecież bezwarunkowem poddaniem się rokoszan, ale mieściła w sobie pewne ważne zastrzeżenia, którym król powinien był zadość uczynić, jeżeli pragnął szczerze zupełnego uspokojenia Rzpltej. Najgłówniejszem przyznaniem ze strony jego była bez wątpienia obietnica, że artykuły na rokoszu uchwalone, mają być obok wiślickich na blisko-przyszłym sejmie rozpoznawane przez wszystkie stany, a jeżeli te na nie się zgodzą, nabyć zupełnej prawomocności. Na innej podstawie nie mogli zastępcy koła rokoszowego zawierać ugody, gdyżby ta nie obowiązywała nikogo. Żądanie takie było zresztą słuszne, bo jeżeli każdy sejmik miał prawo uchwały swe sejmowi przedkładać, czyż uchwały koła rokoszowego, gdzie tyle było województw przytomnych, mogły być słusznie tego prawa pozbawione? Jedynym przeto środkiem zabieżenia dalszym zaciągom mogło być jak najprędsze zwołanie sejmu. W uniwersałach zaś, powołujących szlachtę na sejmiki, należało wyraźnie zapowiedzieć,

że król pragnąc uspokojenia Rzpltej, przedsięweźmie wspólnie z stanami gruntowną naprawę wszystkiego i uczyni zadość słusznym życzeniom narodu.

Lecz regaliści, upojeni łatwością zwycięztwa pod Janowcem, łudzili się płonną nadzieją, że zmusiwszy Zebrzydowskiego i Radziwiłła do wydania pism przytoczonych, złamali na zawsze potęgę rokoszu i nie myśleli dla tego o skutecznem gaszeniu pożaru, który w skutek ich przewrotności ojczyznę na największe naraził niebezpieczeństwo. Nie zastanawiając się i teraz nad tem, że między artykułami pod Sandomierzem spisanemi było wiele takich, które bardzo zbawienny wpływ na przyszłe koleje Rzpltej wywrzeć mogły, bili głównie w punkt, praktyk cudzoziemskich i domowych dotyczący, i otrębywali po całej koronie i Litwie dla tego zwycięztwo, że tych właśnie dostatecznie na rokoszu nie dowiedziono. Pojmując więc z tak fałszywego stanowiska usiłowania przeciwników i uderzając wciąż w jedno, nie troszczyli się o resztę i nie chcieli wierzyć albo udawali przynajmniej, że nie wierzą, jakoby rokosz wskazywał gruntowniejsze i lepsze środki naprawy Rzpltej niż te, którą swemi wiślickiemi zamierzali dokonać artykułami. Gdzie zatem w pojmowaniu środków takie istniało przeciwieństwo, nie można się było spodziewać porozumienia w celu, czego najlepszym dowodem cała sprawa pod Janowcem, w której regalistom nie tyle chodziło o ukojenie umysłów, ile o upokorzenie mniemanych sprawców zaburzenia.

Można śmiało twierdzić, że ugoda janowiecka, choćby jej Zebrzydowski i Radziwiłł bez względu, czy

król wykona zastrzeżone w niej obietnice lub nie, we wszystkiem chcieli byli dotrzymać, ogółu szlachty zadowolić nie mogła, i miasto uśmierzyć rozruchy, nowe do ich wszczynania podała przyczyny. Sarkano bowiem powszechnie, że fakcya wiślicka, wiodąc króla do lekceważenia woli i życzeń narodu, nasadziła się na zagładę wolności i równości obywatelskiej, i obraziła w zastępcach rokoszu sam majestat Rzpltej; że wszystkie jej postępki, pełne przewrotności i złej wiary, zmierzają do wprowadzenia samowładztwa. Takie zdanie miano o niej na rokoszu, takie i w całej niemal Polsce, i dla tego pisał słusznie wojewoda krak. przed samą sprawą janowiecką do króla: »Nieszczęściem to jest naszem, że to nam kilkom W. K. M. przypisować raczysz, co się od nas za zleceniem wszystkiej Rzpltej, na zjazd rokoszowy zgromadzonej, i pospołu z inszymi Ich M. Rzpltej deputaty tu zostawionemi dzieje. Lubo i sami nie wstydzilibyśmy się tego, o prawa i wolności zastawiać się a tem więcej, gdy się to **za zdaniem wdztw wszystkich dzieje**, od słusznych (przecież) środków nigdyśmy nie byli i drugich do tego wiedliśmy, co i teraźniejsze wysadzenie deputatów świadczy. Ale miasto środków W. K. M., co *złej radzie* raczej, a niż W. K. M. przypisujemy, ad extrema raczyłeś się udać, nastąpiwszy na nas i na to rokoszowi naznaczone miejsce, z wojskiem, którego *do traktatów* nie potrzeba, zaczem i wiele ludzi znacznych nic się takiego nie spodziewając, od żołnierzów W. K. M. są w więzienie wzięci, majętności i zdrowia pozbawieni. My żeśmy ustąpili, inaczej się nam nie godziło, bo

będąc jako na straży od Rzpltej postawieni, do ścierania się z wojskiem W. K. M. nie należy się nam udawać; gdyż taka rzecz, gdzieby ją p. Bóg na nas dopuścił, potrzeba aby szła *zdaniem wszystkich*, którzy iż się prędko zgromadzić mają, nie godzi się nam, jedno informacyi w tych rzeczach doczekać, oprócz żeby inaczej być nie mogło. W. K. M. jeśli tym sposobem dalej w tych sprawach postępować masz, racz się obrachować z sumieniem swem, gdyż się tych rzeczy u W. K. M. domagamy, których nam W. K. M. z całością sumienia i z baczeniem swem pańskiem odmawiać nie możesz. Jeśli ludzi wolnych takim (nastąpiwszy im na gardło) sposobem chęci i powolność ku sobie zatrzymywać masz W. K. M., więcej sobie i Rzpltej zaszkodzić możesz. Prosimy nie jedno swojem ale i wszystkiej braci imieniem, abyś W. K M. na nas dalej z wojskiem swem następować zaniechać raczył, ale tylko zjazdu przyszłego doczekawszy, tam to dosyćuczynienie, któreś W. K. M. i przed tem i teraz ponowić raczył, wykonać a zatem nie jedno Rzpltę uspokoić, ale i animusze poddanych ukontentować będziesz raczył, gdzie się i my tego wszystkiego sprawować będziemy gotowi, w czem nas W. K. M. za sprawą tych, którym ten tytuł *hostes patriae* słuszniej a niż nam należy, winować raczysz. Oddajemy się zatem z służbami naszemi *przy całości praw naszych* wiernie uprzejmemi łasce W. K. M. pana naszego miłościwego.*)

Widzieliśmy już, że w radzie królewskiej nie

*) Teka Bat. I. 123.

zważano na takie słuszne przełożenia wojewody i Radziwiłła, których wyłącznie wraz z kilku innymi o wszczynanie rozruchów pomawiano. Do uraz przeto dawniejszych przybyły teraz nowe, nie mniej ciężkie. Nie dość, że w Wiślicy wzgardzono artykułami, pod Sandomierzem uchwalonemi, postąpiono sobie w dodatku z deputatami rokoszu gdyby ze zgrają buntowniczą, zwąc ich i wszystkich uczestników rokoszu to *bracią obłąkaną*, to nawet *nieprzyjaciołmi ojczyzny i zdrajcami.* Gdy następnie przyjęto pośrednictwo kasztelana krakowskiego w celu ułożenia całej niby sprawy w sposób spokojny, chciano i tu najzupełniejszego upokorzenia przeciwników. Słusznie mogli przeto rokoszanie wyrzucać królowi i radzie jego, że nie zatrzymano wojska stosownie do przyrzeczenia w Szydłowie, odmieniono umówione na układy miejsce, kazano pełnomocnikom rokoszu gdyby banitom brać glejty, dla swoich tego nie żądając, że przyrzekano oraz, o co nikt nie prosił, wstawianie się za nimi do króla, aby im łaskawie przebaczyć raczył wszelkie urazy i zamierzoną odmianę rządu. Wszystko to razem musiało do najwyższego stopnia rozdrażniać zastępców rokoszu, którzy nie poczuwając się do winy, zezwolili na układy a nie na sądy przeciw sobie, gdzieby się usprawiedliwiać, dowodzić lub zadość czynić mieli.**) Z równą zaciekłością postępywała strona królewska i pod Janowcem, gdzie zmuszano Zebrzydowskiego i Radziwiłła do zeznań jakby na śledztwie, a potem pisma im pod pieczęcią

**) Teka Bat. l. 69 i 78.

na siebie wydawać kazano, chcąc tem samem napiętnować wszystko, co zaszło na rokoszu, cechą zaburzenia, prywatą dwu tych i kilku innych jeszcze ludzi wywołanego, czem do najżywszego całą tę masę szlachty obrażono, która pośredni lub bezpośredni miała udział w sprawach rokoszu.

I jakżeż tu można było mówić o uspokojeniu Rzpltej lub spodziewać się, że ugodą janowiecką burza będzie uśmierzona? Okazało się też niebawem, że mimo dziękczynnych modłów, które biskupi po całej koronie z powodu przywróconej niby zgody odprawiać nakazali, rozdrażnienie umysłów tem wyższego dochodziło stopnia, im jaśniej się wszystko wyświecało. Pojawiły się mnogie pisma wierszem i prozą, w których się przebija dokładnie rozjątrzenie wzajemne obu stronnictw, co dowodzi najlepiej, że owa mniemana zgoda była rozejmem tylko na czas krótki, nim się obie strony do nowej przysposobią walki. Przeważna większość rokoszan nie chciała uznawać ugody janowieckiej w tem znaczeniu, jakie jej regaliści nadawali, a tylko nadzieja bliskiego sejmu, i wzgląd na część umiarkowańszą narodu, która wiele sobie po tym sejmie obiecywała, wstrzymywały ich jeszcze od zwoływania się na nowo do kupy, aby nie dać przeciwnikom powodu do mamienia ludzi oskarżeniem, że rokoszanie gardzą środkami prawnemi naprawy Rzpltej i nasadzili się na odmianę rządu. Stronnictwo atoli dworskie nie spieszyło się z zwołaniem sejmu, ponieważ chciało pierwej użyć wszelkiego rodzaju sprężyn i praktyk, aby sobie zapewnić z góry zwycięztwo na sejmikach, a unudziwszy zwło-

ką przeciwników, przywieść ich znów do jakiego kroku niezwykłego, czemby potem można było dawniejsze popierać zaskarzenia, i zwalić na nich winę wszystkiego.

Mimo pozornej ciszy istniały wewnątrz Rzpltej niezliczone zarody niechęci, które niebawem tem gwałtowniejszą miały wybuchnąć burzą. Radziwiłł odjechał do Litwy, a Zebrzydowski nadwątliwszy ogromnie dostatki swoje na rzecz rokoszu, osiadł w Zamościu, gdzie jako opiekun Tomasza Zamojskiego, syna w. kanclerza i hetmana, zamierzył czekać spokojnie skutku przyrzeczeń królewskich, a tym czasem na wszelki wypadek być w gotowości, gdyby tego naród i sprawy Rzpltej potrzebowały, do wystąpienia sprężystego, tem bardziej, że znając doskonale doradców królewskich, mógł z góry przewidzieć, jaki będzie skutek owych przyrzeczeń. Regaliści nazwali go obłudnikiem, a dziejopisowie nasi powtórzyli bez namysłu chórem za nimi niedorzeczne to zaskarzenie, zapominając, że przeciwnicy jego najmniej mieli prawa zarzucać mu obłudę, ponieważ sami nią się wyłącznie powodowali, gdy przeciwnie on poczynał sobie z republikańską otwartością. Wytknąwszy bowiem główne nadużycia w rządach Zygmunta, wskazywał źródło złego i wymieniał sprawców rad szkodliwych, a jeżeli w czem pobłądził, toć w tem jedynie, że za wiele kładł nacisku na owe praktyki zagraniczne króla, których dowodzenie tak było trudne. Lecz że się i w tej mierze nie mylił, wskazaliśmy już poprzednio. Gdy zaś pod Janowcem domagano się od niego dowodów, powołał się, jak

widzieliśmy, między innemi i na słowa w. marsz. kor. Zygmunta Myszkowskiego, który nadęty i próżny, a przytem namiętny, nieraz w rozdrażnieniu na króla pokątnie wygadywał, lecz chciwością i ambicyą powodowany, otwarcie nic mu wytknąć się nie ważył. Zgryzło takie powołanie się wojewody nadzwyczajnie Myszkowskiego, a gdy stosownie do życzenia króla Zebrzydowski to, co w senacie powiedział, na piśmie powtórzył i tem samem między ludzi podał, wystąpił w. mar. kor. z ostrą deklaracyą przeciw wojewodzie, w której mu zarzuca, że chcąc znaleźć wymówkę i osłonę dogodną na wzniecenie tak ciężkich wstrząśnień i rozruchów w Rzpltej, niewinnie go przed całą osławił ojczyzną i tak niegodziwą wymyślił nań potwarz.*)

Odpowiedział równie ostro Zebrzydowski, zwąc pismo w. marsz. wszetecznem i kłamstw pełnem. Dowodzi mu najprzód przywiedzeniem rozmowy jego z Kazimierskim, że istotnie wygadywał na króla, czego się teraz zapiera, gdy się do słów jego odwołano. Zbijając potem twierdzenie, że dla tego nań się miał niby powołać, aby go na *łasce króla skazić*, powiada, że *bez tych fortelów* mógł tego dawniej dokazać i nawet drogę mu do godności i urzędów na zawsze zagrodzić, gdyby był tylko chciał. A da-

*) Tej deklaracyi Myszkowskiego nie mogliśmy znaleźć nigdzie. Naruszewicz wspomina wprawdzie w życiu Chodkiewicza, w nocie 54 do 3ciej księgi, że znajdowała się między rękop. bibl. Zał. pod l. 405, ale nie podaje jej nawet w treści.

lej: »A ty przecie mimo to wszystko nie wstydzisz się strofować postępku w tych sprawach mego, który jako na rzeczy szkodliwe pilnego oka mieć i onym choć i z odważeniem sobie rzeczy miłej zabiegać nie zaniechałem, tak zaś z taką ostrożnością to czyniłem, że z samym królem tylko J. Mą po kilkakroć o nich konferowałem, chcąc się albo nauczyć albo też do poprawy rzeczy przywieść; potem kilkom senatorom aż i dziesięciom pod Stężycą to komunikowałem, którzy *gdy mi to pochwalili*, odesłałem (a za ich zdaniem) wszystkiemu na sejm senatowi, którzy mi też tego w tenczas nie ganili i potem w Wiślicy to approbowali, przywiodłszy J. K. M. do owakich assekuracyi; zaczem wszystek postępek mój, w którym **tenże cel ubezpieczenia Rzpltej miałem**, jest od nich zatwierdzony. Ty zaś minąwszy powinność jako dobrego senatora, abyś był postrzegł i rzeczom szkodliwym się zastawił i one oddalił, także powinność dobrego sługi w ochranianiu sławy pańskiej, sam na nie nacierałeś i do ohydy pana gwoli rankorowi swemu przywodziłeś, jakom się znacznie w swoim liście do króla J. M. strony złych rad wyraził i com w Proszowicach na sejmiku ponowił, a dopieroż i w onem piśmie na sejm z Stężycy posłanem, które zaś pod Lublinem deklarując, (dodałem, że) mnie upewnieniem owem, że Ferdynandówna być mogła, w moich konsyderacyach utwierdziłeś, przydawszy niektóre okoliczności do objaśnienia służące, które tamże zrazu J. M. X. kardynał, a potem i sam K. J. M. odemnie wiedział i co zamięszanie to przynieść miało, przestrogę miał. I teraz, gdy się rze-

czy gładzić i zacierać miały, z tem się, że jeszcze więcej wiesz, ozwałeś, co zaraz między ludzie na rokoszu poszło i ztąd się odemnie tem pewniej czego nowego dopytywali.«

Zarzucając mu następnie, że chciałby to wszystko domową zatrzeć wojną, i od czasu jak *się na tytuły zdobył*, poniżenia stanu rycerskiego i zniesienia izby poselskiej pragnie, i ciągle do tego zmierza, powiada: »którego ja postrzegłszy, żem naprzód J. K. M., potem senat przestrzegł i z tem się na sejmikach, zjazdach i rokoszach ozwał, jako i na sejm'em to odesłał, to ciebie i twoją fakcyą boli. Cóż cię teraz, gdy się sobie zdacie, żeście już w porcie stanęli, do tej furyi pobudza, której podobnej było na tych tam miejscach, gdzie się to traktowało, zażyć. Wszak-em jawnie mówił i pisał, i w te szranki z wami wstąpić chciał.« Wspomniawszy po krótce cały bieg sprawy pod Janowcem, odpiera zarzut w piśmie Myszkowskiego wyrażony, że okazał się niewdzięcznym królowi i że »gwoli ceremonyi chciał Rzpltę w zamięszanie przywodzić.« Wyznając wprawdzie, że wiele ma i miał z łaski króla, gdyż go »sam na urzędy i dostojeństwa nie jedno wzywać, ale nagrodami zwabiać raczył« wykazuje, że o to się nie ubiegał, ponieważ i »wdztwo lubelskie i marszałkowstwo nadworne było mi w dom przywiezione z listem J. K. M., w którym mi, abym to oboje przyjął, perswadować raczył.« W uczuciu słusznej dumy powiada dalej: »Urzędu marszałkowskiego, jakom się długo wzbraniał, choć i Śniatyn zaraz mi był z nim podany, wiedzą ci, którzy około tego chodzili. Wo-

jewództwem nawet tem (krakowskiem) sam mię K. J. M. ultro poczcić raczył, co acz wprzód wokacyi boskiej przypisywałem, ale też i łaskę K. J. M. uznawałem i onę uprzejmemi a serdecznemi usługami przed p. Bogiem nie tajnemi zasługowałem; zkąd i to poszło, że abym był tego uniknął, do czego mnie przysięga senatorska wiodła, tedy i marszałkowstwa odbieżałem i wdztwo jeszcze przed tak dwuletnim sejmem złożyć chciałem. Są na to ludzie wielcy, którzy mię od tego odwiedli; a ztąd znać, jeślim ja co czynił z ambicyi, jeśli co z nieszczerości, jeśli nawet z rankoru, nie mając najmniejszej *wtenczas obrazy.* Ale do twojej prawdy wracam się. Azaż mię K. J. M. przyjechawszy na tę stolicę nie zastał w moich dziedzicznych majętnościach od przodków moich a nie z jałmużny kupionych, ale uczciwie a pobożnie nabytych, którzy raczej ołtarzowi służyli, a niż się z niego śmieli? Azaż za uczciwe, znaczne a nie gachowskie przez wszystkie z królem ś. p. Stefanem wojny oddawane posługi nie zastał mię K. J. M. starostą krakowskim, Bolesławowskim dzierzawcą, Bieckim i Lipnickim? Lanckoronę samą (mam) z łaski J. K. M. za wszystkie koszty, trudy i niebezpieczeństwa, którem tak w interregnum (bezkrólewiu) jako i potem przez nie mały czas urząd (marsz.) odprawując podejmował, bo Śniatyn gwoli zaciągnieniu mię na urząd był mi dany, jako i Rohatyn był mi od K. J. M. pozwolony, gdybym się był na tym urzędzie dłużej zatrzymał, co też, że nie ambicya albo chciwość (mię) uwodzi, dostatecznym jest doku-

mentem. W czem jeśliś mnie ty jest równym, niech ludzie osądzą.«

Zapytując potem Myszkowskiego, dla czego, gdy go i w piśmie swem wyraźnie mianował i na rokoszu też to potwierdził, on ani słówkiem się nie ozwał, choć go przyjaciele w tem upominali i dozwolił, by to na nim przyschło? powiada, że »trudno też było odpowiedzieć, gdy skutki tych rad waszych, jeden po drugim następując, potwierdzały coraz słuszność przestrog moich.« A dalej: »Zaczęliście ztąd, aby K. J. M. na postulata ordinum (żądania stanów) nic nie czynił, i tak dwuletni sejm (ten) rozerwany jest. Puściwszy senatory z senatorami, a posły z posłami, na drugi sejm miasto ukontentowania ludzi (w żądaniach), które sejm przeszły rozerwały, odkład uczyniwszy, aby mógł być mimo konsens drugich zawarty, proponowaliście, czem jeśli się nie słuszna do poczucia ludziom przyczyna dała? osądźcie. A dopieroż, kiedy skutek potwierdził, a pobór mimo pozwolenie w celu ich stanął, a do tego i konstytucyi tyle już napisanych acz potem zaniechanych; tamże pismo z Stężycy posłane zatłumione i ukryte. W którem jeśliż co złego było, czemu się to jawnie odkryć i zganić nie miało, a jeśli też potrzebne (jakoż Wiślickie warunki tegoż potwierdzają), czemuż się te assekuracye nie tam zaraz stały, póki i do takiej osławy nie przyszło, i Rzplta do takiego niebezpieczeństwa i ludzie spokojni do takiego szwanku?« Przechodząc w krótkości cały bieg spraw tych nieszczęsnych, opowiada: jak zamiast tego składano sejmiki w celu przeszkodzenia zjazdom, jak »spuszczono z

sobą ludzi drugich zjazdów«, jak regaliści wiedli wojska na zwojowanie rokoszu, a w odpowiedzi na podanie rokoszowe za nieprzyjaciół ojczyzny ogłosili i wojskiem ich deputatów ścigali i pod Janowcem, gdy by zwyciężonych traktowali. Powiada zaś następnie: »A nie wmawiaj tego we mnie, aby ja to wszystkiemu senatowi przypisować miał. Siła tych rzeczy nie tylko nad zdanie, ale i nad wiadomość wielu przednich senatorów, a nawet niektóre i przeciw intencyi samego K. J. M. działy się. Azaż na sejmie przedni senator nie napominał, żeby było owo i pismo z Stężycy posłane gruntownie uważyć, i kognicyę o tych rzeczach, które się pod Stężycą pochwaliły i popierać obiecały, uczynić? Azaż i drudzy nie radzili, aby sobie tych motus (ruchów) lekce nie ważyć a ukontentowaniem ludzi onym zabieżeć? Azaż nie prosili, nie jedno radzili z przedniejszych senatorów niektórzy, aby się był K. J. M. ku Lublinowi przymknął i przez posły ludzie zacne traktując, do uspokojenia tych rzeczy przywieść raczył? Azaż tegoż i strony przybycia na rokosz wiele ich nie radziło? Azaż strony owego responsu na artykuły z rokoszu posłane nie to radzili, aby był K. J. M. tak surowego nie dawał, ale articulatim na nie odpowiedzieć raczył? Azaż wielu ich nie radziło, żeby się był K. J. M. z Wiślicy ruszać z wojskiem nie raczył, ale przez deputaty o moderacyi artykułów traktować kazał? Azaż i w tenczas, gdy w sprawie wojska stały, nie zabiegali ci, co się o kompozycyą starali, ażeby było do krwi nie przychodziło, pilnie i łzami złe rady drugich oblewając? Ale wy drudzy temu wszystkiemu prze-

ciwiliście się i przeciwneście rady ad absolutum dominium prowadzące dawali.«

Zarzucając mu dalej, że ze śmiercią dwóch, których nie wymienił, on pierwsze miejsce między złymi doradźcami zajął, i »z kreaturami swemi a osobliwie cudzoziemskiemi rad tego dopina«, karci go surowo, że gardząc kondycyą szlachecką, gdy w wszetecznej mowie, »psa włoskiego nad 10 szlachciców polskich przekłada«, o cudzoziemskie tytuły się starał, a dostawszy ich i dochrapawszy się w. marszałkowstwa bardziej jeszcze stan szlachecki zniżać począł, »cudzoziemskie obyczaje i regimenty wprowadzając i J. K. M. smak do nich czyniąc, a naród nasz, obyczaje stare i prawa ohydząc.« A potem: »Ty z tymi co pomarli tej fakcyi z przednich i co możniejszych ludzi autorem byłeś i w nadzieję jej wszystko contemnare (wzgardzać), a na prośbę i napominania ordinum nic nie dbać radziłeś, ztądże też i animusze ludzkie przeciwko K. J. M. *obostrzyłeś*, a zatem do rozruchu przywiodłeś, zwłaszcza za następowaniem owych coraz gorszych postępków.« Zarzuciwszy mu jeszcze, że chcąc pozyskać opiekę ś. p. Zamojskiego, pierwszy wieść o praktykach króla między ludzi podał, przypomina mu ów list przyczynny, który pisał za nim do nieboszczyka hetmana, »za któryś mi potem ręki swej listem podziękował.« Powiadając zaś, że i więcej mógłby mu wykazać podobnych wypadków, w których przyczynieniem się swojem mu pomagał lub go nawet ratował, kończy słowy: »tak więc tobie raczej ta sukienka niewdzięczności służy, którą znoś zdrów.*)

*) Teka Bat. l. 40. Przytoczyłem najgłówniejsze

XLIX.

Myszkowski, który deklaracyą swoją do ksiąg publicznych wpisać kazał, spostrzegł się za późno po odczytaniu odpowiedzi Zebrzydowskiego, że wdał się niepotrzebnie w spór podobny, z którego trudno było wyjść z zaszczytem. Starał się wprawdzie drugiem pismem naprawić błąd popełniony, mówiąc, że deklaracyą wprawdzie napisał, ale jej wydanie z ważnych przyczyn powstrzymał, czem oczywiście twierdzenia i obronę swoją sam w wątpliwość podał. Skłonił go zaś do tego niewątpliwie gniew króla i oburzenie wielu senatorów, którzy lękali się wznowienia zaburzeń, do czego już i tak ostra odpowiedź Zebrzydowskiego, wyświecająca kręte dworu wybiegi, drogę uścielała. Aby więc temu zapobiedz, starali się niektórzy senatorowie z wiedzą króla przywieść obu zapaśników do rozejmu. Z Myszkowskim nie było trudności, ponieważ i królowi chciał się przypodobać takiem niby przebaczeniem osobistej urazy z miłości ku niemu i nadziei nie miał, by mógł sprostać w dalszym sporze Zebrzydowskiemu. Podpisał

---

miejsca tej odpowiedzi; raz że wyświecają wielce całą sprawę, a powtóre i dla tego, aby okazać, jak niesłusznie i stronnie Łubieński, pochwalający pismo w. marszałka, odpowiedź tę ocenił, mówiąc: «Responsum a Palatino non modo non servata senatoria dignitate, verum etiam adeo mordaci vel procaci verius scripto, ut nihil intactum reliquerit, quo fama, existimatio et dignitas Marescalci laedi posset.» Opera p. 102.

więc bez najmniejszego wahania rozejm, w którym zastrzegano, aby i wszelkie spory ustały i dalszego dochodzenia rzeczy nie było. Lecz z Zebrzydowskim, do którego się rozjemcy pisemnie listem z dnia 4. stycznia 1607 r. odnieśli, była trudna sprawa, czemu zresztą dziwić się nie można, skoro zważymy, że czuł się w słuszności i prawie.

W odpowiedzi wydanej w Zamościu 18. stycznia powiada wyraźnie, że rozejm między nim a Myszkowskim, którego *tym człekiem* ciągle nazywa, do uspokojenia lub zatrudnienia Rzpltej nie potrzebny i że mu się nie godzi w taki rozejm wdawać. Mówi dalej, że jeżeli odkrył złe rady i machinacye tego człeka najprzód królowi a potem innym osobom, nie dochodził tem krzywdy własnej, a nawet pod Janowcem wspominając jego pokątne ozywania się z wiadomością o praktykach, nie miał osobistej urazy lub sprawy na myśli. »Zaczem, powiada, jako Rzpltej a nie mnie satisfactio (zadośćuczynienie) od tego człeka albo raczej vindictio (ukaranie) z niego należy, tak też mnie o cudzą a choć i wspólną krzywdę ani się jednać ani tym rozejmem drogę do jednania słać nie godzi się.« Twierdząc następnie, że tem mniej godziło się Myszkowskiemu to czynić, gdyby »się w uczciwym swym kochać i onego ochraniać umiał«, dodaje: »ale jako przedtem milczeniem zelżywem to wszystko, com mu zadał, utwierdzającem, bo już probaty inszej nie potrzeba, zasłaniał się, tak teraz już się i na ten rozejm podpisał i z inszych miar pobudki do jednania mi daje, życząc sobie, aby już tak ta sprawa stanęła a dalszy o niej

examen nie był, czego też widzę w tym rozejmie ostrzeżono; zaczem i dla tego samego przyjąć bym go nie mógł, nie chcąc sobie drogi zagradzać, abym tego, co szkodliwego Rzpltej być baczę, odkrywać i dalej popierać nie mógł.«

Wskazując zaraz że dla zwyczaju nawet rozejm nie potrzebny, gdyż obwinionego to nie oczyści, wspomina nowy tegoż paszkwil »ukradkiem« wydany, który »mnie teraz dopiero przy JM. panu Płockim*) jeden przyjaciel przysłał« a którym nie tylko i zdradę odemnie dowodnie sobie zadaną słowy wszetecznemi i pokątnemi z siebie znosi, a tytułu swego bardziej niż uczciwego (bo siła rzeczy odemnie sobie zadanych mija i połyka) broni, ale i mnie niewstydliwie z tyłu szczypie, co przodkowie nasi głosem owego, co za oknem szczeka, zwali i ozwać się nań nie kazali. Wiem jednak, (że) ile jest ludzi cnotliwych i prawdziwych, a postępków moich świadomych, tyle mentit na każdy punkt pisma swego odniesie.«

A dalej: »Tamże to, co sam czyni, na ludzie uczciwe, aby się słów swoich przeć mieli, kładzie. Są jednak ci, co to od niego w tenczas słyszeli, ludzie wielcy i o tem nigdy nie myśleli, aby się przeć mieli. A zaraz znowu prze się tego, co nie jedno W. M. księże kardynale tamże zaraz w Proszowicach, ale i sam K. J. M. prędko potem odemnie wiedział, iż on nie cesarzowi J. M. ale arcyksiężnie J. M. sta-

*) Tego Płockiego wysłali senatorowie do Zebrzydowskiego w celu przywiedzenia do skutku sprawy rozejmu.

rej to przypisował, że K. J. M. Ferdynandówną zawiedziony był, ukazując, że to te, które przy K. J. M. mieszkają (wszetecznemi nazwawszy) białegłowy sprawiły, co potem w liście swoim K. J. M. wspomniałem. Aż nawet i do tej niewstydliwości przyszło, że się przeszłego pisma swego przeciwko mnie niedawnego zaprzał twierdząc, że tylko było koncypowane, ale potem z pewnych przyczyn, które tam mianuje, przezeń zatrzymane.« Mieniąc to nieprawdą, opowiada, że »w Lublinie, gdym od Janowca jechał, jeden znaczny człek przyniósł mi skrypt z pieczęcią i podpisem jego i dał mi go przepisać; drugi zaś potem odesłał mi go autentice z ksiąg grodzkich, do których imieniem jego także z podpisem i pieczęcią jego jest podany, czego snać i więcej się znajdzie.« Wyrzucając więc marszałkowi, że jak przedtem słów się swoich zapierał, tak »się też teraz do pisma, pieczęci i ręki własnej nie zna,« wypowiada otwarcie, iż »ten coby go sobie równym przyznawać chciał, sławie swej nie byłby praw, która tak jako ręka z dotknięciem smoły bez zmazy by nie uszła. Ztądże i mnie jako w ten rozejm tak i w żadną sprawę wdawać się z nim nie godzi.«

Ważniejszą nierównie jest druga część odpowiedzi tej Zebrzydowskiego, gdzie przedkłada senatorom to, co zdaniem jego szkodliwe Rzpltej. Rozbierając przyczyny niechęci stanu rycerskiego przeciw senatorskiemu powiada, że sami senatorowie do tego są powodem, gdy w prywatnych rozmowach przyznając błędy, prawom i wolnościom przeciwne, do naprawy ich przyczynić się obiecują, a »zaś przy K.

J. M. będąc, jedni ich bronią a drudzy nie tak się im sprzeciwiają, jako i przysięga i przodków przykłady do tego ich wiodą, więc i K. J. M. częstokroć z tem odzywać się raczy, że zawsze i teraz jest gotów stać sentencyą senatus (consilii). Ztąd to (pewna), że kiedyby tak pilnie i potężnie jako powinni pp. senatorowie stawali, tedyby K. J. M. te rzeczy, które powinien, wykonywał i im przeciwnych zaniechał. O drugich zaś senatorach rzeczy i te widzą, iż w tem zasadzeniu się K. J. M. na postulata ordinum samiż K. J. M. utwierdzają i złych a szkodliwych rad dodają, z których i to poszło, że w responsie na lubelskie od nas poselstwo i na rokoszu raz i drugi we wszystkiem satysfakcyą nam K. J. M. obiecawszy, gdy się ludzie tem ubezpieczeni rozjechali, tak surowy respons dać a jeszcze surowiej go poprzeć raczył. Z tejże rady i to być miało, aby *sejm zwlec*, żeby do wykonania artykułów nie jedno rokoszowych ale i onych wiślickich nie przychodziło, (a) on sam ten triumf ex equestri ordine, który jactant (wznoszą) i na wszystek świat rozgłosili, preskrypcyą utwierdzić. To ich dyskurs, do którego to tylko przydam, że i on uniwersał JKM. pod Janowcem wydany, to przez traktaty zastanowienie się przyznawa, i tę kondycją na się od JKM. przyjętą wyraża, że artykułom pod Sandomierzem, tj. na rokoszu mianowanym, dosyć uczynić na sejmie prędko złożonym, obiecać raczył. Otóż nie wiem, zkąd tryumf urósł, gdyż i do bitwy, nietylko wiktoryi, która jednak w ręku bożem była, nie przyszło, aby też było i przyszło, tedy część tylko, bo druga była za Wisłą, straży legła-

by była, a wszystko wojsko rycerstwa korony, i inszych państw do niej należących w całe zostawało, które tego absolutum dominium, do którego sobie teraz wrota otworzone być rozumieją, i jawnie o tem mówią i piszą, bronić i nie dopuszczać mogło. Zkąd też tem bardziej owej waśni przybywa, którą jednak mojem zdaniem snadnie uleczyć. Bo poprawą w oziębłości niektórych pp. senatorów, a wzięciem przed się przykładów z przodków, drugich zaś ile autorów tych złych rad, choć łaskawem by tylko na postrach inszych karaniem, mogłoby się od jednego do drugiego stawu naprawić. Ale to sęk, jako kredyt naprawić, bez którego trudno co stanowić i leczyć, gdy już wszystko suspectum (podejrzane) być musi, kiedy i pozwolonych rzeczy unikają i tak nieostrożne i sobie przeciwne, z przyczyny tych złych autorów rad responsa JKM. daje, czego nazbierałoby się nie mało. I stądże ja największą w tem trudność upatrując, natrąciłem to był świeżo niektórym osobom, aby KJM. kilkom senatorom gruntownym zlecić to raczył, żeby sposobów doskonalszych szukać uspokojenia Rzpltej, ukazując, że ten, na który KJM. natrafił, aby potencyą ludzi in officio zatrzymawał, rychlej skazić, i na co gwałtownego JKM. narazić może, a niż poprawić. Lecz to miejsca nie miało, jako i wiele inszych życzliwych rad moich.«

Wykazawszy potem niebezpieczeństwa postronne, Rzpltej zagrażające, gdy jednych sąsiadów przyjaźń podejrzana, a drugich wątpliwa, wszyscy zaś z zakłócenia domowego gotowi korzystać, biorąc przykład z pierwszego, co się na to targnie, powiada,

że »nie wczas się wtedy wiercić i rady szukać, ale teraźby pilnie i gruntownie trzeba domowe rany leczyć, a od postronnych się warować, ktoby umyślnie zginąć, i Rzptę w ostatnie niebezpieczeństwo przywieść nie chciał.» Kończy zaś odpowiedź słowy: »Nie wątpię o baczeniu WM. moich miłościwych pp. kolegów, jako tę przestrogę moją z dobrego serca pochodzącą, tak i to, że się wedle WM. strony tego rozejmu akomodować nie mogłem, jako ludzie baczni tak ważne przyczyny moje uważywszy, z łaską przyjąć będziecie raczyli.«*)

L.

Z pism przytoczonych przekonujemy się widocznie, że wojewoda krak. zbawienne królowi podawał rady, lecz dworacy wolęli i teraz przywieść wszystko do ostateczności, niż wcześnie wybuchowi nowej burzy zapobiegać, choć zewsząd dochodziły wieści o niezadowoleniu obywatelstwa. Wzwyczaiwszy się zaliczać to wszystko na karb nie wielu osób, unoszących się za daleko prywatą, nie raczyli uznać w tem głosu, życzeń i woli narodu, a powodowani nienawiścią ku Zebrzydowskiemu, że wyjawił ich podstępne działania i tajemne machinacye, przypisywali jemu głównie i wyłącznie wszelkie prawie niepokoje wewnętrzne. Jezuici znowu i ich zwolennicy zwalali winę wszystkiego na innowierców, dowodząc narodo-

*) Teka Bat. I. 84.

wi, że ciż spiknąwszy się z sobą na obalenie religii katolickiej, wichrzą w tym celu Rzpltą i niezawodnie ojczyznę do zguby przywiodą, jeżeli wszyscy prawi obywatele nie staną przy królu w jej i kościoła obronie. Było w tem coś prawdy, jak zwykle w każdem twierdzeniu, opierającem się na zręcznie ułożonych wywodach, lecz było jej tyle jedynie, że istotnie innowiercy, zagrożeni w skutek zabiegów fakcyi dworskiej utratą wolności sumienia i praw od Rzpltej sobie przyznanych, skwapliwiej niż inni pod chorągwie rokoszu się garnęli i najsprężyściej na nim występowali. Wyrzut atoli, jakoby o obaleniu kościoła katolickiego lub nawet o zgubie ojczyzny przemyśliwali, gdyby inną drogą tamtego celu nie było można dopiąć, należy zaliczyć do rzędu owych potwarzy niegodziwych, na które zaślepienie tylko fanatyzmu i nienawiść stronnicza zdobyć się zdolne, a które w dziejach ze wzgardą powinny być odrzucone.

Najpierwszym objawem powszechnego zniechęcenia narodu, który powinien był Zygmunta *i fakcyą* dworską o gromadzącej się na nowo burzy ostrzedz, było poselstwo obywateli wdztwa krakowskiego, którzy zjechawszy się podczas 3. królów na roki ziemskie, sądzenia spraw nie dopuścili i z pośrodka swego wyprawili do króla Jana Przypkowskiego*), podsędka zator., Pękosławskiego, Gruszczyńskiego podstar. żarnowiec., Jana Jordana, Piotra Korzeńskiego, Cieńskiego, Mielickiego**), Stefana Kazimierskiego, Sta-

*) Przytkowski w rękopisie Rogawskiego.
**) Miękicki tamże.

nisława Janowskiego i Mikołaja Włosowskiego***) z prośbą o złożenie jak najprędsze sejmu. Ci posłowie odczytali przed królem według polecenia danego poselstwo swoje, gdzie we wstępie po zaręczeniu, że po łasce bożej nic nie mają droższego nad łaskę swych panów, powiedziano, że lubo nie wiadomo jakie jest w tej mierze zdanie świeckich senatorów, od duchownych przecież słyszą to ciągle w kościołach, że Bóg każe przekładać królom prawdę i sprawiedliwość i nie uwodzić ich pochlebstwy.****) Poczem tak przemawiają: »Piastuje p. Bóg serce W. K. M. pomazańca swego, w rękach swoich i obraca je na kogo jego ś. wola. Jest się tedy na co obejrzeć N. M. królu bogobojnemu i poczciwemu człowiekowi. Bóg rozkazuje, Bóg grozi, Bóg obiecuje, że król ma być prawdziwym przyjacielem (narodu); pewniśmy tedy tego o łasce W. K. M., że żadnej indignacyi przeto odnosić nie będziemy, ani że W. K. M. na jedną osobę ani na dwu i kilku wkładać nie będziesz raczył, co się imieniem wszystkiej Rzpltej, bądź to po te wszystkie sejmy za panowania W. K. M, bądź to po te wszystkie zjazdy publiczne przed majestat W. K. M. się przynosiło, gdyż to nie jeden mówi, nie jeden sprawuje; wszyscy to mówią, jednoż rozumieją, jednako wszystkim wolności smakują. Ba-

***) Młoszowski tamże.

****) Tu przytoczono z pisma ś. słowa proroka: Quia non proposuisti veritatem et misericordiam Regi sed unusquisque labiis adulationem dicit in proximum, ideo etiam dixit dominus: Disperdam omnia labia adulationum vestrarum, et in his custodiam regem.

czyć W. K. M. raczysz, że po wszystkie sejmy panowania swego artykułów z wdztw żadnych nie bywa, któremiby W. K. M. które wdztwo ukazować nie miało, co które boli, co uraża prawa i wolności. Już też i to maturę W. K. M. rozumieć raczysz, żeć nie masz tak lichego stworzenia na świecie, któreby tej natury nie miało, że się z niewoli ciśnie, a do wolności garnie. Tem więcej człowiek tego przyrodzenia ma, że się w swobodnym, w poczciwym żywocie kocha, a nad wszystko dobre mienie, wolność sobie przekłada. Ażeby ta wolność w niewolę się ludziom nie obracała, na to sobie prawa stanowią, jakie któremu narodowi pan Bóg daje, albo na paniech swoich sobie wysługują, bądź też za jakie uczynności biorą. Jakoż ta zacna korona, służąc sławie panów swoich i męstwem rozszerzając to królestwo w tak dalekie i szerokie granice, a wiarę swoję krwią pieczętując przeciwko przodkom i samemu WKM., jedne prawa tak poczciwie wysłużyli a drugie za wolne elekcye swoje od nich *odnieśli*. O te to prawa, iż się niejaki płacz na przeszłym sejmie żałośny uczynił (bośmy widzieli prawa i przywileje w wielkiem niebiezpieczeństwie,) zaczem (odważyliśmy) poczciwości, gardła, i majętności nasze.«

»Tę są N. M. Królu, główne i gruntowne przywileje nasze. *Pierwszy* jest, że my tu sobie wolnie obieramy pana. Nie dziedziczy nad nami nikt, a obieramy wszyscy a wszyscy, choć to *omnes* (wszyscy) mierzi. *Drugi* przywilej, że tu panowie nasi, od nas wolnie obrani nie władną u nas jedno za konsensem wszech stanów, gdyż Rpta przy sobie zosta-

wuje jus dominii haereditarium (prawo panowania dziedzicznego) nie zleca panom jedno regiment dożywotni, i to wedle praw daje. *Trzeci* przywilej, aby panowie od nas wolnie obrani, łaską i nienawiścią nie mogli obciążać niczyjego prawa. Na to prawo stanęło, że nas królowie wolnych ludzi privatim sądzić nie mogą jedno z radami kor. bracią naszą starszą i to na sejmie walnym, kędy drugie koło posłów naszych braciej młodszej bywa, którzy tego przestrzegać powinni, jakoby prawa nasze od panów naszych ne minimam quidem vim patiantur (i najmniejszego gwałtu nie cierpiały) i żadne osoby przeciwko prawu opprimowane nie były. Do nich każdemu wolne refugium in gravaminibus (uciekanie się w uciążliwościach); od nich każdy powinien mieć pomoc i ratunek, a WKM. za ich intercessyami powinieneś się moderować i emendować. *Czwarty* przywilej, iż ten miecz, którego WKMci Rzplta powierzyła do ręku, jest tak na obronę granic jako i na karanie mere (jedynie) występnych. Jednak nie chcą prawa nasze, abyś go WKM. extraordinaria potestate (z władzą nadzwyczajną) używać raczył. I na to prawo stanęło, że W. K. M. wojny i przeciwko postronnemu nieprzyjacielowi podnosić nie możesz, aż pierwej sejmiki i sejm uprzedzi za uchwałą pospolitą. Karać też nim W. K. M. nikogo nie możesz, aż pierwej tem prawem, które na się dobrowolnie stanowiemy, będziem przekonani.«*)

*) Tu przytoczono słowa z statutu Władysława Jagiełły: de nemine vindictam sumemus, nemini bona adimemus, neminem captivabimus nisi jure victum, per Barones nostros nobis praesentatos.

»W tych to swobodach N. M. królu wykochała się ta sławna korona. Widzisz W. K. M. florem hujus regni (kwiat tego państwa), żeć takowego rycerstwa żadne inne królestwo nie ma na obronę praw swoich.*)

»Jeśli też w rząd domowy wejrzemy, tedy wedle potrzeby Rzpltej naszej żadnego nie baczemy. Obrady publiczne bywają bez pewnego skutku zamykane, kwestye sejmowe mnożą się rok rocznie, stosunek należny między obowiązkiem posłuszeństwa a prawem rozkazywania codziennie więcej a więcej się rozwiązuje. O pokoju, o wojnie gdy radzimy, o sprawiedliwości świętej i naprawie praw, od sejmu do sejmu to odkładają. Pokoju doma nie mamy, ustawicznie podatki na obronę dawając. Prowincye tracimy, i portoria regni i dominium maris (cło portowe królestwa i władanie na morzu), czem zmniejsza się państwo zwykle z wielką ujmą skarbu Rzpltej naszej. Z jednym (sąsiadem) przymierze się złamało, z cesarzem tureckim nie potwierdzone; Tatarowie ustawicznie nas wojują. Poddani W. K. M. królestwa szwedzkiego, którzy mieli być socii contra inimicos utriusque regni (sprzymierzeńcami przeciw wrogom obu państw) zostali sami nieprzyjaciołmi. Z Niemiec machinationes jakieś nas też zalatują. To postronne niebezpieczeństwa domowych nie wspominając. In visceribus regni (w wnętrzach królestwa) żołnierz

*) Tu zdaje się coś nie stawać, gdyż to co następuje, jest widocznie dalszym ciągiem rozbioru spraw rządowych

Rzpltej leży, i domy szlacheckie plondruje. Insze rzeczy dostatniej się ukazały W. K. M. na sejmie walnym, i ze zjazdu lubelskiego, także i z rokoszowego. Przetoż W. K. M. uniżenie prosiemy, abyś to wszystko odmienił i w lepsze obrócił, oddając nam łaską zasługi nasze. Pomnij W. K. M., żeśmy nie byli violentes exuctores conditionum (gwałtownie nie wyciskaliśmy warunków) W. K. M. za wolną elekcyą naszą. Od 20 lat żebrzemy i prosiemy o to W. K. M. Opuściliśmy pożytecznego kompetitora moskiewskiego, który przykładem Jagiełłowym chciał przyłączyć państwa swe koronie. Aleśmy się na to nie łakomili. Pomnąc na zasługi przodków W. K. M., woleliśmy krwie panów naszych i za morzem szukać i W. K. M. wziąć sobie za pana i na tej stolicy posadzić, na której teraz siedząc, wszemu światu jesteś ukazan i z monarchą każdym porównan a bodaj nie przerównan, gdyż takiemu wolnemu narodowi żaden nie panuje nad W. K. M.«

»Nie masz żadnego podobno takiego na świecie, któryby tak stateczną wiarę nieufnością taką miał płacić, doskonałą miłość nienawiścią oddawać, pożytecznego i dobrego życzliwość niewdzięcznością nagradzać. A jeśliż między prywatnymi albo rzadko albo nigdy taki się nie znajduje, daleko więcej unctus Dei (pomazaniec boży) od tego wszystkiego immunis (wolny) być ma. A gdy się nam W. K. M. takim panem, takim królem stawić będziesz raczył i z takiemi afektami ojcowskiemi, żeś jest wolności naszej miłośnikiem a praw i sprawiedliwości miłym stróżem, tedy nam nie będzie nic tak ciężkiego i tak trudne-

go, czegobyśmy przez sławę W. K. M. i dla miłego potomstwa W. K. M. podjąć nie mieli; żadna nędza, żaden niewczas i nakład ciężki nam nie będzie, i wiarę naszą przykładem przodków naszych do W. K. M. krwią naszą pieczętować będziem.«

»Raczże już W. K. M., uniżenie prosimy, choć i ten sejm jako rychlej złożyć, animusze ludzkie ukontentować, i nadzieję dobrą o łasce swej pańskiej Rzpltej uczynić, jakoby i te szturmy tempestatum (nawałności) w koronie uspokoić. W. K. M. naszemu miłościwemu panu to szczególniej przysłuża, któryś jest głową naszą, moderować się sam i zgodę i miłość między poddanymi spajać dla szczęśliwego i spokójnego panowania swego. Nam W. K. M. za złe mieć nie racz, że tak często prośbami naszemi uniżonemi nalegać musimy. Nam ojczyzna krwią przodków naszych dostana, nie godzi się jej nam marnie utracać. Nasza to jest powinność słusznych a powinnych rzeczy u W. K. M. domagać się, o swobodach swoich i potomstwa naszego radzić, nam należy strzedz fundamentów wolności, przez przodków założonych. Jednak nie trzeba nic wątpić W. K. M., że (lubo)śmy się nie dali sądzić, dogadzając prawu pospolitemu, które jest na obronę wolności postanowione, nie (było to przecież) na żadne ubliżenie godności i dostojeństwa W. K. M. pana naszego, że (gdyż) na wierze naszej ku W. K. M. nic nie zejdzie. Służyć i miłować W. K. M. pana naszego będziemy, gdy nas przy prawach i wolnościach zachować będziesz raczył, zaczem p. Bóg pobłogosławi długie i

szczęśliwe panowanie W. K. M. nieśmiertelną sławą i potomstwem W. K. M.»*)

Na poselstwo to śmiałe, a charakteryzujące tak doskonale czas ów i ludzi, którzy dokładnie wiedzieli, co się należy królowi, a co prawom ojczystym, odpowiedział Zygmunt, że chęci powszechnej dogadzając, byłby już zwołał sejm, lecz musiał go nieco odroczyć tak z powodu nieprzyjaznej pory roku, jak nie mniej i z tego względu, że gdy podczas ostatnich zaciągów i wstrząśnień w Rzpltej ludzie ciężkiemi nakładami zbyt się wycieńczyli, dać im folgę jakąś wypadało.*) Odpowiedź podobna była dość niezręcznym wybiegiem fakcyi dworskiej, aby tylko zwlekać jak najdłużej zwołanie sejmu, ponieważ zasłanianie się czy to złą porą roku, czy wycieńczeniem ludzi nie mogło nikogo przekonać. Przeciwnie upatrywano w tem chęć jedynie widoczną ze strony dworu, aby puściwszy wszystko w odwłokę, danych nie dotrzymać przyrzeczeń, czem niechęć się tylko pomnażała.

Nie brakło też mnogich, częstokroć nawet niesłusznych zaskarzeń obopólnych. Jak bowiem regaliści rokoszanom, a szczególniej innowiercom na rokoszu zarzucali, że przemyśliwając o odmianach króla, chcą czy to Boczkaja, czy Gabriela Bathorego, sy-

*) Teka Bat. l. 82. Łubieński wspomina o tem poselstwie str. 106., przypisując je głównie Pękosławskiemu, którego z najgorszej i najczarniejszej wystawia strony, jak zwykle każdego z tych, co jakąś ważniejszą odegrali rolę na rokoszu. Za nim powtórzył, lecz w ostrzejszych słowach to samo Niemcewicz.

*) Łubieński lib. cit. p. 107.

nowca Stefana, dla tego wynieść na tron polski, aby mieć swej wiary pana; tak pomawiali rokoszanie duchownych katolickich o najzgubniejsze dla ojczyzny praktyki. Między innemi puszczono w obieg wiadomość, że duchowni stronnicy króla zebrawszy się w Łowiczu, tam z rozkazu papieża uchwalili, aby jak najprędzej zebrać 200,000 *zł.*, a nawet śrebra i klejnoty kościelne ruszyć, gdyby to się potrzebnem na wojowanie rokoszan okazało; że postanowili wyjednać u papieża klątwę na tychże i mieć w pogotowiu 20,000 wojska, aby niem i rokoszan stłumić i stan rycerski w klubę ująć, choćby przytem ojczyznę zgubić przyszło; że w końcu x. Kuczborskiego, kano. gnieźń. z tem do papieża wyprawili i zupełną mu moc dali do popierania tych rzeczy w Rzymie.**)
Takie i tym podobne wieści rozsiewane umyślnie przyczyniały się nie mało do rozjątrzenia stronnictw, a król dawał sam powód do wszystkiego, gdy bez celu i potrzeby z miesiąca na miesiąc zwołanie sejmu odkładał.

**) Teka Bat. l. 85. Na marginesie dopisano inną współczesną ręką: «To wszystko nie prawda, Arianie to zmyślili.»

NOWE ZJAZDY NADZWYCZAJNE.

LI.

Fakcya dworska wyczekiwała też tak długo, aż wszystkim zabrakło cierpliwości. Gdy na podanie wdztwa krakowskiego skutku nie było, zebrała się szlachta wielkopolska w Kole, gdzie po rozważeniu wszystkich okoliczności uchwalono wydać uniwersał, powołujący rycerstwo kor. i lit. na nowy zjazd rokoszowy pod Jędrzejów w d. 20. marca. Uniwersał ten wydany 14. lutego 1607 w Kole, był następstwem jedynie koniecznem rozdrażnienia umysłów, o których uspokojeniu na drodze prawnej król się nie troszczył. We wstępie jego czytamy: »Jakie wielkie ubliżenie, gravamina i angarie, jakie niebezpieczeństwa, jakie opuszczenia okazyi do rozszerzenia sławy i granic koronnych, jakie szkody i spustoszenia, jakie kontempty i wzruszenia prawa pospolitego, jakie gwałty i opprymowanie wolności i swobód w Rzpltej zachodziły, już to częścią w exorbitancyach na sejmie przeszłym do koła poselskiego proponowanych, częścią w instrukcyi ze zjazdu lubelskiego do K. J. M. danej, częścią w punktach i artykułach rokoszowych jest wszy-

stkiemu światu odkryto i pokazano, a zatem pogotowiu W. M. żadną miarą tajno być nie może, jako też i to, co rokoszowy zjazd, który te bolesne rzeczy leczyć miał stanowczo, sprawił i do czego przyszło, wiedzieć W. M. bezpohybnie i uważać raczycie. I pewniśmy tego, że postępek przeszły nasz najzamydleńsze oczy przepłukał, a pomógł nie ladajako do obaczenia nędznego, żałośnego, uniżonego postanowienia ojczyzny naszej miłej, odkrył obłudę i nieszczerość, zniósł potwarz, nauczył, co o pięknych słówkach, co o wielkich ofertach, co o łagodnych obietnicach rozumieć się ma; wynurzył skryte praktyki, i okazał krwie pragnące a niewolą grzmotujące zamysły. Gdzież bowiem pewność owego udawania, którem ludzi rozrywano i mięszano, że nie praw i Rzpltej naprawy, ale odmiany pana, w rękawie inszego mając, zjązdem rokoszowym szukano, kiedy przy onej tak wielkiej frekwencyi i potędze nic się takiego nie wykazało? Gdzież i one udawanie, za którego pretextem i wojsko Rzpltej z uprzywilejowanych granic straży w wnętrze królestwa sprowadzono, jakoby niektórym rokoszanom gwoli posiłki postronne następować były miały, kiedy zaciąganie ich nie poszlakowało się? Gdzież skutek obietnicy onej wiślickiej, że wszystkiego nam bratersko u K. J. M. i szczerze dopomódz miano? I owszem przy przesłaniu artykułów swoich, któremi pracę naszą nam przejąć i niektóre ważne i główne punkta ominąć chcieli, azaż imperiose z pogrożeniem ważenia inaczej na nas krwie swojej, abyśmy się niemi kontentowali, nie rozkazano? Gdzież owo, czem one-

mu wielkiemu naszemu orszakowi oczy mydlono, że K. J. M. wszystko chętnie uczynić miał? I owszem skoro obaczono, żeśmy się dla sejmików deputackich do domów rozwinęli, miasto wszystkich i jednejśmy przez posły nasze rzeczy nie otrzymali. Artykuły nasze wszystkie ogółem zganione, odrzucone i pogardzone; pp. posłowie nasi z ostrym a groźby pełnym responsem odprawieni; kaptur spisan i podwyższon, w którym niezliczonych kryminacyi na nas nakładłszy, za wrogów ojczyzny nas osądzono i exekucye surowe przeciw nam jakoby przeciw zdrajcom rozciągać a przekonanych prawem imać i tracić rozkazano, subtelności ofiarowania potem chęci wrzkomo do traktatów o artykułach i w namawianiu okoliczności tych traktatów używano, milczenie o tem, gdy gwoli tym traktatom do deputatów naszych rokoszowych pewne osoby wysadzone były, a pomknąwszy się za tym pretextem z wojskiem dopieroż o traktaty.«*)

W dalszym ciągu uniwersału twierdzono, że wojewoda krak. oszukany podstępnie pod Janowcem nie może poczuwać się do obowiązku dotrzymania obietnic, które siłą tam na nim wymuszono, skoro król z przyrzeczeń się swoich nie uiścił a na dobitek rokoszan zaraz po rozjechaniu się z pod Janowca wszędzie ścigać i przesladować dozwolił. Wy-

*) Teka Bat. I. 86. Reszty tego uniwersału brakuje, uzupełniam przeto treść jego z Niemcewicza pan. Zyg. t. II. str. 129—131., który przerobiwszy go po swojemu na współczesny rękopis się powołuje.

kázywano przytem, że jak pierwej tak i teraz podskarbi trwoni dochody publiczne, a król zwlekając zwołanie sejmu pomnaża liczbę wojska i zbroi się ciągle, jak gdyby na wrogów wiary miał zamiar wyruszyć. Aby więc zapobiedz zagrażającej wszystkim niewoli, powołują zebrani w Kole za uprzedniem zniesieniem się z innemi wdztwami uniwersałem tym wszystkich obywateli na zjazd walny pod Jędrzejów w d. 20 Marca, gdzie rokosz ma być do końca przywiedziony. Zaklinając bracią na miłość Boga i ojczyzny, aby z obywatelską gotowością i z odważeniem dostatków swoich na wspomniony czas i miejsce stawić się nie omieszkali, upraszają sądy i trybunały, aby aż do końca zjazdu wszelkie czynności swoje zawiesiły. Wyznaczywszy oraz wdztwom wielkopolskim Sieradz na miejsce zebrania się gromadnego, zkąd pod obranymi wodzami ku Jędrzejowu udać się mają, donoszą, że gdy król wojska cudzoziemskie zbiera, i oni także niektórych z pośrodka swego użyli, aby pewną liczbę usarzów *na kredyt* swój do służby zaciągnęli, co im z poborów pod Sandomierzem uchwalonych ma być zwrócone. Upomniawszy raz jeszcze wszystkich, którym całość Rptej i swobód miła, aby viritim pod Jędrzejów się stawili, wezwano przytem ludzi stanu szlacheckiego będących w służbie senatorów i paniąt, aby za obwołaniem porzucali panów swoich i pod chorągiew wolności się garnęli. W końcu zapraszano biskupów i cały stan duchowny do wspólnej narady, aby po przyjacielsku i na drodze spokojnej spory zachodzą-

ce między nimi a stanami świeckimi załatwione być mogły.

Zebrani w Kole, których marszałkiem był Stanisław Ponętowski, wyprawili przed ogłoszeniem uniwersału deputacyą do kardynała Maciejowskiego, przebywającego w bliskim Uniejowie, aby mu wskazać powody tego zjazdu. Oświadczono mu w tem poselstwie, że zgromadzeni w Kole widząc Rptę uciśnioną i nie mogąc się doczekać urzeczywistnienia żadnej z uchwał jednozgodnych zjazdu rokoszowego, postanowili wprawdzie wyznaczyć termin do kończenia rokoszu, jednakowoż gotowi odstąpić od tego zamiaru, jeżeli prymas jako pierwszy senator upewni ich osobnem pismem, że 1*od* senatorowie z zwykłym jedynie orszakiem na przyszły sejm przybędą; 2*e* król obcych posiłków ani teraz ani poźniej zaciągać nie będzie, ani ich na pognębienie stanu rycerskiego użyje; 3*e* że uchwały zjazdu rokoszowego, jeżeli zgodnem życzeniem koła rycerskiego będą wniesione, na sejmie zostaną zatwierdzone, a 4*e* że ci, którzy spowodowali naznaczenie zjazdu rokoszowego, nie doznają z tej przyczyny szkody i prześladowania.*)

Prymas starał się usilnie odwieść ich od zamiaru, okazując im, że próżne ich obawy, ponieważ ani senat, troskliwy o utrzymanie zgody i pokoju, nie ma powodu brać się do broni, ani król ufający wierności narodu polskiego obcych posiłków, o które nigdy się nie ubiegał, nie potrzebuje. Aby zaś to, czego obecny stan Rptej wymaga, porządnie na

*) Łubieński str. 107.

sejmie się odbywało, i uchwały rokoszowe były zatwierdzone, zależy właśnie od tych, którzy na sejmie o sprawach publicznych radzą, a król przystąpi pewnie do zgodnego życzenia stanów. Upewniał dalej, że król wrodzoną łagodnością powodowany i łatwo urazy zapominający z zwykłą łaskawością postąpi przeciw sprawcom zjazdu, wiedząc, że miłość ojczyzny do tego ich wiodła, i zaręczał oraz, że usilnie starać się będzie, aby umysł króla ku nim przychylnie usposobić. W końcu upraszał, aby polegając na tych oświadczeniach jego, spokojnie sejmu oczekiwali.*) Zgromadzeni w Kole nie zadowoleni odpowiedzią Maciejowskiego wydali uniwersał wyżej przytoczony.

LII.

Uniwersał Kolski rozesłany po całej koronie i Litwie stał się hasłem ogromnego poruszenia umysłów. Szlachta lgnąca w przeważnej większości swej do rokoszu była gotowa zadość uczynić wezwaniu, gdy przeciwnie regaliści wszelkich używali sprężyn i starań, aby temu przeszkodzić, a zabiegi ich nie były całkiem bezowocne. Król bowiem wydał za ich powodem uniwersały naznaczające obywatelom 27. Marca na sejmiki przedsejmowe, czem właśnie spodziewali się odwabić wielką ilość ludzi od owego zjazdu w Jędrzejowie a przytem uzyskać przewagę

*) Tamże.

stanowczą na samychże sejmikach, ponieważ wiedzieli, że wszyscy niemal rokoszanie nie zechcą teraz w nich mieć udziału, a tak będzie można wszędzie albo gorliwych regalistów albo przynajmniej ludzi bardzo umiarkowanych obrać na posłów i zapobiedz spisywaniu instrukcyi dworowi nieprzychylnych. Aby zaś tem pewniej celu dopiąć, czernili pokątnie w obliczu całej ojczyzny Zebrzydowskiego, Radziwiła i kilku z najgorliwszych rokoszan, a odżuwając dawno zapomniane starcia stronnictw tak z czasów bezkrólewia ostatniego jak z pierwszych lat panowania Zygmunta, miotali ciężkie obelgi na niejednego, aby wmówić w naród, że nie miłość dobra powszechnego, ale prywata i ambicya jak wówczas tak i teraz nimi powoduje.

Wzajemne zabiegi obu stronnictw wywoływały gdzie niegdzie gwałtowne sceny, szczególniej na zjazdach sądowych. I tak rozpisał jenerał wielkopolski zwykłe roki czyli sądy grodzkie, a gdy sam na nie przybył i wielkie się mnóstwo szlachty z województwa poznańskiego i kaliskiego zjechało, rozpoczął w dniu oznaczonym sądy. Nazajutrz atoli, gdy się o zapowiedzianej godzinie sądy miały już rozpocząć, wystąpił Stefan Grudziński i upraszał jenerała imieniem wszystkiej braci, aby zaprzestał sądzenia i sądy odwołać kazał, ponieważ jak w innych wdztwach tak i tu nie dopuszczą bracia sądzenia i króla za pana uznawać nie będą, dokąd temu zadość nie uczyni, co mu na rokoszu i pod Janowcem przedłożono. Próżne były usiłowania, namowy i przedstawienia jenerała, gdyż zbrojna szlachta, której się ze-

brało kilkanaście set, nie dopuszczała sądów, w skutek czego do krwi nawet przyszło rozlewu, gdy regaliści z jenerałem koniecznie sądy odprawować chcieli. W kole szlachty czytano jakieś listy Zebrzydowskiego i Radziwiłła, których osnowa nas nie doszła.*) Gdy zaś przeważnie liczniejsza strona rokoszowa nie dopuściwszy stosownie do uchwały kolskiej spraw sądzenia, do domów się rozjechała, wnieśli regaliści, w Poznaniu pozostali, do ksiąg grodzkich poznańskich w d. 7 Marca protestacyą przeciw zjazdowi w Kole i wszelkim tegoż uchwałom.**)

Gorliwiej nierównie wystąpili regaliści we Lwowie, gdyż zjechawszy się tu w bardzo szczupłej liczbie wydali (20 Marca) uniwersał do wdztw ruskiego, podolskiego i bełzkiego, w którym zarzucają twórcom uchwał kolskich, że naznaczaniem nowych zjazdów rokoszowych w Sieradzu i Jędrzejowie władzę sobie nieprawną i niezwykłą przywłaszczyli, i niewątpliwie o szkodliwych odmianach w Rptej a może nawet o zniesieniu wolności szlacheckiej przemyśliwają, skoro gardząc rozpisanym już przez króla na żądanie wszystkich stanów sejmem nad niego się wynoszą, i sprawy doń tylko należące rozstrzygać i stanowić zamierzają. Zebrani więc we Lwowie zabiegając takiemu niebezpieczeństwu Rptej powołują obywateli wdztw wspomnionych, aby jak niedawno pod Wiślicę tak teraz »dla ochronienia spokojnego panowania J. K. M., dla zatrzymania obecnego stanu Rptej

*) Teka Bat. l. 87.
**) Łukaszewicza: Obraz miasta Poznania T. II. str. 308.

i ugaszenia straszliwego zapału, jako na gwałt z gotowością jak największą« pod Wiśnię nad rzeką Rakiem w dniu 27. Marca się nieochybnie stawili, w którym to czasie i sejmik tamże uniwersałem królewskim jest naznaczony. Kończą zaś słowy: »Rzecz gwałtowna Mścwi Panowie, rzecz wielkiego niebezpieczeństwa a prawie upadku pełna, zaczem nie wątpiem, że dla p. Boga, dla obronienia Majestatu K. J. M., dla zatrzymania wolności swych uczynić to będziecie raczyli, a widząc że tam na prędkości swej oni głównie wszystko sadzą, prosiliśmy JP. Hetmana polnego, aby na dalsze niebezpieczeństwa pilne oko mieć raczył, a jeśliby co gwałtownego i nagłego przypadło, żeby nas i WMów przez listy swe obwieścił, obiecawszy to JMci, że gdziekolwiek stawić się naznaczy, porozumiawszy się o tem z p. wojewodą ruskim, którego natenczas między nami nie było, by też i ten czas wyżej mianowany uprzedzić, chętnie się stawiemy, a którzyby tak prędko przez odległość drogi i dalekość na czas od J. K. M. naznaczony stanąć nie mogli, tedy przecie doma nie zostając i w nim niewoli nie czekając, na czas i miejsce od nas naznaczone stawiwszy się, ztamtąd gdzie tego najpilniej rzecz sama pokaże, iść i nas w poparciu zatrzymania całości Rptej opuszczać nie będą raczyli.« Podpisało ten uniwersał 30 osób, t. j. 5 senatorów i 25 szlachty.

Nie mógł Zygmunt dłużej zwlekać zwołania sejmu, gdy strona przeciwna nowe nakazywała już zjazdy. Zaraz też po uniwersale kolskim rozesłano z kancelaryi jego uniwersały wyznaczające na zebranie

się sejmików 27. Marca a sejmu walnego w Warszawie 7. Maja. We wstępie przypomina król narodowi, ile to on podczas ostatnich zaciągów w Rptej, które łaskawością swoją w końcu uspokoił, znieść musiał. Wzywa więc obywateli, aby wiedzeni duchem zgody i pokoju do narad około tak ważnych spraw ojczyzny przystąpili, między któremi na pierwszem miejscu kładł potrzebę zatwierdzenia na sejmie artykułów wiślickich, oświadczając się oraz z gotowością, że na wszystko z swej strony przyzwoli, czegoby prócz tych artykułów jeszcze stany zgodnie od niego zażądały. Donosząc przytem, że skarb ma już stosownie do życzeń narodu osobnego przełożonego, jak nie mniej, że cudzoziemców z dworu wydalono prócz kilku osób potrzebnych królowi do spraw szwedzkich i prócz Inflantczyków i Estonów, których przecież za cudzoziemców nikt uważać nie będzie, uwiadamia o wyprawieniu posła do Rzymu, z prośbą do ojca ś., aby odstępując od niektórych praw swoich do załatwienia sporów między stanem świeckim i duchownym drogę uścielił. Mówiąc następnie o przyznaniu kurateli elektorowi brandeburskiemu nad chorym księciem pruskim, upewnia, że osobnem pismem zabezpieczył wszelkie prawa Rptej co do tego księstwa, sprawę zaś oddania lenna elektorowi po śmierci teraźniejszego lennika do sejmu przyszłego odłożył, na którym stany ostatecznie rzecz całą rozstrzygnąć mogą. Co do owych pięciu zamków, które według paktów wystawić na Ukrainie obowiązany i tegoż jeszcze lata budowę rozpocząć zamyśla, powiada, że już wysłał ludzi do opatrzenia

miejsc stosownych, lecz nie spodziewa się pożytku z takich warowni wśród pustyń, jeżeli nie rozda się pierwej ludziom stanu rycerskiego leżących tamże odłogiem obszarów prawem dziedzicznem i z obowiązkiem, aby sprowadzili osadników do uprawy ziemi, powstrzymywania zagonów tatarskich i obrony zamków, które mają się zbudować. Wynurza następnie życzenie, aby stany obostrzyły karność wojskową a upewniwszy rycerstwu wypłatę stałą zasług i nagród mu należnych, wzbroniły konfederacyi i zajmowania dóbr stołowych i duchownych. Mówiąc o dobrach należących do oprawy pierwszej małżonki, obiecuje zwrócić przywileje stanom na sejmie i przedłożyć im projekt oprawy teraźniejszej żony swojej. Usprawiedliwiając się dalej z zwlekanego wyprawienia poselstwa do Turcyi donosi, że temu już zaradził i nie tylko u cesarza tureckiego z tej zwłoki się wytłumaczył, lecz o odnowienie z nim przymierza postarał, a to byłoby nie równie pewniejsze i trwalsze, gdyby nie ciągłe wycieczki kozaków w dzierzawy tureckie, którzy i teraz Warnę złupili i dziesięć okrętów tureckich zabrali; wzywa przeto stany, aby najstosowniejsze obmyśliły środki powściągnienia zuchwalstwa tej tłuszczy zbrojnej, co nawet śmiała posła jego uwięzić, ponieważ napady jej narażą Rptę na odwetowe najazdy Tatarów a może i na wojnę z Turcyą. Donosi przytem o posłach tatarskich, którzy przybyli z prośbą o ponowienie przymierza i o wyprawienie wzajemne poselstwa do ich hana, któremu kazał w odpowiedzi wykazać szkody w dzierzawach Rptej przez jego podwładnych poczynione a

oraz oświadczyć, że dotąd zwykłych upominków nie otrzyma, dokąd nie będzie dostatecznego upewnienia przeciw podobnym jego poddanych zagonom. Zwracając dalej uwagę stanów na wojnę w Inflantach, wskazuje potrzebę lepszego jej poparcia, aby raz już z rąk nieprzyjaciela wydrzeć tę ziemię Rptej własną, której dotąd, nie litując zdrowia i kosztów, broni z ciężką biedą hetman Chodkiewicz, gdy część rycerstwa, zasłaniając się niewypłaceniem zaległego żołdu, z niej ustąpiła i teraz dobra Rptej zająwszy pustoszy i poddanych tamże niszczy. Przechodząc do stosunków z państwem moskiewskiem donosi, że przybyłe ztamtąd po zgładzeniu Dymitra poselstwo, uniewinniając pozabijanie jednych a uwięzienie drugich Polaków w Moskwie, oskarżało Rptę i króla, o złamanie dawnych przymierzy, z tego niby powodu, że Polacy przemocą owego Dymitra narodowi moskiewskiemu narzucić mieli na pana. Król powiada zatem, że w odpowiedzi danej posłom winę złamania przymierza na nich samych zwalił, dowodząc im, że sami wezwawszy owego Dymitra, na tron go wynieśli a potem uroczystem poselstwem prosząc o rękę dlań Maryny Mniszchowny wyprawienie posłów z polskiej strony spowodowali, poczem wbrew prawu narodów sobie postąpili, gdy na wesele tegoż Dymitra z Maryną zwabionych Polaków w części haniebnie pomordowali, w części zaś powięzili. Opowiada dalej, że ciż posłowie nie umiejąc na te zarzuty nic przytoczyć, jedynie żądali, aby król wyprawił celem załatwienia tej sprawy poselstwo z swej strony do Moskwy, i donosi, że posłów istotnie już wyprawił

z poleceniem najwyraźniejszem, aby zadośćuczynienia za krzywdy się domagali, uwięzionych oswobodzili i jeźli będzie z kim przymierze odnowili. Mimo tego dodaje, że mając tyle dawniejszych i świeżych uraz do tego sąsiada, należałoby z sposobności tak dogodnej korzystać i odebrać zagarnione przezeń dzierzawy Rptej, do czego gdy stany się skłonią, król okaże pownie narodowi, że obowiązkom swoim i Rptej nie uchybi. Przedewszystkiem zaś domaga się od narodu, aby uwzględniając konieczną potrzebę uspokojenia Rptej, co tylko przy zgodzie wszystkich możliwe, *takich obierano posłów*, którzyby nie z prywatnych pobudek ale wiedzeni miłością dobra powszechnego o urząd się poselski starali.

Uniwersały te były już wygotowane, gdy wiadomość o uchwałach zjazdu kolskiego nadeszła, dla tego dodano w nich zaraz, że gdy niektórzy nowe zaburzenia wzniecając bezprawnie zjazdy rokoszowe zwołują, król poczytuje sobie za obowiązek, zwrócić uwagę narodu na szkodliwe ich zamiary i ma nadzieję, że prawi obywatele, miłością pokoju, zgody i ojczyzny powodowani, nie tylko uwieść się wichrzycielom nie dadzą i pomocy najmniejszej im nie udzielą, ale zganiwszy ich zuchwałe zawzięcie sejmu rozerwać nie dopuszczą, na którym najjawniej się okaże, jak czcze i błahe są ich udawania.*)

---

*) Łubieński str. 109—113, Niemcewicz T. II. str. 135—142.

LIII

Stosownie do uchwały kolskiej zaczęli się Wielkopolanie w dniu oznaczonym zjeżdżać, aby z pod Sieradza pociągnąć potem pod Jędrzejów. Lecz Aleksander Koniecpolski, wojewoda sieradzki, i Stanisław Bykowski kasztelan łęczycki zebrali regalistów w Sieradzu w tymże samym czasie, aby zjazdowi zapobiedz. Gdy atoli rokoszanie mimo tego kupą na Sieradz ciągnęli, wysłano do nich Jerzego Boxę Radoszewskiego podkom. wieluńsk., starca 70letniego, który imieniem całego wdztwa im oświadczył: »że choć obywatelom wdztwa sieradzkiego wrodzoną jest także miłość swobód pospolitych, muszą przecież podejrzywać zamiary tych, którzy chcąc uchodzić za obrońców wolności, sami ją drugim odbierają, skoro wszystkim siebie słuchać każą i przywłaszczoną bezprawnie władzę najwyższą w Rptej wykonują, co jako przeciwne zwyczajom przodków nie *podoba się* obywatelom jego wdztwa, którzy z sprawcami rozruchów nic nie chcą mieć wspólnego i dla tego bratersko ich upominają, aby na ich ziemi podobnych zjazdów nie odbywali, lecz co prędzej z niej ustąpiwszy ojczyzny nie wichrzyli a wykonywaniu sprawiedliwości nie przeszkadzając spokojnie sejmu czekali.«*) Widząc gotowość strony przeciwnej nie chcieli rokoszanie iść na przebój i dać pochóp do przelania krwi bratniej, a rozłączywszy się na mniejsze od-

*) Łubieński str. 109.

działy przebyli w kilku miejscach Wartę, lecz że tym sposobem drogi nałożyć przyszło, stanęli nieco później, niż sobie zamierzali, pod Jędrzejowem.

Ubodło wszystkich rokoszan, że w uniwersałach powołujących obywatelstwo na sejmiki ani słówkiem artykułów rokoszowych nie wzmiankowano, mówiąc jedynie o wiślickich, których też zatwierdzenia na sejmie król się niejako domagał. Bolało ich również ostre zaskarzenie przy końcu tychże uniwersałów, gdzie im szkodliwe przypisując zamiary, w dodatku zarzucono, że wichrząc ojczyzną prywatę mają na celu. Z różnych przeto strón udawano się listownie do Zebrzydowskiego i Radziwiłła, przypominając im konfederacyą sandomierską, w której się wszyscy pod czcią i sumieniem stać przy sobie do końca obowiązali. Lecz obaj naczelnicy rokoszu, lubo nie zachwiani w swem dawniejszem przekonaniu, nie chcieli przecież zbyt pospiesznie działać, ociągali się zatem tak długo, aż się przeświadczyli, że istotnie szlachta sprawy rokoszu odbiegać nie myśli. Czas więc było i im wyruszyć, gdy i bez nich zjazd już nowy pod Jędrzejów był zwołany, aby na nim kończyć dzieło rokoszu. Przed samym wyjazdem swoim napisał Janusz Radziwiłł długi list do króla, w którym usprawiedliwiając postępowanie swoje w całym ciągu rokoszu dowodzi, że nie powodował się ani prywatą ani zawiścią lub chęcią zemsty, lecz miłością ojczyzny i szczerą chęcią ubezpieczenia swobód Rptej i prawdziwego dostojeństwa króla; że i teraz dogadzając powszechnemu życzeniu jedzie pod Jędrzejów, dokąd go bracia na mocy konfederacyi sandomier-

skiej powołują, z tąż chęcią służenia zdrowiem i dostatkami Rptej, a choć mimo niedotrzymania ugody janowieckiej dotąd spokojnie w domu siedział i zjazdów nie zwoływał, nie może przecież dalej w nim pozostać, ponieważ nieprzyjaciele osobiści udaliby go przed narodem, że dał się haniebnie *spraktykować*; że jak na lubelskim i sandomierskim zjeździe sterując obradami koła zabiegał wspólnie z wielu innymi wyraźnemu targnięciu się na dostojeństwu króla, i z bardzo przeważną większością zbyt śmiałe wyrażenia jednego lub dwu nie pochwalał, tak i obecnie ani o odmianie pana, ani o wojnie domowej nie przemyśla, lecz o skutecznej tylko naprawie Rptej. Ostrzega dalej Zygmunta, aby miał się na pieczy przeciw gorliwym dziś tak bardzo zwolennikom swoim, którzy stawiąc mu przed oczy zagrożone niby dostojeństwo majestatu, zawsze w dodatku rękę wyciągają, aby coś ułowić dla siebie i powiada, że ciż sami potem nabrawszy się do sytu zwalą nań winę wszystkiego złego, tem się jak zwykle zasłaniając, że rady ich słuchać nie chciał. Zaklina go zatem, aby raczej uwzględnił życzenia wszystkiej Rptej niż »*hardość jednych lub ambicyą drugich*« i dowodzi, że gdy poseł imieniem jednego powiatu wedle ustaw ma prawo »*przeszkodzić konkluzyi sejmowej*« toć nie podobna odmówić takiegoż prawa wielu z przednich województw, »*gdy się za co ujmą.*« Wskazuje dalej, że łagodnością i przyzwoleniem na słuszne żądania zjedna sobie miłość powszechną i sławę wiekopomną, i utrwali swe panowanie, gdy przeciwnie surowością i odmawianiem zadośćuczynienia narazi Rptę na woj-

nę domową a może nawet siebie i ją na ostateczną zgubę. Przy końcu powiada: »Abyś W. K. M. szczerość tę moją takiem sercem, z jakiego mnie to poszło, przyjąć raczył, uniżenie proszę. Ja za to niczego inszego od W. K. M. nie potrzebuję i nie potrzebowałem, chociam miał okazyą jeśli kto, jako żywo będąc na lubelskim zjeździe i na rokoszu marszałkiem; a nawet najdowano mię z tem, żebym o co prosił upewniając, żem repulsy od W. K. M. odnieść nie miał. Ale **jakom o Rptę targować nie chciał wiedząc, żem jej powinien**, tak na W. K. M., coby było z szkodą ojczyźnie, nie następowałem. Udawał to nieprzyjaciel mój,*) żem z rankoru przeciwko W. K. M. (wystąpił) o one biedne dzierżawki, z których odsądzenia anim ja kaleką, ani teraźniejszy posesor monarchą został; ale już czas, że to fałszywe udania były, pokazał, bo z łaski bożej za mej dyrekcyi ani ojczyzna upadła, ani dostojeństwo W. K. M. uszczerbku żadnego nie odniosło, choć mogło być inaczej. Wprawdzieć mnie bardzo i słusznie bolało, żeś mnie W. K. M. bezwinnie krwawej wysługi przodków mych odsądził i onę komu innemu konferować raczył, ale jakom się ja dobrze przed tem odsądzeniem, co W. K. M. pomnieć możesz, po kilka sejmów za sprawę Rptej ujmował, tedy i po dekrecie odbiegacem nie chciał. A to-li W. K. M. pokazaćem tu chciał, że ani prywacyi żadnej ani rankorowi nie daje nad sobą cnota moja i nigdy da p. Bóg nie da góry, za którą jeśli nie tu,

---

*) Zdaje się, że tu ma na myśli Chodkiewicza.

tedy przynajmniej w niebie od p. Boga nagrody się spodziewam. Iterum atque iterum proszę, nie racz W. K. M. rozumieć, aby mi to poselstwo do W. K. M. zkąd indąd poszło, jedno z samej szczodrobliwości i miłości ku ojczyźnie i ku W. K. M., bo kto tej nie miłuje, do czego każdego natura ciągnie, pogotowiu i W. K. M. prawdziwym i życzliwym sługą być nie może. Jeślibyś też W. K. M. wdzięcznie tego odemnie przyjmować nie raczył, tedy ja się tem kontentuję, że uwolniwszy sumnienie swe w tem przed p. Bogiem i powinności ku W. K. M. dosyć uczyniwszy, a przytem pokazawszy, że nic *temere* nie czynię, dalszych służb ojczyźnie, póki mi p. Bóg zdrowia i dostatków użyczy, zaniechywać nie będę.«*)

Zjazd w Jędrzejowie był z początku dość nieliczny, ponieważ wielu z pomiędzy szlachty nie mogło zdążyć na czas oznaczony, inni zaś pierwej być na sejmikach zamierzyli, aby nie dopuścić wyboru posłów dworowi zupełnie oddanych. Najwięcej było z Wielkopolski i z województwa krakowskiego, a jak niegdyś pod Sandomierzem, tak utworzono i tu koło rycerskie. Ze stanu senatorskiego było nader mało osób, gdyż i Zebrzydowski nie pojawił się zaraz pod Jędrzejowem. Przed przybyciem jeszcze Radziwiłła wydano 6 Kwietnia uniwersał do całego narodu, gdzie wykazując po krótce, jak przodkowie krwią i poświęceniem dosługiwali się tych swobód, których obronę potomkom zostawili, dowodzono wszystkim, że też swobody w największem są nie-

*) Téka Bat. I. 92.

bezpieczeństwie i wzywano, aby pomni na obowiązki zaciągnięte konfederacyą sandomierską i opuściwszy gospodarstwa swe bez zwłoki pod Jędrzejów do zgromadzonej tam już braci co prędzej spieszyli na dokończenie rokoszu, przyczem wynurzono nadzieję, że niosąc pomoc tejże braci swej poborami i własną krwią, nie wydadzą jej na jatki mięsne. Kończą zaś słowy: »O co pilnie a pilnie WMów prosimy, gdyż na to od posłów WM. obietnice i upewnienie mamy, a w tem wszystkiem zwłoka szkodliwa. Daj tedy p. Boże, abyśmy WM. samych in hac palestra Rpcae w dobrym zdrowiu oglądali.«*)

Gromada Jędrzejowska wzrastała powoli ale ciągle, chociaż jak mówiliśmy odbywające się równocześnie sejmiki wielkiej części rycerstwa do połączenia się z nią przeszkadzały. Powagę koła jeneralnego pomnażały nie tylko przybywające codzień nowe drobniejsze oddziały, ale oraz i poselstwa z różnych województw i powiatów, które przyrzekały imieniem braci w domu pozostałych, że ciż nie omieszkają w wspólnym o wolności zaciągu szczerze dopomagać mieniem i krwią swoją.

Regaliści nie sądzili z początku, że tak wielka kupa zbierze się pod Jędrzejowem, i dla tego nie uważali prawie na nowy ten zjazd, spodziewając się przytem, że dla wiosennych zatrudnień gospodarskich wielka część mniej zamożnej szlachty nie będzie mogła czynem odpowiedzieć wezwaniu. Lecz gdy ich nadzieje zawiodły, a mimo ściągnionej siły zbrojnej

*) Teka Bat. I. 93.

z pewnością prawie w razie spotkania klęskę można było przewidywać, uciekli się do zwykłych sposobów swoich. Król nastrojony przez nich zaczął udawać łagodność, i choć w uniwersałach na sejmiki sprawców tych zjazdów nowych ostremi obarczył zarzutami, jął przemawiać słodziutko i obietnicami karmić zgromadzonych w zbyt wielkiej liczbie, by im grozić było bezpiecznie, szczególniej gdy Radziwiłł z znacznem wojskiem nadwornem nadciągnął już pod Jędrzejów. Być może nawet, że przytoczony wyżej list marszałka rokoszowego wywarł na Zygmunta w owej chwili zbawienne wrażenie, dość że wyprawił do rokoszan Eustachego Wołowicza refer. w. ks lit. i Jerzego księcia Zbaraskiego starostę pińskiego i sokalskiego, którzy według danego sobie polecenia starali się wykazać zgromadzonym, na jak wielkie niebezpieczeństwa ojczyznę temi zjazdami nadzwyczajnemi narażają, tem bardziej gdy i z zewnątrz jest się czego obawiać. Przypominali im następnie, że gdy sejm już zwołany wkrótce ma się zebrać, wypada zatem doń wszelkie sprawy odłożyć, gdyż na nim według zwyczajów i ustaw ojczystych o Rptej i jej potrzebach radzić mają wszystkie trzy stany wspólnie, a król oświadcza się z największą gotowością zezwolenia na wszystko, co mu tylko zgodnie sejmujące stany przedłożą.*) Odpowiedziano posłom, że lubo nie raz to już obietnice królewskie się nie ziszczały, a i teraz nie można się lepszego po nich spodziewać

*) Tak podaje w treści poselstwo królewskie Łubieński str. 113.

skutku; jednakowoż zgromadzenie rokoszowe chcąc okazać, że nie jest przeciwne użyciu środków zwyczajnych, i stosując się przytem do życzeń znacznej liczby rycerstwa, która pragnie raz jeszcze doświadczyć, jakie będą owoce tych przyrzeczeń, co to się mają na sejmie urzeczywistnić, obiecuje czekać z konkluzyą rokoszu do 28 Maja w pobliżu Warszawy, dokąd wszystkich obywateli koronnych i W. X. Lit. na zjazd walny powołać zamierza.*)

Zebrzydowski nie przybył na zjazd jędrzejowski czy to że istotnie chciał się uchylić od sterownictwa spraw rokoszowych, czy też aby dowieść dworowi, że choć się na wsi a raczej w Zamościu zakopał, obywatelstwo samo w całej koronie bez jego współudziału rokosz kończyć postanowiło i dotąd się nie uspokoi, dokąd wszystko złe w Rptej naprawione nie będzie. Lecz regalistom trzeba było koniecznie zwalić winę zaburzenia na prywatę kilku osób, ponieważ w razie przeciwnym musieliby sami wyznać, że sprawa rokoszu z głębszych i ważniejszych wynikła przyczyn. Dla tego winili i teraz wojewodę, że choć nie występuje jawnie, wichrzy przecież potajemnie, a tak był i jest sprawcą tych wstrząśnień domowych. Poczytano mu więc i to ociąganie się nawet widoczne za tem większą zbrodnię, że przypisywano obłudzie, co wynikało z przeświadczenia wewnętrznego. Że szlachta liczyła na pomoc jego, nie ulega wątpliwości, lecz i to nie mniej prawda, że ruch od niego teraz nie wyszedł.

---

*) Tamże i Teka Bat. I. 94.

LIV.

Po całomiesięcznych naradach pod Jędrzejowem wydali rokoszanie 26 Kwietnia nowy uniwersał do narodu, w którym opisując cały przebieg spraw rokoszowych wykazywali, iż wszystkie postępki przeszłe, w których nikt uporu, pospieszności i obłudy im wytknąć nie zdoła, najlepszem są świadectwem, jak »uważnie, z lekka i szczerze postępowało się we wszystkiem tak dalece, że też jakoby zwłokami umyślnie narabiali i jako prostacy od wielu wykładani i strofowani byli. Lecz przyczyną tego nie co inszego było, jedno że radzibyśmy byli do ostrzejszych sposobów nie udając się, choć postrachy przed oczy kładziono, lekkiemi lekarstwy naszą miłą ojczyznę leczyli, co acz się nam przeszłych czasów nie tak, jakośmy pragnęli, nadawało, gdyż miasto uleczenia i naprawy, zastarzałe krzywdy znosząc, sami pobudzaliśmy nowe, jednak z tego przedsięwziętego gościńca zstępować i na skwapliwe prezencye puszczaćeśmy się nie chcieli. Ale gdyśmy odwłokę prawie umyślną w składaniu obiecanego sejmu baczyli, do kończenia rokoszu ku zjechaniu się pod Jędrzejów pewnyśmy sobie czas naznaczyli. Co spostrzegłszy a chcąc zwykłym sposobem rozerwać, dopiero złożono sejmiki i sejm, na którym że we wszystkiem dosyć się ma nam stać, nowe offerty i w uniwersałach i teraz przez posły od króla JM. na ten zjazd do nas wyprawione zaszły.«

Opowiadają dalej, że stanowi rycerskiemu nie

zdawały się nowe obietnice króla po tylu zawodach dostatecznemi, ponieważ i pod Janowcem postąpiono sobie wbrew dawniejszym przyrzeczeniom, i warunków tamże umówionych nie dotrzymano, a nawet przeciwnie w rozmaity sposób one pogwałcono i nie tylko zwołanie sejmu zwlekano, ale nawet w uniwersałach »zamilczawszy artykułów rokoszowych« wzmiankowano jedynie »o wiślickich, które acz wrzkomo dla ubespieczenia Rptej od praktyk i zabieżenia *absoluto dominio* spisane były, jednak *autores* ich prędko potem samiż przywodzeniem pana uzbrojonego do zniewolenia przez moc poddanych, one znieważyli.« Mówią przeto, że choć trudno do tych artykułów Rptej się stosować lub nawet nadzieją dobrego skutku na sejmie się uwodzić, gdy »niektórzy w nich (w tych artykułach) fundament a prawie sumę wszystkiego dosyć uczynienia i ukontentowania Rptej zakładają i przy nich upornie stoją: jednak iż widziemy, że postępki te u niektórych z narodu naszego, któremuby obecnie po szkodzie przynajmniej obaczyć się należało, jeszcze przecie miejsce mają, gdy przytem i proźby z niektórych wdztw do nas zaszły, abyśmy jeszcze raz spróbowali, jakie te obietnice skutek brać będą, przeto pokazując zwykłą powolność i szczerość naszą, a nie chcąc obłudnikom do udawania nas dawać przyczyny, jakobyśmy temu ofiarowanemu dosyćuczynieniu skwapliwością naszą umyślnie wstręt czynić mieli; a ktemu mając respekt na inszych JMpp. braci naszej, którzy się świeżo a niektórzy z odległych bardzo krajów z tem ozwali, że choć nierychło ich wiadomość uniwersału kol-

skiego doszła, jednak się do nas a w niemałych gromadach pospieszają; a osobliwie skłaniając się do JM. tych, którzy w tym zaciągu znamienitą chęć swą ku służbie ojczyzny pokazali i z nią się naprzód oświadczają, a to jeszcze konkluzyą rokoszu zawieszamy do czasu. A iż rozumiemy, że ten akt nie jest do miejsca przywiązany, ale na zgodzie i potężnem poparciu stanu rycerskiego powaga jego zawisła, przeto z tego tu miejsca, przez kupę wiślicką pod czasy sandomierskiego rokoszu ogłodzonego, w tej gromadzie, jakośmy się zjechali, wspólnie wszyscy, namówiwszy między sobą porządki potrzebne, ku Warszawie pomknąć się umyślili, chcąc nierozdzielnie i nierozerwanie na miejscu sposobnem pobliżu Warszawy stanąć a tam się przysłuchiwać i przypatrywać, co wżdy za pociechę nam te świeże obietnice i ofiarowania przyniosą, jakożli artykuły nasze rokoszowe do skutku przywiedzione będą, wedle czego potem, jak to z postępku z nami zrozumiemy, do kończenia sprawy tej przystąpimy.

Donosząc w ten sposób o postanowieniu swojem, wynurzają nadzieję, że »tak ci, którzy w poselstwach jakich bądź, lub też z swojej chęci do nas jadąc, w drodze jesteście, jako i ci, którzy jeszcze w domach zostajecie, więc i ci, którzy przez niewiadomość podobno o tym zjeździe naszym nie wiecie, do Warszawy się gotujcie, a osobliwie ci, którzy w wdztwach roty przypowiednie macie i którzyście chęć swą rycerską usługowania ojczyźnie ofiarowali, tudzież też i pp. poborcy z poborami w wdztwach złożonemi będziecie się raczyli do naszego zgroma-

dzenia garnąć, które gdy z łaski bożej jest dosyć znaczne, nie trudno będzie o niem wiedzieć. Zatem podemknąwszy się ku Warszawie i złączywszy się z JM. drugimi, ku nam się już w potęgach znacznych przybliżającymi, nie zaniechamy miejsca do rokoszu konkluzyi publikować i ogłosić. Co WM. nasi Mciwi panowie i bracia wiedząc, prosimy, nie raczcie dalszych zwłok w przybyciu do nas zażywać, ale widząc, że umyślnie się dla tego ku środkowi państwa ruszamy, aby WM. snadniej i bliżej było do nas się zbierać, co prędzej raczcie się pospieszać tak, żebyście przed dniem 28 Maja w pośrodek nas wszyscy się stawili. Widzicie wszakże szczerość postępków naszych, które potwarcom same przez się usta zamykają. *Nie poślakuje nas w tem nikt, abyśmy co prywatnego pod pretekstem publiki szukać i wznawiać mieli.*« Mówiąc dalej, że możnaby taki zarzut tym raczej uczynić, którzy osłaniając się pozorem obrony dostojeństwa królewskiego »w odmęcie do łowienia najlepszy aspekt upatrują« a ciągle »o nagrody targi strojąc, nowe sztuki chleba nie bez uszczerbku snać pańskiego natrętnie obrywają.« A dalej: »My inszego celu nie mamy, jedno abyśmy praktykom szkodliwym gruntownie zabieżawszy a przywiodłszy tandem do skutku to, czego przez tyle sejmów otrzymać się nie mogło, koniec tym mieszaninom, suspicyom, nieufnościom i kłótniom domowym uczynili, a tak wolności swe stwierdziwszy Rptę uspokoili a naprzeciw postronnym niebezpieczeństwom sławę nieśmiertelną (narodu) wzmocnili. Gwoli temu a to tak częste, tak długie, tak kosztowne i z ta-

kiem niebezpieczeństwem złączone włóczaby nie są nam ciężkie; gwoli temu nie tylko majętności i dostatków naszych nie litujemy i litować nie chcemy, ale i zdrowie nasze odważyliśmy. Niechże powinną wdzięczność i poszanowanie a zatem nie odbieganie jakie ale raczej wsparcie potrzebne i przytomnością i posiłkiem pieniężnym uznawamy po WMach *jako* po wszystkich w obec, tak osobliwie po tych, za których prośbą i perswazyą z ofiarowaniem szczerej pomocy złączoną, do takiegośmy się jeszcze konkluzyi rokoszu zatrzymania skłonili. W razie przeciwnym opowiadamy się z tem WM., że nie oglądając się dalej na niczyją absencyą i p. Boga i sprawiedliwość swą wziąwszy na pomoc, z tymi którzy się do nas zgromadzą, będziemy to czynić i przedsiębrać, do czego wzgląd na sławę narodu naszego, wzgląd na wolność, prawa i całość ojczyzny, wzgląd na bezpieczeństwo i dobro jej synów powodem nam będzie.*)

LV.

Przez cały czas trwania zjazdu pod Jędrzejowem przebywał Zygmunt III w Krakowie, dokąd się też zebrały tak pułki wojska kwarcianego, jak nie mniej roty i hufce stronników jego, co wszystko razem znaczną tworzyło siłę zbrojną. Król zwiódł te zastępy zbrojne pod pozorem niby obrony własnej, lecz gdy nikt na niego uderzać nie myślał, przyczyniło

---

*) Teka Bat. I. 94.

się także i to ściągnienie wojska nie mało do skarg i narzekań. Chciał może Zygmunt i żarliwsi z zwolenników jego zetrzeć się z rokoszanami, ale rozważniejsi odradzili mu wykazując, że tem właśnie podałby się w nienawiść całego narodu, i wywołałby większą jeszcze burzę, a kto wie, czy w walce zaczepnej byłoby i rycerstwo jego dobyło oręża na braci. Chociaż przeto obie strony były uzbrojone, nie przyszło jednakże do starcia.

W tem zbliżył się czas sejmu uniwersałami naznaczony, wypadało przeto królowi nań się udać, tem bardziej, że i rokoszanie tak posłom jego jak i narodowi zapowiedzieli, iż na miesiąc jeszcze zakończenie rokoszu odraczają, ale za to w kupie czekać myślą skutku danych tylokrotnie przyrzeczeń. Obie więc strony gotowały się do pochodu. Król wyruszył kilku dniami pierwej, zostawiwszy żonę i syna pod dostateczną zasłoną w Krakowie, na czele znacznego wojska do Warszawy, a obawiając się starcia z rokoszanami, zboczył na lewo od Jędrzejowa i stanął po dziesięciodniowym pochodzie w stolicy, do której wjazd odbył z taką kupą rycerstwa, iż nie pamiętano, by który król z większą tamże miał wjechać kiedy. Żeby zaś nie narażać się na zarzut, że mając tak liczne wojsko przy sobie, wolnemu na sejmie zdaniu gwałt czyni, rozkazał zbrojnym zastępom swoim rozłożyć się obozem za miastem w stronie północnej, nie zatrzymując przy sobie nic więcej nad straż zwyczajną.

W dniu oznaczonym t. j. 7 maja zebrali się przytomni w Warszawie, senatorowie i posłowie ziem-

scy. Odbyło się jak zwykle przed rozpoczęciem sejmu uroczyste nabożeństwo, na którem celebrował sam kardynał Maciejowski, a Skarga miał kazanie, gdzie wprowadzając ś. Stanisława upominał zebranych usty tegoż świętego do zgody, jedności i czci Boga prawdziwej, czem wszystkiem przodkowie ich kwitnęli i rozszerzywszy państwo swoje w szerokie granice, potomkom zostawili. Zaraz po nabożeństwie udali się senatorowie na tajną naradę a posłowie ziemscy przystąpili do oboru marszałka swego, i choć nie znaleźli w izbie swojej ław do siedzenia, coby w innym czasie nie mało wrzawy wywołało, mianowali przecież po dwu godzinach marszałkiem zgodnie Szczęsnego Kryskiego refer. kor., gdy obrany z nim wspólnie Mielżyński podkomorzy kaliski dobrowolnie od prawa swego odstąpił, nie chcąc być przyczyną jakiego rozerwania. Na wybór Kryskiego było dość sarkania, gdyż mówiono, że nie należało dworaka (hominem curialem) na tak ważny wynosić *urząd*. Sam zresztą obór ten był dostatecznym dowodem, że izba poselska składała się głównie prawie z regalistów, a tak trudno się było spodziewać zupełnego uspokojenia umysłów. *)

Gdy się zwyczajem sejmowym posłowie ziemscy po wyborze marszałka do senatu udali, aby tam w obecności króla sejm zagaić, powitał Kryski w bardzo uniżonej mowie Zygmunta, w której wynosząc pod niebiosa mądrość, wspaniałomyślność, staranność i miłość jego ku Rptej dziękuje Bogu, że takiego

*) Teka Bat. l. 100 i 101.

w nim dał króla Polsce, »który nie tylko nami rządzić, ale i sobą władać umiesz, *obyczajem prawie boskim.*« Lecz obok tych pochwał płaskich była i prośba, aby król usunąwszy przyczynę podejrzeń, urazy Rptej stosownie do przyrzeczenia swego uleczył i to ziścił co obiecał, czem zjedna sobie nieśmiertelną sławę, zaczem »i my tem chętliwiej do wszystkiego gotowi będziemy i do tego wnętrznego zapału zatłumienia się przyczynimy.«*)

Imieniem królewskiem odpowiedział w. kancl. kor. bardzo grzecznie i uprzejmie, pochwalając okazaną gorliwość stanów w uspokojeniu Rptej, i dziękował posłom, że uwzględniając smutne położenie ojczyzny na wybór tak godnego marszałka bezzwłocznie się zgodzili. W propozycyach zaś od tronu wynurzył, że król gotów wszystkiemu dosyć uczynić, na coby sejm zezwolił, lecz żąda przytem, aby stany obmyśliły odpowiednie środki poparcia wojny inflanckiej, i wypłacenia zaległego żołdu rycerstwu inflanckiemu, a oraz aby uwzględniając ciężkie obelżenie narodu ze strony Moskwy o pomszczeniu krzywdy nie zapomniały, tem bardziej, że król z swej strony pomoc dać chce, by tylko miał czem. W końcu oświadczył, że król chcąc wszystkim zostawić jak największą wolność wynurzenia zdania swego, na obrady odbywające się w połączonym z izbą poselską senacie przybywać nie będzie, dokąd sprawy dotyczące uspokojenia Rptej nie będą załatwione.**)

---

*) Tamże.
**) Tamże.

Regaliści wynosili pod niebiosa umiarkowanie w tem króla i łagodność jego roztropną, że w chwili, gdy go wichrzyciele przed całym czernili narodem, na zdanie stanów zupełnie się spuszczał a nawet obecnością swoją nikomu nie chciał przeszkadzać w odkrywaniu tego, co mu się w Rptej i postępowaniu króla nie podoba i zdaniem jego naprawy wymaga. Lecz mając izbę poselską po sobie, mógł Zygmunt zdać na nią bezpiecznie sprawę tę drażliwą, bo wiedział, że ta nie przekroczy granic artykułami wiślickiemi zakreślonych, a w dodatku otrzymywał przeciw rokoszanom nową broń, gdyby ci nie chcieli na uchwale przestać sejmowej. Wówczas bowiem mógłby im śmiało zarzucać, że gardząc zgodnie uchwalonemi postanowieniami sejmu, przywłaszczają sobie wyższą nawet niż sejmową powagę i odwieczne porządki Rptej podkopując przewrócić zamierzają. Mimo przecież dość jawnie wypowiedzianej potulności izby poselskiej lękano się wpływów na nią *szkodliwych*, i to właśnie dało powód, że przepisano posłom wspólne obradowanie z senatorami, aby obecność tychże była hamulcem dla tamtych. Było to nowością, ponieważ zwykle izba poselska osobno obradowała i dopiero przy końcu sejmu przybywała do senatu, aby z nim i królem razem przystąpić do konkluzyi sejmowej.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu, po odpowiedzi kanclerza dawali zdania swoje senatorowie co do sposobów uspokojenia Rptej, a gdy niektórzy, jak np. arybiskup lwowski, kasztelan sandomierski, ten sam który na rokoszu pod Sandomierzem tak się do

szlachty przymilał, w. marsz. kor. i kanclerz litewski na rokosz ostro powstawali, a inni częścią siebie bronili, lub łagodności użycia doradzali, domagali się bisk. krak. Tylicki, Ossoliński woj. podlas., kaszt. poznański Ostrorog i Żołkiewski, aby wglądnąć stosownie do danej obietnicy w artykuły rokoszowe, i coby w nich do ochrony praw należało przyjąć. Większość jednakże przytomnych senatorów, lubo mówiła o uspokojeniu umysłów, nie chciała ani słyszeć o artykułach rokoszowych, a arcybiskup lwowski oświaczył wyraźnie królowi, że mając wzgląd na sumienie i dostojeństwo swoje nie powinien na te artykuły pozwolić, które na nim siłą i bronią prawie wyciskają. Ostatnie zdanie zgadzało się najlepiej z usposobieniem króla i dworaków, nie dziw przeto, iż przychylniejsze znalazło ucho, niż głosy umiarkowanych, którzy nie słowy ale rzeczą uspokoić chcieli Rptę, i choć stanęli przy królu, widzieli przecież, co było dobrem i zbawiennem w żądaniach rokoszan.*)

LVI.

Po ogłoszeniu uniwersału swego ruszyli niebawem rokoszanie z pod Jędrzejowa, a stanąwszy pod Wąchockiem obozem, wyprawili 4. Maja Marcina Sie-

---

*) Tamże. Przytoczyłem tę różność w zdaniach przy głosowaniu senatorów, aby okazać jak słusznie Zebrzydowski twierdził, że nie jedno dzieje się przeciw zdaniu wielu senatorów z nastrojenia głównie fakcyi dworskiej.

nieńskiego, Smogulećkiego, Stefana Kazimierskiego, Krzysztofa Stabrowskiego, Mikołaja Niemirę i Jana Glińskiego jako posłów do Warszawy z wyraźnem poleceniem, że w dniu 7. t. m. mają stanąć tamże i jak najprędzej w kole poselskiem się przedstawiwszy z pisma odczytać osnowę poselstwa swego. We wstępie pisma tego powiedziano, że izbie poselskiej wiadome być muszą przyczyny, dla których »stan rycerski w roku przeszłym udał się do rokoszu i dla których teraz stał się do niego rekurs,« ponieważ po tylu pismach w tej mierze wydanych, trudno przypuszczać, by te komukolwiek tajne być mogły. Mówiąc następnie, że jak potwarze na rokosz miotane czas »zniósł i uprzątnął« tak »skryte zamysły de absoluto dominio« postępek szczególniej »Janowiecki i gwałtowne kwarty wzięcie na jaw wynurzył.«

Wspomniawszy zaraz, że postępek janowiecki po części nie musi izbie poselskiej być tajnym, *dodają*:

«Jednak życząc, abyście WM. wszyscy *o tem* wiedzieć raczyli, posełają na piśmie do rąk WM. to, na czem tam pod Jędrzejowem stanęło, i co się do koronnych i W. X. Lit. wdztw rozesłało z tą pewną nadzieją, że nie zechcą w takim razie odbiegać ojczyzny, ale obowiązkom pod wiarą, poczciwością, sumieniem i przysięgą pod Sandomierzem na się przyjętym dosyć czyniąc, z gorącą się ku niej miłością popiszą. Do tego się stosując IchM., tu się bliżej ku Warszawie pomykają cierpliwie czekać tego naznaczonego terminu a interim (tymczasem) nadsłuchować chcą, co za pociechę to tam zgromadzenie WMów ojczyźnie przyniesie. Na schyłek ostatni a zgon czasu sześcioniedzielnego wielomownością, swarami i przekazami niepotrzebnemi rzeczy potrzebne spychać a potem zamąciwszy wylewać, już się

teraz nie zejdzie. Z cudzoziemskich rad dependencye, ciekawość praktykantów, targi o prywaty pod płaszczem publiki, a zatem umyślne dilacye i pernoktacye wystawne i płonne dyskursy i tym podobne dobrych konkluzyi wstręty i przeszkody słusznie już ustać i uprzątnione być mają.*) Czas ludzie znać, wspomniawszy jako kto dotąd candide i statecznie w sprawach publicznych szedł, czego najgoręcej szukał, za czem się uganiał, przez co rósł; jeśliż naganiającemi tylko porobiwszy rzeczy, których zawarciem panowanie K. J. M. cale uspokoić i utwierdzić się mogło, je umyślnie rozparał, nie chcąc, aby po gruntownem uspokojeniu pole do przysługi z tej miary i obrywek od pana na potem ginąć miały. Nie oracyami, nie postawą ojczyźnie służyć, ale szczerze się jej rozmiłowawszy, ułapiwszy nadewszystko pokój, bezpieczeństwo, całość i swobodę jej o ugruntowaniu tego wszystkiego nie tylko serio myślić, ale do niczego inszego nie przystępując, ku temu wszystkie intencye i postępki dyrygować i uczynić tandem (raz już) co solidum (pewnego) a prędko potrzeba.«

Wskazując potem, że tego wszyscy Rptej obywatele oczekują, co zresztą w zleceniach posłom sejmowym danych wyrazili, tak dalej przemawiają:

»Ku temu celowi IchM. i sami zmierzają i tegoż po WM. potrzebując bratersko proszą, abyście na wszystkie fortele, któremi się przeszłe sejmy psowały, pilne oko mieli, a pomniąc na częste obietnice strony dopomożenia nam wszystkiego oprócz odmiany pana, **o którejśmy nie myśleli**, conjuncta manu (połączonemi siłami), jako jednej matki synowie, abyście szczerze, uprzejmie, statecznie i zgodnie jej zdrowie, całość i swobodę piastowali i dźwigali. O nas wszystkich jednako idzie; wszyscy na tym szań-

---

*) Zwracając na ten ustęp instrukcyi uwagę czytelników, zapytujemy, czy wolno potępiać ludzi jako wichrzycieli i buntowników, którzy prócz innych zmian zbawiennych żądali, aby sejm był istotnie ciałem obradującem nad dobrem rzeczypospolitej, a nie miejscem kabał i intryg prywatnych?

cu albo swobodę albo niewolę wystawioną widzimy. Niesforność, jakożkolwiekby rzeczy padły, przy nas nic inszegoby jedno niewolą a strzeż Boże by nie ostatnią zgubę zostawiła. Rozrywać a zatem spuszczać nas z sobą tego było, któryby za okazyą naszego rozróżnienia na nas wszystkich zemdlonych uganiać co chciał. Trzeba tę artes (sztuki) przestrzegać, abyśmy w ohydę a strzeż Boże na łup sąsiadom naszym nie przychodzili; a rzeczy gotowe, z dobrem uważaniem na rokoszu pod Sandomierzem spisane a potem K. J. M. podane, zkąd jasnych a Rptej potrzebnych rzeczy i z prawem zgodnych, w wątpliwość puszczać szkoda i z portu dawać się wyrażać. Nie na offertach by się ani na piśmie samem sadzić; trzeba w rzeczach tak wielkich pewności, obłuda niech idzie na stronę. Mamy już dosyć na papierze praw, ale cóż po tem, kiedy exekucyi ich nie mąsz? Skutku i rzeczy samej, nie słów domagać się potrzeba. Siła takich rzeczy jest w artykułach rokoszowych, które nie czekając sejmu ale zaraz albo do pewnego czasu stać się miały, na których wykonanie peryod na sejmie naznaczony; na przyszłe się czasy ostatek ściąga. *Pierwszy* wzgląd na to mieć należy, co zaraz ma i *może skutek* wziąć. Bo gdzieby to zwykłym sposobem odłogiem zostało, a co przebóg za nadzieja ma być o wykonaniu tego, co się na przyszłość *in vim* rządu i pokoju pismem *ob*waruje? Nie raczcież temu się dziwować, ani tego źle wykładać, że to IchM. WMom inkulkują. Nie wątpiąc wprawdzie, że się WM. sami przez się poczuwacie i baczycie, ale iż na sztych rzeczy przyszły, wolą hac in parte abundare quam deficere (wolą w tej mierze za wiele niż za mało). Więc patrzą JM. na to, że w niebytności niektórych IchM, którzy nie o sejmie ale o rokoszu samym myśleli, sejmiki się odprawowały, zaczem nie wszędzie ze smakiem rycerstwa i artykuły pisano i posły obierano, a drugdzie jako w przedniem wdztwie krakowskiem ani ich pisano, ani obierano, zaczem obywatele wdztwa tego sami pospołu zJM. drugimi tu ku Warszawie idąc, debitam sui rationem habere postulant (wymagaią, aby na nich należny wzgląd miano)

a przy rokoszowych się artykułach opowiadając, aby in derogationem (z ubliżeniem) ich nic czyniono i stanowiono nie było, cum interpositione solennis protestationis (z zastrzeżeniem uroczystej protestacyi), gdzieby co takiego zachodziło, pilnie proszą i żądają. Pewni są IchM., że WM. tę żądość ich w należnem uważaniu mieć i onej skutecznie dogodzić będziecie raczyli «*)

Posłowie rokoszan przybyli dopiero 9. Maja do Warszawy a gdy według zlecenia swego poselstwo odprawili, przyszło (11. Maja) do żwawych rozpraw w izbie poselskiej z tej przyczyny, jaką im dać odpowiedź. Regaliści bowiem chcieli umieścić w tej odpowiedzi wyrazy: »Novitates (nowości) tych abyście poniechali«, na co Gorajski ostro powstał dowodząc, że to nie nowości, ale przeciwnie zwyczaj stary wypływający z słuszności i używania, i przytaczał na to prawa, *że rokosz był i ma być.* Zgodzili się wszyscy na jego zdanie, w obawie słusznej, aby rokoszan takiemi słowy bardziej jeszcze nie rozjątrzyć, »gdyż (mówi sprawozdawca czyli pisarz wiadomości podczas sejmu) ich jest nie mało, którzy rokosz przyznawają *a niemal wszyscy.*« Wyrzuciwszy przeto powyższe wyrazy dano posłom ustną odprawę (12. Maja) załączając odpowiedź pisemną do koła rokoszowego. W obu odpowiedziach zaręcza izba poselska, że ani prywat, ani targów ani próżnych suspicyi pilnować nie myśli, lecz nad sprawami nagłemi i uspokojeniem Rptej a oraz nad ochroną praw i swobód radząc tak wszystko nakierować pragnie, aby i naj-

*) Tek. Bat. L. 96 i 97. Instrukcyą podpisał Janusz Radziwił, jako Marszałek i starszy na ten czas wojska rokoszowego imieniem rycerstwa wszystkiego.

żarliwsi obrońcy wolności ukontentować się mogli; a co postanowi, nie omieszka jak tylko można najprędzej podać do wiadomości zebranych na zjeździe, i wszelkich powinnych użyje środków, aby ich do spólnej zgody przywieść.*)

Gdyby stosownie do tej odpowiedzi były wszystkie sprawy szły na sejmie, a zabiegi i praktyki dworskie nie uwiodły ostrożnej z początku izby poselskiej, można się było słusznie spodziewać zupełnego uspokojenia Rptej. Lecz obaczymy niebawem, że piękne obietnice i pozorna z początku łagodność były zręcznie zastawioną siecią, aby uzyskać powolność stanów a z ich pomocą potem potłumić rokoszan domagających się nie częściowej, ale zupełnej naprawy Rptej. Okazało się też zaraz, gdy wyznaczono (12. Maja) komisyą z senatorów i posłów do porównywania artykułów rokoszowych i wiślickich, jakim była duchem przejęta i komisya i izba poselska. Gorajski bowiem wyznaczony także do tej komisyi domagał się, aby nie rozpoczynać *tej rzeczy*, ale wezwać pierwej Zebrzydowskiego i zażądać od niego wyjaśnienia wszystkiego w obliczu stanów Rptej, czemby zdaniem wnioskodawcy najsnadniej wszelkie spory umorzyć i artykuły potrzebne do ubezpieczenia swobód nareście do skutku przywieść można. Komisya atoli rozpoczęła mimo wniosku Gorajskiego swe czynności, które tem spieszniej postępowały, że po przesłuchaniu jednego lub dwu zdań

*) Teka Bat. l. 109 i 110.

tak ze strony senatu jak koła poselskiego, przystępywano zaraz do uchwały. *)

LVII.

Dotąd nie było jeszcze na sejmie z najpierwszego wdztwa koronnego t. j. z krakowskiego ani posłów, ani nawet dwu najpierwszych senatorów świeckich, t. j. kaszt. i wojew. krakowskiego; a gdy nie mniej i z wielu inszych wdztw nie wszyscy prawem przepisani nań przybyli posłowie, nie można było go wedle wyobrażeń owoczesnych uważać za zgromadzenie przedstawiające całą Rptę, co też słusznie rokoszanie zarzucali. Zjechał wprawdzie później z wielkim orszakiem zbrojnych i szlachty kaszt. krak., gdy na ponawiane odezwy króla i senatorów nie mógł zatrudnieniami domowemi dłużej się wymawiać, lecz nieufność regalistów i Zygmunta ubodła go do żywego. Wynurzył też w oświadczeniu swem do króla nie tylko żal o to, że dla płonnych podejrzeń wyruszono orszak jego z stanowisk bliskich króla, z Solca najprzód do Czerska a następnie za Wisłę do Osiecka, ale wyrzekł oraz i to stanowczo, że jak nie przybył z temi pocztami szlachty na wojnę jaką, i gotów stać w obronie dostojeństwa pańskiego, tak na pognębienie braci nie zezwoli nigdy, ani też ku temu pomagać będzie. Oświadczał przytem, że nie mógł bezbronny między zbrojnych przybywać, lecz doda-

*) Teka Bat. I. 102.

wał zaraz, że nie miał nigdy i nie ma obecnie zamiaru mięszania Rptej lub przeszkadzania zgodzie, ponieważ przeciwnie gotów wszystko poświęcić, aby ją przywieść do skutku. W końcu zaś zaklinał króla, aby przykładem poprzedników swoich szanował wolę narodu, uśmierzył burzę i naprawił wszystko, a tak nienawiść w miłość ku sobie zmienił, wskazując mu oraz, że inaczej postępując i Rptę i siebie na niebezpieczeństwo narazi, ponieważ »*szyje nasze raczej pod bronie poniesiemy, niźlibychmy na uszczerbek jaki wolności naszej patrzać mieli.*« Upomina przytem senatorów, aby pomni na powinność swą i przysięgę starali się jako wierni stróże tej Rptej wyrwać ją z grożącej nawałności, przy czem powiada:

«Bez kotwicy wszakże, to jest bez wolności, którą osobliwie ta Rpta stoi, nic nie naprawicie. Radźcie WMść i dla Boga z pilnością zabiegajcie, jakbyście ją wcale zatrzymali; spólne albowiem to (jest) niebezpieczeństwo nie tylko JM. panów braci młodszej ale i WM. samych z potomstwem dosięgające. Z tonącym okrętem sternik z urzędnikami tonąć zwykli.» A dalej: «Jesteście WM. stróżami praw i wolności Rptej posadzeni, raczcie to więc staraniem i pracą swą pokazać, żeby wolności koronne, już prawie ginące, czujnością i usiłowaniem WMów były zachowane. Czyńcie to WM. gorąco, nie mniej na powinność jako i na existimacyą i sławę swoję wzgląd mając, żeby snać y teraźniejszy y potomny wiek zguby cnych swobód i praw swoich nie tylko na niedbalstwo ale i na przedsięwziętą na to wolę stróżów swoich przyczyny nie wkładał. Nie pokazujcie WM. tego po sobie, żeby wolności spólne od narodu naszego krwią dostane i WMom powierzone tenże

naród i *bracia nasi z ręku waszych krwią znowu mieli odkupować*» itd. *)

Jeżeli przeto kaszt. krak. mający udział w obradach sejmowych mógł się słusznie na jawną nieufność dworu uskarżać, i w powyższem oświadczeniu senatorow upominać, aby do upadku wolności i praw się nie przyczyniali, jakże się dziwić Zebrzydowskiemu i rokoszanom, że z innego stanowiska na czynności tego sejmu poglądając, nierównie też ostrzej przemawiali? Nie widząc w nim i uchwałach jego najmniejszej rękojmii co do ubezpieczenia swobód zagrożonych, odroczyli wprawdzie konkluzyą rokoszu w nadziei, że sejm przyjmie wszystkie artykuły z Sandomierza królowi przesłane i powagą je swoją zatwierdzi, a w ówczas byłaby się niezawodnie Rpta uspokoiła. Lecz fakcya dworska nie chciała tego dopuścić i ledwie na to zezwoliła, aby zniósłszy z sobą artykuły wiślickie i rokoszowe brak niejaki między nimi uczynić, i coś przecie przyjąć. Gdy zaś Zebrzydowski na sejm nie zjeżdżał, wysłały do niego (20. Maja) senat i izba poselska listy, w których mu przypomniano, że na tem sejmie, złożonym na żądanie wszystkich w celu uspokojenia ojczyzny, miał się stawić aby odkryć to, co między obywateli podał. Powiadają oraz, że pragnąc zupełnego ukojenia umysłów, które w ówczas dopiero możliwe, gdy wszelkie przyczyny do podejrzeń i zamieszania będą usunięte, upraszają go bratersko, aby stawić się co

---

*) Tek. Bat. L. 103. Ponieważ przy tej deklaracyi nie położono daty w rękopisie, umieszczamy ją tutaj, choć może nieco później była wydana.

prędzej w pośrodek nich raczył, »będąc tego pewien od nas braci swej, że jak silną chęcią tu między sobą WM. widzieć pragniemy, tak z tąż chęcią i dufnością z WM. braterskie jako jednej matki synowie o tem wszystkiem przy J. K. M. znosić się chcemy.« *)

Wojewoda odpowiedział senatowi, że jak sam sposób wzywania go na sejm tak więcej jeszcze go zadziwia taka zgodność obu kół, z których wielu dawniejsze przestrogi jego pochwalali, coby łatwo mógł dowieść. Powiada dalej, że chociaż inni do sejmu naprawę odłożyć chcieli, nie przeczyli przecież jej potrzeby; gdy więc nowych uraz prawa przybyło, co właśnie także słuszność przestróg jego potwierdziło, stał się sejm ten niezbędnym, o który też wszyscy czynili instancye, aby na nim naprawa przyszła do skutku. A potem pisze:

«Teraz oto z owego źródła, z tych rad wymknęła się nowa subtelność oczekiwaniu wszystkich z obu strón ludzi przeciwna, bo szukając sposobów, żeby to, co obiecywano, do skutku przecież nie przyszło, owszem miasto tego co gwałtownego (jako i przedtem tego szukali) nastąpiło, a to się mną zasłonić chcą i twierdzą, jakoby moje nieprzybycie na sejm hamować miało, choć literæ deliberatoriæ i instrukcya na sejmiki wydana i propozycya na sejmie uczyniona co inszego świadczy, gdyż tam żadnej wzmianki o tem **odkrywaniu dalszem przezemnie nie było**, ale raczej to, że KJM. na tym sejmie to wszystko

*) Teka Bat. l. 105. Dla czegoż nie chciano pierwej na wniosek Gorajskiego wezwać wojewody, i wstrzymać się ze znoszeniem artykułów wiślickich i rokoszowych? Teraz zaś gdy regaliści sejm do odrzucenia wielu z głównych artykułów rokoszowych już skłonili, chcieli jeszcze dokonać zwycięstwa swego upokorzeniem Zebrzydowskiego.

czego po nim Rpta potrzebuje, **wykonać obiecać raczył.** Toż ma w sobie i uniwersał pod Janowcem, drugi po złożeniu zjazdu Jędrzejowskiego i instrukcya posłom na tenże zjazd dana.» Kończy odpowiedź tę twierdzeniem, że gdy dawniejsze zjazdy «wykazały dostatecznie wszystko, co naprawy» wymaga, nie potrzeba zatem nowych odkryć.*)

W odpowiedzi na list izby poselskiej powiada, że nie może «tego wprawdzie rzec, abym do pierwszych przestróg siła przydać nie mógł, co dla tego, któregom szukał Rptej prętszego uspokojenia, miałem; ale też to wiem, że tym, którym p. Bóg wzroku i uszu nie odjął i którzy swego błędu i uniesienia obstinate (uporczywie) bronić nie chcą, już to samo, co się na przeszły sejm było podało, dosyć czyniło, pogotowiu gdy drugie pisma moje (a niektóre nad wolą moję) in lucem (na światło), wyszły. Lecz jeśli kto nie był satisfactus (zadowolony), czemu się nie ozwał i tego nie przyganił, albo raczej, jeśliby to były przestrogi potrzebne, czemu się na przeszłym sejmie nie zabieżało? jeśli zaś niepotrzebne, czemu onemi warunkami pod Wiślicą uczynionemi (je) utwierdzono? Iż to tak było, i zatem się warować musiało, więc jeśli warować, czemu już nie ma być gruntownie, gdy pierwsze warunki nie pomogły? I to samo jest in controversia (spornem), że się jedni mniejszemi, powierzchownemi warunkami kontentować chcą, drudzy większych potrzebują, a nie to, żeby *co więcey potrzeba było pokazować*, lubo jakom rzekł, na tem nie zejdzie, jeśli to gruntowniejsze obwarowanie, na które zgoda niektórych zemną zaszła, nie dojdzie, i na tożem się z przybyciem swem zatrzymał.» W końcu uprasza wszystkich na miłość ojczyzny, aby «pana, ojczyzny i sami siebie nie zawodząc, gruntownie o Rptej radzili» itd. Oba te pisma wydane z Stężycy w d. 24. Maja 1607, a więc z drogi na zjazd rokoszowy. **)

---

*) Tamże.

**) Tamże. Obie te odpowiedzi Zebrzydowskiego należało tu

Chociaż przeto wojewoda w obu odpowiedziach swoich kwestyą na takie stanowisko sprowadził, na jakiem być była powinna, i jasno wykazał, że nie idzie już, o dalsze odkrycia, ale o spełnienie obietnic i o gruntowną naprawę Rptej, woleli przecież regaliści, mając większość sejmu po sobie, gdzie już obok artykułów wiślickich niektóre nawet z punktów rokoszowych przyjęto, wszystko przywieść do ostateczności, niż na żądania zezwolić przeciwników, i to uczynić, czego owoczesne położenie spraw publicznych wymagało. Troskliwi niby o dostojeństwo króla, którego przeciwnicy tak niesłusznie ich zdaniem w podejrzenie u ludzi podali, i zasadzając się oraz na tem, że Rpta nie może być nigdy uspokojoną dokąd wszystkie fałszywe zaskarzenia nie będą usunięte, skłonili sejm do uchwały wzywającej wszystkich, którzy cokolwiek wiedzą przeciw królowi i doradcom jego, aby przed osobno na to wyznaczonym sądem sejmowym *stawali*, i zaskarzeń swych dowodzili. Na mocy takiej uchwały wydał Zygmunt III. uniwersał do wszystkich obywateli koronnych w d. 25. Maja, w którym powiada, że gdy «wniesienie praktyk strony podania na królestwo imo wolną Elekcyą pana a za złą radą obawa samowładnych rządów» najgłówniejszą było przyczyną do mieszanin i kupienia się ludzi, chcąc więc tę przyczynę usunąć i ludzkie umysły uspokoić, uchwala

---

przytoczyć, ponieważ kwestye sporne doskonale w nich są wyjaśnione. Warto porównać z niemi treść przytoczonej w Niemcewiczu odpowiedzi str. 145—146 Dziej. panow. Zyg. III. T. II, aby się znów przekonać, jak to u nas dzieje pisano.

»stosując się w tem do intencyi wszystkich obywatelów doma pozostałych i artykułów sejmikowych» aby wszyscy, bez różnicy stanu i powołania którzyby o praktykach zagrażających zniesieniem wolnej elekcyi lub o złych radach wiodących do samowładztwa, wiadomość mieli i o to kogo winili, koniecznie na sejmie »paccate i w takiej liczbie«, jaką naznacza konstytucya z r 1588 »najdalej do Środy się stawili i te rzeczy publicznie» odkryć byli powinni. Zapewniając takim osobom wszelkie bezpieczeństwo »*w przyjeździe i odjeździe*« wyznacza im termin po świątkach zaraz w Środę, rozciągający się do drugiej Srody włącznie, i zapowiada, że do tego aktu wysadzony będzie sąd z senatorów i posłów sejmowych do tego aktu zaprzysięgłych; osoby zaś winne »wedle dekretów tych sędziow karać» będzie. Lecz dodaje oraz, że gdyby »delator w dowodziech ustał i pokazało się, iż niewinnie do sądu kogo wezwał, tedy pœna talionis (karą odwetu) według prawa tamże natychmiast ma być karany.» A jeśliby żaden w oznaczonym terminie stawić się nie chciał, ale gardząc tem postanowieniem »dalej Rptę turbował i ludzi kupił, na tymże sejmie zaraz postąpiemy, jakoby Rpta koniecznie od takowych mieszanin uchwałą sejmową uspokojona została.« Kończy zwykłym rozkazem do starostów, aby ten *edykt* in vim constitutionis (jako konstytucya) wydany wszędzie ogłaszali i powiada między innemi, że przesłał go autentice i do tych, którzy »na ten czas na różnych miejscach są w zgromadzeniu», z czego widać, że prócz

głównego zjazdu rokoszowego obywatele tu i owdzie już się zbierali, aby do głównej udać się gromady. *)

Pomysł takiego sądu sejmowego nie był wcale szczęśliwym, ponieważ znając przeciwników nie można się było spodziewać, że staną na wezwanie. Zebrzydowski oświadczał wprawdzie pod Janowcem, że na sejmie gotów się sprawić z wszystkiego, lecz czyż po widocznem złamaniu ugody ze strony dworu można było się domagać, by czy to on sam, czy ktokolwiek z rokoszan w taki sposób stawał przed sądem sejmowym i tam pod zagrożeniem prawa odwetu dowodził, w czem kto zawinił przeciw Rptej? Z kogoż miał się składać sąd w sprawie tak drażliwej? Z przeciwników rokoszu, a choć w uniwersale czyli edykcie powiedziano, że ci sędziowie mają *być* do tego aktu zaprzysiężeni, i król nie będzie *ich* brał ani z pomiędzy delatorów ani z pomiędzy obwinionych, nie było przecież rękojmii dostatecznej, że wyroki ich nie będą wypływem stronniczego uprzedzenia.

Z tego też stanowiska zapatrywali się i rokoszanie na ów sąd, i odpowiedzieli (30. Maja) na edykt królewski uniwersałem z pod Sieciechowa, gdzie w ówczas stali obozem. We wstępie tegoż wskazują przyczyny odroczenia konkluzyi rokoszu, do d. 28. Maja i donoszą, że z upływem tego terminu przybyli do nich »posłowie od senatu i koła poselskiego prywatne nam rzeczy przekładając, że tam w

*) Teka Bat. l. 112. Vol. Leg. T. II. str. 1595.

Warszawie u nich nie próżnują, ale coby to niepróżnowanie sprawiło, wyraźnie ani na pismie ani ustnie nic nie referowali.« Opowiadają dalej, że według innych wiadomości na sejmie coś niby w celu naprawy pisać poczęto, lecz to w części raczej skazą dawnych praw nazwaćby można.

»Bo na czem najwięcej Rptej zależało, to upornem przeciwieniem się z oppressyą wolnych głosów częścią odrzucono, częścią wynicowano i wywrócono, a tych rzeczy, które nie na papierze pisane ale w rzeczy samej zaraz miały i mogły być wykonane, do skutku nie przywiedziono i owszem o tem wszystka myśl i staranie, aby się najbardziej zmocniwszy, nie tylko ze wszystkiego, czego najwięcej Rpta potrzebuje wyśliznąć, ale i zamysłów ku ostatniemu zatłumieniu wolności zmierzających dopiąć możono. Na to nowy sposób odprawowania ustawicznego konsultacyi w mięszaninie Posłów z Senatormi wynaleziono, którym się Izba poselska i zgody jej powaga znosi, wolne głosy tłumione a rady i uchwały, jakie wprzód pokątnie kilku z nich uknują, tumultuarie na nieostrożnych albo strwożonych przewodzone bywają. Ztego źródła wyniknęły i edykty nowe, prawom i zwyczajom ojczyzny naszej z wielu miar przeciwne, a causę (sprawę) publiczną, za którą się wszystka Rpta ujęła, w prywatę przemieniające, któremi edyktami mając wojsko na to sposobione *siebie sędziami*, a tych ktorzy Rptę o praktykach i de absoluto dominio przestrzegali, prywatnymi delatormi i instygatorami poczynić i onych albo od wytknienia rzetelnego winowajców i skazców Rptej odstraszyć, albo w równej liczbie do siebie przywabiwszy, bądź tem uknowanem prawem, w którem crimen lesae Mstatis (zbrodnią urażonego majestatu) i do akcyi przeciw złym poradnikom przyszyli, bądź odwetem opprymować chcą, a przeto rzeczy k'temu wiodą, żeby nie tylko teraz pożądanej i w artykułach wyrażonej przeciw praktykom assekuracyi i dosyć uczynienia Rptej zemknęli, udawszy, jakoby

żadne od praktyk niebezpieczeństwo i wzruszenie praw przez złe rady nie zachodziło; ale też żeby na potem nigdy senator wedle przysięgi o niebezpieczeństwach i radach szkodliwych Rptej przestrzegać i onym się oponować nie ważył; żeby i stan rycerski, by senat najgorzej radził i najwięcej wykraczał, nic o to bez jawnego prywatnych osób niebezpieczeństwa mówić nie mógł; aby choćby pan najjawniej prawa i swobody łamał, nikt do artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa udawać się nie śmiał, ponieważ instygować każą z założeniem poenae talionis na delatora, gdzieby w dowodziech ustał, a pierwej już obwarowali, że nigdy pana odmieniać nie mają. Niewspominamy założenia termimu tak niezwyczajnego, ile w tak wielkich sprawach i tak do zjechania wszystkim zewsząd i do rozpostarcia się we wszystkiem niepodobnego, i inszych absurda i inkonweniencyi płynących z tego *edyktu*, który jeszcze ku większej żałości położyli w poczet konstytucyi, które nie tylko na niniejsze, ale i na przyszłe czasy zwykły być pociągane. W czem wszystkiem miasto dosyć uczynienia oczywiste z Rptej szyderstwo, miasto naprawy i pociechy jakiej jawne wywrócenie gruntów wolności naszych.«

Oznajmują zatem braci, że »widząc przed oczyma ten żałośny gwałt« przychodzi im »po długiej cierpliwości do tego się udać, czego własność aktu rokoszowego potrzebuje, aby się tym, którzy tak strony praktyk wolną elekcyą podnoszących, jako i strony złych rad i postępków absolutum dominium gruntujących informacyi *tam* jeszcze potrzebują, dogodziło, bliżej się ku Warszawie pomykamy; co aby nie na próżność a pogotowiu nie na szkodę, ale na pożytek da p. Bóg i pociechę Rptej wyszło, potrzeba kupy i potęgi jak największej stanu rycerskiego, gdyż jemu sąd ten rokoszowy najwłaśniej należy.« Wynurzając nadzieję, że wszyscy prawi obywatele,

bez których nie chcianoby na zjeździe dalej w rzeczach postępować, na to wezwanie pospieszyć nie omieszkają, radzą, aby się już nie dali »więcej zwodzić i rozrywać« jak długo czas jeszcze, ale »bardzo krótki, bo już na orzech rzeczy przyszły.« A dalej:

»Już przeciwnym, zajątrzonym i zatwardziałym zamysłom zegarek docieka. Swieżą ach niestety i żałośną sprawą Janowiecką chciejcie się poruszyć a nie dopuszczajcie, aby ta zelżywość na narodzie naszym przyschnąć miała, owszem do zniesienia jej złączonemi siłami swemi dopomożcie, nie wątpiąc, że p. Bóg, jako jest sprawiedliwy, tak też zamysły nieprzyjaciół wolności naszych na ich głowy obróci. Pewniśmy, że któ się cnotliwym szlachcicem urodził, komu wolność ojczysta smakuje i kto się zniej równie z nami cieszyć chce, do nas cnotliwej braci swej do konkludowania już tandem tego rokoszu nie omieszkanie przybędzie, jakoż o to i powtóre prosimy i bratersko napominamy nie życząc, aby kaptury przeciwko niedbałym i ojczyznę w takim razie opuszczającym rozciągać się miały.« *)

LVIII.

Po wydaniu uniwersału powyższego wyruszyli rokoszanie z pod Sieciechowa a stanąwszy obozem pod Czerskiem, wysłali z pośrodka swego *Lutomirskiego*, Jędrzeja *Herburta*, *Maciejowskiego*, *Leżyńskiego*, *Grocholskiego*, *Brzezińskiego*, *Kalińskiego*, Stanisława *Pozowskiego* i Stanisława *Kirzyńskiego* na sejm

*) Tek. Bat. L. 114. Przepisywacz uniwersału tego dodaje, że prócz podpisu marszałka było na nim blisko sta innych, których do tego deputowano.

do Warszawy z instrukcyą na piśmie, którą stanom sejmującym mieli odczytać. Przechodząc we wstępie pisma tego znane nam już powody zaciągów wszystkich w Rptej powiedziano między innemi, że wszystkie potrzeby Rptej pięciu głównie dotyczyły rzeczy: »1*e*) Dosyćuczynienia pactis; 2*e*) całości praw; 3*e*) inakszego około zdrowia i bezpieczeństwa państw koronnych obmyśliwania; 4*e*) zawarcia drogi praktykom strony korony a 5*e*) wolnej elekcyi opatrzenia, żeby za pochlebstwem i fakcyami absolutum dominium wciągnione nie było.« Twierdzono dalej, że zgromadzeni pod Czerskiem tych rzeczy i sami »jako szlachcice i senatorowie« się domagali i stojąc przy nich starali się, aby do skutku przyszły, co się publicznie zawsze odbywało i nie kilku osobom, lecz wszystkiej Rptej pod rozsądek poddawane było, a czego ich zdaniem »z drugiej strony się chroniono, ludzi stanu szlacheckiego, gdy się pytali i wiedzieć chcieli, różnymi sposoby od tego odrażano, despektami karmiono i o gardłach przemyśliwano.« Wypowiedziano następnie bez ogródki, że »z tegoż choć nowego jakiegoś i niezwyczajnego a prawie *absurdissimo* (najniedorzeczniejszego) *edicto*, przeciwko słuszności i prawu wszystkiemu uczynionego, wziąwszy pochóp, stawiliśmy się pod Warszawą i dajem znać i oświadczamy WMom, oświadczamy się wszystkiej Rptej, że co się jedno z strony wyżej wymienionych rzeczy czyniło, pokazaliśmy i pokazać jesteśmy gotowi, że się to wszystko słusznie, legitime i potrzebnie czyniło; wprawdzie nie jako instygatorowie albo prokuratorowie jacy (niech ci to odprawują, to ich rze-

niosło) ale jako szlachcice, jako cives (obywatele) spólną matkę ojczyznę miłujący, jako senatorowie przysięgami na to obowiązani, abyśmy pomnażali dobrego a przestrzegali złego w Rptej.« Wykazawszy następnie, że w niczem z rzeczy wspomnionych Rptej dosyć się nie stało, dowodzą jaka w tem niesłuszność, gdyby stróżów wolności sidłami ustaw wikłać lub sprawę publiczną pod prawo prywatne podciągać chciano, i oświadczają zarazem, że tej sprawy nie odstąpią ale wspólnemi ją siłami popierać będą, i tego nie ścierpią, by prywatni za poczuwanie się w obowiązkach obywatelskich i za podjętą obronę swobód ojczystych szkody ponosić lub karani być mieli. Dodają przytem, że tego, czyli w Rptej co wbrew prawu się dzieje, nie rozstrzyga sąd przez króla lub senat wyznaczony, ale wszystka szlachta ma o tem wyrokować, a na to właśnie zwołany walny zjazd rokoszowy. W końcu upominają senat i izbę poselską, aby na próżno czasu sejmowaniem nie marnując do wspólnych narad z nimi przystąpiły.*)

W odprawie posłom danej starał się sejm wykazać, że owa uchwała co do sądu zapowiedzianego, nie powinna urażać zebranych pod Czerskiem, ponieważ koniecznością jedynie z obecnego położenia Rptej wypływającą spowodowana, na prawie ojczystem się opiera i w niczem wolności nie ubliża, a zabiegając tylko oszczerstwu, nie może być za nowość poczytaną. Że zaś rokoszanie z dziejów wyka-

*) Teka Bat. I. 117 i Łub. str. 117-118, z któregośmy tę instrukcyą uzupełnili, gdy w rękopisie część się jej tylko znajduje.

żywali, że zawsze w Polsce narodowi przysługiwało prawo wypowiadania posłuszeństwa nawet królowi, jeżeli zadość ustawom i paktom nie czynił, dowodzono im w odprawie, że przytaczane przykłady z czasów Zygmunta Augusta, Henryka, Szczepana a nawet powoływanie się na ów sejm inkwizycyjny za szczęśliwego panowania teraźniejszego króla nie mówią nic na stronę rokoszan, których przedsięwzięcie zawsze jest i będzie szkodliwą w ojczyźnie nowością. Wracając zaś do wspomnionej uchwały, wykazywano, że nią nie przeszkadza się nikomu w wykrywaniu wszystkiego, co wie szkodliwego czy to w postępkach króla, czy jego doradców, lecz zamyka się tylko droga potwarzy i niesłusznym podejrzeniom. Dziwi się przeto sejm, dla czego gardzą wyrokiem sądu, w którym mają zasiadać ludzie najdobrańsi z senatu i stanu rycerskiego, gdyż tacy przecież lepiej słuszność lub niesłuszność zaskarżenia ocenić zdolni, niż owo mnóstwo wrzawnie zebrane. Zapytują następnie rokoszan, kto będzie mógł zwać się cnotliwym, jeżeli wszystkich na sejmie przytomnych o przewrotność lub zbrodnią obwiniać zechcą? a jeśli nie wszystkich mają w podejrzeniu, dla czegoż na ich zdanie nie chcą się spuścić, ale przywłaszczając sobie nową i niezwykłą władzę do nadzwyczajnych uciekają się sądów? Wzywając ich w końcu, aby zarzuciwszy prywatę do zgody z wszystkiemi stanami przystąpili i zgubnego w ojczyźnie rozdziału a może nawet wojny domowej nie wywoływali, oświadczono stanowczo, że stany zapobiągając temu, aby Rpta szkody nie poniosła, nie ścierpią innych zja-

zdów i sejm wedle prawa złożony do końca przywiodą.*)

Chociaż tak z uniwersału rokoszan jak nie mniej z ich poselstwa można się było przekonać, że nikt z pomiędzy nich przed sądem sejmowym jako oskarzyciel nie wystąpi, rozpoczęto przecież w dniu oznaczonym tę zupełnie zbyteczną komedyą i powtarzano ją przez całe ośm dni następnych z równą uroczystością i pompą. Woźni przywoływali w dniu każdym tych wszystkich, którzy mieli co dowodzić czy to królowi czy doradcom jego, a gdy naturalnie nikt się nie pokazał, trzeba było z większą jeszcze wystawnością i w tryumfie cały akt ten zakończyć. 13 Czerwca przybył Zygmunt w najokazalszym przepychu dworu swego na posiedzenie sejmowe a zająwszy miejsce na tronie ozwał się w te słowa do zgromadzonych stanów:

«Iż za wolą bożą i za zgodną elekcyą WMów wszystkich p. Bóg mnie na tem królestwie posadzić i WMom wolnemu narodowi panować dać raczył, na temem zawsze był i o tom się starał, abym każdemu prawa i wolności trzymał, i ile pamieć moja niesie, pomnieć nie mogę, aby się w czem komu jaki znaczny wraz stać od nas mógł, czego WM. sami dobrze świadkami jesteście, gdy i sami tego przestrzegacie i z urzędu swego senatorskiego upominacie. A to jednak p. Bóg za grzechy jakieś dopuścił mowy i suspicye fałszywe *złych ludzi*, którzy się śmieli targnąć na dostojeństwo nasze, udawając do ludzi, o czemem ja nigdy nie myślił, i dla tegoż za radą i zezwoleniem WMów wszystkich wydał się taki *edykt*, aby każdy, coby jedno wiedział tak na nas, jako i na którego z

*) Łubieński str. 118 i 119.

WMów tu na sejmie, kędy tego plac jest, jawnie i wolno powiedział, gdyż da p. Bóg w niczem się nie czuję i dla tego tu WMm taką instrukcyą daję i jeśliby tego była potrzeba, według wynalazku WMów samych, jakobyście rozumieli, dać chcę, aby tedy kiedy takowe mowy ustać mogły i to zamieszanie łacno uspokoiły. Gdyż WMom wszystkim na tem należy zabiegać, aby te potwarstwa w animuszach ludzkich uspokoiły się i zagasły i miejsca więcej nie miały i nieprzyjaciel z tego się też więcej nie cieszył. Gdyż p. Bóg widząc niewinność moją, wkrótce objaśni wszystkiemu światu takowych nieprzyjaciół fałszywe potwarstwa, bo się nie poczuwam w niczem, w czembym przeciwko przysiędze swej wykroczyć miał. Czego mi i sumienie moje czyste przed p. Bogiem poświadcza i WM. sami jesteście i będziecie oczywistymi świadkami, nie wątpiąc w radzie i staraniu WMów, jakoby to obelżenie dostojeństwa naszego z powściągnieniem na potem zniesione było.» *)

Po takiej przemowie króla oświadczali wszyscy przytomni senatorowie, wstając z miejsc swoich, że jak nigdy nie wątpili o niewinności jego, tak tem słuszniej teraz oskarzenia i obmowy nieprzyjaciół jego za potwarz uznać każdy musi, skoro sami oskarzyciele nie śmieli publicznie w obliczu całej Rptej wystąpić. W podobnym niby duchu oświadczyła się także izba poselska. Sejm nie mógł też inaczej postąpić z samego już względu na jakąś przynajmniej konsekwencyą w działaniu. Skoro bowiem wydał ową uchwałę co do sądu wiedząc najdokładniej, że nikt z przeciwnego stronnictwa do takiego stopnia sprawy samego rokoszu poniżyć nie zechce, aby ją

*) Tek. Bat. I. 116. Niemcewicz podał tę mowę Zygmunta z niektórymi odmianami. T. II. str. 152—153.

pod rozpoznanie niejako trybunału sądowego poddawał, że zatem do sądzenia nie przyjdzie, musiał być przygotowany do uznania uroczystego niewinności króla i doradców jego. To tylko zda się na pozór niepojętem, po co było aż podobnego chwytać się środka, gdy prostą uchwałą sejmową, wyrażającą zadowolenie z rządów Zygmunta, tego samego celu można było dopiąć. Lecz nie byłoby tryumfu takiego, a regalistom chodziło o to właśnie, aby mogli przed światem i potomnością głosić, że zaskarżenia rokoszan bezzasadną były potwarzą, gdy nie śmieli podjąć się dowodzenia tychże przed sądem sejmowym, a mowa króla była pierwszym niejako znakiem i następstwem tego tryumfu. Był to jednakże tryumf więcej pozorny niż rzeczywisty, ponieważ nikt z rozsądnych i myślących ludzi nie mógł przyznać słuszności podobnego nibyto zwycięztwa. Jeżeli bowiem sąd ów, przed którym tak wielką chciano wytoczyć sprawę, miał działać stanowczo, należało mu dać nieograniczoną i niezawisłą od króla władzę karania winnych bez wyjątku, wypadało przeto w uchwale i o tem wspomnieć, do czego tenże sąd mocen przystąpić, gdyby przypadkiem zarzuty samemu królowi czynione okazały się uzasadnionemi. Tego wymagała sama konsekwencya, gdyż w razie przeciwnym trudno było się spodziewać, by ktoś wystąpił z oskarzeniem w obliczu takiego sądu, który miał prawo karać oskarzyciela jako potwarcę, jeśliby ustał w dowodzeniu, a na odwrót nie mógł wymierzyć kary, gdyby winnym sam król się okazał, i ledwie na doradców jego wyrok był wydać mocen, którego znów

wykonanie od króla zależało! Nie słusznież nazwali rokoszanie uchwałę tę sejmową *edyktem najniedorzeczniejszym?* Istotnie była w tem niedorzeczność podziwienia godna, składać sąd sejmowy, który *nie miał prawa sądzić!* I rokoszanie domagali się sądu, lecz złożonego w połowie z deputatów przez nich, a w połowie przez sejm mianowanych.

Mimo więc tryumfu jawnej niby niewinności udało się uroczyste poselstwo, złożone z prymasa Maciejowskiego, z bisk. krak. Tylickiego, z woj. wil. Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła i kilku z koła poselskiego do obozu rokoszan, aby ich od siebie niby tylko skłaniać do zgody z królem pod przyzwoitemi warunkami. Lecz usiłowania tych posłów czy rozjemców były bezowocne, ponieważ koło rokoszowe oświadczyło stanowczo, że w ówczas jedynie *broń złoży* i do zgody ostatecznej przystąpi, gdy artykuły z Sandomierza przesłane zostaną przyjęte, król da rękojmią dostateczną na przyszłość co do ustania praktyk zagranicznych i domowych i złych doradców z senatu wydali. Posłowie wrócili zatem nic nie sprawiwszy do Warszawy.

Sejm domierzał według ustaw do końca swego, wypadało przeto wszystkie uchwały jego za zgodną konkluzyą stanów w księgę praw czyli konstytucyi wcielić. Prócz artykułów wiślickich i niektórych rokoszowych przybyło nie mało nowych ustaw, które albo do miejscowych potrzeb albo do okoliczności owoczesnych się odnoszą. W konkluzyi sejmowej objaśniono bliżej artykuł o *wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi* (de non praestanda obedientia), na któ-

ry rokoszanie się tylokrotnie powoływali, w ten sposób, że ktokolwiekby wiedział o rozmyślnem pogwałceniu praw pospolitych ze strony króla lub wbrew ustawom i wolności był pognębiany, a mógł tego dowieść, ma się znieść z senatorem swej ziemi, ten zaś to arcybiskupowi gnieźnieńskiemu obwieścić, który znów »bądź sam, bądź z drugiemi senatory porozumiawszy się« króla napomnieć, a w razie niepoprawienia się tegoż, napomnienie powtórzyć, i na koniec, gdyby potrzeba się okazała, wnieść całą sprawę na sejm; gdyby zaś i na wstawienie się wszystkich stanów król nie zważał, w ówczas dopiero mają sejmujące stany zachować się według wspomnionego artykułu *de non praestanda obedientia.* W tejże konkluzyi zniesiono uchwałą sejmową istniące w ówczas zjazdy i rozkazano wszystkim, aby zaraz broń złożywszy do domów się rozjechali i dalszych rozruchów nie czynili. Wyznaczono przytem z senatu i izby poselskiej komisyę sejmową przy królu, która z nim razem obmyśliwać miała środki *dobre i łaskawe*, celem uspokojenia Rptej, dając jej moc »wszystko, coby do tego należało za spólnem się porozumieniem czynić i stanowić« ale ograniczając czas jej działalności do tygodnia tylko. W komisyi tej byli z senatu: biskupi *warmiński* i *chełmiński*, Janusz *Ostrogski*, Hieronim *Gostomski* woj. poznań., *Radziwiłł* woj. wil., Alex. *Chodkiewicz* woj. podl., Jan *Ostroróg* kaszt. pozn. i Jan *Roszkowski* kaszt. przemyski. Z izby zaś poselkiej, Mikołaj *Mieliński*, Ludwik *Weyher*, Krzysztof *Wysocki*, Szczęsny

Kryski, Walenty *Konarski* sędzia płocki, Krzysztof *Rysiński*, Paweł *Zernicki*, Joachim *Ocieski*, Joachim *Tarnowski*, Adam *Gorajski*, Piotr *Ożga* sędz. lwow., Jan *Swoszewski* pis. lwow., Jan *Lachodowski*, Mikołaj *Libowicz* podst. lit., Samuel *Wołowicz*, Bogdan *Ogiński*, Jarosz *Piasecki*, Janusz *Skumin*, i Teodor *Lacki*. *) Sejm ten skończył się 18. Czerwca, uchwaliwszy jeszcze pobór zwyczajny na potrzeby Rptej.

*) Tek. Bat. L. 104. Vol. Leg. T. II. str. 1634—1636.

WYPOWIEDZENIE POSŁUSZEŃSTWA.

LIX.

Nie można wprawdzie powiedzieć, że sejm zaniedbywał użycia środków uspokojenia rzeczypospolitej, ponieważ przeciwnie starał się widocznie, aby zgodę przywrócić. Że usiłowania jego były płonne, zwalano dotąd winę tego na rokoszan zarzucając im, że nawet powagi sejmowej uznawać nie chcieli. Lecz rozważywszy wszelkie okoliczności trzeba wyznać, że nierównie cięższa spada odpowiedzialność i wina na ową fakcyę dworską, która zręcznemi podstępami najlepsze nawet zamiary sejmu umiała udaremniać, ponieważ za jej sprawą wciskały się w uchwały sejmowe pewne warunki i zastrzeżenia znoszące donośność samej uchwały. Gdyby np. sejm miasto sąd wyznaczać, był wysadził tylko komisyą rozpoznawczą, i nie groził karami, można było prędzej spodziewać się skutku. Gdyby następnie wyznaczając ową deputacyą przy królu nie był na tak krótki przeciąg ją upoważniał do działania, ale na czas nieograniczony *lub* przynajmniej nierównie dłuższy jej działalność rozciągnął, można było pocieszać się nadzieją, że za

jej pośrednictwem uda się jeszcze zgodę przywrócić. Lecz regalistom zachciało się koniecznie tryumfu, a powaga sejmu miała do tego utorować im drogę, i osłonić pozorami prawnemi wszelkie ich czyny. I cóż osiągnęli ostatecznie? Oto złamali na przyszłość samo znaczenie władzy królewskiej i podkopali rzeczywistą potęgę Rptej, która nie doczekawszy się nigdy należytej i zupełnej naprawy niedostatecznych urządzeń swoich, poszła na łup wewnętrznych zatargów i wyłamujących się ciągle z pod prawa magnatów, aż zbezwładniona temi zapasami i swawolą możnowładczą runęła w przepaść bezrządu, z której nic ją już wydobyć nie mogło. Gdyby zażarci przeciwnicy rokoszu zechcieli przejrzeć uważnie wszystko, czego domagano się na zjazdach rokoszowych, i raczyli zestawić z ową łataniną, którą rozpoczęto pod Wiślicą a dokonano na sejmie 1607 r., musieliby pewnie sami uznać, że rokoszanie szczerzej *kochali* ojczyznę i sumienniej pragnęli jej dobra i *potęgi*, a nawet ugruntowania władzy królewskiej, niż fakcya dworska, co wyłącznie o sobie i swych tylko korzyściach myślała.

Przy zakończeniu sejmu wydał Zygmunt uniwersał do wszystkich obywateli koronnych i W. X. Lit., gdzie mówiąc o staraniu swem co do utrzymania w całości praw Rptej i tronu, przechodzi smutne zamięszki w kraju i opisuje, jak łaskawością chciał zawsze niepokoje uśmierzać, a uważając sejm za najlepszy w tej mierze środek, zwołał go w nadziei, że »wszyscy ojczyźnie dobrego życzący tem się uspokoić i dalszych zaciągów przestać mieli.« Opowiada

dalej, że zgromadzeni bezprawnie na zjeździe kolskim chcąc sejmiki i sejm rozerwać uniwersały wydali, któremi »generalny jakiś zjazd do kończenia rokoszu pod Jędrzejowem obwołali, i do zwiedzenia wojska rotmistrze i hetmany naznaczyli;« że potem stanąwszy już pod Jędrzejowem i upominani przez posłów »nie tylko zawzięcia swego odstąpić nie chcieli,« ale nawet drogę mu zwyczajną z Krakowa do Warszawy wojskami swemi zamknęli, i tak w Chęcinach jak i na innych miejscach »gwałty i mordy niesłychane« żołnierstwu swemu popełniać dozwalali. Wskazawszy dalej, że lubo taka krzywda poddanych więcej go bolała niż »nieuszanowanie dostojeństwa« jego, puścił »i to imo się w nadziei, że powolnością własną i powagą sejmu będzie można zaburzenia uśmierzyć, a chcąc tem szczerzej chęci swej w uspokojeniu Rptej dowieść, zdał na stany sejmujące zupełne obmyślenie środków najodpowiedniejszych do ukontentowania umysłów. Oznajmia przeto, że wszystko, co było wniesione na sejmie w celu naprawy wolności, »w zgodzie i miłości jest namówione i sejm skutecznie zawarty;« że wolność elekcyi została zabezpieczona osobnym przywilejem pod obu pieczęciami; że powoływał osobnym edyktem tych, którzyby praktyk dowodzić chcieli przed sąd od sejmu wyznaczony; mając nadzieję, iż ktokolwiek z tych, co rozsiewaniem przestróg i wiadomości o praktykach ludzi do zjazdów przywodzili, tam »się stawić i jeśliby jakie było Rptej niebezpieczeństwo odkryć mieli«, że na próżno przez cały czas oczekując na zjawienie się oskarżycieli, ostatniego dnia publicznie przed stana-

mi niewinność swą oświadczył »będąc w tem czystego przed p. Bogiem sumienia, że nas bez dania wszelakiej przyczyny niewinnie do poddanych naszych w różne mniemania podano, co i z tego jawnie się pokazuje, gdy ci którzy się z tem ozywali, będąc od nas i edyktem zgodą sejmową wydanym i przez przednie ludzie z senatu i z koła poselskiego, którzy do nich kilkakroć przywodząc ich do zgody byli posłani, napomnieni tu się stawić i tego co obiecowali dowodzić nie chcieli, tem samem dawając znać, że nic gruntownego nie mając samemi tylko wieściami do takowego zamięszania ojczyznę przywiedli.« Wskazując dalej, jak wielkie mogą wyniknąć z tego niebezpieczeństwa dla Rptej, jeżeli ci ludzie nadal przy swojem stojąc, »środkami na tym sejmie« *podanemi* »miarkować się nie będą chcieli«, *nie wątpi* wprawdzie, że obywatele korony i W. X. Lit »*stojąc* przy prawach i wolnościach swych i nie odstępując zwyczajnego i uprzywilejowanego odprawowania spraw i potrzeb Rptej sejmowego trybu, mięszać się już więcej i do udzielnych zjazdów przywodzić« nie dadzą, upomina ich przecież, aby oczekiwali w domach swych powrotu posłów, od których wezmą »sprawę, jako skutecznie i dostatecznie w rzeczach tych, które należały do uspokojenia Rptej, do zniesienia urazów i do porównania tych różnic, które przeszłe sejmy trudniły, za błogosławieństwem pańskiem, za powolnością i pilnem staraniem naszem, za zgodą i miłością stanów się postąpiło. Wezwawszy następnie obywateli, aby postanowieniami temi sejmu się kontentowali, zawiadamia, oraz, że chcąc do zgody i tych,

którzy »na ten czas w zgromadzeniu swem od sejmu się rozróżnili przywieść i drogę im jeszcze do łaski naszej i do uspokojenia Rptej zostawić,« dał »im po wyjściu sejmu tydzień do umawiania i postanowienia takich środków, za któremiby i oni się ukontentować i spólną ojczyznę od dalszych mięszanin wyzwolić i ubezpieczyć mogli,« do czego powagą sejmu wyznaczeni są deputaci. Kończy zaś pogróżką, że »jeśliby też kto na tem nie przestając a przy zawzięciu swojem stojąc, co takowego w Rptej wszczynał, czemby pokój pospolity targany i dostojeństwo nasze nieuszanowane zostało, gdyby gromad zwodzeniem i wojskiem czego dowodzić a ojczyznę do zniszczenia i zguby ostatniej takowemi postępkami przywodzić chciał, przyszłoby nam te do uspokojenia Rptej środki i sposoby przedsięwziąć, które prawo pospolite i teraźniejszego sejmu zgodna namowa nam podaje.«

Rokoszanie tym czasem posunęli się, jak to zapowiedzieli uniwersałem swym, z pod Sieciechowa pod Czersk, a nie mając już nadziei, by sejm żądanej przez nich naprawy dokonał, postanowili przystąpić do konkluzyi rokoszu. Zapowiedziano uchwałą koła rokoszowego, że w dniu 16. Czerwca ma każdy czy to senator czy z stanu rycerskiego, który wie co o praktykach dworu i o zamachach na obalenie swobód pospolitych, wystąpić publicznie z oskarzeniem i wskazać dowody, jakiemi je poprzeć może. Obwieszczenie podobne ściągnęło do obozu rokoszan mnogość ogromną ciekawych, którzy chcieli się dowiedzieć, jakie będą zaskarzenia i dowody przeciw

rządom Zygmunta. Tak przynajmniej tłumaczyli sobie regaliści ten natłok ludzi. Zdaje się atoli, że odezwy i uniwersały rokoszowe a nie prosta ciekawość zgromadziły te tłumy rycerstwa, które mimo sejmowych uchwał czuło doskonale potrzebę pewnych zmian niezbędnych w urządzeniu ojczyzny, a powołane pod czcią i wiarą do obrony Rptej i swobód zagrożonych spieszyło gromadnie na głos braci już w kupę rokoszową zebranych. Nawet z obozu królewskiego przybyło nie mało w czasie oznaczonym.

Dziś po upływie 250 lat wydaje się nam to wszystko nadzwyczajnem, co w ówczas zwykłą było rzeczą, gdy naród obierając sobie królów dożywotnich warunkowe im nad sobą oddawał panowanie. Nie można też z stanowiska monarchizmu dziedziczno-nieograniczonego na tę sprawę rokoszu się zapatrywać, lecz z stanowiska prawno-społecznego stosunku, jaki istniał wtedy między królem a szlachtą przedstawiającą w sobie naród cały. Zygmunt nie rozumiał stosunku tego należycie, z czego też poszło, że Bogiem i sumieniem mógł się świadczyć, jako praw był i jest Rptej, gdy przeciwnie rokoszanie słusznie mnogie przytaczali urazy prawa, które zbyt były jawne, by się wykrętami jakiemi usprawiedliwić dały. W całej więc sprawie tej nie tyle winien król, ile doradcy jego, którzy dla obrywków osobistych i korzyści własnej nie powściągali sumiennie i spręży-ście czynów jego samowładnych lub namawiali go do tego, czego gdzie indziej nie nazywanoby może samowładczem, ale w Polsce owoczesnej wielce wszystkich oburzało. Ci przeto doradcy, lękając się od-

powiedzialności, byli główną przeszkodą do zgody bardzo możliwej w początkach rokoszu, nim namiętności bardziej rozgorzały. Można było i na sejmie jeszcze ostatnim dokonać tej zgody, lecz regaliści pragnęli jawnie tryumfu zupełnego i przywiedli swym edyktem wyznaczającym sąd ów sejmowy rokoszan do tego, że z swej strony sąd rokoszowy zapowiedzieli, na którym miano wydać wyrok na króla i złych doradców jego, czem oczywiście pierwszy krok do wypowiedzenia posłuszeństwa uczynili.

Gdy się w dniu oznaczonym koło zebrało, zagaił posiedzenie Radziwiłł przemową, w której przytomnych zobowiązywał, aby każdy bez różnicy, ktoby tylko co wiedział, odkryć to nie omieszkał. Wszystkich oczekiwania odnosiły się głównie do odkryć Zebrzydowskiego, który miał teraz wyświecić wszystko, co dotąd pod osłoną jakiejś zagadkowej niejasności podawał. Wystąpił też wojewoda bez wahania, a długa mowa jego była formalnym aktem zaskarżenia rządów Zygmunta III, któremu zarzucał głównie praktyki o ustąpienie królestwa i postępowanie samowładcze. We wstępie oświadcza się p. Bogu, że żadna go rzecz insza do tego nie przywodzi »nad sam gwałt i potrzebę ostatnią Rptej« i przypomina dawniejsze pisma swe, w których wzgląd mając na osławę pańską i zamięszanie Rptej ostrożnie się wyrażał, co stało się powodem, że o nim »ludzie różne czynili sobie suspicye.«

«Teraz jednak, mówił dalej, wszystkie terminy cierpliwości w wytrzymaniu przeszedłszy a mając już ostatnią impositam mihi necessitatem (włożono na się konieczność),

gdyż idzie o reputacyą naszą, którzy się za te sprawy bierzemy,. idzie o sprawiedliwość i prawdę, aby grzebiona i tłumiona nie była, idzie o sławę narodu naszego, który w wierze przeciwko panom swym miał zawsze dobre imię, idzie o całość Rptej, aby albo tym karkiem (?) niewyrznionym dokonana albo rozdraźnieniem ludzkiem dalej mieszana nie była, którzy po większej części, jako ja rozumiem, wielkiem obłądzeniem do tego przywiedzeni są, że nie tylko za to się nie ujmują, ale jeszcze przeczą.» Wyprowadza to obłądzenie z odpowiedzi na poselstwo lubelskie, w której król upewniał, że «jako o odmianie tego królestwa tak i o praktykach z nikim nie zamyśla; ja zaś, że o tej odmianie *trzykroć* a strony praktyk *dwakroć* zaciągi były, nie jedno przypominałem i zadawałem, ale i probacye ukazowałem, które że się ludziom zdały niedoskonałe, tem się działo, żem chciał, aby to tylko sam KJM. rozumiał i ztądże na zjeździe lubelskim z tych pism elucydowanych i dokumenty potwierdzonych miałem każdego, któryby tego potrzebował, informować. *Teraz to* jeszcze przydam, że nie tylko dwa ale już *trzeci strony* praktyk a zatem już czwarty o odmianie dokument nastąpił. W czem obaczcie WM. dziwną łaskę Bożą nad tą Rptą, jako opatrznością swą te rzeczy oddalał, odkrywając je przez cudzoziemce i własne domowniki KJM., a co większa, że lubo za każdym razem nie przyznanie tych rzeczy bywało, a przecie potem za każdym razem do przyznania przychodziło.»

Przechodząc do zamysłu króla, aby Polskę opuścić, powiada:

«Pierwszy zamysł opuszczenia tego królestwa że był za jechaniem do Szwecyi, tedy własny cudzoziemiec z pokoju JKM. mnie w tem przestrzegł. Drugi dokument na to widziałem z świadectwa tych, którzy w Rewlu byli i na skrzynie w okręty włożone patrzyli, a dokładali tego niektórzy, że tam były klejnoty koronne z skarbu wzięte; wspomniał potem jeden z senatorów, że i korona była

wzięta, która była w zastawie. Ale jeśli na tem mało, ukaże się to na piśmie.»

Tu przedłożył list kaszt. podlaskiego Marcina Leśniowolskiego († 1593) datowany z Rygi 10. Octobris, w którym wyraźnie kasztelan pisze o zamyśle królewskim opuszczenia Polski i pozostania w Szwecyi, a zarzucając przytem Zygmuntowi upor, głupstwo i złość nad lata, powiada między innemi: »Dziwna to rzecz, jako wiele w tych leciech ma złości, jako słowy swemi lekce szafuje« — a dalej; »niechże już jadą, gdzie raczą, my p. Boga za króla mieć będziem, póki nam nie da widomego pana,« w końcu zaś: »Niefrasuje mię odjazd i niewdzięczność głupiego i niewdzięcznego pana i przysięga od arcyksiążęcia Maxymiliana nie uczyniona.«

Poparłszy więc zaskarzenie swoje listem Leśniowolskiego, mówił dalej wojewoda:

«Wrócenie zaś JKM. do nas ztąd przyszło, żeby, jako Szwed jeden odkrył, z domem rakuzkim spowinowacił się. Jakoż zaraz przez sługi cudzoziemce z domem rakuzkim o małżeństwie traktował, czego ludzie postrzegali i obrażali się, o praktykach jednak o królestwo nie wiedzieli, których się ludziom wielkim narodu naszego zwierzać KJMci nie zdało. Na sejmie zaś, który potem był, czynił KJM. buty (?) swemi deprekacye stanom o zamysł swój odjachania, i upewnił nas o mieszkaniu z nami na potem i nieodbieganiu nas. A uczyniwszy to zaraz na początku sejmu, ku końcowi zaś niektórym senatorom zwierzył się, iż królestwo miał rezygnować; a między tymi był teraźniejszy JM. X. kardynał, który był posłan do ojca ś. z obedyencyą i frasował się na nieszczerość pańską, że z czem inszem jechał a co inszego wiedział i nie tuszył już sobie pana zastać. Gdy potem dojrzewały te

traktaty, oni senatorowie, którym się tego zwierzano, prosili KJM., aby pana hetmana do tej wiadomości zaciągnął, obawiając się, aby czego od nich Rpta nie rekwirowała, gdyby nie odkryli; za czem posłany był pan podlaski do p. hetmana, któremu dano taki credens, że miał pewne sekreta p. hetmanowi odkryć tem prawem, aby mu się pierwej p. hetman manu stipulata obowiązał, że królowi JM. pomagać będzie.»

Czytano w kole kredens łaciński pisany ręką kaszt. podlaskiego z podpisem króla i opatrzony pieczęcią pokojową a datowany z Warszawy 15. Lipca 1590.

Po odczytaniu w kole tego *kredensu*, ciągnął Zebrzydowski rzecz swoją dalej;

«Dał respons hetman obiecując tejemnicę trzymać, ale tylko do sejmu; *druga* prosił, aby mógł to teraźniejszemu wdzie krak. i panu lwowskiemu komunikować; *potrzecie* radził, aby nas nie opuszczał ukazując dawnemi i świeżemi przykłady a mianowicie Henryka króla jako p. Bóg karał, że wokacyą swą porzucił; *na ostatek* jeśliby inaczej być nie mogło jeno odjechać, aby przynajmniej praktyk o koronę zaniechał. Nim powiem zaś, co na te punkta KJM. odpisał to przypomnę. Jam natenczas w Krakowie mieszkał, będąc wdą lubelskim. Przyszedł do mnie cudzoziemiec jeden z domu KJM. i powiedział tak: „Aczkolwiek żadnego związku z Tobą nie mam i znajomości mało co, a do tego różnej jestem religii, zaczem nie mam przyczyny, abym ci to odkrywać miał, co mym gardłem pachnie; ale iż to waszą Rptę zachodzi, a słyszałem, żeś podobien do dobrego człowieka, zwierzęć się tego, co wiem, ale mi pierwej przysiąż, że tego nie objawisz a osobę moją przynajmniej ochronisz.“ Kiedy był upewniony odemnie, powiedział: „że przez Wradera z arcyksięciem Ernestem traktował KJM. i już his conditionibus (pod temi warunkami) traktaty doszły: 1e że mają dać siostrę swą w małżeństwo KJMci; 2e Estonią i Inflanty do Szwecyi przyłączyć 3e præsidia (pomoc) na wszelką potrzebę Szwedzką z

korony obieçano i 4e że 40,000 Zł. rocznie mają KJMci dawać z korony.“ Wtem respons nieboszczykowi p. hetmanowi od KJM. przyszedł, w którym napisano: «Na rozważaniu swojem albo drugich nie baw się WM., bo przyczyny pomienione nie zostawiły odmianie w przedsięwzięciu mojem miejsca. Upewniamy jednak, że z sąsiadami tej korony poruzumiewać się o królestwo nie chcemy i jeśliby ze sług naszych który zamyśliwał, albo co poczynał, tak tego karanie odniesie.» Jest przypomniany przy tem surowy zakaz wszystkim, którzy jakąkolwiek wiadomość o tem mieli, aby ani o czasie ani o sposobie odjechania najmniejszej ni przed kim wzmianki nie czynili. A strony rezygnacyi miał mieć rezolucyą co dzień. Data z Warszawy 13. Augusti 1590, a respons przez p. podlaskiego pisany a podpisany był ręką KJM. z pieczęcią pokojową. Za czem gdy już pozwolenie było, aby p. hetman onej tajemnicy użyczył, przysłał mi pan lwowski swoją cyfrę: «Mamci temi charakterami niektóre rzeczy oznajmić», zaczem wszystką onę tragiedyą wypisał mi. A jam od onego cudzoziemca słyszał o tem 7 albo 8 niedziel przed tem, alem nie dowierzał, bo i królestwo takie opuścić nie zdało mi się do rzeczy i pobożność KJM. nie dopuściła mi tak źle suspikować. Aż dopiero, kiedym przeczytał, zatrwożyłem się i złożyłem jedno z drugiem. Kiedy mi się w jednem ziścił, tedy mi i drugiemu o praktykach wierzyć przyszło, zaczem odpisałem, że ja tego więcej wiem. Nastąpił zatem zjazd lubelski, na który i sam wdą jeszcze będąc lubelskim jechałem; jednak niżem jechał, miałem audyencyą u KJM. nie odkrywając owego cudzoziemca, bo mi szło o niego, i alboby się dopytywano u mnie, alboby per conjecturas dochodzono. Tom samo czynił, jakobym KJM. z tych zamysłów zrażać mógł. Negował tego KJM. i upewniał, że się nic takiego nie najdzie. Odjechałem potem do Lublina a ztamtąd pod Jędrzejów, gdzie wszystko odkryto, co znać z poselstwa, które do Krakową do KJM. posłano, i do grodu krakowskiego inserować kazano.»

Czytano zaraz w kole 16 artykułów, które mieli w poleceniu posłowie z pod Jędrzejowa. Zebrzydowski pokazał następnie instrukcyą od arcyksiążęcia daną Dykierowi, na której Antonius Traun był podpisany. Lecz tej instrukcyi bardzo długiej nie czytano dla braku czasu, poczem wojewoda przechodząc do sejmu inkwizycyjnego powiadał:

«Że i w ówczas jako i teraz partyzanci królewscy udawali, choć w rzeczach tak jawnych, że to wszystko suspicye, fałsze, obmówiska i mieli sobie to za śmiech; aż kiedy p. Kazimierski tę sprawę introdukował, a p. hetman go wsparł, dopiero obaczyli że to nie żart.» Opowiada dalej, że w ówczas, gdy się z Kazimierskiego naśmiewano, nie był w senacie, lecz dowiedziawszy się o tem, posłał sobie po onego codzoziemca i mówił z nim: «Ja tobie obiecałem słowo trzymać i dotrzymam, ale mogłoliby też to być, żebych cię za pozwoleniem twojem objawił, a ty żebyś się dowodzić podjął, obiecujęć warunek od Rptej i opatrzenie dobre.» Mało się na to rozmyśliwszy rzekł: «Objaw WM., jam dowodzić gotów, by mię też i z Wraderem dać miano na kwestye, tylko mi to WM. waruj, abym był zdrowia mego bezpieczen i dobrze opatrzon.» Zaczem, powiada dalej wojewoda, poszedłem do Senatu chcąc, jeśliby takie pośmiewiska jeszcze były, sam na dowód z onym cudzoziemcem stanąć. Byli z senatu deputowani 6 z strony KJMci, druga połowica inkulpowała i dowodziła przeciwko KJMci. W tem przyszli posłowie prosząc od braciej, aby od senatu one dowody były dobrze uważone. Jam chciał już oponować się tym, którzy defendowali KJM., ale dwaj panowie duchowni przyszedłszy do mnie prosili, abym te rzeczy moderował. Ja na to: Jako? moderować? Byby mi byli ci nie przeszkodzili, jam już był gotów sam na dowód stanąć. W tem jeden z nich rzekł: A dla Boga KJM. kocha się w WMci. Mówiłem potem o asekuracyą która jest, i była dana.»

Czytano zaraz tę asekuracyę publicznie, a gdy zmierzch już zapadł, odłożył wojewoda dalsze dowodzenie swoje do dnia następnego (17. Czerwca), w którym opowiadał:

1ód) że nie śmiejąc już i osobom cudzoziemskim, przez które to się pierwej odkryło, powierzać się, sama arcyksiężna po pogrzebie pierwszej królowej bawiąc mimo powietrza w Krakowie przez dwie albo trzy niedziel codzień rano i wieczór sam na sam z królem rozmowy miewała.

2e) że zaraz między ludźmi krążyły wieści o ponowie małżeństwa i o praktykach:

3e) że jeden z cudzoziemców doniósł mu o posełaniu upominków ze strony króla przez jednego z dworu arcyksiężnej, ale nie umiał powiedzieć komu, czy Konstancyi czy Batorowej, czego jednak doszedł, gdy odjeżdżając on Miemiec per notos znać dawał królowi, iż to miał z pilnością sprawić;

4e) że marszałek arcyksiężney pod dobrą myślą mu powiedział: «Nie zadługo się ujrzymy, zjednoczymy się i będziem jako jedno ciało,» z czem się też wojewoda zaraz zwierzył marszałkowi nadwornemu;

5e) że gdy mając na sejmie spór z jednym z przedniejszych duchownych, który nań i na śp. kanclerza kładł potwarz, jakoby zamierzali sadzać na państwo Batorego, chciał wzajem oskarzycielowi dowodzić praktykowania jego z domem rakuzkim, król po kilkakroć mu mimo nalegania odmawiał na to pozwolenia, zasłaniając się tą przyczyną: «bojemy się, aby się tem sejm nie rozerwał;»

6e) że przestrogi, które miał od cudzoziemców, potwierdziły jako nie płonne *literæ deliberatoriæ*, gdzie powiedziano o rodzonej mimo deklaracyą o Ferdynandównę;

7e) że chcąc, aby się i to małżeństwo i dalsze praktyki powiodły, umyślono było zgładzić ze świata śp. hetmana, a pewne osoby z senatu podjęły się uczynić to w tajnej radzie, co jednakże następnie zmieniwszy, posta-

powiono zamiar wykonać na tak dwuletnim sejmie przy witaniu. «Jakoż, powiada Zebrzydowski, był już jeden na to intentus wcisnąwszy się prawie w tył nieboszczykowi a poglądając bystro na króla i jakoś poruszając sobą, jakby rzekł: «Jam już gotów, tylko królu każ albo mrugnij« Ale pan lwowski (Stan. Żołkiewski) za przestrogą moją miał na to pilne oko, żeby raz onemu zepsować, jeśliby się do tego miał.» Ostatnie przyznał był krótko przedtem wojewodzie Żołkiewski.

Gdy Zebrzydowski skończył długą mowę swą, pytano go, kto to chciał zamachu owego dokonać, i nalegano przytem, aby inszych sprawców złych rad wymienił. Lecz wojewoda wymawiał się żądając, aby pierwej i jemu samemu i wszystkim tym, którzyby co wiedzieli, assekuracya od całego koła rokoszowego była wydaną, że przy każdym takowym stać mają i mocno popierać, póki się nie rozjadą; przy czem dodawał, że nie chce, aby takie delacye od prywatnych krzywd zaczynać się miały.

Po wojewodzie ozwał się *Piotr Łaszcz* donosząc, jako wraz z Rozrażewskim i podstar. łęczyckim słyszeli od pewnego wielkiego senatora, że w radzie tajemnej traktowano o tem, by król z senatorami, posły abrogowawszy, sejm konkludował. Nie mianował senatora owego, lecz gotów był to uczynić, gdyby dano asekuracyą przez Zebrzydowskiego żądaną i upewniał, że i ów senator nie zaprze się słów swoich.

Wystąpił potem Stefan *Kazimierski* przyznając się do słów, które istotnie słyszał z ust w. mar. kor., i wojewodzie krak. powtórzył, dodając przytem, że świeżo jadąc na rokosz słyszał od jednego senatora

to zdanie: »Tylko cień mamy i to ją za ogón trzymamy.«

Zabrał następnie głos Szczęsny *Herburt*, i dowodził najprzód, że Polacy zawsze, królom próżnującym nie ufając o zamiar ich wprowadzenia rządów samowładczych w Rptej podejrzywali. Mówił następnie o naturze rokoszu, do którego władzy należy »skazy wszelakie w panu, w radzie i Rptej naprawiać« i dowodził przykładami z dziejów, że ta władza rokoszowa była zawsze przy narodzie, a ilekroć król lub senat dopuszczali się nadużyć, hamowano ich i karano nie sejmem ale rokoszem. »Tu się tedy, mówił dalej, rokosz urodził, gdzie i my sami; trybunał z Francyi mamy i insze prawa z cesarskich i obcych praw, sam rokosz nasz własny;« i twierdził, że jak concilium większą władzę ma, niż papież, synod większą niż biskup a kapituła większą niż opat, tak też rokosz większą mieć powinien władzę niż król i sejm. Przechodząc potem do przyczyn rokoszu powiada: »Przodkowie nasi w niewoli byli u królów i po łatce wytargowywali (sobie u nich prawa) tak, że już panu naszemu w rękach nie zostało, jedno obrona a sprawiedliwość. Jako nas broni wiemy; i dziesięci groszy wszystek ten czas obrony nie kosztuje go. Strony zaś sprawiedliwości, jako się nam od K. J. M. dzieje upatrujemy. Sprawiedliwość dzieli się na szafunek dóbr i urzędów Rptej i na sądy. Z sądów kto kontent? Od Gdańszczan słyszałem, że więcej ich sądy zadworne kosztują, niż wojna z Stefanem. Strony szafunku taki rząd jest właśnie, jeśliby rękawice na nogi albo bach-

magi na ręce kto wdział. Kto najmniej czego godzien, temu to konferują, a prawo jest, ilekroć król da urząd albo wakancyą jaką nieosiadłemu albo w cnocie podejrzanemu albo niezasłużonemu, tylekroć czyni przeciw przysiędze, bo prawa łamie, a zatem takiemu nie należy się posłuszeństwo. Przykład świeży o panu referendarzu kor. nieboszczyku, którego zabójcę król promowował na dostojeństwo miasto skarania na gardle albo poczciwości.« *) W końcu utrzymywał mowca, że absoluti dominii dowód na króla łacny. W każdym powiecie ubogaci dwu albo kilku, żeby wszystkiego nad drugimi dowieść ich potencyą, co wywodził ze słów ówczesnego ks. kanclerza, który cieszył się z tego, że on (Herburt) wiódł dobrą przyjaźń z starostą stryjskim mówiąc: »bo wy dwa zgodni będąc, czego jedno królowi będzie trzeba, dopniecie w swym powiecie wszystkiego łacno,« na co jednakże odpowiedział Herburt: »Nie daj tego Boże, abym o tem myślić miał, bo toż *od drugich* mnie samemu dziaćby się mogło.« **)

---

*) Odnosi się to do Stanisława Stadnickiego przemyślskiego kaszt., który mając zatargi z Drohojewskim star. przemyśl., zwiódł z tymże bitwę formalną a zwyciężywszy roty jego własną go zabił ręką. Drohojewski był wujem Herburta. Starostwo przemyślskie oddał król po Drohojewskim Adamowi Stadnickiemu, bratu zabójcy.

**) Tek. Bat. I, 118. Tu kończy się ustęp ten ważny — wyjęty w całości z współczesnego rękopisu ks. Chotelskiego — który był gorliwym regalistą. Musi to być wyciąg z dyaryusza rokoszowego, którego dotąd odszukać nie było można.

LX.

Gdy przesłuchano po koleji wszystkie już zarzuty, jakie czyniono królowi i doradcom jego, wyznaczyło koło rokoszowe deputacyą, która miała przejrzeć dowody i zebrać razem przyczyny upoważniające do wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III. Do tej deputacyi należał także i Szczęsny Herburt a wyznaczony przez nią jako sprawozdawca, przedłożył rzecz całą kołu rokoszowemu. W tem sprawozdaniu wskazywał, że od Kazimierza Jagiellończyka »zaczęła się praktyka, jakoby szlachtę ubogą (od) wszelakiej wolności odstrychnąć,« czego dopinano »dwiema sposoby: 1*ód)* iż się ustawnie starali o to, aby jako wielkie stany i domy, tak i prywatne osoby z sobą wadzić mogli, bogacąc jednych a drugich niszcząc; 2*e*) ustawicznemi praktykami z postronnemi narody a mianowicie z domem rakuzkim, wojny i rozruchy na nas subtelnością swoją wprowadzając a naród nasz szlachecki od wiadomości tych rzeczy ustawnie odpychając i (nad) tem tylko zawżdy pracując, aby na *nas* podatki ustawiczne jako z chłopstwa wyciągali, a zatem, abyśmy uboższa szlachta jako chłopi w niewoli zostali.« Przechodząc zaś do rządów Zygmunta III powiada:

«Mamy 10 dowodów, że KJM. domowemi sposoby na nas idzie, chcąc nam wolność naszą odjąć.«

1*y*) «Praw połamanie i znieważanie, że już całego w prawach nic nie mamy, i ktoby spytał z nas którego: «powiedz mi, które prawo złamał?» jabym go też śmiał spytać a którego nie złamał? A ktoby tego nie zrozumiał,»

że żadnego całego nie zostało, tedy okażą deputaci na to wysadzeni, iż o to z królem radzono, aby prawa nie było a gdzie prawa nie będzie, nie będzie wolności.»

2i) «Prawa wiążą się przysięgą i dla tego nie my królom ale królowie nam przysięgają i tak to nam duszą swoją warują; a iż nam król dzisiejszy przysięgę złamał, warunek rozszarpnął, przeto prawo zniósł i jako pactis conventis nie dosyć uczynił, jawnie to okazuje, że nam gwałtownie panować chce.»

3i) «Powinności dwoje na króle polskie włożyła Rpta, obronę i sprawiedliwość. A iż nas nie broni, przeto znać, że tu nic po nim. Bo kędyż inflancka ziemia? gdzież Estonia obiecana? którą zgubiwszy papier nam dał, a rzecz samą kto inszy wziął. Gdzie Multany? gdzie wołoska ziemia? gdzie pruska? którą tak drogośmy kupili, że ziemia na poły z krwią naszą i z kościami zmięszana była.» Mowiąc potem o zamyśle króla opuszczenia Polski kończy tem trzeci dowód, że gdy skazcą się pokazuje, gdy rozprasza i królestwo rozszarpywa, przestaje być królem.

4y) Że mijając dobrych i cnotliwych wielkie urzędy oddaje dzieciom nieumiejętnym, aby też zamysłom gwałtownego panowania przeciwić się ani mogli ani umieli i złości jego nie odkrywali.

5y) «Uciskanie stanu szlacheckiego i to najcnotliwszych, dla których dawniejsi królowie krwi nawet nie szanowali i dla tegoż stanu biskupstwa i opactwa wielkie nadali, aby z tąd ćwiczenia dzieci szlacheckich, okupy z rąk pogańskich nawet i uboższych dzieweczek posażki odprawowane bywały, a teraz zaś nie tylko tego umkniono, owszem pełna ziemia krakowska i sandomirska wojsk, a od nich gwałtów i ucisków, plądrowania, pustoszenia, imania, więzienia stanu szlacheckiego. A na to król skarby i dochody ich obraca, toż także i prałaci czynią i na to kollekty swe obrócili, aby rokosz na Rptej obronę zrazili, gdyż kiedykolwiek stało się co od nich, to zawżdy z tem wymiataniem na oczy: «Otoż tobie rokosz». Jakośmy tego doznali pod Wiślicą, gdy jedna uczciwa szlachcianka skar-

gę o gwałt dziewki swej przełożyła, a miasto odniesienia sprawiedliwości od króla, odniosła te słowa: *«Otoż wam rekosz.»*

6*ym*) Dowodem gwałtownego panowania w rzeczach jawny i ukryty upor; nie omyłka to, nie poprawa to, nie pokajanie. Ludzka to jest rzecz wprawdzie wykroczyć przeciwko powinności, ale kajaniem tego zawsze zbywać zwykli jako pradziad królewski Kazimierz IV., który występował po czterykroć przeciw powinności, a też mu czterykroć posłuszeństwo wypowiedziano, jako Jan Tęczyński wda krak. z sandomierskiego powiatu sam jeden o Łucko wypowiedział. Nie nowina to, że w koronie polskiej czasem wszystkiej, czasem części której, jako wdztwo krak. i sandom. a nawet i samo tylko krak. posłuszeństwo królom złym wypowiadali; nie nowina też była za pokutowaniem i pokajaniem się ich sceptra im zaś podawać. A teraz już wszystka korona jest urażona, a wżdy on nic nie szukał łaski u obywatelów; miasto pokajania korony gwałtem pobrał ze skarbcu, a do nich i do kwarty kłódki i zamki łamał.»

7*y*) «Zubożenie korony wielkie, ale i to nie mniejsza, że osadził boki swoje nieumiejętnymi, nikczemnymi i nie miłującymi prawa. Gdy z nim siedząc senator tak poczyna votum: *„żeć ja nie umiem prawa“* a wżdy mu nie każe iść precz z rady, aby na to miejsce posadzono umiejętniejszego; bo jako sam *łaknie*, tak i ów szuka ubogacenia. Zubożenie zaś skarbu jest wielkie, albowiem miasto *tego*, coby miał przynieść w koronę, jak król Stefan, który 200,000 przyniósł i na expedycyą moskiewską je obrócił, owszem też wszystkie skarby Rptej poszarpał. Gdzie są skarby wzięte z Danii? gdzie z Pragi? gdzie z Siędmiogrodzkiej ziemi? gdzie te co Kazimierz W. z Rusi przywiózł? Korony wszystkie ten rozszarpał, tylko jedna korona i to oblecieała, a drugie zniszczone, klejnoty porozdawane a drugie do Moskwy przedawać wysłane, że tam jedno Jarockiego kopia została stara. Życzę wam tedy tego, abyście tą kopią byli tak pobudzeni, abyście ich więcej

podnieśli gwoli Rptej i na ratunek oyczyźnie, i do skarbu, ich więcej dawali.«

8y) Aby swego przedsięwzięcia dowiódł w gwałtownem panowaniu, tedy zaniedbał spraw Rptej. Ukażcież tedy, jeśli kiedy dla niej rano wstał, jeśli się kiedy dla niej zapocił, albo kiedy dla niej umokł. A teraz, gdy się szlachta z senatem wadziła, azaż król zasiadł, aby to rozsądził, albo zjednał; ale iż twierdzą, że nie siedzi z senatem, aby co przeszkadzał ale iżby Rpta w cale została w pomiarkowaniu rzeczy i owszem tem pokazuje, że już nie panuje.»

9y) Zabawy domowe króla jakie? tylko próżnowania. Wielka okazała się jego niedbałość i niebiegłość w sprawach, statutów nieczytanie i nieumiejętność. Król ma się bawić wielkiemi zabawami, albo wojnami a jako przestanie o tem myślić i zawiadywać to, zawsze Polacy mniemali, że im wolność chce łamać, a zatem zaraz myśleli o wypowiedzeniu posłuszeństwa.

10y) Jawnie pokazują zamiar gwałtownego panowania pisma przeciwników i kazania ich publiczne, w których to »tylko radzą, aby monarchyą postanowić, która najbliższa jest tyrańśtwa, bo jako rybitw wędą łowiący od tego co ością bije, obadwa niedaleko siebie są *podobieństwy*, oba rzeczy jednej pragną; jako ubogi bogactwa a ślepy widzenia, tak i król pragnie absolutum dominium; które za sobą ciągnie tyrańśtwo, stan zaś rycerski serca swoje do obrony praw obostrza i gotuje.«

„Te dziesięć dowodów pilnie uważywszy, kazali mi JM. pp. kolegowie moi w pośrodek WMów referować.“

Przechodzi następnie do praktyk cudzoziemskich, których istnienie dawniejsze wykazuje, jak pod Kazimierzem IV. a potem za Zygmunta Augusta 1563, któremu już szlachta posłuszeństwo wypowiedzieć chciał, «zaczem przymuszony przepraszał ich, bo był w wielkiej trwodze o królestwo, gdy gwałtownego panowania chcieli mu dowieść począwszy stąd, że każdy szlachcic, któryby nie miał 10 grzywien czynszu, aby szlachectwa zaniechawszy robotę i

powinności chłopie do zamku oddawał, co różnie wiele w koronie uczyniło.» Powiada dalej, że praktyka ponowiła się na koronacyi Zygmunta III., gdy «młodzieńcowi królowi w domu (jako oni powiadali) wielkie i powagi pełne panie ukazawszy jako ponętę na wędzie podawali wiodąc do tego, aby za spowinowaceniem się z tak zacnym domem przestawał na królestwie szwedzkiem, (a polskiego) Rakuszanom ustąpił. Ukazała się ta praktyka naprzód w drodze rewelskiej, gdy chciał odbieżawszy tego królestwa na szwedzkiem i na spowinowaceniu z domem rakuzkim przestać, w czem napomniony a potem prawie przymuszony od Radziwiłła wdy wileńskiego, rzeczy zaś z okrętu zabrawszy wrócił się do Polski, na co listy u pp. Radziwiłłów są i ukażą je.» Opowiada potem inne praktyki króla według podań Zebrzydowskiego a wspomniawszy o zamiarze zgładzenia ze świata Jana Zamojskiego, dodaje: «A tak kto radził, aby zabito hetmana, tenże radził, aby zabito wojewodę i książęcia pod Janowcem, tenże by zabić chciał każdego dobrego, (który staje) w obronie praw i wolności naszych. Dowodzi dalej i tem królowi samowładztwa, że zawierał gwałtownie sejm 1606. r. mając «wolą jechać (do Szwecyi) bez pozwolenia sejmowego, bez pozwolenia rad i posłów ziemskich, nawet i bez poborów, to znać jawnie, że ma radę i praktykę cudzoziemską» a teraz ściągnąwszy wojska ukrainne i inflanckie bez najprzedniejszego wdztwa «gwałtem sejm armis i bez drugich wdztw zawierają, co jest niewątpliwy znak gwałtownego panowania i tyraństwa jego. Temu ku zabieganiu złożony jest rokosz, aby rozsądkiem dobrym (tegoż), złym i zepsowanym rzeczom zabieżeć się mogło. A to JMść (tamci) tak postępują z nami, jakobyśmy bez roztropności albo dziećmi być mieli i o to tak surowemi responsami i słowy plugawemi nas obsełają. Teraz sześciu osobom senatorskim a dwunastu posłom miasto sejmu podawali poczciwości nasze na sądy, jako Lwowianie, którzy gwoli dobremu kompanowi swemu wygnali z miasta bezwinnie bogatego Gdańszczanina. Tak i teraz takie dekreta chcą czynić we-

dle woli swej na cnotliwsze niż sami. Kaucyę im dano, wysadziwszy je na sąd, dawszy im assekuracyą a hetmanowi rozkazując czyn i exekucyą, podskarbiemu zaś dodać pieniędzy, a nadto nagrodę z majętności im naszych rozdając i o nas z nimi targując.« Wspomniawszy, że w kronikach jest miejsc 16 o rokoszach, kończy rzecz swoją temi słowy, »Już ta rzecz bywała w Polszcze rokosz, które przezwisko jest sławiańskie i polskie, o którego rokoszu końcu była między nami mowa i ukazało się, że ten zawsze w rękach WMów jest; WM. całą moc jego macie, jedną w tem tęsknić nie trzeba. Kiedy będziecie chcieli, tedy go skończycie w imie pańskie, do którego drogę WMom tamci ukazują. Będzie i dziś koniec, jeśli zechcecie, gdyż to jest sąd boży z senatem i z złośliwymi ludźmi i z królem i ztymi, którzy króla podwodzą. Przeto potrzeba, aby na tym rokoszu dwojaka juryzdykcya, którą w ręku mamy, była rozciągniona, jedna z panem, druga z senatem. Oznajmić drugim aby pomagali a o przeszłe rzeczy trzeba ich karać i z sądu karać.« *)

Konkluzya sejmowa, którą przytoczyliśmy wyżej, przyspieszyła postanowienie koła rokoszowego. Nie zważając już na wdanie się zostawionych *przy królu* deputatów sejmowych, wyruszyli rokoszanie z pod Czerska pod Jeziernę, gdzie wypowiedziawszy Zygmuntowi publicznie posłuszeństwo, obwieścili cały o tem naród wydanym d. 24. Czerwca 1607 uniwersałem, którego taka osnową:

»Jawna rzecz p. Bogu wszechmogącemu i wszystkiemu światu nie tajna, z jaką chęcią, miłością i ochotnem krwie przelaniem ony naród nasz polski obrał był sobie za króla Zygmunta królewicza szwedzkiego, pomijając wszystkie pożytki, które wielkie od przedniejszych w chrześcijaństwie domów pokazowane były a samą tylko sobie na-

*) Tek. Bat. L. 111.

dzieję przed oczy kładąc, że zacna krew macierzyńska domu Jagiełłowego miała nam doświadczone obyczaje domu tego przynieść i wzajemną chęć przeciwko narodowi polskiemu wzbudzić. Jednak na samym wstępku był dany zaraz pierwszy niesmak panowania, z którego insze postępki łatwo miarkować się mogły, gdy i tego, co było in pactis conventis na elekcyi przyobiecane, umkniono i potym narady jako najszkodliwsze odbywano, obierając sobie za najdufalsze poradniki ludzie albo cudzoziemskie ku wzgardzie narodowi naszemu, albo nieumiejętne, albo złośliwe; praktyki częste o odbieżenie nas i podanie korony w obce ręce zakładano, jako są o tem przyznawania; prowincye jedne potracono, drugie zaprzedano, inne w pogańskie spustoszenie podano; fœdera (przymierza) z sąsiady wzruszono; podawające się do pomnożenia dobrego i sławy Rptej okazye częste odrzucano; stany rozmaitemi fakcyami mieszano i rozrywano, cłami, ekonomiami, złą mennicą, ustawicznemi podatkami i na prywatne pożytki tylko wszystkich rzeczy niezmiernem wyciąganiem państwo wyniszczono; tak szafunkiem sądowej sprawiedliwości jako i umykaniem powinnych wedle zasług i cnoty nagród ludzie z różnych miar uciskano; prawa wszystkie zniewałono; wolności częścią przez skryte subtelności częścią per potentiam (przemocą) nachylano i do takiego nakoniec, jako widzim, z każdej miary żałośnego i opłakanego stanu Rptę przywiedziono. Co z jaką cierpliwością i zwykłą narodowi naszemu panów swych ochroną od nas przyjmowane było, świadczą przez 19 już lat żądze prośby i starania nasze, świadczą na takroczuym sejmie i znowu zjazdu lubelskiego uczynionego wedle prawa admonicye, świadczą pod Sandomierzem wszystkie nasze rokoszowe postępki, gdzie jako z naszej strony całości tylko praw pilnowano, o gwałcie żadnym w największej potędze nie myślano, tak z drugiej strony jako prędkośmy się do wdztw naszych rozjechali, po wielkich obietnicach miasto dosyć uczynienia ludzie służebne z granic zwiódłszy i kwarty z Rawy zabrawszy, na bracią naszę od nas na straży wolności

zdstawioną gwałtownie pod Janowcem z wojski natarto. Rzuciła się tedy znowu Rpta za takiemi krzywdami swemi do zjazdów w koronie i zawściągnąwszy na siłu miejscach sądy, o poratowaniu wolności swych radziła. Jednak iż o poprawie i dosyć uczynieniu, za dojściem na tym sejmie nadzieję czyniono, spokojnie i cierpliwie skutkuśmy tych obietnic oczekiwali. Lecz miasto dosyć uczynienia *doczekaliśmy* się większej i żałośniejszej oppresyi, gdyż za sposobioną potęgą in armis sejm odprawując ani rokoszowym ani wyślickim artykułom dosyć uczyniono, ale jescze jawniej na fundamenta wolności naszej nastąpiono pokątnem i niewczesnem stanowieniem, gwałtownem zawieraniem władzy koła rycerskiego, nie dbając na protestacye, znosząc wolność głosu i poczuwaniu się tak senatorskiemu jako i szlacheckiemu niesłychanemi dotąd rzeczami drogę zagradzając, ostatnią rokoszową ucieczkę do poratowania wolności na potem zawierając, i wiele innych szkodliwych i wolność zachodzących rzeczy wyciągając. Które my baczące, i straciwszy wszystką prawie nadzieję, nie*pochybny* szwank wolności swych upatrując, w takim ostanim *gwałcie* do ostatniej też obrony swobód naszych, *do* prawa de non præstanda obedientia uciec-eśmy się musieli i Zygmuntowi III. panu dotąd naszemu, będąc po tak wiele napominaniach od niej wedle prawa i wolności naszej wolni, posłuszeństweśmy wypowiedzieli, jakoż i teraz tem teraźniejszem pismem wypowiadamy, o dalszych wolnościach swych za pomocą bożą radzić chcemy, a wszystkich przy nim będących senatorów, dworzan i rycerstwo żądamy i napominamy, aby do nas dla obmyśliwania o dobrem Rptej nieomieszkanie przybywali; także urzędniki koronne i W. X. Lit. jakieżkolwiek powinności na sobie mające, aby żadnej powinności jako panu, któremu już posłuszeństwo jest wypowiedziane, dalej nie oddawali i onemu posłuszni nie byli a osobliwie podskarbiowie, starostowie, dzierzawcy, ekonomowie, żupnicy, celnicy, miasta i wszyscy insi, którzykolwiek zamki i dochody Rptej w ręku swych mają, aby nic już dalej jemu z tych prowentów nie odda-

wali, rationem strony tego czasu swego reddituri. Sądy też wszystkie trybunalskie, ziemskie, grodzkie, podkomorskie i insze ustać mają. A jeśliby kto to żądanię, napominanie i postanowienie nasze lekce sobie poważywszy jemu się w czem przeciwił, tedy takich wszystkich za pomocniki tyraństwa i za nieprzyjaciele ojczyzny rozumieć będziemy i przeciw nim peny w kapturach wyrażone rozciągane być mają. Pewniśmy o każdym, który się czuje być cnotliwie urodzonym szlachcicem, że nam tego dopomoże i jako najprędzej do nas spiesząc spólnie z nami o oddanie nienaruszonej potomkom wolności staranie czynić będzie, w co będziem chcieli rzetelnie wejrzeć, żeby wedle tego, jako spólnie ciągniemy, także też spólnie wolności swych zażywaliśmy i z nich się ciesżyli.» *)

LXI.

Krok ten stanowczy i śmiały był właściwie spełnieniem tylko czynionych od roku przeszło pogróżek, zawsze przecież czynem tak niezwyczajnym w Rptej, że trudno się było spodziewać, by przeważną większość narodu nań się zgodziła, szczególniej gdyby go w całej rozciągłości wykonać przyszło. Lecz jeżeli rokoszanie oburzeni machinacyami fakcyi dworskiej, *która* na żądaną zbawienną naprawę wszystkiego w

*) Tek. Bat. l. 119. Łubieński przytoczywszy w treści ten uniwersał wymienia główne osoby, które go podpisały, przydając do każdej uszczypliwy krótki komentarz; po czem powiada str. 122. »Reliqui fere omnes Palatini vel Radivilii stipendiarii, ac nonnulli etiam e Cracoviensi territorio, plerique incertae originis et quorum majores mercatura facienda quaesitis opibus in Equestrem Ordinem se inseruerant.» I to więc miał być także dowód nieprawości rokoszu, że na nim nie dopytywano się, czyli kto starodawnego rodu jest szlachcicem, lub potomkiem jakiego mieszczana-kupca!

ojczyźnie zezwolić nie chciała, do takiej uciekając się ostateczności niewątpliwie zawinili, gdyż wydali tem hasło do wojny domowej, czyż przeto król i jego strona już dla tego wolni od zarzutu? Na nich cięży zdaniem naszem niorównie większa wina, ponieważ mogli wszystkiemu złemu zapobiedz rozsądnem przyzwoleniem na słuszne żądania, miasto odmową i uporem doprowadzać rzeczy do ostateczności. Zawinił ciężko i sejm, który więcej dogadzał Zygmuntowi, niż się troszczył o obmyślenie stanowczej naprawy Rptej, choć wiedział, że tym tylko sposobem zgodę można było przywrócić, i zaburzenia raz na zawsze uśmierzyć, choć wiedział, że samą asekuracyą wolnej elekcyi i pobieżnem połataniem »szczerb w prawach« celu tego dopiąć niepodobna. Stawszy się narzędziem fakcyi dworskiej, umiejącej doskonale barwić pozorami prawnemi zamiary swoje, nie uwzględniał sejm należycie zadania swego a tak pomnożył uchwałami swemi środki zaczepne regalistów i zestopniował tem samem oburzenie rokoszan, miasto uspokoić ojczyznę, co właśnie miało być głównym przedmiotem i celem obrad jego.

Nim do Warszawy uniwersał rokoszan nadszedł, wydał król w tydzień po zamknięciu sejmu (26. Czerwca) z swej strony uniwersał do całego narodu, w którym opisawszy po krótce czynności sejmowe donosi, że co mu stany zgodnie do wykonania podały, zatwierdził, w czem »się tak postąpiło, że każdy ojczyznę i pokój miłujący tem się kontentować będzie.« Wspomniawszy potem o owym edykcie co do sądu sejmowego, wzywającym tych szczegól-

niej, którzy »na on czas pod Sieciechowem w gromadzie byli, aby stanąwszy przed tym sądem podali, co wiedzą« na niego i doradców jego, powiada, że gdy nikt nie stanął, przystąpiono do konkluzyi sejmu, wyznaczając deputatów, którym dano moc ułożenia się z stroną przeciwną do tygodnia.

«Lecz, mówi dalej, nad spodziewanie nasze nie tylko się do tego przychylać, będąc od tychże deputatów napomnieni, niechcieli, ale też obyczajem wojennym z rozciągnionemi chorągwiami, działami i armatą wszelaką tu pod Warszawę prawie się pod bok nasz podemknąwszy, do żadnych traktatów przystąpić nie chcą, ale hostili et guerico more (w sposób nieprzyjacielski i wojenny) przeciwko nam królowi i zwierzchności swojej, któremu wiarę poprzysięgli, stoją. W czem jako dostojeństwo nasze nieuszanowane, jaki uraz prawo i pokój pospolity od nich ponosi, do jakich w ojczyźnie zaciągów pochop się takowym ich postępkiem podaje, snadniej każdy obaczyć może. Czemu zabiegając tem ostatniem woli naszej oznajmieniem za zgodą tak wszystkich senatorów przy nas w znacznej liczbie będących jak i deputatów z koła rycerskiego naznaczonych, napominamy i rozkazujemy wszystkim, którzykolwiek w tej tam gromadzie są, aby zaraz zaniechawszy dalszego przedsięwzięcia swego spokojnie się do domów rozjechali, buntów i gromad wszelakich poniechali, *autoritatem privatam* więcej sobie nad powagę sejmu *nie uzurpowali*, spokojnego panowania naszego dalej nie trudnili. Co gdy uczynią, wszystkim tym, którzy w tej mierze za teraźniejszem upomnieniem naszem poprzysiężonej wiary nam dotrzymawając dostojeństwa naszego i prawa pospolitego szanować będą, łaskę naszą ofiarujemy. A którzyby dalej zamysłów swych popierać upornie chcieli, oświadczywszy się i niewinność swoję p. Bogu, to nam przyjdzie czynić, co prawo pospolite i zwyczaje tej korony a przodków naszych przykłady uczą.» *)

---

*) Tek. Bat. I. 120.

Lecz zaraz po wydaniu tego pisma nadeszła do Warszawy wiadomość o wypowiedzianem już królowi przez rokoszan posłuszeństwie, stwierdzona ich uniwersałami. Oburzenie króla i regalistów było ogromne, lecz że nie miano pewności, czyli rycerstwo kwarciane zechce dobyć broni na braci, postanowiono nowemi uniwersałami osłabić i zatrzeć wrażenie, jakie na umysły wywarło tak stanowcze oświadczenie gromady rokoszowej. Już 28. Czerwca rozesłał król uniwersał datowany z obozu pod Warszawą, w którym powiada, że za wezwaniem i wolnem zezwoleniem zacnego i swobodnego narodu polskiego opuścił dziedziczne królestwo i ojca swego, aby idąc za wrodzoną po matce swej chęcią ku temuż narodowi, objąć rządy nad nim, a torem przodków postępując tak je sprawować, aby to królestwo *pod szczęśliwem panowaniem jego w pokoju od postronnych, w zgodzie domowej, w swobodach i wolnościach ojczystych kwitnęło, a on sam na tym wszystkiemu światu okazałym tronie siedząc w sławie i dostojeństwie przodków swych zostawał i nieśmiertelną pamięć do potomnych czasów podał*; że tym umysłem na koronacyi swej wszystko, co posłowie jego na elekcyi proponowali, a co podobieństwo rzeczy na nim wyciągnąć mogło, a na czem zresztą wszystkie wówczas stany przestały, uczynił »żadnej się rzeczy nie wzbraniając, ani jako nam nieżyczliwi ludzie teraz bezpiecznie bardziej niźli bacznie pismem udawają, zapierając, ale szczerze i niezmyślenie w tem idąc«; że przez wszystek czas panowania nie schodziło mu na uprzejmej chęci wykonania wszel-

kich powinności, aby »całość prawa, ochrona wolności szlacheckiej, pokój pospolity i sława tej Rptej wcale zostawała i pomnożenie brała.« Upewniwszy w ten sposób naród o swych dobrych chęciach, powiada król dalej:

»Nie dopuściło nam wprawdzie i z wielu miar zatrudniło, pomnożenie ozdób tej korony, do których się nam okazye podawały, dawne jakieś zawzięcie tych, którzy teraz świeżo po długiem a płonnem nas udawaniu otworzyli się z umysłem swym przeciwko nam, poprzysiężone nam wypowiadając *poddaństwo* którzy do tego końca (zawsze) zmierzali, (a) lubo sami i rządy dworskie w rękach swych mieli i o radach zawiadywali, do wiernych poddanych nas jako dawno tak i teraz udawają, jak gdybyśmy na cudzoziemskich radach w sprawach Rptej przestawać i o frymarkach królestwa i odbieżeniu tej korony kiedy przemyśliwać mieli, albo też prowincye jakie przedawali. Dawne te są i nigdy rzeczą nie pokazane, ale tylko dla podania nas w nienawiść i obydę do poddanych naszych wynalezione wieści, któremi Rptę zamieszawszy i sejmów kilka prawie umyślnie rozerwawszy, dali do tego przyczynę, że i pograniczna obrona obmyślona być nie mogła, i okazye do rozszerzenia granic są zaniechane i potoczna sprawiedliwość skutecznego efektu nie brała, i tych którzy sami autormi są szkodliwych w Rptej fakcyi, się namnożyło. Przymnożenie pożytku skarbu Rptej, jeśli które się stało, w tem tośmy tylko przedsiębrali, jakoby prawa pospolitego i nikogo privatim nie urażając, zapłata ludziom zasłużonym obmyślona i potrzeby dostojeństwa naszego ku ozdobie tego królestwa opatrzone były, co ci to teraz ganią, którzy cła nowe na budowanie zamków postanowiwszy, na prywatną je potrzebę obrócili. Podatków żadnych na obronę Rptej pozwolonych nigdyśmy sobie nie uzurpowali, ale wolny ich szafunek urzędnikom do tego naznaczonym za-

wsze zostawowali.*) Nie my ale złości ludzkie a mało dołożne do tych czasów prawo przyczyną jest, że zła moneta się zagęściła i ci, którzy ją robili, nie są karani. Pokój z żadnem państwem postronnem za wiadomością a tem mniej za pozwoleniem naszem nie jest wzruszony. To wszystko jednak ci tam ludzie na nas bezprzyczynnie wkładają, chcąc nas wymyślnym sposobem, wiernym poddanym naszym przeciwnie udawszy i u wszystkich nam nienawiść a wolność i swobody ojczyste pod swoją władzę wprawić, którzy sami privata autoritate zjazdy na rozerwanie sejmu stanowili i ten przeszły sejm, na którym z powolności naszej wszystko to do skutku jest przywiedzione, co zgodnie od stanów nam podano było, wojskiem znieść chcieli, z działy i armatą tu się podemknęli i sami postępkiem i natarciem swem pochóp ·cnemu rycerstwu dali, że i wolności swych (?) i nas pana swego bronić tu się skupili; sami tego płaczu ludzkiego, zniszczenia prowincyi, zwodzenia wojsk, mordów, mężobójstw, gwałtów i wszystkiego swawoleństwa są przyczyną; sami to, czego nigdy wiara i cnota starożytnych Polaków i pomyślić nie mogła, rzeczą do skutku przywodzą, a co i u pogan za główny występek u nich za wolność i przeważny jakiś uczynek zda się uchodzić, spokojną brację mięszać, ludzie zneważać, prawa psować, wolności odmienić, panu ważyli się wypowiedzieć posłuszeństwo, królowi od wszystkich obranemu wolnie, targając się na fundament wolności szlacheckiej jako za wszystkich zgodą obierania tak składania pana, trzej tylko senatorowie a z rycerskiego stanu po większej części ci tylko, którzy albo pod elekcyą przeciwni nam byli, albo z jakiego prywatnego nieukontentowania co nowego gwoli sobie przedsiębiorą i prywatnych swoich, jeśli jakie są, urazów powszechnego pokoju wzruszeniem i odmianą Rptej wetować chcą, sami sobie

*) Dla czegoż nie chciał król zezwolić na żądaną przez rokoszan rewizyą skarbu? Tem mógł się lepiej uniewinnić niż słownemi tylko zaręczeniami.

więcej; niźli prawo, niźli słuszność, niźli sprawiedliwość, niźli zwierzchność, niźli stanów wszystkich zgoda pozwala, uzurpując. Co my pod rozsądek Uprzejmości i Wierności Waszych puszczając uwadze to Waszej zostawujemy, jeśli się to nam ma dziać od poddanych naszych, jeśli prawu pospolitemu i swobodom od ludzi swawolnych. Wzieliście nas na wiarę swę z wieczystego państwa, któreśmy dla tego tu opuścili i dla niemieszkania tam naszego do zatrudnienia przywiedli; wzieliście potomka cnych królów swych, tej koronie dobrze zasłużonych, pamiętajcież aby niedotrzymaniem poprzysiężonej nam wiary starożytna cnota polska w ohydę do obcych narodów nie miała być podana. A że teraz za tak ostrym tej nam przeciwnej strony po wypowiedzeniu posłuszeństwa postępkiem i pod nas z wojskiem podemknieniem przychodzi nam dostojeństwa i bezpieczeństwa naszego, powagi senatu, zgody sejmowej i pokoju pospolitego bronić i przeciwko tym, którzy się już nieprzyjacioły naszymi być opowiedzieli, tak jako potrzeba sama a upor ich ukaże, postąpić, jakośmy żadnych nigdy cudzoziemskich pomocy nie zaciągali, tak i pod ten czas samemu tylko narodowi polskiemu, braci Waszej zacnej, którzy w wielkiej liczbie przy nas są, senatorom i mężnemu rycerstwu, synom tej Rptej, które przykładem przodków swych statecznie nam wiary dotrzymując gorąco się za krzywdę naszą ujmuje, (obronę) dostojeństwa i zdrowia naszego powierzamy, nic nie wątpiąc o Uprzejm. i Wiern. Waszych, że też będzie-li tego potrzeba, w takowym razie nie wiążąc się do tej tam strony ani jej posiłków żadnych nie dawając, nam powinność swą oddać i przy nas o panowanie nasze, o pokój pospolity, o wolności i prawa zastawiać i każdemu gwałtowi opponować się nie zaniechacie. Mamy całą w p. Bogu nadzieję, któremu serce nasze nie jest skryte, że on obrońcą będąc niewinności naszej, pokoju pospolitego i całości tej Rptej, nam i rady doda i mocną ręką swą w takowem niebezpieczeństwie nas szczycić i bronić będzie.« *)

*) Tek. Bat. L. 121.

Nie potrzebuję dowodzić, że wiele twierdzeń w tym uniwersale z prawdą jest niezgodnych, chociaż umiano je zręcznie pozorami słuszności i prawa osłonić, aby wmówić w naród, że król cierpi niewinnie. Zadziwia nas słusznie takie bezwarunkowe zaprzeczenie wszystkich zarzutów strony przeciwnej, na którą w dodatku winę wszystkiego bez namysłu zwalono, choć nikomu w całej Rptej nie mogło być tajnem, że mnogich nadużyć i zaciągów w ojczyźnie król i fakcya dworska jedyną i główną byli przyczyną. Ta obłuda publiczna, wypierająca się bez zarumienienia czynów własnych, mogła wprawdzie olśnić, ale przekonać pewnie nikogo nie zdołała. Dla tego odwołano się też w uniwersale z taką emfazą do wspaniałomyślności całego narodu, czego przecież nie byłoby potrzeba, gdyby król i dworacy *istotnie byli bez winy*, a i owo oświadczenie, że Zygmunt posiłków obcych na swą nie chce wzywać *obronę*, lecz na wierności narodu myśli polegać, *było czczą* tylko choć zręcznie użytą przechwałką, dowodzącą także jego niby niewinności, ponieważ nie mógł w żaden sposób takiej wezwać pomocy wiedząc z góry, że tem właśnie obruszyłby cały naród na siebie i zagnał go do obozu przeciwników.

Aby zaś tem pewniejsze wywrzeć wrażenie na umysły, wydał nazajutrz po uniwersale królewskim także i prymas swój uniwersał, w którym, zapomniawszy co sam pisał zeszłego roku do rokoszan zebranych pod Pokrzywnicą, wyłącznie winę wszystkiego na nich zwala, aby dogodzić królowi i fakcyi dworskiej. Powiada bowiem, że gdy *pod pozorem*

wolności i praw pogwałconych do kupy ludzi zwoływać zaczęto, starał się wraz z drugimi senatorami, »zawzięte umysły« przywieść do zgody, lecz że chęci te szczere były pogardzone.

Rozgłosiwszy, mówi prymas następnie, samo absolutum dominium i praktyki cudzoziemskie, jakoby temi dwiema rzeczami korona ginąć miała i na co dowody obiecywano, panu i ludziom nam wolnym i w dostojeństwie równym według upodobania rozkazywać chciano. Lecz i na tym tam placu przedsięwzięcia nie darzyły się im, bo i absoluti dominii sposoby, które albo na rzeczy albo na osoby ściągać się miały, żadne się nie pokazały. *Gole tylko suspicye*, bez żadnych dowodów roztrząśnione a rzeczą i skutkiem samym nie pokazane, nie dały ludziom takiego smaku, żeby dalej oczekiwając z gromady tak wielkiej do domów swych spokojnie rozjechać się nie mieli. Zaczem spólnie wszyscy, chcąc już uspokoić i znieść wszelkie te suspicye, któreby koronę zachodzić miały, i ostrzedz praw i wolności, żądali od JKM., aby sejm walny zwykłym sposobem złożyć raczył, na którym by to wszystko porównano zostało. Były i do mnie niektórych wdztw wielkopolskich wielkie instancye, abych JKM. o to solicytował obiecując sejmem, zwyczajnem lekarstwem do poleczenia urazów w Rptej, się kotentować. W czem dogadzając im i spokojnemu ojczyzny, wszelkiem starania czynił; co jako *prędko* otrzymali, pominąwszy pierwsze żądania i życzliwości swe, do daleko różnych sposobów uciekli się. Bo zawoławszy mimo zwierzchność JKM. i wiadomość moją na zjazd Kolski na poparcie tylko samego sejmu, z czem się publice przez posły swe opowiadali mi, rzeczy daleko różne zawarli i do gromady jędrzejowskiej uciekli się. Odprawiły się zatem zgodne (?) sejmiki powiatowe, a posłowie obrani ze wszystkich wdztw oprócz samego krakowskiego z tem posłani, aby zniósłszy artykuły tak wiślickie jako i sandomirskie przy starem prawie stojąc miarkowali je i to zawarli, coby rozumieli być z dobrem Rptej, z

całością praw i wolności ojczystych, stawili się z tą zgodą na sejm walny w pośrodek nas inszych starszych braci, będących przy KJM. głowie naszej; zaczęły się zwykłe deliberacye bez żadnej opressyi i tumultów, dogadzało się braci pozostałej w domu, przychylając się do żądości ich a tem bardziej, gdy JKM. z powolności i dobrotliwości swej pańskiej ustąpiwszy, dopuścił nam znosić się z sobą spólnie i umawiać, oświadczając się, że coby jedno do naprawy praw i wolności należało, za zgodą naszą wszystko gotów uczynić. Ażeby gruntownie to się odprawowało i złe rady, których przyczyną kładli tak absoluti dominii jako i praktyk cudzoziemskich, odkryły się i ta choroba Rptej, za którą siła lubo za różnem udaniem i niewiadomością bolało, zniesiona była, za pozwoleniem stanów edykt wyszedł, aby każdy wolnie powiedział, coby jedno wiedział w tej mierze, sędziowie mianowani, czas naznaczony, życząc aby z tej miary Rpta uspokojona była i to co rozgłoszone, z umysłów ludzkich wyjąć się mogło.*) Ten postępek i szczerość (?) nasza uraziła ich, zwłaszcza że ludziom oczy już otworzyły się. Nie ukazawszy (zaś) żadnym postępkiem na nikogo nic takowego, nie tylko sejmu, na który zgoda stanów zaszła nie przyznawać *poczęto*, ale samym sobie przywłaszczając nad stany koronne *władzę*, do siebie nas i rad osobnych wzywać poczęli. Co acz ad extrema (ku ostateczności) się chyliło, gdy i pana władzę i powagę sejmową, nastąpiwszy z wojskiem, podnaszano, jednak abyśmy nie opuścili byli żadnych środków, któreby służyły do uspokojenia Rptej i odwiedzenia różnych od przedsięwzięcia ich, za pozwoleniem KJM. przedniejsi senatorowie z naznaczonymi z koła poselskiego kilka mil od Warszawy, znosząc się i porozumiewając z nimi jeździliśmy, gdzie pilnie dopytywaliśmy się u nich, aby co tak

*) Dziwna rzecz, że tak król w uniwersale swym z 26. Czerwca, jak prymas w niniejszym mówiąc o tym *edykcie* rozważnie zastrzeżenie przemilczają, *że oskarzyciel, któryby w dowodach ustał, poenam talionis poniesie*, co przecież zupełnie rzecz zmienia.

gruntownego, rzetelnego i słusznego podali, czemby Rpta i oni sami, nie niszcząc takiej korony, uspokoić się mogli. Lecz w zawziętych umysłach starania nasze tak uprzejme miejsca nie miały i (przychylnej odpowiedzi) w tej mierze od nich odnieść-eśmy nie mogli. Co wszystko skromnie(?) dla ojczyzny i dobrego my ponosząc, przyszło nam dalej postąpić a w takim niebezpiecznym razie ojczyzny nie odbiegać, sejm kończyć, na którym za powolnością JKM. pana naszego i pozwoleniem a za zgodą stanów prawa dawne do skutku przywiedzione(?), w rezę wprawione (?), i nadto wiele(?) Rptej i całości jej postanowione. Nie chcąc jednak do środków żadnych ostrych postępować, ale raczej te rany i rozróżnienia wszelką powolnością (?) leczyć i miarkować, sejmową władzą i pozwoleniem osobom pewnym senatorskiego i poselskiego koła dana moc do tego dnia z nimi się umawiać i do uspokojenia rzeczy przywodzić. Zwykłym sposobem pogardzone i odrzucone te życzliwości, żądania i powolności nasze, i miasto responsu, który nam obiecowali na poselstwo nasze w tej mierze dać, JKMci panu naszemu, w gromadzie małej szlacheckiego stanu posłuszeństwo wypowiedzieć poważyli się. Czem odkryli już złe zamysły swoje, które tak dawno pod pretextem poparcia dobra pospolitego cukrowali, a rzeczą samą, gdy ani rozum ani umowa żadna, której się zawsze (?) strzegli, miejsca nie miały, różnie już braci podawali, (a teraz) snadnie pokazali, że już nas ludzie sobie równe, na wolność i prawa nastąpiwszy, opprymować i absolute nam panować chcą i nad wolę i zgodę stanów, którym jako wolna elekcya, fundament pierwszej wolności, tak i wypowiedzenie posłuszeństwa spólnie służy, pana odmieniać i zelżywszy dostojeństwo jego, któremu wiarę przysięgli, jako na nieprzyjaciela koronnego z wojskiem nastąpili. Postępek tedy tych wszystkich spraw libere et candide (wolno i szczerze) jakom zwykł, abyście się WM. nikomu uwodzić różnie nie dali, oznajmić-em chciał, oświadczając się ojczyźnie, WMom braci swej i potomnym czasom, że przy władzy, zwierzchności i dosto-

jeństwie KJM, pana mego, oddając mu zwykłe i wierne poddaństwo, przy prawiech i wolnościach, którym się gwałt za takim postępkiem dzieje, z drugimi IMami całe stoję i opowiadam się; a potem przez całość swobód i wolności pilnie WM. mych miłościwych panów i łaskawych braci żądam i z urzędu mego napominam, żebyście idąc drogą onych przodków swych, którzy nigdy w nieufności i niedotrzymaniu panom swym wiary doznani nie byli, za czem i do tak kwitnących wolności przyszli, KJM. panu swemu, pomazańcowi bożemu, który (Bóg) nad nim mocną rękę swą trzymać i niewinności jego surowym obrońcą będzie, całe cnotę i wiarę powinnego poddaństwa oświadczali i dotrzymywali, a w domach swych aż do dalszego oznajmienia JKMci i mego też, któremu to w takich raziech należy, spokojnie a gotowi na wszelki gwałt do ratowania pana i ojczyzny oczekiwali. Pewienem, że i oświadczenia zwykłe na wszystkich tych przeszłych zjazdach przy dostojeństwie pańskiem WMów poruszą, o co i ja powtóre pilnie proszę.» *)

LXII.

Radzono teraz w obozie królewskim, gdzie do 40 było senatorów, co dalej czynić. Hetmani byli zdania, że należy niezwłocznie na rokoszan uderzyć, dokąd jeszcze gromada ich nie wielka, i nie czekać, aż na mocy ich uniwersału znowu tłumy szlachty zewsząd się zbiegną. Zdanie to zostało przyjęte, lecz gdy rozkaz wojsku do pochodu wydano, pojawiły się

*) Tek. Bat. I. 122. Że w tym uniwersale nie wszystko z prawdą bezwzględnie zgodne, nie ma potrzeby dowodzić. Przytoczyłem go zaś w całości, opuściwszy tylko krótki nic nieznaczący wstęp, aby wskazać, jak to regaliści umieli w żywe oczy narodowi czarne za białe podawać.

widoczne oznaki niezadowolenia po chorągwiach. Rycerstwo ozywało się głośno z tem, że przeciw braci walczyć nie będzie. Żołkiewski, lubo surowy przestrzegacz karności, wiedział dobrze, że z wojskiem niechętnem trudno uderzać na przeciwników, i dla tego zebrawszy w wieniec rycerstwo, zapytał łagodnie o przyczynę, dla której nie chcą iść przeciw jawnym króla i Rptej nieprzyjaciołom? Odpowiedziano mu, że nie wiedząc właściwych powodów tej wojny, czują nieprzezwyciężony wstręt do walki z rodakami, bracią, krewnymi i powinowatymi. Niektórzy z przytomnych regalistów zacieklejszych ozywali się z tem wprawdzie, że nie do żołnierza należy, dopytywać się o przyczyny i powody walki, lecz Żołkiewski nie chcąc surowością draźnić umysłów bardziej, z czegoby najgorsze mogły wyniknąć skutki dla sprawy króla, jął przekładać wojsku, że choć zdaniem jego zuchwałość niesłychana przeciwników powinnaby już wszystkim być jawną, jeżeli przecież rycerstwo sądzi, że rokoszanie odrzuciwszy wszelkie propozycye do zgody podawane im przez osoby najdostojniejsze, upomnieniem i prośbą wojskowych nie wzgardzą, pozwala im wyprawić od siebie uroczyste w tej mierze poselstwo. Gdy na to zgoda wszystkich zapadła, wybrał hetman *najpewniejszych i najgorliwszych stronników króla* z każdej chorągwi i wyprawił ich *w imieniu niby wojska* do rokoszan, którym mieli oświadczyć, że rycerstwo przy królu będące ledwie uwierzyć mogło, by ktoś śmiał króla, za którego tylekroć walcząc zwycięztwy się wsławiło, bez wiedzy i zezwolenia drugich od pań-

stwa odsądzać, i dla tego radeby wiedzieć, jakie ich skłoniły powody do przywłaszczenia sobie prawa takiego, że na zjeździe prywatnym ważyli się panu od wszystkich obranemu wypowiedzieć posłuszeństwo i z wielką ujmą wolności pospolitej o wyniesieniu innego sami tylko zamyślają. Mieli dalej wynurzyć, *że* i wojsko chcąc się przeświadczyć, czy z przyczyn słusznych podobne wzniecano w Rptej rozruchy, pilnie cały przebieg spraw sejmowych uważało, lecz nic takiego nie odkryło, coby upoważniać mogło obecne zaburzenia; lękając się przeto, aby te zamięszania nie naraziły ojczyzny na pewną zgubę, upomina bratersko rokoszan, by nie gardzili podawanemi sobie warunkami pokoju i opowiada im się stanowczo przez swych posłów, że do upadłego bronić będzie dostojeństwa króla, za którem stany sejmujące *zgodnie* się oświadczyły. *)

Poselstwo to nie było właściwie poselstwem od wojska, choć pozornie w takim występowało charakterze, ponieważ i wyboru osób i spisania instrukcyi nie powierzono samemu wojsku. Treść zresztą tej instrukcyi *naganiająca bezwarunkowo wszystkie czyny rokoszan* nie mogła być środkiem stosownym do zgody, trudno się zatem dziwić, że w obozie rokoszowym najgorzej była przyjętą. Wiedzieli też regaliści z góry, że takie poselstwo będzie bez skutku, lecz trzeba im było jakichś przynajmniej pozorów słuszności, aby wstręt rycerstwa do przelewania krwi bratniej przełamać, wyprawili więc to *poselstwo zel-*

*) Łubieński str. 124.

żywe do przeciwników, którzy po ostatecznej konkluzyi rokoszu i po wydaniu uniwersału nie zbierali się już w koło na obrady, ale wojennym podlegając prawom obozem stanęli. Gdy przeto wodzom ich doniesiono, że posłowie, a raczej *parlamentarze* przybyli, wysłano do nich Piotra Łaszcza celem dowiedzenia się, czegoby żądali, gdyż do obozu ich wpuszczać nie było bezpiecznie. Łaszcz wysłuchawszy rzecz całą, oświadczył posłom, że choć przybywają w imieniu niby wojska, lecz właściwie od kogo innego są wyprawieni i przy dostojeństwie króla, któremu już posłuszeństwo wypowiedziane, stanowczo się opowiadają, nie może im być dane pozwolenie publicznej w obozie przemowy do rycerstwa rokoszowego. Tak odprawieni wrócili do wojska królewskiego, gdzie nad spodziewanie regalistów podobna odprawa nie uśmierzyła bynajmniej szeroko rozgałęzionej niechęci,*) i trzeba było silniejszych użyć sprężyn, aby w końcu niechętne spraktykować chorągwie, do czego i inne przyczyniły się okoliczności.

Po odprawie danej posłom wojska królewskiego spodziewali się rokoszanie, że król na nich uderzy i stali dla tego przez dni kilka w sprawie. W wieczór atoli z Piątku na Sobotę (t. j. z 29. na 30. Czerwca) kazali wodzowie cicho przez munsztuk trą-

*) Łubieński opisując str. 124 po swojemu to poselstwo, powiada, że Zebrzydowski dla tego nie dozwolił posłom przemawiać, ponieważ lękał się, aby jego rycerstwo widząc stałość wojska królewskiego nie upadło na duchu. Jeżeli to wojsko tak było stałe, dla czegoż *nie dozwolono mu posłów* wybierać i instrukcyą tymże przepisać? Była to komedya jedynie, a głównym zapewne celem poselstwa, było zbadanie siły i stanowisk nieprzyjaciela.

bić, a zwinąwszy obóz ustępowali tak raźnie, że uszedłszy ciągiem mil ośm, stanęli dopiero z tej strony Warki. Coby było właściwą przyczyną tak nagłego ustąpienia, nie wskazały źródła, zdaje się atoli, że rokoszanie chcieli ubiedz Kraków i tam oczekiwać przybycia posiłków z wszystkich województw. Lecz pochód nagły, a nawet do odwrotu podobny wywołał właśnie szkodliwe następstwa, ponieważ wielu bardzo wzięło ztąd pochóp do rozjechania się z gromady, czem się siły rokoszan uszczupliły.**)

Skoro podjazdy wojska królewskiego doniosły hetmanom o ustąpieniu rokoszan, wydano pułkom natychmiast (rano 30. Czerwca) rozkaz do pochodu, który teraz został wykonany bez szemrania. Wysłano naprzód lekkie chorągwie dla ścigania przeciwników, a gdy już część większa rot pancernych *także* była w pochodzie, wyruszyła w końcu i odwodowa część wojska wraz z królem z obozu. Tu zaszedł drogę Zygmuntowi kardynał-prymas Maciejowski, a narzekając na upor i zuchwałość przeciwników, którzy tę bratobójczą walkę spowodowali, zapowiadał mu zwycięstwo w dobrej sprawie, lecz zaklinał go oraz, by raczył pamiętać, że to z obywatelami ma się rozprawić, którzy mimo chwilowego zapoznania obowiązków wierności mogą jeszcze i jemu i ojczyźnie być użyteczni, jeżeli zwyciężywszy ich bronią, łaskawością wspaniałomyślną zwycięztwa dokona. Król dziękując naczelnikowi kościoła polskiego za tę

**) Teka Bat. I. 125.

wróżbę zwycięstwa, zaręczał mu oraz, że w tej walce, do której mimowoli widzi się zmuszonym, nie tak postąpi, jakby nieprzyjaciele jego zasługiwali, lecz jak mu to wskaże godność jego i potrzeba uspokojenia skołatanej Rptej. Obaj rozczuleni tą rozmową aż do łez, pobudzili wszystkich otaczających do rzewności.*)

Po pięciomilowym pochodzie stanęło znużone wojsko królewskie obozem nie daleko od stanowisk rokoszan, z których tylną strażą przednie roty królewskie się zwarły i zabrały wozy Grudzińskiego, wdy rawskiego i nieco bagaży. Nazajutrz rano dotarły wojska królewskie do brzegów Pilicy, przez którą bronili im u mostu przeprawy rokoszanie, osobliwie Wężyk z ludem lekkim. Gdy atoli Jakób Potocki podstąpił z piechotą i działami, oczyścił niebawem brzeg przeciwny, a całe wojsko przeprawiło się w bród przez rzekę. Uszykowano je natychmiast do sprawy. Prawem skrzydłem dowodził Żółkiewski, lewem Chodkiewicz hetman w. lit., a środkiem Potocki. I rokoszanie stali również w rozciągniętym szyku bojowym. Oba wojska przedzielała równina pełna moczar i oparzelisk, i dla tego właśnie nie sposobna do utarczek i walki jazdy, która główną siłę rokoszan tworzyła, gdy piechotą król ogromnie ich przewyższał. Zdaje się, że rycerstwo obu stron nie miało chęci do walki bratobójczej, a pojedyńczy harcownicy spotykając się z krewnymi, przyjaciołmi lub znajomymi witali ich uprzejmie i rozmawiali z nimi, co widząc inni mimo zakazu wodzów królewskich do

*) Łubieński str. 125.

poufnej spieszyli pogadanki. Niejaki Wiktoryn Leśnicki z Łęczyckiego, towarzysz chorągwi pancernej wydał przy tej sposobności rokoszanom hasło i doniósł oraz, że pułki kwarciane bić się nie chcą z bracią. Było też kilku innych w wojsku kwarcianem, którzy znosząc się z stroną przeciwną w własnych szeregach nieposłuszeństwo szerzyli. Hetmani przywróciwszy wreście z wielką biedą porządek, zabierali się dać znak do bitwy, gdy posłowie rokoszan zażądali układów. Sfukał ich Chodkiewicz mówiąc, że umyślnie puszczają wszystko na zwłokę a złe broją, i odjechał na swe skrzydło, aby bitwę rozpocząć. Lecz z prawego skrzydła gdzie stały chorągwie kwarciane, zaczęto nań wołać, aby się wstrzymał, gdyż »my z bracią bić się nie będziemy, ani myślimy zdrajców ochraniać, niech raczej p. wda krakowski pokazuje, co wie szkodliwego na kogo w Rptej, a opowiemy się przy dostojeństwie króla«. Takie oświadczenie zatrwożyło regalistów i skłoniło do zaniechania bitwy.*)

Nie można było istotnie bez narażenia się na największe niebezpieczeństwo odmówić żądaniu wojska, i dla tego chcąc ułagodzić rozjątrzenie umysłów wyznaczyli hetmani za zezwoleniem króla zaufane osoby do umówienia z posłami rokoszan sposobu, w jaki miano przystąpić do układów. Ci pełnomocnicy zgodzili się w końcu na to, że tak wojsko królewskie jak nie mniej rokoszowe wybierze po trzy-

---

*) Teka Bat. I. 125, Łubieński str. 125—126, Niemcewicz T. II str. 169 i 170.

dziestu deputatów, którzy zjechawszy się w miejscu o milę od obu obozów zarówno odległem wglądną w to najprzód, czy króla słusznie lub nie od tronu odsądzono, a potem sprawców złych rad, skoro będą przekonani o zbrodni, natychmiast ukarzą, i wszystko ułożą, co ich zdaniem do uspokojenia Rptej potrzebne. Tym czasem miały ustać wszelkie kroki nieprzyjacielskie, król stanąć w Warce, rokoszanie zaś o dwie mile od niej zająć stanowiska. Król zezwolił rad nie rad i na takie warunki, wiedząc zapewne, że do układów podobnych na prawdę nie przyjdzie, gdy się uda spraktykować wojsko, a ukaraniem niektórych, co przeciw karności wykroczyli, resztę do bezwarunkowego przywieść posłuszeństwa.

Skoro przeto posłów rokoszan odprawiono, złożył zaraz Żółkiewski sąd wojenny, który miał dochodzić zdrajców między wojskiem, co wydali hasła obozowe i szerzyli nieposłuszeństwo w szeregach. Sześciu poczuwających się do tego umknęło natychmiast z obozu do rokoszan, którzy byli już w pochodzie, a wiadomość o przedwczesnej surowości hetmana mogła słusznie wzniecać między nimi obawę, że owo przyzwolenie na układy było zręcznym podstępem tylko, aby na ubezpieczonych zawieszeniem niby broni uderzyć potem niespodzianie. Miasto więc stanąć o dwie mile od Warki, jak była umowa, pomknęli się aż do Radomia 7 mil odległego, gdzie obóz swój rozbili. *)

---

*) Teka Bat. I. 125. Lubieński str. 126.

Z wszystkiego okazuje się jawnie, że regalistom chodziło o pozory tylko, aby układy umówione, na które ze wstrętem tylko mogliby zezwolić, zupełnie się rozbiły. Zdaje się nawet, że umyślnie spowodowali owo wyznaczenie sądu wojennego, aby rzucić popłoch między rokoszan i ich przyjaciół w własnym obozie, a skłoniwszy ich tem do czynu nierozważnego, zwalić potem na nich winę wszystkiego. Już samo zajęcie tak odległych stanowisk dostarczało dogodnych im pozorów, a list Jana Dalmaty dowódzcy piechoty rokoszan donoszący o zamiarze tychże ubieżania Krakowa, pod który niby w tak spiesznym dążyli pochodzie, przeszedł wszelkie ich oczekiwania w tej mierze. Żółkiewski zwołał natychmiast rycerstwo kwarciane, a wystawiając mu z najgorszej strony takie oddalenie się rokoszan po za miejsce umówione, upatrywał w tem jawny dowód, że łudząc króla tylko nadzieją układów pośrednictwem wojska wzgardzili, co poparł jeszcze więcej wspomnionym listem Dalmaty. Widząc jakie wrażenie słowa jego na zgromadzonych wywarły, zaczął ostremi słowy wyrzucać im nieposłuszeństwo dnia poprzedniego okazane, i to zdaniem jego w skutek namowy kilku zdrajców, którzy haniebnie z nieprzyjacielem się znosili. Sprowadzono też zaraz na rozkaz jego w pośrodek koła Leśnickiego i młodego Rudzińskiego, którzy nie mogli się tego wyprzeć, że rokoszanom hasła obozowe wydali. Rozjuszeni między wojskiem regaliści chcieli ich roznieść na pałaszach, ale hetman powściągnął ten wybuch gniewu i oddał ich pod sąd, który skazał Leśnickiego zaraz na powie-

szenie, a Rudziński miał przy najbliższem spotkaniu się z rokoszanami walczyć na pół nago w pierwszym szeregu; zbiegłych zaś odsądził tenże sąd od czci i wiary. *)

Regaliści dopięli swego. Rycerstwo kwarciane przerażone surowością hetmana nie śmiało rozkazom się jego przeciwić, lub nawet szemraniem okazać niezadowolenia swego, tem bardziej, że pozory były przeciw rokoszanom. Bez oporu zatem najmniejszego czyniono przygotowania do pochodu, gdy wodzowie wraz z królem radzili, którędy się udać, czy drogą przez rokoszan obraną, czy inną. Pierwsza zdała się niebezpieczną, ponieważ doniesiono, że koło wsi Jedlina, gdzie trzeba było iść przez moczary i krzaki, rokoszanie silny pozostawili oddział, aby wstrzymać pochód wojsk królewskich. Postanowiono przeto zboczyć na prawo i udać się do Przytyka, gdzie tegoż jeszcze dnia (3. Lipca) wojsko na noc stanęło. Nie wiedzieli jeszcze królewscy wcale, gdzie rokoszanie się obracają, a gdyby doniesienia owego Dalmaty były prawdziwe, powinni byli wyprzedziwszy królewskich o dwa dni drogi, blisko znajdować się już celu. Nazajutrz przecież dowiedziano się od ich posłańca, przybyłego z listem od Łaszcza do hetmana, że zaledwie mil dwie od stanowisk królewskich stoją obozem pod Orańskiem. Łaszcz wyświecał w tym liście imieniem wszystkich grzecznie przyczyny, dla czego dalej niż było ułożone wojsko ich się cofnęło, dziwiąc się oraz, z jakich powodów do umówionych

*) Tamże.

nie przyszło układów. Żółkiewski wyprawił teraz wzajem posłańca z listem upominającym do Zebrzydowskiego, aby nie odrzucał ostatniej sposobności dobrowolnej ugody, lecz wojewoda miasto odpowiedzi kazał posłańca pod straż oddać. Łubieński powiada, że do takiej zuchwałości spowodowała go otrzymana wiadomość o wysłaniu tysiąca doborowego rycerstwa inflanckiego i kilku mniejszych rot do Inflant a oraz nadzieja, że zwolennicy rokoszu między wojskiem kwarcianem potrafią współtowarzyszy odwieść od walki z bracią. Bądź co bądź oręż musiał rozstrzygać, gdy żadna z stron od swego odstąpić nie chciała.*)

---

*) Tamże. Wszystkie pisma, z których mogliśmy korzystać w opisie wydarzeń zaszłych od 24. Czerwca, pochodzą wyłącznie od regalistów, nie dziw przeto, że w nich wszystko na niekorzyść rokoszan wystawiono. Jeżeli się kiedy jakie pisma tychże odkryć uda, okaże się pewnie, że fakcya dworska nie równie winniejszą w całej sprawie tej smutnej, niż jej przeciwnicy, co z resztą z samego Łubieńskiego dość widoczne, choć biskup rozważnie wiele pomija okoliczności dwór potępiających, i to głównie podnosi, co za królem przemawia.

SPRAWA POD GUZOWEM
I BEZPOŚREDNIE JEJ NASTĘPSTWA.

LXIII.

Przez cały dzień (4. Lipca) stało wojsko królewskie pod Przytykiem bezczynnie, wysełając tylko gęste podjazdy, aby zbadać stanowiska i obroty przeciwników. Na drugi dzień rano kazał Zygmunt swoim iść naprzód. Przed południem jeszcze spotkała się straż przednia z rokoszanami, którzy rozłożyli się między Wolą Guzowską, Orańskiem i Krogulczą. Zebrzydowski i inni wodzowie zaczęli natychmiast lud swój, właśnie popasający, sprawiać w szyk bojowy, a gdy i całe wojsko królewskie nadciągnęło uszykowano je zaraz do bitwy w ten sposób. Czoło czyli środek trzymali wojewoda ruski Gulski i starosta kamieniecki Jan Potocki z przebranym ludem, gdzie też były roty marszałka kor., starosty zatorskiego, Strusia, Kalinowskiego i Potockich; lewem skrzydłem dowodził Żółkiewski mając pod sobą roty Żabokliekiego, Kazanowskiego i inne chorągwie kwarciane; prawe skrzydło zajął Chodkiewicz het. w. lit. z rotami kanclerza lit., wdy wileńskiego i innych; na posiłkach (w odwodzie) stał król z nadwornemi cho-

rągwiami usarskiemi i rotami wdów poznańskiego, sieradzkiego, łęczyckiego i Stanisława Lubomirskiego razem w 1300 przeszło koni, a straż osoby jego wraz dowództwem nad całym tym oddziałem odwodowym powierzono Alex. Koniecpolskiemu. Ze strony rokoszan dowodził czołem Zebrzydowski mając pod sobą lud dobrany; na skrzydle prawem stał Łaszcz a na lewem Janusz Radziwiłł, na posiłkach zaś Szczęsny Herburt. Oba wojska przedzielała równina niedawno poorana, z której też nieznośna podczas bitwy wznosiła się kurzawa, dokuczliwa szczególniej rokoszanom mającym wiatr w oczy. Już się miało z południa, gdy nie wchodząc w żadne już układy, znak do bitwy dano. W pierwszem zwarciu się przełomał Radziwiłł stojące przeciw sobie prawe skrzydło królewskie, gdy cztery z tegoż chorągwie jazdy zaraz pierzchły. Sprawiło to wielki popłoch, a eliery t. j. doborowe rycerstwo radziwiłłowskie, *przedarli się* aż do namiotu królewskiego. Udało się *atoli* Chodkiewiczowi sprawić znowu swoich i to tem łatwiej, gdy piechota stała nieporuszona. Inaczej poszły rzeczy na lewem skrzydle królewskim, gdzie Żółkiewski przełomał prędko roty będące pod wodzą Łaszcza, który miasto stawić dzielny odpór, zwątpił o wygranej i klasnąwszy w dłonie zawołał: »*zginęliśmy*«, czem dał pochóp do najzupełniejszego popłochu i utraty dział i udaremnił wszelkie wysilenia Zebrzydowskiego, który z niezłomnem potykał się w środku męztwem. Ostatni byłby może jeszcze wydarł mimo ucieczki Łaszcza zwycięztwo przeciwnikom, gdyby Herburt był dotrwał na posiłkach i wiatr nie

niósł tumanów kurzu z niedawno pooranej roli w oczy rycerstwa jego, które wzajem siebie ledwie po hasłach poznawać i od przeciwników odróżniać mogło. W takiem położeniu atoli stało się zwycięztwo dlań niepodobnem, a mimo wszelkich wysileń jego, poszła wielka część wojska w rozsypkę, a on sam musiał z resztą odwrót uskutecznić. Straty z obu strón wynosiły do 1000 w zabitych i rannych, i to najwięcej piechoty i pacholików. Straty rokoszan były w stosunku do królewskich bardzo znaczne. Wzięto im bowiem dział i hakownic 28, wiele chorągwi, a między temi jedną z godłem: »*Deo et patriae*« a drugą znowu z napisem: »*Aurea libertas*«. Prócz tego zabrano kilkaset jeńców a między tymi byli rotmistrze Zebrzydowskiego Chamiec, Rozdrażewski, Dobek, Wiernek, Marcinowski, Brancik, a oraz Strasz, dwu Guteterów, Wilkowski, Dzik, Pac wojewodzic witebski, Branicki, Pękosławski i inni. Od czci odsądzono Mańkowskiego, Mirowieckiego i Brzuchowskiego.*)

Król zawdzięczał zwycięztwo temu przypadkowi głównie, że rokoszanie mieli wiatr w oczy. A mimo tego byłby zapewne przegrał bitwę, gdyby Łaszcz i Herburt byli powinności swej należycie dopełnili, tem bardziej, że między wodzami wojska jego nie było zgody. Po odniesionem zwycięztwie nie ścigano zaraz rokoszan, co Łubieński przypisuje zakazowi króla, który wysłał jednakże Potockich w pogoń za Zebrzydowskim, gdy zapewne pułki kwarcia-

*) Teka Bat. l. 125. Łubieński str. 128 i 129 — Niemcewicz str. 173—178.

ne dalej krwi bratniej przelewać nie chciały. Między zabranemi lub znalezionemi na pobojowisku i w obozie rokoszan rzeczami była także szkatułka Radziwiłła z pieniędzmi i oryginalnym aktem wypowiedzianego Zygmuntowi posłuszeństwa, na którym wszyscy własnoręcznie się podpisując, pieczęci swe przykładali. Głoszono oraz, że znaleziono na pobojowisku listy Gabryela Batorego do Herburta, w których były wyrażone warunki, pod jakiemi tenże przyjąłby koronę polską. *)

Zwycięstwo pod Guzowem zachwiało wprawdzie sprawę rokoszu, i spowodowało znaczne odstępstwo, lecz nie zbezwładniło jeszcze zupełnie przeciwników króla, którzy rozeszli się w kilku kierunkach po tej klęsce. Radziwiłł wraz z Herburtem pociągnęli ku Lublinowi, Zebrzydowski zaś w inną poszedł stronę. Zygmunt wydał nazajutrz po tej bitwie nieszczęsnej uniwersał do narodu, w którym tak opisuje wszystkie zajścia począwszy od zamknięcia sejmu.

«Naznaczeni byli z sejmu przeszłego, zgodnie bez żadnych protestacyi zawartego, pewni tak z senatu jak i koła rycerskiego deputaci, którym moc jest dana, aby pospołu z nami i z pp. senatory przy nas będącymi, jako o tych, którzy od zgody powszechnej się odstrychnęli, tak też jeśliby przy uporze swym zawziętym stali, o dal-

---

*) Tamże. Wszyscy dziejopisowie nasi prawili o tej ugodzie z Batorym, polegając na podaniu Łubieńskiego i wzmiance w uniwersale królewskim, a nie uwzględnili bynajmniej, że gdyby rzecz była prawdziwą, trudno pojąć, dla czego o stosunkach i układach tych z Batorym regaliści sami później milczeli? Jeżeli były dowody w ręku króla, czemuż nie wyjaśnił rzeczy bliżej, jak to obiecał? Nam się zdaje, że całe to podanie należy zaliczyć do owych potwarczych oskarżeń wzajemnych, o jakie w czasie walki stronnictw nigdy nie trudno.

szym przeciwko nim postępku radzić i od mięszaniny Rptę wyzwolić mogli. Co do skutku przywodząc ci deputaci za powodem naszym, zaraz po sejmie słali do tej tam strony opowiadając im to swoje od wszystkich stanów sobie poruczone staranie i naszę też do ukontentowania słusznemi środkami animuszow ich powolność. Którą oni pogardziwszy, dowodząc dawno umyślonego zawzięcia swego, nie czekając skończenia czasu do traktatów z sejmu naznaczonego, posłuszeństwo (nam) na zgromadzeniu swem wypowiedzieli i przez uniwersały po państwach naszych rozesłali, publikowali, ludzie do siebie kupili, do wydania poborów przymuszali, (a) sami się ufortyfikowawszy i praktyki, które jawnie pismami i traktatami pokazują się i na sejmie blisko-przyszłym albo tam, gdzie będzie potrzeba, autentycznemi i dowodnemi dokumenty, którycheśmy teraz świeżo z listów ich dosięgli, pokaże się, dalej z panem cudzoziemskim a wsadzonym przez gwałt na państwo czyniąc i elekcyą namówiwszy, kondycye z nowo obranym sobie królem postanowili, z wojskiem i armatą z pod Warszawy się ruszyli tym sposobem, aby Kraków, stołeczne miasto nasze, a przytem insignia Regni opanowali, co się potem dostatecznie odkryje. *) Zaczem też nam inaczej nie przyszło jedno zgodnie od deputatów władzą sejmową naznaczonych namówiony i uradzony przeciwko wiary i poddaństwa nam niedotrzymującym postępek do prawa pospolitego a mianowicie do konstytucyi tak na szczęśliwej koronacyi naszej contra perduelles, jako i potem na Warszawskim ad hunc casum reasumowanych stosowany zawarłszy, za nimi się ku Krakowu ruszyć, na przeciwko gwałtowi takiemu panowania naszego, prawa pospolitego i wolności szlacheckich (?) z odważeniem zdrowia naszego bronić. W czem gdy się tamta strona postrzegła, naprzód pod Warką w szyku stanąwszy prze-

---

*) Mimo tej szumnej obietnicy, nie przyszło ani do pokazania owych dokumentów, z czego wnosimy, że ich nie było, ani do tego **dostatecznego odkrycia, gdyż brakło pewnie dowodów.**

prawy i drogi nam bronili ku Krakowu; gdzie gdyśmy z wrodzonej dobrotliwości naszej znosić się z nimi gotowi byli, słowem rycerskiem i daniem ręki hetmanowi naszemu we dwu niedzielach (? zapewne milach) stanąć i deputaty do traktatów milę od obozu naszego, gdzie też i deputaci nasi stanąć byli gotowi, zesłać obiecali, na co samo czekając dzień cały pod Warką strawiliśmy. Jednak i w tem nam słowa nie dotrzymawszy, tegoż dnia nocą aż ku Radomiowi w siedmiu milach obóz swój rozciągnąwszy pod Jedlińskiem miasteczkiem na przeprawie zasadzki na nas uczynili. Czego my uchodząc i na nie nacierać nie chcąc, inszą drogą na Przytyk iść, wojsko ich pomijać umyśliliśmy. Gdzie gdyśmy się obozem położyli, dano nam znać, że oni od Radomia w tę stronę, gdzieśmy stali, w bok powróciwszy się, drogę nam zajachali, jakoż tejże nocy pod obóz nasz z kilkąset koni podjachali, rycerstwo przy nas będące przez listy do buntów przywodzić chcieli, i wszystkich okazyi do oprymowania nas upatrowali; nawet i posłańca Wielmożnego Stanisława Żółkiewskiego, *który* z listem do tej tam strony na wzajem był posłany w więzieniu contra jura gentium zatrzymali. W czem już bacząc wielkie niebezpieczeństwo nasze i nieodmienną *ich* przeciwko nam zawziętość, podawszy pod rozsądek *Boga najwyższego* niewinność naszę, ku nim dnia wczorajszego, gdy nas na samej drodze prawie w uszykowanem wojsku spotkali, ruszyliśmy się, gdzie tak upornie przeciwko nam zastaliśmy zasadzone, że pierwsze harce przeciwko nam wywiedli, ludzi zacnych przy nas będących jednych pomordowali, drugich na zdrowiu poszkodzili, na ostatek w pocztcie na nas natarłszy bitwę z nami zwiedli. A to pokazał sędzia sprawiedliwy słuszność naszą, zniżył ich wyniosłą pychę, dał nam bez wielkiego krwie rozlania z łaski swej ś. zwycięstwo, które tak moderując, żeby w tych kilku pierwszych zapałach stanęło, zahamowaliśmy ludzie nasze od dalszego poparcia, nie skwapiając się krew ludzi niewinnych niewiadomie zawiedzionych od tych, którzy złe praktyki chytrym płaszczem wolności pokrywszy, na tako-

wy szanc ojczyznę przywieść i zamięszawszy Rptę wolność elekcyi a zatem swobody i prawo ojczyste pod swą moc podbić usiłowali, którzy i teraz uporu swego nie odstępując, znowu do kupy się zbierają, przedsięwzięcia swego dowodzić chcąc.»

Przełożywszy w ten sposób nie bardzo z prawdą zgodnie cały przebieg sprawy, przemawia król tak dalej do obywateli, których niby uwadze rzecz tę przedłożył.

«Żądamy, napominamy i rozkazujemy, abyście do nich się nie kupili i pomocy ani posiłków onym żadnych nie dawali, rzeczą samą już tego doznawszy, że ci to są, którzy pokój Rptej wzruszają, wojnę w spokojnej ojczyźnie wzniecają, na prawa i wolności szlacheckie nic się nie oglądając następują, z wojski się po koronie pomykając do zniszczenia wszystkich, do mordów i gwałtów przyczyny dają, wszystkie dostatki, ozdoby, majętności, żony i dzieci Uprzejmości i Wierności Waszych na ostatnią zgubę, na rozerwanie przez nie tej jedności, którą się całość Rptej zatrzymawa, narażają, na zdrowie, dostojeństwo i panowanie nasze następują, o wsadzanie na królestwo pana inszego, jako się to z listów ich wyżej mianowanych okazuje praktyki czynią i jako nam sami wiarę złamali, tak radziby wszystkich do takowego zmiennictwa przywiedli i na ten zacny naród cnotą, wiarą i statecznością ku panom swym sławny, zmazę wieczną zaciągnęli. Jesteśmy tego pewni, że i cnota narodu polskiego w zwykłej przodków swych stanie klubie, ani się taż odmiennym da unieść wiatrom, i Uprzejmości i Wiern. Wasze poprzysiężonej nam dotrzymując wiary, przy prawach i wolnościach swych, przy panowaniu naszem, które za wolnem nas od Uprzej. i Wiern. Waszych obraniem ten, u którego królestwa są w ręku, do sprawowania oddał, i przy zdrowiu i dostojeństwie naszem zastawić się potężnie nie zaniechacie. O co jako pilnie Uprzej. i Wier. waszych żądamy, tak też i w tem upewniamy, że jeśliby jeszcze stany czego do pomno-

żenia praw i wolności potrzebowały, tedy jakośmy (zawsze czynili tak i teraz) z powinności i z chęci naszej ku pomnożeniu swobód i wolności waszych na blisko przyszłym sejmie da p. Bóg gotowiśmy uczynić. A jeśliby się też kto takowy znalazł, któryby tumulty i gniewy (?) znowu wszczynać, wojska zwodzić, ludzi pod jakimkolwiek pretextem do kupy zwoływać, sądy i sprawiedliwość hamować, praktyki z cudzoziemcy czynić i Rptę mięszać się ważył, przeciwko takowemu jako spólnej ojczyzny i pokoju pospolitego nieprzyjacielowi postępować i winy w prawie opisane na nich rozciągać będziemy, surowie karząc takowych. Na co się swą ręką podpisujemy i pieczęć naszą królewską przycisnąć rozkazujemy. Dat. w obozie pod Radomiem 1607.*)

LXIV.

Uniwersał ten królewski, pełen fałszów jawnych i niesłusznych choć ciężkich zaskarzeń nie mógł wywrzeć pomyślnego na umysły wrażenia, a rozjątrzył bardziej tylko przeciwników rozgromionych, lecz nie pokonanych jeszcze stanowczo, którzy mogli przeto wyświeceniem sumiennem całej prawdy ściągnąć łatwo do siebie owe liczne tłumy szlachty, nie dowierzającej i tak dworowi, i odpłacić się regalistom nowem upokorzeniem króla. Okazało się też niebawem, że rokoszanie nie myślą zważać na groźby lub obietnice tego uniwersału. Gdy bowiem król po trzechdniowym pobycie w Orańsku ruszył pod Iłżę z ca-

*) Teka Bat. l. 124. Ile w tym uniwersale przekręceń prawdy, nie będę wykazywał, gdyż poprzednie już opowiadanie samo wystarczy. Zwyciężywszy przeciwników bronią, chciano ich i na czci zabić, aby zaś tego dokazać, nie wzgardzono nawet przeciwieństwem prawdy.

łym obozem, doszła go tu wiadomość, że Radziwiłł wszedłszy wspólnie z Herburtem do Lublina, wydał tam (11. Lipca) nowy uniwersał, w którym zwiąc Zygmunta już tylko królewiczem szwedzkim i poczytując mu za zbrodnią powieszenie Leśnickiego i przelanie tyle krwi bratniej, tron ogłaszał wakującym a do oboru nowego pana wszystką powoływał szlachtę w d. 5. Września na zjazd walny pod Warszawę. Po wydaniu tego uniwersału udał się sam na Litwę, aby nowe zbierać siły, gdy Herburt wziąwszy znaczne sumy od kupców lubelskich, pozostał z swym oddziałem w okolicy miasta tego. Gdzie się zaś obraca Zebrzydowski, nie wiedzieli regaliści w Iłży, gdyż wojewoda rozpuściwszy wojsko swe przebywał w ówczas u Marcina Szczuckiego, przyjaciela swego, a później udał się do Opatowa majętności kaszt. krak., gdzie w klasztorze Bernardynów czas dłuższy przesiedział.

Z obozu pod Iłżą wydał teraz Zygmunt ostrzejszy nierównie uniwersał przeciw rokoszanom, w którym im zagraża, że gdy do oznaczonego dnia broni nie złożą i do powinności swych względem króla i ustaw ojczystych nie wrócą, jako nieprzyjaciół ojczyzny ich ścigać, a oraz odjęciem dostojeństw i urzędów i zaborem dóbr nadanych karać będzie, pozostawiając sądowi sejmowemu wymierzenie na nich kary śmierci i utraty majętności dziedzicznych. Równą surowością groził wszystkim, którzyby bezbożne rokoszan zamiary osobami lub dostatkami swemi wspierali. Oświadczał przytem, że nikt nie będzie do łaski na nowo przypuszczonym, jeżeli pierwej nie

potępi uchwały rokoszowej, którą króla od tronu odsądzono, i nie wykona na nowo przysięgi wierności i posłuszeństwa.*) Nakazawszy przytem Żółkiewskiemu, aby ścigał rokoszan i rozbrajał w koronie a Chodkiewiczowi, aby podobnie uspokajał Litwę, udał się król do Krakowa, gdzie w połowie Lipca stanął. Gdy zaś wieść fałszywa nadeszła, że Zebrzydowski uszedłszy do Węgier z tamtąd odnowić wojnę domową zamyśla, wysłał Zygmunt część wojska przy nim pozostałego nad granicę węgierską, aby te punkta osadzić, zkąd najłatwiej można było zamysły nieprzyjaciela udaremnić.

Żółkiewski udał się z pod Iłży pod Krasnystaw, gdzie wiadomość pewną powziął, że Szczęsny Herburt zgromadziwszy bardzo wielu z rozpierzchłych po klęsce rokoszan, nie daleko od stanowisk jego na czele znacznego oddziału zbrojnego przebywa. Wysłał więc natychmiast Mikołaja Strusia z rozkazem, aby tę zbrojną gromadę rozgromił, i dalsze rozruchy uśmierzył. Struś dopełnił z nadzwyczajną szybkością polecenia, gdyż wpadłszy niespodzianie na obóz rokoszan, rozegnał w pierwszem natarciu ich zastępy, samego zaś Herburta schwytał i odesłał pod strażą do Krakowa, gdzie w więzieniu osadzony, wyroku sądu przyszłego miał oczekiwać.

Mimo tych niepowodzeń nie upadli rokoszanie do tego stopnia na duchu, by o bezwarunkowem poddaniu się myśleć mieli. Przeciwnie przybyli zaraz

*) Sam Łubieński zwie str. 134 uniwersał ten zbyt surowym, lecz stara się króla tem usprawiedliwić, że na postrach go tylko wydał, i wcale gróźb swych czynem sprawdzać nie myślał.

prawie po schwytaniu Szczęsnego Herburta w poselstwie od Radziwiłła do Ostrogskiego bawiącego w Opatowie Strabowski kaszt. parnaw., Baltazar Porembski wojski krak., Jan Herburt chor. lwow., Stanisław Ciołek i Marcin Broniewski z prośbą, aby jako pierwszy świecki senator przyjął na siebie pośrednictwo w sprawie toczącej się między rzecząpospolitą a królem i spowodował wdaniem się swojem w Sandomierzu lub Lublinie zjazd, na który obie strony swych deputatów wyprawić i tychże do ostatecznego zagodzenia rzeczy umocować mają. Upraszali go przytem, aby powagą swą wyjednał u hetmana polnego zawieszenie dalszych kroków wojennych przeciw rokoszanom. Ostrogski przedłożył żądania te królowi, a w liście do Żołkiewskiego użył ostrzejszych nawet wyrazów przeciwko owym zagorzałym stronnikom dworu, którzy stając w obronie sprawy królewskiej na związki krwi i powinności swe obywatelskie zupełnie względu nie mają. Odpowiedział wzajem hetman, że daremnie i za późno ci domagają się teraz zjazdu w celu niby układów, którzy wszelkiemi warunkami pokoju i zdaniem sejmujących stanów wzgardzili, powodowani zarozumiałem uprzedzeniem, że nikt prócz nich spraw publicznych nie rozumie i nie wie, co Rptej użyteczne a co szkodliwe; że i dziś domagają się tego zjazdu nadzwyczajnego, aby tylko ojczyznę na nowo zaburzyć; że skoro wzgardzili sądem sejmowym i deputacyą do układów wyznaczoną, trudno dociec, jakich zechcą i wyznaczą arbitrów; że nie będąc przekonany o słuszności ich żądania, nie myśli doradzać królowi, aby

taką powolnością dodawał otuchy sprawcom rozruchów lub od zdania prywatnych dostojeństwo swe zawisłem czynił, tem bardziej, gdy niewinność jego wszystkiej jawna Rptej, a przeciwnie ci, którzy ją przeczyli, dopuszczali się czynów niezgodnych z ustawami i prawami przodków i tak króla jak senat cały w nienawiść u narodu podali; że widząc dziś zuchwałość swą przez Boga i ludzi potępioną powinniby przynajmniej po klęsce przyjść do upamiętania; że mogą jeszcze uzyskać przebaczenie, jeżeli złamaną królowi poprzysięgną wierność, dostojeństwo jego uszanują, a w domach swych spokojnie nie składając już nowych jakichkolwiek zjazdów przyszłego sejmu oczekiwać będą. *)

Mimo całej surowości tej odpowiedzi nie ścigał Żołkiewski rokoszan z taką zajadłością *orężem,* jakiej sobie regaliści życzyli, ale przeciwnie *nakłaniał* znaczniejszych listami a resztę odezwami, aby zaniechawszy swych przedsięwzięć bezwarunkowo do wypowiedzianego królowi wracali posłuszeństwa. Odezwy atoli jego były bezowocne, ponieważ stronnictwo rokoszu było choć po klęsce złamane i w rozstrzeleniu zawsze jeszcze za silne, by myślić o poddaniu się bezwarunkowem.

Zygmunt wróciwszy tymczasem do Krakowa wydał uniwersał (d. 18. Lipca) do województwa krakowskiego, w którym po zwykłym wstępie powiada:

*) Łubieński str. 135—136.

»Że sejmik Proszowski, któryśmy byli jako innym Wdztwom tak też i Krakowskiemu przed sejmem blisko przeszłym złożyli, dla nieprzybycia Uprzejm. i Wiern. Waszych a podobno przez sprawę tych, którzy pretextem obrony praw i wolności skrytych swych praktyk, które się teraz jawnie wypowiedzeniem tem nam posłuszeństwa i traktatami z kim innym o nasadzeniu go na państwo odkrywają, dowieść chcąc, Upr. i Wiern. W. do prywatnych swoich zjazdów zaciągali, nie doszedł; zaczem też na sejmie blisko przeszłym posłowie Uprz. i Wiern. W. niestawili się. Przeto na ten czas za zdaniem pp. Rad i dla tych potrzeb Rptej, które na sejmie blisko przeszłym proponowane były i powszechną też wszystkich stanów zgodą są utwierdzone, do Uprz. i Wiern. W. przywiedzenia, sejmik na d. 11. Sierpnia w Proszowicach składamy i naznaczamy żądając, abyście na miejsce i czas naznaczony się stawiwszy, przy zgodnem sejmu od wszystkich stanów zawarciu stojąc do tego też chęci i życzliwości swoje obrócili, jakoby Rpta uspokojona i od tych w których teraz jest trudnościach ulacniona być mogła. itd.«*)

Sejmik ten odbył się w czasie oznaczonym, ale dość nie licznie, bo w nieobecności bardzo wielu rokoszan, zamieszkałych w Krakowskiem. Zjechali się nań przeto albo sami regaliści albo ludzie umiarkowani, którzy przerażeni ostatniemi wypadkami chcieli uspokojenia Rptej. Lecz mimo takiego usposobienia zgromadzonych wyrażono się przecież dość śmiało w poselstwie do króla, gdzie dziękując mu za staranność w uspokojeniu zamięszanej ojczyzny i za złożenie tego sejmiku, powiadają, że opłakując te żałośne zamięszania, zezwolili zgodnie na oświadczenie, iż tem wypowiedzeniem królowi posłuszeństwa

*) Tek. Bat. I. 126.

przez osoby niektóre nic się nie wzruszyli i owszem przykładem przodków wiarę i posłuszeństwo powinne stale mu chcą oddawać. Poczem mówią:

»Pewni tego będąc o WKM., że nam też prawa i swobody nasze nie tylko całe i nienaruszenie zachowasz, ale też, jeślibyśmy w czem poprawy potrzebowali z dobrotliwości swej pańskiej przyczyniać nam będziesz raczył. A iż niektórzy bracia nasi nie tak ex malevolentia animi (ze złego serca) jako raczej niewiadomością rzeczy a opacznem spraw udaniem uwiedzeni, unieśli byli serc swych trochę od WKM., jednak teraz zrozumiawszy sprawy i wszystek postępek nic nie są różni rozumieniem swem od nas braci swej, z którymi pewniśmy, iż WKM. według ofiarowania swego obejść się będziesz raczył, przez co snadnie wszystkich serca do siebie przyciągnąwszy Rptę prędzej uspokoić będziesz mógł. A jako za tymi, co doma siedząc spokojnie prawem pospolitem się kontentując, tak i za tymi, co w zatrzymaniu są, abyś WKM. miłościwą łaskę swą pokazać im raczył, imieniem wszystkiego wdztwa uniżenie prosimy. Opowiedzieć nam też bracia WKMci rozkazali, iż sejmowemu postanowieniu podlegać chcą z tą jednak deklaracyą, iż jeślibyśmy w tych konstytucyach czego jeszcze dezyderowali, albo które staremu prawu przeciwne być rozumieli, albo czegoby jeszcze potrzeba niosła, iż to da-li Bóg na przyszłym sejmie, o który aby prędko był złożony uniżenie prosimy, będzie poprawiono i zniesiono. W czem jako od WKM. ofiarowanie mamy, tak też od JM. pp. senatorów wdztwa naszego upewnieni jesteśmy.«

W końcu mówią, że zezwolili zgodnie na pobór i czopowe i upraszają króla, aby staranie czynił o wyswobodzenie jeńców polskich tak w Moskwie jak u Karola Sudermańskiego w niewoli będących.*)

---

*) Teka Bat. l. 127. Łubieński przytoczywszy (str. 156) w bardzo krótkiej treści to poselstwo wystawił je, gdyby wynurzenie zado-

Imieniem króla odpowiedziano na to poselstwo, że po uśmierzeniu rozruchów zuchwałością kilku wywołanych, wszelkiego król chce używać starania, aby pokój publiczzy utrzymać, i dla tego gotów łaskę i wspaniałość tym nawet okazać, którzy dotąd nad rozrywaniem spokojnych narad pracowali, jeżeli tego zaniechają; lecz jeżeliby przeciwnie nowe wzniecali zaburzenia, nikt nie będzie mógł za złe mu poczytać, gdy w końcu na prawdę stosownych ku ich potłumieniu użyje środków i najusilniej zapobiegać będzie, aby Rpta szkody nie poniosła.*)

LXV.

Gdy więc nadzieje układów się rozbiły, a regaliści bezwarunkowego wymagając poddania się rokoszan jawnie okazali, że chcą przedewszystkiem upokorzyć przeciwników, zaczęli i ci znowu w większe zbierać się gromady i tak odezwami jak nie mniej uniwersałami wyświecać narodowi swoję i jego krzywdy. Lecz stronnictwo ich osłabione klęskami a szczególniej odstępstwem wielu, którzy przeląkłszy się do przeciwnego przeszli obozu, stało jeszcze głównie sprężystością naczelników swoich, co niezłomni w nieszczęściu sprawy raz podjętej opuszczać nie chcie-

---

wolenia z ówczesnego stanu rzeczy, choć sama osnowa legacyi wcale tego nie wskazuje. Zdaje się przeto, że i owe poselstwa gratulacyjne z innych województw, o których Łubieński (str. 137) wspomina, nie wychwalały pewnie tak bezwarunkowo postępowania rządu, jak w nas tenże autor wmawia.

*) Łubieński str. 137.

li, chociaż nie było im tajnem, że na nich spadnie cała zemsta przeciwników. Doznał też tego Zebrzydowski, przebywający w ukryciu, gdy pod pozorem, że dana synowi jego Lanckorona dla bliskości Krakowa w razie zbrojnego wystąpienia Gabryela Batorego może być niebezpieczną, wojsku królewskiemu zająć ją rozkazano. Podstąpił też pod zamek Szczepan Potocki i wezwał Porębskiego, który dowódzcą był załogi, do poddania. Porębski chciał się bronić do upadłego, lecz załoga złożona z ludzi wybranych głównie po okolicznych wsiach królewskich, lękając się zemsty i srogiej kary, gdyby zamek siłą był dobyty, odstąpiła wodza i wyszła z murów zamkowych, które zaraz Potocki swojem ludem osadził.

Zdawało się przeto, że rokosz już zupełnie stłumiony, a jak z jednej strony Zygmunt powyprawiał poselstwa do zagranicznych dworów, szczególniej do cesarza Rudolfa i papieża z doniesieniem, że *zdrajców i buntowników* już poskromił i wszystko do porządku przywiódł, tak korzystali z drugiej Potoccy z tej pozornej spokojności, i wyruszyli za uprzedniem pozwoleniem królewskiem na czele kilku tysięcy zbrojnych na Wołoszczyznę, gdzie po śmierci wojewody Jeremiego Mohiły, chciał Symeon hosp. multański wydrzeć panowanie synowi tegoż małoletniemu Konstantemu, którego siostrę Szczepan Potocki niegdyś poślubił. Celem tej wyprawy było utrzymanie Konstantego na hospodarstwie, co też poszło im po myśli, choć strona przeciwna zbyt przeważne liczbą w pole wyprowadziła wojska.

Lecz właśnie oddalenie się Potockich z tak zna-

czną częścią sił królewskich dodało na nowo otuchy rokoszanom, którzy na czas byli przycichli, ulegając niejako przemocy orężnej. Zebrzydowski porozumiawszy się z Radziwiłłem, na którego zawistny mu osobiście hetman lit. Chodkiewicz bardzo pilne miał oko i jak się przechwalał, sieciami go zewsząd obstawił, opuścił teraz nagle Opatow a stanąwszy w Rykach gromadził około siebie wszystkich stałych stronników rokoszu. Zebrało się ich znowu tyle, że mogli bezpiecznie rozpocząć przerwane czynności poprzednich zjazdów rokoszowych, a podstąpiwszy (w Październiku) pod Warszawę utworzyli zaraz koło swe jeneralne, którego marszałkiem obrano Zygmunta Niszczyckiego. Wydano też uniwersały ogłaszające narodowi, że wyznaczony przez Radziwiłła zjazd odprawiać się będzie.

W tym właśnie czasie odbywał się synod całego duchowieństwa w Piotrkowie, celem ułożenia stosunków zachodzących między stanem świeckim a duchownym uchwałą sejmu wyznaczony. Skoro zatem synod ów o nowym zjeździe rokoszowym pod Warszawą się dowiedział, wysłał zaraz (12. Paźdz.) do zgromadzonych list a raczej odezwę następującej osnowy:

«Jaśnie Wielmożni i znacznie urodzeni Mci PP. i Bracia! Przyczyna zjechania się tu na to miejsce duchowieństwa tej korony i państw do niej należących jest jako rozumiemy wiadoma WMom. Tak na sejmie przeszłym jest postanowiono, abyśmy uprzedzili synodem naszym dzień ś. Marcina i z niego pewne z pośrodka siebie osoby do Warszawy na ten dzień dla composiciej ze stanem świeckim wysłali. Z tej tedy przyczyny tu się zjachawszy poszło

nam nie jedno tę kompozycyą mieć przed oczyma, ale nie mniej i na rozerwanie, które wniesione jest do ojczyzny naszej, obejrzeć się z żalem wielkim i opłakiwaniem prawie. Skoro jedno poczęto do niego przychodzić, wiedząc i z nauki zbawiciela naszego, że każde królestwo samo w sobie rozerwane przychodzi do zniszczenia, wiedząc i z przykładów niezliczonych, że niezgody, rozterki i rozerwania przywodzą królestwa i państwa do ostatecznego upadku, zawżdychmy na każdem miejscu, gdzie jeno plac był do tego, nie zaniechali mów naszych, którzyśmy są w senacie, stosować, jakoby uśmierzone było w czas to rozdwojenie i nie przychodziło do większego zapału. A nie jedno mowy o tem bywały nasze ale i staranie wszelakie, tak na zjazdach jako i privatim z osobami niektóremi się znosząc. Grzechy bez wątpienia nasze przeszkodą były, iż do tego czasu nie mogło ni do czego w tem przyjść pożądanego i pociesznego. Zaczem im dalej tem bardziej te rzeczy zachodząc, przyszły (czego się p. Boże pożał) do podniesienia jeden przeciw drugiemu broni, przyszły do potkania i bitwy, acz dziwnym miłego Boga cudem bez szkody w osobach zacniejszych, w osobach szlacheckich. Ale jednak przelana krew, obrócone bronie przeciw bratom; dzieje się przytem niszczenie i pustoszenie państw koronnych, dzieją się gwałty, mordy, zabierania majętności ubogim ludziom; do ostatniego prawie zniszczenia przychodzą państwa tej Rptej; także przeciw postronnemu nieprzyjacielowi, których jest zewsząd dosyć, gdyby się przeciw nam obrócił, nie moglibyśmy słusznych mieć sił i słusznej potęgi do odparcia. Jakoż oto z wielką hańbą, szkodą, niebezpiczeństwem i winą naszą wzięty jest w Inflanciech Wielki Kamień, oblężony albo już wzięty Derpt, Ryga w niebezpieczeństwie, porty nie wolne; dostatki nasze musiałaby wielką mieć przekazę. Wszystkie zgoła rzeczy i status nasz nachylony do upadku, a nie jedno opuszczają się okazye wielkie do stwierdzenia mocy i potężności naszej przeciw wiszącemu nad nami nieprzyjacielowi, ale nas samych całość i zdrowie na cienkim bardzo

włosku zawisły. Na co wszystko a kto może suchemi patrzyć oczyma? kto bez ciężkiego serdecznego żalu zostawać? My których p. Bóg do tej wokacyi duchownej obrócił, przed jego majestatem wszechmocnym świadczymy, że po łasce Jego nie mamy nic milszego, nic droższego nad całość ojczyzny, w którejśmy się porodzili; której dobrodziejstw używamy, nad całość wolności pospolitych i swobód stanu rycerskiego, których jako przodkowie nasi, co na tych, na których my teraz miejscach siadali, po nie małej części byli powodem i autormi, tak i my nie chcieliśmy i nie chcemy, aby w ochranianiu i bronieniu ich co najmniej szkodzić miało. Jakoż gdzie tego potrzebę baczym, nie zaniechiwamy tego czynić i gdziebyśmy jaką w tem urazę widzieli i ostatnią siłą zastawić się o to by nam nie było ciężko i trudno. Ale dotąd zaprawdę nie baczymy, aby co było takiego, coby levioribus remediis nie mogło być uleczone. Do tego tj. ad leviora remedia i WM. naszym pp. i braciom pobudkę dać się nam zdało słysząc, że znowu zgromadzenie macie pod Warszawą. Posełamy do WMów z tym listem naszym pilnie prosząc i napominając, abyście wejrzawszy zdrowemi oczyma w to, co rozerwania, co niezgody za sobą pociąga, co się w ojczyźnie naszej dzieje, do jakiego rozwarcia jej związek przychodzi, jako niszczeje, słabieje, jako szarpać jej nieprzyjaciele nie zaniechywają, skłonili się do tego, jakoby te zawzięcia i rozterki, do których przyszło, uśmierzone były i status tej Rptej nadwątlony był pokrzepion, naprawion a nieprzyjaciele nasi z nas pociechy nie odnosili. Zgromadzenie albo synod nasz rozjechać się musi, ale użyliśmy J. X. arcyb. gnieźn. i brata starszego, aby on jako to z powinności urzędu primatis Regni należy, wyrozumiawszy w tej mierze intencyą WMów z tymi, którychby zasiądz mógł, XX. JM. biskupy także JM. pp. senatory świeckimi wdał się w to tak u KJM., jako też z WMci się znosząc, jakoby te burze i nawałności ustać za pomocą bożą mogły, i takich szukał sposobów albo lekarstw, króreby ojczyznę naszę od tak szkodliwego razu

wyswobodzić i wolną uczynić mogły. Do J. Mci tedy prosimy, abyście WM. na ten list nasz odpisali tak, jakoby się z tąd pokazało umiarkowanie WM. i zamysły i chęć do dobrego ojczyzny. By też i nie doskonale się w czem WMom działo, k'woli jednak ochronie jej upadku, k'woli ochronie ubogich ludzi, których kto szanuje, samego P. Boga naszego szanuje, nie chciejcie tego brać przed się. Siła czas naprawuje, siła w zgodzie i miłości sprawić się może. Wszystkiego, coby było z chwałą miłego Boga i dobrem ojczyzny spólnej, pomódz zawżdy chcemy WMom, jedno niech ta sukienka społeczności naszej nie będzie rozerwana, niech cała i nienaruszona zostaje. Co abyście się WM. z strony swej starać i mieć się do tego nie zaniechywali, przez wnętrzności miłosierdzia bożego WMów żądamy, tegoż p. Boga naszego prosząc w niegodnych modlitwach naszych, aby WM. użyczył ducha miłości i powolności ku chwale swej i dobremu kościoła swego także i spólnej Rptej naszej. Zalecamy się zatem braterskiej WMów łasce i miłości.« *)

Sama ta odezwa naczelników kościoła *ojczystego*, którzy w niej pośrednictwo swe ofiarują w sprawie między rokoszem a królem, może nam być świadectwem, że mimo surowych uniwersałów i ciężkich oskarżeń Zygmunta, nie poczytywano w owoczesnej Polsce za zbrodnią czynności rokoszu i że tylko sami regaliści najzacieklejsi w tem je świetle wystawiali. Koło rycerskie odpowiedziało na list bi-

---

*) Teka Bat. l. 128. List podpisali Bernard *Maciejowski* arcyb. gnieźn.; Wawrzyniec *Gembicki* bisk. chełmiński; Jerzy *Zamojski* bisk. chełmski; Piotr *Tylicki* bisk. krak.; Wojciech *Baranowski* bisk. kuj.; Paweł *Wołucki* bisk. kamień.; i Otto *Senking* bisk. wendeński. Warto porównać podany przez nas text listu z dowolnem i miejscami niesumiennem tłumaczeniem Łubieńskiego str. 143, aby się przekonać, że nie bardzo na jego podaniach polegać można.

skupów z wielkiem umiarkowaniem, wykazując zarazem, że dwór głównie uporem swoim przywiódł rzeczy do ostateczności.

«Mamy to sobie, powiedziano w tej odpowiedzi, za znak łaski bożej nad ojczyzną naszą, że się nam WM. nasi M. PP. z taką czułością o dobrem Rptej i całości ozywać raczycie, jakiej przez te czasy nieszczęśliwe dawnośmy wyglądali, gdy sprawiedliwy gniew boski nad nami te takie środki, które tym, do których przyszło, kłótniom wstręt uczynić miały hamował i one zrażał. Bo kiedyby na onym sejmie 1605 od KJM słusznym postulatom naszym dosyć się było stało, a na drugim 1606 przy tymże nie zaparło i dalszych urazów nie przyczyniło, a onych ze Stężycy posłanych przestróg nie zaniedbywało, nie przyszłoby było do zjazdu Lubelskiego; jako zaś gdzieby tam było jakie ukontentowanie a nie owo z kontemptu zaniedbanie, niepotrzebna by była o wielu admonicya, także i sam rokosz; więc kiedyby był początek skuteczny, on respons na poselstwo z rokoszu tamtemu przeciwny nie był exekwowany z przyczynieniem z wielu miar nowych urazów, nie przyszłoby było do postępowania w onej lubelskiej admonicyi zahamowaniem sądów w wielu wdztwach tudzież ani do nowych zjazdów. Tak tu, gdyby była na sejmie przeszłym obiecana satysfakcya doszła, a niezwykłym i prawu przeciwnym sposobem sejm odprawowany i zawierany nie był i konstytucyami takiemi fundamenta wolności naszej nie były podniesione, nie przyszłoby było do popierania artykułu non præstandæ obedientiæ. Nawet kiedyby (przyszło) do popierania artykułu, łagodnemi sposobami przykładem przodków naszych i swoim własnym, (jak) w responsie na poselstwo lubelskie, w którem ledwie nie toż było wyrażonem, postępując, mogło się to snadnie nakierować, za taką zwłaszcza deklaracyą naszą, która tamże zrazu była uczyniona, żeśmy tem naprawić a nie odmianę przywieść chcieli. Zaczem kto tego wszystkiego, co WM. nasi M. PP. w pisaniu swem z żałością raczą

przypominać, winien zostaje, duchem bożym, który respektów nie ma ani zrazić może, raczcie WM. osądzić, gdyż i postępek zjazdu lubelskiego na tymże artykule *de non prætestanda obedientia* zasadzony, od wszystkich stanów był approbowawany; bo nie tylko pod Sandomierzem ale i pod Wiślicą tych się rzeczy popierało i warunki na nie wymagano, i sam KJM. w responsie na poselstwo tamto lubelskiej tej admonicyi nie kontradykował a nawet i rokoszowi, gdyż nam przybyć nie odmawiał. A iż WM. nasi M. PP. bez pochyby natchnieniem Ducha ś. raczycie chcieć o to się starać, żeby Rpta i z całością praw i wolności naszych uspokojona była, mamy to sobie za znak łaski bożej i przemienienia gniewu jego w miłosierdzie, a radę WM. wszystkiego dochowieństwa za wolą bożą, za którą idąc radzicie leviora remedia do których nas WM. wiodą przedsięwziąć. Jakośmy do tego extremum wypowiedzenia posłuszeństwa inviti a jednak z dobrą intencyą byli przystąpili, tak teraz w nadziei dosyćuczynienia prawom i wolnościom naszym ustępujemy autoritatem arbitrio duchowieństwa wszystkiego, któremu tej przysługi u p. Boga i u Rptej także i sławy życzymy, pewni tego będąc, że WM. nasi M. PP. w tem pobożnem przedsięwzięciu swem tak pracować będziecie, jakoby się in toto nasza ojczyzna uspokoiła. A my już zaraz posły swe do JM. X. kardynała arcyb. gnieźń. z tem co potrzebnego być (rozumiemy) posełamy, sami też rozjechawszy się spokojnie skutku pociesznego tej pracy JMci czekać będziemy, a JMci p. wojewodzie krak. dalsze o tych rzeczach z JM. X. kardynałem znoszenie (się) zleciliśmy. Której intencyi naszej, widząc co jeno całość Rptej i praw naszych będzie potrzebowała, czynić niezaniechamy. Nic nie wątpim, że p. Bóg potwierdzi to, co w sercach WM. sprawić raczył ku chwale swojej a dobremu Rptej i pociesze naszej.«*)

---

*) Tek. Bat. L. 129.

W wspomnionem zaś w tej odpowiedzi posełstwie do Maciejowskiego wynurzono ponownie swe ztąd zadowolenie, że stan duchowny chce się zająć szczerze uspokojeniem Rptej. Gdy zaś nikt o tem nie wątpi, że pierwsza myśl od samego wyszła kardynała-prymasa, dokona przeto powinności urzędu swego jako pierwszy senator, jeżeli wziąwszy się na prawdę do przeprowadzenia tak ważnej sprawy na pewne miejsce bezpieczne w środku królestwa cały senat zwoła na radę w celu obmyślenia środków uspokojenia Rptej i wykazania, co król tejże winien; a potem przykładem swych poprzedników i wsparty oraz powagą całego senatu króla upomni, aby wykonał, co wedle paktów i ustaw winien Rptej. Żądano przytem, aby kardynał wyjednał u Zygmunta uwolnienie Herburta i Pękosławskiego, zwrócenie majętności zagrabionych, a oraz i to, że księdza Stanisława Sułowskiego przeciw prawnie przez Benedyktynów tynieckich wybranemu Wojciechowi Baranowskiemu wspierać przestanie. Gdyby zaś całej sprawy uspokojenia albo kardynał z należytą nie popierał sprężystością albo senat powinności swej nie chciał zadość czynić, oświadczano stanowczo, że do innych przyjdzie uciec się środków, które może będą gorsze od poprzednich. Domagano się w końcu, aby kardynał, gdy uchwały sejmu ostatniego od wielu są naganiane, wdaniem się swojem wyjednał, by wyznaczeni przez ten sejm deputaci do korektury praw i zagodzenia sporów między stanem świeckim i duchownym, czynności swe zawiesili, ponieważ te spra-

wy aż do czasu odłożyć należy, gdy Rpta zupełnie będzie uspokojoną.*)

Odpowiedź kardynała przesłana Zebrzydowskiemu nie tchnęła już taką łagodnością i duchem pojednawczym, jak pierwsza odezwa duchowieństwa. Powiada w niej bowiem, że jego i reszty biskupów główną było myślą, odwieść tylko rokoszan od wznawiania nadzwyczajnych zjazdów, ponieważ właśnie dotąd najbardziej błądzono takiem zwoływaniem gromad, gdzie więcej było wrzawy niż obradowania nad sprawami publicznemi; że nie myśli być sprawcą rzeczy nowych, ani zwoła prywatną swą powagą senatu, ponieważ prawo to królowi tylko przysługuje; że należy raczej czekać sejmu, a nim ten będzie zwołany, niechaj ci, którzy zjazdów nadzwyczajnych pragną, spokojnie się zachowują, mając w pismach przez króla wydanych bezpieczeństwo swych osób dostatecznie zawarowane. Oświadcza dalej, że o zaborze komukolwiek majętności nic nie wie, uwięzieni zaś ludzie niespokojni będą wypuszczeni, skoro tylko kto da rękojmią, iż nadal przyzwoicie sprawować się będą; że spór o opactwo tynieckie zdany na sąd papieża; a co do korektury praw i załatwienia sporów między stanem świeckim i duchownym, że nie ma dostatecznej przyczyny, dla którejby deputaci czynności swe zawiesić mieli, tem bardziej, gdy Rptej wielce na jak najprędszem załatwieniu tych spraw zależy.**)

---

*) Łubieński str. 144.
**) Tamże str. 145.

DALSZE WYSILENIA W CELU POJEDNANIA STRONNICTW I OSTATECZNE USPOKOJENIE RPTEJ.

LXVI.

Nim jeszcze synod Piotrkowski pośrednictwo swe ofiarował rokoszanom, obesłał był Zebrzydowski świeckich senatorów listami, w których oświadczał, że gotów dla przywrócenia zgody zdać się na sąd z obu stron wyznaczony, jeżeli król przytem zezwoli, by rozpoznaniem całej sprawy zajął się stan rycerski na zjeździe walnym. Taki list doszedł i rąk także Żółkiewskiego, który w ówczas z pod Zawichosta na Ruś z pułkami kwarcianemi odciągnął, zniechęcony może przeciw dworowi o to, że mimo usilnego odradzania z jego strony, król pozwolił Potockim wdawać się w sprawy wołoskie i narażał Rptę samochcąc na wojnę z Turcyą, jak to słusznie przewidywał. Otrzymawszy teraz list Zebrzydowskiego, doniósł pierwszy królowi o życzeniach jego i radził oraz, aby nie odrzucać stręczącej się możności uspokojenia Rptej a nawet darowaniem temuż i innym rokoszanom zaległej ze starostw kwarty ulacnić jeszcze zgodę tak potrzebną skołatanej ojczyźnie. Rada hetmana była szczera i wypływała z prawdziwej miłości

ojczyzny, a dotychczasowe jego stałe popieranie strony królewskiej nie powinno było wzniecać podejrzenia, że dał się unieść czy to związkom powinowactwa czy prywacie jakiej aż do zmiennictwa.

Lecz król i najzapalczywsi z regalistów zapatrywali się inaczej na rzeczy. Uważając rokosz jako bunt, a wszelkie czynności i uchwały jego jako zbrodnie, chcieli ukaraniem lub przynajmniej ciężkiem upokorzeniem winnych odjąć innym na przyszłość chęć uciekania się do tak nadzwyczajnego środka, gdyby każdy musiał się o własną osobę obawiać. Że zaś Żołkiewski zawsze przeciw użyciu środków surowych i gwałtownych się oświadczał, usiłowała fakcya dworska wzniecić przeciw niemu podejrzliwość Zygmunta, i dowodziła ciągle, że hetman nie był dość gorliwym w obronie dostojeństwa jego i zdaniem jej nadto się na powinności jakieś obywatelskie oglądając, przy każdej sposobności to tylko doradzał, czemby właśnie buntowników się ośmielało. Nie podobało się owej fakcyi, że jak na sejmie Żołkiewski nalegał, aby artykuły rokoszowe znieść z wiślickiemi, tak po zwycięztwie Guzowskiem stanowczo króla od ścigania dalszego rokoszan odwiódł i gorliwość zapamiętałą regalistów powściągnął. Gdy więc teraz opuściwszy stanowisko swe pod Zawichostem, czem właśnie zdaniem tejże fakcyi serca rokoszanom dodał i sam ich prawie do zbierania się w nowe gromady zachęcił, jeszcze w dodatku radził królowi, aby na tak zuchwałe w jej przekonaniu zezwolił żądania wojewody, widziała w tem dowód niezbity, że i on także przerzucił się na stronę rokoszan i na

ufność dotychczasową nie zasługuje. Najbardziej jednak starali się Potoccy, którzy w ówczas dopiero co w znaczenie i bogactwa wzbijać się zaczęli, szkodzić Żołkiewskiemu mając niechęć ku niemu, że królowi odradzał bardzo usilnie ową na Wołoszczyznę wyprawę, im tylko korzystną a Rptej szkodliwą. Zygmunt nastrojony przez fakcyę dworską i Potockich wysłał przeto księdza Sułowskiego sekr. swego do hetmana z poleceniem, aby mu oświadczył jego imieniem największe ztąd niezadowolenie, że bez jego wiedzy pułki kwarciane z pod Zawichosta w głąb Rusi odprowadził, i tem właśnie rokoszan do zgromadzania nowych kup zbrojnych uzuchwalił, którzy też obecnie występują z żądaniami, na jakie przyzwolić nie podobna; kazał mu dalej wykazać, że zezwalając na nie, ubliżyłby prawom i dostojeństwu swemu, a szczególniej gdyby uchwały sejmu i własne czynności oddawał pod zdanie sędziów przez wichrzycieli obrać się mających, i będących pod wpływem jakiegoś tam zjazdu, lub gdyby miasto ich ukarać od wypłacenia zaległej z dóbr Rptej kwarty zwolnił. Kazał w końcu i to powiedzieć hetmanowi, że gdy jego głównie wierności bezpieczeństwo swe poruczył, powinienby gorliwie o to się troszczyć, aby dostojeństwo i osoba królewska były ochronione, niech zatem uważa, by w razie dalszego zapoznawania z jego strony ciężkich uraz a nawet niebezpieczeństw samejże Rptej zagrażających, król nie ujrzał się pomuszonym do szukania innych podpór i ubezpieczenia siebie i Rptej w inny sposób.*)

*) Łubieński str. 141.

Taka nieufność ubodła do żywego hetmana, upraszał więc w odpowiedzi swojej króla, aby o jego wierności nie powątpiewał, skoro za nią przemawiają 40 lat wysług krwawych w obronie ojczyzny i nabyte imie poczciwe, które mu droższe nad życie. Mówił dalej, że wiedząc jak dalece bezpieczeństwo wszystkich od ochrony osoby i dostojeństwa króla zawisło, czuje w sobie ducha i sił dosyć do ich obrony; a jeżeli z powodu wygłodzenia okolicy pod Zawichostem pułki swe na Ruś odprowadził, nie omieszka przybyć z niemi natychmiast, gdyby wojewoda co gwałtownego śmiał zamierzać. Upewniał następnie, że choć wojewoda niby się ociąga i do rozmaitych sposobów uciekać się zdaje, przestanie jednakże na tem, jeżeli mu król przeszłe urazy przebaczy i ubezpieczy go oraz, że o niewypłacenie kwarty ze starostw do sądu pociągany nie będzie. W *końcu* zaręczał, że Zebrzydowski, jak to wie *najdokładniej*, w żadne a żadne spiski z Batorym *na szkodę* i zgubę Rptej nigdy nie wchodził.*)

Odpowiedź ta Żołkiewskiego musiała wpłynąć o tyle korzystnie na usposobienie Zygmunta, że zrozumiał, na jakieby się samochcąc naraził nieprzyjemności a nawet niebezpieczeństwa, gdyby dalej okazywaniem nieufności tak potrzebnego zniechęcił ku sobie stronnika. Nie wzbraniał mu zatem, ile się zdaje, wchodzić w układy z wojewodą krak., który tem bardziej w imieniu niejako całego rokoszu mógł teraz występować, gdy i Radziwiłł otoczony zewsząd

*) Tamże str. 141—142.

przez wojsko Chodkiewicza nań zdał kierunek całej sprawy i tylko przez Zygmunta Niszczyckiego z nim się porozumiewał. Hetman rozpoczął już był te układy, gdy synod ów Piotrkowski ofiarował swe pośrednictwo, o co użalając się Żołkiewski pisał do prymasa, że rozpoczętą i prawie na ukończeniu będącą robotę mu tem wdaniem się przerywano. Odpowiedział Maciejowski, że wraz z drugimi biskupami nie chciał bynajmniej przywłaszczać sobie zaszczytu zakończenia układów, tak pomyślnie przez hetmana rozpoczętych i prowadzonych, lecz pragnął tylko utwierdzić rokoszan w okazanem usposobieniu do zgody; niechaj przeto zaczęte dzieło dalej popiera i wykonania przyznanych już od nich warunków się domaga. *)

Tak toczyły się niby układy, lecz musiały się ciągle rozbijać o upor króla i dworu, którzy na przedstawienia synodu i hetmana nie zważając, na słuszne żądania wojewody, imieniem całego rokoszu podawane, przyzwolić nie chcieli, ale przeciwnie upokarzające z swej strony podawali warunki, czego właśnie najlepszem jest świadectwem odpowiedź Zygmunta przez Sułowskiego przesłana Żołkiewskiemu. Widzieliśmy nie mniej, że i prymas po rozjechaniu się synodu na poselstwo rokoszan w innym zupełnie duchu odpowiedział wojewodzie, niż była pierwsza odezwa zbiorowa biskupów. Nie można się przeto dziwić, że Zebrzydowski, który w osobie swej *cały rokosz,* jako pełnomocny tegoż zastępca przedstawiał,

*) Tamże str. 145.

i nie tyle *siebie*, ile samą zasadę rokoszu i sprawę przez wszystkich podjętą winien był uwzględniać, odrzucał warunki ubliżające jego zdaniem całej Rptej. Przeświadczywszy się, że prymas zbyt przesiąkł polityką dworu, a w pismie swem z Krakowa żadnej nie czynił nadzieji, wezwał biskupów krakowskiego i kujawskiego, którzy dla ułożenia się z komisarzami świeckimi, z sejmu wyznaczonymi, w sporach zachodzących między stanem duchownym i świeckim właśnie do Warszawy zjechali, aby pomni na odezwę synodu pośrednictwo przyrzeczone w tym duchu przeprowadzili, w jakim je ofiarowali. Obaj wezwani udali się do Krakowa, gdzie w ówczas Zygmunt przebywał, i pracowali szczerze nad tem, aby raz już ojczyzna była uspokojona. Lecz usiłowania ich nie odniosły pożądanego skutku, ponieważ dwór nie chciał w niczem ustąpić, a po czterech tygodniach *mogli* tyle jedynie donieść Zebrzydowskiemu, że dalsze *układy* odbywać się mają przez Żołkiewskiego.*)

W trzy tygodnie blisko po zawiadomieniu wspomnionem ze strony obu biskupów otrzymał istotnie Zebrzydowski od Żołkiewskiego list datowany z Krakowa 20. Marca 1607, takiej osnowy:

«Jaśnie Wielmożny Mciwy Panie Wojewodo Krakowski! Przyjechał do mnie JM. Xiądz Sułowski, który mi to od KJM. przyniósł, że KJM. strony niedania przez WM.

*) Teka Bat. l. 136. Łubieński opisując str. 145 dalszy ciąg układów, zamilcza zupełnie o tem wdaniu się Tylickiego i Baranowskiego i donosi *fałszywie*, że obaj zganiwszy przesadne żądania wojewody, okazywali, do czego uroszczenia jego zmierzają. Nie wzmiankuje oraz ani słówkiem tego, że obaj jeździli umyślnie do króla w celu pośredniczenia.

kwarty do Rawy raczy się tak deklarować, że ile na KJM. ta rzecz zależy, nie raczy być od tego, żebyś WM. był w tem ochroniony i gotów jest z osoby swej pańskiej kondonować. Ale iż to sprawa sejmowa jest, żebyś WM. raczył u stanów intercedować, iżby communi consensu to było approbowano, gdyż privata authoritate kondonować tego nie może, obawiając się estymacyi ludzkiej (na którą utyskują) de absoluto dominio. Rozumie KJM., że się WM. od KJM. kontentować będziesz. Dalej zatem, żebyś WM. na czas naznaczony do KJM. przyjechał, i kondycyom od KJM. podanym dosyć uczynił. A potem raczy KJM. złożyć konwokacyą na IchM. pp. senatory, że tam wszystko, cokolwiek całość Rptej, praw i wolności szlacheckich zachodzić może tak strony kompozycyi sejmu przeszłego jako i innych spraw przez WM. proponowanych uważono będzie, iżby zatem na sejmie przyszłym we wszystkiem Rptej satisfieret i gruntownie we wszystkiem i doskonale to uspokoić się mogło. Zalecam przytem służby me w łaskę WM. mego miłościwego pana.« *)

Warunki czyli kondycye królewskie, o których Żołkiewski w liście swoim wspomina, a podane wojewodzie jeszcze na zjeździe pod Warszawą, były te:

«Pierwsza, aby wyznał tak na tym warszawskim zjeździe jako też na bliskim sejmie, że nie wie nic nad to, co pokazał tak strony zachodzenia praktyk jako i absolutum dominium. Aby do JKM., kiedy mu KJM. każe i czas oznajmi w pocztcie takim, jaki będzie od KJM. przyjechał i ma w te słowa rzecz uczynić do KJM.: »»Najjaśniejszy Królu Panie mój miłościwy! Te wszystkie zaciągi moje, któremkolwiek po te czasy czynił, nie przyszło mi ex malevolentia albo ex privato odio przeciwko WKM., ale że mi się tak zdało jako senatorowi i rozumiałem, że to mojej senatorskiej powinności należało, że do tych zwodów

*) Tek. Bat. I. 130.

i zaciągów przyjść musiało. Jednak iż ten skrupuł mój nie zdał się drugim IchM. pp. senatorom, tedy ja do ich zdania przystępuję, a WKM. jako panu memu całą wiarę i życzliwość posług moich jako wierny i życzliwy poddany ofiaruję.«« A iż wypowiedzeniem posłuszeństwa KJM. naruszyła się przysięga i powinność senatorska, pan wojewoda reasumować ma przysięgę tak senatorską (jako) i szlachecką. Ma dać oblig, że żadnych zjazdów ani sam przez się, ani per subordinatas personas składać nie ma i owszem przeciwić się ma. Aby się podjął p. wda legaciej do papieża kosztem swym za obedyencyą. A jeśliby była jaka expedycya do Moskwy, ma znaczny poczet ludzi na nię stawić; z tymi pany senatory, z którymi niechęci jakie ma, aby się starał przez słuszne środki, jakoby z nimi w dobrej przyjaźni żył także i z urzędnikami, a na potem nie ma pokazywać znaku niechęci żadnemu z nich.«*)

Zebrzydowski odpisał hetmanowi z Stężycy w ostatnich dniach Grudnia:

»Jako wszystkie przeszłe postępki publico et non privato nomine działy się, czego poselstwa począwszy od lubelskiego zjazdu i insze traktaty potwierdzają, tak i to teraz zjazdu warszawskiego na instancyą IchM. pp. duchownych, nie od jednej osoby ale od wszystkich tej sentencyi będących podanie stało się, w którem to samo, co wszystkich zachodzi, a nie to, coby jednego, znajduje się; sądzę też, jako od IchM. pp. duchownych zrazu wdzięcznie przyjęto było, tak i od wielu inszych IchM. pp. senatorów jest approbowano pospołu i z intencyą naszą, którj IchM. od nas dostateczną deklaracyą mieli, iż samego własnego uspokojenia Rptej przez środki od senatu za spólnem porozumieniem wynalezione szukamy, a nie tych (w których to insi nam upodobanie zarzucają) dalszych kłótni. Zaczem i za temi otuchami, które nam czyniono, inakszej deklaracyi byliśmy pewni, a niż mi WM. dajesz o niej znać.

*) Tek. Bat. I. 135.

Abym tedy jako in communi causa nie uczynił czego takiego, coby i komu drugiemu tak z tych IchM.; którzy równo ze mną ten ciężar dźwigali, jak i z WMów kolegów swych koła senatorskiego, gdyż o spólną autoritatem i prerogatywę naszę i tych co po nas będą, idzie, szkodzić mogło, przetoż bez dokładu przynajmniej części jakiej IchMów doskonałego na ten czas responsu WMci dać nie mogę, jednak jako najprędzej będzie mogło być, dać go nie zaniecham, teraz to samo podług instancyi WM. zaraz napisawszy, zalecam się łasce WM. mego miłościwego pana i szwagra. *)

LXVII.

Że wojewoda krakowski miał słuszne powody ociągania się z przyjęciem podanych mu imieniem króla warunków, nikt nie zaprzeczy, kto tylko sumiennie w całej się sprawie rokoszu rozpatrzył. Gdyby szło o niego tylko samego, możnaby go winić zasłużenie o takie przewlekanie ugody, od której spokój ojczyzny zależał. Lecz tu szło o sprawę, a warunki podawane odnosiły się głównie do jego tylko osoby, mógłże je dobrem sumieniem przyjmować i ufność rodaków zdradzać? Z drugiej atoli strony musiał z góry przewidywać, że odrzuciwszy podawane warunki zgody, wypadłoby znów uciec się do broni i może ojczyznę na najokropniejsze narazić klęski wojny domowej przy niepewnym z zewnątrz pokoju. Jak zatem nie chciał brać na siebie odpo-

*) Tek. Bat. I. 132.

wiedzialności co do zgody pod jakiemikolwiek warunkami, tak lękał się słusznie, by nań potem nie zwalono winy, że do uspokojenia Rptej sam tylko był przeszkodą. Aby przeto wybrnąć z tak drażliwego położenia między młotem a kowadłem, postanowił, jak to w liście do Żołkiewskiego wyraził, zasięgnąć zdania tak niektórych senatorów jak nie mniej tych z pomiędzy rycerstwa, którzy na rokoszu ważniejszą odegrali rolę i między obywatelstwem mieli znaczenie i wziętość. Do senatorów pisał przeto:

»Po (tak) słusznem (a wielkim) rozsądkiem IchM. ludzi zacnych i umiarkowanych z przeszłego pod Warszawą zgromadzenia podaniu, także po gorących prożbach i pilnem staraniu IchM. pp. duchownych, na których instancyą takie podanie było *niosło* (raczej *wniesione*), takową deklaracyą KJMi pan lwowski (mi przysłał), abym do Króla przyjechał i kondycyom podanym dosyć czynił. *Zaraz* na te kondycye JM. pana lwowskiego, których mi *terminatę* był pod Warszawę przysłał, JX. Arcybiskupowi takiem się deklarował, że nie jedno takich ale żadnej kondycyi od samego KJM podanej przyjmować mi się nie godzi. *Naprzód*, abym postępków przeszłych pokuty przyjęciem nie potępił, a przeciwko sumieniu, które w tem przed p. Bogiem czyste, winnym się być nie przyznał, (gdyż i pod Janowcem raczej umrzeć a niż to uczynić chciałem), i nie jedno sobie zaniechaniem krzywdy Rptej, dla której łaski KJM., którąbym zaś temi kondyciami pozyskać sobie miał, odbieżałem, ale i wszystkiemu niemal stanowi szlacheckiemu a nie mniej też i samym prawom, za któreśmy się (a jako pod Sandomierzem tak i pod Wiślicą przyznawano, że słusznie) ujmowali, nie ubliżył i krzywdy nie uczynił. *Druga*, abym tem dignitati et autoritati senatoriæ nie derogował wewlokłszy na sobie ten przykład, aby pan *pro tempore* będący o własną obrazę podług *swego zdania* (gdyż i privatim nie może) senatory sądzić (contrarium raczej

bywało) i pokutę im a jeszcze gdy oto powinność swą ojczyźnie oddają i przysiędze swej dosyć czynią, naznaczać miał, więc abym i tych, co przedtem toż czynili, nie potępił, i drugim do tego drogi nie dawał. Jednak na tej konwokacyi, o którąśmy podawali, jako o przyczynach tego, które Rptę tak bardzo dolegało, złego, tudzież o sposobach gruntownego Rptej uspokojenia, tak i o przyjęciu tych kondycyi judicium senatus słyszeć i z woli swej naśladować go chciałem, wniosłszy też sam to, cobym nie jedno swoim ale i drugich rozsądkiem potrzebnego być mniemał Jakoż i z razu po onych nieznacznych listach, aby był to senat uznawał, życzyłem i naradzałem, i na sejm, mając już od niektórych IchM. prywatną tego approbacyą, to odesłałem et sub censuram senatus dawałem, i pod Janowcem, aby mię o to na sejmie (porządnym jednak i zwykłym a nie nowym i prawom naszym przeciwnym sposobem) Rpta sądziła ultro podawałem. Lecz iż mi nie to wszystko, co się w tenczas do uspokojenia i ukontentowania Rptej podawało, (ziściło), a KJM. przecie te kondycye raczy ingerere; tedy abym albo nigdy ztąd, jakoby się sprawom Rptej przez mię wstręt miał dziać, (zarzutu) nie odniósł, albo więcej ordini senatorio quam equestri w czem nie ubliżył, zdało mi się na WM. moje M. PP. i kolegi choć pojedynkiem, gdy w kupie być nie mogło, to włożyć, jako też i na tych, którzy z koła rycerskiego są i insze, które mam w tej deliberacyi konsideracye, których rozsądek wielkiemi racyami wsparty ludzi biegłych potwierdzi, żeby to nie jedno Rptej ale i samemu KJM. bardziej zaszkodziło. Ale się już i dłużej bawić nie chcę wiedząc, że się też i co jeszcze większego w większym rozsądku WM. może naleźć. Zaczem tego tylko jeszcze z strony swej dołożę, że przy dobrej intencyi, która zawsze była, taką liczbę z postępków swych i z każdego z nich z osobna dać jestem gotów, że jakom pewien nie zostanie nic na tym rachunku, w który już WM. tak wglądać będziecie chcieli, jakobyście i tu w rozsądku ludzkim i na onym strasznym sądzie boskim, gdzie sobie z każdym termin czy-

nię, dobrze stanęli, a nie jedno sami sobie ale i potomstwu utriusque ordinis swemu a zatem i wszystkiej Rptej nie zostali winni«*)

Równocześnie obesłał Zebrzydowski i uczestników także rokoszu listami, chcąc zasięgnąć ich zdania w sprawie, która wszystkich zarówno obchodziła.

»Po pierwszym, pisze, łagodnym i nadziei pełnym od JM. X. arcybiskupa IchM. pp. posłom naszym zjazdu Warszawskiego danym (responsie, doszedł) nas z Krakowa drugi onę nadzieję podnoszący, w którym (wyrażono, że na pilnem staraniu) IchMów, (jak to) i z inszych miejsc wiedziałem, nic nie schodziło, skutku jednak żadnego nie wzięło. A w tym prawie (czasie) gwoli kompozycyi i korrekturze nadjechali IchM. pp. Senatorowie niektórzy tak duchowni jako i świeccy do Warszawy, którzy żałując tej repulsy JMci X. arcybiskupowi uczynionej w podaniu tem naszem, a które jako przed tem tak i w tenczas słusznem być uznawali, zatem IchM. XX. biskupi krakowski i kujawski z chęci swej ku uspokojeniu Rptej i nie chcąc, *aby* ono wdanie się IchM. pp. duchownych synodu *Piotrkowskiego* miało ladajako paść albo wzgardzone *być*, jechali znowu sami do Krakowa i tam gorące staranie czynili, aby ta sprawa była pożądany koniec wzięła. Na czem czas długi bez pożytku strawili, bo aż w 4 niedziele taki respons od IchM. odniosłem, że przez JM. pana lwowskiego dalsze traktaty dziać się mają. Na co zaś mało nie trzy niedziele czekałem, gdyż dopiero onegdaj takie pisanie, jakiego kopią i responsu na nie WM. posełam, wziąłem. Kiedy mi te kondycye były privatim pod Warszawę przysłane, to co powołanie moje szlacheckie i senatorskie kazało, resolute zaraz powiedziałem, teraz iż je do tego responsu, który miał być na podanie z tamtego zjazdu, przymieszano chcąc

*) Teka Bat. I. 133. List ten pisany do Adama Czarnkowskiego wdy łęczyckiego, a datowany z Stężycy 12. Stycznia 1608. Tej samej osnowy były bez wątpienia listy Zebrzydowskiego i do innych senatorów.

tę zasłonę mieć, że się to mną rozeszło, niegodziło mi się samemu responsu dawać bez dołożenia się wielu z WMów. Proszę tedy, abyś WM. porozumiawszy się z IchM. drugimi obywatelami wdztwa tamtego, zdanie swoje oznajmić raczył. *Subtelności owej zaczęcia tego responsu* (od darowania kwarty) deklarować nie trzeba, sama się odkrywa, gdyż przedtem jużem to doskonale a nie raz oświadczał, odważywszy się ze wszystkiem, że niczego inszego nie szukam i nie potrzebuję nad samą całość ojczyzny, praw i wolności naszych. A to i teraz skutkiem WM. tego doznawając (nię uwierzysz) onym plotkom, jakobym się pojednać i spraw zaczętych odbieżeć miał, gdyż to czyniłem i czynię co mogę, a jako środków do uspokojenia nie zaniedbywam, tak też ostatniej klęsce (i upadkowi Rptej chcę zabiegać) i rzeczy zatrzymywam na swe bezpieczeństwo z różnych (miar zagrożone) się nie oglądając. Na ten czas się oddaję do łaski WM.«*)

Senatorowie radzili w swych odpowiedziach Zebrzydowskiemu, aby od ugody się nie usuwał, i króla dziś do niej usposobionego odmową swą nie draźnił. Tak odpisał mu między innymi woj. łęczycki, że gdy Żołkiewski przed podaniem jeszcze zjazdu Warszawskiego króla do uspokojenia Rptej skłaniał, a ten łaskawie to przyjmując senatorom, którzy w ówczas przy nim byli, warunki ugody obmyślić polecił, miał nadzieję, że wojewoda nie chcąc dalszego zamięszania lub może upadku nawet ojczyzny, na warunki sobie podane przystanie. Widząc zaś z listu jego, że inaczej nastąpiło, lęka się, by król rozdrażniony nieuszanowaniem swej łaskawości tejże nie cofnął. Przyznając następnie, że choć »zamysły« wo-

*) Teka Bat. l. 136. List datowany z Stężycy 12. Stycznia 1608, lecz nie wiadomo do kogo pisany.

jewody krak. i „**usilne w ratowaniu praw pospolitych zabiegi pokuty nie zaciągają**”, nie powinien przecież zapominać, że mimo zastrzeżeń ponawianych przez wszystkich obywateli koronnych, jako chcą poprawy nie odmiany pana, wojewoda do ostrzejszych się udał środków i bez zapytania reszty stanów na zjeździe prywatnym posłuszeństwo wypowiedział, czem nie tylko króla ale i tych wszystkich, którzy po tegoż stronie wiernie stojąc równe mają prawa, na siebie obruszył. Jeżeli przeto król zapomniawszy tak ciężkiej urazy wojewodzie krak. przystęp do łaski swej otwiera, życzyłby piszący jako przyjaciel, »abyś w tak żałośnym razie bonum patriae hujus wyświadczając a pojrzawszy na motus belli, które z inąd nad nami wiszą, z nami się spoić, i kondycye nie prywatnie od JKM. ale z konsensem IchM. pp. senatorów podane, zdaniu JM. Pana lwowskiego powinnego swego przychylając się, przyjąć, i tą satysfakcyą KJM. którego pro tempore Polska nigdy nie miała i da p. Bóg mieć nie będzie, siebie, nas i koronę wszystkę uspokoić raczył.« W końcu powiada: Widzi Bóg, quo candore to WM. podawam, któremu i tu i na ostatecznym sądzie gotowem się sprawić, że nie na prywatę ale na publiczne dobro respektując pro mea in Rpca fide w bród prosto idę. *)

Zdaje się, że w podobnym były duchu pisane i innych senatorów odpowiedzi. Lecz inne było zdanie zwolenników rokoszu. Na przytoczony bowiem

---

*) Teka Bat. I. 134.

list drugi wojewody nadeszła od kogoś mającego rozgałęzione stosunki w wdztwch krak. i sandom. odpowiedź następująca:

»Jaśnie Wielmożny a mnie Mciwy Panie Wojewodo Krakowski! Iż tak nie rychło na pisanie WM. M. M. P. odpisuję, przyczyny są tego te, jedna, iż mnie nie rychło pisanie WM. doszło, (a) druga, iż acz to pisanie prywatne do mnie należało, lecz iż nie tylko mnie, ale i drugich IchM. wszystkich jako in communi causa zachodzi, nie chciałem sam prywatnie bez porozumienia się z IchM. obywatelmi wdztwa Krak. i Sędomir., którychem zdania jedno mógł dosiądz na prędce, WM. M. M. P. odpisować, gdyż w tymże liście WM. to zdanie było i rozkazanie, aby się z IchM. drugimi znieść i porozumieć. Postępek WM., zaciąg i niebezpieczeństwo, to samo wziąwszy przed się, co jeden choć pogański człowiek napisał: *Etiamsi mori, dulce pro patria*, nie może być inaczej, jedno iż to wszystko z taką wdzięcznością, jako się godzi, my młodsi bracia przyjmujemy, tak iż i zdrowia nasze i dostatki i wszystko, co mamy po łasce bożej najmilszego, przy WM. M. M. P., przy prawiech naszych ojczystych, odważyć jakośmy byli gotowi, tak i teraz in eo passu opuścić nie chcemy za pomocą pańską. Tem więcej postępek WM. M. M. P. pochwały godny w tym zaciągu Rptej, że też i tej zgody i uspokojenia dalszego Rptej, bez zdania nas braci młodszej czynić i odprawować nie raczysz, jako in com*muni* causa., jako w sprawie takiej, która każdemu choć najmniejszej kondycyi szlachcicowi polskiemu jednako służy, i równie do niej każdy należy. Ufamy p. Bogu mocnie, że on WM. pomocnikiem będzie, et tandem justa causa triumphabit a WM. M. M. P. w tych swych zaciągach i kunktatach odniesiesz sławę taką, jaką Fabius maximus Rzymianin odniósł, który cunctando restituit Rpcam Romanam, zkądże nad wszystkie inne Rzymiany odniósł to, że go maximum nazwano. Odniesiesz WM. i to, czem się każdy baczny i cnotliwy kontentuje, co jeden napisał:

ipsa sibi virtus meminisse sat est. De caetero, aby konwokacyą to zawierać miano, co wszystkim stanom należy, nie daj tego Boże, boby już za takowym postępkiem przywilej najważniejszy był podniesion: nihil sine consensu omnium. Przy stanie rycerskim firmamentum Rpcæ et jura majestatis zostawili przodkowie nasi. Czujemy się w tem, że jesteśmy prima et potissima pars regni, jako przywilej o tem świadczy i nie życzymy, aby uspokojenie Rptej imo prawo, jako zwyczaj starożytny (każe), być miało. Bo gdyby niegruntownie co się stało albo co ladajakiego, nietrwałe by to być musiało. Prosimy, abyś WM. N. M. P. w przedsięwzięciu swem nie ustawał, co jest ex re et commodo Rpcæ, (a) my jako młodsi bracia czekamy zdania i rozkazania WM., gotowi będąc sequi consilium WM. N. M. P. Zalecamy przytem służby nasze uniżone w łaskę WM. N. M. Pana.«*)

LXVIII.

Jeżeli Zebrzydowski innych senatorów *listami* swemi obsełał, nie mógł naturalnie pominąć Ostrogskiego, który choć nie oświadczył się stanowczo za rokoszem, nie był przecież regalistą tak zapamiętałym, by nie widzieć, co w żądaniach rokoszan było dobrego i słusznego. Jako zwolennik zresztą gorliwy cerkwi wschodniej poglądał zawsze nieufnem okiem na zbyt przeważne znaczenie jezuitów na dworze króla. Gdy więc Zebrzydowski i doń się ozwał, napisał list do króla datowany z Ostroga 26. Stycznia 1608, tej osnowy:

*) Teka Bat. l. 137. List ten świadczy najlepiej jak niesłuszne oskarzenia tych, którzy na Zebrzydowskiego wszystko tylko zwalali.

»Obesłany jestem listami od JM. P. Wdy Krak., w których J. M. ważne konsideracye przypominając około kondycyi przez WKM. sobie podanych, z nami senatory jako kolegami swymi znosi się i na nas to wkładą. Rozumiałem zaraz, że się miał na nie wzdrygnąć, zaczem i nie bez wątpliwości to, coś WKM. do nas był raczył pisać, przyjmować mi przychodziło, i pomnieć (WKM. raczysz), jakie w tem zdanie moje było. A i to wiem, że też od inszych niektórych kolegów moich raczyłeś WKM. mieć takie consilia, wielkiemi racyami wsparte, aby się tym kondycyom *słuszne ufolgowanie* uczyniło. Próżno i tego przeć Najmiłościwszy Królu, iż siła rzeczy takich w przeszłym zaciągu znajdowało się, za które ludzie słusznie się brali i częścią satysfakcyi, częścią poprawy w nich dezyderowali; siła i między artykułami z pod Sędomierza do Wiślice posłanemi najduje się rzeczy potrzebnych i gruntownych. A iż tego negować trudno, żę konstytucyami z sejmu przeszłego miasto uspokojenia bardziej się zamięszało, poświadcza tego gromada przeciw nim różnie protestacyi poczynionych. Violentorum consiliorum postępków nigdym nie pochwalał, przeglądając za czasem szkodliwe ich skutki i życzyłem, aby non armis ale raczej zwykłemi w naszej Rptej sposoby cives unoszący się ad officium rewokowani byli; a iż do rozlania krwie przyszło, zaraz żałowałem tego i teraz żałuję. Lecz że præterita magis reprehendi, quam corrigi possunt, milczę o nich, præsentia uważając a de futuris myśląc. Proszę, radzę i życzę, abyś WKM. pilniej i gruntowniej przedsięwziąć raczył uspokojenie i ukontentowanie Rptej. Dobrzeby to zdaniem mem konwokacyi senatorii ordinis nie wzbraniać się, gdyż ten jako inter regium et equestrem ordinem medyując rozsądkiem swym mógłby już był do tego czasu te żałośne różnice umiarkować i przy wprawieniu w klubę autoritatis suæ a redintegrowaniu benevolencyi rycerskiego stanu zaraz z majestatem WKM. jako supremi magistratus Rptę od dalszej enerwacyi ochronić i wedle potrzeby ugruntować. Zbronienie tego nie widzę na co dobre. Przeglądając

tedy, że wiosna niedaleko, wiedząc że z postronnymi pokoju nie masz gruntownego a zatem bojąc się, gdy jeszcze et interna sincera pax nie stanie previe, aby pospołu cum *resolutione* (WKM) *resolutio compaginis membrorum Rpcæ nie stała się*, a zatem aby interitus nie nastąpił. Z dobrym umysłem i uważaniem, z uprzejmej przeciw WKM. chęci i życzliwości i ku ojczyźnie miłości to pisanie posełam do WKM., przez które z powinności i powołania senatorskiego, exonerando conscientiam suam, radzę i proszę, racz WKM. Rtpę intrinsecus bez dalszych odwłok upacyfikować. Spytasz WKM. przez kogoż? Gdyż konwokacya nie zdała się, więc i bez niej uczynić to, czego ludzie pragną, (a) czem gruntowną nadzieję skutecznego w żądościach ukontentowania nie oglądając, miałeś WKM. przeszłych czasów z różnych krajów do siebie intercessye. Czemuż szlachciców z więzienia nie wypuścisz? znowu czemu przeszłych spraw w zapamiętanie nie puścisz? Odpuść WKM., jeśli nie ad gustum piszę. Wolę tedy podobno mniej przyjemnemi perswazyami zdrowie, którego *życzę* Rptej i całość panowania WKM. w klubie swej zatrzymać, a niżli mówić i pisać tylko placentia. Mam *nadzieję*, że te życzliwe moje rady i instancye daremne *nie będą.*«*)

Zdanie tak otwarte Ostrogskiego nie podobało się wprawdzie Zygmuntowi i fakcyi dworskiej, nie można było przecież bez niebezpieczeństwa bezwarunkowo go odrzucać, aby sobie nie narazić potężnego kasztelana i nie dać mu powodu do jawnego przejścia na stronę rokoszu, który mimo zachwiania się swego był jeszcze dość potężny i łatwo z większą nawet mógł odżyć siłą. Dla tego odpisał mu król, omijając zręcznie wszystko, czego zbić było niepodobna.

---

*) Teka Bat. I. 138 i 139.

»Przed kilkiem dni, powiada król, niźli nam list Uprzejm. Wasz. był oddany, z różnych miejsc jego przepisy nas już były doszły, co jeśli omyłką jaką, czy za wolą i wiadomością U. W. nad zwyczaj pisania się stało, nie wiemy. Co się dotyczy sprawy tej, o której Wda krak. do U. W. pisał, zaraz gdy do nas pewne znaczne osoby z tem byli przyjechali, abyśmy go za pewnemi kondycyami, które według zdania ich samych i według pp. senatorów natenczas przy nas będących spisane były, do łaski naszej przyjęli, *) My chętnie każdy (?) do uspokojenia Rptej służący sposób przyjmując i wczasy nasze dla zgody i pokoju dosyć lekko puszczając, te takowe kondycye podaliśmy byli pod rozsądek jako innych pp. Senatorów tak też i U. W., gotowi będąc na zgodnem wszystkich zdaniu przestać i jeszcze miękczej, niźli się było podało, w tym zaciągu stanąć. W czem gdyśmy od wszystkich *prawie* pp. Senatorów częścią te kondycye pochwalających, częścią małej w nich poprawy potrzebujących, zdanie odnieśli, ta tam strona, jako w każdej inszej sprawie czynili, tak i w tem prędko podania swego odstąpiwszy **) w nadzieję zwiedzionych pod chorągwie ludzi swawolnych i na koronę różnymi hufcami rozpuszczonych, co innego do ludzi podawać, armatos conventus sposabiać, imo zwierzchność i bytność naszą konwokacyi się domagać poczęli, której konwokacyi żeśmy imo wolą pp. Senatorów składać nie mogli, a oni bardzo ciasny czas jej naznaczyli, tak z nagła się nam do niej przystępować nie godziło. Teraz że U. W. dawniejsze postępki ich niejako pochwalając wspominasz, życzylibyśmy, abyś U. W. pilniej w to wejrzeć chciał, gdzie i jakim umysłem tych pretendowanych swych wczasów popierać zaczęli, jako je prowadzili, jako słuszną i zwyczajną drogę z nimi pominęli, jako do gwałtu

*) Lecz Zebrzydowski nie upoważniał nikogo, aby o taką dlań łaskę się starał.

**) Nie odstępowała podania swego, lecz nie mogła się zgodzić na upokarzające warunki, i dla tego właśnie zwołała nowy zjazd rokoszowy.

bez przyczyny (?) się udali, jako nawet i na sejmie blisko-przeszłym nad obietnicę swą stawić się i tego, na co się byli zawiedli, dowodzić nie chcieli, ale z wojski natarłszy (?) wszystko, co jedno mogli, przeciwko nam czynili, tego im jeszcze nie dostawało, że broni swej we krwi naszej nie zamoczyli. Wiele tym ludziom na zgubę (?) ojczyzny i na zrażenie (?) nas z państwa odważonym pochopu dodaje konniwencya drugich, od których jeśli nam i Rptej w powinnościach ich dosyć się dzieje, snadnie każdy baczny osądzić może; bo gdyby wszyscy dobrego ojczyzny a nie swej prywaty pragnący statecznie byli przy nas i przy zgodnym senacie stanęli, i przed tem i na sejmie przeszłym wszystko to, co jedno stany różniło, w zgodzie stanąć i zawrzeć by się było mogło, i podobno by było do takowego żałośnego końca nie przyszło, gdy my z strony naszej całą i uprzejmą chęcią do tego, czego po nas potrzebowano, przyczynić się gotowiśmy byli i cośmy jedno mogli, czynili, nic milszego i pożądańszego nie mając nad całość i zdrowie Rptej. Ale jako rady i pokoju szukać między wojski, gdy na nas następowano, gdy umyślnie sejmowe konstytucye praktykami rozrywano, gdy różnemi machinacyami prawie na zdrowie nasze(?) nacierano.? Dalszy zaś w tej mierze wszystek postępek nasz samym gwałtem (?) wyciśniony, radą i zdaniem pp. Senatorów przy nas zaraz po sejmie w wielkiej liczbie będących jest prowadzony. Ztąd posły, reskrypta władzą sejmową wydane, ztąd upominalne uniwersały do zgody przywodzące, ztąd i po rozprawie Guzowskiej przeciwko innym pokój pospolity targającym, kupy ludzi swawolnych gromadzącym, miasta szacującym i jawny rozbój(?) po koronie wszczynającym, postępek taki, jakiego nam prawo pospolite przeciwko tym, którzy się niem kontentować nie chcą i zwyczaje przodków naszych pozwalają, którym jednak gotowiśmy byli zawsze łaskę pokazać, gdybyśmy od kogo byli upewnieni, że Rptej więcej nie będą mięszać i niezwyczajnych powołaniu swemu spraw poprzestaną. I teraz na tem jesteśmy, do czego nas U. W. radą swą wiedziesz,

abyśmy zapamiętaniem przeszłych postępków animusze ludzkie otuchą łaski naszej do uspokojenia przywodzili. Ale że tym nieprzyjemno, którzy się na to udali, aby publicznym pretextem swych prywat dosięgli, trudno im dogodzić. Teraz się senatu radzą, którego przed tem w ohydę do ludzi szlacheckich podali, któremu zwyczajny godzenia sposób gwałtem (?) wydarli, i tak stan Rptej starożytnym prawem i zwyczajem ugruntowany pomięszali, że toru raz pochybiwszy trudno go naleźć mogą. Na nas jako zawsze, tak i teraz nic nie zejdzie, coby dobrego Rptej i do uspokojenia potrzebnego było, i na coby zezwolenie pp. Senatorów zaszło. O U. W. też to rozumiem, że jako baczny i w starożytnym domu (urodzony) Senator przodków swych, którzy zdrowia i majętności przy dostojeństwie panów swych odważali, naśladując, będziesz chciał inaczej tę krzywdę naszę i spólnej ojczyzny poważać, i płonnym i szkodliwym, jako rzecz sama świadczy, przeciwnej strony zawziętościom niepobłażając, więcej o nasze dostojeństwo a niźli a cudze pretexty, więcej o całość ojczyzny a niżeli o prywatne zaciągi się chciał zastawiać. O co żądając U. W. życzymy onemu od p. Boga dobrego zdrowia.« *)

LXIX

Ugoda stawała się niezbędną, skoro tyle osób znakomitych w Rptej pośredniczyło, aby ją koniecznie przywieść do skutku. Lecz jak Zygmunt zasadziwszy się na utrzymaniu dostojeństwa swego długo w niczem nie chciał ustąpić, tak obstawał znów Zebrzydowski przy tem, aby król nie tyle jego, ile Rptę

*) Teka Bat. I. 139. Nie można zaprzeczyć, że list ten bardzo zręcznie napisany, ale i to nie mniej pewna, że nie wszystko w nim prawdziwe, choć wiele ma pozorów za sobą.

obwarował. Mimo tego nie przerywano układów, choć z obu stron nie małe zachodziły trudności, nim je zdołano przekonać o koniecznej potrzebie przywrócenia raz już zgody w zagrożonej z zewnątrz nawet Rptej. Dotąd zwalano całą winę na Zebrzydowskiego, przypisując dumie to jego głównie, że nie chciał się upokorzyć królowi, którego tak ciężko uraził, i że zawsze wynajdywał tysiączne przeszkody, aby starania pragnących uspokojenia ojczyzny udaremnić. Lecz okazuje się przeciwnie z wszystkiego, cośmy dotąd przytoczyli, że fakcya dworska najwinniejszą była w całej sprawie tej, a choć król oświadczał, iż zawsze był gotów przebaczyć swe urazy ciężkie dla dobra i pokoju Rptej, nie należy tego brać dosłownie, ponieważ kładł takie warunki, na które Zebrzydowski w żaden nie mógł się zgodzić sposób, a tem bardziej, że ciągle jego tylko samego *osobiście* chciano ugadzać i ofiarowywano punkta *jemu* a nie Rptej dogodne.

W końcu atoli musiał tak król wzbraniający się zwołania rady senatu, od czego Chodkiewicz szczególniej mu odradzał, uciec się do tego środka, jak nie mniej Zebrzydowski rad nie rad nań zezwolić, i poddać się pod sąd i zdanie senatu, zostawując temuż obmyślenie najstosowniejszych sposobów zagodzenia wszystkiego, aby nie wywołać na nowo sroższej może wojny domowej, do której dwór powołaniem Potockich widocznie się prawie sposobił. Gdy dalej z jednej strony senatorowie na króla wedle sił nalegali, aby nie wymagał za wiele i zapomnieniem wszystkiego ukoił umysły, starał się z drugiej Żółkiewski skłonić Ze-

brzydowskiego do przyjęcia złagodzonych o wiele warunków ugody.

Zygmunt zwołał nareście 24 Kwietnia do Krakowa ową radę senatu, której przedłożył prócz wielu innych spraw nagłych i ważnych oraz i sprawę uspokojenia ojczyzny, zostawiając woli zebranych senatorów, jakie zechcą podać warunki wojewodzie, który w ówczas ze Stężycy przeniósł się był do warownego i w wojska opatrzonego Zamościa, gdy z drugiej strony Radziwił na Litwie zagrożony przez Chodkiewicza, osobiście mu nieprzyjaźnego, także znaczną zebrał siłę zbrojną ku swej obronie i gotów był każdej chwili gwałt gwałtem odpierać. Rada senatu zajęła się też bezwłocznie ułożeniem warunków zgody i przesłała je wraz z listem (dtto 4. Maja 1606) od siebie przez Ożgę Piotra sęd. lwow. do Zamościa. W liście powiedziano:

»Nie wspominając przez te wszystkie kłótnie żałośnych postępków, które się działy w Rptej naszej i sposobów, któremi się im dla miłości wspólnej ojczyzny zabiegało posełaniem z pierwszego sejmu Warszawskiego do Stężycy ludzi wielkich ex senatu i potem od KJM. pod Pokrzywnicę, nuż znowu kilkakroć z przeszłego sejmu Warsz. a zawsze przednich Senatorów duchownych i świeckich ex equestri ordine, (przypomniemy tylko, że) na tym sejmie przeszłym Warsz. na żądanie wszystkich stanów od KJM. złożonym unanimi consensu jakośmy zawsze WM. z drugimi IchM. pp. braci, którzy w różnej od nas gromadzie byli, radzili, aby złożywszy arma ad paccata consilia starym trybem przodków naszych z nami społem, których idem libertatis zelus i zakochanie ojczystych praw obchodziło, (przystąpili). Co że nie poszło z wielką żałością nas wszystkich i potomstwa naszego, do takowego

bożego dekretu, na któryś się WM. często odzywał, (należy). Którym lubo nas p. Bóg rozstrzygnął, jednak nie były nasze (rady), którzyśmy na ten czas przy KJM. byli, jedno aby takowe sposoby przedsiębrać KJM. raczył, któremiby mógł Rpcam paccare. Jakoż z strony JKM. wojsko na leże swoje spokojnie poszło, według zwyczaju swego zachowując się, i my drudzy, którzyśmy dla dostojeństwa i bezpieczeństwa JKM. et defensionem suam propriam, gdyż i domy nasze szlacheckie wolne nie były, do KJM. się skupili, paccate do domów się rozjachawszy czekaliśmy i dotąd czekamy pożądanego uspokojenia ojczyzny miłej, które aby tem prędzej i poważniej stanęło, JKM. nas do siebie przyzwać raczył. My tu się stawiwszy, mając od WM. pierwej przez listy z osobna do wielu nas rozesłane a potem i teraz na tym tu placu przez JM. p. Wdę kijowskiego*) kolegę naszego ustnie wniesione podanie, któremuś się WM. deklarować raczył, że w przeszłym zaciągu swym chcesz przestać na zgodnem zdaniu naszem. Wzięliśmy to przedsię, co było przed tem WM. od JKM. podano i to uważywszy i tak jako się pisało, umiarkowawszy użyliśmy tegoż JM. P. Wdę kijowskiego, aby *to* WM. imieniem naszym podał, nie wątpiąc nic, że WM. nas tak zgromadzonych kolegów swych wielu i tak wiele rycerskich ludzi tego pragnących i równo z WM. całość ojczyzny miłujących zdaniem kontentować się będziesz, więc i łaski JKM. któregośmy do wszystkiego chętnego i przychylnego należli, wdzięcznym się pokażesz. O co żądamy i bratersko napominamy WM., prosząc przy tem pilnie, abyś WM. do wykonania tych środków podanych i do namówienia w zgodzie i miłości skutecznego da p. Bóg utrapionej ojczyzny uspokojenia tu na d. 16. teraźniejszego miesiąca Maja w pośrodek nas stawić się raczył. My też w tem WM. asekurujemy, że gdy zdanie nasze godnie, jakoś powinien, poważysz i to, co rozumiemy do ukontentowania

*) Żółkiewski otrzymał właśnie wtedy po śmierci Konstantego Ostrogskiego wdztwo kijowskie, o nim tu więc mowa.

i zniesienia z serca JKM. przeciw WM. uczynisz, eundem gradum honoris w łasce JKM., jakoś pierwej miał, mieć będziesz. Czegoby jedno do zatrzymania całości praw ojczystych i swobód stanu rycerskiego było potrzeba, chętnym się do wszystkiego JKM. stawić raczy, do czegoby powszechna wszystkich stanów zgoda przystąpiła, a do czego i my z powinności naszej senatorskiej na bliskim da p. Bóg sejmie pospołu ze wszystkiemi stany radzi się przyczynimy. Życzymy przy tem przy uspokojeniu ojczyzny dobrego zdrowia. — W dalszym postępku tych spraw i okoliczności zleciliśmy JM. P. sędziemu lwowskiemu mówić z WM., któremu wiarę dać będziesz raczył.« *)

Warunki zaś ugody, które teraz podano Zebrzydowskiemu, były następujące:

1*od*) Wyzna to p. Wda publice pro fide sua wprzód na tym zjeździe a potem i na sejmie przyszłym, jeśli wie albo nie wie więcej nic imo te rzeczy, które do tego czasu przezeń były wspominane strony suspicyi i podejrzenia o istnieniu jakich praktyk i absoluti dominii, czem ludzie byli dotąd do różnego mniemania zaciągani.

2*e*) Stawiwszy się w pośrodek nasz tu na tę konwokacyą najdalej na d. 16. Maja cum conventu comitatu bez chorągwi i apparatu wojennego, jako był zwykł przedtem in paccata Rpca jeździć, w te słowa ma do KJM uczynić przemowę. **)

3*e*) Co się dotyczy konstytucyi sejmu przeszłego, te jako na zezwoleniu stanów wszystkich zawisły, tak do sejmu przyszłego uważania zachować je przychodzi.

4*e*) Iż składaniem zjazdów przeszłych do tak niebezpiecznego zatrudnienia i zamięszania Rpta jest przywiedziona, nie będzie więcej p. Wda krak. żadnych takowych zjazdów i sam przez się i przez submissas personas składał i do nich się nie będzie mięszał, i owszem według

---

*) Teka Bat. l. 140.
**) Tę przemowę kładziemy niżej.

powinności swej senatorskiej będzie się powinien przy K. J. M. i przy senacie oponować, czem jednak niechcemy nic ujmować zwykłemu trybowi prawa pospolitego i prawom opisanym postępków tej Rptej.

5e) Zajścia, które ma tak z senatory i urzędnikami, jako innemi wszelakiemi osobami, puści na rozsądek JKM. i pp. Senatorów i sam z strony swej spokojnie się zachowywać będzie, i oni także przeciwko niemu zachować się mają.

6e) Adherenci p. Wdy krak., którzy posłuszeństwo JKM wypowiedzieli, gdy formalem przysięgę uczynią i łaski JKM. szukać będą, onę im KJM. pokazać będzie raczył *)

Ożga zastał wojewodę w Zamościu ciężką niemocą tak złamanego, że nawet z łoża nie mógł wstawać. Mimo tego rozpoczęto umowy, a Zebrzydowski znękany i słabością i skołataniem ojczyzny a przytem znaglany usilnemi prośbami Żołkiewskiego, który mu okropne skutki nieuniknionej wojny domowej, jeżeli teraz ugody nie podpisze, przed oczy stawił, Zebrzydowski mówię dotąd stały i *niezłomny* jak skała, zgodził się na wszystko, aby tylko dalszym zamięszaniom Rptej i rozlewowi krwi bratniej zapobiedz. Odpisał więc na list senatorów w te słowa:

»Jako się to wszystko, co WM. przypominać raczą, że dla uspokojenia Rptej czynili, WMom przyznać musi, tak też i mnie tego, com gwoli temu czynił, nie wątpię iż nikt ująć nie będzie chciał; gdyż wszystkie moje mowy i pisma ku temu celowi, aby było do tego, do czego przyszło, nie przychodziło, (zmierzały). Jako zaś deklaracye, także i środki od wielkich ludzi approbowane, na to były podawane, żeby temu było złemu zabieżeć a Rptę

*) Teka Bat. I. 141.

co prędzej uspokoić, także i bezpieczeństwo panowania JKM. utwierdzić. Który koniec mój, jako w inszych postępkach tak i w zaciągu onego de non præstanda obedientia artykułu że nie do czego inszego, jedno do naprawy służył i skutek sam utwierdził, gdyż i w tenczas, kiedy się nie najgorzej działo, do żadnych rzeczy szkodliwych nie udawałem się, alem je raczej z różnych miar zrażał, a do tego uspokojenia consiliis et auxiliis przyczyniałem się. Zaczem iż nam z obustron te conatus nie udawały się, przynajmniej skrytym sądom boskim to przypisować przyjdzie. Teraz iż mnie WM. do namówienia w zgodzie i miłości skutecznego utrapionej ojczyzny uspokojenia do siebie wzywają, tedy jakom się zaraz przy onem podaniu naszem chętnym ozwał, tak i teraz, lubo to *nie takim sposobem, jako się podało*, stanęło. Do tego, acz i niespobne zdrowie me, w którym mię JP. sędzia lwowski zastał, przystąpiło, chcąc do końca oświadczyć, że nad to uspokojenie Rptej, którymbykolwiek sposobem do niego przyjść mogło, nie mam nic pożądańszego, starać się o to chcę, abym się co najprędzej w pośrodek WM. stawił i to, coby do zbłagania serca J. K. M. N. M. P. należało, uczynił, a tem chętniej, *że tę deklaracyą JKMci oznajmić WM. raczycie, iż cokolwiek do zatrzymania i pomnożenia praw i swobód i wolności szlacheckich należy, chętnym się stawić raczy. Bo jako zawżdy ten a nie inny umysł mój był, jedno abym całość Rptej pro posse meo zatrzymać mógł, toż i teraz stawiwszy się w pośrodek WM. jestem gotów okazać*, o czem szerzej JM. p. sędzia wiela w tej materyi odemnie nasłuchał się.«*)

LXX.

Po takiem oświadczeniu wojewody pozostało jeszcze tylko formalne dopełnienie warunków poda-

*) Teka Bat. I. 138 i 139.

nych, aby zgoda zupełnie przyszła do skutku. W dniu przez senat oznaczonym przybył Zebrzydowski w niewielkim poczcie sług do Krakowa. Na jego spotkanie wyjechał Żołkiewski w sto koni za miasto, a tym czasem zebrał się senat na uroczyste posiedzenie w sali zamkowej. Zygmunt wycieńczony febrą i blady zajął swe krzesło tronowe, a gdy wojewoda krakowski wszedł w towarzystwie Żołkiewskiego do sali, powstał cały senat na jego powitanie, *) on zaś stanąwszy w drzwiach w te przemówił słowa do obecnych najprzód senatorów:

»Miłościwi Panowie Senatorowie! Byłem za tem, abym się tu był dawno w pośrodek WM. stawił, ale słuszne przyczyny mi tego nie dopuściły, zaczem proszę, abyście się WM. tem do mnie nie obrażali. A jakom się obiecował kontentować wynalazkiem i zgodą WMów wszystkich i stać autoritate senatus, tak i do końca chcę, i uczyniłem to, coście mi WM. na piśmie podali i drugim kondycyom obiecuję do końca dosyć czynić. Żeście WM. ku temu chcieli wiedzieć, jeśli co więcej wiem nad to, com do ludzi podawał po te czasy bądź mową bądź pismem, tak privatim jako i publice, tak WM. deklaruję, że nic więcej nie wiem, ale to com mówił i czynił, wedle rozumienia i mniemania swego i rycerskich ludzi widzi p. Bóg, przed którego strasznym sądem wszyscy staniemy, który novit etiam abscondita cordis czyniłem. Teraz zaś ni o czem inszem nie myślę, i nic mi nie jest tak cordi, jedno abym uspokoił jak najlepiej te zamięszania ojczyzny naszej i proszę, żebyście WM. bratersko odpuścili, jeśli się co w rozumieniu mojem nad zdanie WM. postąpiło.« **)

---

*) Niemcewicz powiada wprawdzie, *że nikt się z miejsca nie ruszył*, lecz nie przywodzi źródła, skąd by to wziął, gdy przeciwnie Łubieński wyraźnie powiada str. 150: *Ad ingressum Palatini assurexit Senatus.«*

**) Tek. Bat. I. 144.

Na tę przemowę odpowiedział Zamojski arcybiskup lwowski, który w niebytności prymasa zmarłego właśnie nie dawno, obradom senatu przewodniczył, w te słowa:

»Niesposobne zdrowie KJM. nie dopuszcza, abyśmy się mowami długo bawić mieli, i wymowa też moja nie jest ta, abym to, com mente koncepował, wymówić mógł. Ale że WM. panie Wdo krak. wdzięcznie przyjmować raczysz prace senatu, miło to nam słyszeć od WM. i muszę mówić cum propheta: Hæc dies, quam fecit dominus, exultemus et lætemur in ea. Życzyłby był przytem każdy z nas z jakiej inszej przyczyny oświadczyć chęć i miłość braterską przeciwko WM.; godziło się było pokazać, że ten orszak, który tu jest i insi, których tu nie masz, tych wszystkich, którzy się byli unieśli za WM., staraliśmy się ratować, aby do łaski pańskiej, do której teraz WM. przyszedł, i oni przyjść mogli. Które nasze staranie i pieczołowanie wierzemy, że WM. od nas wdzięcznie przyjmiesz i przychylisz się sam do tego, aby do pierwszej kluby swej i do prawdziwego pokoju ta Rpta przyszła nasza. Choć dla takowego zamięszania i zaciągów nie tylko na majętnościach, ale i na zdrowiu wielu nas szkoduje, jednak to wszystko opuszczając propter bonum pacis, woleliśmy zawsze pana ad clementiam niźli ad severitatem wieść. Dziękujemy tedy panu naszemu, że offensye wszystkie, które miał dosyć wielkie, na przyczynę (naszą) odpuszcza i za moderacyą pańską animi, która in principe ma być pochwały godna, i wielką chwałę panu naszemu przyniesie, tak benigne i miłościwie z poddanymi się swymi obchodzi.« *)

---

*) Teka Bat. I. 145. Tak podaje odpowiedź Zamojskiego ręk. CXCVIII., i zdaje się, że dla słabego zdrowia Zygmunta, który chciał zresztą jak najkróciej niemiłe to obrzędowe pogodzenie się zakończyć, arcybiskup ułożoną pierwej mowę sam skrócił. W innych bowiem rękopisach tak ją znajdujemy: »I złe zdrowie JKM. tego potrzebuje, aby się tu jako najkróciej mówiło i ja też nie mam tak wiele wymowy,

Następnie miał Zebrzydowski przemowę do króla w te słowa:

«Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie mój Miłościwy! Te wszystkie przeszłe zaciągi, które zaczęte i prowadzone przezemnie były, nie poszły mi z żadnej malevolencyi i niechęci przeciw WKM., którego dostojeństwo zdrowiem swem radbym był zawsze zastąpił, ale z zamniemania i rozumie-

---

abym się z rzeczą rozszerzać miał. Wdzięcznie to IchM. PP. Senatorowie przyjmują od WM., żeś wdzięczen takowych prac i starania IchM., które po te czasy czynili, jakobyś WM. do łaski JKM. po takowych urazach przyjść mógł. A iż na to i prace i kosztu wiele odważyli, radniejby to byli uczynili w jakiej inszej sprawie, którąby była z lepszem i WM. samogo i IchM. i Rptej; jednak choć z urażeniem swem to, co w tej sprawie godziło się czynić ludziom powołania tego, czynili wszystko. Haec dies, quam fecit dominus, exultemus et laetemur in ea, a p. Boga o to wszyscy prosimy, abyśmy mogli długo laetare ex ea. Co wiara i życzliwość ku panu w którymkolwiek narodzie pokazać mogła, pokazało się to w tej sprawie satis abunde i z tych IchM., którzy tu są natenczas przy boku JKM. i z tych, którzy też potrzebami różnemi na inszych miejscach zatrzymani, stawić się tu nie mogli. Co zaś do miłości i chęci zatrzymania wnętrznego pokoju i do ochrony ludzi tych, którzy się byli od spólnego rozumienia w Rptej unieśli, i w tem się nie opuściło: bo lubo też w takowych rzeczach i zaciągach jedni na mniemaniu dobrem, drudzy na zdrowiu i majętnościach ujmy wielkie odnosili, jednak takowe rzeczy (woleli) glutino charitatis leczyć a niżeli i pana ad vindictam wieść i sami własnych swych urazów zemstą dochodzić. W czem pewnie panie Wdo masz się kochać słusznie i IchM. to wszelaką wdzięcznością oddawać, że mniej sobie uważając te wszystkie urazy, które w tych zaciągach ponosili, starali się o to, jakoby et dignitati et indemnitati WMci prospiceretur, bo próżno quidem manifesta negemus być to takowy postępek, który musiał urażać et publice et privatim każdego. A jakoś to WM. baczył, że zawsze constanter senatus WM. to tu ganił, nie tuszę, abyś go WM. i sam teraz miał chwalić. A jako teś WM. wyznał, że WM. ani o praktykach ani de absoluto dominio nic nie wiesz więcej nad to, coś WM. na piśmie pod Stężycą podał, co pod dwa sejmy i na inszych zjazdach, nie obaczał senatus ani ordines, aby dla tego takowy postępek przez WM. wczęty miał być tak prowadzony. To i na przyszłym sejmie też WM. zeznać będziesz powinien, aby już ludzie dalej się rozruchu nie obawiali, i tych tumultów nie czynili. Lecz że po takowych mieszaninach i ztąd tu nie małą pociechę każdy z nas odnosi, że JKM. posthabitis propriis praeten-

nia mego własnego, jakoby się nie miało w czem dziać dosyć Rptej. Lecz że pp. Senatorowie i tak wiele ludzi stanu rycerskiego nie baczą nic tak szkodliwego, coby jaki zaciąg Rptej przynosić miało, i ja przystawając do ich rozumienia, zaniechywam tego przedsięwzięcia, prosząc uniżenie, abyś WKM. przeszłe rzeczy wszystkie miłościwie imo się puścić i mnie do łaski swej przyjąć raczył; a ja na stronę odkładając pierwsze przedsięwzięcia i wypowiedzenie posłuszeństwa, całą wiarę i służby moje WKM. jako panu naszemu ofiaruję szczerze i prawdziwie, i swe wszelakie zawzięcia na stronę odkładając i innych wszystkich chcę do tego wieść, aby kontentując się panowaniem W. K. M., prawem pospolitem i sejmem, wszelakich także postępków, które nie swym trybem i nie według prawa idą, zaniechali, i spokojnie się we wszystkiem zachowali. A iż wypowiedzeniem posłuszeństwa obowiązek wiary albo przysięgi w wątpliwość przyszedł, *) reasumując przysięgę moję, pod jej obowiązkiem obiecuję wiarę i posłuszeństwo WKM. tak, jakom ją przysięgą przed tem utwierdził.« **)

Na to odpowiedział imieniem królewskiem Maciej Pstrokoński w. kanclerz koronny.

»Nie może jeno żałośnem być JKM i samo to wspomnienie przeszłego zatrząśnienia Rptej które z jakiejkolwiek przyczyny poszło, jednak iż tak gwałtowne na wszyskich

sionibus, offensionibusque, tak łaskawie a prawie ojcowsko takowe staranie senatorów swych przyjąć raczył, za co słuszne i u teraźniejszego i przyszłego wieku wdzięczność i pochwałę odnosić ma. Bo w tych inszych rzeczach, jako są wojenne, wiele hetmanom, wiele rotmistrzom, porucznikom i towarzyszom ex re feliciter gesta przypisać się może, ale moderatio animi a zwłaszcza in principe w takowych zaciągach samemu JKM. przypisać się musi. A jako ten senat WKM. dziękuje za to, tak też i dalej prosi, ut non defatigeris in conservandis curis bonis, za co jako od nas wszelaką wdzięczność i usługowanie, tak od p. Boga, który jest remunerator takowych cnót, odpłatę WKM. mieć będziesz.

*) W ręk. CXCVIII. i CCCXIV. jest to miejsce tak: »obowiązek wiary powinnej WKM. jest naruszony.«

**) Tek. Bat. I. 146.

i spólną Ojczyznę niebezpieczeństwo zaciągnęło i dostojeństwo JKM. jest nieuszanowane, powaga senatu zniżona, prawa i zwyczaje ojczyste pomieszane, nieprzepłacona wolność wychełznana i swawolą prawie na samą zgubę przywiedziona, a całość i zdrowie Rptej na ostatni raz narażone, wiara i stateczność narodu naszego w dotrzymaniu panom swym u wszystkich narodów zawsze sławna na przeciwne mniemanie podana, nie może to jedno wiele jako JKM. tak i każdego ojczyzny miłośnika obchodzić. I jeśliż do takowego przedsięwzięcia i zamieszania przyczyny się zdały być jakie, czemuż tego było sejmowi nie powierzyć, czemu na sejmie z tem się nie ozwać, czemu pod rozsądek (tych), na które to prawo włożyło, nie poddać? I sejmu się zwykłego trybu pominęło, że się więcej na prywatnem zdaniu, niźli na drugich rozumieniu sadzić upodobało. A na co rzeczy przyszły, daj Boże, aby się to kiedy odżałować i w lepsze obrócić mogło. Co JKM., któremu król nad królami straż i rząd tej Rptej przez wolną stanów elekcyą podać raczył, tem więcej żal czyniło, że rachując się z powinnością swą, nic takowego nie *najdował*, coby z osoby swej miał dać przyczynę *tak dalece* do tego, żeby z gruntu ojczyznę poruszywszy na JKM., który się zawsze powolnym i chętnym stawił, gwałtem było potrzeba następować, i ludziom rozmaitemi pretextami zawiedzionym okazyą dawać do takowych, jakieśmy widzieli i ojczyzna zniszczeniem swem uczuła, tumultów. Czego że WM. sam sobie teraz już nie chwalisz, że przy prawach ojczystych i panowaniu JKM. się opowiadasz, że wiarę, jako z tego przepraszania i szukania łaski JKM. znać, raz oddaną i poprzysiężoną potwierdzasz, łaskawie to KJM., który nie tak swe prywatne urazy, jako całość i bezpieczeństwo Rptej przedsiębierze, przyjmować raczy, i wszystkie przeszłe postępki w zapomnienie podawszy, W. M. do łaski swej pańskiej przyjmuje, będąc tego pewien, że jako przed tem wiarę swą poprzysiężoną JKM., tak i teraz całem sercem potwierdziwszy, wiarę swą całą i ży-

czliwość jako wierny poddany będziesz chciał chować. Teraz WM. raczysz iść do pocałowania ręki JKM.«*)

LXXI.

Gdy Zebrzydowski skłonił się do zgody i przeproszenia króla, łatwiejsza była już sprawa z resztą rokoszan, którzy mając zabezpieczoną przyrzeczeniem królewskiem naprawę Rptej na przyszłym sejmie a oraz zapomnienie wszystkich uraz, jeżeli szukać będą przebaczenia, kolejno się starali, aby pogodzić się najzupełniej z stroną przeciwną. Ci którzy byli w więzieniu, otrzymali wolność, skoro króla przeprosili i przysięgę wierności na nowo wykonali. Do tych rzędu należał i Szczęsny Herburt, który w dość pokornej mowie na tejże konwokacyi senatu króla przepraszał, a tak z jednej ostateczności w drugą przeszedł. Oto mowa jego.

»Bym miał przystęp przed majestat WKM. zaraz po nieszczęśliwych owych czasiech, które wspomnieć strach a wymówić przykro, usiłowałbym przywieść wywody niepochybne stateczności mej, że cale przestawając na sądzie i wyroku bożym, ku spokojnemu panowaniu WKM. w sercu mem nie jedno rany ale ani blizny nie zostało. Ale iż tak p. Bóg chce mieć, abym z kłopotów, któremi mię p. Bóg hojnie nawidzić raczył, nie słowy ale szczerością wywodził się, a tom aż teraz dopiero stanął przed WKM., kiedy rozumiem, żem rzeczą samą wiarę swę ku WKM. oświadczył, gdym pod niebytność WKM. gotów był zdrowie swe przeciwko każdemu nieprzyjacielowi WKM. stawić.

*) Tek. Bat. I. 147.

Czego świadkiem mam Boga a nie wątpię, że wielki i za cny senator nie jest tego niewiadomy. I któreż zwierze jest tak jadowite, żeby dobrodzieja swego znać i miłować nie miało? Widzimy, że najsroższe tych, co im dobrze czynią, nie obrażają; a w piśmie jest, że u Androna (?) w kilka lat lew służył. Cóż o człowieku rozumnym rozumiano być ma? Cóż o tym, który nieco praw i spraw ludzkich świadom? Nakoniec co o cnym Sławianinie, od sławy i słowa nazwanym, u którego sława zdrowiem, słowo bogactwem? A jeśliby kto, strzeż Boże, tych złych czasów nalazł się inakszy, już to nie polak, już to w polskich piersiach moskiewskie serce. W domu poczciwym mym, cnotą zawsze słynącym, takiej złości i podobieństwa szukać nie potrzeba. Jeśli raczysz WKM. być pewien chęci tych, którym szczodrobliwie bogactw swych udzielać raczysz, sowicie racz rozumieć o najniższych posługach mych, któremu raczyłeś dać zdrowie, z którem wszystkiego świata bogactwa w zamianę nie idą. I jeśli insi za wakancye służą ochotnie WKM., ja najochotniej służyć będę, że z *miłosierdzia* WKM. po mnie wakancye nie zostały. Ten *pan*, który nie jedno głowy ludzkie ale i włosy ich policzone ma, będzie hojnie WKM., naśladowcy swemu w dobroci, nagradzał, a za głowę ochronioną poddanego szlachcica, zawieruchą pospolitą uniesionego, wiele głów nieprzyjacielskich da pod nogi WKM. Co głów? Państwo wielkie i królestwa całe, jako już począł, podda WKM. panowaniu. Mają to w sobie nieszczęsne domowe kłótnie, że ludzie co ochotsze w nich giną. By nie dobrotliwość WKM., nie jedno nikt (by) przy zdrowiu mem nie stanął, ale i piasku nasypać na oczy nie było komu. Prosi tedy WKM. ta niebieska cnota bardziej niż ja (bo coż są prożby przeciwko urazom odemnie WKM. uczynionym), abyś czasów złości i mego uniesienia zapomniawszy, mnie do łaski swej pańskiej miłościwie a do ręki swej dobrotliwie przypuścić raczył. Moje najniższe posługi i wierne podaństwo, będą li się kiedy mogły zejść WKM., równo z zdrowiem od W.

K. M. zachowanem nieść na służby WKM. zawsze będę.«*)

Gdy zatem wszyscy z znaczniejszych rokoszan w koronie radzi nie radzi do łaski Zygmunta uciekać się musieli, której na mocy warunku w ugodzie z Zebrzydowskim wyrażonego nikomu nie odmawiano, uspokajała się powoli cała korona. Lecz na Litwie stał jeszcze pod bronią Janusz Radziwiłł przeciw wojskom Chodkiewicza, wielk. het. lit., któremu król uśmierzenie wszelkich tamże rozruchów polecił. Między księciem a Chodkiewiczem istniała od dawna osobista niechęć i nieprzyjaźń, która teraz tem mniej uśmierzyć się mogła, gdy obaj do tak przeciwnych sobie należeli stronnictw, a hetman na mocy władzy sobie udzielonej łatwo prywatną zemstę mógł barwić pozorami dobra publicznego. Z początku nie przyszło do zajść, ponieważ krewni Janusza i inne osoby możne wdając się w pośrednictwo, tyle na nim wymogli, że całą sprawę swą w ich ręce złożył. Lecz gdy przyjaciele księcia wyśledzili, że hetman pisząc do refer. lit. Wołowicza między innemi powiedział, »jako mając oko na onych (rokoszan), sieci już rozstawił«, wziął to Radziwiłł do siebie, i zaczął znaczne zaraz zbierać ku swej obronie wojska. Zanosiło się zatem na nową burzę, której następstw nie podobna było z góry obliczyć. Chcąc jej zapobiedz, postanowiła rada senatu za odebraną wiadomością wdać się w sprawę, aby i na Litwie dzieło uspokojenia przywieść do skutku. Wysłano tam Henryka Firleja refer. duchown. kor. i polecono mu,

*) Teka Bát. I. 134.

aby obie strony starał się pogodzić z sobą. Wyprawiono przytem listy do Mikołaja Radziwiłła wdy wileńskiego i Janusza Ostrogskiego, upraszając obu, aby wszelkich przyłożyli starań do pogodzenia rozjątrzonych przeciw sobie umysłów. Ledwie atoli Firlej do Litwy odjechał, przybył do Krakowa 2. Czerwca *Grądzki* dworzanin księcia Janusza z listem oskarzającym Chodkiewicza o gwałtowne postępki.

W liście tym oświadczał Radziwiłł, że zawsze pragnął uspokojenia Rptej i przychylał się sam do tego według możności, gdy od niektórych senatorów miał otuchę, że cały senat do gruntownego uleczenia urazów publicznych miał się przyłożyć, byleby rokoszanie broń złożyli. Powiada dalej, że właśnie dla tego nie myślał o wznawianiu rozterków lub zbieraniu gromad, lecz spokojnie w domu siedział, aż gdy go wiadomość doszła, że prywatny nieprzyjaciel sieci nań zarzucać począł, a oraz *zwiódłszy* na Podlasie wojsko, wszystkie niemal gościńce zajmował i ludźmi osadzał. Opowiada potym, że nie chcąc w sieci wleźć nastawione, musiał myślić o sobie i przygotować się do odparcia gwałtu, lecz aby i teraz nie dać przyczyny do ostrzejszych zaciągów, nakazał ostro swym ludziom, aby się tego strzegli, ponieważ miał nadzieję, że rada senatu dokona uspokojenia Rptej, Skarzy się następnie, że gdy dla słabego zdrowia od drużyny się swojej oddzielił i w spokojnym miejscu osiadł, wieczorem wieść go doszła o zbliżeniu się hetmana z wojski aż o dwie mile tylko od jego stanowisk, i powiada, że uwiadamia dla tego senat o tem, aby powagą swą wstrzy-

mał przeciwnika od zaczepki, gdyż w takim razie byłby zmuszony bronić się do upadłego, za co nie będzie go można pociągać do odpowiedzialności lub mu naruszenie pokoju przypisywać. Wynurzywszy w końcu nadzieję, że senat pomny na zasługi jego i przodków nie dozwoli, aby mu jako szlachcicowi w wolnej Rptej zrodzonemu, i prawem nie przekonanemu krzywda dziać się miała, donosi, że gdyby nieprzyjaciel postępki jego chciał opacznie udawać, wyjaśni oddawca listu bliżej całą sprawę wedle zlecenia sobie danego.

Senat zapytał istotnie Grądzkiego, jakie ma ustne zlecenia ze strony księcia i dowiedział się od niego, że wróciwszy z rozprawy pod Guzowem Radziwiłł umyślił w domu czekać spokojnie, jak się wszystko skończy, do czego go szczególniej wiedli krewni i powinowaci radami swemi, obiecując mu, że za wdaniem się senatu Rpta będzie uspokojona. Nie mieszając się więc do niczego, dostał własnoręczny ów list Chodkiewicza, co go zmusiło myśleć o własnej obronie. W tem nadeszła wiadomość o śmierci Konstantego Ostrogskiego wdy kijow. a dziada jego, na którego pogrzeb wezwany, pospieszył z gromadą swoją, a przeszedłszy wszystkie kraje w sposób łowiecki rozłożył swych ludzi w miejscach pewnych surowo nakazując, aby nikomu przykrzy nie byli, a z sobą wziął do Ostroga tylko kilkaset zbrojnych. Z tego pogrzebu wrócił nie do ludzi swych, ale do majętności na Podlasiu. »Tym czasem, opowiadał dalej Grądzki, prywatny nieprzyja-

ciel księcia uwiadomiony, iż książe do domu swego przybył, ruszył się z Grodna, nastąpił na ludzi księcia, położył się nie daleko Orła.... pod Lidą.« Książe zawiadomiony o tem »rozważał, coby miał czynić« gdy od wdy wileń. przybyli posłowie żaląc się, że wbrew danemu słowu ludzi zbiera przeciw królowi i okazuje tem samem nieufność przeciw królowi i senatowi. »Zaniechawszy tedy, mówił Grądzki, książe pogodnej okazyi posłał do ludzi swoich surowo przykazując, aby przyczyny żadnej nie dawali, a mnie tu wysłał, abym krzywdę jego WM. wyłożył. Rozumie książe, że WM., którzy na strażnicy pokoju pospolitego za wolą bożą postanowieni jesteście, nie tylko pokój wszystkiej Rptej służący, ale i prywatę jej obmyślać będziecie. Raczcie tedy mądrym swym rozsądkiem uważyć, jeśli się to bierze do uspokojenia i jeśli się tak ma dziać w wolnej Rptej, aby wódz wojenny, którego książe rozumie być tę powinność, żeby granic koronnych z wielkiem przelaniem krwi i kosztem obojga narodów nie małym nabytych, strzegł od uszczerbku, aby ten mówię wojskiem za pieniądze Rptej zebranem na szlacheckie ludzie, wolne, spokojne, prawem żadnem nie przekonane, następował udając, jakoby to z rozkazania królewskiego dziać się miało.» Zaklinając senatorów aby tego nie dopuścili, powiada w końcu Grądzki, że książe oświadcza się przed bogiem i Rptą, jako »przyczyny nie daje, ale zmuszony na koń wsiędzie a przykładem przodków swoich i trzymając się zwyczaju swego nieprzyjacielowi placu nie ustąpi.«

Nadesłał też Chodkiewicz obszerne usprawiedliwienie postępków swoich, w którem zbijając wszelkie zarzuty Radziwiłła dowodzi przeciwnie, że w publicznej występując sprawie prywatnych uraz nie patrzał, i mimo częstych zaczepek ze strony ludzi Radziwiłowskich, mimo gwałtów, jakich się na tak zwanych *regalistach* dopuszczali, unikał wszystkiego, coby pokój zamięszać mogło. Senat wglądnąwszy w przełożenia obu stron odpowiedział (7. Czerwca) Radziwiłłowi, że pochwalając jego dobre chęci i staranie, aby do wznowienia zaciągów szkodliwych w ojczyźnie nie przychodziło, boleje nad tą prywatną jego nieprzyjaźnią z hetmanem, której chcąc zapobiedz wyprawił refer. kor. do nich obu z poleceniem, aby starał się najusilniej pogodzić ich z sobą, i ma nadzieję, że książe to uczyni, co tenże refer. kor. imieniem senatu mu przedłoży. Upominano go dalej, aby rozpuściwszy swe gromady zbrojne, spokojnie się zachował, i ani publicznie ani prywatnie nie dawał przyczyny z siebie do zaciągów Chodkiewiczowi, który i od króla i od senatu ma sobie polecone, aby z powodów prywatnych lub osobistej nieprzyjaźni nic przeciw jego osobie nie wszczynał, do czego zresztą sam hetman na piśmie królowi się deklarował. Wzywają go w końcu aby idąc za świeżym drugich przykładem króla przeprosił i tem się ostatecznie do uspokojenia zupełnego ojczyzny przyczynił. W odpisie swym (15. Czerwca) z Starej Wsi datowanym obiecał Janusz Radziwiłł wszelką powolność, pojednał się powierzchownie przynajmniej z

Chodkiewiczem, a nie mogąc osobiście zjechać do Krakowa, przeprosił króla listownie.*)

LXXII.

Skoro przeto zgoda została zawartą a główni sterownicy rokoszu przeprosiwszy Zygmunta uzyskali zupełne przebaczenie, wydał tenże (9. Czerwca) z Krakowa uniwersał do całego narodu takiej osnowy.

»Uprzejmie i wiernie nam mili! Jesteśmy tego pewni, że wszystkie sposoby, które nam w przeszłym tej Rptej zatrudnieniu dla zatrzymania całości praw i wolności pospolitych, dla uspokojenia i ułacnienia tej ojczyzny przedsiębrać przychodziło, u każdego bacznego rozsądkiem nie inaksze się znajdą, jeno z szczerej a uprzejmej przeciwko tej Rptej, której rząd p. Bóg przez wolne stanów nas na to królestwo obranie w ręce nasze oddał, miłości i chęci pochodzące. Co jakośmy i na tak dwuletnim *sejmie* i potem pod Wiślicą i przez te wszystkie zamięszania *Rptej* żałośne czasy i na sejmie blisko-przeszłym pokazowali, tak i potem, gdy gwałt sam to na nas wycisnął, że nam ostrzejsze środki przedsiębrać przyszło, nie skwapialiśmy się na surowość prawa pospolitego, szanowaliśmy naród ten zacny różnem mniemaniem uwiedziony, łaskawość i dobrotliwość naszą jawnieśmy pokazali i uniwersałami oświadczali, cierpliwie czekając i ojcowskim afektem do zgody wszystkich wzywając. A to i na ten czas po pierwszych uniwersałach naszych, któreśmy tak z pod Warszawy zaraz z sejmu i po sejmie jako i z pod Brańska i Iłży wydali i po takich deklaracyach, przez któreśmy oświadczając

*) Obszerniejszy opis zajść tych na Litwie znajduje się w Naruszewicza: Historyi Jana Karola Chodkiewicza. T. I. str. 187—200 wyd. Mostowskiego z r. 1805.

przychylność naszę wszystkim, którzy się byli w tym zaciągu zawiedli, drogę do łaski naszej, gdyby jej szukać chcieli, zostawili. Bacząc że nieco między ludźmi tego domowego zapału jeszcze zostawało i różne difidencye zachodziły, a chcąc już gruntownie do pożądanego spólnej ojczyzny uspokojenia przystąpić, a przytem z różnych miar od postronnych na Rptę tak dla mięszanin węgierskich i świeżych teraz w Rakuzach i Czechach rozruchów, jako i dla moskiewskich przez swawolne ludzi naszych tam przejście zaciągów, niebezpieczeństwom zachodzącym zabieżeć i najazdom nieprzyjacielskim podanej ziemi inflanckiej jakąkolwiek obronę w takiej ścisłości dostatków obmyślić, więc i to domowe swawoleństwo, które tak dalece górę wzięło, że zwykłej sprawiedliwości tryb wydołać mu nie może, pohamować i poskromić i zaciągi wielkie i Rptej szkodliwe ludzi prywatnych porównać, przyzwaliśmy ku nam pp. senatorów naszych duchownych i świeckich, z którymi o tem się w znacznej ich liczbie znaszając a za ich zdaniem i zgodną radą idąc, ten się naprzód wstęp do uspokojenia Rptej uczynił, że gdy się tu do nas stawił Wielmożny Mikołaj Zebrzydowski Wda Krak. i przez środki, które mu od pp. senatorów podane były, posłuszeństwo nam wypowiedziane przyznawszy i przeszłych swych zaciągów odstąpiwszy, wiarę nam swą oświadczył, i łaski naszej szukał: my nie mając nic milszego i pożądańszego nad całość Rptej, nad miłość i zgodę spólną chętnieśmy to uczynili i kwoli dobremu spólnej ojczyzny i pokojowi od wszystkich pożądanemu wszystkie obrazy nasze cale i uprzejmie na stronęśmy odłożyli. Co jako responsem naszym tu zaraz imieniem naszem danym oświadczyliśmy, tak też teraźniejszą naszą deklaracyą to oświadczamy i do wiadomości wszystkich przywodzimy, będąc tego pewni, że i drudzy po tak wielkich kłótniach, które na nas i Rptę za spólne grzechy p. Bóg był przypuścić raczył, którzy się byli w tem Rptej rozróżnieniu zaciągnęli, przykładem jego siebie i Rptę będą chcieli uspokoić, a my takowym wszystkim, którzy jakimkolwiek sposobem zamniemaniem

swem przeciwko prawom i zwyczajom tej Rptej się byli unieśli, puszczając kwoli dobremu Rptej na stronę obrazę naszę, drogę do łaski naszej, gdy jej powinną powolnością do nas się stawiwszy, przyznaniem nam posłuszeństwa i oświadczeniem statecznej wiary szukać będą, otwarzamy, na co teraźniejszą deklaracyą naszę dajemy, upewniając wszystkich w obec i każdego z osobna, że nic w sercu naszem nie zostawiwszy całe i szczerze gotowiśmy ich przyjąć i każdego według jego powołania przy prawiech i wolnościach i oświadczeniu na potem łaski naszej według tego, jak kto na nią zasługować będzie, zachować. Napomniawszy tedy wszystkich w obec przez wiarę nam oddaną i przez miłość, którą spólnej ojczyźnie powinni, aby przystojną wdzięcznością to łaski naszej ofiarowanie przyjąwszy, a dalszych poprzestawszy zaciągów spokojnie się zachowali, ojczyzny rozruchem swym nie trudnili, postronnym nieprzyjacielom, niesforę i niezgodę naszę domową upatrującym ztąd pogodę sobie na nas obiecującym, pociechy nie dawali a prawem pospolitem się kontentując z tem, coby jeszcze do naprawy praw i wolności potrzebnego być rozumieli, sejmu walnego spokojnie oczekiwali i więcej się mięszać nie dali. A my w tem wszystkich upewniamy, że coby do wprawienia w rezę praw ojczystych zgodne wszystkich stanów zezwolenie na sejmie potrzebnego być rozumiało, chętnymi się do wszystkiego stawimy. Jeśli by też więc kto taki się znalazł, któryby pod tym przeszłego zaciągu albo jakim inszym pretextem Rptę mięszać chciał i takowej naszej deklaracyi wdzięczen nie był, a kupieniem ludzi, chorągwi rozciąganiem, najazdy domowemi i podnoszeniem wnętrznej wojny pokój pospolity wzruszał, my nie chcąc już więcej deesse Rpcæ i zabiegając dalszym niebezpieczeństwom, uspokojenie domowe według powinności naszej obmyśliwając i warując, starostom naszym sądowym i urzędnikom wdzkim tak koronnym jako i WXlit. rozkazujemy, aby tak, jako prawo pospolite uczy i jako potrzeba sama ukaże, poenas legum na nie extendowali. Przeciwko którym wszystkie związki i

prawą jako contra guerras excitantes tym uniwersałem naszym ponawiamy i aby do exekucyi były przywiedzione, mieć chcemy. A przeciwko tym, którzyby pismy i buntowaniem prywatnem Rptę mięszali, prawem czynić rozkazujemy. itd.»*) Uniwersał ten podpisał wspólnie z 28 innymi senatorami także i Zebrzydowski.

Ostateczne uspokojenie Rptej stanęło właściwie na walnym dopiero sejmie Warszawskim, który się zaczął w Styczniu a skończył 26. Lutego 1609. Zygmunt dał powszechną amnestyą, w której wszystkie uniwersały i edykta przeciw rokoszanom wydane unieważnił i zniósł, oni zaś wiarę i posłuszeństwo na nowo mu zaprzysięgli i dozwolili, aby wszystkie pisma przeciw pojedyńczym regalistom lub przeciw niemu do ksiąg publicznych wniesione były wymazane. Odmieniono na tymże sejmie objaśnienia na zeszłym sejmie dane co do artykułu de non praestanda obedientia, i połatano jako tako prawa i urządzenia ojczyste, których gruntownej naprawy domagał się rokosz. Lecz tem wszystkiem nie obwarowano pokoju i rządu na przyszłość, a przeciwnie podkopano pierwszy i osłabiono drugi raz na zawsze. Zwyciężono rokoszan, zmuszono ich do szukania łaski i przebaczenia, a na wszystkie szczerby w prawach wydano jako leczący balsam ową wolną elekcyą, która nie opisana ściśle ustawami potęgę ojczyzny tylko osłabiała. Rokoszan nazwano buntownikami dla tego, że nadzwyczajnych chwycili się środków do ratowania zachwianej potęgi narodu, lecz jakże dziś nazywać tych, co przeszkodzili zba-

*) Teka Bat. I. 148.

wiennej naprawie w żądaniach rokoszu ciągle wyrażanej, który między innemi domagał się i tego aby spisać ustawy obowiązujące w czasie bezkrólewia i przy wyborze króla? Jakże dziś sądzić tych, co nie dopuścili i wielu innych zbawiennych odmian w urządzeniu ojczyzny, jak np. aby sejmy porządnie się odprawowały i nie były zjazdem tylko, gdzie prywatnicy swe popierali korzyści własne? Tak jest, magnaci pokonali rokosz, zbezwładnili usiłowania prawych obywateli, których w dodatku jeszcze mianem buntowników napiętnowali, a podkopawszy potęgę narodu, zawładnęli Rptą, którą najprzód w odmęt nierządu, a następnie do upadku przywiedli. Jeżeli zatem na kim klątwa potomności ciężyć powinna, to niewątpliwie na nich, a nie na rokoszu i Zebrzydowskim, którzy chcieli ojczyznę ratować.

DODATEK.

NIEKTÓRE PISMA WSPÓŁCZESNE, DOTYCZĄCE ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO A DOTĄD DRUKIEM NIE UPOWSZECHNIONE.

I.

Artykuły na rokoszu pod Sandomierzem do sejmu przyszłego recessem odłożone a w kole d. 29 Sierpnia 1606 czytane.*)

1. Metryką na dobrach szlacheckich, dawnością według prawa zatrzymanych, aby dowodzono nie było; tak też prawom dzierzącego dobra niewpisanie przywileju do metryki szkodzić nie ma; wszakże obywatelom narodu szlacheckiego metryka i extrakty z niej za dowód u prawa służyć mają, a pieczętarze krom zatrudnienia każdemu potrzebującemu extrakty wydawać będą powinni.

2.) Metryki W. X Lit., które są przepisane, aby były blisko przyszłego sejmu przez pewne osoby na to deputowane, zrewidowane i corrigowane, którzy mają potem na drugim sejmie relacyą uczynić.

3.) Aby prawo pospolite o osiadłości w powieciech Dygnitarzów, Wojewodów, Kasztelanów, Starostów Sądowych i Urzędników ziemskich i grodzkich w W. X. Lit. do exekucyi przywiedzione było, przychylając się do konstytucyi r. 1563 chcemy mieć, iżby każdy taki Dygnitarz i Urzędnik nieosiadły w onym powiecie, od kogokolwiek będąc pozwany na trybunał w którykolwiek termin dygnitarstwo albo urząd tracił i winy delatorowi 200 kóp groszy popadał; a to się ma ściągać i na teraźniejsze Dygnitarze i Urzędniki. A Senatorowie, którzy jeszcze na senatorstwa nie przysięgali, aby na przyszłym sejmie przysięgę wykonać po-

*) Z rękop. Zakł. Ossol. fol. L. CXIV str. 61—72.

winni byli sub privatione officii; a póki nie przysięże, władzy i miejsca senatorskiego używać nie ma, i to, coby do tego czasu, nie będąc przysięgłym, z miejsca swego senatorskiego odprawował, nullius valoris być ma.

4.) Iż częstokroć od J. K. M. niedostatek skarbowy ku odprawowaniu potrzeb J. K. M. i Rptej przypominany bywa, przywodząc tedy w porządek i dla wiadomości *prowentów* skarbowych potrzeba, aby przykładem koronnym lustracya w dobrach W. X. Lit., z których do skarbu respondują, w ekonomiach, starostwach, dzierżawach i leśnictwach była, a jeśliby się pokazała alienacya od tych dóbr stołu J. K. M. jakimkolwiek sposobem przeciwnym prawu i przywilejom na koronacyi K. J. M. teraźniejszego wydanym sine scitu et consensu Rpcae, na którąby konstytucya nie zaszła, aby to do tychże dóbr K. J. M. przez te lustratory przywrócono, a possessor powinien będzie z tych dóbr ustąpić zarazem sub poena infamiae et confiscationis bonorum, o co forum na trybunale w każdy termin ad instigationem cujusvis. A Lustratorowie też blisko przyszłego sejmu i potem zawsze naznaczani i wysełani być mają sposobem i porządkiem koronnym.

5.) Prowenta z dóbr W. X. Lit. wszelakich i myta stare, aby nie były nigdzie indziej wydawane jeno do skarbu W. X. Lit. wedle zwyczaju dawnego, i żaden kwit ważny być nie ma, jeno podskarbiego z W. X. Lit. A jeśliby który dzierżawca mimo skarb gdzie indziej cokolwiek z tych prowentów dzierżawy swej oddał, tedy sowito de suo do skarbu ma zapłacić i tę dzierżawę tracić, o co z nim forum na trybunale Podskarbiemu w każdy termin. A pan Podskarbi temi prowentami jako na obronę granic, tak i przy bytności K. J. M. w Litwie na potrzeby K. J. M. i Rptej sposobem starodawnym ma szafować sub privatione officii i zapłaceniu de suo, będąc o to od kogożkolwiek na trybunał pozwany. A liczbę z tego powinien będzie czynić przed Deputaty z sejmu naznaczonymi w Wilnie, i relacyą dostateczną na pierwszy sejm potrzeba przynieść i okazać do otrzymania kwitu sejmowego. A to się ma za-

chować o liczbę z poborów wszelakich. Które to dobra K. J. M. mianowane, nie mają być nikomu w arendę puszczone, ale do wiernej ręki według tegoż prawa i przywileju na koronacyi wydanego z liczbą dawane pod winą na arendarza, którýby się tego ważył, toties quoties delatori 200 kóp groszy i straceniem arendy, o co z nim forum na trybunał w każdym terminie, cujuscumque sit conditionis.

6.) Cła nowe podwyższone, jeśliby kiedy za zgodą stanów uchwalone były, nie mają być nikomu arendowane, ale do wiernych ręku zlecone z liczbą ludziom dobrym i cnotliwym za przysięgą ich w grodzie czasu roczkowego przy zebraniu szlachty uczynioną, wszakże nie cudzoziemcom ani żydom, którzy subkollektorami ani arendarzami być nie mają sub poena ut supra. A czopowe, poborowe powrotne (?) przez poborce wybierać i liczbę z nich i z poboru skarbu uczyniwszy regestra przeciwne, jakie do skarbu dadzą i summaryusze liczby swej z regestrami zawarte i pieczęcią p. Podskarbiego zapieczętowane na pierwsze Gromnice po liczbie każdy w swym pewiecie przynosi i te do xiąg grodzkich i przysięgę na sprawiedliwe wybieranie i oddanie przy zebraniu szlachty przed Urzędem uczynić będzie powinien pod straceniem dóbr swych na Rptę.

7.) Iż W. X. Lit. z koroną w jedno nierozdzielne ciało złączone, przeto ojczyznę matkę swą Rptę jednako miłując, na obronę jej kwartę z dóbr K. J. M. liquidi juris, które po zejściu teraźniejszych posesorów jakimżekolwiek prawem kto zatrzymywać będzie, powinni będą wydawać do skarbu Rptej, nie wciągając w to jednak exekucyi z nią warowanej i nie naruszając prawa modernorum possessorum.

8.) Pobór łanowy i szosowy, czopowe, dawne żydowskie pogłówne i myto nowo podwyższone w W. X. Lit., które w tym r. 1606 w niektórych powieciech za dobrowolnem zezwoleniem na sejmikach, wybrane, a w których jeszcze nie wybrano, aby za teraźniejszą uchwałą wybrawszy przez poborce w powieciech obrane według uniwer-

sału najdalej do wszech świętych ninacz inszego, jeno na obronę Rptej i na zapłatę żołnierzowi w Inflanciech zasłużonemu, którzy w Brześciu teraz są, przez pana Podskarbiego obrócono pod sowitem zapłaceniem z swej własności, jeśliby na co inszego oddał, o co forum z panem Podskarbim na trybunał w każdy termin ad instantiam cujusvis. A panowie duchowni z dóbr kościelnych do tychże poborów powiatowych według dawnego zwyczaju, żeby zawsze oddawali. Poborcowie, którzy za uniwersałami z kancelaryi w tym r. 1606 od tych, którzy na to nie zezwalali, pobór wyciągnęli, aby go powinni byli każdemu wrócić cum poena 14 marcarum, o co forum na trybunał w każdym terminie.

9.) Bacząc być szkodliwe przysądy u sądu głównego trybunalskiego, przeto aby były zniesione i aby już deputaci od tego czasu żadnych przysądów nie brali, ale miasto tego przystępując do sprawy, strona powodowa da kopę litewską a po dekrecie ten, co po nim dekret padnie, da też kopę litewską. A ktoby niesłusznie apelował,*) według konstytucyi da.

10.) Aby urzędnicy po odprawie rzeczy osądzonej nie według konstytucyi trybunalskiej ale według artykułu 94 w Rozdz. IV opisanego, odprawę za pracę brali.

11.) Banicye w kancelaryi K. J. M. zatrzymywane bywają, zaczem dekretom sądowym exekucya się nie dzieje. Przeto aby panowie Pieczętarze krom żadnych zwłok na każdego banicye wydawać byli powinni, nie dokładając się K. J. M. sub poena 200 kóp litewskich z nagrodzeniem szkód. O co forum na trybunał z pany pieczętarzami w każdym terminie. A sublevative prawu przeciwne, aby nikomu wydawane nie były pod takowąż winą.

12.) Korrektura jurium aby dostateczna była.

13.) Glejty z kancelaryi J. K. M. na wyzwolenie wiecznych banicyi przeciwko prawu mimo konsens aktorów nieumitygowanych aby nie wychodziły, a które dotąd przez

*) Tu wyraz nie do odczytania.

kogożkolwiek są wyniesione aby były kassowane i annihilowane a z pieczętarzami ukrzywdzonego o szkodę i winę w konstytucyi opisaną forum aby było w trybunale.

14.) Na rozgraniczenie wdztwa Kijowskiego z powiatem Mozerskim aby z blisko przyszłego sejmu wedle konstytucyi r. 1598 i 1602 komisarze wysłani byli a interim z powiatu Mozerskiego obywatelów nie wzywano do Kijowa według tejże konstytucyi.

15.) Strażnictwa na rzece Prypeci aby zniesione były.

16.) Iż wielkie krzywdy w różnych rzeczach i wyprowadzeniu poddanych obywatele powiatu Wilkomirskiego i Upickiego od Kurlandczyków odnoszą, a sprawiedliwości nie mają, przeto aby urzędnicy ziemscy pierwej z powiatu Upickiego w 6 niedziel po ś. Michale do Zemel a potem z powiatu Wilkomirskiego we dwie niedziele na gromnicę gdzie najbliżej Rakliszek (zjechali), do czego i ich M. Xta. kurlandzkie także trzy osób wysadzić mają, i o te krzywdy wspólnie sprawiedliwość na każdy rok czynili salva apellatione na trybunał litewski.

17.) Iż dla posiadania dóbr ziemskich przez ludzie prostego narodu domy szlacheckie niszczeją, służba Rptej zmniejsza się, gdyż oni ani na wojnie zarówno z stany szlacheckiemi stać, ani w sprawach Rptej usługować mogą, przeto od tego czasu jako wiecznością tak i żadnym sposobem plebei dóbr ziemskich aby nie posiadali, do possesyi ich nie przychodzili i nie trzymali pod straceniem ich połowica na Rptę, połowica na delatora. A którzy teraz dobra ziemskie mimo prawo pospolite wiecznością trzymają, aby za obłożeniem dziedzica, komuby prawem te dobra należały, połowicę tylko sumy i coby wedle szacunku prawnego wynosiło, nie kładąc w ten szacunek lasów, błot i inszych gruntów, któreby się do *paśni* (?) niegodziły, ustąpić byli powinni, o co z nimi ma być forum na trybunale w każdy termin peremptorie, w czem się żadnemi zapisy i warunkami zasłaniać nie będą mogli. Także i tym, którzy puszczają im takowe dobra, obowiązki w zapisiech warowane szkodzić i za nimi nic pozyskiwać nie

mają. A zastawnicy, którzy teraz majętność dzierżą, aby od danej sumy swej według opisania w inwentarzach wytrzymywali, a po wytrzymaniu bez odkładania sum dziedzicom majętność ustępowali.

18.) Aby K. J. M. przed wyjściem trzech niedziel po zaczęciu każdego sejmu z swej strony lustratory nowe naznaczył pany senatory, także koła poselskiego do naznaczenia ich oznajmiać nie omieszkiwał, ażeby za rozdzieleniem na więcej niż przedtem części bonorum lustrandorum różni in vicinia mieszkający lustratorowie naznaczeni byli i chcieli i snadnie mogli, licet etiam quam celerrimis creberrimisque mortibus vel cessionibus tenutariorum incidentibus powinności lustratorskiej dosyć czynić.

19.) Iż księciu J. M. panu Krakowskiemu na uczynienie ordynacyi na przeszłych dwu sejmach sami pozwalali, tak i my teraz pozwalamy z tym dokładem, aby ją ex nunc uczynić mógł, która aby miała plenarium robur a in superabundanti jeśliby tego potrzebował, aby to na blisko przyszłym sejmie warowano było. W krzywdach też tegoż J. P. Krakowskiego strony Makowice i Rudnice aby J. K. M. skutecznie staranie uczynił, żeby J. M. sprawiedliwość bez odwłoki mieć mógł.

20.) Iż przeciwko przywilejowi podlaskiemu i konstytucyi Anni 1588 pozwy zadwornemi pozywani bywają szlachta niektórzy do ukazywania przywilejów na majętności swe, a iż przeciwko niektórym są otrzymane dekreta za daninami K. J. M. praesertim pretextu juris feudalis, takowe dekreta i przywileje wszelakie żeby K. J. M. zniósł i dobry takiemi aby na potem nie dysponował, ale według przywileju podlaskiego aby każdy szlachcic, chociażby też i feudum na jego majętności pokazano, ile ante privilegium incorporationis Regno, jure hereditario majętność swą w pokoju trzymał sub poena instigatora i delatora do tej konstytucyi a. 1588 opisanych, wyjąwszy jeśliby po inkorporacyi z dóbr królewskich to sobie uzurpował albo u przodków naszych uprosił.

21.) W mennicy bicia monety aby K. J. M. prywa-

tnym osobom niepozwalał, ale p. Podskarbi kor. tem zawiadować ma i ci, którym on z Podskarbim W. X. Lit. administracyą tego zleci. A tych, którzy ex plebeis o bicie złej monety przeszłych czasów obwinieni i do więzienia dani byli, mianowicie doktora (?) aby K. J. M. surowo rozkazać skarać raczył, a inszym, którzy z tej miary winnymi pokazali się, aby folgi nie uczynił.

22.) Do korrektury a osobliwie jurium, do skrócenia procesu i sposobienia prędszej in omnibus subseliis sprawiedliwości, tudzież też namowy gruntowniejszej de jure dubiarum successionum i strony inwazyi, wciągnienia, raptów i inszych excessów, których okoliczności nie są prawy naszemi dostatecznie opisane, więc do namowy około zdzierstwa rzemieślników, strony salariów deputatów różnych i inszych tym podobnych rzeczy, którekolwiek poprawy albo objaśnienia potrzebują, a osobliwie do namowy modi interregni et electionis regis, aby K. J. M. deputatów tych, którzy byli przedtem mianowani a są superstites zaraz mianować a na miejsce zmarłych inszych za wiadomością naszą naznaczyć raczył. A co ci deputaci namówią i na sejm blisko przyszły przyniosą i cokolwiek dalej ku zatrzymaniu wolności i dobrych porządków tej Rptej na sejmie podane będzie, to aby K. J. M. cum consensu ordinum approbować i inter Constitutiones referować raczył. A iż deputatom, którzy przed tem do tej korrektury mianowani byli, salaria należne przy exekucyi poboru wybrane a drugie i deputatom oddane są, tedy ci deputaci, którzy te salaria wzięli, i po dziś dzień względem tych wziętych salariów te deputacye odprawować mają. A ci co pomarli, tych potomkowie mają zwrócić wzięte pieniądze tym deputatom, którzy na miejsca zmarłych w wdztwach obrani będą sub poena peculatus o co forum na trybunale inter causas officii. A w których wdztwach salaria te złożone deputatom przedtem obranym nie były dane, tedy teraz oddane być mają.

23.) Przywileje miast strony ceł aby były in suo esse zachowane a wszystkie abusus et constitutionibus Re-

gni contraria quoque aby ustały i w Brześciu Litewskim cło, które starym mytem zowią, aby na potem od szkut i koming wyciągane nie było. A składy miast i miasteczek iż per negligentiam et conniventiam officialium obojego narodu ludzie prawa miejskiego dostawszy, wszystkie towary cudzoziemskich kupców na się sprowadzając cła uchodzili, drogość wszelakich towarów czyniąc z wielką szkodą stanu wszelakiego i zniszczeniem miast głównych, za czém składy do cudzoziemskich miast przenieść się ważyli dla łakomstwa prywatnego temere et per contemptum legum, aby takowi gwałtownicy i szkodnicy także i fautores ich forum według konstytucyi a. 1565 mieli, aby z nimi prawno postąpiono cum remissione executionis ubi bona citati existunt.

24.) Starostowie, surrogatorowie i sędziowie grodzcy i podstarościowie aby wszędy po wszystkiej koronie we dwie a dwie niedziele sądy a jurysdykcye w 6 niedziel sądzić byli powinni exceptis festis solemnibus et vera infirmitate vel majori legali impedimento. A mieszkanie w tej mierze uczynione na trybunale inter causas officii sprawować się ma, pro prima et secunda vice poenas contra negligentes Capitaneos sancitas luere et pro tertia vice od starostwa odsądzeni być mają, a K. J. M. iżby tego starostwa temu staroście denuo nie oddawał.

25.) Iż przez wtrącanie się per vim prawie osób pewnych powinność urzędów uprzywilejowanych statutem i odtrącenie tych urzędów od dozoru powinnego w żupach królewskich odejmując im powinne et ex antiquo usu zwyczajne powinności dla zniszczenia statutem opisanych urzędów, zaczem do wielkich dezolacyi i szkody niewypowiedzianej żupy przyszły, zlecamy przeto pp. Deputatom tymże vigore rokoszu tego, aby in rationem zuparum wejrzawszy pilną inkwizycyę uczynili, i uważali, (dla) czego nad starożytne zwyczaje żupne nowe a szkodliwe sposoby rąbania soli i przedawania przez kogo się dzieją i działy i dla czego cetnarami stanowi szlacheckiemu także miastom na składy zwyłe wedle praw ich nie bywa wydawana. Któ-

rzy to pp. Deputaci liczby dostatecznej perceptorum et distributorum od lat 4 wysłuchać, excessy (aby przejrzeli) i w wiarę swą dawną urzędy wprawiali, opatrując, ne montes sale evacuarentur i miny szkodliwe na skarb ten nie przyszły, dla chciwości osób prywatnych, o czem w komissyach urzędy zawsze się świadczyły, aby ciż za delaceyami ich pokarani być mogli. Co nam na pierwsze okazywanie albo zjazd sejmowy quod prope celebrabitur przynieść mają. A iż każda pluralitas jurisdictionum, ile przy takim skarbie Rptej jest szkodliwa, tedy wedle statutów dawnych aby nad podkomorską w żupie rachmistrzowską jurysdykcyą insze nie były wtrącóne, i owszem, ktoby wtrącał insze nad tę, ma być pro poena 200 marcarum na trybunał inter causas officii pozwany. A iż wojtostwo, która od lat $2^1/_2$ blisko przy mieście Wieliczce było, jest in favorem officialium temi czasy odjęte a człowiekowi młodemu i niezasłużonemu w Rptej dane, aby taka danina ex nunc zniesiona była, aby excessy i zatrudnienia ob pluralitatem jurisdictionum przy skarbie tym nie działy się. Salaria albo karbonę*) Rptej, które zdawna przed panowaniem J. K. M. były, pp. żupnicy nieoddawaniem stochmalki w beczkach zwyczajnych nie mają znosić i zatrudniać sub poenâ 100 marcarum, a forum na trybunał im naznaczony. A iż też pracą wielką, nakładem i kosztem nie małym J. P. Lubomirskiego kaszt. wojnickiego strych nowy przy Wieliczce zbudowany, który mu jest odjęty per vim, aby mu był przywrócony albo zamianą aequivalens oddany za uznaniem komisarzów do tego naznaczonych, także i nagroda aby była uczyniona za te lata, które K. J. M. trzymał, dostateczna. Ordynacya o soli Bydgowskiej w konstytucyach przeszłych a osobliwie w konstytucyi a. 1598 uczyniona aby była stwierdzona z tą deklaracyą, że ruski żupnik o winę dla niewystawienia wedle powinności soli na skład Bydgoski już nie na sejmie ale na trybunale tak Piotrkowskim jako i Lubelskim inter cau-

*) Tu parę słów opuszczono

sas officii za delacyą i instygacyą żupnika Bydgowskiego forum ma mieć i peremptorie odpowiadać powinien, co się też w tych winach, w które względem niewystawienia przeszłych lat soli popadł, rozumieć ma. A gdzieby żupnik Bydgoski w dochodzeniu tych win niedbałym i pobłażającym się pokazał, tedy o to ad cujusvis incolae Posnaniensis et Calissiensis Palatinatuum instantiam na trybunale peremptorie odpowiadać i sam na trybunale miasto żupnika ruskiego te winy sine quibusvis delationibus tam, gdzie im jest miejsce naznaczone, zapłacić a do urzędu żupnickiego ipso facto odpowiadać ma. A in defecto salis żupniej kupowanie z Gdańska soli grodowej nikomu przez nikogo zabraniane i żup nowej soli krakowskiej, do której kraje wielkopolskie nie powinne, zakładaniem trudnienie być nie ma, pod winami w konstytucyi a. 1562 opisanemi, o które forum na trybunał inter causas officii aby było.

26.) Aby soli tak Wielickiej jako Bocheńskiej ziemi Łomżyńskiej do Łomże beczek 2000, i powiatowi Wyszogrodzkiemu do Wyszogroda też 2000 beczek na każdy rok przypuszczono według ceny i zwyczaju, który się w takich ziemiach zachowuje.

27.) Konstytucya a. 1598 o sejmikach i elekcyach wdztwa Mazowieckiego aby była zniesiona i aby pp. Senatorowie duchowni i świeccy na elekcyach deputackich, poselskich i urzędników sądowych ziemskich i grodzkich nie bywali, a urzędnicy grodzcy aby per electionem dawani byli.

28.) Aby K. J. M. do zwłoki w rozdawaniu wakancyi nie miał przyczyny i aby po śmierci każdego urzędnika ziemskiego wojewoda a in casu mortis na wojewodę kasztelan przedniejszy wdztwa onego powinien był przed wyjściem trzech niedziel po śmierci urzędnika zmarłego publikować czas elekcyi inszego, która elekcya najdalej w 7 niedziel po śmierci onego, co zmarł, aby odprawowana była.

29.) Iż pp. Senatorowie wdztwa Podolskiego nad nie-

którymi szlachtą wdztwa tamecznego jakąś juryzdykcyą nad prawo ich extendunt a zwłaszcza w Barskiem i Chmielnickiem starostwach rozkazując im tamquam plebeis i insze inconvenientia wolności szlacheckiej przeciwne wnoszą, przeto te wszystkie abusus i angarie K. J. M. aby z nich znieść raczył, aby przerzeczeni starostowie nic takiego nad szlacheckie prawa ich szlachcie wieczne, lenne i dożywotnie nie czynili sub poena privationis officii, o co forum ad instantiam cujusvis aby mieli na trybunale inter causas officii respodereque peremptorie powinni byli, tak osiedli jako i nieosiedli.

30.) Sejmiki generalne grodzkie Korczyńskie aby były w rezę swą wprawione, na które pp. Senatorowie i Posłowie sub poena 200 marcarum stawiać się aby powinni byli, excepta legalitate verae infirmitatis, o co forum na trybunale aby mieli inter causas officii.

31.) Starostowie o infamie w sprawach sądowi grodzkiemu nienależących tak per controversiam jako in contumatia ferowane, także o nieprzyjęcie protestacyi poselskich przeciwko nierządnej albo niepozwolonej konkluzyi sejmowej wnoszonych aby amissione capitaneatus karani byli, o co forum na trybunale aby mieli inter causas officii

32.) Artykuły namówione marszałkowie sejmikowi do ziąg grodzkich aby per oblatam podawali w koronie i w W. X. Lit., żeby Posłowie zabaczeniem i niewiadomością ich niewymawiali się, kiedyby na co przeciwnego pozwolili i dla informacyi potioritatis o co mieli domawiać.

33.) Przychylając się do exceptów Mazowieckich pisarz Warszawski tak pod czas sejmu jako i pod inszy czas od obywatelów wdztwa Mazowieckiego aby więcej nie brał od extraktów i zapisów wszelakich, jeno jako w excepcyach stoi, o co z nim forum na trybunale inter causas officii.

34.) Wiele na tem zależy, jakoby scrutinia tam in civilibus quam criminalibus dostatecznie i wiernie wywodzone były, gdyż dochodzi się tego, że częstokroć in favorem partis następując na ludzie uczciwe albo drugich

ochraniając, scrutinia nie tak jako świadkowie zeznawają pisane i wydawane bywają. Czemu zabiegając wolno ma bydź stronom jedną przysięgłą osobę bądź Senatora bądź urzędnika ziemskiego, tylko którym prawo pozwoliłoby scrutinii słuchać z inszego wdztwa w ziemstwie i w grodzie, kędyby starosta senatorem nie był, przy oddawaniu świadectwa przysadzić. A takowe scrutinium odprawiwszy, najdalej w tydzień po determinacyi judicii in occluso rotulo stronie urząd ziemski i grodzki sub privatione officii zarazem wydać ma. A świadek, który umie pisać, na kopii świadectwa swego nie odchodząc podpisać się, także i osoba przydana podpisać się na świadectwo i na samo scrutinium ma, a do tego przestrzegając, jakoby kopie świadactw w niczym nie odmieniały się.

35.) Iż konstytucya a. 1602 w Warszawie na sejmie uczyniona o rozgraniczeniu wdztwa Ruskiego, Bełzkiego Podolskiego i Wołyńskiego jakoś tylko zwłoką jest a skutku żadnego nie bierze, przeto aby ta konstytucya zniesiona była a komisya generalna aby była uchwalona przydawszy do pp. podkomorzych ziemskich pewną i dostateczną liczbę osób i kasztelanów z wdztw mianowanych i urzędników ziemskich pro una vice, czas i dzień im pewny naznaczywszy do stawienia się i skończenia rozgraniczeniem skutecznym tej komisyi, którą jeśliby która strona tamże impugnować i psować się ważyła, na sejm to referować będą powinni.

36.) Przychylając się do konstytucyi Piotrkowskiej a. 1562 o starostach dzierzaw J. K. M. uczynionej, także i do statutu Kazimirzowego: Capitanei pro injuriis quomodo jure convenient, gdyż tak w Rptej do umniejszenia dóbr przyszłoby i które w przczyskach brane bydź nie mogą, przetoż aby wszełakie zyski in bonis Rpcae otrzymane ważne nie były. W czem exekucyi aby starosta żaden nie czynił (sub) poena 1000 marcarum toties quoties, o co forum na trybunał inter causas officii. Taż poena na delatora i toż forum.

37.) Panowie starostowie i wszyscy dworscy aby na

sejm posły nie bywali, (a) jeśliby był który obrany, aby w poselskiej izbie miejsca nie miał.

38.) Dla snadniejszego pohamowania inkursyi tatarskich pp. starostowie ukrainni wszysey w starostwach swych obecnie aby mieszkali, a w niebytności aby miejsca swe osobami godnemi i do obrony zawiadywania sposobnemi aby osadzali. A na potem aby kilka albo dwojga starostw ukrainnych jednej osobie konferowane nie były salvis modernis possessoribus. Rot też kwarcianych pp. starostowie ukrainni aby nie miewali ani wybrańców na opressyą ludzi stanu szlacheckiego aby nie zażywali sub poena 1000 marcarum na trybunale inter causas officii peremptorie repetenda. A żołnierz kwarciany aby lecie za włościami w obozie stanął a zimie w stanowiskach J K. M. bez szkody i krzywdy szlacheckiej śłakom tatarskim wystawionych.

39.) Przychylając się do prawa o komisyach pruskich uczynionego, mając wzgląd na usilne prozby Prusaków, Król J. M. aby z osoby swéj pp. Senatorów dwu na komisyą pruską naznaczyć raczył, do których JM. stanu szlacheckiego przysadziemy pp. Jana Grackiego sędziego wiskiego, Pawła Dwerymerskiego, Andrzeja Węgierskiego cześnika łomżyńskiego, Sebestyana Wrońskiego, którzy JM. pp. komisarze na ś. Marcin blisko przyszły w roku niniejszym do Piść miasta pogranicznego pruskiego aby się zjachawszy we wszystkie krzywdy tak obywatelów pruskich jako i koronnych, które między sobą mają, wejrzawszy sprawiedliwość utrinque czynili. Ażeby o tem Xiąże JM. pruskie wiedział i swe komisarze wedle powinności wydał, potrzeba aby K. J. M. Xciu J. M. pruskiemu o tem oznajmić nie omieszkać raczył. Ci J.M. pp. komisarze na blisko przyszły da p. Bóg sejm wiadomość o wszystkiem, co się z tą prowincyą dzieje, nam przynieść będą powinni.

40.) Żołnierze inflantcy iż przez tak długi czas w Inflanciech służąc nie tylko nagrody żadnej, ale i krwawej wysługi swéj mieć nie mogą, przeto proszą, aby ich zapłata istotna i nieodwłoczna dojść mogła, gdyż okazyi nie mało do poratowania swego, czekając na zapłatę, opu-

szczać muszą i darowanej ćwierci po szczęśliwej potrzebie Kokenhauzkiej żołnierstwo w Inflanciech zaciągnione przez JM. pana hermana lit. pozostali cieszą się. Oni, którzy będąc w tej potrzebie za wypowiedzeniem służby do Litwy poszli, proszą, żeby się też z niej zarówno z nim weselili, którzy zarówno z nim na tę sławę robili i takąż chęć zaciągu na służbę Rptej mieli; 15000 też złotych, które im J. K. M. po szczęśliwie wygranej Kokenhauzkiej potrzebie z miłościwej łaski swej darować raczył, na co list K. J. M. mają, a (które) do tych dób nie są im oddane, proszą aby przy zapłacie zasłużonych były im dane. Udano też to było przed K. J. M. jakoby dwie ćwierci ich dawno zasłużone zapłacić im miano, a do tych czasów jeszcze ich nie doszły pieniądze, proszą (więc), aby je i te przy zapłacie doszły. Za tak długiem zatrzymaniem zasłużonego ich żołdu, iż im przyszło do tego, że w ekonomią Brzeską wjachali nie dla żadnej rebelii albo nieposłuszeństwa J. K. Mci i Rptej wszystkiej, ale dla niedostatków swych powłokami ludziom się przykrzyć nie chcąc, na zapłatę zasłużonego krwawego żołdu tam czekają, przeto aby warunek mieli per observantiam (?), jakoby tak wszyscy jako i każdy z osobna doszedłszy krwawej wysługi o ten wjazd ni od kogo i nijakim sposobem turbowani nie byli. Biorą i tobie za wielką krzywdę, że starszy ich infamią na nich wyciągnąwszy i nie obesławszy mandatem, na sejmie publikować zwykli infamie. Aby w to wejrzano, proszą, gdyż siła niewinnych już tak opprymowano i opprymować jeszcze mogą, którzyby mogli byli mandatem obwieszczeni niewinności swej in facie totius Rpcae obronę uczynić. A iż takim sposobem na przeszłych dwu sejmach infamie na których przyszły, proszą aby były zniesione, gdyż to sztuką na nich wyciągnione a na potem, aby warowano było, aby takich præjudicia rycerstwo nie odnosiło, gdy się to jawnie contra libertates dzieje. Ubliżenie sobie i w tem nie małe mienią, że nie dopuszczają, aby im wolno było wyjachać pod inszą chorągiew 6 niedziel przed wyjściem służby i służbę wypowiedziawszy, co jest przeciw artyku-

łom wojennym. A w przywileju ich na daniny inflanckie kładą kondycyą, aby każdy, który przywilej na daninę otrzymywa, winien był służyć occurrente expeditione livonica, która kondycya za tak oziębłem jako było poparciem wojny inflanckiej jest zniesiona, bo i drudzy członków, drudzy i dostatków pozbywszy temu dosyć uczynić nie mogą; żądają, aby ta kondycya, choćby była w czyim przywileju, wagi nie miała. Daniny tameczne inflanckie, które oni krwią swoją z rąk nieprzyjaciół windykowali, aby nie jure feudali ale jure haereditario ludziom zasłużonym konferowane były, a te lenna, które są już dane, aby in jus haereditarium transirent.

41.) Na przeszłym sejmie Warszawskim posłowie powiatu warszawskiego nad pozwolenie braci tegoż powiatu pozwolili pobór i tamże do tego poboru wybierania naznaczyli poborcę Andrzeja Głuchowskiego, przeciwko któremu poborowi i poborcy bracia wszyscy tegoż powiatu warszawskiego podawali protestacyą d. 8. Junii do grodu warszawskiego, która nie jest przyjęta, ale z pośrodku siebie deputatów dwu Mateusza Rusieckiego i Macieja Brzeskiego (wybrali), żeby do inszych grodów albo do ksiąg ziemskich jechali, i tam tę protestacyą podali, co w grodzie lubelskim jest przyjęte i per oblatam od grodu lubelskiego jest do akt warszawskich podane i przyjęte. Nie dbając jednak nic na tę protestacyą in contemptum prawa pospolitego ważył się tego ten Andrzej Głuchowski pobór, przeciw któremu się oni protestowali, wybierać, przeto ten pobór jako od nich nie pozwolony przez tego Głuchowskiego aby nie był wybieran sub poena 1000 marcarum, o co forum na trybunał inter causas officii a poborca ten, którego bracia zgodnie obrali, Urodz. Jan Olędzki Chor. Warsz. i zlecili mu pobory czopowe wybierać, aby wybierał sam gdzie potrzeba a pobor aby za zdaniem obywatelów ziemi warszawskiej obracał.

42.) Iż miasteczko Podgórze w wdztwie Inowłocławskiem nad Wisłą leżące jest wielkim pożytkiem nie tylko obywatelom tamecznych wdztw ale też i wielkopolskich i

pomnażaniem skarbu nie małem koronnego, fundacyi i osadzenia tego miasteczka approbujem i aby więcej od Torunian turbowani Podgórzanie nie byli, ma być warowano i prawa i wolności czasy wiecznemi aby im były dane takie, jakie ma miasto Inowłocławskie nad Wisłą leżące.

43.) Iż się wielki nierząd dzieje w szafunku soli ruskiej, której wdztwa kujawskie używają, przeto aby wszystkie konstytucye tak tego sejmu jako i przeszłych wdztwom wielkopolskim pozwolone i na wdztwa Brzeskie i Inowłocławskie innotestencia (?) ściągały się z tym dokładem, aby peny w zwyż mianowanych konstytucyach naznaczone na poprawę zamku Radziejowskiego się obracały, ktemu aby żupnik Bydgoski po wyjściu 6 niedziel nie drożej beczkę soli nad grzywnę ludziom stanu szlacheckiego przedawał. A gdzieby jej po grzywnie nie przedał, wolno będzie sól grodową brać z Torunia, którego (czego) ani ten żupnik ani żaden podżupnik i ten, co solą Leszowską i Toruńską zawiaduje, pod protextem jakiegożkolwiek przywileju albo poruczenia aby nie bronił sub 100 marc., *o co* forum peremptorium w grodzie na pierwszy pozew sine appellatione.

44.) Za ustawicznemi skargami obywatelów *wdztw* Inowłocławskiego i Brzeskiego (na) niezwyczajne wyciąganie na moście Toruńskim mianowicie od soli, przeto wszystkie takowe cła i angarye excepto finitimo teloneo aby zniesione były i aby nikt pod pretextem jakiegożkolwiek prywatnego przywileju albo poruczenia brać ich nieważył się pod winą 100 marc., o co forum peremptorium w grodzie sine appellatione.

45.) Akcye komisarskie i rewizorskie przez służbę komisarzów zupełnie odprawione, aby żadnym wymyślonym sposobem ani pro forma condictaminis ani na trybunał, ani na sejm ani za dworem nigdy wzruszane nie były sub poena 100 marc. toties quoties na trybunał inter causas officii simul persolvendarum.

46.) Iż J. P. Gładzkiemu chorążemu Mińskiemu K. J. M. przywilej króla Stefana i swoje potwierdzenie za posłu-

gi wojenne za jurgielt po 150 Zł. onemu odłożywszy na stronę w skarbie od r. 1595 aż do r. teraźniejszego ten jurgielt zatrzymąć kazał, i małżonce jego pani Krystynie Swiejkowskiej mimo przywilej swój własny odsądził 3 wsi, których włok 50 we Żmudzi mianowicie koło Smerciany, Kierdy i Jeruczany, które ona miała prawem dożywotniem po pierwszym małżonku swym p. Michale Brunidzie staroście Rzeczyckim i oddał to K. J. M. dworzaninowi swemu Bartoszowi Bendowskiemu; (a) potem nagradzając to K. J. M. dał jej był list swój do pana Zawisze podskarbiego lit., żeby jej dał włok 40 z tych dóbr, które przypadają do stołu K. J. M. a dotąd jej nie dano, przeto aby K. J. M. ten jurgielt z nagrodą przez ten czas, jako był zatrzymany, onemu zapłacić i ten list swój na 40 włok dany do exekucyi jej przywieść raczył.

47.) Mikołajowi Unikowskiemu i siostrze jego Annie iż daninę króla Augusta jeszcze przed unią dwie wiosce Przyłuk i Pieszonomie w wdztwie Brzeskiem leżące dane na wieczność gwałtownie nad przywileje dawne i konstytucye r. 1574 z posesyi im wzięto i do starostwa przywrócone, przeto aby K. J. M. przywilej ten do pierwszej kluby przywrócić i te wioski w posesyą znowu dać, albo nagrodę skuteczną im uczynić raczył.

48.) Iż miasta sandomierskie Pokrzywnica, Połaniec i Osiek pod ten czas zjazdu tego rokoszowego wielkie angarye i dezolacye poniosły, aby tym miastom do lat 3 we wszelkich daninach uczyniona folga była.

49.) A że też wielkie angarye i uciski od pp. starostów ludziom stanu szlacheckiego się dzieją a mianowicie p. star. Chmielnicki niejakiemu Iwanowi Markuszewskiemu ojczyznę zabrawszy samego bez (przez) cały rok bezprawnie więził, aby K. J. M. surowo wejrzeć w to kazał, jakoby się takiemu bezprawiu nie tylko stateczna sprawiedliwość stać, ale i na potem droga się drugim zawrżeć mogła.

II.

Artykuły które IchM. pp. posłom koła generalnego pod Sandomierzem zgromadzonego do K. J. M. odnieść zleciliśmy d. 9. Września 1606. *)

Iłeśmy tego doszli, że wszystkich błędów i nierządów w Rptej złe rady są przyczyną, które są częścią cudzoziemskie, częścią domowe, jednak oboje do jednegoż celu, zguby wolności naszych i ad absolutum dominium ściągają się, zkąd zaś i praktyki cudzoziemskie wynikają, przetośmy chcąc im zabieżeć a Rptej na tak szkodliwe choroby gruntowną prosekuracyą(?) obmyślić tego po Królu J. M. potrzebujemy. **)

---

*) Z rękop. Zakł. nar. Ossol fol. L. CXIV kar. 77—87 i fol. CLXVIII. kar. 670—674. W texcie kładziemy to, co w pierwszym t. j. w odpisie dyaryusza zjazdu rokoszowego się znajduje, odmiany zaś i dodatki przychodzące wdrugim, umieszczamy w przypisach.

**) Zamiast tego wstępu jest w rękop. CLXVIII. współczesnym księdza Chotelskiego, gorliwego regalisty: »Naprzód aby K. J. M. cudzoziemce odprawił zwłaszcza te, które mu przez pp. posły mianowani byli i wszystkie dzierżawy im od K. J. M. dane od nich odebrał a Indigenom dał. Druga aby Arcyks. starej J. M. także i Xiążętom dla praktyk tu się przejeżdżać nie dał i ktoby ich potem na królestwo promowówać chciał pro hoste patriae reputetur dla zabieżenia praktykom, które po owych teraz akcyach, warunkach i kaucyach na sejmie uczynionych, z tej tam strony coraz to subtelniejsze i szkodliwsze zachodzą, w których nas K. J. M. de facto (aby) ubezpieczyć i asekurować raczył. Ażeby to do efektu przyjść mogło, potrzeba żeby to K. J. M. na przyszłym sejmie obwarować raczył. Strony zaś domowych złych rad, ponieważ ich (nie) tylko K. J. M., gdy mu wymawiane były, nie negował, ale i sami *autores* będąc toties jaśnie wy-

Najprzód wprawując w exekucyą on artykuł o mieszkaniu pp. Senatorów przy K. J. M. najprzód to warujemy, aby żaden wyjąwszy chorobę i to gwałtowną et personales actus unikać tego nie śmiał sub privatione officii et dignitatis. A salaria aby im in duplo większe niż pierwej naznaczone i od pp. podskarbich obojga narodów sub poena solutionis de suo nieodzownie dawane były, wyjąwszy duchowne w Polszcze, o co forum na trybunał inter causas officii. Ażeby też to skutek swój bez wszelakiej odwłoki brało, autoritate tego rokoszu te deputaty obieramy, którzy do sejmu przyszłego przy K. J. M. mieszkać i powinności na się włożone odprawować będą: J. M. X. Piotra Tylickiego nom. bisk. krak. J. M. pana krakowskiego, J. P. wojewodę krak. i JM. pana trockiego, a potem od przyszłego sejmu według konstytucyi porządkiem swym na sejmie obierani być mają. Tych pp. Senatorów authoritas taka bydź ma, żeby K. J. M. za zdaniem ich wszystko czynił a przeciw nim nic czynić nie ważył. *Najprzód* aby żadne cudzoziemskie praktyki i ciche jakie traktaty albo porozumienia bądź przez pisma bądź przez poselstwa nie działy się, ale to cokolwiek K. J. M. tam intra quam ex-

---

rażeni a *potem pod Lublinem* mianowani do tego się czasu nie ozwali, ani się tu stawiwszy Rptej nie sprawili, tedy do onego kapturu uczynionego przychylając się, mogło się przeciw nim jako contumaces et *silentio se reos facientes* postąpić. Jednak aby się w tem skwapliwie nie zdało czynić, potrzebujemy, aby mocą rokoszu tego a dla przywiedzenia efektu sądu, który się tu odprawować miał, po 6 deputatów tak senatorskiego jak poselskiego koła na początku blisko przyszłego sejmu, per occulta suffragia było naznaczonych, którzy juxta Tribunalis judicii formam aby byli przysięgli, przed którymi to deputatami każdy senator i urzędnik, także poseł, któryby in vocatione sua w służbie Rptej i urzędzie swym wykroczył, zgoła wszyscy, którzy przeszłych rad złych i postępków autorami byli, aby ex declaratione tych, których na to naznaczymy, forum mieli i sądowi temu podlegali. Deputaci przerzeczeni na tego albo na tych, którzyby się winnymi pokazali, poenam zaraz bez odwłoki na sejmie namówić i per pluralitatem konkludować aby byli powinni a podług tej konstytucyi aby K. J. M. zaraz deferował i do exekucyi przywiódł.« (Patrz co do tego artykuł 8 w texcie przy końcu.)

tra regnum choć w prywatnych swoich sprawach pisywał, aby się to przez koronne urzędniki i z wiadomością tych deputatów działo. Do tego, żeby żadni cudzoziemcy tak ztych, którzy teraz będą odesłani, jak i insi na dwór K. J. M. przypuszczani nie byli, okrom poselstw i to tymże pp. Deputatom świadomych. *Druga* aby K. J. M. spraw, potrzeb, poselstw i niebezpieczeństw Rptej niwczem nie zaniedbywał i nie omieszkiwał, ale z pilnością z tymi Deputaty i Urzędniki inszymi, którzyby na dwór J. K. M. przyjeżdżali i z Senatory w radzie często zasiadając we wszystkie zachodzące potrzeby także i sądy sprawiedliwe nic ad odium aut gratiam czyniąc, gruntownie et cum effectu odprawował. Jakoteż, gdzieby niebezpieczeństwa jakie potoczne otworzyły się, dla poparcia ich aby się K. J. M. sam ruszył, ludzie przednie i dobra Rptej trzymające do tego pobudzał, pieniężnego żołnierza przynajmniej 1000 sposobiwszy, także i wybrańcy, sołtysy i wójty ruszywszy onemu niebezpieczeństwu aby zaraz żabiegał, *Trzecia* aby K. J. M. nie tylko przeciwko prawu nic nie czynił, także w dawnych absoluti dominii zamysłach i satysfakcyi sobie uznawać (?) się nie dawał. *) *Czwarta* Urzędy koronne także i authoritas senatoria aby w swej klubie i *powadze zostawała*, (a) osoby inszą wokacyą mające aby się w sprawy Rptej i w żadne rady nie wdawały według tych punktów a deputaci respondować et rationem reddere na sejmie z tych na się włożonych powinności będą powinni; proces zaś zachować ten mają, że gdzieby co strony ambitus regni także absoluti dominii poszlakowali, tedy jeśliby do sejmu był czas tak daleki, do senatorów przedniejszych wiadomość tych mianowicie, co do korony klucze (mają), przynieść będą powinni. **)

---

*) Tu w ręk. CLXVIII. taki dodatek: »Tudzież jurisdictionem distributivam szczerze i podług praw zachował, abo też contra dignitatem suam żeby nic nie czynił. Do czego i *zabawy* K. J. M. należeć będą, żeby takie były, któreby miłość i autoritatem u nas, nie raczej contemptum czyniły.«

**) W ręk. CLXVIII. taki dodatek; »A w tych inszych publica-

2.) Justitiam distributivam w klubę swą wprawując, żeby K. J. M. według praw o opatrzeniu bene meritorum opisanych ludziom godnym i cnotliwym, którzy in toga et armis w Rptej cnotę i dzielność swą wyświadczyli a Królom panom swym na dworach ich zasłużeni są, a nie tym, którzy albo pieniędzmi albo forytowaniem czyjem, albo na sejmikach i na sejmach raczej komu inszemu niż Rptej usługiwaniem temu zabiegać umieją; także nie dzieciom, nie młodzikom nic nie zasłużonym, więc nie jednym bardzo wiele bez miary a drugim zgoła nic, ale wszech godnych i zasłużonych sprawiedliwie secundum proportionem meritorum podzielając, wszystkie dostojeństwa urzędy i dobra Rptej zawżdy rozdawał, ażeby rzeczą samą tej naprawy viva exempla pokazały się. Żeby K. J. M. wakancye wszelakie, które teraz są i potem przypadać będą, sposobem niżej opisanym za radą i zdaniem pp. Senatorów do mieszkania przy K. J. M. deputowanych bez odwłoki rozdać raczył. A iż starostwa i dzierzawy niektóre mimo dawną uchwałę sejmową pozwolone propria authoritate K. J. M. na ekonomie są obrócone, także i od drugich sądowych głównych starostw przedniejsze klucze na też ekonomie są oderwane, tedy starostwa i dzierzawy cale na ekonomią ludziom rycerskim i zasłużonym ut supra dożywotniem prawem aby K. J. M. konferować raczył.

3.) Dóbr oprawie pierwszej małżonki K. J. M. podległych ten sposób oswobodzenia najdujemy, aby K. J. M. tą sumą oprawy 50,000 na tych dobrach oprawie podległych juxta proportionem dochodów każdego z tych starostw podzielił i oznaczył; a te starostwa albo dzierzawy, na które dotąd dożywocia dane nie są, także i post decessum tych, co dożywocia na tych starostwach mają, że-

---

nych, które (u) K. J. M. przeciwko radom swym doznali, na sejmie Rptej szczerze informować i wszystko odkrywać mają. A nie mniej też w tem, gdzieby które wakancye przeciwko radzie ich a zatem nie z dobrem poważaniem praw lub prawa a tem jeszcze bardziej, jeśliby za kurrupcyą albo za cudzoziemskiemi promocyami rozdawane były.«

by K. J. M. dożywotniem prawem ludziom dobrze zasłużonym rozdawać raczył z tą jenak kondycyą, że komuby które z tych starostw dano, aby sumę na nie włożoną wprzód na zniesienie tej oprawy dać był powinien, i onę Rptej darował.

4.) Dobra oprawie królowej starej podległe aby K. J. M. ex nunc uwolnić i jako insze starostwa ludziom dobrze zasłużonym dożywotniem prawem rozdać raczył. **)

5.) Aby cudzoziemce wszystkie jako instrumenta rad i praktyk cudzoziemskich K. J. M. odprawił i zaraz od siebie odesłać raczył, a osobliwie te osoby, które przez IchM. pp. posły nasze J. K. M. mianowane będą tak, żeby zwłoka ani subtelność żadna w zatrzymaniu ich tu miejsca nie miała.

6.) Opatrzenia tak duchowne jako i świeckie w obojga tej Narodu korony państwach cudzoziemcom rozdane aby K. J. M. z poradą i zdaniem pp. Senatorów do mieszkania przy sobie z tego rokoszu deputowanych indigenis de facto konferować raczył.

7.) Urzędy też nowotne jakiekolwiek i przywileje na nie wydane a mianowicie Jungów przywilej aby K. J. M. zaraz znieść i kasować raczył.

8.) Przejeżdżanie się tu Arcy X. J. M. starej także arcyksiążąt aby K. J. M. zawciągnął i to prawem na sejmie przyszłym warował, gdyby (czego Boże uchowaj) quocumque modo regnum vacare contigerit, aby żadnego z acyksiążąt tych, którzy są superstites, na państwo nikt promowować i obierać nie śmiał. A ci, którzyby ich na państwo wsadzić jakimkolwiek sposobem chcieli, aby pro inimicis patriae rozumiani byli, a to dla zabieżenia praktykom, które po onych tranzakcyach, warunkach i kaucyach na sejmie wyrażonych z tej tam strony coraz to subtelniejsze i szodliwsze zachodzą, w których aby nas K. J. M. de facto

---

**) W przytoczonym ręk. taki dodatek: »Oprawa królowej JM. teraźniejszej, jeśliby jaką z traktatów prywatnych wydano, iż o niej od K. J. M. na sejmikach w propozycyi nic nie było, aby była irrita et inanis.« (Obacz artykuł 9.)

gruntownie ubezpieczyć i assekurować raczył. Tym wszystkim tak stanu szlacheckiego z dworu swego jako i cudzoziemcom obcym, którzyby o praktykach z postronnymi co wiedząc odkryli; żeby assekuracyą pewną bezpieczeństwa ich, także i na drugich, którzyby je wiedząc utaiwali i tego Rptej nie odkryli, edykt taki, żeby poenae infamiae et confiscationis bonorum podlegali, K. J. M. wydać raczył. Strony domowych złych rad, ponieważ nie tylko K. J. M., gdy mu wydane były, nie negował ich, ale i sami authores będąc toties tak jeszcze wyrażeni a potem pod Lublinem mianowani do tego czasu się nie ozwali, ani się tu stawiwszy Rptej nie sprawili, tedy do onego kapturu po królu Henryku uczynionego przychylając się, mogło się przeciwko nim jako contumaces et seditiones facientes postąpić, jednak aby się w tem skwapliwie nie zdało co czynić, potrzebujemy, aby mocą rokoszu tego i dla przywiedzenia do efektu sądu, który się tu odprawować miał, po 6 deputatów tak z senatorskiego jako poselskiego koła na początku blisko przyszłego sejmu per occulta suffragia było naznaczonych, którzy juxta tribunalis officii formam przysięgli być mają. Przed którymi to Deputaty każdy Senator i urzędnik, także poseł, któryby contra (vocationem suam) w służbie Rptej i urzędzie swym wykroczył i wszyscy zgoła ci, którzy przeszłych złych rad i postępków autorami byli, aby ex delatione, których na to naznaczemy, forum mieli i sądowi temuż podlegali. A deputaci przerzeczeni na tego albo tych, którzyby się winnymi pokazali, poenam zaraz na sejmie bez odwłoki namówić i per pluralitatem konkludować aby byli powinni.

9.) Oprawa Królowej JM. teraźniejszej, jeśliby jaka była z traktatów prywatnych wydaną, iż o niej na sejmach (? sejmikach) w propozycyi nic nie było, aby była irrita et inanis.

10.) Żołnierza kwarcianego aby K. J. M. na Ukrainę, gdzie właśnie mu być należy zaraz odesłać raczył, gdyż jest nad prawo zwiedziony a jeszcze pod ten czas, gdy J. K. M. insze urazy praw naprawiać i de absoluto dominio

Rptej sprawować się miał. A iż majętności stanu szlacheckiego ludzi tu na rokosz zgromadzonych splondrowane i zniszczone są przez wojska pod K. J. M. pod Wiślicę zwiedzione, aby K. J. M. w to potrafił i to jako najlepiej obwarował, aby dostateczną i nieodwłoczną w tych szkodach swych nagrodę odnieśli.

11.) Powinność obrony pogranicznej obojga narodu, iż sumptem K. J. M. własnym być ma, prawo warowało, a iż niewczesne odesłanie upominków Tatarom i niepoczuwanie J. K. M. w tem, gdy o nieprzyjacielu pewne i częste przychodziły wieści, tak wielkiego ruskich krajów spustoszenia i dusz chrześcijańskich w niewolę pogańską zagnania jest przyczyną, przeto aby K. J. M. na okup więźniów sumę pewną z skrzynki swej dać raczył, do czego sama pietas K. J. M. pobudzić ma, i na potem we wszelakich takich przypadkach nagłych i niebezpieczeństwach K. J. M. podług praw o tem napisanych (z) swoich trzech części a według lustracyi sejmowej niżej opisanemi sposobami, aby dalszych klęsk Rpta nie odnosiła, starać się i bez wszelakich wymówek zabiegać będzie powinien. *Także* zamków pogranicznych przez teraźniejszych starostów niedbałość popustoszałych poprawę i armatą wszelką opatrzenie iż K. J. M powinien, zaraz aby suma pewna z skarbu K. J. M. na to naznaczona była, K. J. M. to obmyślać skutecznie powinien; z której sumy jaka się poprawa stanie, starosta lustratorom i pp. podskarbim regestrami pokazać i liczbę stateczną uczynić powinien.

12.) Działa z korony i W. X. Lit. do Inflant zawiezione aby K. J. M. przed wyjściem roku z tamtąd wzięte sumptem swym odprowadzić rozkazał.

13.) Pięć zamków w pakciech obiecanych aby K. J. M. przed wyjściem 5 lat postawił na miejscach tych, które K. J. M. specyfikowane będą. A do zawiadowania o tem budowaniu aby teraz zaraz osoby sposobne naznaczył i które to będą osoby i jaki i zkąd sumpt aby deklarował z tym dokładem, gdzieby na dochodach którego starosty zamek budować się miał, aby tenże starosta do tego budynku był

deputowany a z sumptu sobie danego na to aby liczbę uczynić był powinien.

14.) Dla gotowości ludzkiej ku obronie aby K. J. M. to do efektu przywiódł, żeby okazywania zawsze w województwach na miejscach sejmikom partykularnym przyzwoitych odprawowały się nazajutrz po elekcyi deputatów trybunalskich w Koronie a w wdztwie mazowieckiem (z) ziem i powiatów do niego należących przy bytności wojewody, kasztelanów, podkomorzych, chorążego albo któregokolwiek z nich okazowanie, ma bywać w pierwszy poniedziałek po ś. Michale na tych miejscach, gdzie sejmiki obierania deputatów albo posłów na sejm zwykły bywać; a w Litwie na czas mianowany w postanowieniu wileńskiem a. 1565, z obwarowaniem peny na absentes do okazowania i bezpieczeństwa przyjeżdżających wedle konstytucyi a. 1562 i 1563. A na tych okazywaniach aby posłowie każdego przeszłego sejmu personaliter sprawę dawali.

15.) Środki i sposoby, które do założenia i warowania aerarii publici na sejmie przyszłym pokażą, aby K. J. M. approbować i żeby te skutek swój wzięły, staraniem swem przyłożyć się raczył.

16.) Iż K. J. M. sine assensu ordinum dać raczył kuratellę Xciu margrabi Brandeburskiemu, która jemu sine derogatione juris nie mogła być dana jako temu, któremu Rpta, która jest legitimus haeres tamtej prowincyi nie przyznawa jus successionis in feudum, przeto obawiając się, aby assenzyą tego księciu sub specie curatoriae prawo successionis in feudum, które on sobie uzurpuje, nie utwierdziło mu się, jus regni exposcere tego videtur, aby K. J. M. księciu margrabi oznajmić o tem raczył, iż to negotium curatoriae integrum ad ordines na sejmie przyszłym referowane być musi, ut de eo, quod de jure fuerit, statuent.

17.) Iż do tego zaciągu, który się przeszłych czasów do Moskwy uczynił, J. K. M. privatim nad zdanie senatu konsensem swym nie ladajaką okazyą dał, przeto aby seryo o tem obmyśliwał, aby z tej miary Rpta do dal-

szego zaciągu i niebezpieczeństwa nie przychodziła i żeby ludzie polskiego i lit. narodu, którzy tam w Moskwie są zatrzymani, najprędzej z tamtąd wyswobodzeni byli, ażeby to obelżenie, które przez srogie rozlanie krwie i złupienie wielu zacnych ludzi narodu naszego odnieśli, przystojnie zniesione było.

18.) To co przeszłych czasów z kwarty i poborów przeszłych na zawiadywanie sumptuum ordinariorum et extraordinariorum brane było, aby to K. J. M. do kwarty oddać raczył, gdyż przerzeczone sumptus K. J. M. z skarbu swego odprawować ma.

19.) Klejnoty i insze ozdoby koronne skarbowi Rptej właśnie należące aby ex nunc p. podskarbiemu do rąk były oddane.

20.) Z wołoskiej ziemi intrata aby ad privatos usus obrócona nie była, ale do skarbu Rptej żeby dochodziła od K. J. M. i tego rekwirujemy.

21.) Podskarbiów kor. jako i W. X. lit. urząd aby przy swych prerogatywach zostawał; klejnoty i inne ozdoby koronne aby nie po różnych ludzi rękach, także ani w prywatnem p. podskarbiego schowaniu, ale w własnym Rptej depozycie chowane były.

22.) Wszystkie dochody z dóbr K. J. M. do pp. podskarbich aby oddane były, któremi pp. podskarbiowie aby szafowali i liczby wszelakie przed temiż czynione były i kwity z tych prowentów ich aby ważne były. A ci, co przeszłych czasów temi prowentami szafowali, aby ab a. 1599 rachunek zdali przed deputatami sejmowymi, którzy do słuchania rachunku z kwarty deputowani będą, a o to, że się w urzędy takie wtrącali, sądowi na sejmie deputowanemu także i karaniu podlegać mają.

23.) Długi, które K. J. M. juxta pacta zapłacić był powinien, które dotąd zapłacone nie są, aby K. J. M. nieodwłocznie zapłacił. Aby K. J. M. na to pilne oko miał, żeby na potem podskarbiowie w oddawaniu upominków Tatarom, ani w płaceniu dworowi, ani w expedycyach posłów ad exteros, ani w zawiadywaniu tam ordinariorum

quam extraordinariorum sumptuum omieszkania żadnego nie czynili sub privatione officii et refusione damnorum ad instigationem nuntiorum terrestrium na sejmie.

24.) Do korony i skarbcu aby J. K. M. otwierać nie rozkazywał i mimo posłania kluczów i na pozwolenie na oddatcie pieczęci tych, którym tego Rpta pozwoliła. A ci, którzy takiego otwierania autores byli, aby na blisko przyszłym sejmie przez dekret wyżej pomienionych deputatów skarani byli.

25.) Kwitów z szafunków aby K. J. M. nie dawał podskarbim na sejmie bez wiadomości senatu i posłów ziemskich i któreby wydane inaczej były, aby były nullius valoris.

26.) Koronę i klejnoty wszystkie i insze ornamenta regni, rewizorom przez nas z rokoszu naznaczonym mianowicie IchM. pp. Stanisławowi Cikowskiemu podkom. krak. p. Chorążemu lwowskiemu (Jan. Herburtowi), p. podczaszemu lwowskiemu (Gosławskiemu) p. Jakubowi Sienieńskiemu, p. Korytkowi, i p. Jeleńskiemu aby zaraz pokazane były wedle regestrów dawnych i aby przed tymi rewizorami pisarze skarbowi uczynili przysięgę na sprawiedliwe i prawdziwe zeznanie, co się z rzeczami i sprawami skarbowemi dzieje, aby tamże wiadomość od nich wziąść się mogła. A ciż rewizorowie aby mieli facultatem do rewidowania wszystkich przywilejów. *)

27.) Na neapolitańskie pensyc, gdyż Rpta ma cessyą, przeto aby K. J. M. do Rawy oddać rozkazał i dyploma strony tego aby dał, że ich ad privatos usus dalej obracać nie ma **), a jeśliby K. J. samą oryginalną sumę

---

*) W ręk. CLXVIII. tu dodano: »i pism w skarbie będących, co iż więcej czasu wziąść im będzie musiało, przeto bez wszelakiej tergiwersacyi aby K. J. M. wszystkie rzeczy permisso pisarzom skarbowym pokazać raczył a p. podskarbi każdemu z tych rewizorów po 200 Zł. poki tą pracą zabawieni będą, dać powinien.«

**) W tymże ręk. dodano: »Impedimentu żadnego w dochodzeniu ich do kwarty czynić nie będzie, owszem jurabitur, że ex officio każdy rok tam będą dochodzić.«

ztamtąd podniósł, aby przez J. K. M. oddana była. *)

28.) Jezuity, którzy w sprawy świeckie tak na dworze J. K. M., jako i publiczne i prywatne wdawają się i na kazaniach swych absolutum dominium przysładzają, prawa i wolności nasze i porządki w Rptej naganiają i wzruszają, do tumulltów i sedycyi ludzi pobudzają, aby J. K. M. od dworu swego relegował, a na to miejsce na urząd kaznodziejski i dla spowiedzi kapłana z księży świeckich, którzy ordynacyi i jurysdykcyom biskupów koronnych obojga narodu podlegają, aby K. J. M. sobie obrał. **)

29.) Aby K. J. M. przywileje przeciw konstytucyi 1588. na dobra Inflantczykom cudzoziemcom albo zdrajcom konferowane kassował, a Polakom i Litwie aby tam te dobra rozdał i aby przywilejów żadnych więcej nie psował, a pieczętarze aby ich wydawać nie ważyli się na dobra inflanckie cudzoziemcom (lub) Inflantczykom zdrajcom, ale

*) Tamże dodano: »i tak obracana, żeby od niej do kwarty doroczny prowent dochodził.«

**) W tymże ręk. taki tu dodatek: »A ktemu cudzoziemce tej religii będące aby z Korony i W. X. Lit. przed wyjściem 12 niedziel wszyscy wyprowadzili się za edyktem K. J. M., co aby starostowie wszyscy do exekucyi przywodzili sub poena 100 marcarum, ktokolwiek pozwie o to na trybunał inter causas officii. Do tego aby z nimi bądź ustnie, bądź przez posły, bądź przez listy tajemne w sprawach Rptej i potocznych K. J. M nic nie komunikował, ani ich rady zasięgał ani do siebie per subductas personas przypuszczał. Reguł i fundacyi aby K. J. M. nie przyczyniał i starych fundacyi dla ich reguł nie wzruszał, owszem te, które K. J. M. albo duchowni fundowali, aby zniósł i kasował i aby na potem nikt tych fundować nie ważył się, prawem obwarować raczył, te tylko miejsca do nabożeństwa i do mieszkania ich zostawując, mianowicie: Poznań, Kalisz, Łowicz, Lublin, Braunsberg, Pułtusk, Jarosław i Nieśwież; krom tych aby dalej przebywać i sadowić się nie ważyli. Majętności którekolwiek nie tym miejscom mianowanym są przyległe aby intra biennium poprzedali pod utraceniem ich na Rptę albo też na akademią krakowską a część na szpital ludzi rycerskich aby obrócone były. A gdzieby imo tę uchwałę cokolwiek przeciwnie czynili, aby poenae exilii a Regno et dominiis annexis popadli. A iż ich instrumentum własne i potężne jest w pokoju K. J. M. z przedniejszych, tedy i tego, aby nie tylko z pokoju ale i dworu K. J. M. odprawić raczył.«

żeby te familie Inflantczyków do tego przypuszczone były, które w tej przeszłej wojnie non declinando ad hostem wiary Rptej dotrzymywali, które ad perpetuum aby były wpisane w konstytucyą sejmową.

30.) Ordynacyą ziemi inflanckiej, którą jaką się na sejmie postanowić będzie podobało, aby K. J. M. approbował z dokładem tego, aby pod teraźniejszy czas do sądów tej ziemi dwie osoby, jedna polskiego, druga litewskiego narodu ex aequo należały i od tych osób aby appellacye do trybunału lit. dopuszczane były. *)

31.) Tytułów dziedzicznych mimo szlacheckie, przy których familie pewne tu na tę stolicę K. J. M. przyjechawszy zastał, i które przy unii inkorporowane są...**)

32.) Iż wszyscy choć różnej religii stanu szlacheckiego ludzie zarówno wszystkie ciężary pro republica podejmujemy, sama sprawiedliwość już pokazuje to, żebyśmy też wszyscy ad honores et praemia wszystkim należące zarówno przypuszczani byli. ***)

33.) X. Wojciechowi Baranowskiemu aby K. J. M. legitime et canonice electo prezentacyą na opactwo Tyniec-

---

*) Tamże dodano: »A przywileje, które (są) przeciw postanowieniu sejmu r. 1598, nie ma obracać (?) ani może. Przywileje na potem do Inflant wydawane być mają sine appendicibus de legibus Ecclesiae Romanae, gdyż Gregorius XIII. ordynacye i fundacye króla Stefana approbował.«

**) Ten punkt widocznie nie cały wypisany w dyaryuszu — dopełniamy go więc z ręk. CLXVIII., gdzie tak dalej stoi: »....niewzruszając, aby wszystkie inne nowe pod panowaniem swem zniesiono de facto i przywileje z kancelaryi kor. na nie wydane aby kassować raczył, a na potem aby nic takiego z kancellaryi nie wychodziło, w czem to tytułów recentium novitas (aby) stwierdzona a equalitas inter cives labefaktowana nie była. A ci, którzyby tych nowych tytułów na potem zażywać chcieli, aby byli inhabiles ad capiendas et gerendas dignitates et officia in Regno juxta veterem legem Polonorum.«

***) W tymże ręk. taki dodatek; »Powinność tedy K. J. M. to niesie, aby jako pater patriae, kości jej między syny swoje nie miotał i braku między nimi z tej miary nie czynił.«

kió dać raczył.*) Chowanie dziatek szlacheckich przez opaty autoritate sua aby do efektu przywieść raczył. **)

34.) Powagę sądów trybunalskich (koronnych) i W. X. lit. zatrzymywając, żeby dekreta trybunalskie, którekolwiek dekretami sejmowemi i zadwornemi zniesione są, w swej wadze K, J. M. zostawować (i) abusus contrarios znieść raczył. ***)

35.) Do Prus, do miast portowch i nigdzie w koronie, W. X. Lit. i do Inflant w żadnych sprawach aby K. J. M. nie wydawał listów pod żadną inszą pieczęcią (ani sygnetem, ale coby do korony należało aby wychodziło pod pieczęcią koronną, do W. X. Lit. pod litewską a do Inflant pod obiema koronną i) ****) litewską.

36.) Legat O. Ś. Papieża iż na dworze K. J. M. i na sejmach ustawicznie obecnie przemieszkiwa i rezyduje, rzecz jako przedtem nię bywałą i Rptej szkodliwą, tak i contra dignitatem prymasa naszego, który jest legatus natus, być baczemy, i nie zabraniając legacyi, aby ją J. K. M. nie odwłocznie expedyował ex bono Rpcae być rozumiemy.

---

*) Tamże dodano; »Incompatibilia też beneficia, jako są opactwa, jako zwłaszcza dwoje a jeszcze różnych reguł przy biskupstwach, (aby) różnym osobom per collacionem privilegii rozdane (i) prawem (było) warowane.«

**) Tamże dalej; »A in futurum aby w prezentowaniu loci ordinarii k'temu obranych opatów wedle konstytucyi a. 1550 sprawiać się, a coby kto incompatibile uprosił, także do opactw przychodził nad opisanie przerzeczonych konstytucyi, na to aby były peny .... sancitae extendowane na trybunale inter causas offii ad instantiam cujuscumque.«

***) Tamże dodano; »a na potem aby żadne nie tylko za dworem ale i na sejmię dekreta nie były czynione ku podnoszeniu dekretów trybynalskich, a które są uczynione, aby były zniesione cum toto progressu.«

****) Wszystko, co w texcie między nawiasami stoi, wzięto z ręk. CLXVIII. ponieważ nie ma tego w dyaryuszu przez pomyłkę zapewne przepisywacza.

37.) Sądy sejmowe aby były odprawowane wedle Regestrów, które porządnie secundum numerum spisywane i nie odmieniane i dla tego na początku sejmu ad acticandum do ksiąg ziemskich miasta tego, gdzie się sejm odprawować będzie, przez referendarze koronne i litewskie podawane być mają, a spraw na jednym sejmie z regestrów tak aktykowanych nie dosądzonych na insze potem, póki ich stawać będzie, dosądzać. *)

38.) Deliberacye też wszelakie nieodwłóczając na pierwszej sessyi przez K. J. M. aby zawsze expedyowane były.

39.) Zadworne także K. J. M. sądy aby wedle regestrów secundum numerum spisane były i przy tych sądach to jest na relacyach aby dekreta spisane i odprawowane były przynajmniej przy bytności sześciu pp. Senatorów a pisarz aby ich nie na pugilarzu ale w protokół ręką kanclerza albo podkanclerzego i Senatorów trzech podpisany wpisywał i referendarz z tego protokółu aby dekret ferował. A dekreta in minori numero Senatorów ferowane aby nieważne były, dla czego Senatorowie presentes mają być w dekrecie mianowani.

40.) Officiales też dworscy koronni i W. X. Lit. aby ratione excessuum et gravaminum in judiciis suis nobilibus na trybunale forum mieli inter causas officii.

41.) Dekreta też zadworne o wójtostwa extra forum competens otrzymane, aby kassowane były.

42.) Ordynacya dworu K. J. M., którą ustanowił p. Opaliński marszałek koronny za dzisiejszego K. J. M. aby zachowana była i ci do urzędów swych od niego postanowionych i kondycye do ześcia służąc panu na tych urzędziech, aby przywrócone były.

---

*) W tymże rękop. dodano: »A potem dopiero przychodzi w drugie regestra aktykowania wpisać, aby K. J. M. sądzić raczył; a gdy pisarz ziemski miejsca regestru tego abo przywoływania z niego jaką waryacyą zdziała, aby to tenże pisarz respondować był powinien na trybunale inter causas officii«

43.) Wszystkie dekreta, edykta i mandata inhibitoria, poenalia, comissorialia et executorialia, także wszystkie pozwy i procesy, które przeszłych czasów ku zabranianiu wolności nabożeństwa chrześciańskiego zachodziły tak przeciwko stanowi szlacheckiemu jako też plebeae conditionis, aby K. J. M. podniósł i kassował, i aby nic K. J. M. przed się nie brał i z kancellaryi wydawać nie dopuszczał, coby w uciskaniu kogo względem nabożeństwa ściągało się; urzędom, juryzdykcyom, zwierzchnościom i stanom aby nikogo względem nabożeństwa i religii uciskać nie dopuszczał, ale pokoj w cale i statecznie w tej mierze zatrzymywał. *)

44.) Matrimonia wszelakie pro usu et ritu cujuslibet religionis contracta nie mają być in disquisitionem (ob causam) diversae religionis wokowane, ani w żadną wątpliwość przywodzone.

45.) Różność nabożeństwa w małżeństwie, cujuscunque ritus spłodzonym plebeis w mieście i na wsiach jako do bractw, rzemiosł, handlów i nabywania dóbr, tak i do urzędów miejskich przeszkodą być nie ma.

*) Tamże dodano: »gwoli czemu konstytucya a. 1593. o tumultach na czasy dalsze aby reassumowana była, z tem objaśnieniem i poprawą, żeby ściągała się mianowicie na tych, którzy byli lubo sami przez się, lubo przez swobody (?) lubo per subordinatas personas kościoły także i zbory, cerkwie, cmentarze i szkoły nachodzili, burzyli, palili i plądrowali i którzy tam przeciwko osobom jakiejkolwiek wokacyi imania, mordy, łupiestwa i insze gwałty i obelżenia wykonywali. Przeciwko tym wszystkim takich excessów patratores et patrocinatores, że jako będzie indziej, wedle tej tylko do trybunału należeć będą, tak też bez wszelkiej odwłoki między temi sprawami, które ex termino conservato sądzić mają się przez tych tylko samych deputatów świeckich, gdyż pp. duchowni nie zwykli się in criminalia judicia wdawać. To też się jeszcze w tej konstytucyi deklaruje de poena 300 marcar. decreti per medium inter partes judicii na trybunale ma być rozdzielona. A w popieraniu akcyi occasione wyżej wspomnianych excessów intentowanych tak osobom samym ukrzywdzonym, jako i starszym miejsc przerzeczonych nabożeństwa chrześcijańskiego, jakokolwiek do tego starostom należących, wolno ma być o takowe krzywdy czynić, contra excessivos popierać, niezagradzając drogi do intentowania akcyi względem wspomnionych i intentowanych excessów w ziemstwie, jeśliby kto in minus do tego forum udać się wolał.«

46.) A iż religia grecka z dawna swoje prawa ma (które) od wielu królów polskich i W. X. Lit. poprzysiężone i wcale nienaruszone aż do szczęśliwego panowania K. J. M. były, teraz iż przez metropolitę i władyki, którzy posłuszeństwo Ojcu Ś. papieżowi oddali, odmianę odnosi i odniosła, przeto ad suum statum aby K. J. M. przywrócić *) raczył.

47.) Bannicye i wszystkie processy dla exkomunikacyi, na którychby były ludziach w zaciągu tych rzeczy, i listy jeśliby jakie przeciwko prawu z kancellaryi wydane były zaszły, aby K. J. M. wiecznie zniósł.

48.) Na potem wakancye cerkiewne i majętności do tych cerkiew greckich należące, które są nadane, aby K. J. M. rozdawał rodu szlacheckiego ludziom tejże wiary greckiej i posłuszeństwa patryarchy greckiego przez wolną elekcyą tamecznych obywatelów.

49. Bractwa też cerkiewne religii greckiej pod posłuszeństwem patryarchy greckiego Konstantynopolskiego w przywilejach i prawach ich cale i nienaruszenie aby zostawały, a dekreta i processy przeciwne przywilejom ich uczynione aby zniesiono.

50.) Cerkiewne dobra leżące i ruchome, od nich odebrane, aby im przywrócone były, a jeśliby temere possesorowie onych ustąpić nie chcieli, tedy o to forum peremptorie aby było in quovis termino do trybunału ich własnego cum refusione damnorum nie inkludując w to panów duchownych sędziów.

51.) Iż przywileje na przywileje z kancellaryi litewskiej K. J. M. wydawane bywają a pośledniemi pierwsze in dubium się wokują, a u sądu zadwornego w kognicyi przywilejów o dzierżawy i sumy wykładaniem prawa przeciwnem pierwsze przywileje i daniny kassują, dzierzawy i

*) Tu dodano w ręk. CMXVIII.: »i według praw w całości metropolitę i władyków, którzy to posłuszeństwo oddali, z ich miejsc degradować i przywileje na te beneficia im dane kassować.«

sumy odsądzywają i z dóbr sumami onerowanych bez oddania sum ustępować nakazują, przeto takowe przywileje i daniny poślednie, także i dekreta prawu przeciwne aby K. J. M. kassował a pierwsze przywileje i daniny wszelakie przy zupełnej mocy zostawił, z dóbr sumami onerowanych nie pierwej, niż o sumę decyzya będzie possesor ustępować ma. A ktoby za takiemi pośledniemi przywilejami, albo za dekretami do possesyi dóbr przyszedł, o to z urzędu powiatowego napomniony, za 6 niedziel onemu, który pierwszą daninę miał, nie ustąpił a prowentów wziętych nie wrócił, takowy będąc na trybunale o to pozwany, powinien będzie takowej dzierzawy ustąpić i winy 200 kóp litewskich i wszystkie prowenta z owych dóbr wzięte sowito zapłacić. A pieczętarze i pisarze, którzyby się ważyli takowe przywileje na przywileje pisać, pieczętować i wydawać, privatione officii karani być mają, o co ukrzywdzonemu forum na trybunał w każdy termin peremptorie. A kognicya przywilejów wszelakich na sumy i daniny nie ma być nigdzie indziej jeno na sejmie.

52.) Przywileje X. Żmudzkiego i wdztw *Połockiego* i Witebskiego od Królów polskich i W. X. Lit. *z dawna* nadane i generali juramento stwierdzone żeby w swej mocy zachowane były; a coby się przy tem przeciw przywilejowi wykroczyło i co kto otrzymał, żeby kassowane było, nie derogując w niczem związkowi unii.

53.) Pozwy zadwornemi iż stan szlachecki W. X. lit. ustawicznie bywa powłoczony i trudzony od osób duchownych i świeckich z niemałem uciążeniem i z niemałą szkodą, przeto aby od tego czasu za dworem nie pozywano ni o co inszego, jeno wedle prawa dzierzawców z tych dóbr, z których do skarbu respondują. *)

---

*) Tamże dodano: »Gdzieby kto do majętności leżącej nie miał prawa mieć za przywilejem J. K. M. o co na sejm a nie za dworem a o insze rzeczy mniejsze do ziemstwa pozwani być mają. A pp. pieczętarze pozwów zadwornych i mandatów aby nikomu oprócz tych pomienionych rzeczy nie dawali sub poena 200 kóp litewskich i nagrodzeniem szkód za przysięgą aktorową; o co forum na trybunał w każdy termin mieć mają.«

54.) Annat extra regnum wynosić K. J. M. aby nie dopuszczał, ale żeby je JM. pp. duchowni tak koronni jako i W. X. Lit. do kwarty oddawali sub poena duplicis annatae wedle konstytucyi, a forum aby mieli na trybunale inter causas fisci ad instantiam instigatoris regni, który w tem zwłok i ufolgowania czynić nie ma, sub poena correspondente.

55.) Dziesięciny po imionach szlacheckich we wszystkich wdztwach, których kto nie dawał circa a. 1588 *) aby były in suspenso do kompozycyi stanu duchownego z świeckim, i choćby też za dekretem trybunalskim niektórym przyszło do oddawania ich, albo i za klątwami od pp. duchownych, które także zachowane (? może zaniechane) być mają. A gdyby komu to zadano, iż dawał dziesięcinę circa a. 1578, tedy aby bliższy był szlachcic do dowodu, że jej nie dawał, a dekretów in contrarium ferowanych aby K. J. M. zaraz przykazał, aby żaden starosta nie exekwował pod zapłaceniem i nagrodzeniem temu, któremu je przez to uczynił, omnium damnorum medio ejus corporali juramento taxandorum et sub poena 100 mar. persolvenda in judicio Tribunali, przed którym aby forum miał inter causas officii saeculares. Sędziowie też ziemscy ad compositionem inter status aby także dziesięciny suspendowali sub simili poena et damno **)

56.) Osoby duchowne bona terrestria ecclesiis modo quocunque adscribenda et approbanda sive incorporanda, aby ani kupnem ani żadnym innym sposobem nabywać i zapisów na innych majętnościach otrzymać aby się nie ważyli i żeby takich zapisów nijakich w kancellaryach nie przyjmowano.

57.) Sołtystwa i wójtostwa w dobrach duchownych aby in pristinum statum były restytuowane, a starostwa i

---

*) W ręk. CLXCIII. jest r. 1578.

**) Tamże dodano: »a banicye z tej przyczyny z okazyi dziesięcin na osoby szlacheckie otrzymane, aby relaxowane i zniesione były.«

dzierżawy dóbr królewskich aby duchownym dawane nie były; a które są dane, aby J. K. M. zaraz szlachcie stanu świeckiego rozdał.

58.) W sprawach duchownych na trybunałach koronnych aby 4 deputatów duchownych a 8 świeckich a na trybunale lit. 3 duchownych a 6 siadało świeckich, a przy sądach spraw świeckich pp. duchowni deputaci nie bywali; do obierania *też* deputatów świeckich na sejmikach i marszałka trybunalskiego na trybunale i do sądzenia tactorum terminorum aby nie należeli, oprócz gdyby osoba duchowna między stronami była.

59.) Remissy ex paritate votorum z trybunału na sejm a potem na trybunał drugi odesłane być mają z wypisaniem pro et contra racyi, dla których ad paritatem przyjdzie, a takowe odesłanie remissy ma być sądzone na pierwszem zasiedzeniu trybunału po oddaniu przysięgi.

60.) Beneficia juris patronatus regni majorum cathedralium ecclesiarum aby plebeis nad opisanie prawa pospolitego dawane nie były, a które są dane, aby nobilibus indigenis były konferowane.

61.) Exekucya statutów de non alienandis *bonis mensae* uczynionych aby była zawarta, aby względem niej już żaden szlachcic wszystkich ziem koronnych o dobra, z którychby już dotąd kogo nie odsądzono, nie był inkwietowany perpetuis temporibus in futurum.

62.) W rozdawaniu wakancyi aby K. J. M na potem zwłoki nie czynił dłuższej nad opisanie konstytucyi a. 1588, alioquin wakancye takie in dispositionem Senatorów i posłów na sejmie per pluralitatem occultorum suffragiorum aby podpadały i pieczętarze aby przywilejów na takie wakancye po czasie w przerzeczonej konstytucyi opisanym nie wydawali sub privatione officii.

63.) Aby sądy wszelakie tantisper zahamowane były, aż się Rptej na postulata przed tem i teraz proponowane dosyć stanie, a na kogoby dekreta mimo uniwersał lubelski zaszły, nulius valoris być mają.

64.) Tym wszystkim, którzy przeszłego poczucia się w Rptej urazach, praw i wolności szlacheckich, zjazdów

tych extraordynaryjnych, także tych, którzy namów i uchwał na nich uczynionych autorami, promotormi i pomocnikami byli, aby za to miasto nagrody przystojnej czego nieprzystojnego na osobach i majętnościach swych nie odnieśli, żeby K. J. M. swojej przeciwko nim i nam wszystkim niechęci i niełaski ani jawnie ani tajemnie nie pokazował, ani za to o zemście żadnej jako sam przez się tak ani per submissas personas bądź przez prawo bądź przez gwałt ku szkodzie, uciśnieniu, ubliżeniu i opprymowaniu ich i nas wszystkich czynić nie zamyslał, owszem jako ojciec łaską i szczodrobliwością swą cnotę ich i zasługi i naszą miłość ku Rptej aby ozdabiał. Także aby żaden cujuscumque status et conditionis człek dla wolnej mowy in Rpca aby nic, coby zemstę jaką præseferret jeden przeciw drugiemu a żaden przedsiębrać i czynić się nie ważył. *)

65.) A iż w tym zaciągu strony poprawy praw nie mogło być bez szkody przez nabywanie żywności tak osobom jako i koniom w gromadzie wielkiej, przeto jeśliby jakie szkody pod ten rokosz w majętności K. J. M. i duchownych poczynione były, takowe K. J. M. i osoby duchowne aby kondonowali, oprócz X. Opata Pokrzywnickiego, który wielkie szkody i spustoszenie w tym tu opactwie odniósł, przeto mu na załogę poddanych naznaczamy z retent poborowych Zł. 8000.

66.) Gwałty, mordy, pożogi i inne zbrodnie, jeśliby przez kogo poczynione były, także i szkody w dobrach szlacheckich, swą drogą dochodzone być mają, o co forum inter causas officii na trybunał.

67) Dekreta rokoszowych sędziów aby były potwierdzone.

---

*) W ręk. CLXVIII. dodano; »Tego też aby (K. J. M.) nie impedyował ani sam przez się ani przez nieprawne osoby, owszem aby temu candide dopomógł, żeby pieniądze dla poparcia wolności naszych ad fidem publicam dostawane, wedle assekuracyi Stężyckiego, Lubelskiego i tutecznego zjazdu realiter et in effectu, jako najprędzej, jeśli nie z kąd inąd, tedy z poboru pierwszego zapłacone i oddane były.«

To wszystko, cokolwiek z tego rokoszu podajemy, aby zaraz i na czasiech swych oznaczonych skutek swój istotny i rzetelny wzięło, a K. J. M. podług ofiarowania przez posły swoje i nasze obietnic aby nam nie słowy ani offertami, ale skutkiem i rzeczą samą bez wszelakich traktatów o tem, to jest, ponowieniem przysięgi, stawieniem ex Senatu rękojmiów, wydaniem przywileju konfirmacyi tego wszystkiego z podpisem ręki swej pod pieczęciami koronną i W. X. Lit. utwierdzić i obwarować raczył, z tym dokładem, iż gdyby w tem zaraz i na potem dosyć temu K. J. M. nie czynił, a pogotowiu gdzieby co in contrarium czynił, my z inszej miary o sobie i o Rzeczypospolitej radzićbyśmy musieli.

(L. S.) *Janusz Radziwiłł*

na Bierzach i Dubinkach Podczaszy W. X. Lit. Marszałek Generalnego Rokoszowego Koła pod Sandomierzem imieniem wszech Ich M. i swym podpisał.

III.

Pismo albo testament J. M. Pana Wojewody Krakowskiego.*)

O moderowaniu artykułów traktował Xiąże, nie o sądzie, nie o glejcie.

1.) Nie dosyć uczynienie panu Krakowskiemu od tamtej strony, że nie do Szydłowa szli.

2.) Odmiana miejsca na deputacyą od xiążęcia naznaczonego.

3.) Że się do króla za nami wkładają, o cośmy ich nie prosili.

4.) Glejt, którego banici jedno a nie ludzie uczciwi potrzebują.

5.) Aby na tamtę stronę, gdzie król będzie, nikt się z naszych nie ukazował, jawna odpowiedź.

6.) Uraz wielki nas wszystkich w słowach, że assekuracyi tamci nie potrzebują.

---

*) Testament ten pisany po odrzuceniu warunków ugody przez kaszt. krak. padawanych, a zatem w chwili wyruszenia z Pokrzywnicy lub w drodze do Janowca, zawsze przeto w pierwszych dniach Paźdź. 1606. Znajduje się w Ręk. zakł. Ossol. fol. L. CXCVIII. p. 30 et seq. a z opuszczeniem 9, poprzedzających punktów, odnoszących się do pośrednictwa księcia Ostrogskiego, jest także w ręk. Rogawskiego kar. 85—89 pod napisem; »*Scripth przez J. M. pana Mikołaja Zebrzydowskiego Wojewody i Generała Crak. in vim testamenti podany.*«

7.) Ciężki, że ukazują obelżenie pana, rządy odmienione, co wszystko nie do jednania służy.

8.) Nieszczére obejście i tyrannis, gdzie zaraz na tej deputacyi dowodu i satysfakcyi chcą.

9.) Ukazać książęciu, że czego Boże uchowaj nieszczęścia na nas, z rąkby p. Bóg jego i krwie naszej i zguby ojczyzny patrzał, bo on był ten, co nas na rokoszu zatrzymywał, osobliwie mnie i daniem ręki upewnił, że miał wszystkiego nam pomódz kromia samej odmiany pana, (której) nie chciał. Dołożyć nieostrożność kancellaryi, że my tu faciem wszelkiej Rptej i braci na rokoszu będącej reprezentujemy. *)

Wszystkie próby cierpliwości wytrwawszy, gdy mię i postępki moje jedni głupie i złośliwie, drudzy (a już i z przedniejszych) wszetecznie nie tylko słowy ale i pismy udawali i szkalowali, więc i to, żebym (jakobym) im coś więcej powiedzieć obiecał, czyniąc mi inwidyą, twierdzić (choć to nigdy nie było) śmieli, jako i z inszych miar różnych potwarze na mnie kładli, a ja dufając niewinności i sprawiedliwości swej na to nic albo ledwie co odpowiadałem, sławy pańskiej ochraniając a uspokojenia samego Rptej szukając. Teraz gdy już sam K. J. M. w tym responsie na poselstwo od zjazdu rokoszowego posłane mnie też znacznie wyrażać i winnym czynić raczył: nie godzi mi się, jedno sławy swej (gdziem to et in conscientia powinien) ochronić, a tem pismem in vim testamenti ojczyźnie zostawionym, śmierć dla miłej wolności, gdy już z wojski na mnie następują, podjętą sobie osłodzić, z którego też ty potomstwo moje nie jedno zasłonę, ale i pociechę mieć będziesz.

Abym odmiany pana nie jedno szukać ale i życzyć i bądź teraz albo kiedykolwiek zamieszania w Rptej pragnąć miał, to się ani podobieństwem pokazać nie może, ale raczej, żem do tego zawsze K. J. M. wiódł, co do

---

*) Są to widocznie punkta do odpowiedzi, którą miano dać Ostrogskiemu i regalistom Wiślickim.

przyczynienia sobie łaski bożej a u poddanych miłości et autoritatis służyło, a z całością Rptej, praw także i wolności naszych było, jako się w onych moich do J. K. M. pisanych a pod Stężycą odkrytych listach znacznie pokazuje. Który zelus mój p. Bóg widząc, a to mi też occasiones exercendi onego subministrabat, tak iż niemal zawżdy wszystkie rzeczy szkodliwe o mnie się naprzód opierały i same prawie do rąk lazły. Jam był między pierwszymi, którym o zamyśle J. K. M. odjachania nas prosto z Rewla, także o pobraniu klejnotów koronnych wiedział; ja między polaki pierwszym, który o rezolucyi J. K. M. opuszczenia nas i o traktatach z Xiążęciem Hernestem o koronę naprzód wiedziałem. Ja i teraz o małżeństwie takiem z rodzoną za raz po pogrzebie pierwszej zawartym, a zaraz i o praktyce strony królestwa na syna Arcyksiężny J. M. starszego pierwszą przestrogę miałem. Ja także tych złych rad ad absolutum dominium służących naprzód przestrzegałem. W czém wszystkiem to samo, co dobremu senatorowi się godziło, żem złemu zabiegał, czyniłem, a sławy pańskiej także i zamięszania Rptej strzegłem i ochraniałem. Bo naprzód, że K. J. M. taką intencyą do Rewla jachał, nieboszczykowi panu podlaskiemu bratu swemu oznajmiłem, i przyczyn onemu zabiegałem; potem K. J. M. jeszcze przed Jędrzejowskim zjazdem do tego wiodłem, aby był tylko assekuracyą dostateczną nieporzucenia nas, także i onych na potem zaniechania praktyk uczynił, nimby było do dalszych kłótni i osławy przyszło; jako też na sejmie inquisitionis, iż tak łagodnie rzeczy stanęły, gorące starania czyniłem. Teraz spostrzegłszy tych, które się w Niepołomicach działy, traktatów z arcyksiężną J. M., wszystkiemi sposoby onym zabiegałem. A naprzód przekładając często K. J. M. te krzywdy i lekkie poważanie, które mu się od Cesarza J. M. działy, serio K. J. M. od tamtego domu odciągnąć chciałem; więc białogłowy, jako instrumenta Arcyksiężny J. M. do zatrzymania tego afektu, od dworu chciałem odstrychnąć, ukazując K. J. M. i listy, co do mnie strony tego mieszkania ich obok z K. J. M. pi-

sywano, dokładając i tego, że gdzie o pobożności swej rozumienie ludzkie utraci, nie będzie nic, coby chęci ich ku niemu zatrzymywać miało. A gdy mi to nie przyszło, chcąc K. J. M. od nich odciągnąć radziłem, aby był na Ukrainę jechał i tam całe lato strawił, a zamek który albo miasto Zygmuntów założył. A gdy jako i wiele inszych życzliwszych rad, tak i to miejsca nie miało, czekałem na jaką uczciwą do zbycia urzędu okazyą.

Jakoż, gdy mi K. J. M. dał opcyą, abym albo wdztwo krak. wziął albo Rohatyn przy marszałkowstwie, obrałem sobie to pierwsze, tę przyczynę, której dwiema powierzyłem się był, mając, aby marszałkiem będąc nie przyszło mi samemu na K. J. M. instygować. Strzegąc jednak osławy J. K. M. pokrywałem te rzeczy w nadzieję poprawy, tak iż tego nikt odemnie nie poszlakował, krom samego J. M. X. kardynała Maciejowskiego, który gdy z sejmu warszawskiego, na którym ja nie byłem, przyjachwszy za poczesną nowinę powiadał mi, że K. J. M. deklarował się senatowi, iż rodzonej małżonki pierwszej nie pojmie, jam rzekł: »Ja zaś tak wiem, że pojmie.« Na co namyśliwszy się rzekł: »Ba przyszło mi na myśl, że gdzieśmy chodzili od senatu za tę deklaracyą dziękować, tak-em to po K. J. M. baczył, że się do niej nie bardzo chciał znać.« Potem, gdy na krakowskim sejmie rezolucyą swoją strony pojęcia Ferdynandówny K. J. M. uczynić nam raczył, chciałem był w mowie swej tego dołożyć, że życzę tego, ale wątpię, aby co z tego było. Com tamże zaraz JX. kardynałowi, JP. panu krakowskiemu i JM. na on czas panu wdzie łęczyckiemu powiedział, którym trzem też na to bardzie kazał, zwłaszcza że już i o pierścień na ślub Król JM. nas, aby go mógł ze skarbu wziąć, prosił. W wielkiem podziwieniu było, a tem bardziej w Łobzowie po trzeciej deklaracyi K. J. M. nam kilkom senatorom uczynionej «że o rodzonej myślić niechciał», dozwalając nam, abyśmy ludzie tym upewniali, gdym do JchM. rzekł: «Przecie nam być u rodzonej»; nie jedno to z podziwieniem przyjmowali ale się tem do mnie urazili, co iż i mnie nie z golej su-

spicyi przychodziło, snadnie rozumieć, a zwłaszcza, gdy i eventus też tego potwierdził. Jakoż ledwie nie w pół roku literae deliberatoriae strony małżeństwa z rodzoną do nas rozesłane były.

Zaczem gdy mi się ci, od których przestrogę miałem, ziścili w tem pierwszem a mnie względem pobożności J. K. M. i onych deklaracyi niepodobniejszem strony tego małżeństwa z rodzoną, snadnie i drugim około praktyk, o których i przed tem wiedziałem, strony królestwa kredyt sobie u mnie uczynili, zwłaszcza żem nie widział przyczyny inszej zaniedbania Ferdynandówny nad ten dawny zaciąg obojga ich traktatów. Jedno ta w tem subtelność była, iż wiele nas Senatorów, cośmy nie życzyli, aby K. J. M. w tym domu, od którego tak wiele krzywdy odnosił, drugi raz się żenić miał, a też gdyby jeszcze wprzód rodzoną proponowali, tem snadniej by to nam było zrazić. I dla tego wprzód Ferdynandównę podali, a gdy na nię konsens zaszedł, tedy rodzoną podemknęli i ich wiadomości tajemniejszych poparła rezolucya K. J. M. jachania do Szwecyi a jeszcze taka, że nie tylko od samej drogi ale ani od tego dał mi się odwieść, aby się sam był w Gdańsku zatrzymał, a przez hetmana bitwę na morzu z Karolusem zwiódł i port który opanował. Zkąd się to odkrywało, że K. J. M. bez bitwy do Szwecyi wjachać i onę opanować mógł, to jest przez uspokojenie jej traktatami Cesarza JM. z Karolusem. Popierało też wiadomości tych zaciąganie ludzi na koronacyą Królewicza JM. która acz zda się być przeciwna tej praktyce, ale rzeczą taż właśnie jest. Bo jako Ferdynandówna drogę słała rodzonej, tak i syn szwagrowi, gdyby Królewiczem JM. jako ludziom przyjemniejszym trzeba było owo prawo de non substituendo successore ruszyć, a potem zaś tamtego wtrącić, mając taką fakcyą potężną i wojsko na drogę szwedzką z cudzoziemców tak jako i pierwej sposobione. Arcyksiąże by też z drugiem wojskiem przyjechało.

Mając takowe dokumenta, naprzód starałem się wszystkiémi siłami o zrażenie tego małżeństwa, zaczem

jeszcze by były praktyki stanąć mogły, a gdy widziałem że próżno, tedy i te praktyki na tak dwuletnim sejmie K. J. M. naraziłem, potem i drugi raz w liście swym po sejmie, sposobu jednak, przez który naprzód doszedłem ich, deklarować mi się nie godziło. Także w trzecim, który był z Sokala*) pisany, liście wyraziłem go, ukazawszy jakim sposobem i pierwsze z Arcyxięciem Hernestem praktyki do wiadomości mojej były przyszły, to jest, że własny sługa K. J. M. ultro do mnie przyszedł i powiedział mi o tem, iż to królestwo K. J. M. porzucić i nadto Arcyxiążęciu Hernestowi pewnemi kondycyami, które zaraz mi odkrył, także sposób traktowania, spuścić je miał. A iż się to pierwsze prędko ziściło za deklaracyą K. J. M. nam niektórym senatorom, iż nas miał opuścić, uczynioną, tedy też strony spuszczenia szwagrowi i temi, jako on powiedział, kondycyami, wątpliwość mi żadna nie zostawa, jako się potem i inszemi dokumenty potwierdziło. A toż się właśnie i teraz działo, żem strony praktyk uwierzyć musiał temu, co mię o dojściu tego małżeństwa nie zawiódł, gdym nań tak hardzie kazał i przeciw owym tak rzetelnym deklaracyom K. J. M. kollegom swoim co inszego obiecowałem.

A gdym na tak doraźliwe pisanie swe po kilkakroć responsu żadnego od K. J. M. nie odniósł, żeby się był albo sprawił jako Senatorowi przedniemu w sprawie Rptę zachodzącej z sobą expostulującemu, albo też, żeby był za krzywdę to sobie wziąwszy przed senatem o to się na mnie uskarzył, do czego i sam pobudkę dawałem; albo nawet, żeby był tego negował, zaczembym był miał przyczynę i co dalej odkryć, a mógłbym był i authores (ile obwarowawszy bezpieczeństwo tych) mianować: pytam, przy owych pierwszych przestogach i dokumentach jako nic już wątpliwości strony tych praktyk zostawać miało i jakom już dalej z całością sumienia takiego niebezpieczeń-

*) W rękop. Rogaw. zamiast z Sokala »z *Koła*«

stwa Rptej utaiwać mógł? zwłaszcza, że ani na rozkazanie przez X. Skargę, w którym to samo było aby był J. K. M. in futurum Rptę od tych praktyk assekurował, responsu żadnego nie odniosłem. Nie skwąpiałem się jednak i pod Stężycą, ale samym IchM. pp. Senatorom, których tam 10 było, to odkryłem, na uważanie ich te rzeczy puszczając. A gdy je pochwalili, iż po wielkiej części certitudinem po sobie miały, i dalej ich poprzeć obiecali, tedy i do wszystkiego senatu na sejm odesłałem je, tego samego po IchM. potrzebując, ut videant, ne quid detrimenti Rpca patiatur. Czemu jako dosyć uczynili, niechaj Rpta sądzi. Atoli gdy ani mnie inakszej sentencyi swej a niż była IchM. tych, co pod Stężycą byli, nie deklarowali, snadnie rozsądzić, jeśli nie IchM. jako do tego, żem te rzeczy pod Stężycą odkrył, tak i do tych wszystkich, do których Rpta przyszła, szwanków przyczynę dali.

Ale że ta fakcya, jakom z razu spostrzegł, po onym odjachaniu Arcyksiężny JM. z Niepołomic wszczęła się i potem coraz rosła tak, że też temu małżeństwu choć przeciwko pierwszej swej sentencyi (się) nie przeciwiła, ani go zrażała, choć snadnie mogła, mając onę K. J. M. po trzykroć uczynioną obietnicę i wiedząc, że Ferdynandówna, w czém mię naprzód p. marszałek kor. w Proszowicach upewniał, być mogła, zaczem on konsens ich do rodzonej z tą kondycyą, jeśliby tamta być nie mogła, ważny nie był: tedy nie dziwowałem się, kiedy i owe przestrogi odemnie na sejm posłane zatłumiła i teraz im się mocno opponuje. A nadto jest IchM. więcej tak in senatu, jako i na dworze pańskim, którzy też tych praktyk, lubo podobno inszemi drogami, doszli, ale jedni nie chcą, drudzy nie śmieją powiedzieć. Ztądem ja to na rokoszu podał, żeby K. J. M. securitatem tych z dworu swego, którzyby co odkryli, obwarował, jako też in genere na wszystkich poenam perduellionis, którzyby wiedząc niepowiedzieli a byli w tem, że wiedzieli, conjunctim założył, gdyż zatem, jeśliby się oni ultro z tem nie ozwali, jabym

tego na nie, iż wiedzieli, dowiódł. A ja sam niektórym pp. Senatorom jeszcze przed zaczęciem tych spraw powierzyłem się był tego, żem miał strony tych praktyk z pewnych miejsc przestrogi i tu już na rokoszu mianowałem jednego z tych, co przy K J. M. byli, pp. posłom pierwszym od K. J. M. do nas na rokosz posłanym, za *czém* to mi IchM. przyznać raczyli, że kiedy do owych konjektur i konsyderacyi w piśmie na sejm odemnie posłanem wyrażonych przystąpiły te przestrogi, tedy gdziebym był inaczej postąpił, nie uczyniłbym był powinności dobrego senatora.

Ostatni punkt jest de absoluto dominio i o złych radach, o których z K. J. M. jako listy moje świadczą, expostulowałem, tem tego dowodząc, że choć się czego najsłuszniejszego a podczas nie obciąźliwego u K. J. M. według prawa domagamy, żadnej rzeczy otrzymać nie możemy, bo się K. J. M. tą fakcyą, którą sobie na to sposobił, aby go broniła, zasłania; więc że siła rzeczy mimo consens a podczas i wiadomość nas drugich Senatorów czynił, a to wszystko gwoli tym złym radom, z *których* to pochodzi i według których oba sejmy przeszłe *są odprawowane*. Czego też instrukcya na sejmiki przed tym przeszłym sejmem dana jest nie małym dokumentem, co jeśli słusznie czynią, rozsądkowi także Rptej poddaję. Atoli i autory tych złych rad w pismach swych wyraziłem a nawet i na tych zjazdach publice mianowałem, a przecie dotąd żaden na to się nie ozwał i tego Rptej się nie sprawił. W którym punkcie jako nam p. Bóg coraz to bardziej oczy otwiera, przypatrzmy się i nadzieję bierzmy, że nas jeszcze w tych wolnościach, któremi nas przed wszystkiemi uczcił, nie jedno nad zasługi, ale też i nad staranie nasze zachować chce. Bo najprzód niewielkość zjazdu Stężyckiego, z której adwersarze serce wzięli, naraziła ich na grube skończenie sejmu, na wzgardę onych rzeczy odemnie odkrytych, a zatem na potwierdzenie zamysłu absoluti dominii. Zjazd także lubelski naraził ich na onę artes składania sejmików dla rozerwania szlachty,

miast i zamków ubieganie, wojsk na rozgromienie zjazdu sposobienie; largitionibus ludzi korrumpowanie, nawet na wzgardę, za którą przez najmniejsze rozkazanie nie ozwał się K. J. M. na owe rzeczy pod Stężycą odkryte, co wszystko ad absolutum dominium należy. A dopieroż owe sposabianie wojsk pod rokosz a domów tych, co się w wolnościach poczuli i na rokosz jachali in prædam danie, rozmaitemi sposoby ludzi rozerwanie i tych w suspicyą przywiedzenie, że odmiany szukają, że Boczkajego prowadzą; nawet obietnicą, iż K. M. J. wszystko uczyni, ludziom oczy mydlenie. Zaczem, gdy się ludzie utęsknili i rozbieżeli, aleć miasto wszystkich K. J. M. i jednej rzeczy nie uczynił. Owszem (za) to, żeśmy się tego domagać śmieli, inducta causa poenam perduellionis na nas wywlec i nadto jure non convictos imać, wiązać i mordować, następując na nas z wojskiem umyślił, zaczemby już bez kontrowersyi jako jure belli opanowanym pro libitu et absolute rozkazować i panować mógł. Jako mu do tego te złe, tak cudzoziemskie jako i tuteczne gwoli ambicyi i wyniosłości swej rady drogę podawali, ba i taki smak w tem K. J. M. uczynili, że nie dawszy sobie tego nigdy perswadować, aby był kiedy na koń swój przeciw Tatarom wsiadł, teraz na nas z wojskiem i z takiem aparatem dział i kul przyprawnych in persona sua następuje.

W tem wielka opatrzność boska nad nami i tą sprawą naszą okazała się. Bo iż jako na dwuletnim sejmie, gdy onych kilku senatorów, którzy pro legibus patriæ zastawiali się drudzy, nasadziwszy się na nie oppugnowali, a toż i posłowie w poselskiej izbie czynili, w gromady swe wielkie dufając, zaczem K. J. M. nic a nic uczynić nie chciał, owszem urazów praw tem więcej po sejmie przyczynił a potem na sejmiki oną tak szkodliwą instrukcyą posłał; gdy i na przeszłym sejmie napełniwszy zamek cudzoziemcami przeciw kontradykcyi wielu ich sejm zawierał i protestacyi od nich przyjmować nie dopuścił; gdy na zjazd lubelski z wojskiem nastąpić chciał a na rokosz wojska zwiódł i onemi tak wielu szlacheckiego stanu lu-

dzi zniszczył; gdy na poselstwa et ultimariam admonitionem z lubelskiego zjazdu posłane, w którem jako praktyki cudzoziemskie tak i złe rady ad absolutum dominium służące K. J. M. zadane były, żadnego prawie responsu nie dał, ale rozmaitemi sposobami o rozerwanie rokoszu starał się, i tem samem wszystkiego zniknąć chciał; gdy mówię to wszystko nas nie obeszło, ani do zabiegania absoluto dominio nie pobudziło, aleśmy się tylko o nowinach cudzoziemskich pytali, tych domowych nie uważając, a to p. Bóg przez ten środek oziębłości ludzkiej, z której ci tam serce wzięli, zwłaszcza gdy jeszcze od nas niektórzy do nich przybyli, naraził Króla JM. na owaki respons, także tą takową na nas nastąpienią z wojski rezolucyą tak, iż chyba ten, coby nie jedno serca szlacheckiego, ale i cnoty w sobie nie miał, na takiby się gwałt nie rzucił i tej ostatniej niewoli zastawiać się nie chciał. A gdyby był rokosz potężnie poparł tych rzeczy, pozwolił ci by był bez pochyby K. J. M., ale z jakiem sercem, z jakim umysłem wykonania, ten pośledni postępek odkrył. Jeśli tedy wina jaka przy mnię zostaje, nie będzie mogła być insza jedno ta, żem się w powinności senatorskiej jak najwięcej poczuwał, a zatem na to, coby J. K. M. i Rptej było szkodliwego pilną pieczę mając, zaraz w tem przestrzegałem i temu zabiegałem, aby osławę J. K. M. u wszystkich nie miał. Jednak gdy mi żadne sposoby nie szły, tedy podług przysięgi swej w tem, com poczuł a potem i wiedział szkodliwego, prestrzegł, zatem i avertere pomogłem drugim, którzy mię do tego pobudzili. Bo rozumiejąc, żem na Stężyckim zjeździe tą przestrogą dosyć powinności swej uczynił, nie chciałem być na lubelskim aż za gorącą instancyą niektórych. Tedyć podobno i to wina, żem tak libere i K. J. M. w tych rzeczach opponował się z odważeniem sobie łaski jego, którą dosyć wielką znałem a narażeniem się w wielką niełaskę, o której nie trzeba powiadać. A to iż z samej tylko miłości ku panu i ojczyznie nie trzeba inszego wywodu nad ów, żem urząd marszałkowski przez (bez) dzięki przyjąwszy zasiem go ultro porzucił, tak iż

ani znaczne starostwo zatrzymać mię na nim nie mogło; że i wdztwo przed dwuletnim sejmem położyć chciałem, że nawet taką deklaracyą a mało nie od trzech lat uczyniłem, iż K. J. M. nie miałem woli o żadne opatrzenie prosić, co wszystko przyzna mi kilku przednich senatorów. Zaczem jeśli mnie ani chciwość, ani ambicya nie uwiodły, trudno inszą przyczynę tej mojej rezolucyi znaleść krom nad tę, która się wyżej wspomniała, prawdziwej ku panu i ojczyźnie miłości a ochrony sumienia swego. I to też podobno nie mniejsza wina moja, żem na rokoszu violenta consilia zrażał a moderata podawał, że teraz to udaje, czegom tam nie odkrył, strzegąc jako i przed tem osławy pańskiej a zatem i odmiany, która sine civili bello być nie mogła, za krórą zaś, ile w tak wielkiem rozerwaniu, bo i na rokosz nie wszyscy się szczerze stawili, co i skutek pokazał, tem snadniej by do tego absolutum dominium, także i do dopięcia onych praktyk przyjść mogło, gdyby stan szlachecki zwarłszy się z sobą wyginął. Ostatnia wina moja ta podobno jest, żem dla dobrego ojczyzny nie jedno majętność swoją na szanc puścił, ale i zdrowie swoje odważył, na które się z różnych miar nasadzono i teraz już gwałtownie nastąpiono. Nadto iż K. J. M. i Rptej nic winien nie zostawam, przed p. Bogiem się oświadczam i z tem przed majestat Jego pójdę. Amen.

IV.

ROZMOWA O ROKOSZU

który był za K. J. M. Zygmuntha trzeciego roku 1605 (sic) pod Janowcem rozprawiony cum commiseratione rei pulchrae.*)

Ziemianin. Umyślnie abym się poradował z tego, że y z Rokoszu chwała Bogu y zdrowo y z pociechą pewienem wróciliście się, iako do przyiaciela y sąsiada swego przyiechałem, chcąc przytym y co dobrego o niem od was słyszeć.

Rokoszanin. Dziękuię iako przyiacielowi, ale wierę, że to wam samemu zdrowo, żeście na Rokoszu nie byli a nie mnie, u którego y mieszek chory y kóń osadniony, y tu doma nierządu y szkody dosyć, nadto mało pociechy stamtąd, a tho uszyma do domu.

Ziemianin. Za co stoi, by więcey nie było bydź uczestnikiem, czego y dziadowie naszy pragnęli widzieć się w kupie, y naprawić wszystko, co się pokaziło, a ktemu że z całą skórą, czegosz więcey trzeba.

---

*) Z Rękop. Zakł Nar. Ossol fol. L. 229. Pismo bliskoczesne świadczy że odpis ten dość wcześnie uskuteczniony. Oryginał był pisany po sprawie zaraz pod Janowcem, gdyż niema wzmianki nawet o późniejszych wydarzeniach. Zachowuję wiernie tak pisownią jak wszelkie wyrażenia tego zabytku ciekawego, który wielkie rzuca światło na całą sprawę rokoszu, i dość bezstronnie wszystko ocenia.

Rokoszanin. Toć iedno w zysku, żeśmy się w dobrey kupie widzieli, alie wolałbym był y nadthartą skurę mieć a Rptey co dobrego y pociesznego sprawić.

Ziemianin. Miły panie, iakoż to rzecz podobna s tą kupą ludzi szlacheckich, tak grzecznych, tak ochotnich, dla oyczyzny y wolności umrzeć gotowych, dawno widzianą w Polszcze, u wszech ludzi y postronnych sławną, isz tak zaraz do ratunku oyczyzny stawiła się, żeby tam co dobrego sprawić nie miała?

Rokoszanin. Powiedziałem raz, że kupa była grzeczna y potomstwu boday to przykładem było. Ale że z nią nic nie robiono, nic nie sprawiono y z niczym ią rospuszczono, to rozumicie, iako to braciey y nam nie smaczno było y iest, trzemi ziazdami ieden po drugim wyciągnąć się domów, gospodarstwa y co droższego odbieżeć, koszty, niewczasy podiąć, a bez skutku pożądanego y pociechy roziechać się.

Ziemianin. Jam tak zasłyszał *), że tam namówiono rządnie Articuły do naprawy Rptey wszystkiego, co s kluby swy wypadło, a czegożby to iescze nie dostawało?

Rokoszanin. Wszystkiego nie dostawa, bo zgoła ze wszystkiego y z Articułów tych nic, y my poiechaliśmy z niszczym, a na naszych articułach y na thych, co się ich upominali, Król iechał z Wiślice, z Sędomierza aż do Janowca y tam wparszy ich w ciasny kąt tractował, et dabat leges pro libitu tanquam victor.

Ziemianin. Jusz ci mię thysz to zaleciało y teraz żałością tego słucham, iednak radbym wiedział, iako do tego przyszło.

Rokoszanin. Trzebaby z gruntu począć, ktoby to dobrze examinować chciał.

Ziemianin. Ja rad słuchać będę.

Rokoszanin. A ia powiem krótce. Intentia tych ziazdów, kto ich był autorem, była i iest chwalebna, bo dlia

---

*) W ręk. jest *za ślicną*, co oczywisty błąd.

ratunku upadaiących wolności y niebespieczeństwa Rptey, które jusz we drzwiach prawie było, zacny senator ozwał się, y na tę pobudkę na Proszowskiem naprzód Seimiku zawołał, y potem dobrem duchem pod Stężycą i pod Lublinem te rzeczy prowadził, oprócz tego że w ten czas, gdy Król iescze ani rady ani potęgi takiey niemiał y factia jego łekce sliachtę ważąc rozumieli (zwłascza gdy kanclerza nie stało), że łacwie tego, na co się nasadzili y bez wielkich zawodów dopiąć mogli, że ony mówią nie ruszyli z pod Stężyce a pogotowiu s pod Lublina ku Warszawie wszyscy. Bo pewnie albo naprawa skuteczna otrzymać y Rpta uspokoić się mogła, albo iako było słychać, Król będąc strwożony y mając tę intentią przedtym odiechaniem*) do Suetiey, uprzątnąłby był wiele, jeśli nie do końca nas ułacnił.

Ziemianin. Dawneć to wspominacie rzecy, wierzycie**) præterita reprehendi non corrigi posunt, a na cosz się to przyda?

Rokoszanin. Cosz? ażali***) to iusz koniec, y iusz by to na tym stanąć miało?

Ziemianin. Podobnoć to iusz koniec, kiedy wyściè****) wszyscy doma y iusz po rokoszu powiadają.

Rokaszanin. Boday zabit iako mnię dzierą (?), kto się takim końcem contentuie, że król górę otrzymał a my w ciernie posli.

Ziemianin. Tobyście podobno znowu rokoszować chcieli?

Rokoszanin. Jabych tak rozumiał, ieślibyśmy powinności ślacheckiey, sumnieniu y potomstwu prawi bydź chcieli, że znowu pokrzepić by się trzeba. I dla tegoć to przypominanie przeszłych błędów niezawadzi, bo poprawę na przyszły czas uczynić może, żeby tego co źle było,

---

*) Raczej *odjechania.*

**) Zapewne *wreszcie,* pewnie błąd przepisywacza.

***) W ręk. jest *ażaby,* widoczna pomyłka.

****) W ręk. *kiedybyście.*

drugi raz się nie dopuszczać, iedno że i sam ia wątpię, aby slachta drugi raz ladaiako zdomów swych wytrąbić się dała, bo wprawdzie y z Rokoszu iadąc łaiali, przeklinali, że temi ziazdami darmo utrudzeni i powłoczeni beli.

Ziemianin. A komuż też ugarsza iedno nie sobie, y kiedy się dobrze porachuią, większa tego przy nich zostanie wina, niż przy kiem inszem, że tak nic na tym Rokoszu nie czynili, y z niczym drugich y siebie nadpsowawszy rozbieżeli się; bo ieśli o wodza idzie, tego mieli człowieka wielkiego i głębokiego rozsądku, który iakom słyszał nie płocho te rzeczy przedsięwziął, y pewnie na wszystko y na sławę swą oglądając się, nie tylko czynić co należało ale y umrzyć dla dobrego Rptey był gotów.

Rokoszanin. Takci powiadaią o niem, że y mądry y nabożny, y na dobrą zawżdy robieł sławę, ale mówią też drudzy, co go tho lepiey znaią, że też ma swoje niedostatki, iako każdy. Mówią że iest cunctator, milczący, skryty sam tylko w sobie, ni skim nie rad communicuie consilia, więc że scrupulosus barzo, y iakoby długo nie rezolut, a drudzy mówią, że zbytnią iakąś nie Cavalerską uięty devotią.

Ziemianin. Nie barzoć go to iescze zganiono, więcey tu iest a ledwie nie wszystko pochawały a nie przygany godne, bo y to, że nie skwapliwy, wszystkich mądrych na świecie y Fabiusza onego imitował, co ono cunctando Romanam restituit Rempublicam. A choć tylo to y z natury ma, nie iest to wada szkodliwa, owszem lepsze zawżdy rozmyślne consilium, niż skwapliwość nie opatrzna.

Rokoszanin. Jeśli imitował, trzeba mu było wiedzieć, że ieden taki był Fabius w Rzymie y ieden raz taką wyprawieł sztukę w Rptey, która (nie) każdemu y nie zawzdy y nie w każdey sprawie nadać się może. A tha zaś cunctatio co się z człowiekiem rodzi barziej ad res gerendas zawadza niż pomaga, kto iey nie wedle czasu y inszych okoliczności używa.

Ziemianin. Źle by go kto za prostaka kupieł y koniec to ukaże, ale y w tenczas miał on ważne respecty swoie, dla których tak tępo szedł w rzeczach, a iakom ia słychał, że w tak wielkiej kupie bał się konfuzyi y tumultuaria consilia (iakosz ich po części doznał), a zatem seditii iakiey y rozruchu, ale nadewszystko bał się wnętrzney woiny widząc, iako się Senat wszystek prawie do króla wiązał, więc y ona dawno sposobiona factia, więc y żołnierz kwarciany, więc y tych Senatorów, którzy rzkomo z nami (a przedsię nam w tył beli) niesczyrości widział, co się y okazało potym, gdy wszyscy do króla od nas poiechali.

Rokoszanin. Zda się coś prima fronte, że było się czego bać y na co się oglądać, ale z bliska się poirzawszy mało potrzebna et præpostera scrupulositas była. Bo iako to nie k'rzeczy trzema ziazdami wielkiemi tak dalece rzeczy i ludzi zaciągnąwszy, dopiero się oglądać na bellum civile, gdysz dawno się porachowało, że to na to ważyć trzeba, gdysz nic wyżebrać nie mogli, że dobiiać się tego musi. Bo a na cosz y woyska przypowiadano y przyimowano iedno albo się bić*), albo się bronić. Na cosz na kupę zawołano, iedno wolności się popirać a gwałtowi y oppressiey odeymować się. Ktemu wzdyć się widziało zrazu y rozum to pokazował, czego po królu spodziewać się mogło, do czego się zrazu iescze na Seimie rzucił, że nie do satisfactiey powinney, nie do pogładzenia ludzkich urażonych animuszów, nie do uliczenia urazów Rptey, ale do wykręcania się ze wszystkiego, do własnych eluziey, do zaczentego się zaparcia, do praktyk, do rozrywania ziazdów, do zwoływania ludzi do siebie, do corrumpowania ich, nawet ad arma do zbirania woisk; wzdyć ztąd mogło się sprawić, że nie wyspiwać ani doprosić się, ale łbów nadstawić miało bydź potrzeba. Tak zasię widząc, że się uiść tego nie mogło, łacno temu

*) W ręk. *bydź*

człowiek mądry, maiąc iusz cel, do którego zmierzać, przed oczyma, maiąc y nożyce iako (mówią) w ręku, łacno wygodzić mógł, maiąc taką ludzi kupę, maiąc autoritatem, confidentią, y taką potęgę, łacno seditiom y confusiey zabiegać, y bellum civile nie obawiać się, mógł, postrachem samem odprawić się to mogło.

Ziemianin. Ba tobym rad słyszał, iakiemby to sposobem. *)

Rokoszanin. Jako ia prostak baczyć mogę y na on czas baczyłem, dwoiakim sposobem. Jedna: że król dał takie na zgubę Rptey y oppressią wolności przyczyny, więc to było szczelnie bez ogródków wszelakich odkryć y pokazać ludziom, a zaraz do ostatnich refugia, do których nam prawo y przysięga iego, y nasze spod Lublina rozkazanie drogę ukazowały, udać się, y zaraz stą kupą, która mu pewnie straszna była, ruszyć się do niego. Druga, jeśli też o samę naprawę tego, co się w Rptey pokaziło (a była podobna), tedy ią było trzeba mieć dawno gotową iescze przed Rokoszem y tak napisaną, żeby y prostym y mądrym, y złym y dobrym dosyć czyniła, y żeby iey żaden przeczyć nie mógł. A łacno w małey liczbie ludzi przebranych uruminować, wypolerować ią było, a potym w pośrodek (nie dawszy się rozbigać dymów łbów rozmaitych, y zaraz fermentibus animis y póki wszyscy byli apełna) do koła ią wnieść było; pewnie na nią byłoby zaras Amen. Zaczym także nie trzymawszy ślachty więcey dwóch trzech dni, wszystkiem pod Wiślicę ruszyć się było s tym: »Królu, Panie nasz, czyń dosyć temu coś powinien, coś poprzysiągł; prosimy napominamy cię ostatnie. Jeśli nie uczynisz non regnabis.« A któryby się takiey gromadzie wielkiey, tak gotowey, tak potężney sprzeciwić ważył? ktoby się o nię pokusić śmiał? ktoby

*) Tu idzie dalej mowa ziemianina niby; lecz widoczna zaszła pomyłka przepisywacza, ponieważ zaraz następuje wskazanie owego sposobu, o który się ziemianin dopytuje.

iey sprostać mógł? Prętka pewnie zgoda, prętka satisfactia, prętki nawet y koniec musiałby był bydź wszystkiemu. A inaczey w takowych sprawach, gdzie o reszt, gdzie o zysk, o stratę idzie, ludzie mądrzy środków żadnych używać nię zwykli, bo najcięższy zacenić, to iusz targować musi a nigdy przez (bez) szkody swey. Trzeba resolute iść zgoła.

Ziemianin. I iabym z wami trzymał, żeby to tak czyście; jedno że to łaeniej wymówić niż uczynić. Azasz to ta kupa Rycerstwa polskiego iedney matki przyrodzone dzieci (acz i te czasem bywaią różne) albo iedney szkoły discipułowie? Ba panie bracie tak ci to u naszey miłey braciey we łbie iako w browarze, ktemu nie onić to starzy polacy, co ono chłop iako dąb nie tylko corporis viribus ale y na umyśle stały; słowa iego iako mur; co rzekłby we śnie, na iawię, strzymoł, a teraz przysięgi, obowiązki sumienia i poczciwości nie ważne. Co rozumicie, ieśliby ta wszystka kupa, coście ią tam widzieli, nie tylko pod Wiślicę stawiła się była, ale y z mieysca się ruszyła? Lichoby to było conclusum. Jechać pod Wiślicę mówili by byli wszyscy, wszyscy, ale po iednemu rozwinęliby się też byli wszyscy, żebyście mi wypirzeni tam stanęli, iako ona soika z cudzych piór obrana. Niech mi odpuszczą bracia nasi spólni, że prawda się rzec musiała. Nalazcibym y więtszych na to raciey, ale zachowam się na was, bo widzę że doieżdżacie mię coraz to lepiey. Teraz radbym wiedział, coście wżdy na tym rokoszu czynili.?

Rokoszanin. A to legacyami od króla y do króla, od tych tam y do tychże Wiśliczan, instructiami, responsy długo i niepotrzebnie bawiono, króla gwałtem na rokosz napierano się, iako y to potrzebnie P. Bóg wie; do spisowania articułów nie rychło, aż nie mało ślachty rozjechało się, przystąpiono, deputatów na to wielkość y iedne na drugie nie raz wysadzono, articuły iusz zgodnie concludowane pp. Senatorom gwoli odmieniano y drugie cassowano; iawnym Regalistom rosparać, namowy y articuły burzyć y o nich disputować dopuszczono, skąd y czasu

zwłoka albo raczey marna zguba, y swary niepotrzebne, że tak altercando veritas amissa et res magnæ vilescebant. A myśli s temi articuły wyprawiono, ślachta niemal wszystka roziechali się, zostawiwszy deputaty iakieś dla continuatiey rokoszu przy woysku, też dla niedostatku groszy nie doskonałym. Toć takie sprawy nasze były.

Ziemianin. Wierę nie macie się czym popisować, bo y początku ten rokosz nie miał, iako baczę, y progres nie misterny, y koniec nie wiem iaki.

Rokoszanin. O byłci y początek nie nagorszy, ba y postępków potem nie mało grzecznych, iako owo płomień zaduszony, wymykało się y pokazywało s tej kupy. Bo naprzód y Marszałek się obrał s pomięszaniem szyków Regalistom frantom, którzy koniecznie swego chcieli mieć Marszałka, potym kaptur rządny napisał się, prawie temu actowi służący, pod który wszyscy skazcy Rptey, wszyscy owi przewrotni figlarze, owi sztuczni szyrmirze, co ono rozrywać, nicować, psować contradictiami dobre stanowienie zwykli, wszyscy iako pod sieć wleźli tak, że byśmy tylko staropolską stateczność zachować a ten kaptur do skutku przywieść byli chcieli, wielką poprawę w Rptey nie teraz tylko, ale y na potomne czasy zatrzymać byśmy mogli, y mieć to pro lege perpetua na postrach y karę ludziom złym y prywatnikom zawżdy. Więc y to podług własności rokoszowey było, że pp. Senatory na rokosz się stawili, iako tych, którzy sprawować się Rptey a nie rządzić, ani præsidować, ani mieisc swoich senatorskich prerogatiwy zażywać na ten rokosz wezwani byli, iako tych, przy których wszystka wina tego skażenia w Rptey y z drugiemi collegami samego króla świadectwem zostawa, (bo iedni scientes volentes złemi radami pana zawodzą, a drudzy temu się podług przysięgi swey nie opponuią) który oświadczał się zawżdy w responsach swoich, że wszystkiemu czynić dosyć gotów był zawsze, do czego mu pp. Senatorowie radami swemi drogę pokazali, iako tych, którzy nie na to przyiechali, aby znami iedno rozumieć y nam tego pomagać mieli, ale aby nas mieszali

rozrywali, trudnili, zwłoczyli, do zamieszki iakiey y rozruchu przywiedli: od rokoszu tego albo raczey spółki i zasiadania z nami dotąd, aż wezwani od nas będą, odstrychnęliśmy ich byli i aby od tego supersedowali, daliśmy znać. I wiele inszych ważnych było przyczyn takiego w tym postępku naszego. Czwarta (?) poczęli byli pp. Krakowianie y Sędomirzanie rząd taki, wziąwszy pochóp Wielgopolanów, którzy s takiem rządem iescze z domów swych wyjechali, w czym y insze woiewództwa za nimi poszły, że poczty swe zordynowawszy starszych między sobą, iednych do pocztów, drugich do zasiadania z sobą w kole obrawszy, rządnie do koła przyieżdżali, y po woiewództwach w kole zasiadali y co praecipuum było, dotrwać statecznie y nie rozieżdżać się z Rokoszu aż do pewnego skończenia wszystkiego między sobą spisowali. Piąta, byli i do tego pochopni ślachta, iż pobór albo raczey kollectią znaczną ten 1000, ten półtora, ten 100, ten dwie, ten łańcuchy, ów srebro, co kto miał y iako kto przymógł s chęcią ofiarowali y zaraz to znaszać ozywali się y byli gotowi. Szósta, rządu samiż pragnęli y do woyska pod Lublinem przypowiedzianego y assecuratiami upewnionego y do ślacheckich sweich pocztów tegosz wodza swego co y pirwej prosili y starszym utwierdzić chcieli, assecuratią iako militarem tak y strony nagrody dać ofiarowali. Siódma, dwór królewski, żołnierz Quarciany, sługy y żołnierze pp. Senatorow y pp. Regalistów ozywali się, że byli gotowi odstąpić panów swych a iść do braciey, gdyby na nich do kupy zawołali. Ósma, ślachta zatem wszystka niemal głośno s tym ozywali się, że do Rugu y sądu Rokoszowego y karania skasców Rptey serio przystąpić chcieli, aby iusz tak rokosz własny podług natury swey w cale był wykonany. Awo zgoła byli ludzie chętni, gotowi do wszystkiego y na to się byli in armis y prawie gromadno stawili.

Ziemianin. A czegosz nie dostawało, że tak ludzi ochotnych do wszystkiego mając, zażywać tego y do końca dobrego prowadzić nie umieliście.

Rokoszanin. Raz się rzekło, że gmin ludu wielki, a co bez rządu y directii jest, iedno iako ciało bez głowy, albo nic nie czyni, albo ieśli co kiedy, nic statecznie, nic doskonale; począć a nie skończyć, raz to porwać, w godzinę onego zapomnieć, odbieżeć y zaś co inszego przedsię wziąć, iako to y w tych wyżey wspomnionych sprawach pokazało się potym.

Ziemianin. A iam zaś tak słychał od pewnego, że te wszystkie, coście przypomnieli, kilka postępków grzecznych z wodza waszego powodu działy się y są tego dowody pewne i pismo nawet terminaty iego iescze przed Rokoszem widziałem, barzo mądrze y bacznie to uważaiąc, iakoby ten rokosz zacząć, prowadzić i skończyć rządnie.

Rokoszanin. I iać sam ledwie tego pisma nie miał, y by się tak było podług niego postępowało, nic Rptey lepszego, nic pożytecznieyszego bydź nie mogło, iednosz nie wiem, co się stało, że iednym razem iakoby uciął, tak stanęła, a iakoby ledwie się ukazała ta iego directia y poszli wszyscy w kawy. Albowiem co ono pp. Senatorowie sprzodku stawili się srogo, to w rychle potym każdy swego iął omawiać, mistificować, że y święty Pan, dobry strósz Rptey. Choć na krewność żadnego nie mieć względu odrzekali się w kapturze, y tak każdy tą dziurą wlazł, wszyscy byli dobrzy. A potym y do koła wzywano ich, proszono, y gdy przybydź nie chcieli, o zdania aby na piśmie dali, proszono ich. Tak na koniec dogadzano im, że y articuły iusz concludowane gwoli im odmieniano y drugie z wielką szymą własney naprawy w Rptey wymazywano. A ci pp. Senatorowie iednak nie tylko na articuły ale ani na kaptur y na żadną rzecz nie podpisali się, ale nas figlami y zwłoką pomieszawszy, zamąciwszy, rozerwawszy, sami z woyski y roztoczonemi chorągwiami do króla poiechali y na nas go umocnili y na naszych armis et consilio nacierali. Ale nie tylko pp. Senatorom oszydzić się dali, nie tylko iawnym Regalistom ale i ślachcie drugiey, obłudney braciey, którzy także nie podpisawszy kapturu w kole zasiadali, z przeciwnemi oszywali się, sen-

tentiami, mięszali, turbowali, czas drogi tracili, prętko zapomnieli obowiązku świżego, że kapturem swoiem te franty przykryć albo ad minus z koła excludować mogli i słusznie mieli.

Ziemianin. Ba to teraz prawda, że ślachta podrwiła się y rad przyznam, że bez directiey wodza swego y to, y więcey błędów dopuścili się marnych, któremi wszystko y siebie pomiszali, zatrudnili, na zwłokę rzeczy wynieśli, że się potym rozwinęli, by kawy przed deszczem.

Rokoszanin. Toście iusz radzi, że ślachta błądzi, co za dziw! Dawne to iusz epiteton, że ślachta piwo, że zwierze o wielu głowach, y dla tegosz potrzebuje wodza y gubernatora. Ale na to co tesz rzeczecie, y komu to przypiszecie, co wam wnet powiem, iedno się nie gniewaycie, bo to nie ad invidiam się wszystko mówi, wszak y wy mówicie, co się wam zda. Ta prawda dla obaczenia się y poprawienia wszystkiem na drugi raz przydać się może. Naprzód zacząwszy tak rzecz wielką y taką molem na się wziąwszy, nervum gerendarum rerum nie obmyślono. Nie tylko (pokazowała ale y)* thyle, iako przypowiedziano y assecuratie dano, nie stawiono woyska, ani go revidowano y nie popisano, ale y themu woysku, co było, czym płacić y dotrzymać go czym nie miano, że się go dobra część rozwinąć musiała. Nusz strony pocztów ślacheckich, ordinatii od samychże zaczętey nie dokończono, in cohortes nie podzielono, Rotmistrzów, Pułkowników im nie naznaczono, do obozu, począwszy o tem mówić y consiliarios belli naznaczywszy, ludzi do boiu godnych nie wprowadzono, żołnierza kwarcianego y Inflanckiego w czas nie sposabiano y nie zaciągano gorąco y serio, iako było potrzeba, Hętmaństwa ad presens negocium Reipcae. przyjąć nie chciano y assecuratiey oboyga nie domagano się ofiarowanych, skąd ludzie koniectowali, że to woysko ani postrachem stronie przeciwney ani Roko-

---

*) Te wyrazy nawiasem objęte zdają się być przez pomyłkę przepisywacza tu umieszczone.

szowey obroną potężną bydź mogło. Nusz consilium privatum cum praecipuis strony zaczęcia, prowadzenia y skończenia rokoszu nie czyniono, zaczym y propositiey należney nie było. Owo chodzili wszyscy iako błędne owce samopaś, każdy swą drogą, różno od siebie stali, różné rzeczy często do koła wnosili, właśnie iako dla nieporozumiwania się umyślnie różno rozsadzeni. Tak ieden drugiego pytał, co się z nami dzieie, a żaden, co na to rzec, nie wiedział; mówił każdy, nie wiem, y tak iaki rząd, robota, taki y koniec. Nusz, co było sama energia, sama medulla Rokoszu tego, na żołnierza utriusq. partis y na sługi Senatorskie y panięce, kto cnotliwy do braciey, nie zawołano. To być miało postrachem y do zgody pobudką królowi, to złemu Senatowi y tym co u nas chwieiącemi się byli, to złey obłudney braciey mgłą w oczy być miało. Bo gdyby taka iusz kupa ślachecka była azaszby to do Rugu y sądu Rokoszowego nie przystąpić? y ukazać posteritati, iaki rokosz własny bydź ma, który y złe króle, y zdradliwy Senat sądził y surowie karał, y tak by się był ten zły konkol s tey roley, s tey pszenicy wyczyścić bez tumultu y rozruchu mógł znamienicie.

Ziemianin. Ale panie Bracie, niebespieczne to plewidło, by zaś przy kąkolu y pszenicy się nie dostało. Łacniey to tak rzec a niż wypełnić, a gdyby do seditiey strzeż Boże a potym do wnętrzney woyny ztąd przyszło, tegoć to moy duszeńko ochraniano, pewienem.

Rokoszanin. O miły panie, toć się niepotrzebnie tego bellum civile bano, boć y ślachta, chwała Bogu, boiowe y ostre postępki z daleka miiała. Pamiętam ia onę Środę*) ieśliście o niey słychali, kiedy tam w ten czas nie zrobiła się dobra robota, nie rychło taka środa druga będzie. Ale ktemu iest z bożey łaski wszystkiemu modus na świecie, mógł ci y ten Rug bez tumultu się odprawić, ieno poczynać sobie iako ludzie trzeba było, a zwłaszcza

*) Tu na maryginesie taki dopisek przepisywacza: »Środa, kiedy senat wyścinano pod Gliniany.«

wodza maiąc, przy którym authoritas wielka także y marszałka non minoris authoritatis, przy których boku ludzi przednich w Rptey sprawach veteranos prawie et meritos nie mało znaydowało się, coby tego ziazdu pomogli byli, którzy y zawżdy iako widzimy in publicis et privatis actibus przed młodszymi wprzód chodzą. Temi było ten sąd Rokoszowy zagaić, Instygatora dać; delator podług kapturu od nas reassumowanego każdy cnotliwy urodzony ślachcic cordat; prawem obwiniać, prawem się bronić y sprawować, prawem sądzić, prawem y winnego karać. Legibus interrogari, legibus respondare civile to iest. A ktoby się przeciwił, był rebelis, contumax nie stanąłby, na takiego kaptur rozciągnąć. Ono consurgemus straszne, convictos absentes, profugos extra regnum honore privować, bona confiscować. Oy panie srogać to rzecz omnes. Zapomniał ci by drugi bellum civile. A inaczey nasze kaptury, nasze consurgemus larwy nikczemne musiałyby bydź; bo a na cosz poczciwość, wiara, cnota ślachecka, sumnienie, przysięgi, którymiśmy się y przodkowie nasi nas obowiązali, nie miała li to nigdy iść trybem swym, tylko pro forma bydź? Co było po rokoszu? Lepiey było w inszą, albo y wszystkiego zaniechać, lepiey było porachować się przedtym, a tych Maskar nie stroić. Więc albo y to, co g' rzeczy, do czego sama ślachta była pochopna, chcąc poborem ratować Rptę, albo dla prętszey dogody zmysłów (zamysłów) swoich ex nunc znaczną collectą, a wżdy y mimo się puszczono, ani tego popierano. Nusz y kwarty, która iest Rptey własna, albo się było sromać wziąć, gdy na zamku była iey część w Lublinie pod on ziazd? albo y pod rokosz, gdy iusz iawnieysza tego ukazała się potrzeba, drugą połowicę czemu niewziąć było w Rawie a mogłasz bydź więtsza na Rptę potrzeba nad tę? A lepieyże to, że nas tą kwartą król zwoiował, albo iescze y będzie? Jakosz y woiuie dotąd, dawszy żołnierza in visceribus regni kwarcianego. Cosz to dla Boga za discretia, co sobie szkodzi? Audendum est aliquando, kiedy gwałt naciska. Kto nie resolut, kiedy trzeba co takiey

sprawy dobrego. Cunctatio ta y scrupulositas na wszystek świat teraz Polaków sromu nabawiła y Rpcam implicavit, co wiedzieć kiedy skończonemi kłótniami, koszty y fatygami. (?) Ale co większa zatrząsnąwszy iuż y na Rokoszu dowód mnieyszym praktyk odkryciem y tego tamilczano, zaniechano. A to na co dobre? a na cosz to chować? a na kiedysz się to przyda? Widzimy na co się pod Wiślicą przydało, bo w responsie od króla na artyculy od nas podane śmieli zaraz to in barbam prawić a iako mówią y z łaski exprobrować, że nie tylko praktyk rakuskich ale y absolutum dominium nie dowiedziono na króla. A pod Janowcem dopieroszledwie nie tak iako ex quaestionibus spowiedzi słuchano, tak się sprawowano, confessie, odrzekania się czyniono, pisma za pieczęcią y podpisem dawano, do Metryki y Grodów actikowano. Trudno to iusz boię się wymazać, a poprawić się w tym to ia iusz nie wiem iako. Niechcę ia tych rzeczy aggravare, dosyć przez się cięszkie y nie na to się wspominaią, aby kogo iemi obruere, ale żeby z nich do poprawienia się brać pochop wszystkiem.

Ziemianin. Jescze iedno nie triumphuycie. Nagadaliście tak wiele, zgadniciesz iescze y to, czemu się to tak wszystko stało? Jeśli nie wiecie, powiem ia wam. A to obaczywszy, żeście poszli w confusiey, żeście od własnego tribu Rokoszowego, od własney naprawy, o którą się uięto, odstąpili, na spisowanie naprzód Artykułów kilkadziesiąt Deputatów wysadziliście (y nie raz), czym y czasu wiele wzięliście, y ludzi do utęsknienia y oziębienia, zatym y do rozbieżenia się przywiedliście, więc y tak wiele tych artykułów nagmatwaliście, że nie tylko rokoszu tego własny vigorem y energią zasłoniły, ale y do rozróżnienia się w nich długo wielką były przyczyną. Przeciwić się temu nie zdało mi się pochwalać; też nie było go, wielom iednak privatim s tym się deklarował słyszę, że iako mu się to nie podobało, tak ani skutku pożądanego wziąć mogło. Daley a na takąsz on wdzięczność zarobił, mogąc pokoiu, szczęścia y wczasu swego zażywać, że wszystko

tèży siebie do zatrzymania Rptey y wolności szlacheckich odważył, wszystkie worki zbioru swego wysypał, maiętności nawet długami onerował, a wy iescze chcieliście, aby się zaraz ze wszystkiego y skóry wyzuł, y mówicie: «nie obmyślił nervum.» A no lepiey się do tego, co commune iest, wszystkim przyczynić y położyć było, bo communia minus iako żywo ledunt, y lepiey wydołać mogą. Widzę ia, że discretia każdemu wadzi, która a to y iego na to wyciągnęła, nie tylko że u was upominać się czego, ale y do tego sczymeście się rzkomo porywali (a nie sporo) nie kwapił się, ale raczey y tym go nałożył, swego darować Rptey ozwał się. — Zaczym osądźcie sami, komuby się dałey tym intrigować chcieć miało, widząc y taką confusią waszą y taką do poparcia rzeczy osadzistą niepotęgę. Nie chciał tedy y w hetmaństwa, nie chciał y w rządy więcey się wdawać, ale tesz ani z osoby y możności swey w tem, co przedsięwziął, zaraz ustawać y Rptey odbiegać nię chciał. A to sam y s tą companią zacną swoią czynił, co mógł, podawszy velą swoie wiatrom, dawszy wszytko y zdrowie w moc Naywyszemu Bogu. *A iż* z odkryciem dalszym praktyk rakuskich zatrzymał *się*, aza nie wiecie, iako ludzi wiele nie tylko adherentów królewskich iawnych, ale y tych co z wami byli nie tylko Senatorowie, ale y bracia, communiter wszyscy ozywali się s tym, y tey zawżdy używali excepty, że odmiany Pana nie chcemy, przy królu, przy iego panowaniu do gardła stać będziem; tak suspikuiąc, iako im udawano, że wodzowi waszemu ni oco inszego, iedno aby pana tego zbyć, nie szło. Musiał się tedy na to oglądać, y z każdey miary tego uchodzić mnimania, y dla tegosz tak lekko postępował z tem odkryciem dalszym nie skwapiaiąc się y w drugich punktach ostro na Pana nie nacieraiąc.

Rokoszanin. Znać panie bracie, żeście na Rokoszu nie byli. Solwował ci to on sam iednego czasu w kole publice y na tych samych obalił tę suspicią, którzy dowodów na pana więtszych się domagali. Bo a na cóżby to dowodnieysze praktyk odkrycie przydało się inszego,

iedno takiego iusz nie cierpieć pana, to co iusz nie raz o naszę targuie skórę. Przetosz, zniosszy z siebie tak rzetelnie tę suspicią, mógł to czyście nie wahaiąc się y na dalsze patrząc rzeczy uczynić, mógł wszystko, co wiedział strony tych praktyk głębszego, odkryć y pokazać, rzeczy y kłopotów skracaiąc, do brzegu się przypychać, Rptę y nas zaraz albo przynamniey prędzey za iednem zawodem uspokoić. Słaba solutia, isz ślachta nie umieli postępować, bo nie mieli directiey, tey było trzeba wziąwszy to na się raz.

Ziemianin. I tu ślachta winna. Żaden między wami takiego nie znalazł się animuszu, aby się był ozwał, aby był spytał: «Domine ad quod evocasti nos? po coś nas obudził? powiedz nam, masz-li co powiedzieć a my będziem wiedzieli, co s tem czynić, abo y za twą poidziemy radą«, wżdyć by się byli czego domówili y dopytali na nim.

Rokoszanin. Prawda to, że znaczna iakaś boska przekaza była, tak wszystkim coś nie sporo było; zdobywali się, mocowali z Minerwą, a ono coś iakoby z kamienia, iakoby nie z serca, co kto przemówił y ci nawet, co gąstać y ziarać umieią usq. ad raucedinem, siedzieli cicho, iakby im gęby zaszył. Musi podobno tak rzyc (?), żeebmy wszystko ludzie; coś nam in consiliis nie dostaie; radzimy, odradzamy, sszywamy, rospáramy, zawieramy y zaś odmieniamy, poprawiamy się coraz. Mutamus quadrata rotundis, a z miesca przecię nikam.

Ziemianin. Toć to panie, to właśnie y toć to dziwne łby, y dobrą czasem głowę popsuią, odmienią, wynicuią swoiemi marnemi fantaziami. A nuż owi sztuczni szyrmirze, owi bezwstydni figlarze, co tak prawdę nicuią, że śród połudnla macać przed sobą abo w matni węzła szukać temu, co dobrze widzi, każą. Kiedy się koły wywrą co rozumicie, iako tam cnota, prawda związana bydź y rozum drugiego czasem ustać ledwie nie musi.

Rokoszanin. Ta varietas panie sąsiedzie wszędy się znayduie. Musi bydź mądry y głupi, stateczny y prosty,

łotr y dobry; nie masz dziwu, że y u nas na tym zwłaszcza schyłku świata albo y Rptey naszey tosz się dzieie.

Ziemianin. Może bydź, że wszędzie, ale w Polszcze w stanie ślacheckim tak się to, com wyżey powiedział, zagęściło, że wierzę ze wszystkiego świata tu się przyniosło. Żydowie y z Cygany więtszych między sobą nie maią szalbierzów, iako u nas znayduią się w Rptey; a możem na Pany nie narzykać; my sami przyczyną y powodem tych skaz w Rptey, tak wszystkie dobre, chwalebne, staropolskie zaginęły obyczaie, y z oycy naszemi pogrzebione są.

Rokoszanin. Cosz abo wam Castelanią przyniesiono, że tak na ślachtę naciracie, iakobyście ślachcicem nie byli sami?

Ziemianin. Czuię się nim bydź z Bożey łaski y starzałem się iusz, alem nie taką za mego wieku polską widał ślachtę y sam ieszcze dotąd starych naśladuię obyczaiów. Pamiętam ia wszystko inaczey. Nie było w Polszcze iako żywo o praktykach, o Fakcyach słychać y nazwiska tego nie znano. Seymy, seymiki, izba poselska szkołą y probiernią cnoty y dzielności ślacheckiey bywały; seminarium to virtutum bywało, skąd y stróże praw, wolności wyrastały, y w Radzie pańskiey dla wyświadczonych cnót y miłości przeciw Rptey zasiadali.

Rokoszanin. I terasci z posłów naywięcey król ludzi godne do rady swey bierze.

Ziemianin. Wiem, że y starostwa, dzierzawy y urzędy wielkie im dawa, alę nie dla tego, żeby Rptey dobrze służyć mieli, ale że królowi pobory naganiaią y do zniewolenia ślachty pomagaią mu. A za onego lepszego wieku z nieczcią swoią użyć tego musiałby był poseł, któryby pod płaszczem służby Rptey priwatą swą uganiać miał. A tesz nie tylko nie cisnęli się do poselstwa iako dziś, ale schodzili s placu, gdy ich mianowano; wyprosić, wymódz to u nich, aby się podięli, musiano. I tacyć to posłowie cnotą, wiarą y statecznością swą y iednostainą

dobra pospolitego miłością całość Rptey, praw y swobód naszych zatrzymawali (i) autoritatem izby poselskiey, która za co się kiedy uięła, stanąć to zawżdy musiało. Jednotą, swornością stateczną, perseverantią dopinali wszystkiego, co iedno dobrych praw y wolności mamy. A teras tych złych niesczęśliwych czasów, łakomstwo nienasycone, dobrego mienia chciwość, powagi, pychy, roskoszy y wczasów wszelakich żądzą tak ślachty polskiey serca uięte barzo, że y chota, y wstyd y wszelka powinność, y sumnienie nawet, y generositas y animusz męski, y pracowitość woienna, wszystko pospołem stanęło, od ognia chciwości pożarte. A sami tak obnażeni będąc w wieczną się zaprzedali niewolą, servi ambitionum et Tyrannidis stali się, mancipia właśnie nie ślachta.

Rokoszanin. Oy miły panie, takich ci dziś politykami zową y za wielki to rozum przyczytuią, kto godnością swą uroście, y człowiekiem, iako mówią, zacnym będzie.

Ziemianin. Kto godnością, cnotą y prawdą, boday zdrów urastał, ale ci, którzy w tenczas obrastaią, kiedy dobrzy, prawdziwi oyczyeowie o Rptę zastawiaiąc się, uraniaią pióra, priwatnicy to raczey a nie dobrzy politycy nazwani bydź mogą. Doznała ich teraz Rpta z wielką szkodą, z wielkiem swoiem zasmuceniem. Ci bowiem króla wsadzili na hardego, (który koniecznie Rptey usprawiedliwić się musiałby był), ci mu grzbiet trzymali, ci drugi rokosz pod Wiślicą uczynili, confederatie przeciwne, articuły y nie wiem co tyle knowali garstką ludzi. Musca, iako mówią, contra Elephantem, kilkadziesiąt (drugich rzkomo) Ruśniaczków, a po części takich, którzy słuchać raczey niż rozkazować y porządnie wprzód chodzić z urodzenia przywykli, a miasto dawnych onych, iacy tam bywali, starożytnych ludzi, wstępmów iakisich, coś y nowitiuszów, quorum patres nostri non noverant, przodkować y rei wodzić wysadzili się, kilkiemdziesiąt tysięcy zacney koronney y W. X. Lit. ślachty wprzyk czynić ważyli się; iakoby inszy iaki nie do polskiey należący, insze prawa iakieś, insze wolności maiący, inszych potrzebuiący naród,

tak się stawili, nie bacząc się y w tym, komu to y w czym posługowali, skięm y przeciwko komu in acie stanęli. Patrzcie, co łakomstwo umie, co Mamnon robi. A to y żołnierz Rptey własny, bracia naszy, ślachta polska zapomniawszy na co y od kogo żołd brali in viscera patriæ, in sanguinem proprium broń swą przypasać na Rptej zgubę, na skazę wolności, na upadek swóy własny pomagać, wyciągnąć się dali rządzicielowi swemu. Ręką, nie bili, nie dobywali broni; ale boday zabit, y straszył y stał przy tym, co mi wolności wydziera, iakoćby to sami zrobili, tak to za nasze nie stoi. Atosz móy drogi panie sąsiedzie widząc taką skazę, taką w narodzie naszym odmianę, znaiąc animos, znaiąc nałogi y popsowane obyczaie ślachty polskiey, braci naszey, iakich y między wami iżali mało naydowało się? A iakosz się tu było komu albo y temu wodzowi waszemu na ślacheckiey tey kupie y tey potędze ubezpieczyć y sadzić? I coby to z taką kupą robić, gdzie wielka cześć niestatecznych, chwieiących się, popsowanych, corrumpowanych, gdzie własnych Cunalistów, Coryceuszów, Praktykantów, którym Senatorowie rzkomo tesz naszy za uchem szeptali ustawicznie, iako tu było do kupy na sługi pańskie zawołać, ano y między nami wiele braciey bracią nie byli? alboć to teraz tacy słudzy, tacy dworzanie, iako przedtym bywali? Nie rzecze teras y król, iako on rzekł chłopięciu, który sam tylko iusz przy niem zostać chciał, pódź y ty do braciey. Jako było dorażliwszych ostatek odkryć praktyk przed temi, których wiele było præjudicatis animis, w których to wmówiono y prawie wpoiono, że nie masz nic, że to plotki (choć iusz y przedtym wielkie na to pokazano dowody), że to odmiana pana, że to Boczkaiem pachnie, a kiedyby to wszystko w posłuch nie szło, y tych ludzi albo y drugich nie poruszyło? Co za pociecha, co za korzyść s tego? Poszłoby to na onego, co na popiół dmucha, ognia nie wznieci, a oczy zaprószy sobie. Także y tu, raczey zasromania śtąd niż dobrego skutku z dodaniem serca na

się stronie przeciwney, z rozdraźnieniem Pana y inszych osób y do wiecznie nie przeiednanego iadu y pomsty pobudzenia spodziwać się żeby było przyszło.

Rokoszanin. Wiecie, do czegoć ią przywiódł, dość sztucznie, a nie rychłom się obaczył, że musicie bydź strona. Ale ia wam iednak powiedam, że więcey przed się w naszey Rokoszowey kupie dobrych prawdziwych oyczyców, wolność ślachecką y Rptę miłuiących było, niż tych frantów, więc s temi było czynić co należało, tem było odkryć te taiemnice, viris cordatis, sobriis, w których chęć y ferwor, stateczność y potęga była, którzy stawili się na ten rokosz nie łatki grać, nie maskarady stroić, ale dla oyczyzny y umrzeć. I na takichci to zawżdy wszystkie sprawy dobre, wszystkie skutki i dzielności w Rptey do wykonania przychodzą, a do tego mając żołnierza na to przypowiedzianego. Nie było wymówki, odpuście mi.

Ziemianin. Dziwna iakaś a wielka omyłka. Wyście patrzali na wodza, szukaliście głowy, potrzebowaliście directora. A on zasię patrzał na was, do czego tesz p. Bóg serca wasze nachyli, rozumieiąc tak naypredzey na gościniec woley Boży napadnie, że y bezpiecznie mu tak było, by tesz y ostrą iaką y przykrą z wami deptać mu ścieszkę przyszło, a niżeli gdyby sam hersztować y zacinać wam miał, nie będąc zwłascza pewien statku y potężney perseverantiey (na którey wszystko zawisło) waszey, y trudno mu to ganić. Rozumemci się w tym rządził, day go miłemu Bogu. A dam y iescze w przydatku. *Ślacheckać to rzecz Rokosz,* iako sami wicie; panowieć nań nie nacieraią nigdy, owszem bronili ślachcie zawżdy, aby nigdy nie doszedł, mocno zabiegali temu; okazowania nawet y każdey kupy ślacheckiey nie radzi oni widzą. Ba y nie dziw, że nie każdy pan dowierza Rokoszowi. Alboć to rząd między ślachtą, kiedyby co poczęli ostro s kiem? Ale y on iako wielki y baczny Senator bez nagany iest w tem, że iako dla wielkich y ważnych przyczyn pod Lublinem będąc Rokoszu tego mocno nie chciał, y nie

z lekka tylko, ale poniewoli prawie do niego y w niem postępował. Przetosz ślachta, że się na on czas naparła, naprzeć się tesz tego teraz miała, co rozumieli bydź Rptey potrzebnego y nayzdrowszego y coby z Rokoszem się zgadzało. Nie chciał, aby było (to prawda), ale by był musiał y szedłby za ślachtą pewnie a tym prędzey za sprawiedliwością Rptey y powołaniem bożym.

Rokoszanin. Insząć to miły panie sąsiedzie pod Stężycą lub pod Lublinem była, a insząć na Rokoszu, zaciągnąwszy się iusz y zwiodszy taką kupę wielką; iusz tam rozmyślać się nie w czas, ale raczey onego się trzymać. Diu deliberasti, cito fac. Bo ieśliby tak zawżdy, albo y teras, kiedy iusz o rest idzie, kto chćiał mówić: »Będę patrzał na ludzie, co będą czynić, do czego się mieć będą« przyszłoby to na ony Pany Grzybowskie, co beczki piwa, nie piwszy go, odiechali dla tego radzenia się: »no ty iedno poczni.«

Ziemianin. Poprawciesz wy się iedno panowie ślachto, pirwy weźmicie statek staropolski przed się, a P. Boga na pomoc y ukażcie gorącą miłość swoią ku oyczyźnie rzeczą samą nie słowy. Nie żałuycie tych worków wytrząsnąć, kiedy to o rest idzie, et viriliter agite, a nie mniey cum ratione postępuicie iako ludzie rozsądni, uyrzycie, żeć wam na tym cnym wodzu waszym nie zeydzie. *) Ale spytam Was iescze, czemuście wy z razu pierwszemi onemi posły królewskiemi, ludźmi wielkiemi y bacznemi, którzy y facultatem z wami o wszystkiem traktować mieli, pogardzili y tak się chardzie im aż nazbyt stawili; tuszę ia, że to wodza waszego nie była rada.

Rokoszanin. Była ci to rada iego albo nie była, tego ia nie wiem, ad minus z wiadomością iego musiało bydź, gdy się stym naprzód PP. Wielgopolanie ozwali y potym odprawę tym posłom napisali samiż; y zda się to coś na ślachtę potężnego bydź, tak tego z przykra słu-

*) Tu dodał przepisywacz na maryginesie: »Spełniło się to teras pod Smoleńskiem 1611.«

chaiąc, ale wefrawszy w to głębiey, ukażą się przyczyny po nas słuszne. Tak się rzecz ma. Respons to bydź miał od króla na ono od nas z pod Lublina poselstwo, o którem przez posły nasze, że dostateczny y taki być miał, z którego Rpta ucontentować się miała, przez pismo od króla znać nam dano y obiecano, którego gdyśmy na Rokoszu arrectis auribus słuchali, aleć iedno słowa czcze y zaloty dworskie y bez podobieństwa nawet skutecznego usprawiedliwienia się Rptey nam na nasze tak rzetelne podania y proźby przyniesiono. A myż to iescze winni będziemy? A długosz temi offertami włoskiemi karmić nas miano? Dla Boga juste judicate filii hominum. Sam duct tych spraw pokazuie, że nie my, ale król sam y tamta zła rada winni, którzy nigdy w tym z Rptą candide nie szli, ale zawżdy lada czym zbywaiąc, prawdziwey, rzetelney naprawy znikali. Responsa królewskie, począwszy na przeszłym ostatnim seymie (gdzie iusz prawie w rzecz się szło) y wszystkie potym, co ich było, świadczą to, że iedno słowa gołe, a miasto satisfactiey elusie własne y offerty bez skutku miały w sobie a przytym y ten fortel, nas do ludzi w ochydę tym podawanie, że my odmiany Pana tylko a nie naprawy szukamy, którą calumnią gdyśmy iusz rzetelnie tym s siebie złożyli, że onego o praktykach punctu zamilczawszy, do spisowania artykułów naprawie służących udaliśmy się, i w tem oni contra omnem candorem Hiszpańską sztuką postąpili, aby nas odrazić od naszey roboty. Articuły swoie, (po Aptykarsku quid pro quo) na wymiot dali y sami przyznawaiąc, że nie doskonałe były, nas iemi zarzucili. My tych nie pragnąc, gdyśmy swoie królowi posłali, patrzcie, co oni na to. Nie do traktatów, co ono przes te posły rzkomo ich chcieli, nie do moderatiey, nie do umawiania się onych, ale confederuią się zaras na nas, perduelles, hostes patriae nas osądziwszy, uniwersały o tem do starostów, aby Executią czynili, rozesłali. Respons srogi, iadu y absoluti dominii pełny y obelżywy nam dawszy, zaras z woyski się na nas ruszyli. Mediator się obrał y rozcymuie, senator przedni,

pozwalaią oni w rzeczy, czas, mieysce do ziechania się deputatom mianuią, zatrzymać się z woyski w Szydłowie obiecuią. Ba nie mogło się zataić, co było u nich conclusum; insze zaraz ostre nastąpiły consilia (a takie). List do roziemce napisali, że za nami do króla się wkładaią; deputaty iusz nie dla traktatów o artykułach ale na sąd y karanie nas wysadzaią; assecuratiey pokoiu deputatom swym od nas nie potrzebuią, naszym deputatom gleit daią, stę stronę wyszli, gdzie ich woyska idą, aby z naszych żaden nie ukazował się, grożą. Na co gdy naszy, s pokorą wszystko przyiąwszy, deputaty iednak posłali swoie, ba y tę podeptano powolność, deputaty wzgardzono, znowu o nas rada, o nas dawna intentia, o nas resolutia, gwałtem mocą na naszych nastąpić, ich y z wolnościami zagładzić, iako perduelles, iako pro histibus patriæ osądzono pobić, albo poimać, pokarać. Alié oni miasto traktowania na naszych następuią, nacieraią, z woyskiem ustępuiących gonią, łapaią, wiążą, sieką, ślachcice poczciwe przy koniach wodzą, y wszystkie hostilia czynią. Wierę panie sąsiedzie, iusz wam y ten eventus stultorum magister moie z oczu łuskę zdiąć, że to przyznać musicie y kóżdy cnotliwy ślachcic, żeśmy my w tem króla y iego poradników penetralia dobrze przeniknęli, że nigdy szczyrze żadney własney naprawy nam pozwolić nie myślili, ale raczey totis viribus ten absolutum dominatum utwierdzić y przywieść. I dla tegosz nie mamy za co się sromać, żeśmy ony posły królewskie tak, iako się godziło i rzecz sama potrzebowała, odprawili, bo tesz tylko traktować ale nic nie zawirać mieli facultatem; nas tylko zwłokami protrahere, aby nas ubywało, ta to sztuczka była. Ale zda mi się, żeście tesz teraz sami z lasa wywołali wilka, y mógłbym ia iusz milczeć, a wy za mię concludować, iako to iusz za takiemi królewskiemi postępkami y naszym Rokoszanom poczuwać się godziło y co pro Rpca czynić należało, bo wierę, presentia mała kogo nie ruszą, twardy to veternus, nie wiem co go obudzi.

Ziemianin. Dobrze mówicie, że Rokoszanom ale wszystkiem nie rozbigać się było od niego, aleście się porwali iako ptacy za morze, cosz on miał począć z garścią ludzi, żołnierza utęsknionego y dla niepłacy nieiako uplewionego?

Rokoszanin. Atośmy się dorządzili, takeśmy długo wlekli, nic nie robili, aż ieden z utęsknienia, drudzy z nałogu wrodzonego, drudzy dla seymików deputatów Trybunalskich rozwinęli się. A nasi tesz Senatorowie do Wiślice won y z woiski, y tak rokosz osłabiał, a król posilony y umocniony zaras srożyć się na nas nie raczył zaniechać.

Ziemianin. Prętka wprawdzie odmiana; niedawno się was bano, a po małey chwili, ale się na was naieżono.

Rokoszanin. Było bowiem czego się y bać w tenczas, pókichmy w kupie byli, byśmy byli pro tempore mocy swey zażyć umieli y chcieli. Ale kiedy skóra psia (co ią wilka straszył) z barana spadła, wnet baran sprawować się y wilkowi bardzo się modlić musiał y skórą własną przypłacił. I nasić pod Janowcem nabrali się tesz strachu, choć pod upewnieniem, a strzeż Boże, by iedno y my skórą swoią tego nie przypłacili, ieśli nas p. Bóg nie wspomoże y spiritu fortitudinis nie umocni, o co pilnie, pokornie prosić, a samym tesz mieć się do tego y pokrzepić potrzeba. Ale iednak y tego mi ominiąć żal y prawda nie dopuści. Nie było rozumu doma, kiedy tę trochę woyska zostawiono, lepiey było iusz na czas ulic (uledz) y dać wszystkiemu pokóy, a za bracią w trepy się tesz wlec ku domowi. Bo straciwszy tak mocną basztę, siłę prawie wszystką i obronę wolności tę ślachecką kupę, co rozumiecie, byłaby rzecz podobna tym co zostali pokrzepić i oprzeć się? tym co sprawie dobrego albo oyczyźnie posłużyć? Na cosz zostali ta trocha? ieśli przewieść, ieśli tę opłakaną wystraszyć naprawę, nie było ich sto; ieśliż zaś sami tym rzeczom koniec przez tractati podług zdania uczynić swego, y tego im absolute w moc nie podano: Ani się tesz to rymowało, pirwey będąc mocni nie chcieć

traktować aż dopiero osłabiawszy, kiedy chciano, domagano się pogardzić, aż kiedy oni powrozem trzęsą, dopiero w traktaty wpraszać się. Na cósz zostali? ieśli drugiey czekać kupy? Co za podobieństwo dopiero odiachawszy s pół drogi wracać się mieli; czekać tesz na ich przybycie długo, o czym? Pieniędzy nic masz, nie tylko woyska przyczynić, ale y tego kęsa czym wstrzymać. Żołnierz się rozbiga, auxilia voluntaria a znaczne odieżdżaią, co raz woyska ubywa. A na cósz zostali? puka się od żalu serce. A to na słomiane iakieś spuściwszy się obietnice, że traktować y rzeczom koniec uczynić mieli. Zostali na to (dla grzechów podobno naszych y swych od Pana Boga pokarani) że ultro w ręce królowi y naszym nieprzyiacielom wleźli, strachu się nabrali, despectów się napołykali y rąk ich okrutnych ledwie samą Boską sprawą uszli, Rptę zatrudnili, która w osobach ich obelżona; rzeczom koniec in infinitum przewlekli, w owe trudy, koszty y niebezpieczeństwa wprawili, albo czego Boże uchoway, ieślibyśmy iusz tak opuścili rzeczy y tak oschnęli, na nas y potomstwo nasze wieczną obalili niewolę.

Ziemianin. Hahau! hahau! toście się zagnali pędem, że miary w tym nie macie, a wierę mało się w tem bacząc, bo ieśli ci pozostali odiechać za bracią mieli, iako powiedacie, to znowu iednak wszystkiem chcieli-li ten rokosz kończyć ziechać się było potrzeba, y teras iako teras da P. Bóg koszt y fatygę podiąć. Ergo nie nie przybyło ani ubyło tem. A druga, ktosz winien, że ślachta rozbieżała? Abo nie taki IchMci obyczay zawżdy? A kiedysz oni Seymiku Seymu albo y Electiey kończą, doczekaią statecznie wszyscy? Choć się na kaptur podpiszą za fraszkę tam pod wiarą, czeią y sumnieniem, skoro w miszku obaczy drugi, że kopy nie dostaie, iak oczy wyiął tak bieżą do domu. Druga, tą kupą było wierę nastąpić na króla, a czysta rada; na woysko potężne, na veteranum militem, na fortele ich florem nobilitatis stawić na szanc, żeby tak wraz uno ictu spadli? Ani sumnienie ani rozum dostały nie dopuściłby tego baeznemu. Insze tam po rozbieżeniu się

Digitized by Google

ślachty postępki, toć iusz tam ars militaris, czas, occasiones y insze okoliczości uczą, co kto ma z woyskiem czynić. Atoli to pewna, że y bić się z nimi choć nierówni byli gotowi y traktować nic cum detrimento Rpcae, w czym ich tesz zaciągano s tamtey strony y upewniano y dla tegosz tesz naywięcey zatrzymali się y tu y owdzie rozumieiąc, że tak przez te traktaty prętszy tym rzeczom koniec uczynić, siebie y Rptę uspokoić mogli.

Rokoszanin. A wieciesz wy iescze co ia wam powiem? A będzieciesz wy temu wierzyć, żeby który z tego cechu pańskiego albo y brat nasz, co się stołka w radzie dostłapa, szczyrze naprawy w Rptey pragnął? Po te wszystkie interregna doznawaliśmy tego, że nam własne Marchułtowe drzewa ukazowali. Zawżdy w interregnum naprawę do króla, hośmy teras wszyscy królowie, a przy królu zaś do interregnum, bo tam nasze żniwo; własna ona o czerwonym kapturku bez końca y początku baika. Alec nie trzeba dawnych szukać przykładów, y teras tego doznawamy, iako się przed tą naprawą wiercą, aż tesz y mocą na koniec ad sanguinem usque rei resistunt. Daley, abo wy mnimacie, żeby który z nich popularem statum szczyrze rad widział, abo ślachta w swych wolnościach żeby gorę mieli, aby tego który życzyć miał prawdziwie? Dobry by był, cobym mu wierzył, by się y barzo zalecał, postawać to iedno drugiego, a wam ia popularista. Wiem kiedy trzeba pro tempore zamilczać, to panie ukazać, że kto ślachtą kieruie, że idą za nim, kieby po linie. Ale mają oni ptaka w nosie, umieią trzymać na wodzy ślachtę, nie wypusczać iem, aby na kieł wziąwszy (iako oni nas zową) to indomitum pecus nie wirzgało. Dozyć to iabłuszko ukazać a umknąwszy palec y gorzey. Wierzcież mi, że y owi, co się owo koło ślachty łasili, y rzkomo na tych ziezdziech przyzywali, ukazało się iako szczerze. Bo skoro uyrzeli w Artykulech naszych niektóre przeciw wielmożney iasności swoiey, wnet ci spąchnęli y odbieżeli nas. Nie trzeba się na nie in tuenda libertate barzo spusczać. Jeśli ślachta sama raz się nie poczuie y nie otrząśnie s tego

prochu, słaba w nich nadzieia. Druga abo to onego starego Mistrza discipułowie tropy iego, któremi on niegdy stąpał, teras chodzą? Dały się nam y teras znać iego niektóre Creatury. Boday on był żyw został iescze a oni pozdychali. Trzeba y dziś za kożdym z nich wyrzec, a na drugie iako na zimną dmuchnąć wodę.

Ziemianin. I ten coście go wspomnieli, nie uczył ci ich tego, co oni teras robią, owszem gdyby wstał z martwych, zaprzałby się ich, rzekłby im, non novi vos, y żałowałby, że ie kiedy promowował, bo y sam zacne posługi swoie dobrą cnotą y miłością Rptey zapieczętował. A tosz ten ieden tylko znalazł się z tey tam Companiey, którego integritas znać, że zawżdy była, bo y teras na oko ukazała się. Tenżeć to odiął pociechę tym, co śmiercią iego cieszyli się, ten nie dał abolere zaczętych spraw iego. A isz tak dobrze wyświadczył się oyczyźnie, do waszego w tem appelluię sumnienia, ieśli to obcie, coście przytoczyli na tego wodsa waszego paść może, y nie wierzę, abyście mu to poczytać myślili.

Rokoszanin. Tak mię rozumieć trzeba, że y *sam* tykać go w to nie ważyłbym się, ani żaden nie naydzie się taki, bo to cale przy nim zostawa, że y senator dobry y miłośnik oyczyzny prawy, y wolności ślacheckiey wielki propugnator. Ale odpuśćcie mi, że zbytni Catolik, to wielom do niego wadzi; bo powiadaią, że y teras dla tych artykułów, co clerum zachodziły, nie tylko osłabiał, ale żeby zgoła nie doszły, a na seym odłożone były, Rokoszu dla tego mogąc nie skończył y drugie artycuły tak in suspenso zostawić wolał.

Ziemianin. Wierzę, że to Heretykom wadzi, a u nas zasię posłuszeństwo kościołowi więtsza rzecz niż ofiara. Jeśli papież, legat, Cardinał nasz y wszystek superior Clerus nacierali nań, iako słyszę; »że ty Heretykom przodkuiesz, ich antesignanem, głową y wodzem uczyniłeś się; aza nie widzisz, że to ich bunt iest, patrz iakie contra iura Ecclesiastica napisali Artykuły, patrz iako są potężni, mocni; a kiedy przewiodą wszystko, kościół ucisną, oppri-

mnią a tyż to masz im tego pomagać? A iakiżeś ty to katolik?» Wierzcież mi, że go te takie fulmina barziey niż wszystkie na świecie respekty ruszyć musiały, y trudno panie mieć mu za złe. Subtelna y nie dotykalna iak w oku zrzenica rzecz iest sumnienie.

Rokoszanin. Całe tu nie o wiarę idzie ani o to, że kto Katolikiem będąc w rzeczach do zbawienia y do wiary należących kościoła iest posłuszen, ale że dla zbytniey iakieysi dewotiey z ubliżeniem Rptey, prawa koronnego y wolności ślacheckiey w doczesnych y właśnie w politcase rzeczach Xiężey dogadza y podlega, czego przodkowie nasi, choć katolikowie y prawdziwie nabożni byli, choć fidem Catholicam sancte colerunt, nigdy nie czynili, ale wiedząc, że też ślachcicami y pirwey niż katolikami porodzili się, wiedząc że nie są de Tribu Levi, wiedząc że królestwo polskie nie iest Regnum sacerdotale, ale regnum Politicum, wiedząc że królestwa y państwa tego świata hospitia są, a nie hæreditas kościoła Bożego, wiedząc co P. Bogu a co oyczyźnie powinni, to sprawiedliwie iako na wadze na obie oddawali stronie, religiey ś, s politią nie mieszali, nie gmatwali nigdy, ani Xiężey y łakomstwu fucato pietatis et sine scientia zelo nie podligali. Patrzcie iedno, co za starzy Catolikowie, przodkowie nasi in hoc passu czynili obaczywszy, że nienasycone Xiężey łakomstwo tak immensum crevit et in tantam evasit opulentiam, że więtszą czenść tey korony posiedli. Zabiegaiąc, aby do końca Rptey ze wszyskiego nie wyzuli y nie odarli, a żeby tesz y sami pirwey we wszystkiem usprawiedliwili się Rptey, o dziesięcinę naprzód, aby ich nie dawać, tak się oparli, że to od Kazimierza na compositią wzięte aż do wieku naszego indecisum trwało. Tychże potomkowie Catolików eidem indemnitati Rpcæ consulendo et vestigiis insistendo majorum prawo do Alexandra króla de non augendis fundationibus Ecclesiasticis uczynili. Słuchali ci Augustyna ś. który (iako ieden katolik in ea prawie materia): Egenus frater sacerdoti anteponendus, si quis autem aliter sentit, alium sibi quærat Consiliarium

non Augustinum. Egenus autem frater est Rpca; a ktemu ią przydaie obnażoną, odartą. Nie długo potym tychże katolików nieodrodkowie o Annatach, aby z korony wynoszone nie były, ale na obronę Rptey tu zostawały, prawem y to warowali sobie. Cisz to staro-Catolicy, oney iąkieyś chytrze wprowadzoney papieża zwierzchności, że decreta na ślachtę polską w Rzymie tworzył a tu ich pod klątwą [exequować kazał, cierpieć y znosić nie chcieli. Ciż staro-katolikowie wychełznaną onę et insolentem Xiężey tu naszey iurisdictią na iednem na to umyślnie złożonym Seymie oraz s karków zrzucili swoich. Ciż dawni katolikowie legatów nie tylko iako teras obecnych ale y tak częstych z Rzymu do Polskiey nie nęcili, ale y nie cierpieliby byli nigdy, pogotowiu y Cardynałmi, choć swego narodu w radzie przy boku pańskim tak iako teras nie zagęszczali. Ciż starzy katolikowie w polityczne sprawy, w żadne sądy swoie na dworze y w komorze pańskiey, w rządy iakie a pogotowiu w sprawy Rptey y taiemne rady wdawać się Xiężey nigdy nie dopusczali, ale intra cancellos im należące zatrzymali ich. Ciż to starzy katolikowie w dochodzeniu dostoieństw, urzędów y zasług nagrody æqualitatem onę sprawiedliwą z różnemi w Religiey nie tylko znaszali, ale y sami promowować fidelissime nie zbraniali się. Był senat poważny y mądry, y s tych y z owych zarówno pomiszany; był dwór króla wielkiego sine invidia et discrimine, nię pytaiąc iako kto wierzy, z różney religiey ludzi zebrany, ozdobny y znaczny. Bywali posłami naszemi bez braku y ubigania się promiscue y s tych y z owych obirani, a na seymię w sprawach Rptey zgodni y korni y s temi za błogosławieństwem pańskiem dochodzili zawżdy, ani tak iako teras rozrywani bywali. Catolicy y to bez wątpienia a pewnie gruntowni byli, krórych tak nieporuszony animusz, taka gravitas męska, tak doskonały rozum był, że on kaptur, ono od Xiężey pochlebców zmyślone, chyłkiem do statutu wprowadzone contra hériticos prawo tak ich nie obchodziło namniey, że go ni zacz mieli, ale owszem pokóy pospolity, miłość braterską

wzaiemną tak zawżdy między sobą zachowali, ani o różność w religiey iedni przeciw drugiemu nie ostrzyli się nigdy. Tych świątobliwych katolików y prawdziwych Rptey miłośników a doźrałego rozsądku własnych oyczyców nie wydali y ci oni potomkowie, którzy w pirwsze ono dawno nie bywałe a straszne interregnum cudzemi a żałośnemi nauczeni y przestrzeżeni przykłady pokóy wnętrzny w cale od przodków podany y miłość braterską nigdy przed tym s tey miary nie naruszoną, chcąc między sobą inviolate zachować, confœderationem onę generalem, związek wieczny inter dissidentes o pokoy z obu stron uczynili. Ale to dopiero nie tak podziwienia iako więcey pochwały godne, że dawni oni stanu duchownego przedni y wszyscy niemal Antistites tak w umyśle swym umoderowani byli, iednako z stanem świeckim w tem się zgadzaiąc, że nie tylko nic przeciw rozróżnionym w wierze ostrego nie poczynali, ale ani zamyślali, owszem spółki y przyiaźni wielkie z nimi miewali y statecznie zachowywali Ale co więtsza śluby małżeńskie Ewangelikom sami dawali y co nadewszystko, na confederatią strony pokoiu niektórzy z nich podpisali się y gdy ią królowie przysięgali (choćby też sine invidia mogli) przeciwić się temu iednak upornie nie chcieli. Uhański, on Arcybiskup Gnieźnieński Veteranus Ecclæ Romanæ pugil y katolik prawy, iednak non sine sale sapientiæ, tak wiele na zuchwałego y niesłusznie rozgniewanego Papieża zwierzchność oglądał się, że gdy Papież w Rzymie przeklinał go, y malowanego nawet palić kazał, tosz wszystko nasz Primas, nasz Sarmata Tramontanus nad Oycem ś. w Łowiczu alboli w Gnieźnie wyprawował publice. A mało nie za iego wieku tacy byli katolicy, którzy posłom swym na seim takie między inszemi artykuły et cum solemni protestatione dali, że Xiężey ani dziesięcin ani inszych praebent dawać nie będą, aż im całą wieczerzę P. Krystusową pod obiema osobami przywrócą, a Phary ich od cudzołostwa y wszeteczeństwa plebanów abo ich do swoiey diocesiey wziąwszy, abo im żony dawszy ochędożą; y prawie otwirały się w tenczas ludziom obie oczy,

że widzieli y uznawali scandala y offendicula w kościele Bożym. Aleć y królowie nasi, starzy oni patres patriæ, takiemiż cum ratione Catolikami bywali. Nie słuchał on mądry Catolik prawy Papieża niepobożnego rozkazania, gdy mu iako Długosz świadczy, takie imperata napisał: Des operam ut omnino exstirpentur Hæretici nulla fundendi inter propinquos sanguinis habita ratione, non enim potest parricidium dici, ubi fides Catholica defendatur. Nie dałby był sobie mądry Catholicki król Zygmunt August perswadować pochlebcom Rzymskim susurros takich, którzy dzisieyszego nabechtali króla, do uszu swych nie przypuściłby był szeptać, rozkazuiąc na spowiedziach y na kazaniach publice: zniżay, deprimuy Evangeliki, ad honores et meritorum præmia nie przypuszczay ich, tak ich nayprędzey wzgubisz. I nie czynił tego on król sprawiedliwy braku nigdy inter æquales, strzegł tego fomentum seditionum inter cives, nie miotał on tey kości między bracię, zarówno sine discrimine kto godny a cnotliwy, kto zasłużony, wszystkich ornabat præmiis. Nie ważyli się tesz za niego w miastach Rptey domów ślacheckich, gdzie słowo Boże przepowiadano, burzyć, pustoszyć. Choć na to iako drudzy królowie nie przysięgał, wolność była słowu Bożemu wszędzie. A też dobrze się działo za niego; panowanie iego spokoyne, kwitnące, skażdey strony sczęśliwe; kto pamięta a Boga się boi, przyzna, iaka majestas była panowania iego, iaki Senat, iakie Rycerstwo, iaka legum obedientia; wszystko się prawie śmiało, poganie się bali, oglądali, sąsiedzi wszyscy reverebantur majestatem tey korony; wszystko to z niem umarło, iak inszy świat, inszy naród, insze obyczaie, inszy lud iakiś, zdrobniały, zswawolniały. Żal nie dopuści więcey o tym. Ludwik on węgierski y Polski król katolik własny, iako się oględał na papieża y na iura Ecclesiastica, stąd się znaczy, gdy iako Cromer świadczy, na woinę samey Xiężey z dóbr y skarbów kościelnych ratunek sobie dawać kazał. Pewnie y to cum consilio senatus czynił, bo nie panował absolute, owszem fundamenta prawey wolności naszych od niego są założone.

Tacy tedy bywali starzy katolicy przodkowie nasi mili, którzy w zbawiennych tylko rzeczach polityckich wzaiem pod posłuszeństwem Rptey et magistratus Xięży zatrzymawali y z terminów ich własnych y granic zamierzonych wyskakować im nie dopuszczali. To Catholicy starzy day z Bogiem byli, a młodzi Catholikowie, co narobili, patrzcie; wszystkie one chwalebne postępki przodków swoich zopakowali, na wywrot uczynili, wszystkiey ony uważne Rptey pożyteczne prawa znieważyli, wynicowali. Bo naprzód extrema vecordia y conniventią swoią in fraudem Rpcæ z oney compositiey Xiężey IchM. wychełznąć się dali, za którey (ich tacito consensu) ustąpieniem, wszystko co Rptey od duchownego ex debito należało stanu, wszystko pozad iusz (iak oni sobie tuszą) irrevocabile zostało. Nadto na Trybunale z sobą ich posadzili, sądzić się im, choć własna strona, o swe rzeczy dopuścili, za czym nie tylko dziesięciny, ale y insze niesłychane pensie wykrętami dziwnemi y z ubliżeniem prawa pospolitego iusz wygrali y odiskali. Zatym nie syte ich łakomstwo tak się rozbieżało, że iusz y w maiętnościach ślacheckich nie plebany, ale takiemi czynią się sąsiady iako Cohæredes, bez których ani przedać, ani graniczyć dziedzic własny isz nie może, prawem iusz o to się kusić ważą. Nakoniec starożytnych kilkąset lat dawności utwierdzonych maiętności sięgać y dochodzić, wzruszać y turbować w nich ślachtę poczciwą śmieią, czego isz naywysza zwirzchność nasza, isz czynić nie może, prawem pospolitym warowano to. Patrzciesz iako daleko ci nowi Catolicy granice oyców swoich przystąpili. Patrzciesz iescze, iako onemu dawnemu de non augendis fundationibus y o Annatach prawu w brew, in luce meridiana prawie palpantes y chcąc nie widzą, że Xięża tak wielką część a pewnie dwie tey korony osiedli, że iusz y dziesiątą część y nadto wiele inszych niezliczonych dochodów (iako mówią y z żywych y umarłych) z maiętności ślacheckich y Rptey ci exploratores Regnorum maią, (a) tak barzo ich cura Rpcæ tangit, że mało maiąc na dawnych onych Reguł fundaciach y przyczyniania

ich, insze iakieś przed tym nie widane y tu nie bywałe Reguły coraz wprowadzaią, wsi, dochody nie małe nadawaią, klasztory, kościoły, których przed tym (zapewne przytem) infinitus est numerus im buduią. Piękna devotia, Rptę odzirać, a próżnuiące brzuchy natykać, bogacić, ubogim własnym chleb brać a te inutilia pondera *terræ* iem tuczyć. Jako daleko w obmyślawaniu dobra pospolitego pozad od przodków swych zostaią ci nabożniczkowie, niech sami się sądzą. Bo a na cosz tak wiele xięża posięgli? Maiętności, dobra ich, dobra Rptey bydź miały, na cosz tot ventricolarum agmina? tot ociosum armenta, którzy ani sami na woynę iadą, ani pocztów żadnych wyprawuią, ani czasu potrzeby do ratunku Rptey nie przykładaią się, iako wieprze tylko w karmniku leżą a zbytki y rospusty płodzą. Właśnie powabna wędka, że tam ciśnie się co żywo do tego próżnuiącego chleba, mogąc się przydać y zyść (?) Rptey, y do rzemiosła Rycerskiego y do czego inszego. Więc y teras doznawamy pociechy swoiey y widzimy, no co te nadania przodków naszych Rptey wychodzą. A tó Xięża IchMść, iakoby sami ślachcicami nie byli a na wolność ślachecką, na oppressią naszę collecty składaią, poczty królowi stawić się ofiaruią. Tego wżdy samego zawstydzaycie wy młodsi katolikowie, że ich na Rptę bogacicie, że o nie się zastawiacie y dla nich dobrą intencią starożytnych katolików rozrywać chcecie. Ale nadto wszystko ci nowi nabożniczkowie szarańczę onę omnium depopulatricem Regnorum, którą ze wszystkich w Chrześciiaństwie państw cum sibilis et hinnitibus czuyni magistratus wyganiaią, tu do polski wprowadzili, tu im sedes, tu się rozgościli, tak barzo się wpaśli, że in tantam creverunt factionem y tak możną, bogatą, że do kilku tysięcy wsi w koronie y W. X. Lit. iusz osiedli, a na iednym tylko mieyscu, co przedni Senator publice a Catolik twierdził, 100,000 we złocie w depozycie maią. A na cosz tu zasiedli na zgubę tey korony? Będąc właśni Hiszpańscy speculatores y domu tego Rakuskiego wierni y przysięgli promotores, tymi zbiory woiować nas będą, ieśli się nie

obaczymy y temu nie zabieżemy. Dadzą srogą Bogu nay-wyszszemu liczbę s tego, którzy ich tu in perniciem patriæ wszróbowali. Patrzcie iakie klasztory y na iakich mieyscach in ipsis membris, iako baszty, kościoły podeyrzenia pełne buduią y własne propugnacula a raczey Castrorum et urbium oppugnacula aliquando futura, z wielkiem, strzeż Boże, tey korony niebespieczeństwem. S kim oni przestaną, tego y miasto. Pewnie y forty taiemne na to buduią, y tak w tych fortecach, wiele ludzi, wiele wdów zacnych y discypułów swoich minorennes z maiętności y spieniędzy wyzuwszy, osiedli w miłey oyczyźnie naszey viscera magnarum domuum dominique futuri, czego nie day im miły Boże doczekać. A iakiemi zasię cuniculis to prowadzą, y co u nas robią iako wszitek a wszitek (?) u kr. naszego osoby, dostoieństwa, pokoiu, dworu y życia iego prowentów y ich szafunku, belli nawet et pacis, foederum et pactorum y wszystkich de summa rerum totius Regni consiliorum na tych żmiiach zawisnął; przes nie wszystko u dworu y na seymie, y bez nich nic się nie stanie. Osiedli, uięli serce królewskie, że nie to, coby chciał czasem, ale co oni każą czynić musi. I prowadzą to nie sztucznemi tylko, tesz pańskiemi figlami, ale iako sobrii et cordati widzą, solida vi iusz prawie bez wstydu pisać, kazać o tym iawnie nie wahaią się, tak in levipendium propter vecordiam et extremam ignaviam naszę u tych Bazyliszków przyszliśmy. Bo omamiwszy tak y nachyliwszy fucato pietatis zelo te gorące katoliki, patrzcie iako śmiele iedno za drugiem ono wszystko, co iusz byli przodkowie nasi znieśli y s karków zrucili swoich, wprowadzaią. Jusz y ono o Annatach prawo in abusum poszło; nie tylko sacry y Annaty, ale y insze stąd do Rzymu wynoszą pensie a Rptę ubożą. Miasto tego, co Xięża wszyscy czasu potrzeby de bonis Ecclesiae, które są mere bona Rpcae, Rpospte ratować by mieli, to ono contra Rpeam króla ratuią; to Jezuitom po stu, po kilkudziesiąt, po kilkunastu tysięcy K. J. M. daie, y drudzy devotuli co nie miara daią y na Rptę samisz ich umacniaią. Jusz y ona prace-

minentia Papieża ś. ożyła y siłę bierze znowu; iusz tu legat nie nadzierstwem przyieżdża za potrzebą iakąś, ale obecnie residuie, o sprawach tey korony więcey niż nasi Senatorowie zawieda y nie tylko praktiką włoską tak rzeczy szykuie, ale proponuie, tractuie, informuie, naraża, y na co papież każe przywodzi, że wszystko niemal *ad nutum* Pana iego tu u nas dziać się musi. Tego nie dostawa tylko, aby iusz y w Radzie zasiadł. Ale y tak dosyć, iusz to papież przes legata swego y woynę nam roszkazuie, iusz y o Rokoszu naszym powieda, iusz na Rokoszany królowi ratunek dać y skarbów kościelnych ruszyć każe, iusz censurami swoiemi grozi, iusz ich ścinać y razem zagubić roskazuie, co paragraph ten z listu iego nie dawno pisanego wyięty iawnie pokazuie w te słowa: Quis judicii tam perversi vir esse poterit, qui rubo (ut ajunt) arefacto, rigidiores atque praefractiores a mentis paenis liberatos velit? id effecturos, ut omnis bene merentium ac gravium virorum authoritas in summum adducatur discrimem. Więc y do Rzymu iusz nasi appeluią, sadzaiąc znowu a iescze grubszey miary papieża ś. *na to*, żeby w rzeczach tych, które iasnym klasztoru tego określone są prawem, to iest ieśli ten, którego convent obiera, czyli którego król podaie, opatem bydź ma, dekretem swym decidował. Inszych temu podobnych znaydzie się nie mało. Jusz y iurisdictia ona porażona y pogrzebiona dźwiga się znowu, y wszystka moc, władza y summa potestas pp. Duchownych na nogi wstaie; kto tak ślepy, że tego nie widzi? Jakosz się tedy ci nowi Catolicy onych starych Catolików, przodków swoich potomkami słusznie zwać mogą, którzy tego wszystkiego albo per conniventiam albo samisz im tego pomagaiąc, są przyczyną? Ale co nadewszystko naygrubsza, y niech iusz ostatnia tu będzie wada, co to za nabożeństwo, co za pietas tych dzisieyszych niektórych nowych katolików, którzy Kaimowskim onym patriarchy swego oczchnieni duchem (boć on naypirwszy o różne nabożeństwo brata zabił) iednotę onę przodków starych, związek kapturowy, pokóy pospolity

wnętrzny targać, o religią różną mordować, domy ślacheckie y mieyskie burzyć, z gruntu wywracać, in predam deposity ślacheckie puszczać, białe głowy zacne y panienki uczciwe zelżywościami karmić, groby nakoniec rozwalać y ciała zacnych ludzi psom do szarpania wymietać pirwsi powodem y pirwsi bobudką byli, abo więc oney Pharyzayskiey tego pomagać nie wstydzili się xięży. Ci to są ci, którzy fermento inescati Pharisaico hoc, nomina y habity ślacheckie po wierzchu noszą, ale wewnątrz animum truculentum iezuitowski maią (a znać ich dobrze, bo przy szabli pacierze ich u szable wieszaią, obrazki, krzyżyki w komorach swych stawiaią, Companie maskarne y insze ligi y conspiratie a wszystko pod płasczem nabożeństwa in perniciem Ewangelikom stroią); ci barziey niż żydów, niż Turków, niż naspróśnieyszych poganów Ewangelików nienawidzą. Ci dismembratią y brak między iedney matki syny, między bracią czynią, a od piersi iey, aby równo powinnego sobie nie używali pokarmu, odsadzaią. Nie leda za prawdę katolictwo, właśnie tak Pan Jezus, tak Apostołowie iego czynili, właśnie tak nauczali nawet y przodkowie nasi, Catholicy właśnie podług tego sprawowali się! Albo y oni starzy Biskupowie święci właśnie do tego polaki wiedli! Ci tedy nowi Catolicy y teras przeciwko tym, którzy takie oppressie wszystkie, co się wspomniały y ten insolentem dominatum cleri z siebie złożyć usiłuią y temu, aby mo-ey nie brał, zabiegaią, opponuią się y samiż tak Xiężey y Jezuitów defenduią (a nie religiey pewnie, bo ta iest w wielkim pokoiu), tak się o nic zastawiaią, isz raczey prawa y wolności ślacheckie wszystkie niechby zginęły, niżliby w czym ta Tyrannis Jezuicka, którą sprowadzić chcą, naruszona bydź miała. O mili katolicy, miła ślachto koronna toć chybiacie brodu, toć się na tym barzo mylicie y confusią czynicie, ex regno Politico uczynić chcecie Sacerdotale; ieśli poganom albo y łakomym sąsiadom in praedam ią podać, na to by to dobre. Ale nie czynili tego przodkowie nasi, choć obrazków nie lizali ani pacierzów u pasa wieszali. W kościele byli nabożni, w polu

czasu woyny Rycerzmi, doma Gospodarzmi, w sprawach Rptey dobremi politykami y czuynemi y opatrznemi praw y pożytków Rptey stróżami, których tak przestrzegali, że nie tylko kwoli Xiężey ale samemu papieżowi nie tylko nie tracili ich, ale y ni w czym naruszać ich sobie nie dali. Jeśli iusz tak pokarani od Boga iesteście, że doma *rozumu* nie macie, pożyczcież go u sąsiadów a prawie samych katolików. Patrzcie co czynili królowie Francuscy Reges Christianissimi z papieżmi, gdy im in politica się wdawać y namniey rządzić chcieli; co y Cesarzowie Cchrześciańscy czynili; co y teras pp. Venetowie starzy katolikowie przeciw oycu papieżowi. A takoweż właśnie niektóre puncta, które ich Rpcam iako y naszą afficiunt, y o iakie teras Xięża IchM. że w Artykułach Rokoszowych są napisane, na nas się obrażaią y z oycem ś., o które y niektórzy s tych nowych katolików, s tych devotulis za xiężą y Jezuitami uimuią się. Co nie tylko podziwienia, ale wielkiey narodowi naszemu niesławy iest przyczyną, że papież we włoszech, z włochów samych katolików tesz tak *sobie* zniewolonych obrońców y promotorów nie ma, iako *tu u* nas w Polscze z braciey naszey ma zelatores acerrimos, którzy potestatem iego nad miarę u nas stabilire, a Rptey naszey wszystkie firmamenta debilitare a prawie z gruntu poruszyć usiłnią. Odpuśćcie mi, żem dłużey trochę nad tą materią się zabawił, quia zelus patriae comedit me y nie dał mi milczeć choć y ia sam z Catolików ale starych onych, których z łaski Bożey na rokoszu było y pokazało się więcey, iestem liczby.

Ziemianin. Dość szeroko ale y dosyć dobrze y potrzebnie wszystko. Widzę y sam, że to do Religiey nic nie ma, raczey do polityki należy, bo y xięża (Boże odpuść) nie religiey to bronią, ale właśnie dochodów swoich y bogactw, w których opływaią. Wiednym tylko punkcie strony confederatiey trzeba ostrożnie stąpać, aby więc Ewangelicy góry nie mieli, y katolików potym przez nogę nie przekinęli.

Rokoszanin. A od czego rozum? Nie dadząć się y nasi oszukać, ale iako od Ewangelików słychamy, że oni tylko pokoiu pragną z nami, żeby ich w nabożeństwie ich nie gabać, aby tak za ocasią do rozruchu y krwie rozlania nie przyszło. A druga, iako równo we wszystkich sprawach y służbach Rptey z nami pociągaią, żeby tesz ad dignitates et meritorum prœmia równo, iako zawżdy przedtym bywało, należeli. Oboie to de iure communi naturæ et societatis słuszne y sprawiedliwe dzieło, bo y my nie struiemy się pokoiem, iednako iako im tak y nam go trzeba. A ieśliby kiedy (uchoway Boże) aż po szkodzie bydź miał, a czemu nie teras o iednym zawodzie? Nie masz ci tak na świecie nic trudnego, tak intricatum, coby rozumem uspokoionem być nie mogło.

Ziemianin. Nalepszaby to, aby oni teras spraw więtszych Rptey a prawie publicznych nie turbuiąc abo zgoła tego zaniechali, abo to do seymu more solito, gdzie y ten stan duchowny będzie, odłożyli, a my teras wszyscy y z xiężą, abyśmy się za to co incumbit uięli, y tego sobie na króla, wziąwszy się za ręce pomogli.

Rokoszanin. Krótce na to. Zgoła zaniechać, coś to sine ratione, bo ieśli wszystko Rokosz naprawiać ma in toto, iest y to pars niepoślednia, trudno iey excludować, bo pars iest to taka, że łamie się im prawo, bo się łamie pokóy warowany, łamie się y przysięga pańska. Czymże insze urazy nad te są więtsze? Przetosz y na każdym seymie y na tym zawżdy to między exorbitancye kładziono y nie ras to samo seymu rozerwaniem bywało, gdy poprawy nie brało. Y na przeszłym seymie inter postulata poselskie, y pod Stężycą w reces, y z pod Lublina w poselstwo ono do króla y w reces zawżdy się kładło. Ale y coby to za societas była, wy z nami choruycie, wy nam pomagaycie, a gdy o wasze rzeczy póydzie, wam do tego nic, wiedzcie się, iako raczycie. Druga co za rozum to, co za odmiana czasu y ludzi, Rptę ieśli nie zgubić, tedy barzo zamieszać y nadwątlić może, zostawować infectum, mogąc to zaras uspokoić. Wyda się każdy,

takim kto iest, ktoby ociągać się na to abo temu przeszkadzać chciał. Jeśli zaś na seym to zostawić, to ma ratią rzkomo po sobie, że tam presentia cleri (bez których trudno co na nich stanowić) będzie. Ale my zaś, choć katolicy, rzeczemy na to, że my o to nie z Xiężą sprawę mamy, ale sami s sobą, bracia z bracią. Cosz oni do tego maią, że my pokóy między sobą stanowimy, który y król poprzysiągł, zwłascza ieśli go xięża (choć duchowni) nie chcą. Nie iest to articulus religionis ale politicus, bo iest articulus pacis et tranquillitatis publicæ, żebyśmy bracia pokóy między sobą zachowali, o wiarę się nie bili (i) o xiężą, ieśli nie chcą pokoiu bynamniey. Nie rzecze xiądz: Pomaga Bóg, wierz mi, nie rzeką: Bóg zapłać, bić tesz nie masz kogo, ani oni będą, bo z szablami nie chodzą. Druga na seym to zostawić, właśnie iakoby s tego chcieć nie mieć nic, bo xięża iako zwykli contradikować temu będą y drudzy świeccy kwoli im, y tak to sine fine in controverso na wieki zostanie. Znaiomy to a z obu strón niepożyteczny fortel, wierę by s sobą lepiey iść in *illis*, iako bracia sami chcą, a diffugiis temi nie narabiać y iusz tak, iako się na rokoszu consensu omnium napisało, przestać, na co wszyscy bracia Catholicy nie pozwalali tylko, ale sami do gardł przy tem stać opowiedzieli się. Abo tesz y tak to umoderować ex æquo et bono, żeby obiema stronom dobrze było y nikomu scrupułu nie czyniło. A co się drugich dotyczy Artykułów to iest o Jezuitach y o tych rzeczach, co do compositiey z pany duchownemi należą, toć to iusz nie Ewangelikom tak dalece iako nam wszystkim służy Catolikom, ani to ich tak barzo, iako nas samych doliga, przetosz my sami do gardł nie odstąpiemy tego, że się xięża do compositiey wrócić muszą, a Jezuitowie w Polszcze nie będą. Wierzę, żeby Xięża IchM. radzi do seymu, aby to iako y wszystko skutku nie wzięło nigdy y na wieki in controverso zostało, ale nie póidziem my tam, gdzie IchM. chcą. My prawa stanowimy y naprawiamy, nie Xięża, penes nos iudicium ono universorum; wszyscy wszystko możemy; wiele nas

bo omnes, oczu zamydlić sobie nie damy. Jusz dawno te figle znamy, iusz się nam to łakomstwo ich uprzykrzyło; widziemy, że nas ze wszystkiego wyzuć chcą y górę mieć nad nami; iusz się im otrząsnąć przyidzie. Pewniśmy y o wodzu naszym, że nam tego pomoże statecznie, abo że to wszystko między nami wszystkiemi dobremi y słusznemi środkami pomiarkuie. Co kiedy uczyni, tedy y Rptey dobrze posłuży y iusz ze wszystkiego mniemania, co o nim rozmaicie suspicowali ludzie, nie tylko wynidzie, ale y sławę nieśmiertelną, y od Boga nagrodę sowitą odniesie.

Ziemianin. Trudnoć wam dogodzić mili panowie, a kto się podeimie tego? kiedy tak y o człowieku wielkim y gruntownym nie potrzebnie suspicuiecie, iako y słusznie, czas to okaże.

Rokoszanin. Więc my też tym czasem tey kozie ogon zawiążemy a tym rozmowom o rokoszu uczynimy koniec taki, że to wszystko puśćmy na Pana Boga a tą cieszmy się nadzieią, że w rychle da P. Bóg servis regna dabunt, captivis fata triumphos a my iescze meliora lapsis naszemi oglądamy oczyma.

Ziemianin. Day Boże doczekać tego. Ale ktosz ono, co się do nas spieszy? Osoba iakaś widzę grzeczna y poważna, a ieśli dobrze się baczę, własny Canclerz Zamoyski czy Genius iaki dobry w osobie iego. Ja tego domawiam, ale on we drzwi y mówi zaras w te słowa.

Genius. Witaycie ślachta poczciwa. Założę się, że o Rptey rozmowa, a widzę, żeście zatrwożeni, znać że was presens Rpcæ status perturbował, bo chocieście mię nie widzieli, wysłuchałem wszystko, coście mówili. Wiele dobrych, potrzebnych rzeczy ruszyliście między sobą, drabowaliście tesz y ten Rokosz, nie contentuiąc się tem, iako się odprawił, y temu y owemu a czasem y wszystkiem przyganę w tym y winę daiąc. A ieśli wy mnie znacie, więc tesz ludzi w Polscze znam y Rptę dobrze, znam y Rokosz, chociem na nim nie był, miałem go tesz w głowie swoiey kiedyś tak uformowany, by był P. Bóg

pofolgować chciał, że Rpta y wszyscy nie łaialiby za robotę. Widziałcim ia dawno, na co się zanosiło u nas, y nie zasypiałem tego. Pomnicie podobno on seym Inquisitiey, co się na nim y przed nim działo, y iako się były to do złego rozbieżane koła zahamowały. Ale trudnosz tę przełomić naturę, trudnosz skorupę, którego nawrzała, pozbawić swędu. Rediit ad ingenium król wasz za pirwszą occasią illecebris gynecei captus. Znać iakie z młodu ćwiczenie miał. Przystąpili do tego mistrzowie ab Austro, mistrzowie sztuczni, naleźli powabną młodemu Panu ponętę, naleźli munsztuk y ochełznali go tak, że iusz skacze, iako mu każą. Widziałem ia to dawno y umierałem nie raz będąc żywym. Trudno, trudno hamować, trudno zabigać aestuanti furori ad malum, to mię wygnało z świata, odbieżeć oyczyzny śmiertelnym uspiony żalem musiałem. Ozwałem się iednak pirwey, ostatnią Łabęcią umieraiącego zaspiewałem piosenkę, ostrzegałem oyczyznę, na wszystkie, aby czuli, zawołem stróże. Ocknęlić (się) ale nie do ratunku, raczey do zguby iey ludzie złośliwi, dopieraiąc goręcey, na co się zawzięli, radzi, że spią na to wszyscy, że nie czują stróżowie tak bliskiego zamysłów ich skutku. Jeden znalazł się (któregom ia był nie darmo umiłował) senator przedni, którego cnota własna y godność na tey tak wysoko strażnicy posadziła. Ten czuł, ten obiema patrzał oczyma, ten widział taiemne wniki, któremi wkradali się ci chytrzy Rakuz lisowie, widział instrumenta ich, widział sidła, które na wolności tego narodu sławnego stawiali. Jako dobry oyciec, iako prawy Senator (wszystkie y baczenia dobrego y modestiey zachowawszy terminy) taiemnie czas długi y przedemną iako oycem tego uchylaiąc, biedził się o to z panem a prawie iako za pasy z nim chodził. A gdy iusz mnie nie stało, y iusz z śmiercią moią śmierć y pogrzeb wolnościom waszym nieprzyiaciele obiecowali nie chcąc oyczyźnie zginienia a sobie dobrey sławy y sumnienia uszczyrbku bydź przyczyną, dłużey tego nie trzymał w sobie, ozwał się s tem, iako wiecie, odkrył y pokazał, co Rptę zachodzi. O Rokoszu nie myślił

wprawdzie, bo twardy y niestrawny bardzo mu się zdał, gdy iednak P. Bóg ślacheckie do niego pobudził serca, szedł za bracią (choć invitus), stąpaiąc iako po brzytwach, szedł ostrożnie, atoli powiem wam, nie leda w nim choć go nie chcąc wyprawił sztukę. Patrzcie, iako mądrze postępował, iako wszystkiego ochronił, ochronił rozruchu y krwie rozlania y wnętrzney ochronił woyny, ochronił y sumnienia iako senator, że te rzeczy, które drugiemu stanowi, bez nich na nich stanowione były, a to ad mutuam fraternam compositionem (za iego da Bóg staraniem y ductem) zostaią,. ochronił y Rptę mogąc y szczęścia prawicą skusić się swego, albo więc iako mężny Rycerz y dla oyczyzny zginąć, wolał pokorą swoią na taki hak przywieść rzeczy y na takie ie wyciągnąć postępki, że (gdy) abutebantur powolnością iego, wszystkie despecty, wszystkie disgusty wytrwał, odniósł na sobie dla zatrzymania Rptey, aby tym otworzył wam ślachcie oczy, że iusz teras to absolutum dominium, tę oppressią na oko widzicie, bo rozbito was na dobrowolney drodze, wyzuto was ze wszystkich waszych skarbów, z waszych naidroszszych kleinotów. Wydarto wam rokosz y naprawę namówioną, wydarto wam Articulum de non praestanda obedientia, ostatnią uciechę waszą wzięto wam y owo, coście napisali: Aliter nobis et Rpcae prospecturi sumus, y zgoła victor dabat leges, iako tem potrząsano. Ale wam iescze foremnieyszą powiem, o czym w rozmowach waszych namniey nie pamiętaliście. Te P. Bóg sam końce rzeczom działa a nie ludzie. Boską ia raczey sprawę w tym widzę, co się stało; iako potrzeba była, iako właśnie miało się stać, to p. Bóg sprawił y niczyie tu nie poszły mądrości. Ów co chciał tym sposobem placide Rokosz skończyć, Rptę y te motus uspokoić, y to, za co się był uiął, z siebie uczciwie złożyć, y iusz wszystkiego bydź próżen y w pokoiu cał in honore, existimatione et conscientia, sztuki iako dobry mistrz wyprawiwszy bez przygany, illesa pace publica, beze krwie, y owszem bene feliciterque rebus pacatis wydychać, to p. Bóg obrócił to inaczey,

nie dał mu po woli, nieprzyiacielom w ręce go podał strachu poniewoli śmierci nabawił go, ale y ludzkiey niecontentiey, y suspiciey y obmówisku intus extraque obalił nań nie mało. Za nieprzyiaciół udaniem poleciała fama na wszystek świat, że woiewoda on pogromiony, poimany wszystkiego się zaprzeł, palinodiam zaspiwał, *supplex* przepraszał, położył arma, szablę odpasał, rokoszu się odrzekał, y zasiadł iak ono mówią w chałupie. Owych zaś, co rozumieli, isz go chytrością ułowili, fidem et pacta mu nie strzymali, y tak fastu elati victoriae falsae w osobie iego Rpcam violarunt, wziąwszy go in fidem suam iako więźnia tractowali, nie tylko iawnie gardła go zbawić y rozstrzylać grozili, ale publice in senatu o tym radząc supplicio skarać go instabant niektórzy, ale y taiemnie zdradą, assasinorum instructa manu y trucizną nawet zdrowia go zbawić nasadzili się, nagrawaniem, potrząsaniem, exprobrationibus, probris podawaniem go sobie y w tył y w oczy, decretowaniem do metryki nawet y do wszystkich Act na wieczną pamiątkę y notam niesławy iego tego podaniem, aż nazbyt źli ludzie niezbożni *luxuriabantur* y przepych swóy pogański prawie nad *nim* pokazowali. Tym ich P. Bóg sprawiedliwy pokarał za to, że y onego z rąk ich okrutnych wyrwał, y ta victoria w truciznę wielką obróciła się im. Bo y owemu to P. Bóg pobudką mieć chciał, aby goręcey iescze o Rptę y z inszey iusz miary uiął się, y swoich disgustów przy tem zemścił się na kim y owych dopiero światu w ich zamysłach odkrył, że iusz nikt o tym wątpić (chyba nader zły y bezrozumny człowiek) nie będzie, że oni oppressores wolności ślacheckich są właśni, iusz nie wyprosić się ale się wybić s tego mężnie potrzeba. Zaczym y do gorętszego się poczucia y tych oków zrucenia pobudził Pan Bóg stanu ślacheckiego ludzie, aby iusz rosprószył y w niwec obrócił rady y nasadzania się ludsi złośliwych et irridebit machinationis illorum ex alto, czego ia oyczyźnie swey miłey winszuię, choć iusz do inssey przeniosłem się oyczyzny. Ażeby iescze woiewoda wasz nie uległ, y pertesus

quietis et nobilis otii nie przypadł kędy w mieyscu, nalazł p. Bóg sposób, że go ruszył, wytchu mu y trzech dni nie dawszy; musiał ozwać się na owo pismo, choć w tey y do niego posłano, y ozwał się aperte y tak z gruba po staropolsku, tak *redlich*, iako sami wiecie, że nihil intactum reliquit. Dostało się każdemu na kabat. A on iusz pro salute patriae y o sławę swoią to, co naydroższego miał, stawił na szanc. Confirmet eum Dominus et fortificet robur manuum eius. A czegosz iescze więcey chcieliście po nim, wy poczciwa ślachto, bracia moi, czegoż nie uczynił, co uczynić był powinien? Obaczcie się a wdzięcznością raczey to mu oddaycie; posilić go raczey, nie mozolić, serca mu dodać y nie turbować go trzeba; trzeba za to nie offerty, nie zaloty, nie dobre słowa tylko, ale całe chęci y stateczności swoie przy nim dla Rptey położyć y odważyć. Ale nim iescze od was póidę, niech was wszystkich kilką słowy życzliwych pożegnam, obowiązuiąc was, abyście każdemu z tych, co komu należy, odemnie wiernie odnieśli. Królowi waszemu naprzód, a memu niegdy tesz Panu, któremum ia wiernym zawżdy był sługą, a mogę rzec śmiele, że życzliwie radziłem mu zawżdy, dostoieństwa y sławy iego przestrzegałem więcey, niż ci wszyscy, co się to teras przy nim opowiedaią, powiedzcie odemnie, niech przed temi pochlebcami uszy zatula, niechay im nie wierzy, cić to są, którzy occasionibus rei augendae zawżdy inhiant. Cokolwiek y teras czynią, nie z miłości ku niemu, ale żeby co oberwali; toć łakomstwo umi, kogo zaślepi. Niech się, póki czas ma, obaczy, zawiodąć go pewnie zawiodą y Rptę y sami to piwo pić będą. Na szwagry tesz swoie niech się nie spuscza, niech im nie dufa, niech Zygmunta Batorego za obraz postawi sobie, niechay na to pamięta, co nad nim ci szwagrowie wyprawili, niechay nic lepszego po nich nie obiecuie sobie. Niech y tę nową Hiszpańską sectę nie tylko od dworu y s pokoiu swego, ale y ze wszystkiey korony wyżenie, bo ci Polskę zgubić maią, ieśli ich dłużey cierpieć tu będziecie. By ich naybarziey zawierano y na pewnych

usadzono mieyscach, nic to nie pomoże, y pod ziemię dobędzie się ich sposobiona praktyka. Zgubią, zgubią oyczyznę naszę, y króla tego w niwec obrócą. Niech każe sobie przeczytać a nie raz Historią, co ze dwiema królami Portugalskiemi ci franci porobili iusz też y w zamknieniu będąc; niech im nie wierzy, choć się tak łaszą *koło* niego, choć się umizgaią y zalicaią tak barzo; niech pamięta na przysięgę swą; niech do Szwetiey, aby was miał odbieżeć, nie pomyśla; niech się narodu polskiego rozmiłuie, niech z wami mieszka a podług praw niech wam panuie; niech wam odda wdzięcznością, żeście go tak nad insze pany chrześciańskie umiłowali, y taką zacnością y sławą ozdobili; niech wam nie bierze, czego wam nie dał; niech się z wami o wasze własne nie targuie; niechay was z wolności nie zdziera, chce-li, aby panowanie iego spokoyne, wesołe y długotrwałe było. Niech pokóy wnętrzny podług przysięgi swey zatrzymawa, ani go nikomu targać nie dopuscza. Equalitatem bez braku et distributivam justitiam niech sprawiedliwie zachowywa. Ostatnie niech się p. Boga prawdziwie boi, niech wszystkie złe przeciw Rptey zamysły sczerze z serca swego wyrzuci, de praeteritis pœnitentiam agat et veniam a iustissimo deprecet iudice. Senatorom zaś tym, co się to do króla wiążą, co go podżegaią, a drudzy zdrowemi radami nie odwodzą ani się opponuią, powiedzcie odemnie, niech pomną na P. Boga sprawiedliwego y na przysięgi swoie; niech się użalą oyczyzny spólney, niechay chcąc a widząc tak bliski upadek iey gwałtem y na cwał na ten zły raz nie pędzą, ieśli co inszego a pewnieyszego in hoc casu widzą; niech candide postępuią, niech otworzą, niech pokażą iawnie, a ieśli tesz co przeciwnego a Rptey szkodliwego swoim tylko aby przywiedli affectom, swoiim rzeczom prywatnym dogadzaiąc, upornie y obstinate prowadzą, niech pamiętaią na srogi sąd Boży, że krwie tey z rąk ich p. Bóg patrzać będzie y tu y na tey ziemi pociechy y s potomstwem nie odniosą swym żadney, y z wieczną niesławą domów y osób swoich tanquam fatales

Rpeae cives s tego świata zeydą y tam prosto do wiecznie nie ugaszonego poidą ognia. Tey zasię drużynie moiey, którychem ia był do służby Rptey obrał sobie, którychem y na nogach postawił, powiedzcie odemnie, czemu zapomnieli uprzeymey miłości moiey przeciwko sobie? Czemu przeciwko mnie w tym, com ia pro Rpca zaczął, stanęli? czemu tego woiewody cnego a owszem Rptey odbiegli? A gdziesz ono, co ieden z nich na seymie in faciem królowi właśnie o takich sprawach mówił, zostało, czemusz teras co inszego mówi? Czemusz królowi tego, co pirwey ganił, pomaga? Pozywam ich wszystkich przed sąd Boży y tam z niemi o to sprawę mieć będę. Przysięgliby, że memu Tomaszowi dogadzaią. Iżali, kiedy Rptey źle, iemu dobrze się dziać może? Iżali, gdyby ślachta Polska potłumiona była, y Tomasz móy umknie się temu razowi? Ani siebie ani iego nie chciałem nigdy mieć grofem, w ślachectwie kochałem się polskiem, tegom bronił, tom nad wszystkie wywyższał tytuły. Prętko zapomnieli, że te insidias stroiąc, sprawom moiem y sczęściu moiemu sprzeciwiaią się y chcą mię y z nimisz deprimere. Żeby ostrzyc y ukazować ich naprzód poczęli a tak starwszy mię y pokłuciwszy z drugiemi, czynili potem, co chcieli. Źle niebożęta ci moie konie swe wegnali, obaczą się potym, ale nie wczas y zmazy tey nigdy z siebie nie zetrą. Żołnierzom tesz, meis veteranis, którzy niegdy pod rządem buławy moiey bywali, powiedźcie, od kogo nauczyli się tego, przeciw oyczyźnie braci swey przeciwko Rptey in acie stawać? Nigdym ia iem tego powodem nie był, choć się mię s tey miary nie raz niepotrzebnie bano. Zaprawiałem ia ich, aby raczey koronnych bronili granic, nieprzyiaciołom oyczyzny piersiami aby zastawiali się swoiemi. Niech wspomną, iako iem ze mną, iako y mnie z niemi błogosławił p. Bóg. Szablami naszemi y sławy dobrey y chleba dorabialiśmy się. Niech żałuią głupiego rozumu swego, że się tego przeciw Rptey dopuścili, a więcey niech tey hańby na się nie biorą, owszem z bracią przy dobrym Rptey, przy wolnościach ślacheckich

swoich niechay przestaią. Nieszczęsny to żeld, który się in viscera patriae, in proprium sanguinem bierze; nieszczęsne szable, którychby kto na oppresią, na zgubę wolności dobywał. Pomsta Boża, zła sława y zawżdy przeciwne y tam, gdzieby tego własna potrzeba była, szczęście za takiem powlecze się woyskiem. Niechże się tego więcey strzegą, a insze niech się poprawią. A temu tesz woiewodzie, wodzowi waszemu, powiedzcie, niechay iako począł do końca w rzeczach skwapliwie nie idzie. Omnia prius quam armis experiantur. Niechay wszystkich skusić sposobów in quantum by co e re Rpcæ było nie zaniecha, aby pacate ten Rokosz skończyć y Rptę we wszystkim całe uspokoić mógł. Rokoszu iednak, iako sacram ancoram y inszych naszych ostatnich refugia, aby w swoiey własności zostawały y całe potomstwu dochowane y oddane były, niech więcey niż oka w głowie strzeże. Ci co źle panu radzili, co iako móle Rpcæ statum nieznacznie y chytrze psowali, dobre obyczaie, staropolską cnotę, candorem w Rptey niszczyli, corrumpowali, niechay impune nie uchodzą. Trzeba od tego wszystkiego wyczyścić Rpcam, iednak y w tym iść cum ratione, nie confuse, nie perfunctorie y nie nazbyt tesz ostro, iescze lenioribus leczyć te rzeczy, iednak aby exempla animadversionis et poenarum dla poprawy in futurum ad posteros podane były, tego potrzeba. Daley niech teras, póki czas ma, wszystko uprząta, wszystkiemu koniec, nie odkładaiąc na inszy czas, niechay czyni, od tego strachu y niebezpieczeństwa praktyk cudzoziemskich et absoluti dominii niech Rptę wybawi y wolną uczyni gruntownie, zniżenia stanu ślacheckiego niech ostrzeże, ambitum et corruptelas niech wykorzeni, króla in oficio debito y senat niech zatrzyma, y w porządek dobry y obyczaie stare niech Rptę wprawi, fomitem żadnego ani facem belli intestini aliquando futuram niech nie zostawia, niechay inter status te controversiae uładzi, niech inter dissidentes pokóy z ochroną religiey Catolickiey uczyni; niechay ich raczey xięża nawracaią in spiritu lenitatis, doctrina et exemplo vitae inculpatae(?). A wy po-

czciwa ślachto miłuycie się, o wiarę się nie biycie, na lepsze zachowaycie się dzieła przeciw spólnym nieprzyiacielom, cudzymi karscie się przygodami, ostatek dexteritati iego puszczaiąc.

A ieśliby więc tak zażarte animusze tych tam ludzi y króla waszego były y tak iusz oczy zaślepione mieli, żeby upornie y obstinato animo to, co wzięli przed się, prowadzić chcieli, niechayże iusz wziąwszy p. Boga na pomoc więcey nie oglądą się na zad, iusz tu resolutiey trzeba. Co więcey, ieśli salutem Rpcae totius, ieśli wolności drogo kupione, ieśli salutem swoię y każdego poiedynkiem tey wielkiey kupy rycerstwa polskiego (przyjdzie bronić przeciw tym)*) którzy się ad eversionem Rpcae nasadzili przykładać, macte virtute móy woiewodo iusz nie ustępuy kroku, stań przy wolności, błogosławieństwo y szczęście moie zostawuięć, y Bóg ci pomoże przy Rptey sprawiedliwości. Nusz wy tesz ślachto poczciwa, narodzie móy wdzięczny słowieński, ocuccie sie tesz, sami wzmożcie się, recolligite vires viribus, animos iungite, confidentiam prudentiae sociate. Jusz tesz y wam rospasać się na to trzeba, iusz tu wahać, iusz na iednę chramać nogę nie masz czasu, (ani) ustąpić tesz tego, na co się nasadzono, abo żeby się to komu skrupić miało, co wam nadziałano temi czasy; iedno ostrym wzrokiem poyrzycie w to, cobyście wy to za ślachta byli. A długosz tak zawsze w strachu, zawsze w trwodze na te przekupnie, na te Judasze, co wami iako wołmi handluią, na te Juliusze Rzymskie, co was opprimować chcą oglądaiąc się, bydź macie? A na cosz wam się te ostatnie refugia przydadzą, ieżeli ich, kiedy gwałt, zażywyć nie będziecie? Lepiey-ci ich ex codice legum wymazać, bo iusz straszyć iemi nie będziecie mogli; iusz y t stracą virtutem, ieśli teras nie nastraszacie, nie naprawiacie drugiego, ażby uyrzał, że

*) Słowa obięte nawiasem umieściliśmy miąsto czterech wyrażów rękopisu str. 111., których niepodobna było odczytać w sposób zgodny z całem zdaniem poprzedniem.

nie żart, a obaczyć się chciał. Rokoszu y kapturowego Articułu tego inobedientiae strzeżcie dla Boga, aby in levipendium nie poszły, upominam was. Tym co to o seym prosili naprzód y drugim do tego pobudką byli, nie przeciwcie się, ibant quo poterant; nadstawili tego czym inszem; godni s tey miary pochwały, że się wprzód ochynęli y rzeźwo y drugich ad emulationem przywiedli. Strony seymu nie było mistrza doma. Nie baczyli się, że seym ten stałby za quit królowi y drugim, co złego narobili, iuszby to znakiem było pewnym, że wszystkiey srogości owych iusz ustępuiecie, iusz de iure ceditis suo, kiedy ad ordinaria się wracacie. By był na Artykuły wasze pozwolił, albo wżdy przyiął ich łaskawie, o nich się umawiał, assecuratią do seimu dał, to było rationabile seymem się contentować. Ale król nie tylko nie przyiął waszych Artykułów, nie tylko wam z nich nic nie pozwolił, nie dał, ale was y z Artykułami zelżył, pochańbił, respons surowy a prawie odpowiedni wam posłał, zconfederowawszy się pro perduellibus was osądziwszy z woyskiem ruszył się na was, grzbietów braciey waszych ustępuiących grotami ledwo nie sięgał, drugich imano, więziono, krew rozliwano, prawie hostiliter nacierano, armis wszystko, coście iedno pro Rpca czynili, wydarto, złupiono ze wszystkiego, despectów, strachów ludzi zacnych nakarmiono, y wszystkie servilia et oppresionis dzieła nad niemi a w osobach ich nad wami wszystkiemi wykonano. A byłżeby w was rozum y on antiquus animus, że mogąc y ex iure naturae słusznie oddać to maiąc, iescze mu się ukłonić, iescze go y przepraszać, y miłosierdzia prosić mielibyście? Byłoby właśnie Victoriae palmam nad sobą przyznawać y servitutis onera iusz na się brać, iusz karki w iarzmo podawać, iusz głowy pod miecz nadstawiać, rzeczy narodowi wolnemu nie tylko nie przystoyne, ale wielką niesławą, hańbą, sromotą y wiecznym żalem pomazane. A ziedziecie-li się iescze ten Rokosz kończyć (w czym ia nie wątpię), nie czekayciesz więcey tego, aby wam go kto zaczynać miał. Waszci to Rokosz własny, wy

iem władaycie, sami czyńcie wy, co Rokosz każe. Lepiey-ci, że was chamować będą, a niżby was popisać miano. Nu dziatki! nu! nie wyciągayciesz na to, ani czekaycie tego, aby wam w tym wódz wasz hersztować miał; wam się zeydzie y barzo zeydzie iść gorąco y żartko w rzeczach, bo o was wszystkich (a nie) o iednego idzie. Ale będąli was tesz wściągać y prosić, daycie się hamować z rozumem dziatki, z rozumem, oto proszę. Niechże wam p. Bóg błogosławi et custodiat vos a malo, życzę wam tego wiernie moia poczciwa ślachto. I pp. Dworzanów, towarzyszów moich dawnych minąć mi się nie godzi, którzy isz są flos prawie nobilitatis, selecta iuventutis manus, ozdoba y przednie tey korony Rycerstwo, wiedzą oni komu naprzód, komu więcey, komu nawet wszystko powinni, aza nie oyczyźnie, tey matce spólney, w którey się zrodzili y wychowali, y którey piersiami y teras się pasą, bo y te dosługi y te wysługi, te zasoby, te dostatki, do których przychodzą, wszystkoć to Rptey własne. Nie samemu królowi za to powinni być maią, więcey Rptey, która do tych bogactw swoich króla sobie wzięła, iemu tego powierzyła, do sprawiedliwego y bacznego szafunku podała. Niechayże pomną na to, a niech nie wyłączaią się z ślachcckiego cechu; ieśli na nie do kupy zawołaią, niech weyrzą w przykłady antecessorów swoich, którzy nie za grzech, nie za sromotę mieli to sobie, y nie za obrazę powinności swey przeciw panom swym, że z bractwa przy wolności, przy Rptey przystawali; nomen ich na przykład iem zostaie immortale. Niechayże to uczynią sami, takieyże dostąpią sławy. Wy tesz drudzy mnieyszey conditiey bracia, słudzy panów y paniąt polskich, y wy co na tłustym pasiecie się duchowieństwa chlebie, pomnicie, żeście się ślachcicami porodzili, kochaycie się w tym, że będąc cnotliwemi, każdemu w ślachectwie równiście panu; zawieście na czas obowiązki na kołku swoie, a samochcąc nie degraduicie się, nie wyrzekaycie się ślachectwa swego, chceycieli z niego ostatnich czasów swoich y spotomstwem swym się cieszyć; pódźcię y wy do braciey; skoro hak

usłyszycie, dobrym y szczyrym ślacheckim sercem pomóżcie bronić wolności pospolitey; za marną polewkę siebie y potomstwa swego nie zaprzedawaycie, radzę wam y proszę was. Do was iusz Oycowie duchowni, do was pasterze tey korony sławni moią obracam mowę y tu iusz ią kończę. Wielki prymasie tu kościoła Bożego, przednia królestwa tego Rado, zacnie urodzony Macieiowski, tyś Nobilissimae gentis, tyś naturae benignissimae człowiek; animi magnitudo et generositas w młodszym wieku y inszym stanie zawżdy przy tobie znaydowała się, gdzieżeś podział on animusz twóy ślachecki, ad culmen ecclesiasticae et Senatoriae dignitatis wstąpiwszy, ieśli tego nie uczynisz, co oboia vocatia twoia niesie. Patrz iako zasiadłeś to wysokie praedecessorów twoich mieysce; wspomni Jakuba onego, antecessora twego, choć go kroniki ślacheckim nie tytułuią imieniem, iako ten urzędu swego zażywał, iako z Władzisławem wtórym, surowym królem postępował; wspomni na Gedeona Lubrańskiego y Zbyszka, iacy to Senatorowie byli. A czegosz ci iescze nie dostaie, byś tesz potrzebował y więcey, iusz wyżey postąpić nie możesz. A czemuż ich nie naśladuiesz, ale przeciwnym obyczaiem iakoby peregrinus iaki concilia cleri zawodzisz, króla na ślachtę pieniądzmi posilać każesz; widząc tak bliskie iusz we drzwiach niebespieczeństwo oyczyzny, drzymiesz na to albo przez szpary patrzasz, temu nie zabiegasz, iakoby to żart iaki, tak w tym poczynasz sobie. Niechcę ia ciebie sądzić, ieśli się nie obaczysz. Wy tesz drudzy antistites, wy mówię zwłascza, którychem ia e tenui conditione wziąwszy staraniem moiem tak wydźwignął, tak mi dotrzymawiecie w służbie Rptey obowiązków swoich? Obiadszy się iako wilcy, próżnuiące leżycie, a podobno y na wolności oppressią z drugimi pomagacie. Pœnitet me facti y cierpię iusz na duszy swey za to, żem się na ludziach omylał; obierałem niektórych, co y z natury y z urodzenia małemi byli, parvi et servilis animi ludzi, rozumieiąc, że prioris conditionis et praeceptorum meorum memores mieli obsequi et sequi optimas Rpcae partes,

ale oni pychą y łakomstwem y świeckie przechodzą ludzie, dla marney pompy y bogactwa prawdy królowi nie mówią. Ve mihi, ale y wam-ci peius będzie Ve, doznacie tego wszyscy, ieśli się nie poprawicie. Mówię do wszystkich, per viscera misericordiae Dei, per sanguinem Christi pro nobis effusum proszę y upominam was, obaczcie się, nie daycie zginąć oyczyźnie, zabiegaycie, hamuycie od złego. Nie z hipokryckimi postawami, ale po prostu a szczyrze, stałą miłością uiąwszy się za ręce salvate patriam, salvate animas vestras. Iusz więcey nis mogę, umarłbym y drugi ras, by tym ratować a mogło bydź, dla miłey oyczyzny. Idę zatym na mieysce swe, skądem przyszedł, vos videbitis, ieśli mię nie posłuchacie wszyscy, na co wam to wynidzie. Valete et sapite, y was iusz poczciwa szlachto Bogu oddaię. Amen.

Przez pomyłkę zecera brakuje w spisie źródeł na str. 9. wstępu pięciu liczb, które tu uzupełniając podajemy:

38.) Instrukcya K. J. M. na sejmiki powiatowe pro die 3. Julii celebran. 1606. podana. (z ręk. Rogaw. kar. 32—38) (Jest to ta sama instrukcya, co pod l. 16., data tu zatem fałszywa.)

39.) Universał z Wiśnie dtto 21 Lipca 1606. (z tegoż ręk. kar. 59.)

40.) Instrukcya JM. PP. Posłom na zjazd Sędomirski strony K. J. M. dana d. 31. Julii 1606. (z tegoż ręk. kar. 60.)

41.) Wyjątki streszczone i odpisy z dyaryusza zjazdu pod Sandomierzem od 6. Sierpnia do 8. Października 1606. (z ręk. zakł Ossol. fol. L. CXIV.)

42.) Votum czyjeś w kole rokoszowem (z ręk. Rogaw. kar. 40)